

BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii i Nauk Politycznych

BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE

TOM 13/2015



Białystok 2015

Rada Redakcyjna

Teresa Chynczewska-Hennel (Uniwersytet w Białymstoku), Edmund Dmitrów (Uniwersytet w Białymstoku), Sylvia L. Hilton (Universidad Complutense de Madrid), Ēriks Jēkabsons (Latvijas Universitātes), Aleksandr A. Jermiczow (Русская Христианская Гуманитарная Академия), Luďa Klusáková (Univerzita Karlova v Praze), Marian Leczyk (Warszawa), Andrzej Mania (Uniwersytet Jagielloński), Vasyl Orlyk (Kirovohrad, Ukraine), Neal Pease (University of Wisconsin-Milwaukee), Zoltan Peterecz (Eszterhazy Karoly College, Eger), Milada Poliřenská (Anglo-American University, Prague), Stanisław Sierpowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Mieczysław Wrzosek

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelna: Halina Parafianowicz

Redaktorzy tematyczni: Daniel Boćkowski, Ewa Dubas-Urwanowicz, Krzysztof Filipow, Daniel Grinberg, Maciej Karczewski, Jan Kofman, Antoni Mironowicz, Jan Tęgowski

Sekretarze: Ewelina Wařko-Owsiejczuk, Łukasz Niewiński

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
Plac Uniwersytecki 1
15-420 Białystok

Recenzenci tomu

Profesorowie: Lucyna Aleksandrowicz-Pędich, Urszula Augustyniak, Włodzimierz Batóg, Jolanta Alina Daszyńska, Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, Ryszard Kulesza, Hubert Łaszkiewicz, Dorota Michaluk, Mirosław Nagielski, Anna Reczyńska, Waldemar Rezmer, Irmina Wawrzyczek

Redakcja językowa: Janina Demianowicz i Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Halina Bieluk

Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski

ISSN 1425-1930

Indeksacja BTH w: CEJSH, Index Copernicus

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 857457120
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: „QUICK-DRUK” s.c., Łódź

Spis treści

ARTYKUŁY

Katarzyna Grabowska – <i>Transformacja arystokracji rzymskiej na terenach galijskich w V wieku</i>	11
Antoni Mironowicz – <i>Nieznane losy pierwszego ihumena supraskiego</i>	33
Magdalena Stulgis – <i>Losy sióstr Habsburżanek Katarzyny, Barbary i Joanny po śmierci ojca, cesarza Ferdynanda I w świetle korespondencji rodzinnej</i>	77
Karol Łopatecki – <i>Poglądy Floriana Zebrzydowskiego dotyczące ufortyfikowania, obrony i poddania twierdz</i>	91
Monika Prus – <i>Garderoba polskich elegantek w XVIII wieku</i>	111
Katarzyna Stelmasiak – <i>Europa w podróżach Thomasa Jeffersona (1784–1789)</i>	145
Anna Stocka – <i>Mit amerykańskiego Zachodu na łamach czasopisma „Wędrowiec” (1863–1906)</i>	169
Vadzim Pauliuczuk – <i>Wychodźstwo z województwa poleskiego za ocean. Zarys problematyki</i>	193
Aleksy Kucy – <i>Stosunek polityków Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1919 roku wobec Cerkwi prawosławnej</i>	213
Adam Miodowski – <i>Proces ewolucji polityki wojskowej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w okresie rokowań ryskich (październik 1920 – marzec 1921)</i>	233
Mariusz Puchacz – <i>Spółeczność japońska w Stanach Zjednoczonych w latach 1930–1941. Zarys problemu</i>	251
Piotr Popławski – <i>Walki odwrotowe OW „Myszyniec” w rejonie Wydmy – Zalesie 1 września 1939 roku</i>	275

ŹRÓDŁA

- Ryszard Ryś – *Raport dowódcy Białoruskiego Okręgu Wojskowego w sprawie nowego planu wojny na Zachodzie* 299

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

- Halina Parafianowicz – *Refleksje po lekturze książki o Ruth Bryan Owen, czyli słów kilka o pierwszej Amerykance w randze pośta i jej służbie dyplomatycznej* 327

* * *

- Antoni Mironowicz, Marcin Mironowicz, *Św. Antoni Supraski*, Białystok 2014, Wyd. Ort druk – Urszula Pawluczuk 338

- Dorota Wereda, *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku*, Siedlce–Lublin 2013 – Antoni Mironowicz 342

- Derek B. Scott, *Sounds of the Metropolis: The 19th Century Popular Music in London, Paris, New York and Vienna*, Oxford University Press, 2008 – Daniel Grinberg 349

- Zdzisław Sawicki, *Znaki funkcyjne urzędników, służb i straży na ziemiach polskich XIX–XX w.*, Warszawa 2015 – Krzysztof Filipow 352

- Maciej Drabiński, *Anarchosyndykalizm w Europie. Teoria i praktyka*, przedmowa Rafał Chwedoruk, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2014 – Grzegorz Zackiewicz 357

Contents

ARTICLES

Katarzyna Grabowska – <i>Transformation of Roman aristocracy in the Gaul territory in the V century</i>	11
Antoni Mironowicz – <i>Unknown history of the first hegumen of Suprasl</i>	33
Magdalena Stulgis – <i>The fate of Habsburg sisters: Katarzyna, Barbara and Joanna after the death of their father Ferdinand I, Holy Roman Emperor, in the light of the family correspondence</i>	77
Karol Łopatecki – <i>Florian Zebrzydowski's views on fortification, defence and surrender of fortresses</i>	91
Monika Prus – <i>The wardrobe of Polish fashionable ladies in the XVIII century</i>	111
Katarzyna Stelmasiak – <i>Europe experienced by Thomas Jefferson during his travels in 1784–1789</i>	145
Anna Stocka – <i>The myth of the American West in “Wędrowiec” (1863–1906)</i>	169
Vadzim Pauliuczuk – <i>Exodus overseas from the Polesie Voivodeship. An outline of issues</i>	193
Aleksy Kucy – <i>The attitude of the Directorate of Ukraine' politicians towards the Orthodox Church in 1919</i>	213
Adam Miodowski – <i>The process of evolution of the KPRP military policy during the Riga negotiations (October 1920 – March 1921)</i>	233
Mariusz Puchacz – <i>Japanese society in the United States (1930–1941). An outline of the problem</i>	251
Piotr Popławski – <i>Fighting retreat of the “Myszyniec” Detachment in Wydmusy-Zalesie region (1 September 1939)</i>	275

SOURCES

- Ryszard Ryś – *A report of the Byelorussian Military District Commander on a new plan of the war in the West* 299

REVIEWING ARTICLES AND REVIEWS

- Halina Parafianowicz – *Reflections after reading a book on Ruth Bryan Owen, or a couple of words on the first American Congresswoman and her diplomatic service* 327

* * *

- Antoni Mironowicz, Marcin Mironowicz, *Św. Antoni Supraski*, Białystok 2014, Wyd. Ort druk – Urszula Pawluczuk 338

- Dorota Wereda, *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku*, Siedlce–Lublin 2013 – Antoni Mironowicz 342

- Derek B. Scott, *Sounds of the Metropolis: The 19th Century Popular Music in London, Paris, New York and Vienna*, Oxford University Press, 2008 – Daniel Grinberg 349

- Zdzisław Sawicki, *Znaki funkcyjne urzędników, służb i straży na ziemiach polskich XIX–XX w.*, Warszawa 2015 – Krzysztof Filipow 352

- Maciej Drabiński, *Anarchosyndykalizm w Europie. Teoria i praktyka*, przedmowa Rafał Chwedoruk, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2014 – Grzegorz Zackiewicz 357

Artykuły

Katarzyna Grabowska

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.01

Transformacja arystokracji rzymskiej na terenach galijskich w V wieku

Jak postrzegano, z punktu widzenia arystokracji galorzymskiej, wydarzenia w Imperium sprzed 476 roku? Niejednokrotnie nobilem oddawali się pod zwierzchnictwo królów barbarzyńskich. Oczywiście, na tej podstawie nie można jednoznacznie stwierdzić, że nie przejęli się klęską Rzymu, bo kto tak naprawdę mógł im zagwarantować utrzymanie dotychczasowych tytułów i stanowisk? Konstantynopol leżał daleko, a miejscowi królowie nie musieli już obawiać się odwetu ze strony Cesarza Wschodu. W zaistniałej sytuacji jedynym logicznym rozwiązaniem było pogodzenie się z zaistniałą sytuacją i wypracowanie optymalnych dla obu stron rozwiązań. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o stronę galorzymską, miejscowe elity dążyły do utrzymania tradycyjnej administracji rzymskiej oraz organizacji kościelnych zakorzenionych na tych terenach¹. Na korzyść arystokracji przemawiało przejmowanie przez nowo powstałe królestwa części rozwiązań organizacyjnych Imperium. Dodatkowo, bardzo wielu barbarzyńskich władców przyjęło chrześcijaństwo w obrządku ariańskim, co niewątpliwie pomogło w pokojowej koegzystencji poszczególnych grup na danym terenie². Dlatego na Zachodzie musiała dokonać się pewnego rodzaju ewolucja, która zaowocowała wytworzeniem nowego porządku, ustanowionego przez trzy ściśle powiązane ze sobą elementy: *Romanitas*, *Germanitas* i *Christianitas*³.

¹ Większość biskupów galijskich była potomkami znaczących rzymskich nobilem, z kręgów senatorskich. Ponadto, niejednokrotnie duchowni piastowali wysokie stanowiska urzędnicze w Cesarstwie, jak np. Sydoniusz Apollinaris. Zob. D. Zołoteńki, *Zachód rzymski w latach 425–476*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium*, (red.) S. Turlej, Kraków 2007, s. 118–119.

² Ibidem, s. 119. Czasem przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku ariańskim było czynnikiem konfliktogennym, jak np. w państwie Wandalów.

³ Z każdego „systemu” zaczerpnięto pewne elementy, które posłużyły do wytworzenia jednego, spójnego systemu. Z Rzymu zaadaptowano: prawo, administrację i kulturę łacińską, z *Barbaricum: novum* w stosunkach społecznych i władzy zwierzchniej, a z chrześcijaństwa: synkretyzm religijno-instytucjonalny, ruch monastyczny oraz działalność misyjną. Ibidem, s. 121–122.

Głównym źródłem, które dostarcza nam informacji na temat dziejów i społeczeństwa galijskiego, są listy zawarte w dziewięciu księgach oraz wiersze⁴, które zachowały się z bogatej twórczości Sydoniusza Apollinarisa. Dzięki tej spuściźnie zachowanej do naszych czasów możemy, do pewnego stopnia, odtworzyć obraz współczesnej autorowi Galii i jej, niejednokrotnie zawiłych, losów na tle przemian zachodzących w całym Cesarstwie Rzymskim. Sydoniusz w swych listach skupia się głównie na południowej części Galii, w której na co dzień mieszkał i sprawował urzędy. W listach i wierszach znaleźć możemy informacje dotyczące rozwoju chrześcijaństwa w Galii, a także idylliczny obraz życia na wsi⁵. Nie oznacza to bynajmniej, że przemilczał on sytuację polityczną, jaka miała miejsce w pozostałych częściach Imperium Zachodniego. Sydoniusz pisze, m.in. w listach do przyjaciół, o niepokojach spowodowanych coraz to śmielszymi poczynaniami ze strony ludów barbarzyńskich, które coraz częściej wdzierały się w granice Cesarstwa, pustosząc ziemie znajdujące się na ich drodze. Jak więc można zauważyć, autor listów w swej korespondencji porusza cały wachlarz tematów dający nam pełen obraz południowej Galii w V wieku.

Co tak naprawdę wiadomo na temat autora owych listów i wierszy? Caius Sollius Modestus Apollinaris Sidonius urodził się ok. 430 roku w Lugdunum nad Rodanem⁶ w rodzinie arystokratycznej⁷. Tytułami nobilów mogli poszczycić się zarówno pradziad, dziad⁸, jak i ojciec Sydoniusza, którzy sprawowali urzędy prefektów pretorium⁹. O tak wysokiej pozycji społecznej rodziny wspomina autor w swych listach:

(...) ja dla osiągnięcia godności dziedzicznej z nieustannym zabiegam staraniem; ja, którego ojciec, teść, dziadek, pradziadek błyszczeli prefekturami miejskimi i pretoriańskimi, naczelnymi stanowiskami administracyjnymi i wojskowymi!¹⁰.

Młody Apollinaris otrzymał staranne wykształcenie, które było elementem niezbędnym przy wspinaniu się po drabinie kariery urzędniczej. Był biegły w gramatyce, retoryce i filozofii. Znał piśmiennictwo wybitnych myślicieli takich, jak

⁴ Wydanie polskie: Sydoniusz Apolinary, *Listy i wiersze*, przełożył, opracował i wstępami poprzedził M. Brożek, Kraków 2004.

⁵ Sydoniusz Apolinary, *Ep.* II 2 (s. 24–28).

⁶ M. Brożek, *Wstęp*, [do:] Sydoniusz Apolinary, *Listy i wiersze*, s. V.

⁷ O swoim pochodzeniu wspomina Sydoniusz w jednym z listów, przy okazji wygłoszonej przez niego mowy do Bituryngów, na okoliczność wyboru nowego biskupa tego ludu. Podkreśla fakt, że został z osoby świeckiej „(...) przeniesiony do kapłaństwa (...)”. Jednocześnie zostało wyeksponowane jego wysokie urodzenie oraz insygnia piastowanych godności. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* VII 9 (s. 128).

⁸ Prawdopodobnie dziad Sydoniusz, również o imieniu Apollinaris, jako pierwszy z rodu przyjął religię chrześcijańską. Zob. J. Styka, *Sydoniusz Apollinaris i kultura literacka*, Kraków 2008, s. 55.

⁹ M. Brożek, op. cit., s. VI.

¹⁰ Sydoniusz Apolinary, *Ep.* I 3 (s. 6–7).

Pitagoras, Platon, Sokrates czy Arystoteles¹¹ oraz wielkie dzieła pisarzy, poetów i mówców łacińskich, np. mowy Cyncerona¹². Jako chrześcijanin zapoznawał się również w młodości, ponieważ była to podstawa chrześcijańskiego kształcenia, z *Biblią* w wersji *Vulgaty* Hieronimowej, oraz dziełami pisarzy chrześcijańskich¹³. Sydoniusz, piastując kolejne urzędy, piął się coraz wyżej po szczeblach drabiny urzędniczej. Zajmował stanowisko *tribunus et notarius* za cesarza Awitusa, a za Majoriana pełnił funkcję cesarskiego komesa¹⁴. Należy także nadmienić, że w 450 roku Apollinaris poślubił córkę wspomnianego już Flawiusza Eparchiusza Awitusa¹⁵, byłego *praefectus praetorio Galliarum*, Papianille¹⁶. W międzyczasie, za cesarza Majoriana¹⁷, wybuchło w Galii powstanie miejscowej arystokracji jako wyraz niezadowolenia z powodu zrzucenia z tronu Awitusa. Konflikt miał zostać zażegnany dzięki interwencji Sydoniusza, który wyblał u cesarza, by ten oszczędził rodaków Apollinarisa¹⁸. Następnie, w 468 roku, Sydoniusz objął urząd *praefectus urbi*¹⁹ „(...) z łaski [cesarza – przyp. K.G.] Antemiu-

¹¹ O obszernej wiedzy Sydoniusza z zakresu filozofii czy też literatury zarówno greckiej, rzymskiej, jak i chrześcijańskiej świadczy jego znajomość dzieł i twórców m.in. Pitagorasa, Sokratesa, Platona, Hortensjusza, Cezara, Hieronima, Augustyna, czy Ambrożego. Zob. ibidem, IV 3 (s. 60–61).

¹² W liście adresowanym do Serranusa, Sydoniusz przytacza fragment jednej z mów Cyncerona – o pojęciu szczęścia. Zob. ibidem, II 13 (s. 40–41) i Cicero, *Rozmowy tuskulańskie*, przekł. J. Śmigaj, Warszawa 2010, s. 191–197.

¹³ J. Styka, op. cit., s. 55–56. Na doskonałą znajomość *Pisma Świętego* wskazuje cytowanie przez Sydoniusza fragmentów *Ewangelii św. Łukasza*, *św. Mateusza*, *Księgi Wyjścia* czy też *Księgi Psalmów*. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* VI 1 (s. 105) i VII 9 (s. 128–129).

¹⁴ D. Zołoteńki, *Galia u schyłku panowania rzymskiego*, Kraków 2011, s. 32–33.

¹⁵ Awitus, w lipcu 455 roku w Arles, został obwołany, po Maksymusie Petroniuszu, cesarzem. Wcześniej piastował urząd *magister utriusque militiae*, był naczelnikiem wojsk rzymskich oraz osobą znaną ze swego zaangażowania w politykę. Co więcej, kandydatura Awitusa została poparta przez Teodoryka II, ówczesnego króla Wizygotów. Z okazji objęcia przez teścia konsulatu, Sydoniusz wygłosił w Rzymie panegiryk ku czci nowego cesarza, za który został uhonorowany spiszowym posągiem ustawionym na Forum Trajana. Ważnym wspomnienia faktem jest zrzucenie Awitusa z tronu cesarskiego. Po tym wydarzeniu, oszczędzony przez nowego władcę Majoriana, Awitus przymusowo piastował godność biskupią w Placencji nad Padem. Zob. M. Brożek, op. cit., s. VI, J. Styka, op. cit., s. 56; Sydoniusz Apolinary, *Oratio*. I (s. 195–217).

¹⁶ M. Brożek, op. cit., s. VI. W listach Sydoniusz pisze o swym synu Apolinarym oraz o swej córce Roscji. W liście do żony zostały zawarte informacje na temat wychowania córki: „W babci i ciotek ramionach dobrotliwych co rzadko się szczęści wnukom w ich wychowaniu, wychowuje się z powagą; ta jednak nie deformuje jej młodego wieku, lecz kształtuje charakter”. Należy także dodać, że jest to jedyny list Sydoniusza do Papianilli w całym woluminie. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* V 16 (s. 99).

¹⁷ Sydoniusz będzie także kilkakrotnie uczestniczył w wyprawach wojennych cesarza Majoriana, m.in. w 460 roku w Hiszpanii. Zob. J. Styka, op. cit., s. 57.

¹⁸ Ibidem, s. 56–57.

¹⁹ Prefektura Miasta Rzymu była, pod względem stanowiska, tożsama z prefekturą pretorium.

sza (...)”²⁰. Apollinaris był także członkiem senatu rzymskiego, a od 469/470 lub 471 roku biskupem Arvernum (Clermont)²¹. Za czasów Sydoniusza miały miejsce bardzo częste zmiany władzy na tronie cesarskim, włącznie z objęciem rządów przez ostatniego z cesarzy zachodniorzymskich Romulusa Augustulusa²². Wart podkreślenia jest fakt, iż Sydoniusz, niejednokrotnie utrzymywał przyjaźniel-skie stosunki z władcami barbarzyńskimi, co później zaowocowało jego pośred-nictwami, między władcami rzymskimi a np. Wizygotami. Apollinaris, jeszcze za życia swego teścia, nawiązał, właśnie dzięki Awitusowi, znajomości z Wizy-gotami²³ zamieszkującymi tereny znajdujące się nad Garumną, Tulużą²⁴. Zatem Sydoniusz, za swojego życia, miał styczność z wieloma imperatorami. O tych kontaktach mogą świadczyć liczne panegiryki pisane ku czci cesarzy: Awitusa, Majoriana czy też Antemiusza²⁵.

Arystokracja galorzyska

W V wieku miały miejsce liczne uzurpacje władzy cesarskiej na Zachodzie. W 411 roku do zdobycia władzy dążył nobil galijski Jowinus, którego lokalna arystokracja, kadra urzędnicza oraz barbarzyńska koalicja (plemiona Burgundów, Alanów, Franków i Alamanów) obwołały, prawdopodobnie w prowincji *Germania Prima*, cesarzem²⁶. Dodatkowo, w tym miejscu należy zgodzić się z Michele Renee Salzman, która wskazuje na czołową rolę arystokracji w Imperium. Stwierdzenie to argumentuje następująco: „sami cesarze potrzebowali poparcia

Zob. ibidem, s. 56–57. *Praefectus urbi* był wybierany spośród wysokiej rangi senatorów, pod jego zwierzchnictwem znajdowały się *cohortes urbanae*. Zob. M. Jaczynowska i M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, Warszawa 2008, s. 451–452.

²⁰ D. Zołoteńki, *Zachód rzymski...*, s. 32–33.

²¹ Rozbieżność w datacji może być spowodowana niedokładnym zapisem objęcia przez poszczególne osoby biskupstw. Zob. ibidem, s. 33 i M. Brożek, op. cit., s. VII. Informacja o nadaniu prefektury senatu cesarskiego znajduje się w jednym z listów Sydoniusza. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* I 9 (s. 17).

²² M. Brożek, op. cit., s. VII. W zasadzie ostatnim cesarzem zachodniorzymskim był, zmarły w 480 roku, Juliusz Nepos, który wszakże po buncie Odoakra nie powrócił do Italii, chociaż ten ostatni uznawał go za legalnego władcę.

²³ Kilka listów Sydoniusza adresowanych jest do wywodzącego się z arystokracji Leona, doradcy króla Wizygotów – Euryka. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* IV 22 (s. 80–81). Co więcej, Sydoniusz pisze o rozciągniętym nad jego twórczością patronacie królowej wizygockiej. Zob. ibidem, IV 8 (s. 66).

²⁴ M. Brożek, op. cit., s. VI.

²⁵ Sydoniusz Apolinary, op. cit., I 1–3 (carm. IV–VII).

²⁶ M. Pawlak, *Konflikty Rzymian z barbarzyńcami nad Renem w latach 365–425*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium...*, s. 95.

elit, gdyż dzięki nim mogli utrzymać się u władzy²⁷. Można więc stwierdzić, że mamy do czynienia z silnie ugruntowaną pozycją elit.

W tym miejscu właściwe wydaje się scharakteryzowanie elit galorzyskich.

Chrześcijaństwo i kultura łacińska były na Zachodzie, jak powszechnie wiadomo, ściśle ze sobą powiązane. Nie było mowy o egzystowaniu w środowisku wyższego duchowieństwa bez wcześniejszego uzyskania starannego wykształcenia. Za podstawę przyjmowano zaznajomienie adepta z twórczością wielkich pisarzy starożytnej Grecji, począwszy od Homera, analizując, według obowiązującego wzorca²⁸, zarówno teksty czerpiące garściami z mitologii pogańskiej, jak również wielkie mowy opisujące dawne wydarzenia. Następnie płynnie przechodzono przez poszczególne gatunki literackie, by w końcu opanować spuściznę rzymskich mistrzów słowa²⁹. Wykształcony człowiek powinien być biegły w tej materii, zarówno jeśli chodzi o sztukę, jak i literaturę. Cała ówczesna retoryka opierała się na dorobku minionych pokoleń, a dzięki doskonałemu jej opanowaniu możliwy był awans społeczny. Ponadto, dzięki licznym kopiom *Pisma Świętego*, mamy do czynienia z rozpropagowaniem wśród różnych warstw społecznych, literatury chrześcijańskiej. Zapotrzebowanie to zaowocowało wytworzeniem nowego gatunku literackiego, jakim były, pisane w różnych językach (m.in. grece, łacinie, języku syryjskim czy też koptyjskim), żywoty świętych, zbiory dotyczące cudów, czy akta męczenników³⁰.

Na bardzo ważną rolę wykształcenia w Cesarstwie wskazuje w swych listach, adresowanych do galorzyskiej arystokracji, Sydoniusz Apollinaris. Pisze on o wyższości ludzi zdobywających wykształcenie: „(...) jak bardzo wykształceni wyprzedzają niewykształconych, jak ludzie zwierzęta”³¹. Jednocześnie autor listów boleje nad upadkiem łaciny na terenach zamieszkałych przez plemiona barbarzyńskie, swe niepokoje wyraża w następujących słowach: „Tak to wspa-

²⁷ Jak podaje M. R. Salzman: „They needed to gain the legitimating support of the aristocracy, a class in possession of significant resources and prestige as well as expertise of the sort needed to maintain the imperial bureaucracy”. Na tej podstawie zbyt daleko idącym wnioskiem nie powinno wydawać się stwierdzenie, że elity, a przede wszystkim poparcie z ich strony, stanowiły kluczowy element ówczesnej polityki, a także podstawę administracyjną prawidłowego funkcjonowania Cesarstwa na Zachodzie. Zob. M. R. Salzman, *The Making of a Christian Aristocracy. Social and religious change in the Western Roman Empire*, Harvard 2004, s. 179.

²⁸ Wytyczne do analizy tekstów kultury antycznej wydał, u schyłku IV wieku, Bazyl z Cezarei w instrukcji pt. „Do młodzieńców, o pożytku z czytania pism pogańskich”. Zob. E. Szabat, *Edukacja i kultura w V wieku*, [w:] *Świat rzymski w V wieku*, (red.) R. Kosiński i K. Twardowska, Kraków 2010, s. 423.

²⁹ Ibidem, s. 423.

³⁰ Znakomity przykład dzieła, dostępnego na szeroką skalę, stanowi *Żywot św. Antoniego* autorstwa św. Atanazego. Natomiast do wiernych niepiśmiennych przekaz niesiony przez Kościół docierał za pośrednictwem sztuki: malowidła, rzeźba czy różnego rodzaju elementy architektoniczne o tematyce sakralnej. Zob. ibidem, s. 424.

³¹ Sydoniusz Apollinary, *Ep.* IV 17 (s. 75).

niałość mowy rzymskiej, jeśli jakaś gdziekolwiek jeszcze trwa, dawno już na belgijskich i nadreńskich ziemiach zniweczona (...)”³². Sydoniusz wyraża nie tylko ubolewanie z powodu zaniku kultury, ale również wskazuje ubytki terytorialne Imperium.

Powróćmy jednak do kwestii związanych z edukacją. W pismach Apollinarisa zawarte są informacje wskazujące na stosunek nobilew do wykształcenia. Po pierwsze, zbiory pism wielkich twórców, zarówno pogańskich, jak i Ojców Kościoła uważano za prawdziwy skarb: „Trojaką błyszczał ten mistrz biblioteką, rzymską i grecką oraz chrześcijańską”³³. Dlatego każdy szanujący się arystokrata powinien robić, co następuje:

(...) musisz bez niedbałości czytywać bez końca się rozczytywać. I nie pozwolić, by cię od tego zadania odrywała żona, lada dzień mająca być wprowadzona do twego domu. Musisz dobrze pamiętać, jak to niegdyś Marcja Hortensjuszowi, Terencja Tulliuszowi, Kalpurnia Pliniuszowi (...) trzymały świece i kandelabry przy czytaniu i rozmyślaniu (...) jeśli ci chce się skarżyć, że przez współpracę kobiecą, poza prozą, twój talent poetycki i gładkość twego języka osetkami ciągłych studiów szlifowana, doznaje znarowienia – przypomnij sobie, że Korynna często Owidiuszowi dopełniała wiersza, Lesbia współpracowała z Katullusem (...) Stąd jasno widać, że ochotnym małżeństwo daje sposobność do studiów, a leniwym okazję do wymówki. A zatem przyłóż się do pracy i niech też tłum nieuków nie odbiera ci poczucia wartości, skoro natura tak sprawia, że we wszystkich sztukach tym cenniejszy jest triumf umiejętności im rzadszy³⁴.

Jednocześnie Apollinaris wskazuje na cechy dobrej żony, mającej być wsparciem i towarzyszką dla swego męża. Dodatkową zachętą do rozwoju piśmiennictwa, podkreślaną przez Sydoniusza, miała być nagroda za najlepsze dzieło: „(...) utwórz to godny, by go uwiecznić na tablicy złotymi gwoźdźmi przybitej na mównicy publicznej albo na Kapitolu”³⁵. Tego rodzaju wyróżnienie wiązało się z bardzo dużym prestiżem, jaki mógł zyskać doceniony przez władzę twórca.

Jednak mimo tak licznych korzyści, zarówno intelektualnych, jak i prestiżowych, nie można było powstrzymać nasilającego się załamania kultury łacińskiej. W liście do Jana, galijskiego gramatyka, takimi słowami wyraża Apollinaris pobożne życzenie na przetrwanie ciężkich czasów: „W tobie jednym, nauczycielu,

³² Co ciekawsze, Apollinaris swoje niepokoje na temat upadku kultury łacińskiej wyraża w liście adresowanym do Arbogasta, zaprzyjaźnionego barbarzyńcy wywodzącego się z Trewerów osiadłych nad Mozela. Jednocześnie autor wskazuje na dobrą znajomość łaciny przez plemiona barbarzyńskie: „(...) wspaniałość mowy rzymskiej (...) w tobie się ostała, u którego, czy zaczynamy mówić, czy kończysz, słowa nawet nie kuleją, choć prawa łacińskie u granicy upadły”. Zob. Sydoniusz Apollinariusz, *Ep.* IV 17 (s. 75).

³³ *Ibidem*, IV 11 (s. 69).

³⁴ *Ibidem*, II 10 (s. 37).

³⁵ *Ibidem*, I 11 (s. 19).

w tych burzliwych czasach wojen łacińska mowa w Galii znalazła port, podczas gdy broń doznała rozbicia”³⁶, gdyż

(...) ci mianowicie, co u ciebie, mistrzu, kształcąc się i wychowując wśród niepokonanego, przecież jednak obcego ludu, chorągwie czasów dawniejszych ocalały. Bo gdy już znikną stopnie godności, przez które zwykło się odróżniać każdego od najniższego do najwyższego, jedynym kryterium szlachetności pozostanie wykształcenie w piśmiennictwie (...). Bo i myśmy się nauczyli pisać i wypracowywać coś, co by przeszłość mogła czytać, i z twej przynajmniej szkoły, z twego nauczania wyrośnie nam odpowiedni zastęp czytelników³⁷.

W innym liście Sydoniusz podkreśla, jak ważna jest rola edukacji w rozwoju młodego człowieka, jednocześnie wyraża ubolewanie nad opuszczeniem w nauce swego syna³⁸.

Sydoniusz, nie pozostając bierny, sam wcielił się w rolę nauczyciela, przekazuje wskazówki odnośnie tego, jak powinno się poprawnie pisać:

W treści kontrowersyjnej dzielny i muskularny. W satyrycznej staranny i gryzący. W tragicznej srogi i płaczliwy. W komediowej dowcipny i różnorodny. W weselnej młody w słowach, w życzeniach gorący. W bukolicznej czujny, oszczędny, śpiewny. W wiejskiej tak bardzo wiejski, że wcale nie wsiowy³⁹.

Wspomina także, tymi oto słowami, o poetach galijskich: „Piękne Ataksu nucał łabędzie”⁴⁰. Jednak wzmiankuje, o tym, że i oni przemijają, a mało kto dba już o poprawność języka⁴¹. Zdawać by się mogło, że w tych czasach tylko demagogia ma jeszcze posłuch: „Tak ten demagog ludowy, jak chciał, tak i porwał płocheho tłumu podatność. Był bowiem Peoniusz w pełni człowiekiem plebsu. Często on trybuńskim wicherzeniem wzburzał morze buntów”⁴². Uwidacznia się tu także rozdźwięk między pospółstwem a nobilem, mającymi reprezentować wykształconą, i przez to wyższą, warstwę społeczną, co jest bardziej widoczne w następujących frazach: „(...) gdyby nie wy, choć nieliczni, przestrzegający właściwej językowi łacińskiemu czystości przed rdzą trywialnych barbaryzmów, język ten w krótkim czasie do cna zepsuty byśmy opłakiwali. Tak wszelka nobilem mowy purpura zblaknie przez niedbalstwo pospółstwa”⁴³. Niejako podsumowując rozważania

³⁶ Ibidem, VIII 2 (s. 141).

³⁷ Ibidem, VIII 2 (s. 141).

³⁸ Ibidem, IX 1 (s. 165).

³⁹ Ibidem, VIII 11 (s. 157).

⁴⁰ Ibidem, IX 15 (s. 188).

⁴¹ Ibidem, IX 7 (s. 170–171).

⁴² Ibidem, I 11 (s. 19).

⁴³ Ibidem, II 10 (s. 35).

na temat wykształcenia autor tak oto pisze: „(...) niewielu dziś studia szanuje. A przy tym z natury w sercach ludzkich utrwaliła się i zakorzeniła wada, że kto nie zna nauk, nie podziwia ich znawców”⁴⁴. W taki oto sposób uwidoczniła została ogromna rola wykształcenia, zwłaszcza w kręgach arystokratycznych.

Elity królestw barbarzyńskich także, z biegiem czasu, zaczęły doceniać dorobek piśmienniczy Imperium. Niewątpliwy, pozytywny wpływ na to miała ówczesna sytuacja królestw. Wraz z utrwaleniem swej władzy na podbitych terenach oraz rozwojem gospodarczym posiadanych ziem, następowało ożywienie w sferze intelektualnej. Coraz częściej nowa władza, czerpiąc wzorce płynące z Cesarstwa, otaczała się poetami łacińskimi, którzy stawali się nadwornymi pisarzami oraz wychowawcami synów nowych królów. W Barbaricum powoli rozpowszechniała się moda na twórczość panegiryczną. Władcy zamawiali utwory opiewające ich czyny, a także zezwalali na powstawanie szkół, mających kształcić przyszłych bardów⁴⁵.

Rozkwit kulturalny wśród barbarzyńców znajduje swoje odzwierciedlenie w twórczości Sydoniusza, który przychylniej zaczął odnosić się do Wizygotów. Apollinaris, w jednym ze swych listów, zachwalał coraz to lepsze umiejętności w posługiwaniu się łaciną wśród wyższych warstw społecznych Barbaricum. Wspomnieć należy, iż Galia pod względem rozwoju kultury łacińskiej nie była jednolita. O ile południowa jej część sprzyjała rozkwitowi intelektualnemu, o tyle północ charakteryzowała się jej załamaniem. Nobilowie niejednokrotnie przechodzili na stronę królów barbarzyńskich, stając się częścią nowej administracji. Dzięki tym kontaktom możliwe było krzewienie edukacji na zarządzanych przez notabli galorzyskich terenach. Ponadto, w tym czasie za jeden z najważniejszych ośrodków intelektualnych uznawano, utworzony przez arystokrację i elity intelektualne z Galii, klasztor na wyspie Lerinum (Lerins), z którego wywodziło się wielu biskupów⁴⁶. Dzięki takim ośrodkom możliwe było trwanie kultury łacińskiej i zachowanie tożsamości obywateli Wiecznego Miasta. Co więcej, dbający

⁴⁴ Ibidem, V 10 (s. 95).

⁴⁵ Na terenie północnej Afryki, będącej pod zwierzchnictwem Wandalów, powstawały, m.in. za panowania Guntamunda (484–496) i Trasmunda (493–523), szkoły w Kartaginie. W tym czasie nastąpił rozwój poezji, wydano zbiór poematów łacińskich pt. *Anthologia Latina*, utwory *De Laudibus Dei* autorstwa Drakoncjusza. Zob. E. Szabat, op. cit., s. 428–429.

⁴⁶ Założycielem tej monastycznej wspólnoty był Honorat z Arelate (Arles). Z tejszej wspólnoty wywodzili się m.in. tacy twórcy, jak: Hilary z Arelate, Lupus z Tricasses (Troyes), Eucheriusz z Lugdunum (Lyon) czy Salwian z Massili (Marseille), autor *De gubernatione Dei*. Dzieło to miało służyć wyjaśnieniu zesłanej przez Boga kary – w postaci nieszczęść tego świata – zarówno na Rzym, jak i wszystkich chrześcijan, którzy dopuścili się grzechu, wiodąc występne i niemoralne życie. Autor podkreślał zepsucie dotychczasowych elit Imperium oraz wyszuk bezbronnych i biednych, panujących za dawnych czasów. Posługując się przykładami zaczerpniętymi ze współczesnych mu wydarzeń, przedstawiał dobre państwa, czyli królestwa barbarzyńskie, których fundamentem funkcjonowania miały być prawa dbające o człowieka, niezależnie od pochodzenia społecznego. Zob. ibidem, s. 429–430.

o spuściznę literacką przodków, arystokraci utrzymywali w swych dobrach wspinałe biblioteki wypełnione po brzegi dziełami wielkich twórców. Przykład tak posażnej biblioteczki przywołuje Sydoniusz:

Ówdzie do dyspozycji było pełno woluminów. Tu masz wrażenie, że widzisz półki biblioteczne, że kliny Ateneum, czy regały księgarza (...) tak się czytało takich autorów, jak Augustyn i Warron, Horacy i Prudencjusz, autorzy podobnego pisarstwa. Między innymi pilnie czytany był przez wyznawców naszej wiary Orygenes Stalowy w tłumaczeniu Tyraniusza Rufina⁴⁷,

a czas wolny, ludzie uczeni, spędzali na dysputach. Wart podkreślenia jest także fakt, iż zarówno mężczyźni, jak i kobiety mieli dostęp do dzieł, chociaż zróżnicowanych pod względem treści: „(...) w księgach przy miejscach dla kobiet były treści religijne, a przy tych dla mężczyzn woluminy nobilitowane łacińską wymownością (...)”⁴⁸. Uwadze umknąć nie zdoła, że, w ujęciu Apollinarisa, dla niewiast odpowiedniejsze były dzieła o tematyce chrześcijańskiej. Na uwagę zasługuje stwierdzenie M. R. Salzman, w myśl którego kobiety wywodzące się z arystokracji były obdarzone takimi samymi cnotami (*virtutis*) jak mężczyźni⁴⁹. Podobnie na temat zacnych i szanowanych kobiet wypowiada się w swych listach Sydoniusz. Jednocześnie podkreślona została rola matron, uczestniczących zarówno w życiu religijnym, jak i pełniących rolę mecenasów⁵⁰. W przypadku kobiet akcentowano takie cnoty, jak: niewinność, skromność, wierność, posłuszeństwo wobec rodziców i męża⁵¹.

Przede wszystkim urodzenie oraz piastowany urząd wskazywał na pochodzenie społeczne. Jednocześnie, niejako w myśl zasady *noblesse oblige*, arystokrata powinien odznaczać się pewnymi przymiotami stawiającymi go, według Apollinarisa, wyżej w hierarchii społecznej. Z racji tego Sydoniusz przekazuje młodym nobilom wskazówki, mające pomóc w osiągnięciu wysokiego stanowiska. Aby podjąć służbę w cesarskich szeregach należy mieć „(...) odpowiedni wiek i pełnię sił ciała i ducha”⁵², ponadto być posażnym w pieniądze na ewentualne wydatki związane ze stanowiskiem, inwentarz – przede wszystkim konie – oraz bogate stroje⁵³. Wielu badaczy wykazuje, iż wyznacznikami statusu w społeczeństwie

⁴⁷ Sydoniusz Apolinary, *Ep.* II 9 (s. 33).

⁴⁸ Ibidem, II 9 (s. 33).

⁴⁹ M. R. Salzman, op. cit., s. 56. Już na przełomie II/III wieku pisarze chrześcijańscy, m.in. Klemens Aleksandryjski, twierdzili, iż cnota jest taka sama zarówno w przypadku kobiet, jak i mężczyzn.

⁵⁰ Ibidem, s. 56–57.

⁵¹ Ibidem, s. 60.

⁵² Sydoniusz Apolinary, *Ep.* I 6 (s. 11).

⁵³ Ibidem, I 6 (s. 11). Elementy garderoby były wyznacznikiem statusu społecznego. Sydoniusz, wspominając cesarskie zaślubiny, nie omieszkał pominąć wzmianki na temat ubioru: „Panna

rzymskim były pewne elementy z życia codziennego, podkreślające przynależność do danego stanu. W przypadku arystokracji można mówić o następujących komponentach zarezerwowanych dla tej właśnie grupy. Najbardziej widocznym wyróżnikiem statusu był oczywiście ubiór, kolejnymi: otaczanie się odpowiednimi osobami, zarówno konotacje z rodzinami senatorskimi, jak i odpowiednia klientela, oraz posiadanie zasobów materialnych. Jednocześnie, jeżeli mówimy o sprawach finansowych, wart podkreślenia jest aspekt posiadania wiejskich włości⁵⁴, których szczegółowe opisy można odnaleźć w listach Apollinarisa. Zarówno wielkość, jak i wyposażenie willi były wyznacznikiem wysokiej pozycji społecznej. O zamożności świadczyły bogato zdobione wnętrza, pełne różnego rodzaju sprzętów⁵⁵. Właściciele tychże włości określano mianem *senatores*⁵⁶. Zapewne dlatego, iż większość z nich wchodziła w skład senatu. Należy dodać, iż dla V wieku, opierając się na zapiskach Olympiodorusa, M. R. Salzman podaje, że roczny dochód najbogatszych rodzin wynosił ok. 4 tys. funtów złota otrzymywanych z najmu. Oczywiście, były to wartości zmienne. Jako przykład wzrostu tejże kwoty możemy podać, dodając do funduszy czerpanych z najmu, m.in. środki ze sprzedaży zboża czy też wina, które miały sięgać aż $\frac{1}{3}$ złota płynącego z najmu⁵⁷. Ziemia dostarczała ogromnych korzyści majątkowych.

Kolejny element charakterystyczny dla elit łączył sprawy o naturze, określmmy je mianem, duchowych, jak i materialnych. Arystokracja cieszyła się powszechnym prestiżem (*gloria*) wśród lokalnych społeczności. Miało to związek m.in. ze wspomnianym już aspektem finansowym. Swego rodzaju płynność finansowa wpływała korzystnie na rozwój mecenatu. Elity, w oczach społeczeństwa, postrzegano jako restauratorów i fundatorów licznych budowli, patronów igrzysk czy też lokalnych doradców prawnych, a także obrońców⁵⁸. Patronat był elementem pozwalającym wspiąć się na wyżyny hierarchii społecznej. To właśnie dzięki

wprawdzie już wydana, narzeczony odłożył wieniec, konsular zdobną tunikę, druhna suknię, ten zaszczycony togę, ten pozbawiony sławy oponczę (...)"'. Wskazane tym samym zostały elementy ubioru charakterystyczne dla danej klasy społecznej. Zob. ibidem, I 5 (s. 10).

⁵⁴ M. R. Salzman, op. cit., s. 19–20.

⁵⁵ Ibidem, s. 46.

⁵⁶ Dla VI wieku tytuł *senator* był formą na określenie osoby wywodzącej się ze starego rodu wielkich właścicieli ziemskich. Zob. A. E. Jones, *Social mobility in late antique Gaul. Strategies and opportunities for the non-elite*, Cambridge 2009, s. 82.

⁵⁷ Dodatkowym aspektem wpływającym na podwyższenie dochodów miały być: zwiększenie stanu posiadania na drodze zawarcia małżeństwa, dziedziczenie własności, zakup ziem bądź też polityczne działania. Być może, jeżeli chodzi o ostatni aspekt, miało to związek z narzucaniem określonych cen produktów przez wielkich posiadaczy kontrolujących rynki. Zob. M. R. Salzman, op. cit., s. 25–26.

⁵⁸ Podobna rzecz miała miejsce ze sferą religijną. Elity miały dbać o finansowanie budowy obiektów sakralnych, jak również składanie pieniężnych ofiar na kościoł czy też organizowanie uroczystości religijnych. Dodatkowo elity pełniły funkcję reprezentantów swych miast podczas wielkich świąt wyprawianych przez władze centralne. Zob. ibidem, s. 26 i 29.

niemu wytworzył się pewien specyficzny model łączący w sobie trzy aspekty: hierarchię, zmienność i różnorodność⁵⁹.

Wróćmy jednak do Sydoniusza pouczającego młodzieńców. Według powszechnych zwyczajów młody nobilem powinien także podróżować, poznawać świat, zamiast ograniczać się jedynie do pobytu we własnych dobrach⁶⁰, gdyż: „(...) wstyd ci, jeśliś miał pozostać między poganiaczami wołów i pasterzami chrumkających świń!”⁶¹. Idealnym zestawieniem wydaje się być: „Splendor (...) rodziny, szlachetność obyczajów, odziedziczona po ojcach majątność, młodzieńczy zapał do wszelkiej zaszczytnej działalności (...)”⁶². Dla przykładu przywołany zostaje awans, do godności patrycjuszowskiej, Ekdycjusza⁶³, który „(...) chęć do osiągnięcia godności wyraził (...) w szyku bojowym, i skarb publiczny wzbogacił nie jako ktoś prywatny pieniądzem, lecz wojennymi łupami”⁶⁴. Oczywiście, awans społeczny można było zapewnić sobie poprzez zgromadzenie odpowiedniego majątku oraz sięgnięcie po wysokie urzędy i tym samym wybite się z niższych kręgów. Jak wskazuje Allen E. Jones, dość popularnym aktem podkreślającym zamożność było np. zostanie fundatorem kościoła⁶⁵. Jeżeli zaś chodzi o wysokie urzędy, wręcz pożądana była przynależność do struktur cesarskich bądź też kościelnych. Dzięki zdobytemu doświadczeniu można było szybciej wspinać się po szczeblach kariery urzędniczej. Dodatkowo, bardzo korzystne było uzyskanie listów polecających i zawieranie przyjaźni. Sydoniusz sam, w liście do Petroniusza, poleca swego powinowatego, diakona Windycjusza⁶⁶. Pisanie listów polecających było powszechnie stosowaną praktyką. Dodatkowo, dzięki oddawaniu przysług i wymianie listów klienci pomnażali prestiż

⁵⁹ Patronat miał stanowić fundament, przekazywany z pokolenia na pokolenie, na którym opierało się społeczeństwo. W wyniku formowania się królestw barbarzyńskich nowymi patronami stawali się władcy Barbaricum i to właśnie w ich kręgu kontynuowano tradycję mecenatu. Zob. A. E. Jones, op. cit., s. 75 i 88–89.

⁶⁰ Sydoniusz nakazuje „Przestań tyle zajmować się wsią ku obrazie nobilem. Jeśli pole w miarę uprawiasz, posiadasz je. Jeśli za dużo, sam stajesz się jego własnością”. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* VIII 8 (s. 149).

⁶¹ W liście do przyjaciela, poety Hereniusza, Sydoniusz opisuje swą podróż z Lugdunum do Wiecznego Miasta, gdzie, w 468 roku, został *praefectus urbi*. To właśnie Rzym jest miejscem, które każdy młody człowiek rozpoczynający karierę powinien zwiedzić, przynajmniej raz zobaczyć „(...) siedzibę praw, matkę nauk, kurie godności, głowę świata, ojczyznę wolności, w którym to mieście jedynym na całym świecie sami tylko barbarzyńcy i niewolnicy są ludźmi bez obywatelstwa (...)”. Zob. ibidem, I 5 (s. 8–10) i I 6 (s. 11).

⁶² Ibidem, II 4 (s. 29).

⁶³ Egdycjusz był bratem żony Sydoniusza Apollinarisa. Zob. ibidem, II 1 (s. 23–24), III 3 (s. 44–46) i V 16 (s. 98–99).

⁶⁴ Ibidem, V 16 (s. 98).

⁶⁵ A. E. Jones, op. cit., s. 76.

⁶⁶ Sydoniusz Apolinary, *Ep.* V 1 (s. 86).

wielkich panów i zabezpieczali swoje miejsce w środowisku arystokratycznym⁶⁷. Dlatego tak ważne jest, aby młodzi zjednywali sobie przychyłność osób w różnym wieku: „Starszych (...) usłużnością, rówieśników pomocą”⁶⁸. Jak widzimy, bardzo ważnym elementem spajającym kręgi arystokratyczne była przyjaźń (*amicitia*), wzmacniana dodatkowo przez lojalność i rzetelność. Podtrzymywanie jej było ściśle związane z korespondencją⁶⁹. Listy stawały się niewątpliwie rzeczywistym *exemplum amicitiae*.

Jednak mimo tak wielkiej zażyłości, wśród arystokratów znajdowały się osoby sprzeniewierzające się zakorzenionym tradycjom i praktykom obowiązującym w kręgu elit. Sydoniusz przywołuje, ku przestrodze, sylwetkę Arwanda, *praefectus praetorio Galliarum*, piastującego ten urząd przez pięć lat⁷⁰. Jego rządy miało cechować lekceważenie innych urzędników, ogromne zadłużenie, niesłuchanie rad, wyśmiewanie wszystkich, podejrzliwość oraz ciągła irytacja⁷¹. Te wszystkie przywary były, według Apollinarisa, niegodne nobila, prowadziły do zguby⁷². Sydoniusz odnotowuje także inną postać postępującą wbrew normom zarezerwowanym dla arystokracji – Seronatusa – określanego mianem bestii, tyrana i ciemieżyciela Arwernii, który nie okazywał litości, poniżał bezbronnych, był okrutnym i niesprawiedliwym sędzią⁷³. Na szczególną uwagę zasługuje nastę-

⁶⁷ M. R. Salzman, op. cit., s. 54.

⁶⁸ Sydoniusz Apolinary, *Ep.* VII 2 (s. 117).

⁶⁹ M. R. Salzman, op. cit., s. 54. Również dla Sydoniusza bardzo ważne było podtrzymywanie przyjaźni, jak to możemy wnioskować ze słów: „I niczego nie wypada nam tak się wystrzegać jak tego, by przez nas przypadkiem miała się przedawnić przyjaźń naszych ojców i dziadków”. Zob. Sydoniusz Apolinary, *Ep.* V 9 (s. 93).

⁷⁰ Arward piastował wspomniany urząd przez dwie kadencje. Według Sydoniusza, pierwsza kadencja cechowała się aprobatą i przysporzyła prefektowi popularności, a druga przyniosła spustoszenie, co skutkowało niezadowolaniem ze strony miejscowej arystokracji. Zob. ibidem, I 7 (s. 12–15).

⁷¹ Ibidem, I 7 (s. 12).

⁷² Niezadowolenie z rządów Arwanda było tak silne, iż zdecydowano wysłać poselstwo z Gallii i wnieść przeciw prefektowi publiczne oskarżenie. Arwand został aresztowany i odesłany do Rzymu, gdzie stanął przed sądem. W wyniku procesu, udowodniono mu zdradę stanu, a zatem obrazę cesarskiego majestatu, co skutkowało pozbawieniem wszystkich godności, tytułów i przywilejów. Co więcej „(...) przez sąd w drugim terminie (...) skazany na śmierć, rzucony został na wyspę węża Epidaura, gdzie oszepecony aż do bóleści nieprzyjaciół i od spraw ludzkich odsunięty, jakby wypłuty z gardła wymiotującej Fortuny, ciągnął teraz swe życie – na podstawie starej uchwały senatu z czasów Tyberiusza – jeszcze trzydzieści dni, w strachu przed hakiem, gemońskimi schodami i stryczkiem godzinami niepokojącego go oprawcy”. Zob. ibidem, I 7 (s. 15).

⁷³ Według Sydoniusza – Seronatus był szaleńcem, a jego rządy charakteryzowały się odwróceniem porządku: „Wszystko czego pożąda, niby chce kupić. Ale nie płaci i gardzi towarem, nie biorąc go i rezygnując z niego. Na zebraniu rozkazuje, w radzie milczy. W kościele żartuje, przy uczcie mówi kazania. W mieszkaniu skazuje, w sądzie w czasie rozpraw drzemie. Codziennie zapełnia las uchodźcami, a miasta wrogami; ołtarze winnymi, a więzienia duchownymi. Raduje się Gotami, na Rzymian nastaje”. Zob. ibidem, II 1 (s. 23–24) i V 13 (s. 96–97).

pujący zapis „[Seronatus – przyp. K.G.] Raduje się Gotami, na Rzymian nastaje. Naigrawa się z prefektów, igra z rachmistrzami. Prawa Teodozjusza depcze, a głosząc ustawy Teodoryka docieka starych przekroczeń, a nowych podatków (...). Jeśli ze strony państwa nie ma żadnej pomocy, żadnej obrony, jeśli Antemiusz nie ma, jak mówią, żadnych sił, to nobilem postanawiają za twym [patrycjusza Ekdycjusza – przyp. K.G.] przewodem opuścić ojczyznę, albo – zapuścić włosy”⁷⁴. W tym passusie ukazana została nie tylko sylwetka osoby zachowującej się niegodnie, ale przede wszystkim została podkreślona słabość Imperium, wynikająca z niedostatku wojska. Tak, więc arystokraci, m.in. galorzymscy, oddawali się pod zwierzchnictwo królów barbarzyńskich, o czym ma świadczyć próba wdrażania przez Seronatusa praw Teodoryka. Podsumowując powyższe rozważania, należy przyznać rację A. E. Jonesowi, który tak oto charakteryzuje arystokrację: „(...) the principal attributes for nobility to be birth, high office, wealth, property, social affiliation, »good character«, and a classical education”⁷⁵. Te same elementy wskazuje M. R. Salzman, opisując idealny model „lepszego rodzaju ludzkiego”, jak określił elity mówca Symachus⁷⁶. Wszystkie te elementy były spoiwem łączącym rzymskich nobilem. Być może najistotniejszym atrybutem tożsamości elit była przynależność do Imperium. To dzięki niej identyfikowano poszczególnych członków zbiorowości, w jej granicach dokonywano podziałów społeczeństwa na stany. Osłabienie armii rzymskiej na terenach galijskich pociągało za sobą straty terytorialne, od 418 roku, na rzecz plemion barbarzyńskich. Stąd konieczność poszukiwania alternatywy, mającej zapewnić w miarę stabilną sytuację w Galii. W wyniku tego niezbędne stało się wsparcie Cesarstwa Wschodniego, jednak ono również borykało się z wewnętrznymi problemami, dlatego Zachód nie mógł liczyć na zbyt dużą pomoc⁷⁷.

Jak widzimy, w czasach niepokoju nobilem mieli następujący dylemat: albo opuszczą swoje dobra i wyjadą, być może do Rzymu, albo pogodzą się z nową rzeczywistością i staną się częścią Barbaricum, co kryje się pod symbolicznym sformułowaniem „zapuszczania włosów” na modłę barbarzyńską.

⁷⁴ Ibidem, II 1 (s. 24).

⁷⁵ A. E. Jones, op. cit., s. 82.

⁷⁶ Jak podaje M. R. Salzman: „The traditional criteria for membership included noble birth, distinction in public service, high moral character, intellectual culture, and sufficient wealth”. Dodatkowo autorka podkreśla dziedziczność tytułów. Jednocześnie wskazuje na istotną zmianę, rozwijającą się w IV wieku, kiedy to dokonuje się prawne zdefiniowanie oraz nakaz „(...) high social and economic status in one of several distinct sets of elites”. Przyjmuje się, że wydanie takiej rezolucji miało na celu wykształcenie jednej, spójnej warstwy arystokracji, zrzeszającej w swych szeregach, oprócz dawnych wielkich rodów stanowiących trzon elit, także osoby uzyskujące nobilitację chociażby za swe zasługi na gruncie militarnym. Zob. M. R. Salzman, op. cit., s. 20–24.

⁷⁷ D. Zoloteńki, *Galia u schyłku...*, s. 69.

Arystokracja a Barbaricum

Cofnijmy się do wcześniejszego wieku. W myśl słów potrzeba matką wynalazków wprowadzono, począwszy od IV wieku, *novum*, które miało być zabezpieczeniem miejscowych elit przed barbarzyńcami. Otóż, powołano tzw. *buccellarii* – żołnierzy, wchodzących w skład prywatnych wojsk⁷⁸. Stanowili oni dobre rozwiązanie ówczesnych problemów. Arystokracja⁷⁹, w naturalny sposób dążąca do utrzymania swej pozycji i zabezpieczenia swych włości, starała się zapewnić sobie prywatnych *buccellarii*, ewentualnie pozyskać odpowiedniego patrona dysponującego takimi oddziałami⁸⁰. Wytworzenie tego typu jednostek skutkowało pogłębieniu oderwania od władzy Rzymu, szczególnie w V wieku. Należy dodać, że za czasów Aecjusza⁸¹ upowszechniło się osadzanie grup plemiennych w Cesarstwie Zachodnim, jako gwarant i potwierdzenie sojuszy (tzw. *foedera*) z nimi zawartych, w zamian za wsparcie militarne dla Imperium⁸².

W sytuacji, w której arystokracja nie mogła już liczyć na znaczące wsparcie ze strony Imperium, mamy do czynienia z coraz większym rozluźnieniem więzów z Cesarstwem. Dlatego w praktyce elity coraz częściej szukały poparcia i pomocy wśród miejscowych władców barbarzyńskich. Ponadto, na porządku dziennym było rozdawnictwo ziemi dla ludności plemiennej, jako nagrody za pomoc dla armii rzymskiej, w stłumieniu buntów. Wszystko to przyczyniało się do zmniejszania ilości ziem będących do tej pory w domenie rzymskich władców, którzy tracili swoje wpływy na rzecz Barbaricum. Co więcej, wraz z upływem czasu dotychczasowi *foederati* przeszli także pewną zmianę. Wraz z osłabieniem wpływów Cesarstwa lokalne siły zdobywały coraz większe znaczenie; taka sama sytuacja wykształciła się wśród wojowników barbarzyńskich, którzy pełnili rolę „funkcjonariuszy imperialnych na obszarach przez siebie zajmowanych”⁸³. W tym momencie lokalne elity miały utrzymywać pozostałości władzy cesarskiej w tych

⁷⁸ Ibidem, s. 71.

⁷⁹ Jeżeli chodzi o arystokrację galijską, wyróżnić możemy trzy najwybitniejsze rody: Awitusów wywodzących się z Owernii, Magnusów z Narbony (Narbonne) i Apollinarisów z okolic Vienna (Vienne) i Lugdunum (Lyon). Właśnie z tych rodów wywodzili się przedstawiciele galorzyskiej elity pełniący funkcje dostojników zarówno państwowych, jak i kościelnych, a także militarnych. Zob. ibidem, s. 72 i 86.

⁸⁰ Ibidem, s. 72.

⁸¹ Dominacja Aecjusza przypadała na lata: 435–454. Zob. M. Jaczynowska i M. Pawlak, op. cit., s. 400–404.

⁸² Sojusze te były zawierane m.in. z Burgundami (436–437), Wizygotami (439 rok), Frankami (447–448 rok). Oczywiście, tereny zasiedlane przez plemiona barbarzyńskie nie posiadały autonomii, w dalszym ciągu obowiązywało na nich zwierzchnictwo Imperium. Miało to swój wyraz m.in. w utrzymaniu na tych ziemiach administracji cesarskiej, zarówno wojskowej, jak i cywilnej. Zob. D. Zołoteńki, *Zachód rzymski...*, s. 106 i 108–109.

⁸³ Ibidem, s. 75.

regionach. Zadanie to nie było łatwe, zwłaszcza ze względu na rosnącą pozycję lokalnych królestw barbarzyńskich. Dodatkowych problemów, pogłębiających niekorzystną sytuację, dostarczali sami Rzymianie. Już na początku V wieku, za czasów Aecjusza, poszukiwano rozwiązania problemu wzrastających wpływów wizygockich w Akwitanii. Wyjściem z sytuacji miało być sprowadzenie innych plemion, mających stanowić przeciwwagę dla Wizygotów⁸⁴. W wyniku takich działań większym poparciem zaczęli cieszyć się „panowie wojny”, jak określił ich Dawid Zołoteńki. Wspomniani *warlords* to m.in. sami przedstawiciele galorzymskiej arystokracji dysponujący własnym zapleczem wojskowym, którzy, przy poparciu miejscowej ludności, zastępowali dotychczasowych państwowych urzędników, przez co umacniali swą pozycję na terenach *de facto* im podległych⁸⁵. Oczywiście, największym splendorem cieszyła się osoba piastująca urząd *magister militum*, czyli dzierżąca władzę militarną nad prowincją. Funkcja ta miała uznanie zarówno wśród Rzymian, jak i barbarzyńców. Należy także wspomnieć, iż od czasów Aecjusza ośrodkiem, stanowiącym „centrum dowodzenia” Galią stało się Arelate (Arles), w którym rezydował zwycięski wódz⁸⁶.

Najważniejszymi urzędami spotykanymi w prowincjach były: prefekt i wikariusz. Prefekci byli wybierani, na jeden rok lub dwa lata, spośród *virii clarissimi* zaangażowanych w działalność polityczną i będących w dobrych kontaktach z arystokracją Italii⁸⁷. Ponadto, ich wybór był zatwierdzany za pomocą specjalnych pism, tzw. *codicilli*, przez samego cesarza⁸⁸. W swych rękach gromadzili władzę sądowniczą, nadzorowali pobór podatków, a także sprawowali funkcję kontrolerów aktów prawnych i legislatywy cesarskiej. Ponadto, byli oni członkami *consistorium* jako doradcy cesarscy oraz zasiadali w senacie rzymskim. Posiadali także uprawnienia umożliwiające zarządzanie natychmiastowych przymusowych robót w obliczu zagrożenia, np. budowę umocnień czy też fortyfikacji.

⁸⁴ Za rządów Aecjusza sprowadzono: Franków do prowincji *Belgica*, Alanów osiedlonych w okolicy Aureliani (Orléans) i Valentia (Valence), Burgundów w Saupadii (tereny leżące wokół gór Jury i Jeziora Genewskiego), oraz Sasów w Normandii i przy ujściu Loary, Alamanów w Alzacji, czy Brytów na obszarach Armoryki. Zob. ibidem, s. 76–77.

⁸⁵ Wspomnieć należy, że arystokracja galijska należała do niezwykle bogatej i wpływowej grupy. Niejednokrotnie, dzięki jej poparciu, w Galii, do władzy dochodziły konkretne osoby, tak było w przypadku m.in.: Awitusa (455–456) czy Majoriana (457–461). Zob. ibidem, s. 77, 84 i J. Wiewiorowski, *Odbudowa rzymskiej administracji nad dolnym Dunajem u schyłku antyku – Moesia Secunda i Scythia Minor*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium...*, s. 258–259.

⁸⁶ D. Zołoteńki, *Galia u schyłku...*, s. 77.

⁸⁷ Mianem *vir clarissimus* określały osoby wywodzące się z arystokracji senatorskiej. Tytuł ten był tożsamy z *vir illustris* odnoszącym się to osób posiadających dziedziczny status senatorski. Zob. ibidem, s. 80–81 i 86. Dodać należy, że w twórczości Sydoniusza najczęściej spotykamy następujące określenia: *vir clarissimus*, *vir illustris* oraz *spectabiles*. Zob. A. E. Jones, op. cit., s. 83–84.

⁸⁸ D. Zołoteńki, *Galia u schyłku...*, s. 83.

Prefekci nadzorowali pocztę państwową, dbali o nadzór i naprawę dróg publicznych, sprawowali kontrolę nad szkołami w Galii⁸⁹. Wikariusze natomiast pełnili urząd zastępcy prefektów, pomagając w niższych wagą sprawach. Wraz z biegiem czasu, i utratą coraz to większych ilości ziem na rzecz barbarzyńców, ich rola malała⁹⁰. Dodatkowym argumentem przemawiającym za silnie ugruntowaną pozycją arystokracji galijskiej był fakt obsadzania urzędu prefekta. Urząd ten w przeważającej mierze obsadzany był osobami wywodzącymi się z arystokracji senatorskiej, oczywiście zdarzały się nominacje do piastowania tego stanowiska wśród ludzi pochodzących z niższych warstw, niemniej jednak były one ściśle powiązane, przez różnego rodzaju układy, patronaty czy też koligacje rodzinne, z wielkimi galijskimi rodami⁹¹.

Poczawszy od V wieku mamy do czynienia niejako z monopolizacją urzędów na terenie Galii, kiedy to, od czasów Honoriusza, najwyższe funkcje na terenach galijskich zaczynają pełnić przedstawiciele najważniejszych rodów galorzyskich. Miało być to spowodowane przeniesieniem rezydencji cesarskiej do Rawenny, Rzymu i Mediolanu, a więc oddaleniem władzy centralnej od Galii. Jednocześnie, taka zmiana mogła osłabiać pozycję elity galorzyskiej, niebędącej już w bezpośredniej strefie wpływów cesarzy⁹².

W tej sytuacji rozsądnym posunięciem zdawało się być przeniesienie stolicy Galii z Treviri (Trier) do Arelate (Arles), o którym było już wspomiane. Miało to zapewnić, przez bliskość cesarskiej rezydencji w Italii, lepszy kontakt z władzą centralną⁹³. Znaczenie miasta podkreślone zostało przez cesarza Konstantyna Wielkiego, który tu właśnie przeniósł, z Ostii, państwową mennicę⁹⁴, w której bito monety z napisem CONST (antina)⁹⁵. Przeniesiono tutaj także siedzibę prefektury i wikariatu, a także wzniesiono tzw. *basilica Constantia* oraz podniesiono Arelate do rangi metropolii Kościoła galijskiego⁹⁶. Co więcej, w stolicy Galii miały odbywać się coroczne, poczynawszy od 418 roku, *Concilium VII*

⁸⁹ Ibidem, s. 95–96, 98–99 i 105–106.

⁹⁰ Ibidem, s. 106–109.

⁹¹ Ibidem, s. 86.

⁹² Ibidem, s. 84–85.

⁹³ Nowa stolica Galii miała być odpowiedniejsza, nie tylko pod względem odległości od Rzymu, ale także pod względem militarnym. Została bowiem lokowana na wzgórzu pośród bagnistych terenów, co więcej, umiejscowienie jej na prawym brzegu Rodanu zapewniało stałą komunikację wodną, a zbudowanie portu nadawało miastu możliwość pełnienia funkcji bardzo znaczącego centrum handlowego pomiędzy bogatym południem galijskim a Italią. Zob. ibidem, s. 88.

⁹⁴ Wyróżnienie ze strony cesarza pociągało za sobą liczne inwestycje i rozbudowę całego miasta. Między innymi powstały tu liczne budowle użyteczności publicznej (teatr, forum, cyrk, skarbiec, magazyny), termy oraz pałace. Zob. ibidem, s. 88–89.

⁹⁵ Ibidem, s. 89.

⁹⁶ Ibidem, s. 89–90.

*Provinciarum*⁹⁷. W Arelate przebywali także cesarze; 9/10 lipca 455 roku w tym mieście dokonana się proklamacja Awitusa na tron cesarski. Kolejny cesarz – Majorian – przebywał w mieście ponad rok.

Nieunikniony schyłek panowania rzymskiego w Galii przyniósł kryzys wywołany obaleniem i zamordowaniem przez Rycymera, w 461 roku, cesarza Majoriana. Był to moment przełomowy, od którego nastąpiły znacznie potężniejsze niż kiedykolwiek ruchy migracyjne plemion barbarzyńskich wewnątrz Galii. Już w 469 roku możemy mówić o *umbra imperii*, w której skład wchodziły jedynie południowe tereny: *Alpes Maritimae*, *Narbonensis Secunda* i *Viennensis*⁹⁸. Pozostałe ziemie, albo znajdowały się już pod kontrolą Barbaricum, albo zostały odcięte od Imperium i tym samym, w praktyce, władza prefektów już tam nie sięgała. Należy dodać, że Herwig Wolfram zaznaczył, powołując się na zapiski Sydoniusza, iż przed 476 rokiem południowa Galia była nienaruszona⁹⁹. Takie twierdzenie wydaje się błędne zwłaszcza w świetle przedstawionych powyżej faktów. Ponadto, H. Wolfram sam podaje przykłady świadczące o zmianach. Król Gotów sprawował władzę wykonawczą na terenie Siedmiu Prowincji¹⁰⁰. Ponadto, podatki z tych ziem były przeznaczane m.in. na utrzymanie gockich oddziałów¹⁰¹. W takim przypadku bardziej właściwe wydaje się mówienie o nienaruszalności w odniesieniu do kontynuacji administracji rzymskiej na tych terenach. Inne aspekty pozwalają natomiast wnioskować, iż Euryk umacniał swoją władzę na zajętych ziemiach, przejmując uprawnienia zarezerwowane dotychczas dla rzymskiej arystokracji i tym samym stając się królem Siedmiu Prowincji.

Kolejnym *novum* w administracji galijskiej w V wieku było stopniowe ograniczenie zasięgu władzy prefektów. Poczynając od strat terytorialnych, w wyniku których tereny pozostające pod zwierzchnictwem Cesarstwa uległy znacznemu skurczeniu, kolejnym etapem miało być zlikwidowanie urzędu prefekta Galii. Na skutek takich zmian, pod względem administracyjnym, terenom galijskim pozostały już tylko galorzyskie *civitas* oraz *ecclesia*¹⁰². W związku z tym, ko-

⁹⁷ *Concilium VII Provinciarum* było swego rodzaju radą, w której zasiadali przedstawiciele większości miast galijskich, a także *concilium* pełniło funkcję reprezentanta prowincji Galii. Zob. ibidem, s. 90 i 124–125.

⁹⁸ Pozostałe tereny znajdowały się pod kontrolą królów barbarzyńskich. Wizygoci opanowali tereny południowo-zachodniej Galii aż po północną Hiszpanię, oraz stopniowo rozszerzając swe wpływy w kierunku północnym – aż po Loarę, na wschód – po Rodan, Burgundowie – Lugdunum. Zob. ibidem, s. 93–95.

⁹⁹ H. Wolfram, *Historia Gotów*, przekł. R. Darba-Staab, I. Dębek i K. Berger, Warszawa – Gdańsk 2003, s. 243.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 243.

¹⁰¹ Ibidem, s. 243–244.

¹⁰² Z czasem administracja ewoluowała, stopniowo przystosowując się do nowych realiów związanych z panowaniem królestw barbarzyńskich. W toku tych przemian wykształciła się nowa forma

lejną „siłą”, niejako zarządzającą, były biskupstwa, zgrupowane wokół głównego miasta prowincji – metropolii¹⁰³. W tychże metropoliach rezydował główny patriarcha, któremu podlegała cała administracja i hierarchia kościelna prowincji¹⁰⁴. Z biegiem czasu zwiększała się rola biskupów, którzy zastępowali nawet urzędników państwowych. Ponadto zyskiwali, w wyniku coraz większej ekspansji Barbaricum i ogółu konfliktów wewnętrznych, coraz większą autonomię. Sytuacja ta nie uległa zmianie mimo wzrastających wpływów królestw barbarzyńskich i, co za tym idzie, rozprzestrzeniania się arianizmu oraz pogaństwa. Królowie barbarzyńscy stopniowo przyjmowali chrześcijaństwo. Przyjmuje się, że pierwszym biskupem Gotów, na początku wieku IV, był Teofil. Schedę po nim objął Ulfila¹⁰⁵. Rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa wśród plemion barbarzyńskich wiązało się z wędrówką, w kierunku Cesarstwa Zachodniego, Wizygotów¹⁰⁶. Po dotarciu m.in. na tereny galijskie, barbarzyńcy byli już zaznajomieni z nową religią. Prawdopodobnie nie były im też obce struktury hierarchii Kościoła chrześcijańskiego. Dlatego też nowi władcy niejednokrotnie godzili się na niezależną egzystencję Kościoła¹⁰⁷, oczywiście zdarzały się nieliczne przypadki ograniczania wpływów chrześcijaństwa czy wręcz próby „wyplenienia” tej religii.

urzędu – *comes civitatis*, która wiązała się z mniejszymi kosztami niż utrzymanie prefektury. Komes miejski miał zarządzać terytorium galijskim, było to możliwe dzięki rozbudowanej sieci *civitates* w Galii. To rozwiązywanie administracyjne zostało przejęte i stosowane w późniejszym czasie – za panowania Merowingów. Zob. D. Zołoteńki, *Galia u schyłku...*, s. 162 i 295–299.

¹⁰³ Ibidem, s. 119–120.

¹⁰⁴ W gestii metropolity było m.in. sądownictwo kościelne, zwoływanie synodów prowincjonalnych i przewodniczenie im, sprawowanie kontroli nad majątkami kościoła, udział w elekcji nowych biskupów. O wyborze jednego z biskupów pisze Sydoniusz w jednym ze swych listów. Zob. ibidem, s. 120 i Sydoniusz Apolinary, *Ep.* VII 9 (s. 126–130).

¹⁰⁵ Konsekrowany przez Euzebiusza z Nikomedii Ulfila został biskupem Gotów, ponadto przypisuje się mu przekład części *Pisma Świętego* na język gocki oraz utworzenie szkoły dla duchownych, pełniących posługę na terenach zasiedlonych przez Gotów. Zob. R. Kosiński, *Religie cesarstwa rzymskiego w V stuleciu*, [w:] *Świat rzymski w V wieku*, (red.) R. Kosiński i K. Twardowska, Kraków 2010, s. 407; M. Simon, *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa I–IV wiek*, przekł. E. Bąkowska, Warszawa 1981, s. 395; J. Danielou i H. Marrou, *Historia Kościoła. Od początków do roku 600*, przekł. M. Tarnowska, Warszawa 1984, s. 222–223.

¹⁰⁶ Po opanowaniu rzymskich terenów w Afryce schryścianizowani Wandalowie utworzyli autonomiczny Kościół arianowski na czele z patriarchą. Prawdopodobnie Burgundowie przyjęli arianizm pod wpływem swego władcy Gundioka, wywodzącego się z wizygockiej arystokracji. Podobnie Swebowie, będący w orbicie oddziaływań Wandalów, przyjęli w 466 roku arianizm. Wspomnieć należy, że król Wandalów Gejzeryk był przeciwnikiem katolicyzmu, w wyniku czego na ziemiach mu podlegających mamy do czynienia z prześladowaniem Kościoła katolickiego (zamykanie kościołów, konfiskata majątków kościelnych, usuwanie i więzienie biskupów) szczególnie na terenie wcześniejszej prowincji rzymskiej – *Africa Proconsularis* – „perły w koronie wizygockiej”. Dopiero od VI wieku, królestwo Wizygotów uzyskało, za sprawą króla Hilderyka (523–530), swobodę wyznania. Zob. R. Kosiński, op. cit., s. 408–410.

¹⁰⁷ D. Zołoteńki, *Galia u schyłku...*, s. 122–123.

Jednocześnie, dla administracji Galii, bardzo ważnym aspektem, na który wskazuje D. Zołoteńki, miało być istnienie senatu galijskiego, oczywiście nie tak licznego jak senat Rzymu, jednakowoż w jego skład mieli wchodzić przedstawiciele arystokracji galijskiej. Co więcej, na istotną rolę tego zgromadzenia wskazywałyby ich poczynania po ataku na Rzym Wandalów, kiedy to Galia, dotknięta paraliżem administracyjnym spowodowanym niemocą ze strony centralnych władz, była zmuszona decydować sama o sobie¹⁰⁸. Na zgromadzeniu w Ugernum, 9 lipca 455 roku, doszło także do aklamacji wspomnianego wcześniej cesarza Awitusa. Od tego momentu możemy mówić o zmianie dotychczasowego kierunku polityki rzymskiej w relacjach z Barbaricum. Jak podaje sam Sydoniusz, najwyraźniej uczestniczący w tych wydarzeniach jako członek arystokracji galorzyskiej, iż sam Teodoryk II¹⁰⁹, władca Wizygotów, wraz ze swoją żoną brał udział w powołaniu na tron cesarski nowego władcy Zachodu¹¹⁰. Tego typu spotkanie, przy jednoczesnym wsparciu wizygockiej armii i potwierdzeniu ich roli jako oddanych *foedus*, mogło zostać odczytane jako wyraz wzajemnej współpracy obydwu stron. Jednocześnie należy wspomnieć, iż arystokracja Italii nieprzychylnie odnosiła się do takiego obrotu spraw, upatrując w nich próbę osłabienia swojej pozycji oraz wyniesienie na tron osoby spoza ich kręgu¹¹¹. Co więcej, elity galijskie same decydowały o tym, komu udzielą poparcia. Tak było w przypadku uznania Majoriana i Rycymera, kiedy to północna Galia odmówiła swego poparcia, wołąc oddać się w ręce Burgundów¹¹² oraz w przypadku usunięcia z urzędu prefekta Galii – Arwanda.

Przedstawione poczynania niewątpliwie mogą świadczyć o rosnącej niezależności galorzyskiej arystokracji. Późniejsze zdarzenia, jak choćby wojna domowa w Italii, także mogły być uważane za możliwość poszerzenia swych wpływów wśród miejscowych elit. Jednak mogłoby wydawać się to dość dużym uproszczeniem. Bynajmniej nie można odrzucać wielkiego przywiązania, jakim arystokracja galorzyska darzyła Imperium. Być może właśnie tak silna pozycja elit świadczyć mogła o poszanowaniu dla tradycji, praw i całego dorobku Cesarstwa. A zatem wszelkie posunięcia mające zagwarantować trwałą pozycję arystokracji mogłyby być przejawem ich więzi z Rzymem. Sam Sydoniusz podkreślał swoje przywiązanie do kultury łacińskiej i starannego wykształcenia oraz poszanowania praw i przywiązania do godności obywatela Imperium.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 130–131. O wspomnianym trybunale galijskim wzmiankuje Sydoniusz. Zob. Sydoniusz Apolinary, op. cit., I 1 (carm. VII).

¹⁰⁹ Teodoryk II jawi się tutaj jako przyjaciel i oddany sojusznik Rzymu, jednak na coraz szerszą skalę próbował on poszerzyć swoją władzę. Między innymi zdymisjonował, obwołanego z woli cesarza naczelnikiem wojsk w Hiszpanii, Nepocjana. Zob. D. Zołoteńki, *Galia u schyłku...*, s. 204.

¹¹⁰ Ibidem, s. 132–133 i Sydoniusz Apolinary, op. cit., I 3 (carm. VII).

¹¹¹ D. Zołoteńki, *Galia u schyłku...*, s. 128–129 i 133.

¹¹² Ibidem, s. 143.

Zakończenie

Allen E. Jones zaproponował następujący podział społeczeństwa galijskiego, według statusu społecznego ludności: arystokracja, dobrze sytuowani wolni ludzie (*ingenui*), wyzwoleńcy (*pauperes*) oraz niewolnicy¹¹³. Jak widzimy, zawsze na pierwszym miejscu widnieje, niezależnie od państwa czy prowincji, arystokracja. Zgodnie z tymi prawidłowościami elity rzymskie znajdowały się na szczycie drabiny społecznej do przełomowego V wieku. Wówczas znika z mapy Cesarstwo Zachodnie, znika terytorialna przynależność do Imperium. Społeczeństwo staje przed wyborem: poddać się czy walczyć? Zaakceptować czy odrzucić zmiany? W przeważającej mierze miejscowe elity wybierają pierwsze rozwiązanie – zaakceptowanie nowej rzeczywistości. Następuje transformacja, swego rodzaju przejście od obywateli Imperium do nowych państwowości spojonych za pomocą trzech elementów: *Romanitas*, *Germanitas* i *Christianitas*. „Nowa arystokracja” zaczyna formować się wokół nich. Dzięki swojemu prestiżowi, wykształceniu, doświadczeniu w sprawowaniu urzędów – elity łatwiej przystosowują się, stając się podstawą kształtującej się administracji królestw barbarzyńskich. Od początkowej niechęci, widocznej w twórczości Sydoniusza Apollinarisa, następuje stopniowa zmiana w relacjach z Barbaricum.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że transformacja arystokracji rzymskiej następowała stopniowo, a dzięki polityce barbarzyńskich władców wykazujących życzliwość dla tej grupy społecznej możliwe było „wchłonięcie” nobilew stających się elitą nowego świata.

Transformation of Roman aristocracy in the Gaul territory in the V century

The article aims to present transformation of Roman aristocracy in the Gaul territory in the V century. Analyzing rich legacy of Sydoniusz Apollinaris, who represented Gaul-Roman elites, we can recreate the picture of Gaul of his days – shown against the background of transformations taking place in the Roman Empire.

The V century seems to be critical in the history of Gaul, as it was then that various barbaric tribes, wading through the defense line on the Rhine, “flooded” the Gaul territory. Simultaneously numerous usurpations of imperial power occurred in the West, causing weakening of Roman influence in the dependent provinces. In this situation, Roman aristocracy, playing until that moment a key role in preservation of traditional Roman administration and of Church organizations

¹¹³ A. E. Jones, op. cit., s. 76.

– deeply rooted in the territories belonging to the Empire, and thus guaranteeing the continuity of the imperial authority – was bound to answer a difficult question: what to do, when the territorial dependency disappears together with the disappearance of the Western Empire?

That is why in the West a certain transformation was to occur; a new order, based on three interconnected elements; *Romanitas*, *Germanitas* i *Christianitas*, was to be created.

Key words: Gaul, Roman aristocracy, Sydoniusz Apolinaris, Christianity, barbarians

Bibliografia

Źródła

Cicero, *Rozmowy tuskulańskie*, przekł. J. Śmigaj, Warszawa 2010.

Sydoniusz Apolinary, *Listy i wiersze*, przełożył, opracował i wstępami poprzedził M. Brożek, Kraków 2004.

Literatura

Danielou J., Marrou H., *Historia Kościoła. Od początków do roku 600*, przekł. M. Tarnowska, Warszawa 1984.

Jacynowska M., Pawlak M., *Starożytny Rzym*, Warszawa 2008.

Jones A. E., *Social mobility in late antique Gaul. Strategies and opportunities for the non-elite*, Cambridge 2009.

Kosiński R., *Religie cesarstwa rzymskiego w V stuleciu*, [w:] *Świat rzymski w V wieku*, (red.) R. Kosiński, K. Twardowska, Kraków 2010.

Pawlak M., *Konflikty Rzymian z barbarzyńcami nad Renem w latach 365–425*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium*, (red.) S. Turlej, Kraków 2007.

Salzman M. R., *The Making of a Christian Aristocracy. Social and religious change in the Western Roman Empire*, Harvard 2004.

Simon M., *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa I–IV wiek*, przekł. E. Bąkowska, Warszawa 1981.

Styka J., *Sydoniusz Apollinaris i kultura literacka*, Kraków 2008.

Szabat E., *Edukacja i kultura w V wieku*, [w:] *Świat rzymski w V wieku*, (red.) R. Kosiński, K. Twardowska, Kraków 2010.

Wiewiorowski J., *Odbudowa rzymskiej administracji nad dolnym Dunajem u schyłku antyku – Moesia Secunda i Scythia Minor*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium*, (red.) S. Turlej, Kraków 2007.

Wolfram H., *Historia Gotów*, przekł. R. Darba-Staab, I. Dębek i K. Berger, Warszawa – Gdańsk 2003.

Zołoteńki D., *Galia u schyłku panowania rzymskiego*, Kraków 2011.

Zołoteńki D., *Zachód rzymski w latach 425–476*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium*, (red.) S. Turlej, Kraków 2007.

Nieznane losy pierwszego ihumena supraskiego

Monaster supraski był w XVI wieku jednym z największych prawosławnych ośrodków zakonnych na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego¹. Na temat jego powstania i dziejów ukazały się liczne opracowania w historiografii polskiej i obcej². Nadal niewiele wiemy o jego założycielach i pierwszym

¹ O roli monasteru supraskiego w dziejach Kościoła prawosławnego por. Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, Санкт-Петербург 1892; Модест (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, „Вестник Западной России”, Вильна 1867, г. V, кн. 7, s. 70–81; А. И. Рогов, *Супрасль как один из центров культурных связей Белоруссии с другими славянскими странами*, [w:] *Славяне в эпоху феодализма*, Москва 1978, s. 321–334; A. Mironowicz, *Supraśl jako ośrodek kulturalno-religijny w XVI wieku*, Leiman 1984.

² Za podstawowe należy uznać prace: S. Alexandrowicz, *Nowe źródło ikonograficzne do obłężenia Połocka w 1579 r.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1971, R. XIX, z. 1; A. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, Вильна 1899; В. А. Чантурия, *История архитектуры Белоруссии*, Минск 1969; М. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Ofisyna supraska 1695–1803*, Warszawa 1993; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, Санкт-Петербург 1892; Модест (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, „Вестник Западной России. Историко-литературный журнал”, г. V, кн. 2, т. I, отд. 2, Вильно 1867; Ф. Н. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки, церковнославянских и русских*, Вильна 1882, s. XXVII–XXXIII; M. Hajduk, *Sanktuarium nad Supraślą*, „Slavia Orientalis”, t. XXXVIII, nr 3–4, 1989; И. И. Иодковский, *Церкви, приспособленные к обороне в Литве и Литовской Руси*, „Древности”, т. VI, Москва 1915; М. С. Кацэр, *Белорусская архитектура*, Минск 1969; W. Kochanowski, *Pobazyliński zespół architektoniczny w Supraślu*, „Rocznik Białostocki” 1963, nr 4; Z. Lebidzińska, *Freski z Supraśla. Katalog wystawowy*, Kraków 1968; J. Maroszek, *Kalendarium klasztoru Ojców Bazylianów w Supraślu – czasy Aleksandra Chodkiewicza*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 2(34); A. Mironowicz, *Kodeks supraski*, „Białostoczczyzna” 1988, nr 1(9); idem, *Związki literackie Kijowa z monasterem supraskim w XVI wieku*, „Slavia Orientalis” 1989, t. XXXVIII, nr 3–4; idem, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991; idem, *Tożsamość i tolerancja w rozumieniu prawosławnych zakonników supraskich w XVI wieku*, „Rocznik Teologiczny” 1998, R. XL, z. 1–2; idem, *Życie monastyczne na Podlasiu*, Białystok 1998; idem, *Największa fundacja Aleksandra Chodkiewicza. Spór o charakter fundacji*, [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, (red.)

przełożonym ośrodka zakonnego. Według najnowszych ustaleń początki klasztoru sięgają roku 1495, kiedy wojewoda nowogrodzki i marszałek gospodarski Aleksander Chodkiewicz (ok. 1457–1549) ufundował zgromadzenie zakonne w pobliżu Gródka. Data ta jest wielce prawdopodobna, zważywszy, że wcześniej została uwolniona z jasyru tatarskiego żona Iwana Chodkiewicza – Agnieszka z synem Aleksandrem i córką Agrafeną. Wracając ze Złotej Ordy Chodkiewiczowie zaprosili uciekających przed Turkami mnichów. Według tradycji ustnej owi mnisi mieli pochodzić ze św. Góry Athos i z Kijowa³. Pogląd ten uwiarygodnia ogromne doświadczenie duchowe mnichów już na początku XVI wieku, posiadanie przez nich licznej literatury religijnej i ksiąg liturgicznych z Bałkanów oraz późniejsze ścisłe kontakty monasteru supraskiego ze św. Górą Athos⁴. Szczególną rolę przy powstaniu wspólnoty monastycznej w Gródku nad rzeką Supraśl odegrał Pafnucy Sieheń i Aleksander Chodkiewicz⁵. Na prośbę ihumena

J. Urwanowicz, Białystok 2003; A. Mironowicz, *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, Białystok 2009; idem, *Sumariusz dokumentów dóbr supraskich*, t. II, Białystok 2011; idem, *Powstanie monasteru supraskiego*, „Białostockie Teki Historyczne” 2012, nr 10; idem, *O początkach monasteru supraskiego i jego fundatorach*, Supraśl 2013; M. Morelowski, *Zarys syntetyczny sztuki wileńskiej od gotyku do neoklasycyzmu z przewodnikiem po zabytkach między Niemnem a Dźwiną*, Wilno 1939; M. A. Оболенский, *Супрасльская рукопись, содержащая Новгородскую и Киевскую сокращенные летописи*, Москва 1836; С. Петковић, *Нектарие Србин, сликар XV v.*, „Зборник за ликовне уметности”, nr. VIII, Нови Сад 1972; Н. И. Петров, *Супрасльский монастырь как защитник православия в XVI и в начале XVII века*, „Виленский календарь на 1896 год”, Вильно 1895; П. П. Покрышкин, *Благовещенская церковь в Супрасльском монастыре*, [в:] *Сборник археографических статей поднесенный графу А. А. Бобринскому*, Санкт-Петербург 1911; А. И. Рогов, *Литературные связи Белоруссии с балканскими странами в XV–XVI вв.*, [в:] *Славянские литературы. VIII Международный съезд славистов, Загреб–Любляна, сентябрь 1978 г. Доклады советской делегации*, Москва 1978; idem, *Фрески Супрасля*, [в:] *Древнерусское искусство. Монументальная живопись XI–XVII вв.*, Москва 1980; A. Siemaszko, *Malowidła ściennie cerkwi Zwiastowania w Supraślu. Rekonstrukcja programu ikonograficznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki” 1996, z. 21; St. Stawicki, *Czy Nektarij autor „Typika” był autorem malowideł supraskich?*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1972, R. XXXIV, nr 1; *Супрасьляски или Петков сборник*, Й. Заимов, увод и коментар на старобългарски текст, М. Капалдо, подбор и коментар на гръцкия текст, t. I, София 1982, t. II, София 1983; *Супрасльская летопись*, [в:] *Полное собрание русских летописей* (dalej: *ПСРЛ*), t. XXXV, Москва 1980; S. Szymański, *Freski z Supraśla. Próba rekonstruowania genealogii*, „Rocznik Białostocki” 1972, t. XI; A. Szyszko-Bogusz, *Warowne zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie*, [w:] *Sprawozdanie Komisji do badań nad historią sztuki w Polsce*, t. IX, z. 3–4, Kraków 1914; *500 lat monasteru w Supraślu*, Supraśl 1998.

³ Модест (Стрельбицкий), *Супрасльский Благовещенский монастырь*, „Вестник Западной России” 1867, г. V, кн. 7, т. 2, отд. 2, s. 71–72.

⁴ A. Mironowicz, *Związki monasteru supraskiego ze Świętą Górą Athos w XVI wieku*, [w:] *Święta Góra Athos w kulturze Europy. Europa w kulturze Athos*, (red.) M. Kuczyńska, Gniezno 2009, s. 122–134.

⁵ J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander*, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. III, Kraków 1937, s. 354; Por. wypisy Józefa Wolffa dotyczące Chodkiewiczów zamieszczone w artykule Zyg-

Pafnucego Siehenia Aleksander Chodkiewicz ok. 1497 roku wybudował bądź wyremontował zamek obronny, który miał bronić monasteru.

Pafnucy – ihumen supraski

Powstanie monasteru wiąże się z osobą Pafnucego Siehenia, pierwszego ihumena i autora *Субботника или Помянника*⁶. *Субботник или Поминник* monasteru supraskiego, w którym pierwszy ihumen supraski Pafnucy zaczął wpisywać imiona zmarłych braci, powstał w roku założenia monasteru. Do poznania okoliczności powstania monasteru i roli w tym procesie ihumena Pafnucego Siehenia mamy dwa źródła: *Kronikę Ławry Supraskiej*, która została napisana przed 1748 rokiem, czyli dwa i pół stulecia po powstaniu monasteru⁷ i wspomniany wyżej *Субботник или Поминник*. O ihumenie Pafnucym, jako założycielu monasteru supraskiego i pierwszym jego przełożonym, informuje cytowany wyżej wpis do oryginalnego *Субботника или Помянника*⁸. Informacje o ihumenie

munta Luby-Radzimińskiego, gdzie stwierdzono: „Okolo tego czasu (1495) pan Aleksander (...) zapisuje fundusz na monaster supraślski”. Z. Luba-Radzimiński, *Sprawa odrębnego pochodzenia Chodkiewiczów litewskich i białoruskich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. VIII, R. 1926–1927, Kraków 1928, s. 109–132. O rodzie Chodkiewiczów i jego przedstawicielach K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. III, Lipsk 1839, s. 48–63; J. Kamiński, *Rodzina Chodkiewiczów herbu Gryf*, „Skarbiec Polski” 1859; S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I, Warszawa 1876, s. 40–64; T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. XI, Poznań 1889, s. 1–34; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. III, Warszawa 1900, s. 21–29; S. Uruski, *Rodzina*, t. II, Warszawa 1905, s. 207–215.

⁶ A. Mironowicz, *Najstarszy Субботник или Поминник monasteru supraskiego*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2013, nr 40, s. 233–243.

⁷ *АСД*, t. IX, s. IV. Jego autorem był unicki hieromnich Mikołaj Radkiewicz, który znał wydana sprzed 250 laty jedynie z innych dostępnych mu przekazów pisemnych. Mnich ten nie dbał o ustalenie prawdziwych faktów historycznych, a jedynie starał się udowodnić unickie początki monasteru. Wersja rękopiśmienna *Kroniki Ławry Supraskiej* znajduje się w zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, B 2, nr 134. Źródło we fragmentach zostało opublikowane w *АСД*, t. IX, Вильно 1870. Por.: J. Maroszek, *Rewelacyjne odkrycie nieznanych najstarszych dokumentów dla Białegostoku*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 1 (53), s. 5–30. Istniała jeszcze inna, zaginiona, kronika supraska pod łacińskim tytułem *Traditio de translatione fratrum religiosum Grodeco-Supraslum*, nie wiadomo kiedy i przez kogo napisana w XVIII wieku. Na ową kronikę powoływał się archimandryta wileński Modest (Strelbickij) w swej monografii o monasterze supraskim z 1867 roku. Modest (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, „Вестник Западной России”, г. IV, кн. 7, т. III, отд. 2, Вильно 1865/1866, Приложения, nr 1, s. 72. Por.: „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. II, отд. 2, 1867, s. 71.

⁸ Modest (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, „Литовские Епархиальные Ведомости” 1865, nr 3, s. 75–76; Modest (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, „Вестник Западной России. Историко-литературный журнал”, г. V, кн. 6, т. II, отд. 2, Вильно 1867, s. 128–131; A. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 5–6.

Pafnucym jako założycielu klasztoru z *Субботника или Поминника* mógł zawierać odnotowany w „Описи” „летописецъ церковный, што на тябле”⁹, czyli tablica umieszczona na ikonostasie. Niestety, są to jedynie domysły niepotwierdzone w innych źródłach.

O ihumenie Pafnucym, jako założycielu klasztoru, znajdujemy informację w narracji o powstaniu monasteru w *Kronice Ławry Supraskiej*:

Najprzód roku 1498 w Gródku tę ławrę albo monaster fundować zaczął Pan Miłościwy Aleksander Chodkiewicz, wojewoda nowogródzki i marszałek wielki W. X. Lit. w dobrach swoich dziedzicznych, stąd o mil cztery, y tam na pierwszym tym funduszu osadził był zakonników św. Bazylego Wielkiego, żadnych jeszcze nie czyniąc im zapisów, i pierwszy był superior albo hegumen Paphnutiusz Sieheń. A gdy się te miejsce w lat dwie nie podobało zakonnikom (...) prosili fundatora [Aleksandra Chodkiewicza – A. M.], aby na innym spokojniejszym miejscu ich ufundował. Ten Pan świętobliwy, pozwolił im onego samym upatrywać, i obrać. A tak już mając fundatora konsens, zrobili krzyż drewniany, i puścili z Gródka rzeką Supraślem, tą intencją, gdzie na którym miejscu stanie, tym się mieli kontentować (...).

Tradycja głosi, że mnisi, pomodliwszy się, puścili na wodę krzyż z częstką „świętego drzewa”¹⁰. Według tego źródła, na początku wybudowano niewielką drewnianą cerkiew św. Jana Teologa i cele dla braci. W kronice znajduje się informacja, że za ihumena Pafnucego w 1503 roku rozpoczęto budowę wielkiej cerkwi. Wspomniane zapisy o budowie cerkwi wskazują, że dotyczyły one świątyni w Gródku. „У пана Александра Ивановича Ходкевича у отчизной пуци Блудовской, на край реки Супрасли”¹¹. Z okazji wyświęcenia nowej cerkwi biskup smoleński Józef ofiarował monasterowi bogato ozdobioną Ewangelię, a metropolita Iona III (1502–1507) krzyż z częstką Krzyża Świętego¹². Z napisu na bocznych ściankach krzyża wynika, że dar metropolity Iony nastąpił w obecności biskupa smoleńskiego Józefa, władcy turowsko-pińskiego Was-

⁹ „Опись вещам Супрасльскаго монастыря”, АСД, т. IX, s. 52. Por.: Н. Н. Улащик, *Введение в изучение белорусско-литовского летописания*, Москва 1985, s. 35.

¹⁰ АСД, т. IX, s. 1–2.

¹¹ Ibidem, s. 17. Pośrednio taki przebieg wydarzeń potwierdza list Zygmunta I z 12 listopada 1508 roku do wojewody trockiego Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła (1505–1510) nakazujący wziąć pod opiekę dobra i poddanych monasteru nad rzeką Supraśl. AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29. Strony dodatkowe nr 1.

¹² Metropolita Iona otrzymał zdobiony krzyż z częstką Krzyża Świętego od królowej Heleny, która z kolei dostała go w 1503 roku od swej matki Zofii Paleolog. Żona cara Iwana III przekazała tę bezcenną relikwię córce będąc na łożu śmierci. Е. Церетели, *Елена Иоанновна, великая княгиня литовская, русская, королева польская*, Санкт-Петербург 1899, s. 242; Е. Рапée, *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1949, s. 71–72.

siana II (1500–1512), ordynariusza diecezji chełmskiej Aleksandra (1503–1504)¹³ oraz wielu innych osób duchownych i świeckich¹⁴.

Obecność na uroczystości tylu dygnitarzy duchownych i świeckich wskazuje na rangę tego ośrodka. Czy takie spotkanie byłoby możliwe na terenie do tego nieprzygotowanym, w samej puszczy? Przyjazd metropolity Iony z trzema biskupami (Józefem, Wassianem, Aleksandrem) był wielkim wydarzeniem, które miało miejsce w zamku Aleksandra Chodkiewicza. Nie mniej kosztowny był inny podarunek władcy smoleńskiego. Biskup przekazał monasterowi kopię ikony Matki Bożej Smoleńskiej, która wkrótce stała się obiektem wielkiego kultu¹⁵. Ofiarowanie przez metropolitę kijowskiego Ionę monasterowi krzyża z częścią Krzyża Świętego mogło nastąpić w dniu poświęcenia wielkiej cerkwi w 1503 roku, o czym wspomina się w *Субботники или Поминники*¹⁶. Fakt ten podważa

¹³ Chodzi tu o biskupa chełmskiego Aleksandra – Aleksego Zbaraskiego. Książ Aleksander Zbaraski zmarł w 1504 roku. А. Петрушевич, *Холмская епархия и святители ее*, Львов 1867, s. 32. Б. И. Ульяновський, *Історія церкви та релігійної думки в Україні у трьох книгах*. Кн. 1: *Середина XV – кінець XVI століття*, Київ 1994, s. 103; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 618.

¹⁴ Wśród nich wymienia się, tylko z imienia, księcia Wasyla, „rabowie Boży”: Stefana, Sidora, Se-meona, Grzegorza, Michała, Iwana, Ionę, Iwana, Tymoteusza, Filimona, Andrzeja, Akinta, Sisosa – ikonografa, Własa i ihumena Pafnucja. Николай (Далматов), *Супрасльський Благовещенський монастирь*, s. 456. Imiona osób świeckich i duchownych wskazują, że były to następujące osoby: ihumen supraski – Pafnucy, protopop wileński – Tymoteusz, archimandryta ławryszewski – Iona. Imiona nie pozwalają dokładnie ustalić kim były wszystkie osoby biorące udział w akcie obdarowywania. Prawdopodobnie książę Wasyl to książę Wasyl Lwowicz Gliński, podstoli litewski (1501–1507); Stefan – to Stefan Czaplą, bojarzyn Aleksandra Chodkiewicza; Grzegorz – to Hrehory Isajewicz Hromyka, diak, pisarz wielki litewski (1499–1533); Michał – to Michał Lwowicz Gliński, marszałek nadworny (1500–1506), Semen Jurjewicz Holszański marszałek ziemi wołyńskiej (1501–1505); pierwszy z Iwanów to Iwan Iwanowicz Zabrzeziński – marszałek gospodarski (1503–1516), a drugi – Iwan Semenowicz Sapieha, kanclerz królowej Heleny (1501–1506); Sisosa – ikonograf, to Sisoj (Sysoja) diak, pisarz wielki litewski (1495–1503).

¹⁵ А. Белецкий, *Митрополитъ Іосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастирю*, s. 19; Николай (Далматов), *Супрасльський Благовещенський монастирь*, s. 455–456, 464.

¹⁶ Na pierwszych kartach oryginalnego tekstu znajdowały się zapisy o charakterze kronikarskim, które informowały o powstaniu klasztoru. „В лето от начала мира 7008, индикта 3, от Рождества Христова 1500, дозволением вельможнаго пана Александра Ивановича Ходкевича начат съзидатися сей монастирь у его отчиной пуши Блудовской на край реки Супраслы. Верую и любовию желанием и трудом многогрешнаго священно-инока Пафнотия, родом из Бельска. И перве съоружися церков невелика во имя святаго Іоанна Богослова и святисия нареченным митрополитом Іосифом и трапеза на прихождение братіи. Потом в лето 7011, индикта 7, от Рождества Христова 1503, съоружена бысть великая церква Пречистыя Богоматери, Честнаго Ея Благовещенія, со приделы святых великомучеников Бориса и Глеба, нареченных во св. крещеніи Романа и Давида и преподобных св. Отец строителей Печерских и начальник общему житію, Антонія и Феодосія, Богоспасаемаго града Кіева в Рускей земле. Сія же Божія церкви освящены были освященным епископом, нареченным митрополитом Кіевским и всея Руси кнр Іоною, месяца октябра в 15 день, на память преподобнаго отца

wiarygodność legendy o spuszczeniu krzyża rzeką Supraśl w 1500 roku. W tym bowiem roku mnisi koło Gródka nie posiadali takiej relikwii.

Z zapisu *Субботника или Поминника* wynika, że założycielem monasteru był Pafnucy Sieheń pochodzący z Bielska. Ihumen Pafnucy świadomie dokonał zapisu w *Субботнику или Помяннику* swego mieszczańskiego rodu wśród metropolitów, biskupów, panujących, kniaziów prawosławnych i innych dygnitarzy z Wielkiego Księstwa Litewskiego. „Здѣ родъ Пахнотіевъ и пана Ивана Сегеневичъ изъ братією его”¹⁷. Sieheniewiczze zostali potraktowani na równi z dostojnikami duchownymi i świeckimi. Powstaje pytanie, czy takie wyeksponowanie rodziny wynikało li tylko z tego, że pierwszym ihumenem supraskim był pochodzący z tego rodu Pafnucy, czy też wynikało z faktu, że został on w latach następnych ordynariuszem dwóch najbogatszych diecezji prawosławnych: włodzimiersko-brzeskiej (1512–1522) i łucko-ostrogskiej (1523–1528). Szczególny szacunek i uznanie rodzina Sieheniów miała też z innych powodów.

Pafnucy Sieheń został nie tylko założycielem monasteru, ale jego pierwszym przełożonym. On to przyczynił się głównie do powstania pierwszych świątyń, zabezpieczenia materialnego klasztoru i określenia jego statusu w Cerkwi. Nie ulega wątpliwości, że to rodzina Sieheniów poniosła koszty założenia wspólnoty monastycznej w Gródku. Trudno uwierzyć, że takimi środkami dysponowali niedawno uwolnieni z niewoli tureckiej Chodkiewiczowie. Nie znamy też innych współfundatorów owego przedsięwzięcia. Wybranie na przełożonego monasteru Pafnucego Siehenia, rodem z okolicznego Bielska, a nie doświadczonego mnicha ze św. Góry Athos czy Kijowa nasuwa przypuszczenie, że we współfinansowaniu pierwszych budynków klasztornych uczestniczyli przedstawiciele rodu Sieheniewiczów. *Субботник или Поминник* podaje jednoznacznie, że monaster powstał „верую и любовію желаніем и трудом многогрешнаго священно-инока Пафнотія, родом из Бельска”. A więc nieprzypadkowo w tym źródle przedstawiciele tego rodu zostali wpisani po prawosławnych metropolitach, biskupach i najwybitniejszych dygnitarzach świeckich, zaraz po królowej Helenie. Prawdopodobnie w fundacji monasteru uczestniczył burmistrz Bielska Iwan Siehenie-

нашого Евфимія новаго и св. Мученика Лукіана, пресвитера великія Антіохіи, индикта 7”.

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, f. 19, nr 89, k. 8; АСД, т. IX, s. 454–459; Е. Н., *Старый Синодик Супрасльскаго монастыря*; „Гродненские Епархиальные Ведомости”, Годъ IV, 1904, nr 27, s. 789; Ф. Н. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки, церковнославянских и русских*, nr 89, s. 180; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, s. 7; А. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 5–6.

¹⁷ Библиотека Литевской Академии Наук, f. 19, nr 89, s. 180; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, s. 7.

wicz, prowadzący rozległe interesy z Chodkiewiczami, Radziwiłłami, Sapiehami i innymi urzędnikami hospodarskimi¹⁸.

Sieheniewiczowie, którzy współfinansowali budowę monasteru, uzyskali tereny do wyrębu i prawo handlowania drzewem w Puszczy Błudowskiej¹⁹. Iwan Sieheniewicz i jego brat Wasyl otrzymali 10 lutego 1514 roku od króla Zygmunta Starego potwierdzenie na ziemię w Studziwodach (Iwan) oraz Puchałowszczyznę i Hryniewiczze (Wasyl). Z dokumentu tego możemy wywnioskować, że król Aleksander nadał Studziwody przodkowi Iwana Siehenia – Protasowi Tyszkiewiczowi, które następnie przeszły na rzecz jego i jego żony. Z kolei brat Iwana Siehenia – Wasyl – nabył od ziemianina bielskiego Mikołaja Petrykowskiego dwie wsie Puchałowszczyznę i Hryniewiczze (Hryniewszczyzna). Ponadto, Iwan Sieheń otrzymał zgodę na założenie w dobrach Studziwodskich młyna na rzece Białej, który został nazwany „Rimarewski”. Do tego młyna Zygmunt Stary dodał Iwanowi Sieheniowi kawałek pola po rzekę w kierunku Szydłowa i drogę brzeską²⁰.

Funkcjonowanie monasteru w pobliżu dworu w Gródku nad rzeką Supraśl okazało się niewygodne. Życie dworskie utrudniało praktyki religijne, a zwłaszcza prowadzenie życia pustelniczego przez mnichów. Z tego powodu ihumen z mnichami poprosili Aleksandra Chodkiewicza o pozwolenie na przeniesienie klasztoru na inne miejsce²¹. Mnisi poprosili o przeniesienie klasztoru w dół rzeki Supraśl. Na prośbę ihumena Pafnucego Siehenia Aleksander Chodkiewicz, „намовившись” z osobami duchownymi, wyraził zgodę na nową lokalizację. Owe zdarzenie miało miejsce nie wcześniej aniżeli w 1507 roku, ponieważ drugi fundator monasteru biskup smoleński Józef Sołtan (1504–1507) został metropolitą kijowskim dopiero w maju 1507 roku. Część mnichów powróciła do Kijowa, a pozostali przenieśli się na uroczysko Suchy Hrud, dając początek Ławrze Supra-

¹⁸ J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta: z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 144; A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, s. 309.

¹⁹ J. Maroszek, *Monografia miasta i gminy Supraśl*, Supraśl 2013, s. 55.

²⁰ „Lietuvos Metrika” (1511–1518), Knyga nr 9, Vilnius 2002, nr 280, s. 202–203.

²¹ Archimandryta Modest przyjmuje rok przeprowadzki po 1500, ale wówczas Józef Sołtan nie był nawet biskupem. Również podana przez niego informacja o wyświęceniu nowej cerkwi na Suchym Hrudzie św. Jana Teologa 25 maja 1505 roku nie znajduje żadnego logicznego wytłumaczenia. Biorąc pod uwagę okres, kiedy biskup Józef został „nareczonyj” na metropolitę pośrednio datę roczną decyzji o przeniesieniu na nowe miejsce można wyznaczyć na drugą połowę 1507 roku. Модест (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благовещенскій монастирь*, „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. 2, отд. 2, 1867, s. 71–73. Warto przypomnieć, że chirotonia biskupa Józefa Sołtana na metropolitę odbyła się 10 maja 1507 roku „Вестник Западной России”, г. IV, кн. 7, т. III, отд. 2, Вильно 1865/1866, s. 2. Władyka Józef był „nareczennyj” jeszcze 26 lutego 1508 roku, Lietuvos Metrika (1499–1514), Knyga nr 8, Vilnius 1995, nr 110, s. 143.

skiej²². Jeżeli pomysł przeniesienia monasteru pojawił się w 1507 roku, to klasztor nie mógł od razu rozpocząć swojego funkcjonowania na nowym miejscu. Potrzebna była budowa nowych świątyń na uroczysku Suchy Hrud. Prawdopodobnie mnisi pozostawali w Gródku w pobliżu zamku Chodkiewiczów do końca 1507 roku. W źródłach informujących o monasterze do jego przeniesienia nie ma danych odnośnie do jego lokalizacji, ponieważ wyznacznikiem był zamek Chodkiewiczów. Dopiero późniejsze akta precyzyjnie lokują nową siedzibę klasztoru na brzegu rzeki Supraśl, na uroczysku Suchy Hrud, między rzekami Berezówka i Grabówka. Początkowo w Gródku mnisi żyli według reguł agioryckich skitskich monasterów. Zakonnicy mieszkali w swych leśnych celach i tylko w sobotę i niedzielę zbierali się w cerkwi na wspólnych nabożeństwach. Źródła nie wymieniają wezwania świątyni, ale prawdopodobnie była to cerkiew św. Jana Teologa, o której pisze się w *Субботнику или Поминнику*²³.

Wojna litewsko-moskiewska, prowadzona na początku XVI wieku, przebiegała głównie na wschodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwłaszcza na Smoleńszczyźnie. Słudzy Chodkiewicza informowali tamtejszego biskupa smoleńskiego Józefa Sołtana o monasterze prawosławnym powstałym nad rzeką Supraśl. Władyka smoleński doskonale zdawał sobie sprawę z rangi powstałego monasteru i kiedy otrzymał w 1504 roku od króla Aleksandra, za zasługi w wojnie z Moskwą oraz utracone majątki, sześć służb kmiecych we włości suraskiej – przekazał je monasterowi²⁴. Formalne nadanie nastąpiło 11 maja 1506 roku, kiedy władyka Józef nawiązał bezpośrednie kontakty z Aleksandrem Chodkiewiczem²⁵. Na podstawie źródeł trudno jest ustalić, jaką rolę w tych nadaniach odegrał ihumen Pafnucy Sieheń.

Na pewno przełożony monasteru współpracował z władzą smoleńskim. Prawdopodobnie przy jego pomocy, a może na jego prośbę, biskup Sołtan wraz z ktitorem opracowali nowy regulamin życia w monasterze. Reguła ta zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ określała ona zasady wyboru przełożonego monasteru. Nie ktitorzy – jak było powszechnie przyjęte na terenie Wielkiego Księ-

²² АСД, т. IX, s. 2, 42. A. Mironowicz, *O początkach monasteru supraskiego i jego fundatorach*, Supraśl 2013, S. 12–18; *Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych*, opr. A. Mironowicz, Białystok 2014, s. 11–50.

²³ Николай (Далматов), *Супрасльський Благовещенський монастирь*, s. 6; А. Белецкий, *Митрополитъ Юсифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастирю*, s. 12.

²⁴ „Вестник Западной России”, г. IV, кн. 7, т. III, отд. 2, Вильно 1865/1866, с. 1–6; Hieronim Grala datuje owe wydarzenie na wrzesień 1503 roku, H. Grala, *Kotpak Witołdowy czy czapka Monomacha? (Dylematy wyznawców prawosławia w monarchii ostatnich Jagiellonów)*, [w:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX w.)*, Warszawa 1997, przyp. 3, s. 61.

²⁵ Kopia dokumentu por.: AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 81–83; АСД, т. IX, s. 6–7; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2, Вильно 1867, s. 6–9; List króla Aleksandra nadający biskupowi smoleńskiemu Józefowi Sołtanowi dobra Baciuty, Topilec i Piszczewo z 15 września 1504 roku, por. АСД, т. IX, s. 8–9 (wydrukowany z mylną datą roczną).

stwa Litewskiego – decydowali o wyborze ihumena, a sami zakonnicy. Mnisi wybierali swego przełożonego spośród siebie. Taki sposób wyboru ihumena świadczył o sile i doświadczeniu duchowym zakonników będących w monasterze. Liczba zakonników była duża, a większość z nich musiała mieć długą praktykę życia zakonnego.

Pafnucy Sieheń doprowadził do stworzenia dobrze zorganizowanej wspólnoty zakonnej. Surowe zasady życia w utworzonym monasterze, w zamiarze fundatorów, miały doprowadzić do powstania ośrodka zakonnego, w którym przebywali mnisi o wysokiej moralności, prowadzący ascetyczny tryb życia. Swoją postawą mnisi mieli przyciągnąć do siebie nie tylko prawosławnych, ale i innowierców. Zasady życia w klasztorze, opracowane przez Aleksandra Chodkiewicza i Józefa Sołtana, zostały wysłane do patriarchy Joachima I²⁶ w celu ich zatwierdzenia. Sam król Aleksander informował patriarchę konstantynopolińskiego o fakcie założenia przez Aleksandra Chodkiewicza monasteru w swych dobrach – lasach błudowskich, na brzegu rzeki Supraśl. Również właściciel Gródka napisał do patriarchy list, w którym informował adresata o wybudowaniu przez siebie „znamienitej cerkwi” ku czci Bogurodzicy i przekazaniu środków na funkcjonowanie monasteru²⁷.

Patriarcha Joachim I z radością przyjął wspomniane pisma i podziękował kłtorom monasteru: Aleksandrowi Chodkiewiczowi i biskupowi Józefowi Sołtanowi za ich wysiłki, a następnie przesłał błogosławieństwo klasztorowi i poświęcił go łaską Świętego Ducha. Patriarcha zatwierdził również regułę i zasady życia w monasterze²⁸. W oryginalnym *tomosie* patriarchalnym przechowywanym w monasterze supraskim jeszcze w 1867 roku znajdowały się jakże znamienne sformułowania różniące się od kopii spisanej w języku łańskim.

²⁶ Mowa tu o patriarche konstantynopolińskim Joachimie I (1498–1502; 1504). *Tomos* patriarchalny został wystawiony prawdopodobnie w 1504 roku, a do monasteru dotarł rok później. Kopia *tomosu* przechowywana w monasterze posiadała zapewne datę roczną 1505 rok. Por.: АСД, т. IX, s. 3–5; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 1, т. I, Вильно 1867, отд. 2, Приложения, s. 1–3; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 54–55, 136.

²⁷ „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2, Вильно 1867, s. 12–14; А. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 16–17.

²⁸ W dokumencie patriarchalnym wspomina się o wyborze ihumena przez samych zakonników, zakazie picia alkoholu, nieopuszczania monasteru bez zgody ihumena i przestrzegania postów. „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2, Вильно 1867, s. 11; Patriarcha w *tomosie* z 1505 roku (1504) pisał, że Aleksander Chodkiewicz założył i ufundował za własne środki monaster w swych lasach błudowskich na brzegu rzeki Supraśl monaster „по имени Пречистыя Владичица наша Богородица, Честнаго Ея Благовѣщенія” i wspomina o wybudowaniu „tej znamienitej cerkwi”, АСД, т. IX, s. 3–5; А. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 17.

Иоакимъ милостью Божою Архіепіскопъ Константинопольскій, Новаго Рима вселенскій Патіарх. Понеже славный краль и превеликій князь всей Литвы в своихъ писанихъ показаномъ и нашей сиренности, како маршалокъ его державы Благочестивый и православный и великолепный Панъ Александро, сынъ Пана Ивана Ходкевича, отъ своего имѣнія и отъ своего скарбу и отъ своего труда, на своей властной отчизне и дѣдине у пуши блудовской у скрай рѣки Супраслы, и сфудоменту созида и внесе честный монастырь по имени Пречистыя Владичица наша Богородица, Честнаго Ея Благовѣщенія. Такъ же своимъ посланіемъ воспомяну намъ той православный Панъ Александро, Еже и сфудоменту воздвигну тую пречистую обитель, и приложи кней, отъ своее отчизны очемъ бы мѣла церково божия на вѣки стояти, и живущимъ вней чимъ бы мѣли поживитися во славу Христу Богу и родителемъ его впамять вѣчную. Помеже онъ есть ктиторъ и смирение наше видячи его сердечную любовь еже имати к Богу, ижъ отъ своего труда и отъ своего скарбу, постави боголюбезно отъ фудомента честью обитель. За то благославлаемъ ктитору, Пана Александра і епископа смоленского Іосифа и труды ихъ, да есть жертва ихъ совершена къ Богу, и отъ Господа Бога милости на нихъ да есть всій вѣкъ и вбудущий. (...) ²⁹.

Pafnucy Sieheń zabiegał o zabezpieczenie prawne i materialne swojego monasteru. W Wilnie 26 lutego 1507 roku biskup Józef Sołtan i Aleksander Chodkiewicz uzyskali u króla Zygmunta Starego potwierdzenie nadania monasterowi sześć służb kmiących, otrzymanych przez władykę smoleńskiego w 1504 roku³⁰. Potwierdzenie nadania monasterowi supraskiemu przez władykę smoleńskiego otrzymanych od króla dóbr Topilec, Baciuty i Piszczewo zawierało kilka ważnych informacji. W dokumencie tym wymieniona została jedynie cerkiew Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny położona na skraju rzeki Supraśl w ojczyźnie Aleksandra Chodkiewicza. Czy byłoby możliwe wybudowanie cerkwi na uroczysku Suchy Hrud już w 1506 roku? Autor *Kroniki Ławry Supraskiej* uważał to za niemożliwe.

Cerkiew murowana, pisze w pominniku, że stanęła za pierwszego archimandryty Siehenia przez lat trzy, co się stać nie mogło w tak prędkim czasie, bo przenioszsy się z Gródka na te miejsce w roku 1500, i zastawszy tylko puszcze, trzeba było najprzód cegielnię, etc. ufundować, gliny nakopać, wapna przysposobić; a i cegła czasu nie mało weźmie na taką strukturę, zacyz moim zdaniem, mogła się zacząć za pierwszego archimandryty, a za drugiego Kaliksta zakończona jest, i pewna że kosztem fundatorskim, bo jeszcze przy początkach klasztor jakby nic nie miał³¹.

²⁹ „Вестник Западной России”, г. V, кн. 1, т. I, отд. 2, Приложения, с. 3.

³⁰ AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 83–84; АСД, т. IX, s. 22–24. Regest tego dokumentu wskazuje, że wydanie nastąpiło 17 lipca 1507 roku. *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w.*, oprac. J. Maroszek, Białystok 1994, s. 86.

³¹ АСД, т. IX, s. 25.

Z pewnością Mikołaj Radkiewicz nie miałby takich wątpliwości co do czasu budowy cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, gdyby założył, że informacje podane w *Субботнику или Поминнику* dotyczą wielkiej świątyni wybudowanej na terenie pierwotnej lokalizacji monasteru, prawdopodobnie wykonanej z drewna³².

W dokumencie z 11 maja 1506 roku nie wymienia się lokalizacji monasteru i cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, a jedynie ihumena Pafnucego. Biskup Józef Sołtan zobowiązał Aleksandra Chodkiewicza, marszałka hospodarskiego, namiestnika puńskiego, do opieki nad nadanymi monasterowi dobrami i obrony klasztoru przed wszelkimi krzywdami.

Нижли в опеку и от кривд боронити того имения и людей и земли полецаю и приказую пану Александру Ивановичу Ходкевичу, и по нем его детем и его счадком и их бояром и слугам, для того, иж тот монастырь у его отчизне стоит. Понеж они суть ктиторы того монастыря, они мают от всех кривд боронити (...)»³³.

W lutym 1507 roku Józef Sołtan „nareczenyj”³⁴ metropolitą wsparł starania mnichów o nową lokalizację monasteru. W 1507 roku hierarcha poparł u Aleksandra Chodkiewicza prośbę ihumena Pafnucego i mnichów o przeniesienie monasteru z Gródka na nowe miejsce. Władyka doskonale znał z autopsji sytuację klasztoru i przekonał białoruskiego magnata do wyrażenia zgody na nową lokalizację monasteru. Analizując pierwsze zapisy Aleksandra Chodkiewicza, odnośnie udostępnienia lasu do budowy nowych budynków klasztornych, można wnioskować, że pierwsze zabudowania na uroczysku Suchy Hrud były drewniane. Wkrótce jednak powstała myśl o budowie cerkwi z kamienia. Wobec panującego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego oficjalnego zakazu budowy cerkwi murowanych, wymagana była zgoda królewska na wzniesienie takiej świątyni. Ihumen Pafnucy Sieheń wystąpił z taką prośbą do króla na początku 1509 roku. W połowie marca 1509 roku Zygmunt Stary wyraził zgodę na wybudowanie murowanej cerkwi.

Бил нам челом игумен Супрасльскій Пафнутій о том, чтож он працою своею... (...) будовати монастырь в пущи пана Александра Ходкевича на рече Супраслы и просил нас о том, чтоб дозволили церковь и монастырь муровати. Ино мы з ласки нашею на его чолобите дозволили ему церковь и монастырь

³² Szerzej o tym por.: A. Mironowicz, *O początkach monasteru supraskiego i jego fundatorach*, s. 19–24.

³³ AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 80–82, 129–134; *АСД*, t. IX, s. 6–7.

³⁴ „Нареченный” („Nareczenyj”) – nazwany, mianowany, posiadający nadaną godność, stanowisko.

муровати в той пуци пана Александра Ходкевича, где ся будет видеть ему угодно будовати³⁵.

Dopiero po uzyskaniu takiej zgody ihumen Pafnucy mógł przystąpić do zaplanowanej inwestycji. Budowę świątyni rozpoczęto w październiku 1510 roku. W 1509 roku i w pierwszych dziewięciu miesiącach roku następnego gromadzono materiały. W połowie października 1510 roku metropolita Józef odwiedził monaster. Z nadania Aleksandra Chodkiewicza wynika, że metropolita przebywał „у монастыри на реке Супраслы”³⁶. 15 października 1510 roku metropolita w swym przywileju pisze, że „нашею доброю волею и накладом сооружити монастырь иноком общаго равножителства у пана Александра Ивановича Ходкевича, у отчизной пуци Блудовской, на край реки Супраслы, на острове межи источников водных – речок Грабовки и Березовки”³⁷.

Już wkrótce po podjęciu decyzji o przeniesieniu Aleksander Chodkiewicz po raz drugi potwierdził przekazanie w 1501 roku monasterowi w Choroszczy: „с всем правом и панством, ни чого не оставляючи на себе и наши наследники”. Potwierdzenie nadania Choroszczy było potrzebne z uwagi na nową lokalizację monasteru. Chodkiewicz potwierdził zasady wyboru ihumena, zachowując sobie jedynie prawo usunięcia go z monasteru, jeśli będzie prowadzić życie niezgodne ze statutem klasztornym. Magnat wzywał ihumena do troski o majątek monasterski oraz zobowiązywał się do obrony jego ziem i dóbr³⁸.

³⁵ AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 1; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благоещенскій монастырь*, s. 45; А. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 21; Модест (Стрельбицкий), *Супрасльскій Благоещенскій монастырь*, s. 75; Ф. Покровский, *Археологическая карта Гроденской губернии*, Вильна 1895, s. 72; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 55.

³⁶ Dokument jest wystawiony z datą 13 października 1510 roku. АСД, т. IX, s. 13–16; „Вестник Западной России”, г. IV, кн. 7, т. III, отд. 1, Вильно 1866, s. 9–14. Po gruntownej analizie dokumentu i z uwagi na fakt, że Aleksander Chodkiewicz znajdował się w więzieniu, niesłusznie posądzony o udział w spisku księcia Michała Glińskiego, od lutego 1509 do 10 maja 1511 roku należy uznać, że nadania monasterowi supraskiemu miały miejsce w 1511 roku, a nie jak wydano drukiem w 1510 roku. Dokument pergaminowy z datą 13 października 1510 roku. Por.: Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr MNK 541/1.

³⁷ Николай (Далматов), *Супрасльскій Благоещенскій монастырь*, s. 19–23; А. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 22.

³⁸ *Документы относящихся к истории Супрасльского монастыря*, „Вестник Западной России”, кн. 7, т. II, отд. 2, Вильно 1861. Choroszcz trafiła do Chodkiewiczów po 1470 roku, a przed 1483 rokiem i do założenia zamku w Gródku stanowiła centrum dóbr Iwana i Aleksandra Chodkiewiczów. J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, Białystok 1985, s. 7–27; H. Surynowicz, *Pod opieką Matki Bożej. Dzieje parafii prawosławnej w Choroszczy*, Choroszcz 2008, s. 21. W *Kronice Ławry Supraskiej* dokument ten jest datowany na 13 października 1510 roku. АСД, т. IX, s. 13–16; *Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные*

Z powyższych zapisów wynika, że Pafnucy Sieheń miał pełne poparcie ktitorów i zabezpieczenie materialne przy realizacji budowy cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Wkrótce pozycja ihumena w monasterze ulegnie zasadniczej zmianie.

W przypadku zabezpieczenia materialnego monaster od swego założenia do połowy XVI wieku otrzymywał liczne nadania i zapisy. Klasztor wszedł w posiadanie wielu ziem i majątków: dworu i miasta Choroszcz, dóbr Chworostowo i Pużycze na Polesiu, Fast, Porosły i Klewinowa na Podlasiu oraz nadanych przez metropolitę Józefa Sołtana wsi: Topilec, Baciuty, Piszczewo³⁹, ziemi nad rzeczką Biały Stok⁴⁰, ziemi Uboczowszczyzna⁴¹, sianożęć w Karaku-

Археографической комиссии, t. I, Санкт-Петербург 1863, s. 40–42 (dalej: АЮЗР); *Акты, издаваемые Виленскою Археографическою Комиссиею, высочайше учрежденною для разбора древних актов в Вильне* (dalej: АВАК), t. VI, Вильно 1872, s. 3. Kryptyczne wydanie dokumentu por.: *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII*, opr. J. Maroszek, Białystok 1994, s. 37–45. Zapis fundacyjny Choroszczy dla monasteru supraskiego nastąpił 25 maja 1501 roku. AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 65–71; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовеценскій монастырь*, s. 488–490. W 1507 roku król nadał Choroszczy prawa magdeburskie i potwierdził wolę Aleksandra Chodkiewicza, „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, t. I, Warszawa 1880, s. 633; АСД, t. IX, s. 14–16, 22–25; *Sumariusz dokumentów dóbr supraskich*, t. II, s. 130–131; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовеценскій монастырь*, s. 15–18. Konfirmacja przywileju Aleksandra Chodkiewicza z datą 13 października 1510 roku dana na rzecz monasteru supraskiego dokonana 31 stycznia 1623 roku przez króla Zygmunta III Wazę, por.: AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 3, (mikrofilm J-14603), s. 65–72 (s. 66).

³⁹ АСД, t. IX, s. 8–9. Król potwierdził nadania metropolity Józefa Sołtana 11 maja 1506 roku. *Lietuvos Metryka. Knyga nr 25 (1387–1546). Užrašymų knyga 25*, Vilnius 1998, nr 220–222, s. 273–276. Potwierdzenie nadań Aleksandra Chodkiewicza dóbr Choroszcz na rzecz monasteru supraskiego i Józefa Sołtana na wsie Topilec, Baciuty i Piszczewo przez króla Zygmunta Starego nastąpiło 17 lipca 1507 roku. АСД, t. IX, s. 22–24. W granicach uposażenia monasteru znajdowało się sześć wsi: Topilec, Baciuty, Zawady, Zaczlerlany, Kościuki i Gajewniki. Uposażenie obejmowało tereny obfitujące w lasy i rzeczki, a przez rzekę Narew miało doskonałe połączenie z Choroszczą. Dobra te stanowiły główne zaplecze materialne monasteru i gwarantowały jego rozwój. Zygmunt Stary 23 października 1529 roku potwierdził nadanie przez Aleksandra Chodkiewicza dóbr Chworostowo i Pużycze na Polesiu oraz wsi Fasty, Porosły i Klewinowo na Podlasiu na rzecz monasteru supraskiego. АСД, t. IX, s. 40–41; АВАК, t. I, Вильно 1865, s. 46–49.

⁴⁰ Na początku monaster supraski, oprócz pasu puszczańskiego między rzekami Grabówką i Brzozówką i dobrami choroskimi, posiadał ziemie sięgające do Białego Stoku, przez zakupienie od „ludzi królewskich pasa łąk”. Ziemie te były obiektem konfliktów między monasterem a właścicielem dóbr białostockich Mikołajem Michnowiczem Raczkiewiczem. Drugim obszarem spornym były ziemie nabyte przez mnichów supraskich od Onisima Jakowlewicza Wyporadkowicza, na które Mikołaj Michnowicz otrzymał w 1509 roku również przywilej. Biblioteka Akademii Nauk w Wilnie, F 16 (B2), nr 134, k. 12v. Uгода między Mikołajem Michnowiczem a ihumenem supraskim 14 grudnia 1514 r. Por.: druk z inną datą dzienną – 11 grudnia. АСД, t. IX, s. 32–34; AP w Krakowie, AMCh, sygn. 35, k. 1–8; M. Łozowska, *Fundacja klasztoru supraskiego w pierwszej połowie XVI wieku. Próba interpretacji dokumentów uposażeniowych*, [w:] *Małe miasta. Historia i współczesność*, t. I, Supraśl 2001, s. 52–53; *Sumariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 58.

⁴¹ Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie, Zbiór dokumentów pergami-

łach⁴². Sam ihumen Pafnucy dokonywał licznych zakupów ziemi, powiększając tym samym stan posiadania klasztoru. Do monasteru należały ziemie pomiędzy rzekami Biały Stok i Supraśl, liczne bartnie i jazy oraz inne dobra. Ziemie te ihumen Pafnucy zakupił m.in. od Onisima Jakowlewicza Wyporadkowicza⁴³ i Maksyma Kosteniewicza⁴⁴.

Za czasów Pafnucego Siehenia monaster nad rzeką Supraśl otrzymał specjalną patriarszą opiekę, a jego ihumen był tytułowany „игуменом Благовещенской патріяшей обители”, czyli ihumenem monasteru patriarszego Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Trudno znaleźć powód takiego uznania przez patriarchę konstantynopolitańskiego dla nowo powstałego monasteru. Na pewno do objęcia patronatem patriarszym nie wystarczyły jedynie prośby jego kłtorów.

Udział ihumena Pafnucego w soborze lokalnym w Wilnie miał istotne znaczenie dla niego samego i monasteru. Sobór w Wilnie, odbywający się na przełomie 1509 i 1510 roku, ustanowił piętnaście zasad, które miały regulować relację między władzą duchowną a świecką. Celem ich było osłabienie wpływu świeckich na obsadzanie stanowisk cerkiewnych i podniesienie prestiżu władzy duchownej. Podczas obrad podjęto postanowienia dotyczące stosunku duchowieństwa do władzy świeckiej, określono sposób wyłaniania kandydatów na stanowiska kościelne, regulowano życie kleru i kwestie sądownictwa duchownego⁴⁵.

Na soborze wileńskim omawiano sprawę monasteru supraskiego, który uzyskał potwierdzenie swej pozycji na mocy specjalnego tomosu od patriarchy konstantynopolitańskiego Joachima⁴⁶. Nic też dziwnego, że na soborze ojciec Pafnucy był wymieniany jako pierwszy po przełożonym Ławry Kijowsko-Pieczers-

nowych, nr 860, t. I, k. 13; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 58.

⁴² АСД, т. IX, s. 26.

⁴³ Kopia dokumentu króla Aleksandra z 28 lipca 1505 roku potwierdzającego kupno przez ihumena Pafnucego ziemi i sianozęci w Wokinie od Onisima Jakowlewicza Wyporadkowicza. АСД, т. IX, s. 27; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 4, т. III, Приложения, s. 6–7; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2, Вильно 1867, s. 15; Zakup przez mnichów supraskich terenów pomiędzy rzekami Biały Stok i Supraśl a drogą z Dojlid do Jurowiec od bojarów Wyporadkowiczów został dokonany prawdopodobnie w 1500 roku. Por.: J. Maroszek, *Rewelacyjne odkrycie nieznanych najstarszych dokumentów dla Białegostoku*, „Białostoczczyna” 1999, nr 1, s. 22–23.

⁴⁴ AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 3; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 4, т. III, s. 5–6; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2, Вильно 1867, s. 15; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 55, 66; H. Surynowicz, *Pod opieką Matki Bożej*, s. 26–27.

⁴⁵ „Русская Историческая Библиотека”, т. IV, s. 5–18; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 223, 225.

⁴⁶ Mowa tu o patriarsze konstantynopolitańskim i ekumenicznym Joachimie I (1498–1502; 1504–1505). Por. *Археографический сборник документов, относящихся к истории Северо-Западной Руси, издаваемый при управлении Виленского учебного округа* (dalej: АСД), т. IX, Вильно 1870, s. 3–5; „Вестник Западной России. Историко-литературный журнал”, Вильно 1867, г. V, кн. VII, т. I, *Приложения*, s. 1–3; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, opr. A. Mironowicz, Białystok 2009, s. 54–55, 136. Митрополит Макарий, *История*

skiej Jonaszu⁴⁷. Monaster nad rzeką Supraśl podlegał bowiem jedynie patriarsze konstantynopolikańskiemu⁴⁸.

Na soborze wileńskim (1509–1510 rok) zapadła też decyzja o wyborze ihumena supraskiego, Pafnucego Siehenia na biskupa. Kilku ordynariuszy było już w podeszłym wieku, zwłaszcza władcyka włodzimiersko-brzeski Wassian II, dlatego ihumen Pafnucy, według metropolity Józefa Sołtana, był najlepszym kandydatem na stanowisko ordynariusza tej diecezji. Ihumen supraski został więc biskupem „nareczonym”, ale godność swoją objął po śmierci władcyki Wassiana II. Jego kandydaturę poparł nie tylko metropolita Józef, ale i świeckie elity prawosławne: ksiązę Fiodor Jarosławowicz, ksiązę Konstanty Ostrogski, księżna Helena i Aleksander Chodkiewicz⁴⁹.

Po wyborze ihumena Pafnucego na biskupa włodzimiersko-brzeskiego 15 października 1510 roku metropolita Józef Sołtan nadał nowy „ustaw”, regułę klasztorną, którą powinni przestrzegać zakonnicy⁵⁰. Zbieżność czasowa owych dwóch wydarzeń wskazuje, że obaj hierarchowie pragnęli zachować kontrolę nad rozwijającym się monasterem. Nowy ihumen w świetle nowego „ustawu” nie miał już takich praw jak Pafnucy Sieheń. Ihumen został zobowiązany do nieopuszczania monasteru bez szczególnej przyczyny. Na spotkanie z królem czy kтитorem ihumen mógł wyjechać jedynie w towarzystwie dwóch zakonników wybranych przez starszyznę monasterską. Po załatwieniu spraw przełożony powinien bez zwłoki wrócić do monasteru. Sprawy gospodarcze ihumen miał rozstrzygać razem z klasztornym ekonomem oraz wybranymi do tego zadania mnichami. Wszelkie pieniądze wpływające do monasteru miały być przechowywane przez ekonoma i wyznaczonych mnichów w skarbcu cerkiewnym. Oni też powinni

Русской Церкви, t. IX, Санкт-Петербург 1879, s. 168; *Акты исторические собранные и изданные Археографической комиссией*, t. I, Санкт-Петербург 1841, s. 524–529, АСД, t. IX, s. 5. Oryginał jest przechowywany w: AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2, s. 15; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 57, 139; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, s. 24–27.

⁴⁷ Макарий, op. cit., t. IX, Санкт-Петербург 1879, s. 168; *Акты исторические собранные и изданные Археографической комиссией...*, t. I, Санкт-Петербург 1841, s. 524–529. Na ten przywilej patriarszy powoływał się metropolita kijowski Józef Sołtan w 1514 roku. АСД, t. IX, s. 5. Oryginał jest przechowywany w Archiwum Państwowym na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów (dalej: AP w Krakowie, AMCh), nr 36; „Вестник Западной России”, Вильно 1867, г. V, кн. VII, т. I, s. 15; *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich...*, s. 57, 139.

⁴⁸ А. Белецкий, *Митрополитъ Юсифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, Вильна 1899, s. 16–17; А. Мironowicz, *О początkach monasteru supraskiego i jego fundatorach...*, s. 34–35.

⁴⁹ А. Мironowicz, *Sobory wileńskie 1509 i 1514 roku*, [w:] *Synody Cerkwi prawosławnej w I Rzeczypospolitej*, (red.) М. Kuczyńska i U. Pawluczuk, „Latopisy Akademii Supraskiej”, t. 5, Białystok 2014, s. 71–82.

⁵⁰ Na temat reguły życia wewnętrznego w monasterach, por.: *Древнерусские иноческие уставы*, подг. текста, Т. В. Суздальцева, Москва 2001 (Русский типик); *Монашество и монастыри в России XI–XX вв: исторические очерки*, отв. ред. Н. В. Синецкая, Москва 2002.

prowadzić szczegółowy rejestr dochodów i wydatków monasterskich i składać coroczne sprawozdanie ihumenowi o stanie finansów. Ihumen powinien nadzorować zachowanie braci, którzy mieli żyć w „miłości i posłuszeństwie”. Wszelkie naruszenie zasad życia klasztorowego było napominane, a gdy owe napomnienia nie skutkowały, osobę taką usuwano z monasteru⁵¹.

„Ustaw” ten określał rolę monasteru w ówczesnej Cerkwi. Metropolita pragnął, ażeby klasztor przez surową regułę życia wewnętrznego wzbudzał respekt wśród prawosławnych i innowierców. Mnisi mieli umacniać wiarę wśród prawosławnych mieszkańców zachodnich obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego, a wśród innowierców rozwijać szacunek wobec Cerkwi. W „ustawie” zwraca uwagę zapis odnośnie celi zakonnej. Mogły w niej być przechowywane jedynie ubrania, księgi i rzeczy niezbędne do pracy monasterskiej. Metropolita Józef znał skład osobowy zgromadzenia i wiedział, że wśród mnichów znajduje się wiele osób wykształconych – umiejących czytać i pisać, kopiować i interpretować teksty liturgiczne.

Powstaje pytanie – po co nadano klasztorowi nowy statut, skoro monaster posiadał go już wcześniej, a patriarcha konstantynopoliński Joachim zatwierdził regułę specjalnym „tomosem” z 1505 roku? Nowy statut ustalał zasady życia wspólnotowego na terenie nowej lokalizacji monasteru. Wcześniejsze regulacje odnosiły się do życia eremickiego, które mnisi prowadzili w okolicy Gródka. Należy zwrócić uwagę na surowość pierwszej reguły życia monastycznego w Supraślu. Wielu mnichów przeszło wszystkie stopnie życia zakonnego i stało się schimnikami. Wśród nich było kilku ostszelników (pustelników), żyjących w osobnych leśnych celach poza monasterem. Zmiana lokalizacji klasztoru spowodowała nie tylko zmianę charakteru życia monastycznego z eremickiego (anachoretycznego) na wspólnotowe (cenobityczne), ale skutkowała również odejściem części mnichów do Ławry Kijowsko-Pieczerskiej i na św. Górę Athos. Wśród tych ostatnich był św. męczennik Antoni Supraski, który przybył z imieniem Onufry do monasteru supraskiego na początku XVI wieku i oddał się pod duchową opiekę,

⁵¹ Według tego „ustawu” bracia powinni przebywać w monasterze, a ich wyjścia w sprawach klasztornych na zewnątrz mogły się dokonać jedynie za zgodą ihumena, w towarzystwie dwóch lub trzech mnichów. Mnisi nie mogli mieć własnych rzeczy (ubrania, jedzenia, pościeli). Wszystko zakonnik otrzymywał od monasteru. Nawet ihumen jadł w sali jadalnej (trapiezie), z wyjątkiem nadzwyczajnych okoliczności. Ihumen i hieromnisi mogli nosić habity (rasy) z czeskiego sukna, pozostali zaś ze zwykłego. W celach zakonnych mogło znajdować się jedynie ubranie i książki. Zakonnicy w poniedziałek, środę i piątek jedli tylko raz dziennie. Głównym składnikiem pożywienia w te dni był chleb i woda. We wtorek mnisi spożywali pokarm dwukrotnie w dzień, ale bez oleju, a w czwartek z olejem. Napojami mnichów była woda i kwas. Do monasteru przyjmowano wszystkich prawosławnych mężczyzn, ale zaliczenie do grona braci zakonnej następowało dopiero po trzymiesięcznym lub sześciomiesięcznym nowicjacie. Mnisi z innych klasztorów, za zgodą ihumena, mogli wstąpić do wspólnoty po trzydniowym pobycie w monasterze. Dzieci nie przyjmowano do monasteru, a kobietom było zabronione wejście na jego teren. *АСД*, t. IX, s. 16–19; „Вестник Западной России”, кн. 8, т. III, отд. 2, Вильно 1866, s. 1–6.

powszechnie szanowanego, ihumena Pafnucego. Po kilku latach pobytu w klasztorze mnich Onufry przyjął wielką schimę z nowym imieniem Antoni i poprosił ihumena Pafnucego o zgodę na udanie się na św. Górę Athos, do krajów okupowanych przez Turków, ażeby oddać życie za Chrystusa. Antoni opuścił monaster supraski przed końcem 1510 roku, kiedy ihumen Pafnucy był jeszcze jego przełożonym. Męczeńska śmierć mnicha Antoniego nastąpiła w Salonkach w 1516 roku⁵².

„Ustaw” metropolity Józefa z 15 października 1510 roku nic nie wspominał o wybudowanej murowanej cerkwi. Oznacza to, że dopiero po tej dacie rozpoczęto bądź kontynuowano budowę cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Nie wiadomo, czy na terenie Suchego Hrudu znajdowały się wówczas inne budowle. Według Aleksego Bieleckiego, który zapoznał się z oryginalnym dokumentem „ustawu”, nie było w nim żadnej informacji o świątyniach, a dopiero do późniejszej kopii wstawiono o nich odpowiedni zapis⁵³. Przywilej metropolity rozpoczynał się od sformułowania, że Aleksander Chodkiewicz postanowił „доброю волею и накладом соорудити монастырь иноком мнишкаго общаго равножительства” w dobrach swoich na uroczysku między dwiema rzekami Grabówka i Berezówka. Nastąpiło to latem 1510 roku za panowania króla Zygmunta Starego, przy metropolicie kijowskim Józefie Sołtanie, w dobrach rodowych Aleksandra Chodkiewicza.

Z tym opisem koresponduje wstawione do „ustawu” monasterskiego opowiadanie o powstaniu świątyni klasztornych:

И наперве соружена бысть церковь невелика, теплая, во имя святого Иоанна Богослова, и трапеза на прихождение брати. И освещена бысть тая церковь преосвященным митрополитом Киевским и всея Руси Иосифом, на Обретение святых главы Предтечи и Крестителя Иоанна, мая 25 день, индикт 14. И потом соружена бысть великая церква Пречистыя Богоматере, Честнаго Ея Благовещенія, с приделы святых мученик Бориса и Глеба, нареченных в святом крещеніи Романа и Давида, и святых преподобных отец Печерских Антонія и Феодосія. Сія же святых Божія церкви освященны быша преосвященным митрополитом Киевским и всея Руси. В честь и хвалу и славу и поклонение и пеніе Вседержительной, Единосущней Троицы Отцу и Сыну и Святому Духу, Единому Богу, сбанным, живущим в сей святей Лавре, посполито всему, еже

⁵² А. А. Турилов, *Антоний Супрасльскій*, „Православная энциклопедия”, т. II, Москва 2001, s. 680; tenże, *Житие преподобномученика Антония Супрасльского и славянские жития балканских новомучеников XVI в. (к постановке проблемы)*, *Hagiographia Slavica*, (red.) von J. Reinhart, Munchen–Berlin–Wien 2013, („Wiener Slavistischer Almanach. Sonderband”. Bd. 82), s. 265–273; *Ο νεομάρτυς Ἀντώνιος ὁ Καρεώτης*, [w:] *Ἀντώνιος Αιμίλιος Ταχιάος, Ἀγνωσθη Ἀθλώνιτες νεομάρτυρες*, *Ἀγιορειτικὴ βιβλιοθήκη*, Ἁγίον Ὄρος 2006, s. 11–49; A. i M. Mironowicz, *Św. Antoni Supraski*, Białystok 2014.

⁵³ А. Белецкий, *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, s. 25.

о Христе братству обще вкупе живущим на отпушение грехов и на спасение душам, а отшедшим от телес душам в наследіе царства небеснаго, его же Господь Бог сподобит и нас всех получитьи о Христе Иисусе Господе нашем, Ему же слава в веки, аминь.

W tej relacji znajduje się kolejna istotna informacja: „И помовивши о том с сыном нашим паном Александром Ивановичом Ходкевичом и с всим, еже о Христе братством, хотячи утверждение мети общему жительству по уставу божественнаго писанія, добровольне единоумно завет положихом”⁵⁴. Dalej następuje podanie „ustawu” monasterskiego. Zwróćmy uwagę na fakty we wstawionym, dopisanym później fragmencie, przed treścią podanych reguł klasztornych. Przywilej metropolity Józefa został rzekomo wstawiony 15 października 1510 roku, a więc nie mógł podawać faktów po tej dacie. Między innymi w dokumencie mówi się o wyświęceniu cerkwi św. Jana Teologa 25 maja, indykta 14, to jest 25 maja 1511 roku. Przypomnę, że indykta rozpoczynają się 1 września, a kończą się 31 sierpnia następnego roku. Jakim więc sposobem metropolita mógł napisać, co się wydarzy 25 maja 1511 roku? W dokumencie mówi się o „живущим” w Ławrze, a więc tam, gdzie monaster funkcjonuje, a nie dopiero się buduje. W „ustawie” metropolita Józef Sołtan pisze o sobie w pierwszej osobie, a we fragmencie opowieści o powstaniu cerkwi klasztornych mówi się o metropolicie w osobie trzeciej. Z dopisku tego wynika, że nowa cerkiew św. Jana Teologa na uroczysku Suchy Hrud została wyświęcona 25 maja 1511 roku. Wszystko staje się zrozumiałe, kiedy przyjmiemy, że do oryginalnego dokumentu – przywileju Józefa Sołtana z 1510 roku, któryś z mnichów, w późniejszym czasie, dodał informację o budowie świątyni klasztornych. Przywołując tu zapisy z *Субботника или Поминника* można też wnioskować, że niektóre informacje o cerkwiach dotyczą pierwotnej lokalizacji monasteru w Gródku. Mnisi wielokrotnie dokonywali dopisków do oryginalnych dokumentów w różnych polach. Pewną podpowiedzią, kiedy pobudowano monaster na uroczysku Suchy Hrud może być przywilej metropolity Józefa Sołtana dany klasztorowi 5 lutego 1514 roku, gdzie mówi się o supraskim monasterze, który „stał nowo” i nazywa się go „новосооружоным”⁵⁵.

Wynika z tego, że ihumen Pafnucy Sieheń rozpoczął budowę cerkwi, ale jej nie zakończył. Jako „nareczyj” biskup włodzimiersko-brzeski od 1511 roku

⁵⁴ АСД, т. IX, с. 17; A. Mironowicz, *Powstanie monasteru supraskiego*, s. 25.

⁵⁵ Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 76, (MNK 541/8), к. 1; Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, с. 28. „Бо тая обитель стала на нове, предъ тымъ издавна съ того месца митрополитомъ продкомъ нашимъ никакихъ пожитковъ небывало”. АВАК, *Акты Гродненского земского суда*, т. I, Вильно 1865, с. 38; „Вестник Западной России”, г. VIII, кн. 2, т. I, отд. 2, Вильно 1870, с. 19–24.

nie przebywał już w monasterze, a prawdopodobnie w Brześciu. Władyka Pafnucy pozostawił monaster w bardzo dobrym stanie duchowym i materialnym. Kilkudziesięciu mnichów z dużym stażem życia monastycznego gwarantowało stabilność ośrodka zakonnego. Szeroko podjęte inwestycje, zgromadzenie bogatej kolekcji ksiąg rękopiśmiennych, rozpoczęcie budowy cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny były możliwe do zrealizowania dzięki pozyskaniu przez Pafnucego licznych nadań i zapisów ówczesnych elit prawosławnych, takich jak: księżna Helena, Aleksander Chodkiewicz – marszałek hospodarski (1506–1509), Iwan Sapieha – wojewoda podlaski, czy Józef Sołtan – metropolita kijowski⁵⁶.

Pafnucy – biskup włodzimiersko-brzeski

Pafnucy, po wyborze na soborze wileńskim w 1510 roku na biskupa włodzimiersko-brzeskiego, przebywał w monasterze supraskim do końca tego roku. Po wyborze Kaliksta na ihumena Pafnucy opuścił klasztor i udał się do Włodzimierza, gdzie przebywał przez następny rok, jako „narieczennyj” władyka. Jest więc prawdopodobne, że jako „narieczennyj” władyka Pafnucy w latach 1511–1512 przebywał w Brześciu, zarządzając tą częścią diecezji włodzimiersko-brzeskiej i pomagał pozostającemu w podeszłym wieku biskupowi Wassianowi II. Nie była to obca diecezja dla władyki Pafnucego. Bielsk, z którego pochodził, należał do eparchii włodzimiersko-brzeskiej i wszelkie sprawy tego biskupstwa były mu znane⁵⁷.

Diecezja włodzimiersko-brzeska coraz bardziej ulegała podziałowi na dwie części: brzeską i włodzimierską. Nastąpiło to już w czasach Kazimierza Wielkiego, kiedy król opanował ziemie położone wzdłuż Prypeci, odcinając Włodzimierz od Brześcia. Granica państwowa polsko-litewska w tym regionie ukształtowała się dopiero w drugiej połowie XV wieku. Fakt ten miał istotne konsekwencje do ukształtowania się obszaru diecezji włodzimiersko-brzeskiej. Część terytorium tego biskupstwa, należąca do Wielkiego Księstwa Litewskiego, została

⁵⁶ Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, s. 62. O nadaniach księżnej Heleny monasterowi supraskiemu por.: *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w.*, oprac. J. Maroszek, Białystok 1994, s. 42, przyp. 4.

⁵⁷ Struktura terytorialna diecezji prawosławnych ustaliła się już w XIV wieku, ale granice zmieniały się również w następnych stuleciach. Granice biskupstw pierwotnie były zgodne z granicami państwowymi i administracyjnymi wewnątrz państwa. Rekonstrukcja granicy między biskupstwem metropolitalnym i włodzimiersko-brzeskim na Podlasiu potwierdza owe spostrzeżenia. W przypadku diecezji włodzimiersko-brzeskiej decydującym czynnikiem określającym jej terytorium była zmieniająca się przynależność państwowa i administracyjna poszczególnych części eparchii. Ukształtowany w ten sposób obszar eparchii włodzimiersko-brzeskiej przetrwał do końca XVI wieku. Por.: A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII w.*, Białystok 1991, s. 66–70.

oddzielona przez zabużańską część eparchii chełmskiej, pozostającej w granicach Korony Polskiej. Przynależność do dwóch państw spowodowało pogłębienie się podziału diecezji na dwie części: brzeską i włodzimierską. Podział terytorialny północnej części diecezji i odcięcie jej od Włodzimierza Wołyńskiego doprowadziły do powstania we Włodzimierzu i w Brześciu dwóch ośrodków duchownych, zarządzających poszczególnymi częściami diecezji. Oficjalnie więc biskupi włodzimierscy zaczęli tytułować się jako włodzimiersko-brzescy od 1405 roku. W drugiej połowie XV wieku w Brześciu na stałe przebywał namiestnik biskupa włodzimierskiego i kłyros. Kłyros był organem władzy administracyjnej i sądowniczej diecezji (od greckiego słowa *kléros* ‘duchowieństwo katedralne’). Kłyrosy znajdowały się wyłącznie w stolicach diecezji. W skład kłyrosu wchodziłi prezbiterzy cerkwi parafialnych miasta stołecznego biskupstwa. Na ich czele stał protoprezbiter, zwany często protopopem. Do obowiązków kłyroszan należało odprawianie nabożeństw i pełnienie funkcji duszpasterskich w cerkwi katedralnej oraz asystowanie biskupowi w jego obowiązkach religijnych. Członkowie kłyrosu zasiadali w sądzie biskupim, administrowali jego majątkami, zarządzali mieniem nieruchomym diecezji. Z kłyroszan wybierano również namiestników władzy⁵⁸. Namiestnik w okresie nieobecności władcy mógł czasowo zarządzać diecezją lub jej częścią. Taka sytuacja wystąpiła w Brześciu. Cerkiew św. Mikołaja w Brześciu była traktowana jako druga świątynia katedralna. Obok cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny we Włodzimierzu cerkiew brzeska była uznawana za drugą świątynię biskupią. Nic też dziwnego, że to właśnie do Brześcia posłano „narieczenno” biskupa Pafnucego. Eparchia na początku XVI wieku obejmowała zachodni i południowy Wołyń (powiaty włodzimierski i krzemieniecki) oraz południowe i środkowe Podlasie (ziemia brzeska, mielnicka, bielska i drohicka), a więc ziemie Wołynia, Polesie z grodami Brześciem, Wołkowyskiem i Kobryniem oraz tereny nad środkowym Bugiem z Mielnikiem, Drohiczyńem i Bielskiem⁵⁹.

Po wyborze ihumena Pafnucego na władcykę włodzimiersko-brzeskiego wzrosło znaczenie rodu Sieheniów nie tylko w Bielsku. Rodzina Sieheniów otrzymała liczne zapisy. Przypomnę, że Iwan Sieheniewicz i jego brat Wasyl otrzymali 10 lutego 1514 roku od króla Zygmunta Starego potwierdzenie na ziemię w Studziwodach (Iwan) oraz Puchałowszczyznę i Hryniewiczze (Wasyl). Po śmierci króla Aleksandra Zygmunt I Stary oddał w 1507 roku Bielsk i starostwo bielskie

⁵⁸ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce XVI–XVIII w.*, [w:] *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*, (red.) J. Kłoczowski, t. II, cz. 2, Kraków 1969, s. 806–807; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, s. 29–32.

⁵⁹ A. Mironowicz, *Diecezja włodzimierska do końca XVI wieku*, „Przegląd Wschodnioeuropejski”, nr 4, Olsztyn 2013, s. 13–23; idem, *Przynależność diecezjalna Brześcia do końca XVI wieku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 2007, nr 27, s. 5–16.

w dożywocie księżnej Helenie. Księżna przez swoich pełnomocników zarządzała nim do 1513 roku. Po jej śmierci wójtostwo bielskie objął mieszczanin ruski Iwan Sieheniewicz, kuzyn biskupa Pafnucego. Iwan Sieheniewicz odsprzedał wójtostwo bielskie „prawem wieczystym” wojewodzie wileńskiemu Mikołajowi Mikołajewiczowi Radziwille (1510–1521)⁶⁰. Po śmierci wojewody wójtostwo przeszło w 1522 roku w ręce podczaszego Jana Radziwiłła (1517–1542), syna Mikołaja, który dbał o własne interesy kosztem ludności miejskiej⁶¹. Konflikt między wójtem a mieszkańcami przybierał na sile. Jego rozwiązanie mogło nastąpić przez wykup wójtostwa od podczaszego królewskiego Jana Radziwiłła. Na prośbę burmistrza miasta Zygmunt Stary zezwolił 27 grudnia 1526 roku burmistrzowi i Radzie miasta Bielska na wykup wójtostwa od Radziwiłłów. Monarcha wyraził zgodę, ażeby Iwan Sieheniewicz zapłacił podczaszemu za wójtostwo 300 kop groszy i wezwał, ażeby radni miejscy i burmistrz dokonali wyboru „godnego wójta”⁶². Nie wiadomo dlaczego Iwan Sieheniewicz nie uścił deklarowanej kwoty i wójtostwo pozostało w rękach Jana Radziwiłła.

W tej sytuacji miasto dokonało wykupu wójtostwa dopiero w 1534 roku a wójtem został wybrany jeden z najbogatszych mieszczan Fedko Sieheniewicz. On to pożyczył miastu 450 kop groszy potrzebnych do sfinalizowania transakcji wykupu wójtostwa u Jana Radziwiłła⁶³. Fedko Sieheniewicz otrzymał wójtostwo nie tylko z powodu udzielonej miastu pożyczki, ale również z uwagi na wielkie zaufanie, jakie posiadał wśród mieszkańców. Sieheniewicz miał trzymać wójtostwo prawem zastawnym aż suma zostanie mu zwrócona. Dochody z posiadania wójtostwa były na tyle intratne, że zabiegała o te stanowiska magnateria. Osoby piastujące urząd wójta starały się wyciągnąć dla siebie jak najwyższe dochody. Od 1501 roku dziedziczny i nieusuwalny wójt był rzeczywistym reprezentantem miasta⁶⁴.

* * *

W aktach *Metryki Litewskiej* (Zapisy, księga VIII, k. 503v) znajduje się zapis z 13 sierpnia 1512 roku o przekazaniu przez marszałka i pisarza nadwornego Bogusza Bohowitynowicza (1511–1530) „narieczennomu” biskupowi Pafnucemu adamaszku na ubranie. „Августа 13, инд. 15, нареченному владыше Володимерскому и Берестейскому Пафнотію даю 20 локоть одамашки на

⁶⁰ A. Jabłonowski, „Źródła dziejowe”, t. XVII, cz. 2, *Podlasie*, t. VI, cz. 2, *Polska XVI wieku*, Warszawa 1910, s. 60.

⁶¹ A. Jabłonowski, „Źródła dziejowe”, t. XVII, cz. 2, *Podlasie*, t. VI, cz. 2, s. 97.

⁶² „Вестник Западной России. Историко-литературный журнал”, г. VII, кн. 11, т. IV, отд. 1, Вильно 1869, s. 32–34.

⁶³ Ostatecznie Jan Radziwiłł otrzymał kwotę 300 kop groszy. I. T. Baranowski, *Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. VII, Warszawa 1908, s. 187–188.

⁶⁴ A. Jabłonowski, „Źródła dziejowe”, t. XVII, cz. 2, *Podlasie*, t. VI, cz. 2, s. 72.

мантію съ скарбу”⁶⁵. Po śmierci władcy Wassiana II w 1512 roku Pafnucy objął po nim katedrę włodziemsko-brzeską. Chirotonia na biskupa nastąpiła w końcu 1512 roku lub na początku 1513 roku⁶⁶.

Po raz pierwszy, jako samodzielny biskup włodziemsko-brzeski, Pafnucy występuje w dokumencie z 30 stycznia 1513 roku. W tym to bowiem dniu władca Pafnucy otrzymał od Zygmunta Starego potwierdzenie na ziemię kwasowską i dobra cerkiewne zwane „Leśne”, jako uposażenie biskupów włodziemskich posiadanych od czasów Kazimierza Jagiellończyka. Król nadał tę ziemię ówczesnym biskupom włodziemskich: Nikiforowi⁶⁷ i Damianowi⁶⁸ z pozwoleniem na założenie miasteczka na prawie magdeburskim i poboru dziesięciny od połowy mieszczan włodziemskich⁶⁹. Tego samego dnia monarcha wystawił władcy Pafnucemu jeszcze dwa dokumenty. Jeden potwierdzał zapisy poprzednich władców dla katedralnej cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Maryi

⁶⁵ „Lietuvos Metrika” (1499–1514), Knyga nr 8, Vilnius 1995, nr 618, s. 459; *Акты, относящиеся к истории Западной России, собранные и изданные Археологической комиссией*, Санкт-Петербург, 1848. т. II, 1506–1544 (dalej – *АЗР*), przypis 92 do dokumentu nr 92. „Мантіа”, gr. Mandyas – mandia: długie, szerokie okrycie bez rękawów – część wierzchniego uroczystego stroju biskupów, archimandrytów i mnichów. Mandia biskupia jest wykonana z tkaniny jedwabnej koloru hiacyntowego, z długimi z góry spadającymi pasami oraz z aksamitnymi tablicami na piersi. A. Znosko, *Słownik cerkiewnostowiańsko-polski*, Białystok 1996, s. 162.

⁶⁶ *Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук в Санкт-Петербурге*, ф. 52, оп. 1, нр. 359, к. 20об.; Н. И. Теодорович, *Город Владимир Вольнской губернии в связи с историей вольнской епархии, исторический очерк*, Почаев 1893, s. 48; В. І. Ульяновський, *Історія церкви та релігійної думки в Україні у трьох книгах*, кн. 1: *Середина XV–кінець XVI століття*, Київ 1994, s. 93; П. Строевъ, *Списки ієрарховъ и настоятелей монастырей Россіі церкви*, Санкт-Петербург 1877, s. 1038; А. Никольскій, *Пафнутій*, „Русскій Біографическій Словарь”, т. XIII, Санкт-Петербург 1902, s. 407; D. Blażejowskyj, *Hierarchy of the Kyivan Church (861–1990)*, Romae 1990, s. 209. Za 1514 rokiem jako datą objęcia katedry biskupiej opowiadali się inni badacze: Митрополит Макарий, *История Русской Церкви*, т. IX, Москва 1879, s. 299 i A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. III.

⁶⁷ Nikifor biskup włodziemski (1458); *Архив Юго-Западной России, издаваемый Временною комиссией для разбора древних актов, высочайше учрежденною при Киевском военном, Подольском и Вольнском генерал-губернаторе* (dalej – *АЮЗР*), *Акты о церковно-религиозных отношениях в Юго-Западной Руси. (1322–1648 гг.)*, ч. 1., т. VI, Киев 1883, s. 18–20; Н. Дієвъ, *Деятысотлетье Русскіи Ієрахіи, 988–1888, Епархіи и Архієреи*, Москва 1888, s. 27; П. Строевъ, *Списки ієрарховъ и настоятелей монастырей Россіі церкви*, s. 1038; В. І. Ульяновський, *Історія церкви та релігійної думки в Україні у трьох книгах*, кн. 1, s. 92; D. Blażejowskyj, *Hierarchy of the Kyivan Church (861–1990)*, s. 209.

⁶⁸ Damian, biskup włodziemski (1487). *АЮЗР*, ч. 1, т. VI, s. 18–20; В. І. Ульяновський, *Історія церкви та релігійної думки в Україні у трьох книгах*, s. 92.

⁶⁹ „Биль намъ чоломъ владыка Влодимерский и Берестейский Пахнотый и покладаль передь нами листь отца нашего Казымера, корола Его милости, што его милость предка его владыку Демяна зъ земенином Вольнскимъ зъ Барсапомъ о землю церковную на имя о Квасовскую”. *АЮЗР*, ч. 1, т. VI, нр. 11, s. 19.

Panny we Włodzimierzu⁷⁰, a drugi przywracał dziesięcinę na cerkiew zamkową św. św. Joachima i Anny, odebraną pod koniec XV wieku przez starostę Iwana Jursza (1488–1489)⁷¹. Za zgodą króla Zygmunta Starego 1 września 1513 roku biskup Pafnucy przekazał księciu Andrzejowi Aleksandrowiczowi Sanguszcze⁷², włodziemskiemu staroście (1508–1528), część swych dóbr cerkiewnych.

Я, владыка Володимерский и Берестейский Пахнотий, сознаваю симь моимь листомь, ижъ дозволеніемъ господина нашего, корола Его милости Живгимонта, даль есми князю Андрею Александровичу, старости Володимерскому, мѣсца своего церковного городского у подовжь (въ длину) семи сажен а в поперек десят сажон и къ его милости мѣсцу, ато для того, что у его милости мѣсца мало было, а моего было много, а мне и церкви Божьей то не шкодно⁷³.

Władyka ponadto przekazał ziemię cerkiewną o powierzchni 70 sążni kwadratowych na terenie zamku włodziemskiego dla dworu księcia Andrzeja Sanguszki. Akt przekazania potwierdził król Zygmunt Stary 4 stycznia 1514 roku⁷⁴. Starosta włodziemski ks. Andrzej Sanguszko zabrał część ziemi należącej do cerkwi św. Paraskiewy i dołączył ją do cerkwi zamkowej św. św. Joachima i Anny. Fakt ten wywołał protesty duchownego piątnickiego o. Małofieja, który przedstawił przed sądem dokumenty wskazujące, że cerkiew św. Parskiewy otrzymała owe uposażenie od wielkiego księcia litewskiego Świdrygiełły (1430–1432). Dobra cerkiewne tejże cerkwi miały być zwolnione od wszelkich powinności na rzecz miasta i zamku. Wieloletni spór o tę ziemię trwał jeszcze w latach panowania Zygmunta Augusta⁷⁵. Biskup Pafnucy 5 kwietnia 1514 roku wystarał się u króla potwierdzenie na posiadanie cerkiewnej ziemi bartnej, którą uzyskał wspomniany wyżej biskup turowski Damian po sporze o nią z Choncem

⁷⁰ Н. И. Теодорович, *Город Владимир Волынской губернии в связи с историей волынской епархии*, s. 109. АЮЗР, ч. 1, т. VI, nr. 11, s. 20.

⁷¹ Н. И. Теодорович, *Город Владимир Волынской губернии в связи с историей волынской епархии*, s. 142.

⁷² Andrzej Aleksandrowicz Sanguszko (zm. 1534) – książę, namiestnik krzemieniecki w latach 1498–1522, braclawski i winnicki w 1500 roku, starosta włodziemski w latach 1508–1528, marszałek ziemi wołyńskiej w 1522 roku. Syn Aleksandra Sanguszko ożenił się z Marią Ostrogską, z którą miał synów: Romana (zm. 1517), Fiodora oraz córki: Zofię, Marię, Zofię (ur. ok. 1500), Fiedorę, Wasylię (ur. 1500), Helenę (ur. ok. 1500). Po raz drugi ożenił się z Bohdaną Odynczewicz, z którą miał córkę Hannę (zm. 1561).

⁷³ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, wyd. B. Gorczała, t. III, (1432–1534), Lwów 1890, s. 103–104; Н. И. Теодорович, *Город Владимир Волынской губернии в связи с историей волынской епархии*, s. 48.

⁷⁴ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 106–107.

⁷⁵ Н. И. Теодорович, *Город Владимир Волынской губернии в связи с историей волынской епархии*, s. 147.

Swoiczewskim, decyzją byłego starosty włodzimierskiego Olizara Szyłowicza⁷⁶. We wszystkich dokumentach biskup Pafnucy korzystał z swej pieczęci z wizerunkiem ręki podniesionej do błogosławieństwa: trzy palce otwarte, a dwa ostatnie złożone. W otoku znajdował się napis: + **ЕПИСКОПЪ ВОЛОДИМЕРСКИЙ + ПАХНОТИЙ**⁷⁷.

Sytuacja Cerkwi na początku XVI wieku na terenie diecezji włodzimiersko-brzeskiej była trudna. W 1491 roku Tatarzy spalili miasto ze świątyniami i wymordowali wielu jego mieszkańców. Dopiero nadanie przez Zygmunta Starego w 1509 roku Włodzimierzowi prawa magdeburskiego poprawiło sytuację ekonomiczną miasta. Pomogły w tym ustanowione przez monarchę jarmarki i targi⁷⁸. Biskup Pafnucy, korzystając z nowych ekonomicznych możliwości, podjął remonty wielu zniszczonych cerkwi i monasterów. Remontu wymagała najstarsza świątynia Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny z XII wieku (ufundowana przez księcia Mściśława Izaśławowicza). Poza tym, na początku XVI wieku na terenie Włodzimierza znajdowały się cerkwie: św. Dymitra (istniejąca w 1289 roku), Wprowadzenia Najświętszej Maryi Panny do świątyni (spalona w 1859 roku), św. Jerzego (wzniesiona w połowie XIV wieku), św. Joachima i Anny (istniejąca w 1291 roku), św. Prokopa męczennika (zrujnowana w 1695 roku), św. Mikołaja (istniejąca w 1235 roku, a spalona 1794 roku), św. Paraskiewy (istniejąca w I połowie XV wieku), św. Jana Chrzcicielnia (istniejąca jeszcze w 1584 roku), św. Jana Złotoustego (istniejąca jeszcze w 1584 roku), św. Łukasza (istniejąca jeszcze w 1695 roku), św. Kosmy i Damiana, św. Michała Archanioła (istniejąca w 1268 roku), św. Apostołów (ufundowana przez księcia Włodzimierza Wasilkowicza ok. 1287 roku, a spalona w 1790 roku) i Przemienienia Pańskiego (wzmiankowana w latach 1508–1760). Przy cerkwiach: św. Michała Archanioła, św. Apostołów, św. Onufrego Wielkiego, Przemienienia Pańskiego i św. Eliasza funkcjonowały monaster⁷⁹. W celu utrzymania tychże świątyń władca Pafnucy zabiegał o pomoc finansową u wielu darczyńców i domagał się zbiórki pieniężnej w należących do eparchii dekanatach⁸⁰. Za władzy Pafnucego wybudowano

⁷⁶ *Rejestr spraw unionis et bonorum ejus, znajdujących się na dziesięciny, sądy, winy, rozpusty, rojemszczyzny i smierszczyzny*, Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук в Санкт-Петербурге, кол. 52, оп. 1, ед. хр. 206, л. 22; *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 110–111.

⁷⁷ Opis pieczęci na dokumencie z 1 września 1513 r. Por.: *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 104.

⁷⁸ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Warszawa 1895, s. 169, 171.

⁷⁹ M. Mironowicz, *Parafie prawosławne we Włodzimierzu Wołyńskim do końca XVI wieku*, [w:] *Synody Cerkwi prawosławnej...*, s. 167–179; SGKP, t. XIV, s. 169–170.

⁸⁰ *Центральний Державний Історичний Архів України у Львові*, ф. 201, оп. 46, спр. 759, арк. 1.



Cerkwie Włodzimierza Wołyńskiego w XVI wieku

Źródło: opracowanie własne.

wano też mury obronne z basztami w monasterze Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny we wsi Zimno oraz dwie wieże, z których jedna została wykorzystana jako dzwonnica klasztorna, a druga jako brama wejściowa.

W 1516 roku władca włodzimierski Pafnucy otrzymał od króla potwierdzenie przywileju wielkiego księcia litewskiego Świdrygiełły nadanego katedralnemu soborowi Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny „na dochody z dań, dziesięcinę, sądy i winy, rozpusty i pojemszczyzny i smierszczyzny z dawna do cerkwi Bożej i władcytu należące”⁸¹. W tym też roku 4 czerwca nastąpiło rozgraniczenie dóbr należących do diecezji włodzimierskiej, położonych w pobliżu

⁸¹ *Rejestr spraw unionis et bonorum ejus, znajdujących się w Metrykach Wielkich Wielkiego*

monasteru w Zimnem od włości księcia Fiodora Michałowicza Czartoryskiego⁸². Dobra rozgraniczono wzdłuż rzek Horeczow i Ług, a dodatkowo władca pobudował młyn na rzece ku pamięci św. Efrema⁸³. Monaster w Zimnem był wówczas rezydencją ordynariuszy eparchii włodzimiersko-brzeskiej.

Dwa lata później Mikołaj Radziwiłł – wojewoda wileński i kanclerz litewski (1510–1521) – w obecności metropolity kijowskiego Józefa Sołtana, władcy włodzimiersko-brzeskiego Pafnucego i ihumena Antoniego⁸⁴ – doprowadził do rozgraniczenia ziem należnych do monasteru supraskiego. Granica dóbr choroskich i suraskich oraz ziem należących do monasteru supraskiego wyznaczała także granicę eparchii metropolitarnej i włodzimiersko-brzeskiej. Wyznaczona w 1518 roku granica między obu diecezjami przetrwała do dziś.

Jan i Elżbieta Łuszczewscy 5 stycznia 1520 roku przekazali na rzecz biskupa włodzimierskiego Pafnucego dobra zastawne Rastów za sumę 150 kop groszy litewskich i 30 złotych, które pierwszy mąż Elżbiety Tworyan Dremlik trzymał w zastawie od Stanisława Bartoszewicza⁸⁵. Ostatecznie, 30 marca 1520 roku władca Pafnucy zrzekł się dóbr zastawnych Rastów za sumę 150 kop groszy litewskich i 30 złotych na rzecz księcia Andrzeja Aleksandrowicza Sanguszko⁸⁶.

Biskup Pafnucy cieszył się wielkim autorytetem moralnym. Z tego powodu często uczestniczył w rozstrzyganiu sporów między możnowładztwem prawosławnym. Władca włodzimierski 21 marca 1521 roku doprowadził do ugody ziemian Jana i Elżbiety Łuszczewskich z ks. Andrzejem Michajłowiczem Sanguszko⁸⁷. Spór dotyczył strat, jakie jedna i druga strona poniosła w wyniku wyrządzonych wzajemnych najazdów⁸⁸. Dokument ten po raz ostatni wymie-

Księstwa Litewskiego, metropolia całej Rusi, Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук в Санкт-Петербурге, кол. 52, оп. 1, ед. хр. 50, л. 9об, 10об–11; *Rejestr spraw unionis et bonorum ejus, znajdujących się na dziesięcinie, sądy, winy, rozpusty, pojemszczyzny i smierszczyzny*, ibidem, kol. 52, op. 1, ed. hr. 206, l. 22; „Lietuvos Metrika” (1511–1518), Knyga nr 9, Vilnius 2002, s. 31.

⁸² Książę Fiodor Michajłowicz Czartoryski, syn księcia Michała Wasilewicz Czartoryskiego i Marii Niemir, starosta łucki (1522–1542).

⁸³ *АЮЗР*, ч. VII, т. 1, Киев 1886, s. 13–14.

⁸⁴ AP w Krakowie, AMCh, sygn. 36, nr 29, k. 15; „Вестник Западной России”, г. V, кн. 9, т. III, s. 15–17; H. Surynowicz, *Pod opieką Matki Bożej*, s. 27.

⁸⁵ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 195.

⁸⁶ Ibidem, s. 198; Н. И. Теодорович, *Город Владимир Вольнской губернии в связи с историей вольнской епархии*, s. 49. Po latach, 18 sierpnia 1528 roku Jan Jurewicz Hlebowicz, jako spadkobierca Stanisława Bartoszewicza, dziedzica dóbr Rastowa, zastawia u ks. Andrzeja Sanguszki, marszałka ziemi wołyńskiej, starosty włodzimierskiego, powyższe dobra za sumę 150 kop groszy litewskich i 30 złotych, które książę otrzymał w zastaw od biskupa włodzimierskiego Pafnucego. *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 332.

⁸⁷ Książę Andrzej Michajłowicz Sanguszko (1476–1560), marszałek hospodarski.

⁸⁸ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 206; Н. И. Теодорович, *Город Владимир Вольнской губернии в связи с историей вольнской епархии*, s. 49.

nia biskupa Pafnucego jako władkę włodziemsko-brzeskiego. Między marcem a wrześniem 1521 roku za zgodą królewską Pafnucy objął bogatszą diecezję łucko-ostrogską. W dokumencie z 20 września 1521 roku wymienia się we Włodzimierzu już władkę Jonę, byłego ihumena supraskiego⁸⁹. „Я, епископъ Володимерский и Берестейский Иона, чину явне и визнаю самъ по себе симъ моимъ листомъ, што предокъ мой, владыка Володимерский и Берестейский Пахнотий...”. W tym samym źródle wspomina się, że „еп. Пахнотей на иньшую епископью зъехал”⁹⁰. W innych źródła podaje się, że biskup Pafnucy był na kwarterze we Włodzimierzu w latach 1512–1526⁹¹. Prawdopodobnie władca Pafnucy był jeszcze we Włodzimierzu w 1522 roku. Świadczy o tym dokument królewski Zygmunta I z 22 września 1522 roku, w którym nakazywał marszałkowi ziemskiemu, staroście drohickiemu i słonimskiemu Januszowi Mikołajowi Radziwille⁹² ściągnąć od duchownych prawosławnych powiatu drohickiego podatek zwany „kunica”, należny biskupowi włodziemskiemu Pafnucemu⁹³. Pisarz królewski Kopieć 12 kwietnia 1522 roku sporządził akt zamiany ziem między księciem Wasylem Michajłowiczem Sanguszko⁹⁴ a władką włodziemskim Pafnucym. Należąca do biskupa wieś Tyszkowicze z 23 ludźmi została zamieniona na inne dobra ziemskie⁹⁵. Król Zygmunt I 28 kwietnia 1523 roku nadał księciu Wasylowi Sanguszcze prawo patronatu nad cerkwią św. Bazylego Wielkiego, która stopniowo popadała w ruinę i potrzebowała ktitora⁹⁶.

Biskup Pafnucy otrzymał jeszcze za życia swego poprzednika, starego i schorowanego – Cyryła (1498–1526), katedrę łucką. Pafnucy, jako biskup włodziemsko-brzeski, zwrócił się z prośbą do króla, aby w razie śmierci biskupa Cy-

⁸⁹ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 206; Н. И. Теодорович, *Город Владимир Вольнской губернии в связи с историей вольнской епархии*, s. 49.

⁹⁰ *Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, t. III, s. 210–211. W dokumencie tym rok jego wystawienia nie zgadza się z indyktem, według którego powinien być 1520. Z uwagi jednak na dokument z 3 marca 1521 roku, w którym bp Pafnucy występuje jeszcze jako władca włodziemski, należy uznać podany indykt jako mylny, a dokument datować na 1521 rok.

⁹¹ *Акты относящиеся к истории Западной России*, t. II, Санкт-Петербург 1848, nr. 146, s. 178; D. Blażejowskyj, *Hierarchy of the Kyivan Church (861–1990)*, Romae 1990, s. 210; По 1522 roku biskup Pafnucy został ordynariuszem diecezji łucko-ostrogskiej (1522–1528). Н. Дієвъ, *Дев'ятисотліття Русскій Ієрахиі, 988–1888, Епархиі и Архієреу*, Москва 1888, s. 26. Według tego samego źródła objęcie katedry łuckiej nastąpiło we wrześniu 1526 roku. Ibidem, s. 43.

⁹² Jan Mikołaj Radziwiłł (1474–1522) starosta słonimski, marszałek ziemski litewski, kasztelan trocki.

⁹³ *Центральний Державний Історичний Архів України у Львові*, ф. 201, оп. 46, спр. 759, арк. 1.

⁹⁴ Wasyl Michajłowicz Sanguszko (zm. 1558) – książę, dworzanin królewski w 1508 roku, dzierżawca świsłowski w 1543 roku.

⁹⁵ Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук в Санкт-Петербурге, кол. 52, оп. 1, ед. хр. 50, л. 24.

⁹⁶ *Archiwum książąt Lubartów Sanguszków w Sławucie*, Lwów 1887, t. 3, s. 251.

ryła, który był „у великой старости и у хворобѣ” nadał mu biskupstwo łuckie. O jego nominację zabiegał wojewoda trocki, książę Konstanty Ostrogski i kasztelan trocki, Jerzy Radziwiłł⁹⁷ oraz inni możni prawosławni. „(...) Маеть епископъ Пафнотей тоє владычество Луцкое, по животѣ епископа Кирила держати”⁹⁸. Objęcie oficjalne katedry w Łucku przez władycę Pafnucego nastąpiło dopiero po 8 wrześniu 1526 roku, po śmierci biskupa Cyryla⁹⁹. Nie ulega wątpliwości, że biskup Pafnucy w imieniu sędziwego władcy Cyryla zarządzał eparchią łucko-ostrogską od 1523 roku, o czym świadczy przywilej króla Zygmunta Starego naznaczający go na katerę w Łucku, jako biskupa „nareczenego”¹⁰⁰.

Rozbieżność co do czasu objęcia katedry łucko-ostrogskiej jest trudna do wytłumaczenia. Wiadomo, że w 1521 lub 1522 roku do katedry włodzimierskiej przybył biskup turowski Jona, były ihumen supraski. Władcyka Jona nie był wikarym biskupa Pafnucego, ponieważ praktyki takiej nie stosowano. Biskup turowsko-piński Jona nie mógł być też namiestnikiem biskupa włodzimierskiego. Obaj hierarchowie doskonale znali się z monasteru supraskiego. Obydwaj znajdowali się w doskonałych relacjach z metropolitą Józefem Sołtanem. Zamiana na katedrach biskupich nastąpiła w roku śmierci metropolity Józefa Sołtana (1522), ale decyzję podjęto jeszcze za jego życia. Co spowodowało przejście przez władców: Pafnucego i Jonę dwóch najbogatszych katedr biskupich na Wołyniu? Analiza sytuacji w katedrach biskupich i korzystanie przez króla z prawa „podawania” i „ktitorstwa”¹⁰¹ wskazuje na inną przyczynę. Zmiana w katedrze włodzimierskiej była dokonana pod wpływem starań pisarza królewskiego Michała Ewłaszkowicza Kopcia (1470–1531) o przywilej na biskupstwo łuckie bądź włodzimierskie dla swego ojca Wasyla. Ostatecznie Wasyl Ewłaszkowicz Kopeć otrzymał od Zygmunta Starego 4 sierpnia 1520 roku taki przywilej na „епискупью, которая се напервеи отворит Луцкая або Володимерская. (...) Маеть отец его пан Василец тую епискупью деръжати до живота своего совсимъ по тому, какъ

⁹⁷ Jerzy Radziwiłł, kasztelan trocki (1522–1541), hetman wielki litewski (1531–1541).

⁹⁸ *Акты, относящиеся к истории Западной России, собранные и изданные Археологической комиссией*, Санкт-Петербург, 1848. т. II, 1506–1544 (dalej – *A3P*), nr. 146, s. 178; K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warszawa 1934, s. 135.

⁹⁹ Przywilej króla Zygmunta Starego dany Pafnucemu na katedrę łucką, *Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук* в Санкт-Петербурге, ф. 52, оп. 1, nr. 359, к. 23; *АЮЗР*, ч. 1, т. IX, Киев 1893, nr. 11; A. Łapiński, *Zygmunt Stary a Kościół prawosławny*, Warszawa 1937, s. 44. Według N. Teodorowicza śmierć biskupa Cyryla nastąpiła 18 stycznia 1526 roku. Por.: Н. И. Теодорович, *Историко-статистическое описание вольнской епархии*, т. I, Почаев 1888, s. 19.

¹⁰⁰ *Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук* в Санкт-Петербурге, ф. 52, оп. 1, nr. 359, к. 25об.

¹⁰¹ K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*, s. 107–120; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 213–225.

и иные епископи першие держивали”¹⁰². Monarcha zdecydował się na takie posunięcie, ponieważ Michał Wasilewicz Ewłaszkwicz Kopeć został wysłany przez Zygmunta Starego do Ordy Perekopskiej, ażeby przekupić Tatarów. W czasie podróży okazało się, że suma sto kop groszy, którą otrzymał od króla jest niewystarczająca i pisarz królewski zmuszony był wyłożyć własne pieniądze. Za tę usługę pisarz królewski żądał od Zygmunta Starego przywileju na katedrę biskupią dla swego ojca. Monarcha wydając taki przywilej niczego nie ryzykował, ponieważ katedry były obsadzone, ale stwarzał niebezpieczny precedens sprzedaży nominacji na stanowiska biskupie i wyznaczanie następców na ordynariuszy diecezji jeszcze za życia funkcjonującego władcy¹⁰³. Praktyka taka była sprzeczna z postanowieniami soboru wileńskiego z 1509 roku, według których nie wolno było starać się o biskupstwo niewakujące. Ponadto, kandydata mieli wybierać książęta i możni wyznania prawosławnego wakującej diecezji, a obrany kandydat musiał mieć zgodę metropolity i biskupów¹⁰⁴. W przypadku Wasyla Ewłaszkwicza o wyborze zdecydował innowierczy król, bez opinii możnych prawosławnych i zgody metropolity Józefa Sołtana.

Wasyl Ewłaszkwicz był całkowicie nieprzygotowany do pełnienia funkcji biskupiej, a przywilej otrzymał za zasługi jego syna w służbie dla króla. Zachodziła obawa, że jedna z najważniejszych katedr biskupich przejdzie w ręce osoby nieprzygotowanej. Wiadomość o wydaniu przywileju Wasylowi Ewłaszkwiczu spowodowała reakcję elit prawosławnych. Decyzje o obsadzie biskupstw włodzimierskiego i łuckiego zapadły w gronie trzech hierarchów: metropolity Józefa Sołtana, biskupa włodzimiersko-brzeskiego Pafnucego i władcy turowsko-pińskiego Jony. W tych układach musiał uczestniczyć archimandryta leszczyński Makary, były protopop wileński i spowiednik ks. Heleny, który w 1522 roku objął katedrę turowską. Wszyscy doskonale znali się z okresu pobytu w monasterze supraskim i wielokrotnie spotykali się na soborach lokalnych. Duchowni ci cieszyli się zaufaniem króla i posiadali poparcie świeckich elit prawosławnych, w tym książąt: Konstantego Ostrogskiego, Jerzego Radziwiłła, Andrzeja

¹⁰² *Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук* в Санкт-Петербурге, ф. 52, оп. 1, нр. 359, к. 25; Lietuvos Metrika (1440–1523), Knyga nr 10, Vilnius 1997, nr 75, s. 82; *АЮЗР*, ч. 1, т. II, Киев 1864, s. 129.

¹⁰³ *АЮЗР*, ч. 1, т. II, Киев 1859, нр. 4, 5, 6, s. 7–17; Митрополит Макарий, *История Русской Церкви*, т. IX, Москва 1879, s. 337–340; K. Chodyncki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*, s. 135.

¹⁰⁴ Митрополит Макарий, *История Русской Церкви*, кн. V, Москва 1996, s. 119, 193; A. Łapiński, *Zygmunt Stary a Kościół prawosławny*, Warszawa 1937, s. 44; A. Mironowicz, *Sobory wileńskie 1509 i 1514 roku, (Synody Cerkwi prawosławnej w I Rzeczypospolitej)*. „Latopisy Akademii Supraskiej”, t. V, (red.) M. Kuczyńska i U. Pawluczuk, Białystok 2014, s. 71–82. Według A. Jaruszewicza za nadaniem biskupstwa Ewłaszkwiczowi stał książe Konstanty Ostrogski, por.: A. Jaruskiewicz, *Riewnitiel prawosławia kniaź Konstantin Iwanowicz Ostrožskij (1461–1530) i prawosławnaja litowska Ruś w jego wriemia*, Smoleńsk 1897, s. 195.

Aleksandrowicza i Wasyla Michajłowicza Sanguszków i Fiodora Michałowicza Czartoryskiego.

Jeszcze za życia metropolity Józefa Sołtana, prawdopodobnie w 1521 roku, dokonano wyboru „nareczonych” biskupów. Źródła tytułują Jonę jako biskupa „nareczonego” na katedrę włodzimierską, tzn. wybranego przez sobór biskupi, potwierdzonego przez monarchę i oczekującego na samodzielne objęcie katedry. Podobna sytuacja była z władką Pafnucym, który występuje jako biskup łucki za życia władki Cyryla. Ostatecznie Pafnucy został ordynariuszem diecezji łuckiej we wrześniu 1526 roku. Pobyt biskupa Pafnucego w katedrze łuckiej okazał się krótki. Władka Pafnucy zmarł przed 24 kwietniem 1528 roku, ponieważ w tym dniu król nadał przywilej na katedrę biskupią w Łucku władcy turowsko-pińskiemu Makaremu¹⁰⁵.

Unknown history of the first hegumen of Supraśl

Pafnucy Siehen, from Bielsk, was the founder of the Supraśl monastery. He was the one who had the biggest contribution to the creation of the first churches, financial security and determination of the status of the monastery in the Orthodox Church. The Siehen family incurred costs of raising the monastic congregation in Gródek. The Siehens, who co-founded the construction of the monastery, received numerous estates from King Sigismund the Old (Zygmunt Stary). Pafnucy Siehen created a well-organized religious community and supervised legal and material protection of his monastery. At the beginning of 1509 Hegumen Pafnucy Siehen made a request to the king for permission to build a stone Orthodox church of the Annunciation of the Blessed Virgin Mary. The construction of the church began in October 1510. According to the majority of historians, this year was the date of Pafnucy Siehen's death. On the basis of new evidence, it has been proven that Pafnucy Siehen did not die that year; he participated in the council of Vilnius in 1509–1510. At this council Pafnucy Siehen, the hegumen of Supraśl, was declared a bishop.

After bishop Wassian's death in 1512, Pafnucy Siehen became the ordinary of Vladimir-Brest diocese. His nomination was supported by the Metropolitan of Kiev, Joseph and secular Orthodox elites. After choosing hegumen Pafnucy the Vladimir-Brest leader, the importance of the Siehen family rapidly increased. Bishop Siehen, as a bishop, initiated the restoration of numerous churches and monasteries destroyed during the Tatar invasion in 1491. In the years 1514–1516 Pafnucy received from the king the confirmation of privileges granted to the episcopate and the Cathedral of the Dormition in Vladimir-Volynski. Bishop

¹⁰⁵ *Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук в Санкт-Петербурге*, ф. 52, оп. 1, нр. 359, к. 23; *АЗР*, т. ИИ, нр. 151, s. 187.

Pafnucy managed the Lutsk-Ostroh diocese since 1523. He officially took over the Lutsk diocese after the death of bishop Cyril in 1526. Pafnucy Siehen held his episcopal function in Lutsk until 1528.

Key words: Orthodox Church, hegumen of Suprasl, Vladimir-Brest diocese

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Diecezjalne Kościoła Rzymskokatolickiego w Białymstoku, nr 245.
- Archiwum Państwowe na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 35; 36, nr 29.
- Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół Chełmski Konsystorz Greckokatolicki, sygn. 101.
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, sygn. f. 19, nr 89; f. 16, B 2, nr 134.
- Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie. Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 53 (MNK 540/13); nr 66 (MNK 541/1); nr 76 (MNK 541/8); nr 860, t. I.
- Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamojskich, Dział Rękopisów, nr 930.
- Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego w Wilnie. Oddział Rękopisów, F58-7, B 1993, B 1994, B 2001, B 2002.
- Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Vilnius, f. 634, op. 1, nr 3, 50, 58.
- Архив Санкт-Петербургского института истории Российской Академии Наук в Санкт-Петербурге, ф. 52, оп. 1, № 50, 206, 359.
- Российская государственная библиотека в Москве, Собрание Е. Е. Егорова, ф. 98, № 39.
- Российский государственный исторический архив в Санкт-Петербурге, ф. 823, оп. 3, № 3317.
- Центральний державний історичний архів України у Львові, ф. 201, оп. 46, спр. 759, арк. 1.

Źródła drukowane

- Archiwum Książąt Sanguszków w Sławucie*, wyd. B. Gorczała, t. III, (1432–1534), Lwów 1890.
- Jabłonowski A., *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. 2: *Podlasie*, t. VI, cz. 2: *Polska XVI wieku*, Warszawa 1910.
- „Lietuvos Metrika” (1499–1514), Knyga nr 8, Vilnius 1995.

- „Lietuvos Metrika” (1511–1518), Knyga nr 9, Vilnius 2002.
- „Lietuvos Metrika” (1387–1546), Knyga nr 25, Vilnius 1998.
- „Lietuvos Metrika” (1440–1523), Knyga nr 10, Vilnius 1997.
- Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII*, opr. J. Maroszek, Białystok 1994.
- Rękopisy cerkiewnoświąteczne w Polsce. Katalog*, oprac. A. Naumow i in., wyd. 2, Kraków 2004.
- Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych*, red. A. Mironowicz, Białystok 2014.
- Акты, издаваемые Виленскою комиссиею, высочайше учрежденною для разбора древних актов в Вильне*, т. I, Вильна 1865; т. III, Вильна 1870; т. VI, Вильна 1872; т. VII, Вильна 1874.
- Акты исторические, собранные и изданные Археологической комиссиею*, т. I, Санкт-Петербург 1841.
- Акты, относящиеся к истории Западной России, собранные и изданные Археологической комиссиею*, т. II, 1506–1544, Санкт-Петербург 1848.
- Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные Археологической комиссиею*, т. I, Санкт-Петербург 1863.
- Археологический сборник документов, относящихся к истории Северо-Западной Руси, издаваемый при управлении Виленского учебного округа*, т. IX, Вильна 1870.
- Архив Юго-Западной России, издаваемый Временною комиссиею для разбора древних актов, высочайше учрежденною при Киевском военном, Подольском и Волынском генерал-губернаторе. Акты о церковно-религиозных отношениях в Юго-Руси (1322–1648 гг.)*, ч. 1, т. I, Киев 1859; ч. 1, т. II, Киев 1864; ч. 1, т. VI, Киев 1883; ч. 1, т. VII, Киев 1887; ч. 1, т. IX, Киев 1893; ч. 7, т. I, Киев 1886.
- Документы относящиеся к истории Супрасльского монастыря*, „Вестник Западной России”, Вильна 1861, г. V, кн. 7, т. II, отд. 2; Вильна 1867, г. V, кн. 8, т. III, отд. 1; Вильна 1869, г. VII, кн. 11, т. IV, отд. 1.
- Древнерусские иноческие уставы*, подг. текста Т. В. Суздальцева, Москва 2001 (Русский типик).
- Е. Н. [Епископ Никонор], *Старый Синодик Супрасльского монастыря*, „Гродненские Епархиальные Ведомости”, г. IV, 1904, № 27.
- Миловидов А. Н., *Описание славяно-русских старопечатных книг Виленской публичной библиотеки (1491–1800)*, составил А. Н. Миловидов, [в:] *Отчет Виленской публичной библиотеки и Музея за 1907 год*, Вильна 1908.
- Полное собрание русских летописей*, т. 17, Санкт-Петербург 1907.
- Полное собрание русских летописей*, т. 35: *Летописи белорусско-литовские*, Москва 1980.
- Прадмова да Памянніка ці Сінодыка з Супрасльскага манастыра 1631 г.* (апр. Л. В. Ляўшун), [у:] *Рэлігійнае пісьменства кірылічнай традыцыі XI–XV стст.*, Мінск 2013.

Ревизия пуц и приходов звериных в бывшем Великом княжестве Литовском с присовокуплением грамот и привилегий на входы в пущи и земли, составленная Стростою Мстибоговским Григорием Богдановичем Воловичем в 1559 году, с прибавлением другой актовоей книги, содержащей в себе привилегии, данные дворянам и священникам Пинского повета, составленной в 1554 году, Вильна 1867, № 237.

Хроника Русская. Летописец великих князей литовских, изд. С. Руссов, Санкт-Петербург 1832.

Literatura

Abijski M., *Bogdan Onisimowicz – śpiewak rodem z Pińska*, „Latopisy Akademii Supraskiej”, t. I, (red.) U. Pawluczuk, Białystok 2010.

Aitzetmüller R., *Eine russisch-kirchenslavische Parallelhandschrift zum aksl. Codex Suprasliensis. Materialien zu dessen Textgestalt (Suprasliensis – Materialien I–III)*, „Anzeiger für Slavische Philologie” 1967, no. 2; 1969, no. 3; 1970, no. 4.

Altbauer M., Taube M., *The Five biblical scrolls in a sixteenth-century Jewish translation into Belorussian (Vilnius Codex 262)*, Jeruzalem 1992.

Amse-de Jong T. H., *The Meaning of the Finite Verb Forms in the Old Church Slavonic Codex Suprasliensis*, Hague – Paris 1974.

Baranowski I. T., *Podlasie w przededniu Unii Lubelskiej*, „Przegląd Historyczny” 1908, t. VII.

Bieńkowski L., *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce XVI–XVIII w.*, [w:] *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*, (red.) J. Kłoczowski, t. II, cz. 2, Kraków 1969.

Bláhová E., *Nejstarší staroslověnské homilie. Syntax a lexikon*, Praha 1973.

Blażejewskij D., *Hierarchy of the Kyivan Church (861–1990)*, Romae 1990.

Boniecki A., *Herbarz polski*, t. III, Warszawa 1900.

Boniecki A., *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887.

Brensztejn M., *Zbiory rękopisów Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej w Wilnie*, „Athe-neum Wileńskie”, Wilno 1933, R. VIII.

Chodynicki K., *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warszawa 1934.

Chrościcka A., *Klasztor supraski i jego Retkov Sbornik*, [w:] *Klasztorne ośrodki piśmien-nictwa i kultury w krajach słowiańskich. Biblioteka Ekumenii i Dialogu*, t. XXVI, (red.) J. Georgiewa-Okoń i J. Stradomski, Kraków 2005.

Codex Suprasliensis [Project: Codex Suprasliensis Inscribed on the International Register in 2007 Memory of the World] <http://csup.ilit.bas.bg/> [dostęp 2.08.2013].

Daniłowicz I., *Latopisiec Litwy i kronika ruska z rękopisu słowiańskiego przepisane*, Wilno 1927.

- Garzaniti M., *Die altslavische Version der Evangelien. Forschungsgeschichte und zeitgenössische Forschung* (Bausteine zur slavischen Philologie und Kulturgeschichte. Neue Folge. Reihe A: Slavistische Forschungen. Bd. 33). Böhlau Verlag, Köln – Weimar – Wien 2001.
- Gębarowicz M., *Iwan Fedorow i jego działalność w latach 1569–1583 na tle epoki*, „Roczniki Biblioteczne” 1969, R. XIII, z. 3–4 (cz. II).
- Gil A., *Unickie cerkwie Brześcia w opisie wizytacyjnym z 1726 roku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2006, nr 4.
- Grala H., *Kołpak Witoldowy czy czapka Monomacha? (Dylematy wyznawców prawosławia w monarchii ostatnich Jagiellonów)*, [w:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX w.)*, Warszawa 1997.
- Jasnowski J., *Chodkiewicz Aleksander, Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937.
- Kamiński J., *Rodzina Chodkiewiczów herbu Gryf*, „Skarbiec Polski”, 1859.
- Kaszlej A., *Dzieje Kodeksu supraskiego*, Supraśl 1997.
- Kierejczuk E., *Kodeks supraski wśród zbiorów biblioteki monasteru supraskiego. Kilka hipotez w sprawie czasu przybycia Minieji Czetnej z XI wieku do Supraśla*, „Laptopisy Akademii Supraskiej”, t. II, (red.) U. Pawluczuk, Białystok 2011.
- Kossakowski S. K., *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I, Warszawa 1876.
- Krustev G., Boyadjiev A., *On the Dating of Codex Suprasliensis*, [w:] *Преоткриване: Супраслъски сборник – старобългарски паметник от X век*, red. A. Miltenova, София 2012.
- Laucevičius E., *XV–XVIII a. knygų įrašimai Lietuvos bibliotekose*, Vilnius 1976.
- Lemeškin I., *Sovijaus sakmė ir 1262 metų chronografas pagal Archyvinį, Varšuvos, Vilniaus ir I. J. Zabelino nuorašus*, Vilnius 2009.
- Luba-Radzimiński Z., *Sprawa odrębnego pochodzenia Chodkiewiczów litewskich i białoruskich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1928, R. 1926–1927, t. VIII.
- Łapiński A., *Zygmunt Stary a Kościół prawosławny*, Warszawa 1937.
- Łozowska M., *Fundacja klasztoru supraskiego w pierwszej połowie XVI wieku. Próba interpretacji dokumentów uposażeniowych*, [w:] *Małe miasta. Historia i współczesność*, t. I, Supraśl 2001.
- Margulies A., *Der altkirchenslavische Codex Suprasliensis*, Heidelberg 1927.
- Maroszek J., *Monografia miasta i gminy Supraśl*, Supraśl 2013.
- Maroszek J., *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta: z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000.
- Maroszek J., *Rewelacyjne odkrycie nieznanych najstarszych dokumentów dla Białegostoku*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 1 (53).
- Meyer K., *Altkirchenslavisch-griechisches Wörterbuch des Codex Suprasliensis*, Glückstadt und Hamburg 1935.

- Miklosich F., *Monumenta linguae palaeoslovenicae e Codice Supraslienis*, Vindobonae 1851.
- Mironowicz A., *Biblioteka monasteru supraskiego w XVI wieku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2011, nr 36.
- Mironowicz A., *Cerkwie brzeskie w XVI wieku*, „Cerkiewny Wiestnik”, 2013, R. LX, nr 4.
- Mironowicz A., *Diecezja włodzimierska do końca XVI wieku*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2013, nr 4.
- Mironowicz A., *Ewangelizacja „prostą mową” w XVI wieku*, „Latopisy Akademii Supraskiej”, Białystok 2012, t. III, (red.) U. Pawluczuk.
- Mironowicz A., *Kodeks supraski*, „Białostoczyna” 1988, nr 1 (9).
- Mironowicz A., *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001.
- Mironowicz A., *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003.
- Mironowicz A., *Latopisy supraskie jako jedno ze źródeł „Kroniki polskiej...” Macieja Strykowskiego*, [w:] *Studia polsko-litewsko-białoruskie*, Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego, nr 31, (red.) J. Tomaszewski, E. Smułkowa i H. Majecki, Warszawa 1988.
- Mironowicz A., *Najstarszy Субботник или Поминник monasteru supraskiego*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2013, nr 40.
- Mironowicz A., *Największa fundacja Aleksandra Chodkiewicza. Spór o charakter fundacji*, [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, (red.) J. Urwanowicz, Białystok 2003.
- Mironowicz A., *O początkach monasteru supraskiego i jego fundatorach*, Supraśl 2013.
- Mironowicz M., *Parafie prawosławne we Włodzimierzu Wołyńskim do końca XVI wieku*, [w:] *Synody Cerkwi prawosławnej w I Rzeczypospolitej*, (red.) M. Kuczyńska i U. Pawluczuk, „Latopisy Akademii Supraskiej”, Białystok 2014, t. 5.
- Mironowicz A., *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII w.*, Białystok 1991.
- Mironowicz A., *Przynależność diecezjalna Brześcia do końca XVI wieku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2007, nr 27.
- Mironowicz A., *Sobory wileńskie 1509 i 1514 roku*, [w:] *Synody Cerkwi prawosławnej w I Rzeczypospolitej*, (red.) M. Kuczyńska i U. Pawluczuk, „Latopisy Akademii Supraskiej”, t. 5, Białystok 2014.
- Mironowicz A., *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, Białystok 2009.
- Mironowicz A., *Sumariusz dokumentów dóbr supraskich*, t. II, Białystok 2011.
- Mironowicz A., *Supraśl jako ośrodek kulturalno-religijny w XVI wieku*, Leimen 1984.
- Mironowicz A., *Związki literackie Kijowa z monasterem supraskim w XVI wieku*, „Slavia Orientalis”, 1989, t. XXXVIII, nr 3–4.
- Mironowicz A., *Związki monasteru supraskiego ze Świętą Górą Athos w XVI wieku*, [w:] *Święta Góra Athos w kulturze Europy. Europa w kulturze Athosu*, (red.) M. Kuczyńska, Gniezno 2009.

- Mironowicz A., *Życie monastyczne na Podlasiu*, Białystok 1998.
- Mironowicz A. i M., *Św. Antoni Supraski*, Białystok 2014.
- Naumow A., *Monaster supraski jako jeden z głównych ośrodków kulturalnych w Rzeczypospolitej*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego*, Białystok 2005.
- Niesiecki K., *Herbarz polski*, t. III, Lipsk 1839.
- Nikołajew M., *Dziesiątą lat. 500 lat księgi z Supraśla*, „Przegląd Prawosławny” 2007, nr 2.
- Papée F., *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1949.
- Petrowycz W., *Prawosławne i greckokatolickie cerkwie Włodzimierza Wołyńskiego*, [w:] *Do piękna nadprzyrodzonego*: Sesja naukowa na temat rozwoju sztuki sakralnej od X do XX wieku na terenie dawnych diecezji chełmskich Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego, greckokatolickiego, t. I, Chełm 2003.
- Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1937, t. III; Warszawa – Kraków 1976, t. XXI; Wrocław – Warszawa – Kraków 1993, t. XXXIV; Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, t. XXXV.
- Rogow A., *Supraśl jako jeden z ośrodków więzów kulturalnych Białorusi z innymi krajami słowiańskimi*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 1981, nr 3.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. V, Warszawa 1884; t. XIV, Warszawa 1895.
- Soszyński R., *O dawnym Brześciu i cerkwi Św. Mikołaja kilka uwag*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 1996, nr 4 (26).
- Straty bibliotek i archiwów warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. III, „Biblioteki”, Warszawa 1955.
- Szaranowicz I., *O latopisach i kronikach ruskich XV i XVI w.*, „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, Kraków 1882, t. XV.
- Szwejkowska H., *Książka drukowana XV–XVIII wieku. Zarys historyczny*, wyd. 3, Wrocław 1980.
- Takala-Roszczenko M., *The ‘Latin’ within the ‘Greek’: The Feast of the Holy Eucharist in the Context of Ruthenian Eastern Rite Liturgical Evolution in the 16th–18th Centuries*, Joensuu 2013.
- Uruski S., *Rodzina*, t. II, Warszawa 1905.
- Wereda D., *Działalność kapituły i konsystorza przy unickiej katedrze w Brześciu w XVIII w.*, „Nasza Przeszłość” 2004, t. CII.
- Wolff J., *Kniazio wie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895.
- Zivier E., *Studien über den Codex Suprasliensis*, t. I, Breslau 1892.
- Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, R. XI, Poznań 1889.
- Алексеев А. А., Лихачева О. П., *Супрасльскій сборник 1507 г.*, [в:] *Материалы и сообщения по фондам отдела рукописной и редкой книги библиотеки БАН СССР*, Ленинград 1978.

- Анисимова Т. В., *О некоторых рукописях Супрасльского Благовещенского монастыря в книжных собраниях Москвы, Новгорода и Санкт-Петербурга*, „Bibliotheca Archivi Lithuanici”, vol 7, *Lietuvos Didžiosias Kunigaikštystės Kalbos, Kultūros ir raštijos tradicijos*, (red.) S. Temčinas, Vilnius 2009.
- Анисимова Т. В., *Супрасльский список Хроники Георгия Амартола*, [в:] Лигвистическое источниковедение и история русского языка (2002–2003), Москва 2003.
- Белецкий А., *Митрополитъ Иосифъ II Солтанъ и отношение его къ Супрасльскому монастырю*, Вильна 1899.
- Бельчиков Н. Ф., Бегунов Ю. К., Рождественский Н. П., *Справочник-указатель печатных описаний славяно-русских рукописей*, Москва 1963.
- Бобровский П. О., *К биографии М. К. Бобровского*, Санкт-Петербург 1890.
- Бобровский П. О., *Судьба Супрасльской рукописи*, „Журнал Министерства народного просвещения” 1887, т. 253, т. 254.
- Богдановић Д., *Каталог кирилских рукописа манастира Хиландара*, Београд 1978.
- Брест. Енциклопедический справочник*, Минск 1987.
- Бубнов Н. Д., „Славянские Прологи”. *Методическое пособие по описанию славяно-русских рукописей для Сводного каталога рукописей, хранящихся в СССР*, выпуск I, Москва 1973.
- Бычков А. Ф., *Известия о Супрасльской рукописи XI века*, „Известия Императорской академии наук по отделению русского языка и словесности”, Санкт-Петербург 1856, т. V.
- Бычков И. А., *Каталог собрания рукописей Ф. И. Булаева ныне принадлежащих Императорской Публичной библиотеке*, Санкт-Петербург 1897.
- Викторов А. Е., *Описи рукописных собраний в книгохранилищах Северной России*, Санкт-Петербург 1890.
- Востоков А. Л., *Супрасльская рукопись. Библиографические листы*, Санкт-Петербург 1865.
- Галенчанка Г. Я., *Невядомыя і малавядомыя помнікі духоўнай спадчыны і культурных сувязей Беларусі XV – сярэдзіны XVII ст.*, Минск 2008.
- Гильтебрандт П. А., *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки*, вып. 1, Вильна 1871.
- Гордиенко Э. А., Семячко С. А., Шибяев М. А., *Миниатюра и текст*, Санкт-Петербург 2011.
- Гранстрем Е. Э., *Описание русских и славянских пергаменных рукописей*, Ленинград 1953.
- Грушевський М., *Історія України-Руси*, т. V, Київ 1994.
- Грушевський М., *Історія України-Руси*, т. VI, Київ – Львів 1907.
- Густова Л., *Византийский богослужебно-певческий устав в Супрасльском Благовещенском монастыре (XVI в.)*, „Latomisy Akademii Supraskiej”, Białystok 2011, t. II, (red.) U. Pawluczuk.

- Данилович И., *О литовских летописях*, „Журнал Министерства народного просвещения”, 1840, № 11.
- Добрянский Ф., *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки, церковно-славянских и русских*, Вильна 1882.
- Документы относящиеся к истории Супрасльского монастыря*, „Вестник Западной России”, Вильно 1867, кн. 8, т. III, отд. 1.
- Дурново Н., *Девятисотлетіе Русской Иерархіи. 988–1888. Епархіи и Архіереи*, Москва 1888.
- Дурново Н., *К вопросу о древнейших переводах на старославянский язык библейских текстов: Супрасльская рукопись*, „Известия Отделения русского языка и словесности Российской Академии наук”, Санкт-Петербург 1925, т. XXX.
- Запартыка Г., *Страчаныя скарбы манастырскіх бібліятэк, [в:] 480 год беларускага кнігадрукавання: матэрыялы Трэціх Скарынаўскіх чытанняў*, Мінск 1998.
- Иванова-Мавродинова В., Мавродинова Л. Н., *Украмата на старобългарските ръкописиси до края на XI век*, „Кирило-Методиевски студии”, 1999, кн. XIII.
- Квитницкая Е. Д., *Монастыри Бреста XVII–XVIII вв.*, „Архитектурное наследствo”, Москва 1979, № 27.
- Квитницкая Е. Д., *Монастыри Бреста XVII–XVIII вв.*, [в:] *Страчана я спадчына*, уклад. Т. В. Габрусъ, Мінск 2003.
- Кенанов Д., *За текстологията на Симеоновата антология «Златоструй»*, „Kra-kowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne”, Kraków 2011, t. VI.
- Князевская О. А., Лифшиц А. Л., Турилов А. А., *Пергаменные рукописи собрания Виленской публичной библиотеки (Библиотека Академии наук Литовской Республики, ф. 19)*, „Kra-kowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne”, Kraków 2001, т. III.
- Конотоп А., *Древнейший памятник украинского нотолинейного письма – Супрасльський ирмологион 1598–1601 гг.*, „Памятники культуры. Новые открытия (1974)”, Москва 1975.
- Конотоп А., *Супрасльський ирмологий 1638–1639 гг.*, „Памятники культуры. Новые открытия (1980)”, Ленинград 1981.
- Кукушкина М. В., *Монастырские библиотеки Русского Севера. Очерки по истории книжной культуры XVI–XVII веков*, Ленинград 1977.
- Лабынцев Ю. А., *Об одном важном спросном моменте в судьбах белорусской православной культуры XVI столетия в связи с историей Супрасльского Благовещенского монастыря*, „ELPIS. Czasopismo Katedry Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku” 2000, R. II (XIII), z. 2 (15).
- Лабынцев Ю. А., *Православная Академия Ходкевичей и ее издания*, Минск 1996.
- Лавров П. А., *Библейские книги 1507 года*, „Slavia – časopis pro slovanskou filologii”, Praha 1933, R. XII, sešit 1–2.
- Лавровская И. Б., *Судба помятников истории и архитектуры Бреста (XIV–XVIII вв.)*, „Архитектура и строительство Белоруссии”, 1991, № 4.

- Лаўроўская І. Б., *Старажытная царква Святога Мікалая ў Берасці – помнік гісторыі і архітэктуры*, „Наш радавод”, Гродна 1996, кн. 7.
- Леонид (Кавелин) арх., *Систематическое описание в 4 частях, с 13 снимками славяно-русских рукописей собрания графа А. С. Уварова*, ч. II, Москва 1893.
- Лихачев Д. С., *Русские летописи и их культурно-историческое значение*, Москва – Ленинград 1947.
- Лихачев Н. П., *Палеографическое значение бумажных водяных знаков*, ч. I–IV, Санкт-Петербург 1899.
- Мірановіч А., *Брэсцкія царквы ў XVI стагоддзі*, [в:] *Берасцейскія кнігазборы. Брэсцкая Біблія – унікальны помнік культуры XVI стагоддзя: да 450-годдзя выдання: матэрыялы і даклады міжнароднага круглага стала, Брэст, 29–31 мая 2013 г.*, пад агул. рэд. М. В. Нікалаева, Брэст 2014.
- Миронович А., *Библиотека Супрасльського монаштва в XVI веке*, [в:] *Претоткрыване: Супрасльскі зборнік – старобългарскі паметнік от X век*, ред. А. Милтенова, София 2012.
- Митрополит Макарий (Булгаков), *История Русской Церкви*, кн. V, Москва 1996.
- Митрополит Макарий, *История Русской Церкви*, т. IX, Санкт-Петербург 1879.
- Модест (Стрельбицкий), *Супрасльский Благовещенский монастырь*, „Вестник Западной России”, Вильна 1865/1866, г. IV, кн. 7, т. III, отд. 2; 1866, г. IV, кн. 7, т. III, отд. 1; 1867, г. V, кн. 1, т. I, отд. 2; 1867, г. V, кн. 6, т. II, отд. 2; 1867, г. V, кн. 7, т. I, отд. 2; 1867, г. V, кн. 7, т. II, отд. 2.
- Молдован А. Ю., *Житие Андрея юродивого в славянской письменности*, Москва 2000.
- Монашество и монастыри в России XI–XX вв: исторические очерки*, отв. ред. Н. В. Синицына, Москва 2002.
- Морозова Н. А., *К вопросу о датировке “Поучений огласительных” Феодора Студита*, „Kalbotyra”, Vilnius 1997, t. XLV, nr 2.
- Морозова Н. А., *Кириллические рукописные книги хранящиеся в Вильнюсе*, Vilnius 2008.
- Морозова Н. А., Темчин С. Ю., *Древнейшие рукописи Супрасльського Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.)*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego*, Supraśl – Białystok 2005.
- Мошин Вл., *Кирилски рукописи повијесног музеја хрватске и Копитарове збирке*, Београд 1971.
- Немировский Е. Л., *Франциск Скорина: жизнь и деятельность белорусского просветителя*, Минск 1990.
- Нікалаеў М., *Гісторыя беларускай кнігі*, т. 1, Мінск 2009.
- Нікалаеў М., *Палата кнігапісная. Рукапісная кніга на Беларусі ў X–XVIII стст.*, Мінск 1993.
- Николай (Далматов), *Супрасльский Благовещенский монастырь*, Санкт-Петербург 1892.

- Николова С., *Патеричните раскази в българската средновековна литература*, София 1980.
- Никольский А., *Пафнүтий*, „Русский Биографический Словарь”, т. XIII, Санкт-Петербург 1902.
- Обнорский С. П., *К литературной истории «Хождения» Арсения Солунского*, „Известия отделения русского языка и словесности Академии наук”, Москва 1914, т. XIX, кн. 3.
- Оболенский А., *Супрасльская рукопись, содержащая Новгородскую и Киевскую сокращенные летописи*, Москва 1836.
- Описание Рукописного отделения Библиотеки Императорской Академии наук*, т. I, сост. В. И. Срезневский, Ф. И. Покровский, Санкт-Петербург 1910.
- Описание славяно-русских старопечатных книг Виленской публичной библиотеки (1491–1800)*, составилъ А. Н. Миловидов, [в:] Отчет Виленской публичной библиотеки и Музея за 1907 год, Вильна 1908.
- Паплонский И., *Известие о Супрасльской рукописи*, „Варшавские университетские известия” за 1872 г., Неофициальный отдел, Варшава 1873, № 4.
- Пергаменные рукописи библиотеки Академии наук СССР. Описание русских и славянских рукописей XI–XVI веков*, сост. Н. Ю. Бубнов, О. П. Лихачева, В. Ф. Покровская, Ленинград 1976.
- Петров Н. И., *Супрасльский монастырь как защитник православия в XVI и в начале XVII века*, „Виленский календарь на 1896 год”, Вильно 1895.
- Покровский Ф., *Археологическая карта Гродненской губернии*, Вильна 1895.
- Преоткриване: Супрасълски сборник, старобългарски паметник от X век*, ред. А. Милтенова, София 2012.
- Проучвания върху Супрасълския сборник, старобългарски паметник от X век*, [в:] Доклади и разисквания пред Първия международен симпозиум за Супрасълския сборник, 28–30.IX.1977, Шумен, ред. Й. Заимов, София 1978.
- Рогов А. И., *Кириллические рукописи в книгохранилищах Польши*, „Studia Źródłoznawcze”, Warszawa – Poznań 1969, t. XIV.
- Рогов А. И., *Литературные связи Белоруссии с балканскими странами в XV–XVI вв.*, [в:] Славянские литературы. VIII Международный съезд славистов, Загреб – Любляна, сентябрь 1978 г. Доклады советской делегации, Moskva 1978.
- Рогов А. И., *Супрасль как один из центров культурных связей Белоруссии с другими славянскими странами*, [в:] Славяне в эпоху феодализма, Москва 1978.
- Романова А. А., Сергеев А. Г., *К истории Следованной Псалтыри из собрания Российской национальной библиотеки*, „Вестник церковной истории”, 2001, № 3/4 (23/24), с. 327–330.
- Сводный каталог славяно-русских рукописных книг, хранящихся в СССР (XI–XIII вв.)*, Москва 1984.
- Славова Т., *Супрасълски сборник*, [в:] Старобългарска литература. Енциклопедичен речник, София 1992.

- Славянские рукописи Афонских обителей*, сост. А. А. Турилов и Л. В. Мошкова, под ред. А. Э. Н. Тахиоса, Фессалоники 1999.
- Слюнькова И. Н., *Монастыри восточной и западной традиций. Наследие архитектуры Беларуси*, Москва 2002.
- Срезневский И. И., *Древние славянские памятники юсового письма*, Санкт-Петербург 1868.
- Срезневский И. И., *Несколько припоминаний о Супрасльской рукописи XI века*, „Записки Императорской Академии Наук”, Санкт-Петербург 1872, т. XXI.
- Стефова Л., *Супрасълски сборник*, [в:] *Кирило-Методиевска енциклопедия*, ред. Л. Грашева, т. III, София 2003.
- Строев П. М., *Списки иерархов и настоятелей монастырей Российския церкви*, Москва 2002.
- Строевъ П. М., *Списки ієрарховъ и настоятелей монастырей Россійскія церкви*, Санкт-Петербург 1877.
- Супрасльская рукопись*, „Памятники старославянского языка”, Санкт-Петербург 1904, т. II, вып. 1, изд. С. Северьянов (przedruk: Gratz 1956).
- Супрасълски или Ретков сборник* (Займов Й., увод и коментар на старобългарския текст, Капалдо М., подбор и коментар на гръцкия текст), т. I, София 1982, т. II, София 1983.
- Творогов О. В., Черторицкая Т. В., *Златоуст*, [в:] *Словарь книжников и книжности Древней Руси*, вып. 2 (вторая половина XIV в. – XVI в.), ч. 1: А-К, отв. ред. Д. С. Лихачев, Ленинград 1988, с. 358–363.
- Темчин С. Ю., *Бытование древнеболгарского Супрасльского сборника в Великом княжестве Литовском в XVI–XVII вв.: новые данные*, [в:] *Преоткриване: Супрасълски сборник – старобългарски паметник от X век*, ред. А. Милтенова, София 2012.
- Темчин С. Ю., *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.): новые данные*, [в:] *Современные проблемы археографии: Сборник статей по материалам конференции, проходившей в Библиотеке РАН, 25–27 мая 2010 г.*, ред. И. М. Беляева, Санкт-Петербург 2011.
- Темчин С. Ю., *О бытовании древнеболгарского Супрасльского сборника в Великом княжестве Литовском в XV–XVI вв.*, [в:] *Этнокультурные и этноязыковые контакты на территории Великого княжества Литовского: материалы международной научной конференции*, Москва 2006.
- Темчин С. Ю., *Роль Матвея Десятого в православной культуре Великого княжества Литовского*, „Latomisy Akademii Supraskiej”, Białystok 2010, vol. 1, (red.) U. Pawluczuk.
- Темчин С. Ю., *Рукописи Кимбаровского собрания Супрасльского Благовещенского монастыря (1532–1557 гг.)*, „Кныготуга”, т. LIV, Vilnius 2010.
- Темчин С. Ю., *Сколько книг было в Супрасльском Благовещенском монастыре в 1532 году*, „Здабыткі”, Мінск 2010, вып. 12.

- Темчин С. Ю., *Супрасльський список Хроніки Георгія Амартола середини XVI века и его антиграф 1494 года*, „Knygotyra”, Vilnius 2007, t. XLIX, s. 68–86.
- Теодорович Н. И., *Город Владимир Волынской губернии в связи с историей волынской епархии: исторический очерк*, Почаев 1893.
- Теодорович Н. И., *Историко-статистическое описание волынской епархии*, т. I, Почаев 1888.
- Тихомиров И. А., *О составе Западно-русских, так называемых Литовских летописей*, „Журнал Министерства народного просвещения” 1901, № 3, № 5.
- Турилов А. А., *Антоний Супрасльский*, [в:] *Православная энциклопедия*, т. II, Москва 2000.
- Турилов А. А., *Житие преподобномученика Антония Супрасльского и славянские жития балканских новомучеников XVI в. (к постановке проблемы)*, *Hagiographia Slavica*, (red.) von J. Reinhart, München – Berlin – Wien 2013 („Wiener Slawistischer Almanach. Sonderband”, Bd. 82), s. 265–273.
- Турилов А. А., *Заметки о кириллических пергаменных рукописях собрания бывшей Виленской публичной библиотеки (Ф.19 БАН Литвы)*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne”, t. II, Kraków 1997.
- Турилов А. А., *Южнославянские памятники в литературе и книжности Литовской и Московской Руси XV – первой половины XVI в.: парадоксы истории и географии культурных связей*, „Славянский альманах, 2000”, Москва 2001.
- Улащик Н. Н., *Введение в изучение белорусско-литовского летописания*, Москва 1985.
- Ульяновський В. І., *Історія церкви та релігійної думки в Україні: у трьох книгах*, кн. 1: *Середина XV – кінець XVI століття*, Київ 1994.
- Флоря Б. Н., *Владими́ро-Волы́нская епархия*, [в:] *Православная энциклопедия*, т. VIII, Москва 2004.
- Церетели Е., *Елена Иоанновна, великая княгиня литовская, русская, королева польская*, Санкт-Петербург 1899.
- Чамярыцкі В., *Супрасльскі летапіс*, [в:] *Вялікае Княства Літоўскае. Энциклапедыя ў 3 тамах*, т. II, Мінск 2005.
- Чистякова М. В., *Текстологические особенности стихного пролога ГИМ*, *Увар*. 56. – *Kalbotyra* 55 (2), „Slavistica Vilnensis”, Vilnius 2010.
- Чистякова М. В., *Текстология вильнюсских рукописных Прологов*, Vilnius 2009.
- Шахматов А. А., *О Супрасльском списке западно-русской летописи. Летопись занятий Археографической комиссии*, вып. 13, Санкт-Петербург 1901.
- Щавинская Л. Л., *Книжная культура православного Подляшья XV – середине XVI вв.*, „EΛΠΣ. Czasopismo Katedry Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku” 2000, R. II (XIII), z. 2 (15).
- Щавинская Л. Л., *Литературная культура белорусов Подляшья XV–XIX вв. Книжные собрания Супрасльского Благовещенского монастыря*, Минск 1998.

- Щавинская Л. Л., Лабынец Ю. А., *Литература белорусов Польши XV–XIX вв.*, Минск 2003.
- Щапов Я. Н., *Восточнославянские и южнославянские рукописные книги в собраниях Польской Народной Республики*, Москва 1976.
- Ярушевич А. В., *Ревнитель православия, князь Константин Иванович Острожский (1461–1530) и православная литовская Русь в его время*, Смоленск 1897.
- Ясіновський Ю. П., *Українські та білоруські нотолінійні Ірмолої 16–18 століть: Каталог і кодикологічно-палеографічне дослідження*, Львів 1996.
- Ὁ νεομάρτυς Ἀντώνιος ὁ Καρεώτης, [w:] Ἀντώνιος Αμύλιος Ταχιάος, Ἄγνωστη Ἀθλώνιτες νεομάρτυρες, Ἀγιορειτικὴ βιβλιοθήκη, Ἄγιον Ὄρος 2006.
- Ταχιάος Α. Α., Ἄγνωστη Ἀθλώνιτες νεομάρτυρες, Ἀγιορειτικὴ βιβλιοθήκη, Ἄγιον Ὄρος 2006.

Magdalena Stulgis

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.03

Losy sióstr Habsburżanek Katarzyny, Barbary i Joanny po śmierci ojca, cesarza Ferdynanda I w świetle korespondencji rodzinnej

Ferdynand Habsburg, syn Joanny Szalonej i Filipa I Pięknego, cesarz w latach 1556 – 1564 i Anna Jagiellonka, córka Władysława II, króla Czech i Węgier oraz Anny de Foix, doczekali się liczego potomstwa. Spośród piętnaściora dzieci aż trzynastoro dożyło wieku dorosłego. Przeważała płeć piękna – Ferdynand i Anna mieli dziesięć córek. Pomimo swojego przywiązania do synów (szczególnie do arcyksięcia Ferdynanda), Ferdynand ojciec z wielką radością witał na świecie córki. Uważał, że to właśnie one przyczyniają się do budowania więzów powinowactwa¹. W myśl polityki dynastycznej doceniał ich wartość jako przyszłych małżonek władców europejskich, z którymi mógłby zawierać różnego rodzaju sojusze². Z dziesięciu córek aż siedem zostało wydanych za mąż. Najstarsza z nich, Elżbieta w 1543 roku zawarła związek małżeński z królem Polski i wielkim księciem litewskim Zygmuntem Augustem. Małżeństwo to nie trwało długo, gdyż młoda Habsburżanka wkrótce zmarła. Arcyksiężniczki były wydawane za mąż do Polski (dwukrotnie), Bawarii (dwukrotnie) oraz do krajów włoskich: Mantui, Ferrary i Toskanii (czterokrotnie)³.

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowi korespondencja cesarza Maksymiliana II z jego bratem Ferdynandem Tyrolskim z lat 1564 – 1567. Są to oryginalne niemieckojęzyczne teksty opublikowane przez *Veröffentlichungen der Kommission für neuere Geschichte Österreichs*. Zbiór został wydany w dwóch tomach w 1916 i 1921 roku. Prócz wymiany korespondencji cesarza z Ferdynandem Tyrolskim, można tam odnaleźć pisma arcyksięcia Karola (brata cesarza Maksymiliana II), Albrechta Bawarskiego (szwagra cesarza), czy Zygmunta Augusta i Filipa II Hiszpańskiego. W polskiej historiografii listy te były w niewielkim stopniu wykorzystane, a stanowią cenne źródło informacji na temat relacji

¹ S. Grodziski, *Habsburgowie. Dzieje dynastii*, Wrocław 1998, s. 69.

² J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 194.

³ R. Reifenscheid, *Die Habsburger. Von Rudolf I bis Karl I*, Wien 1994, s. 129–133.

rodziny Habsburgów. Na ich podstawie można poznać niektóre problemy, z jakimi musieli się zmagać członkowie rodziny cesarskiej.

Celem artykułu jest przedstawienie losów trzech siostr Maksymiliana II i Ferdynanda Tyrolskiego, a mianowicie arcyksiężniczek Katarzyny, Barbary i Joanny po śmierci ich ojca cesarza Ferdynanda I. To właśnie związane z nimi kwestie są jednym z tematów poruszanych w korespondencji braci.

Z perspektywy podejmowanego w artykule tematu wykorzystane w nim źródła można uznać za wiarygodne. Po śmierci cesarza Ferdynanda I na Maksymiliana i Ferdynanda Tyrolskiego spadał obowiązek opieki nad siostrami. Jedną z powinności braci wobec nich było wydanie ich za mąż, oczywiście z korzyścią dla dynastii. Ponadto, musieli dbać o interesy zamężnych już siostr, jak to miało miejsce w przypadku arcyksiężniczki Katarzyny. Konsultacje i dyskusje na temat spraw z nimi związanych były zatem czymś naturalnym, wchodzącym w kanon problemów rodzinnych. Należy jednak pamiętać, że korespondencja ta daje obraz jednostronny. Pozwala poznać jeden z aspektów spraw rodzinnych istotnych dla dynastii habsburskiej.

W kwestii małżeństwa arcyksiężniczki Katarzyny z Zygmuntem Augustem, prócz korespondencji, dodatkowo zostały wykorzystane polskie źródła, a mianowicie *Kronika Polska* Marcina Bielskiego oraz *Dzieje w Koronie Polskiej* Łukasza Górnickiego. Kroniki te pozwalają spojrzeć na problem związku z królem polskim z perspektywy tego, co się działo w Rzeczypospolitej. Trzeba jednak zauważyć, że informacje w nich zawarte mogą mieć charakter subiektywnej interpretacji i oceny opisywanych wydarzeń.

Najstarsza z wymienionych siostr, Katarzyna, urodziła się w 1533 roku w Wiedniu. Już jako mała dziewczynka została wysłana do Innsbrucka. W ramach polityki dynastycznej Habsburgów była przeznaczona do stanu małżeńskiego. Jako szesnastoletnia dziewczyna wyszła za mąż za księcia Mantui Franciszka III Gonzagę. Ślub odbył się 27 października 1549 roku. Choć mąż Katarzyny był jej rówieśnikiem, małżeństwo nie trwało długo, ponieważ książe Mantui zmarł 21 lutego roku następnego⁴.

Kolejne małżeństwo Habsburżanki z Zygmuntem Augustem było oczywiście zaaranżowane i miłość nie odgrywała tu żadnej roli. Wielka miłość króla polskiego, Barbara Radziwiłłówna zmarła w 1551 roku. Ich małżeństwo nie było akceptowane zarówno wśród szlachty, jak i wśród elit możnowładczych. Jego zagorzałą przeciwniczką była królowa Bona. Związek z Barbarą trwał krótko i dość szybko po jej śmierci zaczęto namawiać króla, by ponownie się ożenił. Wśród kandydatek na nową królową wymieniana była tym razem siostra króla Francji, Małgorzata⁵, a także księżniczka bawarska i księżna Ferrary oraz właśnie

⁴ R. Żelewski, *Katarzyna Austriaczka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, 1990, s. 214.

⁵ S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 61.

Katarzyna, arcyksiężniczka austriacka. Zygmunt August nie był przychylnie nastawiony do wizji nowego małżeństwa, tym bardziej, że te propozycje pojawiły się w tak krótkim czasie od śmierci Barbary⁶.

Ostatecznie Zygmunt August zdecydował się na zawarcie kolejnego związku małżeńskiego. Na jego decyzji zaważyły sprawy polityczne i dynastyczne. Król ponoć bardziej przychylił się do ożenku z księżniczką Ferrary, ale sprawy przybrały inny obrót, gdy na jaw wyszły konszachty Habsburgów z Iwanem IV Groźnym. Chodziło przede wszystkim o mediacje dyplomatyczne związane w ewentualną koronacją Iwana na cara w zamian za połączenie się z Kościołem katolickim⁷. Habsburgowie ze swej strony liczyli na wpływ Zygmunta na jego siostrę Izabelę w sprawie Siedmiogrodu⁸. Pod koniec lat czterdziestych zawarli z Zygmuntem Augustem umowę, w której król Polski zobowiązał się, że nie będzie ingerował w sprawy na Węgrzech. W 1552 roku Izabela wraz z synem wróciła do Polski⁹. Rzecznikiem małżeństwa króla polskiego z Habsburżanką był jego bliski współpracownik, brat stryjeczny Barbary, Mikołaj „Czarny” Radziwiłł, który został wysłany do Austrii w sprawie moskiewskiej. Jednocześnie rozpoczął starania o rękę Katarzyny dla Zygmunta Augusta. Z perspektywy problemów z Moskwą było to posunięcie bardzo korzystne, ponieważ Karol V i Ferdynand odstąpili od zawierania układów z wielkim księciem moskiewskim¹⁰. Radziwiłł przebywający w Wiedniu „(...) widząc wdowę księżnę mantuańską panią osobliwą i słysząc o wielkich jej cnotach i świętych obyczajach, dał znać królowi, iż podług jego zdania, godną być ją rozumie korony i łoża królewskiego”¹¹. Wojewoda, chcąc przekonać Zygmunta Augusta starał się przedstawić Katarzynę w jak najlepszym świetle. Prawdopodobnie nie wiedział zbyt wiele o jej stanie zdrowia, gdyż ewentualne przypadłości przyszłej królowej musiały być skrzętnie ukrywane.

Do zawarcia małżeństwa potrzebna była dyspensa papieska. Tak o tej sprawie pisze Łukasz Górnicki: „Posłano też i do papieża, ponieważ pierwsza królewska żona, Elżbieta, rodzona była siostra księżny mantuańskiej, iżby bez popeñnienia grzechu mógł ją mieć król za żonę; jakoż uproszono to u papieża”¹². Dyspensa, o której tu mowa została uzyskana w maju 1553 roku¹³. Ceremonia ślubna od-

⁶ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Kraków 2010, s. 416.

⁷ S. Cynarski, op. cit., s. 61.

⁸ J. Szujski, *Opowiadania i roztrząsania*, t. 2, Kraków 1886, s. 255. Zob.: G. Palfy, *The kingdom of Hungary and the Habsburg monarchy in the sixteenth century*, New York 2009.

⁹ S. Gołębowski, *Czasy Zygmunta Augusta. Ustęp z przeszłości*, cz. 1, Wilno 1851, s. 115–116.

¹⁰ A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 418–419.

¹¹ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, Wrocław 1950, s. 52.

¹² Ibidem, s. 53.

¹³ R. Żelewski, op. cit., s. 214.

była się 29 lipca 1553 roku w Krakowie. Uroczystości weselne były przygotowane z wielkim rozmachem. Zygmunt August wysłał nawet zaproszenie do cesarza, który jednak się nie pojawił, lecz przysłał do Krakowa swoich posłów¹⁴. Panna młoda przybyła do stolicy Korony wraz z wielkim orszakiem¹⁵. Mieli jej towarzyszyć bracia Maksymilian i Ferdynand. Ten pierwszy nie dotarł wraz z siostrą na jej ślub, gdyż z powodu choroby musiał zostać w Ołomuńcu¹⁶. Tak przybycie młodej Habsburżanki przedstawia Marcin Bielski:

Królową Katarzynę do Polski na S. Ian przywieźli. A Król też Seym na ten czas dla Koronacy iey w Krakowie złożywszy, sam ku czasowi z Litwy nieomieszkał przyjechać. Katarzynę brat Ferdynand przyprowadził, mając przy sobie posły oycowskie, y ludzi niemało zacnych Niemieckiego y Cesarskiego Narodu (...)¹⁷.

W Rzeczypospolitej bardziej oczekiwano, że wraz Katarzyną w Krakowie pojawi się przysły cesarz Maksymilian, więc niezbyt przychylnym okiem patrzono na arcyksięcia Ferdynanda. Z nim też wiąże się historia mówiąca o tym, jak w trakcie wesela siostry, będący pod wpływem alkoholu arcyksiążę zalecał się do Katarzyny Jagiellonki. Ponadto sugerował, że Zygmunt August nie będzie miał dzieci, jakby wiedział, że arcyksiężniczka nie będzie mogła mu ich dać. Namawiał króla, aby w przypadku bezpotomnej śmierci przekazał koronę polską Habsburgom. Powstała w wyniku tego sytuacja była niezwykle niezręczna, gdyż obecni na uroczystościach senatorowie odpowiedzieli mu, iż król nie ma wpływu na wybór swojego następcy, co było dla Zygmunta Augusta upokorzeniem¹⁸.

Należy zauważyć, że ślub Zygmunta Augusta z młodą Habsburżanką został dużo lepiej przyjęty niż poprzedni z Barbarą Radziwiłłówną¹⁹. Wiadomo było, że od Katarzyny oczekiwano przede wszystkim wydania na świat następcy tronu. Była to bardzo istotna kwestia, zwłaszcza dla króla, który po dwóch krótkich małżeństwach nie miał potomka. Nadzieja pojawiła się wiosną 1554 roku, kiedy Katarzyna oświadczyła, że jest w ciąży. Potwierdził to nawet badający ją lekarz. Po paru miesiącach okazało się, że była to fałszywa wiadomość. Po tym wydarzeniu pojawiły się negatywne komentarze o królowej. Mówiono nawet, że chciała upozorować ciążę, by móc podstawić Zygmuntowi obce dziecko. Mimo to para żyła ze sobą jeszcze około czterech lat. Rozpad małżeństwa rozpoczął się po ich powrocie z Wilna do Krakowa w 1558 roku²⁰. Widywali się coraz

¹⁴ A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie. Obrazy dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta Królów Polskich*, t. 2, Kraków 1868, s. 25.

¹⁵ S. Cynarski, op. cit., s. 63.

¹⁶ A. Przeździecki, op. cit., s. 26.

¹⁷ M. Bielski, *Kronika Polska*, Warszawa 1764, s. 541.

¹⁸ J. Besala, op. cit., s. 255.

¹⁹ A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 420.

²⁰ S. Cynarski, op. cit., s. 66.

rzadziej, a król nabierał coraz większej niechęci do małżonki. Prócz tego, że nie mogła dać mu potomka, nie podobały mu się próby Katarzyny mieszania się w politykę. Zygmunt August starał się odsuwać ją od kwestii państwa, ponieważ było wiadome, że Habsburgowie widzieli w niej swojego agenta, o czym świadczy rozległa korespondencja z ojcem, braćmi i posłami austriackimi²¹.

Już w 1559 roku Zygmunt August rozważał możliwość rozwodu z Katarzyną. W tym okresie królowa ciężko chorowała. W tym samym roku, na sejmie w Piotrkowie król podjął sprawę następstwa tronu, bo nadzieje na potomka były coraz mniejsze. Wysunął propozycję, by następca został wyznaczony za jego życia²². Dla Habsburgów wydarzenia w Polsce przybrały niekorzystny obrót, ponieważ groziło to utratą jakichkolwiek wpływów. Katarzyna była bowiem zamieszana w sprawy węgierskie. Działając na rzecz ojca próbowała odwieść Izabelę od jej wyjazdu z synem do Siedmiogrodu. Ostatecznie namowy nie przyniosły rezultatu, bo szwagierka jej opuściła Koronę w 1556 roku²³.

Swoją decyzję o rozstaniu z Habsburżanką Zygmunt August argumentował chorobą Katarzyny, a także bliskim jej pokrewieństwem z jego zmarłą żoną, choć należy pamiętać, że uzyskana została dyspensa papieska. Od rozstania z żoną próbował odwieść króla m.in. legat papieski Jan Franciszek Commendone. Ostateczne rozejście się dróg małżonków datuje się na 1563 rok, kiedy na czas trwania Sejmu piotrkowskiego Zygmunt umieścił małżonkę w Radomiu²⁴. O rozkładzie pożycia małżeńskiego Katarzyna doniosła oczywiście braciom. Arcyksiążę Ferdynand radził cesarzowi, aby rozwiązać tę sprawę polubownie²⁵. W 1564 roku miała miejsce intensywne wymiana poselstw, która okazała się jednak mało skuteczną²⁶. Na początku 1565 roku cesarz Maksymilian II postanowił wysłać do Polski Christofa von Carlowitza, zapewne w nadziei, że uda mu się zdziałać więcej niż poprzedniemu poselstwu. W liście z 24 stycznia pisze o tym do arcyksięcia Ferdynanda prosząc go, aby nakłonił wspomnianego posła do przyjęcia tej trudnej i zarazem delikatnej misji²⁷. Habsburgowie mieli dużą pomoc ze strony legata papieskiego Jana Franciszka Commendone, któremu, co prawda, nie udało się przekonać króla do zmiany decyzji, lecz wpłynął na postawę prymasa Jakuba Uchańskiego. To on początkowo był jednym z tych, którzy namawiali Zygmunta

²¹ U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011, s. 544.

²² J. Szujski, op. cit., s. 276–277.

²³ A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 439–440.

²⁴ S. Cynarski, op. cit., s. 190.

²⁵ J. Szujski, op. cit., s. 278–279.

²⁶ R. Żelewski, op. cit., s. 214.

²⁷ *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 24. Jänner 1565, Korrespondenzen Österreichischer Herrscher. Korrespondenz Maximilians II.*, Band 1: *Familienkorrespondenz 1564 Juli 26 bis 1566 August 11*, [w:] *Veröffentlichungen der Kommission für Neuere Geschichte Österreichs*, Band 14, bearb. von V. Bibl, Wien 1916, s. 80.

Augusta do rozpoczęcia starań o uzyskanie rozwodu²⁸. Carlowitz z całą pewnością podjął się tego zadania, ponieważ w kolejnym liście Maksymiliana do Ferdynanda ponownie zostaje poruszona sprawa polskiej królowej. Jak donosi cesarz, brak jest jeszcze wiadomości od posła. W tym czasie odbywał się w Polsce Sejm. Cesarz prosi brata, gdyby Carlowitz nic na nim w ich sprawie nie „wskórał”, aby sam nie podejmował żadnych kroków²⁹. Sejm, o którym mowa w liście, rozpoczął się 18 stycznia 1565 roku w Piotrkowie³⁰. Dla Maksymiliana informacje z Polski były bardzo potrzebne, ponieważ na tych obradach podniesiona została sprawa królowej. Katarzyna, która jeszcze na początku lat sześćdziesiątych chciała utrzymania związku, teraz była gotowa wyjechać z tym zastrzeżeniem, żeby nie uznawać jej winy w rozpadzie małżeństwa. Opuszczenie przez nią Korony, prócz utraty wpływów, było dla Habsburgów równoznaczne ze stratą szansy na przejęcie polskiego tronu po śmierci Zygmunta Augusta. Posłowie cesarscy walcząc o utrzymanie Habsburżanki w kraju zgadzali się tylko na czasowy wyjazd w związku z pogrzebem ojca³¹. Kontakty między cesarzem a jego posłami były dość intensywne, o czym świadczy kolejny list do Ferdynanda. Donosi w nim o otrzymanych raportach z Polski, które pojawiły się w krótkim odstępie czasu. Czego one dotyczyły, nie wiadomo. Jak istotne było to dla Maksymiliana pokazuje jego prośba, by o stanie pertraktacji był regularnie informowany³².

Dążenie Zygmunta Augusta do rozwodu było dla Habsburgów nie do przyjęcia. Z perspektywy dynastii rakuskiej sprawa ta nie była korzystna przede wszystkim z przyczyn politycznych. Pewną rolę odgrywały względy religijne, choć były to zapewne kwestie drugorzędne. A jednak w maju 1565 roku Ferdynand w liście do Maksymiliana popiera decyzję brata o zgodzie na wyjazd królowej Katarzyny. Wyrażając nadzieję, że Zygmunt August się opamięta potwierdził tylko, iż dla Habsburgów jej odjazd był tylko tymczasowy³³. W liście do braci Ferdynanda i Karola z 18 sierpnia Maksymilian donosi, że decyzja o wyjeździe ich siostry została zatwierdzona³⁴. Katarzyna nie wyjechała z Polski tak szybko, jak oczekiwał król. Przekonany przez legata papieskiego Jakub Uchański robił wszystko,

²⁸ S. Cynarski, op. cit., s. 193. Wpływ Jana Franciszka Commendone na Episkopat Polski nie ograniczał się tylko do kwestii związanych z małżeństwem króla. Jego celem było także umocnienie w Rzeczypospolitej stronnictwa katolickiego, które hamowałoby rozwój reformacji wśród elit. Zob. W. Zakrzewski, *Po ucieczce Henryka. Dzieje bezkrólewia 1574–1575*, Kraków 1878, s. 38.

²⁹ *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 13. Februar 1565*, Band 1, s. 101.

³⁰ J. Szujski, op. cit., s. 282.

³¹ R. Żelewski, op. cit., s. 215.

³² *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 14. April 1565*, Band 1, s. 147.

³³ *Ferdinand an Maximilian aus Prag, 19. Mai 1565*, ibidem, Band 1, s. 161–162.

³⁴ *Maximilian an Ferdinand und Karl aus Wien, 18. August 1565*, ibidem, Band 1, s. 247–248.

by zatrzymać ją w kraju. Ostatnią próbę podjęto podczas Sejmu w Lublinie w 1566 roku. Tak tę sytuację w swojej kronice opisuje Marcin Bielski:

Stądże przyszło do tego, że jednego dnia gdy Król do Rady przyszedł, Uchański Arcybiskup z stołka powstawszy do Króla rzecz stojąc czynił, (z którym wszystka Rada powitała) napominając go, aby żoną swą nie gardził, a oney od siebie nie-odsylał: przypominając mu przysięgę, i ślub iego: przywodząc przykłady i karania od Boga za grzech: a na koniec y dla Boga go prosząc, aby się nad stanem swym Królewskim, sławą i sumieniem, i nad wszystko Rzeczpospolitą zmiłował, i tego domawiając ukląkł z płaczem, a na twarz swą padł, zaczym płacz się wszystkim z oczu rzucił.

Jak donosi dalej Bielski, napomnienia na niewiele się przydały, ponieważ Zygmunt August nie zmienił swojego zdania i dalej obstawał przy odesłaniu Katarzyny do Austrii³⁵. Ostatecznie opuściła Polskę 8 października 1566 roku. Sprawa jej małżeństwa z królem Polski nie została rozstrzygnięta na forum międzynarodowym, a Zygmunt August nie uzyskał zgody na rozwód³⁶, co definitywnie przekreśliło możliwość posiadania prawowitego następcy tronu.

W dalszej korespondencji Maksymiliana i Ferdynanda odnajdujemy jeszcze dwa listy poruszające temat królowej polskiej. W napisanym pod koniec grudnia liście najistotniejsza do odnotowania jest prośba cesarza o złożenie datków na utrzymanie ich siostry³⁷. Przy trwających w tym okresie działaniach wojennych na Węgrzech, wyłożenie kolejnych pieniędzy musiało się wiązać z wielkim wysiłkiem finansowym. W odpowiedzi Ferdynand zgadza się udzielić pomocy bratu, i wraz z arcyksięciem Karolem będą łożyć na utrzymanie nieszczęśliwej siostry Katarzyny. W liście napisano: *Die underhaltungen belanget soll es [meines thails] neben E. M., unangesehen meiner vorhin obligenden beschwerden (...)* [Utrzymanie powinno się też tyczyć mojej części obok Waszej Cesarskiej Mości, bez względu na niedawno ciążące na mnie trudności (...) – tł. M. S.]³⁸.

Stan zdrowia Katarzyny pogarszał się po powrocie do Austrii. Jeszcze w 1567 roku posłowie cesarscy próbowali coś zdziałać w sprawie jej powrotu do Rzeczypospolitej, jednak starania te spełzły na niczym. Ostatecznie królowa osiadła na zamku w Linzu, gdzie 28 lutego 1572 roku zmarła. Jej życzeniem

³⁵ M. Bielski, op. cit., s. 564. Po opuszczeniu przez Katarzynę Rzeczypospolitej Zygmunt August co roku wypłacał jej 20 tysięcy florenów na poczet utrzymania jej dworu. Zob. U. Borkowska, op. cit., s. 545.

³⁶ R. Żelewski, op. cit., s. 216.

³⁷ *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 28. Dezember 1566, Korrespondenzen Österreichischer Herrscher. Korrespondenz Maximilians II, Band 2: Familienkorrespondenz 1566 August 9 bis 1567 Dezember 27, [w:] Veröffentlichungen der Kommission für Neuere Geschichte Österreichs, Band 16, bearb. von V. Bibl, Wien 1921, s. 65–69.*

³⁸ *Ferdinand an Maximilian aus Rokitzan, 4. Jänner 1567, ibidem, Band 2, s. 76–77.*

było, aby być pochowaną w Pradze u stóp matki, Anny Jagiellonki³⁹. Z perspektywy Zygmunta Augusta jej śmierć otwierała mu drogę do ponownego ożenku. Zastanawiano się nawet nad wyborem kolejnej małżonki. Ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia króla, te plany nigdy nie zostały zrealizowane, ponieważ umiera on 7 lipca 1572 roku w Knyszynie⁴⁰.

Historia Katarzyny Habsburżanki pokazuje, że nie zawsze polityka dynastyczna przynosiła pożądane skutki. Małżeństwo zawarte z Zygmuntem Augustem było porażką polityczną jej ojca oraz brata i samego króla. Należy pamiętać, że w cieniu wielkiej polityki rozgrywał się dramat kobiety wysłanej do obcego dla niej kraju, w którym musiała wypełniać przeznaczone jej zadania. Niektóre z nich, takie jak wydanie na świat potomka, okazały się niemożliwe.

Dwie młodsze arcyksiężniczki zostały wydane za mąż do krajów włoskich. Starsza z nich, Barbara urodziła się w 1539 roku w Innsbrucku. Joanna przyszła na świat w roku 1547 w Wiedniu i była najmłodszym dzieckiem Ferdynanda i Anny Jagiellonki. Obie zawarły związki małżeńskie w tym samym czasie. Barbara poślubiła Alfonsa II d'Este 5 grudnia 1565 roku, a dziesięć dni później Joanna została żoną Franciszka de Medici⁴¹.

Przyczyny natury politycznej były głównym powodem zawarcia obu małżeństw. W tamtym okresie Półwysep Apeniński był mozaiką małych państw, gdzie ścierały się interesy monarchii Habsburgów oraz Francji. Władcy w krajach włoskich walczyli między sobą o dominację w tym regionie. Tak samo było w przypadku księstwa Ferrary i Toskanii. Zarówno ówczesnie panujący Alfonso d'Este, jak i Kosma de Medici starali się być w miarę samodzielnymi politykami na arenie międzynarodowej, jednak w walce o prymat we Włoszech potrzebowali silnego sojusznika. Po uwolnieniu się spod wpływów Francji, d'Este szukał zbliżenia z Habsburgami. Także Medyceuszy łączyły z nimi silne związki. Kiedy w 1561 roku ponownie rozgorzał między nimi spór o dominację, cesarz Ferdynand I zachował neutralność, unikając kłopotliwego opowiadania się po jednej ze stron⁴².

W 1563 roku cesarz miał jeszcze pięć niezamężnych córek. Do stanu małżeńskiego były przeznaczone tylko Barbara i Joanna. Trzy pozostałe zostały zakonnicami, co było zaakceptowane przez ich ojca⁴³.

W styczniu 1563 roku były prowadzone tajne rokowania między cesarzem Ferdynandem i arcyksięciem Maksymilianem a kardynałem Trydentu Christo-

³⁹ J. Szujski, op. cit., s. 294–295.

⁴⁰ S. Cynarski, op. cit., s. 203.

⁴¹ R. Reifenscheid, op. cit., s. 132–133.

⁴² B. Grohs, *Italienische Hochzeiten. Die Vermählung der Erzherzoginnen Barbara und Johanna von Habsburg im Jahre 1565*, „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung” (MIÖG), Bd. 96/3–4 (1988), s. 331–333.

⁴³ *Ibidem*, s. 335.

fem Madruzzo, a w maju tego samego roku posłowie ferraryjscy utrzymywali, że sprawa małżeństwa Alfonsa powinna zostać zakończona już w maju. W tym samym czasie starania o rękę cesarskiej córki podjęli Medyceusze. Ogólnie o stanie pertraktacji małżeńskich był informowany także Filip II. Cesarz Ferdynand w memoriale do posa hiszpańskiego wyraźnie dawał do zrozumienia, iż król powinien pozostawić im w tych rokowaniach wolną rękę. Dotyczyło to także stanu rzeczy na Półwyspie Apenińskim⁴⁴.

Obaj kandydaci na cesarskich zięciów bardzo różnili się od siebie. Alfons d'Este był człowiekiem energicznym, mającym szerokie zainteresowania, poczynając od chemii, a kończąc na literaturze i sztuce. Barbara Habsburżanka miała być jego drugą żoną, od której oczekiwał przede wszystkim wydania na świat potomka. Jego pierwsza małżonka Lukrecja de Medici mu go nie dała⁴⁵.

Franciszek był w pewnym sensie jego przeciwieństwem. Także diametralnie różnił się od swojego ojca. Nie odziedziczył jego zalet, jakimi były pracowitość, a także przedsiębiorczość. Miał opinię człowieka kochliwego, co zapewne wiązało się z jego licznymi romansami⁴⁶. O zaletach lub ewentualnych wadach kandydatów na małżonków, arcyksiężniczki zapewne mało wiedziały w tamtym okresie, ponieważ był to dopiero początek starań o ich rękę.

Po dość intensywnej wymianie poselstw w roku 1563 nastąpiło pewne wyhamowanie rokowań małżeńskich. Przyczynami tego stanu rzeczy były przede wszystkim perturbacje na Węgrzech, a także sprawa związana z Janem Zygmuntem Zapolyą, któremu była obiecana arcyksiężniczka Joanna. Innym powodem opóźnień w pertraktacjach był pogarszający się stan zdrowia cesarza, który nie doczekał finału rokowań, ponieważ zmarł w połowie 1564 roku⁴⁷. W świetle korespondencji braci: Maksymiliana II i arcyksięcia Ferdynanda, synów cesarza Ferdynanda I widzimy, iż 23 października 1564 roku pojawia się list cesarza skierowany do arcyksięcia, w którym prosi go o zgodę na małżeństwo Joanny z Franciszkiem, aby móc uzgodnić tę sprawę z posłami florenckimi, którzy są już zniecierpliwieni⁴⁸. Z kolejnego listu do Ferdynanda, brata Joanny, dowiadujemy się, iż ten ostatni wyraził zgodę na to małżeństwo i aby dopełnić formalności potrzebna jest jeszcze zgoda arcyksiężniczki Joanny⁴⁹.

Nie odnajdujemy w listach między braćmi informacji dotyczących Barbary. Na podstawie tych dwóch listów można wywnioskować, iż zgoda Joanny, o której pisze cesarz, jest w zasadzie najmniej ważna. Świadczy o tym twierdzenie,

⁴⁴ Ibidem, s. 335–336.

⁴⁵ K. Chłędowski, *Dwór w Ferrarze*, Lwów 1930, s. 311–313.

⁴⁶ C. Hibbert, *Medyceusze: wzlot i upadek*, Łódź 1992, s. 267.

⁴⁷ B. Grohs, op. cit., s. 337–338.

⁴⁸ *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 23. Oktober 1564*, ibidem, Band 1, s. 55–56.

⁴⁹ *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 30–31. Oktober 1564*, ibidem, Band 1, s. 57–60.

że jest to tylko formalność, ponieważ wiadomo było, że Habsburżanka nie zniweczy planów politycznych rozpoczętych jeszcze przez jej ojca. Decyzję Habsburgów o zawarciu tych dwóch małżeństw ułatwiły przede wszystkim korzyści finansowe, jakie mogli uzyskać, a zbliżająca się wojna z Turcją wiązała się z wielkim nakładem pieniężnym. Traktaty małżeńskie z księstwem Ferrary zostały podpisane 16 października 1564 roku, a z Medyceuszami dopiero 4 marca roku następnego⁵⁰.

Chcąc poznać swoją małżonkę, Alfonso d'Este przybył 28 lipca do Innsbrucka. W przeciwieństwie do braci, którzy od małego uczyli się języków obcych, arcyksiężniczki znały tylko łacinę, co w przypadku Barbary i Joanny stanowiło pewną trudność w komunikowaniu się z przyszłymi małżonkami. Przybywając do Austrii książę Ferrary przywiózł swojej narzeczonej podarunki, składające się z różnego rodzaju kosztowności. Cały jego pobyt w stolicy Tyrolu był dokładnie zaplanowany. Wziął udział we mszy świętej, spędzał czas z arcyksiężniczkami. Następnie udał się do Wiednia, by uczestniczyć w nabożeństwach żałobnych za zmarłego cesarza Ferdynanda. Podobnie jak w Innsbrucku, także i w Wiedniu książę Ferrary został przyjęty z wszelkimi honorami. Ponoć sam cesarz wyjechał przed bramy miasta, by móc go powitać⁵¹. W bazie źródłowej, wśród listów Maksymiliana i Ferdynanda nie odnajdujemy informacji na temat Alfonsa i jego podróży do Austrii. Sposób podejmowania gości, jaki został wyżej zaprezentowany był naturalną procedurą. Jako przyszłego szwagra, a przede wszystkim sojusznika, cesarz musiał podejmować Alfonsa d'Este z wszelkimi honorami i rozmachem, zapewne przy tym nie oszczędzając.

Na podobną podróż zdecydował się drugi z przyszłych szwagrów cesarza, Franciszek de Medici. Tak jak poprzednika, celem jego podróży był przede wszystkim Innsbruck, gdzie przebywały arcyksiężniczki. Należy przy tym zauważyć, że tokański książę dużo później znalazł się w stolicy Tyrolu. Najpierw przybył do Wiednia, gdzie pojawił się pod koniec października. W listach między cesarzem a arcyksięciem Ferdynandem pojawia się wzmianka na temat wizyty młodego Medyceusza. Chodziło przede wszystkim o sposób podejmowania gościa, a także o trasę jego podróży przez kraje habsburskie. Jej koszty miały być na razie złożone na barkach Kaspara Liechtenberga, z którym potem należało się rozliczyć i zwrócić mu wyłożone przez niego pieniądze. Cesarz wyznaczył także dwie osoby, który miały służyć księciu podczas jego przejazdu do Pragi. Na podstawie tego listu trasa podróży Franciszka zarysowuje się następująco: z Pragi książę miał udać się do Linzu, a stamtąd miał być doprowadzony do Salzburga. Dalej jego droga prowadziła do Tyrolu i zarząd nad jego pobylem tam cesarz oddaje arcyksięciu Ferdynandowi. Oczywiście zaleca, by Medyceusz

⁵⁰ B. Grohs, op. cit., s. 339.

⁵¹ Ibidem, s. 340–341.

nadal był traktowany z wszelkimi honorami i aby niczego mu nie brakowało⁵². Tak samo jak Alfonso d'Este, po dotarciu do Innsbrucka, Franciszek obdarował swoją przyszłą małżonkę kosztownymi podarunkami⁵³.

W drugiej połowie 1565 roku między Maksymilianem II a Ferdynandem Tyrolskim następuje intensywniejsza wymiana korespondencji na temat arcyksiężniczek Barbary i Joanny. W liście z 20 lipca cesarz podejmuje problem uposażenia sióstr. Kwestia ta nie była jedynie sprawą wewnętrzną rodziny. Taka rzecz, jak posag przyszłych żon miała przejść przez rząd górnoustriacki. Również zamówienia na takie materiały, jak jedwab czy aksamit miały być odprawione przez administrację. W wianie sióstr przewidziane były też klejnoty, które miały pochłonąć spore sumy pieniędzy. Cesarz poinformował, że będą one przesłane przez niego i arcyksięcia Karola⁵⁴. Według założeń braci, siostry miały dotrzeć do Trydentu 15 listopada 1565 roku. Tam powinny być przyjęte przez przyszłych małżonków i udać się z nimi do Ferrary i Florencji⁵⁵. Ze względu na przedłużający się pobyt księcia Toskanii w Wiedniu, terminy te uległy zmianie. Według dekretu rządu górnoustriackiego miały one wyruszyć z Innsbrucka 15 listopada, a w Trydencie pojawić się 20 listopada⁵⁶.

W dalszej korespondencji z października pojawia się problem finansowy, z którym zresztą Habsburgowie bardzo często musieli się zmagać. Ferdynand donosi, iż rząd górnoustriacki domaga się uiszczenia 37,5 tysiąca guldenów, które miały być udziałem Maksymiliana i arcyksięcia Karola w finansowaniu podróży sióstr do Trydentu. Dodatkowo nie zostały przekazane pewne sumy pieniędzy na utrzymanie dworu arcyksiężniczek. Przy tym, w przypisach do listu możemy wyczytać, że całą ich wyprawę Ferdynand wycenił aż na 120 tysięcy guldenów⁵⁷. Przy tych trudnościach finansowych, jakie posiadali Habsburgowie, suma ta była ogromna, tym bardziej, że cały czas potrzebne były środki na kampanię przeciwko Turcji. W odpowiedzi na pismo brata, cesarz przeprowadza kalkulację. Z 37,5 tys. guldenów wkładu w utrzymanie sióstr i ich podróż, 25 tys. miał dostarczyć Maksymilian, resztę zaś Karol. Dodatkowo 15 tys. zostało wysłane przez Georga Ilunga (prawdopodobnie bankiera), a najmłodszy z arcyksiążąt zamierzał uzyskać jeszcze 7,5 tys. Według obliczeń cesarza, wraz z wkładem Ferdynanda dawało to w sumie 80 tys. guldenów. Maksymilian uważał tę kwotę za wysoką, za którą można byłoby już pokryć wiele kosztów. Dalej można się dowiedzieć, iż nie tylko Barbara i Joanna wymagały sporych nakładów finansowych, lecz także

⁵² *Maximilian an Ferdinand aus Wien*, 3. November 1565, Band 1, s. 299–300.

⁵³ B. Grohs, op. cit., s. 342.

⁵⁴ *Maximilian an Ferdinand aus Wien*, 20. Juli 1565, Band 1, s. 213–214.

⁵⁵ *Maximilian an Ferdinand aus Wien*, 24. August 1565, ibidem, Band 1, s. 253–254.

⁵⁶ *Maximilian an Ferdinand aus Wien*, 4. November 1565, ibidem, Band 1, s. 300.

⁵⁷ *Ferdinand an Maximilian aus Prag*, 3. Oktober 1565, ibidem, Band 1, s. 272.

trzy pozostałe niezamężne siostry⁵⁸. Wydaje się, że można śmiało stwierdzić, iż brak pieniędzy to była jedna z największych bolączek Habsburgów. Korzystne wydanie sióstr za mąż wiązało się z przydatnymi sojuszami, a także z pomocą finansową, na którą cesarz liczył. Aby jednak to wszystko osiągnąć, sami musieli się zdobyć na ogromny wysiłek finansowy. Wielokrotne konsultacje i narady na pewno rozstrzygały o tym, iż warto włożyć w to taki trud. Polityczne efekty tych związków miały owocować w przyszłości.

Małżeństwa zawarte przez obie arcyksiężniczki były przede wszystkim umowami politycznymi. Po wystawnych uroczystościach weselnych musiały się odnaleźć w zupełnie nowej rzeczywistości i podołać stawianym im zadaniom. Ich związki małżeńskie, tak jak w wypadku starszej siostry Katarzyny, nie były szczęśliwe. Alfons d'Este dość szybko pozostawił swoją młodą żonę, udając się jako sojusznik Habsburgów na kampanię wojenną na Węgry. W jeszcze trudniejszej sytuacji była Joanna, która o względy męża musiała rywalizować z jego kochanką, Biancą Capello⁵⁹. Habsburżanka urodziła Franciszkowi syna, lecz rok później zmarła, a niedługo po niej także ich syn⁶⁰.

Po śmierci cesarza Ferdynanda I losy jego córek były trudne i dość dramatyczne. Trzy zostały wydane za mąż, ale ich małżeństwa okazały się nieszczęśliwe. Korespondencja Maksymiliana II i Ferdynanda Tyrolskiego pokazuje m.in., jak wyglądała opieka, jaką bracia musieli sprawować nad siostrami. W przypadku najstarszej z nich, Katarzyny, było to przede wszystkim niedopuszczenie do rozpadu jej małżeństwa z królem polskim Zygmuntem Augustem. Starania podejmowane przez braci, jak się później okazało, nie przyniosły rezultatów, a arcyksiężniczka ostatecznie wyjechała z Rzeczypospolitej w 1568 roku. Z perspektywy polityki dynastycznej Jagiellonów było to bardzo niekorzystne, ponieważ tracili oni możliwość następstwa na tronie polskim. Małżeństwo Katarzyny i Zygmunta Augusta było kolejną, nieudaną próbą porozumienia między dynastią habsburską a jagiellońską.

Po powrocie Katarzyny do Austrii na Maksymiliana, Ferdynanda i Karola spadał obowiązek opieki nad siostrą i zapewnienia jej godziwych warunków życia.

Trochę inaczej przedstawiała się sytuacja dwóch młodszych sióstr, Barbary i Joanny. Po śmierci ojca bracia musieli zaopiekować się siostrami i doprowadzić do sfinalizowania rozpoczętych jeszcze przez Ferdynanda I pertraktacji małżeńskich z władcami Ferrary i Toskanii. W korespondencji Maksymiliana i Ferdynanda Tyrolskiego poruszane były m.in. sprawy finansowe, dotyczące uposażenia sióstr, a także te, które były związane z ich podróżą do Ferrary i Flo-

⁵⁸ *Maximilian an Ferdinand aus Wien, 5. Oktober 1565*, ibidem, Band 1, s. 272–273.

⁵⁹ B. Grohs, op. cit., s. 381.

⁶⁰ C. Hibbert, op. cit., s. 267.

rencji. Należy pamiętać, że zbiegało się to w czasie z narastającym konfliktem na Węgrzech, więc jakiegokolwiek dodatkowe koszty musiały być przez braci dokładnie konsultowane. Wydaje się jednak, że było to traktowane jako inwestycja na przyszłość, ponieważ oczekiwano od przyszłych małżonków Barbary i Joanny udzielenia pomocy podczas wojny na Węgrzech.

Korespondencja Maksymiliana II i Ferdynanda Tyrolskiego z lat 1564–1567 pozwala spojrzeć na jeden z elementów spraw rodzinnych, jakim była opieka nad siostrami. Pozwala ona także na przynajmniej częściowe poznanie tego, jak potoczyły się ich losy po śmierci ojca. Małżeństwa arcyksiężniczek były elementem polityki zagranicznej Habsburgów. W trzech opisywanych przypadkach były to przede wszystkim umowy, które w swym założeniu miały przynosić korzyści głównie dynastii Habsburgów. Wymiana listów między cesarzem Maksymilianem a arcyksięciem Ferdynandem pozwala spojrzeć na ten problem od środka, z perspektywy członków rodziny cesarskiej.

The fate of Habsburg sisters: Katarzyna, Barbara and Joanna after the death of their father Ferdinand I, Holy Roman Emperor, in the light of the family correspondence

Daughters of the Habsburgs, fulfilling the dynastic policy of the family, married European rulers. The aim was to enter into profitable alliances or gain prospective financial aid.

In 1553 Katarzyna Habsburżanka (Catherine of Austria) married Zygmunt August (Sigismund II Augustus). It was not a happy marriage. Katarzyna was not able to give her husband a much awaited son, thus, from the end of the 1550s their married life showed signs of falling apart. In 1559 the issue of the king's divorce appeared for the first time. Despite intense exchange of legation between the Polish king and Maximilian II, Holy Roman Emperor, Katarzyna left the Crown in October 1566. However, Zygmunt August did not get a divorce and, thus, lost a chance to have a legal descendant.

Archduchesses Barbara (Barbara of Austria) and Joanna (Joanna of Austria) were married to the rulers on the Apennine Peninsula. The first one became the wife of Alfonso II d'Este, Duke of Ferrara, Joanna was the wife of Francesco I de' Medici, Grand Duke of Tuscany. Both these marriages constituted a kind of agreement: Italian dukes counted on a powerful ally in the struggle for domination of the Apennine Peninsula; the Habsburgs expected mainly financial and military help in the campaign against Turkey.

Marriages of Barbara and Joanna, like that of their sister Katarzyna, were not totally happy, although they did not end in separation. The fates of the Habsburg sisters clearly show that marriages concluded between members of the reigning houses not always fulfilled the expectations of the involved parties.

Key words: the Habsburgs, Maximilian II, Holy Roman Emperor, correspondence, marriages of members of the reigning houses, Sigismund II Augustus

Bibliografia

Źródła

Bielski M., *Kronika Polska*, Warszawa 1764.

Górnicki Ł., *Dzieje w Koronie Polskiej*, Wrocław 1950.

Korrespondenzen österreichischer Herrscher. Korrespondenz Maximilians II. Familienkorrespondenz 1564 Juli 26 bis 1566 August 11, herausgegeben von Victor Bibl, Bd. 1, Wien, Holzhausen 1916.

Korrespondenzen österreichischer Herrscher. Korrespondenz Maximilians II. Familienkorrespondenz 1566 August 9 bis 1567 Dezember 27, herausgegeben von Victor Bibl, Bd. 2, Wien, Holzhausen 1921.

Opracowania

Besala J., *Stefan Batory*, Warszawa 1992.

Borkowska U., *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011.

Chłędowski K., *Dwór w Ferrarze*, Lwów 1930.

Cynarski S., *Zygmunt August*, Wrocław 1988.

Gołębiowski S., *Czasy Zygmunta Augusta. Ustęp z przeszłości*, cz. 1, Wilno 1851.

Grodziski S., *Habsburgowie. Dzieje dynastii*, Wrocław 1998.

Grohs B., *Italienische Hochzeiten. Die Vermählung der Erzherzoginnen Barbara und Johanna von Habsburg im Jahre 1565*, „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichte (MIÖG)”, Bd. 96/3–4 (1988).

Hibbert C., *Medyceusze: wzlot i upadek*, Łódź 1992.

Przeździecki A., *Jagiellonki polskie. Obrazy dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta Królów Polskich*, t. 2, Kraków 1868.

Reifenscheid R., *Die Habsburger. Von Rudolf I. bis Karl I.*, Wien 1994.

Sucheni-Grabowska A., *Zygmunt August. Król Polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Kraków 2010.

Szujski J., *Opowiadania i roztrząsania*, t. 2, Kraków 1886.

Żelewski R., *Katarzyna Austriaczka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, 1990, s. 214–216.

Karol Łopatecki

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.04

Poglądy Floriana Zebrzydowskiego dotyczące ufortyfikowania, obrony i poddania twierdz

Florian Zebrzydowski jest zaliczany do najważniejszych renesansowych teoretyków wojskowości. Dodatkowo pełnił urząd hetmana, a więc miał bezpośredni wpływ na przemiany zachodzące w połowie XVI wieku w armii koronnej i pośrednio litewskiej. Biorąc pod uwagę jego rolę, liczba prac, które w odrębnym studium prezentowałyby jego twórczość jest skromna. Istnieje jedynie kilkustronicowy biogram, który Stanisław Bodniak umieścił w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” w roku 1931 i od ponad 80 lat publikacja ta stanowi podstawowe opracowanie¹. W 2004 roku działalnością wojskową Floriana Zebrzydowskiego zajął się Paweł Makowiec, jednakże ten przyczynkarski tekst nie został rozwinięty w kolejnych pracach autora².

W artykule prezentuję poglądy Floriana Zebrzydowskiego dotyczące przygotowania do obrony miejsc ufortyfikowanych, zorganizowania obleganej załogi oraz okoliczności, które musiały być spełnione, aby kapitulacja nie wiązała się z odpowiedzialnością karną³. Hetman swoje poglądy zaprezentował w dwóch różnych, tak pod względem formy, jak i treści dokumentach: *Pouczeniu wojennym*⁴ z 1559 roku i *Artykułach hetmańskich* wydanych pod Zemborkiem 10 września

¹ S. Bodniak, *Przedmowa*, [do:] *Hetman Florian Zebrzydowski o porządku wojennym*, wyd. S. Bodniak, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, R. 3, z. 2, s. 295–299.

² P. Makowiec, *Działalność wojskowa hetmana Floriana Zebrzydowskiego*, „Materiały do Historii Wojskowości” 2004, nr 2, s. 11–17.

³ Zob. K. Olejnik, *Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII wieku*, Poznań 1976, s. 74–75; T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1975, s. 240–241; J. Bogdanowski, *Architektura obronna w krajobrazie Polski: od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa 1996, s. 102.

⁴ Wydanie krytyczne w dwóch edycjach: *Porządek żołnierski tak w polu jako i na zamkach od P. Floriana Zebrzydowskiego opisany anno 1559*, [w:] *Hetman Florian Zebrzydowski...*, s. 299–305; *Pouczenie wojenne, przesłane przez Floriana Zebrzydowskiego Mikołajowi Radziwiłłowi*, [w:] *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 79–87.

1561 roku⁵. Wcześniejsze chronologicznie źródło, to list napisany na prośbę hetmana wielkiego litewskiego – Mikołaja Radziwiłła „Rudego”⁶. Wówczas armia litewska zaczęła przejmować odpowiedzialność za część terytorium Inflant, które wchodziło jeszcze w skład Zakonu Kawalerów Mieczowych. Przed Litwinami stanął problem objęcia w posiadanie, wzmocnienia i utrzymania licznych średniowiecznych zamków przed oczekiwaną ofensywą moskiewską. Dlatego hetman litewski prosił Floriana Zebrzydowskiego o radę, która została przedstawiona w obszernym liście składającym się z 44 punktów⁷. Forma ta powodowała, że przez długi okres utożsamiano ten dokument z prawami wojskowymi. Dopiero Jerzy Serczyk, następnie zaś Janusz Sikorski uzasadnili, że mamy do czynienia z tekstem teoretycznym⁸.

Drugi dokument nie jest już propozycją reform, lecz ma charakter aktu normatywnego⁹. Ogłaszając go pod Zeborkiem Florian Zebrzydowski tak go zreda-

⁵ Pierwsze wydanie drukiem: *Artykuły które są opowiadane przez Wielmożnego Pana Florijana Zebrzydowskiego*, [w:] *Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864, s. 291–305. Edycja krytyczna: *Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe*, [w:] *Polskie ustawy...*, s. 94–115. Obaj wydawcy nie uwzględnili redakcji znajdującej się w Petersburgu. *Artykuły które były opowiedziane przez wielmożego pana Floriana Zebrzydowskiego*, Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург, Автографы Дуровского 321.1, nr 1, k. 1–4. Por. M. Ferenc, *Mikołaj Radziwiłł „Rudy” (ok. 1515–1584). Działalność polityczna i wojskowa*, Kraków 2008, s. 227.

⁶ Nie jest to jedyny przykład, w którym korespondencja pomiędzy dowódcami prowadziła do powstania krótkich traktatów wojskowych. Przykładowo, najważniejszym pomnikiem literatury wojskowej z pierwszej połowy XVI wieku jest wymiana poglądów na temat wyprawy starodubskiej z 1534 roku pomiędzy Olbrachtem Gasztołdem a Zygmuntem Starym. Zygmunt I Stary do O. Gasztołda, Wilno 1 VIII 1534, [w:] *Памятники истории Восточной Европы. Источники XV–XVII вв.*, t. VI: *Радзивилловские акты из собрания Российской национальной библиотеки, первая половина XVI в.*, wyd. M. M. Кром, Москва–Варшава 2002, s. 100–105. Por. K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013, s. 215–216.

⁷ G. Błaszczuk, *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1998, t. 49, s. 58. Już w 1556 roku na prośbę Radziwiłła adresowaną do króla, Zygmunt August zapewnił, że wyśle listy z nauką dotyczącą wykorzystania wojsk pieszych. Zygmunt August do M. Radziwiłła, Warszawa z 12 XII 1556, [w:] *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, wyd. S. A. Lachowicz, Wilno 1842, s. 109.

⁸ J. Serczyk, *Florian Zebrzydowski hetman wojsk zaciężnych, kasztelan lubelski, starosta sądecki i tyszowiecki. Przyczynek do historii wojskowej XVI w.*, Toruń 1950 (maszynopis). Pierwsze informacje wydane drukiem to: J. Sikorski, „*Księgi hetmańskie*” *Stanisława Sarnickiego na tle piśmiennictwa wojskowego w Polsce XVI wieku. Część I*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1966, t. 12, z. 2, s. 67–68. Zob. również: K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1985, s. 74–75; L. Czubiński, *Polskie wojskowe prawo karne w zarysie*, Warszawa 1981, s. 12.

⁹ Wydanie przepisów wojennych było wynikiem niepodporządkowania się wojsk polskich hetmanom litewskim. Tym samym hetman zaciężny koronny – Florian Zebrzydowski musiał osobiście uregulować problematykę zawartą w artykułach wojskowych. *Condycie namowione w Sędomierzu od rotmistrzów jezdnych i pieszych 26 aprilis, bez których służby od J.K.M. przyjąć niechcieli*,

gował, by odpowiadał składowi i celom stawianym jego armii. Należy pamiętać, iż dowodził on wojskiem połowym złożonym w 2/3 z jazdy. Tym samym w przepisach poruszał inne tematy niż w *Pouczeniu wojennym*¹⁰. Z tych chociażby względów nie można się zgodzić z Januszem Sikorskim, który twierdził, że *Pouczenie wojenne* „(...) nie miało widocznie szans rozpowszechnienia” i dlatego w 1561 roku pod Zelborkiem hetman wydał prawa wojskowe dla swych podwładnych¹¹.

Podkreślić należy, że oddziaływanie myśli wojskowej Floriana Zebrzydowskiego było duże, o czym może świadczyć praca Stanisława Sarnickiego *Księgi hetmańskie* napisana w latach 1578–1580¹². Autor wymienił siedem traktatów lub dokumentów rękopiśmiennych, do których się odwoływał. Odnotowany został Jan Długosz, Mikołaj Firlej, Jan Tarnowski, Albrecht Hohenzollern, Stanisław Łaski, Jan II Jakub Heraklida Despota oraz omawiany w tym artykule Florian Zebrzydowski¹³.

Na wstępie warto przybliżyć doświadczenie wojskowe Floriana Zebrzydowskiego. Prawdopodobnie jego pierwszy kontakt z armią miał miejsce w roku 1538, kiedy otrzymał list przypowiedni na oddział piechoty, która stacjonowała na Podolu. Dalsze doświadczenia zdobywał w wojskach nadwornych. Już w 1539 roku zostaje dworzaniem Zygmunta I Starego¹⁴, a dziewięć lat później Zygmunt II August wykorzystuje Zebrzydowskiego, by ten na czele 200-osobowej chorągwi witał na granicy z Litwą w Łosicach Barbarę Radziwiłównę¹⁵. Bardzo dobre relacje pomiędzy Zebrzydowskim a Mikołajem Radziwiłłem „Czarnym” i Mikołajem Radziwiłłem „Rudym” widoczne są od 1547 roku¹⁶. W konsekwencji w 1549 roku hetman wielki litewski zwrócił się do króla z prośbą o przesłanie Floriana na Litwę, co argumentował chęcią wykorzystania jego doświadczenia

[w:] *Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego*, wyd. J. Jasnowski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1937, t. 9, z. 2, s. 273–274.

¹⁰ Szerzej o wpływie Floriana Zebrzydowskiego na rozwój prawa wojskowego: K. Łopatecki, „*Disciplina militaris*” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku, Białystok 2012, s. 168–182.

¹¹ J. Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991, s. 103.

¹² M. Janicki, *Grunwald w tradycji polskiej od XV do XVII wieku*, [w:] *Znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Katalog wystawy 15 lipca – 30 września 2010 Zamek Królewski na Wawelu*, t. I: Studia, Kraków 2010, s. 136, przyp. 366.

¹³ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 5.

¹⁴ Z. Spieralski, *Jan Tarnowski*, Warszawa 1977 s. 288; P. Makowiec, op. cit., s. 11–12.

¹⁵ M. Radziwiłł „Rudy” do B. Radziwiłłowej, Jedlna 28 IX 1548, [w:] *Listy polskie XVI wieku*, t. II, (red.) K. Rymut, Kraków 2001, s. 97; Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1989, s. 140.

¹⁶ M. Radziwiłł „Czarny” do M. Radziwiłła „Rudego”, Piotrków 4 IX 1547, [w:] *Listy polskie XVI wieku*, t. I, (red.) K. Rymut, Kraków 1998, s. 397; M. Radziwiłł „Rudy” i S. Dowojna do Zygmunta II Augusta, Dubniki 9 XII 1547, [w:] ibidem, s. 444–446.

wojskowego¹⁷. Król nie wyraża na to zgody, a w odpowiedzi, którą władca udzielił Radziwiłłowi dostrzec można wielkie zaufanie do Zebrzydowskiego i niezwykle wysokie mniemanie o jego wiedzy wojskowej¹⁸.

Wówczas Florian Zebrzydowski pełni jedynie funkcję dworzanina konnego (od 1543 roku), referendarza litewskiego (od 1546 roku) i sekretarza królewskiego (od około 1548 roku)¹⁹. Konsekwentnie jednak zyskuje na znaczeniu w bezpośrednim otoczeniu Zygmunta Augusta. Najpóźniej w 1550 roku powierzono mu zwierzchnictwo wojskowe nad dworzanami królewskimi z tytułem *praefectus aulicorum regionum*²⁰. Tym samym jako pierwszy hetman nadworny przejmuje militarną część kompetencji od marszałka nadwornego²¹. Ugruntowaniem coraz silniejszej pozycji była nominacja 3 września 1552 roku na kasztelana oświęcimskiego, a rok później kasztelana lubelskiego²². W 1552 roku Zebrzydowski zostaje również burgrabim krakowskim, w związku z czym sprawuje rządy nad piechotą strzegącą Wawelu²³. Swoistym zwieńczeniem kariery

¹⁷ S. Bodniak, op. cit., s. 295. O relacjach Radziwiłłów z Florianem Zebrzydowskim pisze T. Kempa, *Sekretarze królewscy na służbie u Radziwiłłów w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, (red.) E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 249, 252, który zalicza je do związków przyjacielskich nie zaś klientalnych.

¹⁸ Zygmunt II August do M. Radziwiłła „Rudego”, Piotrków 1548, [w:] *Listy polskie...*, t. II, s. 201: „podle potrzeby ruszenia się i tego (...) nadziewamy, a iż s Wami confidenter mówiąc na dworze żadnego innego nie mamy nad Zebrzydowskiego, który by się na takowe sprawy godzić miał, nie zda się nam, abysmy go kędy od siebie odsyłać mieli (...), a też i dla inncz spraw Zebrzydowskiego tu potrzebujemy. Mogłoby się trafić, iżby i pana krakowskiego przy nas nie było, a w tym czasie, co by na nas przypaść mogło?”.

¹⁹ M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014, s. 30, 235. Władca wykorzystywał Zebrzydowskiego w mediacjach i komisjach rozpatrujących spory. Zygmunt II August do M. Radziwiłła „Rudego”, Kraków 16 II 1550, [w:] *Listy polskie...*, t. II, s. 449; J. Rafacz, *Sąd referendarski koronny: z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948, s. 6; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August: król Polski i Wielki Książę Litewski: 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 101.

²⁰ S. Bodniak, op. cit., s. 295; S. Kutrzeba, *Prawa, przywileje, statuty i lauda księstw oświęcimskiego i zatorskiego*, [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, t. IX, Kraków 1913, s. 300.

²¹ M. Ferenc, *Dwór...*, s. 29; idem, *Służba wojskowa dworzan króla Zygmunta Augusta*, [w:] *Dwór i kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, (red.) R. Skowron, Kraków 2003, s. 109–112. Natomiast M. Plewczyński, *Naczelne dowództwo armii koronnej w latach 1501–1572*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1992, t. 34, s. 54–55, nominację na hetmana nadwornego dla Floriana Zebrzydowskiego upatruje w 1552 roku.

²² *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990, s. 139, 275.

²³ S. Kutrzeba, *Prawa...*, s. 338; *Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, t. VIII: *Prawa i przywileje i statuta miasta Krakowa (1507–1795)*, t. I, z. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1885, s. 223; *Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych, 1545–1657: wybór źródeł*, wyd. A. Vetulani, Wrocław 1953, s. 123; J. Rafacz, op. cit., s. 9; I. Kaniewska, *Małopolska reprezentacja sejmowa za czasów Zygmunta Augusta, 1548–1572*, Kraków 1974, s. 120; S. Kutrzeba, *Dawny zarząd Wawelu*, [w:] *Rocznik Krakowski*, t. 8, (red.) S. Krzyżanowski, Kraków 1906, s. 72–88; M. Ferenc, *Dwór...*, s. 30.

dworskiej było powierzenie przez Zygmunta Augusta dowództwa nad wojskiem zgromadzonym pod Łobzowem w 1553 roku²⁴. W okolicach Krakowa odbyła się wówczas parada wojsk z okazji ślubu króla z Katarzyną Austriaczką. Cztery lata później Zebrzydowski bierze udział w wyprawie pozwolskiej. Następnie otrzymuje tytuł hetmana wojsk zaciężnych i wyrusza z polskimi chorągwiami do Inflant²⁵. Tam też bierze czynny udział w wydarzeniach wojennych z lat 1561–1562²⁶. Niestety, kampania w Inflantach nie przyczynia się do upragnionego sukcesu²⁷. Działania zbrojne nie przynoszą wymiernych efektów, a ogromne zwycięstwo wojsk polskich pod Newlem (1562 rok) odniósł już, wobec choroby Zebrzydowskiego, jego następca Stanisław Leśniowski²⁸. Hetman, niedługo po powrocie z Inflant, w 1566 roku, umiera i zostaje pochowany w Lublinie²⁹.

Życiorys, a w szczególności nominacja Floriana Zebrzydowskiego na urzędy hetmańskie (hetmana nadwornego i zaciężnego) zastanawia. Należy zgodzić się z opinią Marka Plewczyńskiego, który przypisał mu „w rzeczywistości tylko niewielki staż dworski”³⁰. Jednocześnie ocena współczesnych świadczy, że musiał być osobą doskonale znającą się na przeobrażeniach wojskowych zachodzących w Europie³¹. Najbardziej prawdopodobne wytłumaczenie wiąże się z zainteresowaniami Zebrzydowskiego, który poszerzał wiedzę o najnowszych trendach wojskowych za pomocą traktatów wojskowych. Albrecht Hochenzollern pisząc *Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych* wspomina o „księgowym walczniku” – co było pogardliwym określeniem wobec osoby, która „jakie księgi

²⁴ S. Orzechowski, *Dzieła w niektórych przedmiotach pisane*, tłum. Z. A. Nałęcz, t. II, Wrocław 1826, s. 122–126.

²⁵ Przed wyprawą otrzymuje 18 maja 1561 roku starostwo w Sączu. *Urzędnicy województwa krakowskiego*, s. 124.

²⁶ Florian Zebrzydowski, w zaangażowaniu Korony w obronę Inflant, bierze również udział jako polityk. A. Tomczak, *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji (ok. 1504–1584)*, Toruń 1963, s. 79.

²⁷ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 355, uznaje Zebrzydowskiego za wodza szczęśliwego (czyli zwycięskiego), co jednak w rzeczywistości nie miało miejsca.

²⁸ M. Bielski, *Kronika*, wyd. K. J. Turowski, t. II, Sanok 1856, s. 1151; T. Świącicki, *Historyczne pamiątki*, wyd. J. Bartoszewicz, t. II, Warszawa 1859, s. 367; M. Plewczyński, *Hetman zaciężny Stanisław Leśniowski herbu Roch ok. 1505–1565*, [w:] *Wojsko – Społeczeństwo – Historia. Prace ofiarowane profesorowi Mieczysławowi Wrzósowski w sześćdziesiątą piątą rocznicę jego urodzin*, (red.) W. Fedorowicz, J. Snopko, Białystok 1995, s. 46–48.

²⁹ Przed śmiercią znana jest jego korespondencja ze Stanisławem Hozjuszem, do którego wysłał syna Mikołaja w celu zdobycia edukacji od sprowadzonych do Braniewa jezuitów. K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej obojga narodów: studium z dziejów edukacji elit*, Gdańsk 2007, s. 73–74; A. Szorc, *Kolegium jezuickie w Baraniewie i jego księgozbiór, 1565–1626*, Olsztyn 1998, s. 34–35.

³⁰ M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985, s. 271.

³¹ Stanisław Sarnicki ponad 15 lat po śmierci hetmana wspomina o wynalazku Zebrzydowskiego dotyczącym „mostu na łańcuchach”, a właściwie co wynika z dołączonej ilustracji – drabiny na zawiasach. Biblioteka Jagiellońska, rkps. 171, s. 79.

w rzeczach rycerskich i inszych czytał[a], a z nich z inszemi żołnierzami rozmawiał[a]”³². Jeżeli trop jest dobry, to Zebrzydowski mógł swą wiedzę pozyskać z książek znajdujących się w bibliotece królewskiej, do czego miał zresztą dostęp, pełniąc funkcje blisko związane z dworem.

O tym, że Florian Zebrzydowski był człowiekiem inteligentnym, doskonale wykorzystującym doświadczenie teoretyczne do praktycznych celów, świadczy jego opinia wydana w 1559 roku. Wyjaśnił Mikołajowi Radziwiłłowi „Rudemu”, że nowy teatr wojenny w znaczący sposób wpłynie na sposób prowadzenia wojny z Wielkim Księstwem Moskiewskim. Zwrócił uwagę na warunki geopolityczne w Inflantach, które są podobne do istniejących na terenie Prus, gdzie istnieje liczna sieć średniowiecznych zamków³³. Zebrzydowski uznał, że podczas zbliżającej się wojny rola piechoty wzrośnie, ponadto kluczowe zadanie przypadnie licznym na tym terenie fortyfikacjom³⁴. Sugerował również, że wojna z Moskwą jeszcze bardziej zmniejszy rolę jazdy (ograniczając ją do działań rozpoznawczych), gdyż przeciwko wojskom niemieckim „i mały poczet [jazdy – dop. K.Ł.] mógł comode trafić”³⁵. Późniejsze działania w latach sześćdziesiątych XVI wieku potwierdziły te opinie³⁶.

Florian Zebrzydowski prezentuje bardzo nowoczesne poglądy dotyczące sposobu zakładania umocnień. Formuluje on tezę, o konieczności budowania bastionów lub przynajmniej bastei. Ostrzega: „**pobocznej strzelby jeśliby nie było w zamku, jako pierwej zamki budowano, iż chocia były wieże, ale w murze, niewypuszczone dla pobocznej strzelby**” [pogrubienie – K.Ł.], to taka fortyfikacja nie nadaje się do obrony³⁷. Tym samym podkreśla przejście od średniowiecznej obrony pionowej do nowożytnej koncepcji obrony poziomej opartej na wykorzystaniu broni palnej. Brak takiej oznaczał, że wróg mógł ją zdobyć nawet bez pomocy artylerii³⁸.

³² *Die Kriegsordnung des Markgrafen zu Brandenburg Ansbach und Herzogs zu Preussen Albrecht des Alteren – Königsberg 1555*, (red.) H. J. Bomelburg, B. Chiari, M. Thomae, Braunschweig 2006, s. 166.

³³ S. Turnbull, *Crusader Castles of the Teutonic Knights*, vol. 2: *The stone castles of Latvia and Estonia 1185–1560*, passim.

³⁴ Zgodnie z doktryną zachodnioeuropejską Zebrzydowski doceniał rolę piechoty, co jest szczególnie widoczne w *Pouczeniu wojennym*. Jednakże i w późniejszym dokumencie prezentuje istotne spostrzeżenia dotyczące tej formacji. Przykładowo hetman zauważa, że poczty jazdy utrzymywane przez rotmistrzów pieszych muszą być lepiej wykorzystywane, gdyż do dnia dzisiejszego „legagdzie stawają, a ku żadnemu pożytku nie przychodzą”. *Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe...*, s. 100.

³⁵ *Porządek żołnierski...*, s. 304.

³⁶ А. Янушкевіч, *Вялікае Княства Літоўскае і Інфлянцкая вайна 1558–1570 гг. манэграфія*, Мінск 2007, passim.

³⁷ *Porządek żołnierski...*, s. 303.

³⁸ Sądzę, że teza ta oparta była na doświadczeniach z wojny z Zakonem Krzyżackim w latach 1519–1521. Wówczas wzmocniono liczne zamki warmińskie, przybudowując baszty artyleryjskie. S. Herbst, *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia*, t. II, Warszawa 1978, s. 79.

Warto podkreślić, że Zebrzydowski rozpowszechnia w polskim dyskursie wojskowym pojęcie *strzelby pobocznej* – czyli konieczności wysunięcia przed mur punktów umocnionych, które ochraniałyby kurtyny ostrzałem flankującym³⁹. Co prawda, już Stanisław Łaski używa tego wyrażenia, ale jego propozycje są błędne, proponuje m.in. usypanie wału ziemnego wraz z *poboczną strzelbą* za, a nie przed murem⁴⁰.

Autor *Pouczenia* informuje, że współczesną podstawą obrony fortyfikacji jest broń palna, a to powoduje, że bez wykorzystania „pobocznej strzelby – zamek trudno ma być obronion dzisiejszych czasów”⁴¹. Ocenia również jak długie powinny być kurtyny, czyli w jakiej odległości należy budować basteje lub bastiony. Powinny one być umieszczane „**jeno aby się mógł** [żołnierz – dop. K.Ł.] **przespiecznie na wszystkie strony z akownicą rozwieść**” [pogrubienie – K.Ł.]. Spostrzeżenie to ma niebagatelne konsekwencje urbanistyczne, gdyż wyznacza długość kurtyny (ok. 200 metrów). Tym samym narys twierdzy lub miasta musi być wieloboczny, najlepiej w kształcie figury równobocznej, umiarowej⁴². Rozwiązanie to było już oczywiste dla Stanisława Sarnickiego⁴³.

Najbardziej oryginalną koncepcją była propozycja zastosowania doraźnych prac fortyfikacyjnych, które znacząco wzmocniłyby walory obronne zamku (stąd dzieli tylko krok od wprowadzenia fortyfikacji polowych). Basteje mogły być budowane z drewna i gliny, którą to całą konstrukcję dla zmylenia przeciwnika należało pobielić. Dodatkowo przylegający do niej fragment muru powinien zostać przeparty, by zapewnić właściwą komunikację w założeniu obronnym. Proponuje również zastosowanie prac ziemnych w celu ochrony murów przed ostrzałem artyleryjskim.

W końcu Florian Zebrzydowski postuluje konieczność wprowadzenia *pobocznej strzelby* w każdym przygotowywanym do obrony zamku. Można to uczynić dzięki budowie prowizorycznych bastei lub (co uważa za lepsze rozwiązanie) przez stworzenie nasypu ziemnego, wysuniętego przed lico muru. Proponuje więc zastosowanie fortyfikacji ziemnych, jako sposób doraźnej poprawy wartości obronnych zamku. „**A jeszczeby lepiej, kiedyby je w ziemi począł rąbić i ziemią je przykryć, aby z nich mogła być ziemna poboczna strzelba**” [po-

³⁹ Pojęcie „strzelby pobocznej” chętnie i często wykorzystuje Stanisław Sarnicki w *Księgach hetmańskich* (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 268, 449, 450, 459, 460, 462).

⁴⁰ S. Łaski, *Prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864, s. 99. Zob. również ibidem, s. 61, 104. Por. S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 267.

⁴¹ *Porządek żołnierski...*, s. 303.

⁴² S. Herbst, *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia*, t. I, Warszawa 1978, s. 164.

⁴³ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 450–451.

grubienie – K.Ł.]⁴⁴. Mamy więc najstarszą poświadczoną źródłowo informację o konieczności i sposobie budowy bastionów na ziemiach Rzeczypospolitej oraz o zastąpieniu fortyfikacji bastejowej – bastionową⁴⁵.

Oba rozwiązania (basteje wykonane z drewna i gliny oraz fortyfikacje ziemne) mogły zwiększyć poziom obronności, a dodatkowo ich wykonanie możliwe było bez konieczności dużych nakładów finansowych i organizacyjnych⁴⁶. Floriana Zebrzydowskiego należy zapisać jako wielkiego zwolennika nowoczesnych rozwiązań fortyfikacyjnych. Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę nie tylko na przygotowanie odpowiednich zapasów i żołnierzy do obrony fortyfikacji, ale i na jakość systemu obronnego. Nowatorstwo poglądów Zebrzydowskiego widać w porównaniu ich z koncepcją Jana Tarnowskiego. Hetman wielki koronny w swych pracach ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że po zdobyciu zamku, należy go obsadzić załogą jedynie w przypadku, gdy miejsce jest wystarczająco przygotowane do obrony, w przeciwnym przypadku należy je zburzyć⁴⁷.

Teresa Zarębska uważa, że poglądy Floriana Zebrzydowskiego były zgodne z myślą Jana Tarnowskiego i Albrechta Hohenzollerna⁴⁸. Niestety, nie można zgodzić się z tą opinią. Powyżej przedstawiona analiza wskazuje, że skróctowa wypowiedź hetmana nadwornego ma znacznie bardziej pogłębioną myśl niż dwóch wymienionych wyżej teoretyków. Albrecht Hohenzollern nie dostrzegął, a przynajmniej nie podjął próby opisanie przemian w zakresie fortyfikacji. Rozumiał, że średniowieczne mury i wieże nie były w stanie oprzeć się ostrzałowi artyleryjskiemu. Proponował stosowanie półśrodków, polegających na szybkim odgruzowaniu i likwidacji uczynionych wyłomów⁴⁹. Nieco inaczej podchodzi do problemu Jan Tarnowski. Również dostrzegając problem, proponuje działania

⁴⁴ *Porządek żołnierski...*, s. 303.

⁴⁵ Pierwsze elementy fortyfikacji bastionowej na terenie Korony znane są z Gdańska (1547 – sypanie wału ziemnego, a w 1563 roku budowa „Rondla” św. Elżbiety). K. Hoburg, *Geschichte der Festungswerke Danzig*, Danzig 1852, s. 20–24; G. Köhler, *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814 in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der freien Stadt Danzig*, T. I, Breslau 1893, s. 204 i n.; K. Biskup, J. Stankiewicz, *Fortyfikacje miejskie Gdańska od XVI do końca XIX w.*, [w:] *Gdańsk – pomnik historii*, cz. I, (red.) A. Kostarczyk, Gdańsk 1998, s. 82 i n.; J. Stankiewicz, *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska w XVI i XVII w. na tle współczesnych osiągnięć sztuki fortyfikacyjnej w Europie*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia wojskowości*, (red.) S. Okęcki, Warszawa 1960; J. Stankiewicz, *Strakowscy. Fortyfikatory, architekci i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk 1955, s. 11.

⁴⁶ O możliwości przeprowadzenia prac budowlanych uwzględniających nowoczesne rozwiązania fortyfikacyjne w XVI stuleciu: K. Olejnik, op. cit., s. 235.

⁴⁷ [J. Tarnowski], *Rada sprawy wojennej*, [w:] *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, t. II, wyd. W. S. Broel-Plater, Warszawa 1858, s. 235. O autorstwie traktatu zob.: S. Herbst, *Dwie kwestie wojskowego piśmiennictwa renesansu*, „Przegląd Historyczny” 1956, t. 47, z. 4, s. 783–785.

⁴⁸ T. Zarębska, op. cit., s. 240–241.

⁴⁹ A. Hohenzollern, *Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych*, Biblioteka Kórnicka

prewencyjne polegające na tym, by „tramy i balki wysokie pozrzucać, aby nie zawadziły, gdyby z dział bito”⁵⁰. Analogiczne poglądy prezentuje Stanisław Łaski, co jak udowodnił Janusz Sikorski wynikało z bezpośrednich zapożyczeń z wówczas mocno przestarzałego dzieła Michaela Otta i Jakuba Preussa *Kriegsordnung*⁵¹. Wszyscy ci autorzy nie poruszają jednak konieczności dostosowania fortyfikacji do nowych wymogów, skupiając się na obowiązku dobrego zaopatrzenia, zapewnienia odpowiedniej liczby żołnierzy, czy zagwarantowania szybkiej odsieczy.

Najczęściej podejmowaną przez współczesnych problematyką związaną z zamkami było ich przygotowanie do obrony (zaopatrzenie) oraz rodzaje forteli możliwych do zastosowania podczas oblężenia⁵². Nie wyróżnia się pod tym względem i Florian Zebrzydowski. Stwierdza on, że w pierwszej kolejności zamek ma być obsadzony odpowiednią liczbą żołnierzy, następnie powinien być zaopatrzony w żywność (jak słusznie zauważa „bo u nas nie rychle retunki bywają”), dobrą wodą, bronią i prochem. Interesująca jest uwaga o konieczności posiadania drewna, które można byłoby wykorzystać do blokowania dziur. Ponadto, nakazuje posiadanie siekier, rydli, motyk oraz koszy⁵³. Narzędzia te miały być wykorzystane przy fortyfikowaniu twierdz, jednocześnie zalecał stosowanie koszy z ziemią, „bo gdyby nie mógł tak rychło dziury zarębić, tedy kosze nasypane może stawiać w dziurze”. Dodatkowo informuje, że kosze można wykorzystać do ochrony dział. Wprowadza również nakaz wykorzystywania piechoty przy pracach fortyfikacyjnych. Niszczony przez artylerię mury należy odgruzować tak, aby podczas szturmów miejsce tuż przy murze pełniło rolę ścieżki, którą mogły docierać posiłki; nakazywał również, by dziury i wyłomy zasypywać ziemią⁵⁴.

sygn. 669, k. 41: „gdy nieprzyjaciele gwałtownym strzelanym budowanie wysokie: wieże, basty, mury, dachy odbijają, obalają i drogie zamiaują aby tym prędzej zasię dla obranienia a wolnego chodzenia drogi a miejsca uczynione a odrumowane”.

⁵⁰ [J. Tarnowski], op. cit., s. 242.

⁵¹ J. Sikorski, „*Księgi hetmańskie*”..., s. 57–58.

⁵² Aby zobrazować zjawisko poszukiwania skutecznych forteli warto przytoczyć propozycję XVI-wiecznego artylerzysty Franza Helma (1500–1567). Zaproponował on, aby podczas oblężenia złapać kota ze zdobywanego miejsca. Następnie należało przymocować do niego woreczek z łatwopalną substancją i ją podpalić. Prerażone zwierzę ukryje się w dobrze znanym sobie miejscu, a przy okazji wywoła pożar w mieście lub zamku. F. Helm, *Feuer Buech*, Library University of Pennsylvania, Rare Book & Manuscript, Ms. Codex 109, k. 137–138; zob. M. Frass, *A Rocket Cat? Early Modern Explosives Treatises at Penn*, <https://uniqueatpenn.wordpress.com/2013/02/05/a-rocket-cat-early-modern-explosives-treatises-at-penn> (dostęp 25.10.2014).

⁵³ Interesujące, że podczas zaciągów organizowanych przez króla przy pomocy dworzan w 1561 roku zobowiązano, by w wozach znajdowały się takie narzędzia jak siekiery i motyki. *Artykuły, które mają być opowiadane przy rozdawaniu pieniędzy rotmistrzom jezdny i dawane na cedulach*, [w:] *Materiały do działalności wojskowej*..., s. 272; *Drabskim rotmistrzom tak ma być opowiedziano*, [w:] *ibidem*, s. 273.

⁵⁴ *Porządek żołnierski*..., s. 302, 303–304.

Pierwszy z tych aspektów widoczny jest szczególnie u Albrechta Hohenzollerna i można przyjąć, iż to on był źródłem inspiracji hetmana nadwornego⁵⁵.

Zebrzydowski zwraca uwagę, że podczas szturmów, gdy wróg zbliży się pod mury broń palna nie będzie tak skuteczna, jak „kłody zawieszono, kamienie na blankach”. Proponuje wykonanie „wieńców”, które należy wyprodukować ze smoły, siarki, żywicy. Powinny być one podczas szturmów podpalane i zrzucone z murów. Zwraca uwagę również na skuteczność skór wołowych do gaszenia ognia⁵⁶.

Bardzo istotną innowacją było stworzenie systemu wart na zamku. Autor proponuje podzielenie wszystkich żołnierzy (również jazdy) na pięć części. Straż przypadająca powinna kolejno każdej grupie co piątą noc. Kiedy umocnienie jest już oblegane, konieczne jest wartowanie również w dzień, wówczas zmiana całego wojska trwa dwie i pół doby. Jednakże sami wartownicy powinni być dodatkowo podzieleni na dwie grupy: pierwsza miała stróżować do północy, druga miała przejąć służbę aż do rana (ewentualnie w dzień do południa i do zmierzchu). Tłumaczy ten podział doświadczeniem życiowym: „bo przez całą noc jeden nie wytrzyma i dla zimna i dla snu”⁵⁷. Zastosowanie tego rozwiązania w praktyce oznaczało, że cały czas na straży znajdowała się 1/10 wszystkich sił garnizonowych. Takie rozwiązanie nie nadwężało wytrzymałości żołnierzy, jednocześnie liczba strażników na blankach była niewielka, stąd konieczność wprowadzenia zasad ostrożności. Zebrzydowski reguluje tak drobiazgowo kwestie, jak konieczność odejścia z warty za potrzebą (jedynie za pozwoleniem przełożonego)⁵⁸. Całe wojsko powinno być dobrze rozlokowane po zamku i dokładnie ordynowane, w szczególności powinien być ustalony punkt zbiórki na czas trwogi. Proponuje również, by w ciągu dnia wykorzystać wieże i na nich umiejscowić jedną osobę, która informowałaby o zagrożeniu za pomocą bębna lub dzwonu⁵⁹.

Wyodrębnienie pięciu części miało swoje uzasadnienie również przy podziale zadań w zakresie obrony murów. Zebrzydowski przyjmuje, że mamy zawsze do czynienia z planem prostokąta (kwadratu) – tym samym cztery części mają obsadzić blanki, piątą zaś ma stanowić obwód i wspomagać zagrożony odcinek muru⁶⁰. Dodać należy, iż nie uwzględniało to specyfiki inflanckiej. Wiele

⁵⁵ Dzieło Albrechta Hohenzollerna znajdowało się w bibliotece Zygmunta II Augusta, tym samym Florian Zebrzydowski mógł mieć do pracy łatwy dostęp. A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka ostatniego Jagiellona. Pomnik kultury renesansowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 299, poz. 3.

⁵⁶ Ibidem, s. 302–303. Podobnie: S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 456.

⁵⁷ *Porządek żołnierski...*, s. 301.

⁵⁸ *Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe...*, s. 105.

⁵⁹ *Porządek żołnierski...*, s. 302.

⁶⁰ *Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe...*, s. 107; *Porządek żołnierski...*, s. 301.

zamków położonych było u zbiegu rzek i miało kształt zbliżony do trójkąta, czego przykładem może być zamek w Kokenhauzen czy Wenden⁶¹.

Interesujące są rady dotyczące wycieczek mających za zadanie niszczenie przykopów i dział oraz nękanie wrogiej armii. Dopuszcza takie działania, zaleca jednakże, aby należycie się do ataku przygotować, gdyż jest to akcja bardzo niebezpieczna dla samych atakujących. Po pierwsze, należy wprowadzić w całym garnizonie stan gotowości, przygotować artylerię i broń palną niezbędną do powstrzymania ewentualnego kontrataku. Po drugie, powinno się obsadzić wieżę żołnierzami, którzy będą obserwowali poczynania wroga. W razie kontrataku obserwatorzy mieli to sygnalizować za pomocą bębna lub działa, co miało być jednocześnie sygnałem powrotu do zamku. W pierwszej kolejności wycofać się powinna jazda, gdyż piechota mogła dostać się do twierdzy nawet po zamknięciu bramy (m.in. przez furtki). Zebrzydowski argumentuje, że konieczne jest poświęcenie żołnierzy, którzy zbyt późno wracają do zamku, „bo lepiej, aby tamta część zginęła, niżli wszyscy i z zamkiem”. Jako pierwszy z polskich teoretyków wojskowości podaje sposób „zabicia działa”. Wskazuje na konstrukcję armaty, którą za pomocą stalowego gwoźdźca, można uszkodzić tak, że „rzadko je można naprawić”⁶².

Zebrzydowski zwraca szczególną uwagę na bramy i furtki. Pierwsze powinny być otwierane w dzień i tylko przy pogodzie umożliwiającej zauważenie przeciwnika. Ciągłe otwarta powinna być w ciągu dnia jedynie furta przy bramie. Otwieranie i zamykanie zamku powinno być poprzedzone biciem w bębny, wówczas też rotmistrze powinni zwoływać na zbiórkę swoich żołnierzy. W ten sposób możliwe było ustalenie kto zdezerterował, kto mógł zostać pojmany⁶³.

Florian Zebrzydowski przytacza również radę związaną z wykryciem podkopów. Proponuje on kilka razy w ciągu doby w piwnicy ustawić bęben i nasypać na niego prochu. „Jeżeli się on proch będzie ruszał na bębnie, tedy pewnie kopają, a ku której się stronie proch potoczy, tam kopają”. Analogiczną poradę (jedynie przy zastosowaniu grochu) podaje Stanisław Łaski; obaj autorzy zaś czerpią tę informację z książki Otto i Preussa⁶⁴.

Ciekawą propozycję przedstawił hetman odnośnie ograniczenia wyszynku w oddziałach stacjonujących w miastach. Zakazuje on rotmistrzom i towarzyszom zajmować się „szynkarstwem”. Argumentuje to prawem ziemskim, które

⁶¹ Zob. Krigsarkivet (Sztokholm), Utländska kartor, Stads- och fästningsplaner, sygn. 0406:28:021:001–013 (Kokenhauzen); ibidem, sygn. 0406:28:058:001–009 (Wolmar); Krigsarkivet, Handritade kartverk nr 11, k. 27 (Kokenhauzen), 31 (Wenden). Również S. Łaski, op. cit., s. 104, pisze o fortyfikacjach na planie trójkąta.

⁶² *Porządek żołnierski...*, s. 303.

⁶³ Ibidem, s. 301–302.

⁶⁴ S. Łaski, op. cit., s. 28; *Porządek żołnierski...*, s. 302.

grozi za prowadzenie karczmy w mieście utratą szlachectwa⁶⁵. Dodaje przy tym przysłowie: „bo zły bywa rzemieśnik, który wiele rzemieśła patrzy”. Ponadto zauważa on patologie wynikające z przymusu propinacji w oddziałach. Oficerowie mający dochód ze sprzedaży alkoholu zachęcają do nieograniczonego zaopatrywania się w napoje. Oficerowie udzielają kredytu, po czym potrącają z zapłaty, co zmusza żołnierzy do dezercji⁶⁶. Ponadto hetman w artykułach wojskowych starał się ograniczyć przebywanie żołnierzy w miastach, zapobiegając przebywaniu żołnierzy w karczmach⁶⁷.

Bardzo interesujące zagadnienie dotyczy również zapewnienia odpowiedniej dyscypliny wojskowej w garnizonie. W niniejszej pracy pomijam problematykę kar, organów policyjnych i rodzajów przestępstw, natomiast chciałbym skupić się na okolicznościach poddania twierdzy. Florian Zebrzydowski zauważa, że nawet dobre walory obronne zamku, który został doskonale przygotowany i zaopatrzony w liczne wojsko garnizonowe nie zapewnia skutecznej obrony. Zdobycie zamków następuje najczęściej nie w drodze siłowej, lecz w wyniku poddania lub zdrady części załogi⁶⁸. Autor przywołuje przy tym przypadek wojny pruskiej, kiedy to takie sytuacje były przyczyną śmierci lub niewoli prawie trzydziestu rotmistrzów. Trzeba przyznać rację hetmanowi, zjawisko to w kolejnych dziesięcioleciach było coraz powszechniejsze⁶⁹.

W założeniu obrona umocnienia powinna zakończyć się odstąpieniem napastników lub śmiercią obrońców. Najpierw jednak, wykorzystując dorobek nauki niemieckiej, pewne wyjątki uzasadniające kapitulacje zaprezentowali: Stanisław Łaski i Albrecht Hohenzollern. Uznawali oni, że decyzję tą może podjąć główny dowódca w okoliczności wyczerpania zapasów żywności, prochu i pieniędzy, gdy nie ma możliwości odsieczy, ani innego ratunku⁷⁰. Na grunt polski kon-

⁶⁵ W aktach normatywnych Florian Zebrzydowski kilkakrotnie opiera się na rozwiązaniach istniejących w prawie ziemskim. *Artykuły które były opowiedziane przez wielmożego pana Florianą Zebrzydowskiego*, Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург, Автографы Дуровского, 321.1, nr 1, k. 1v. Nakazuje on każdemu „złoczyńce gonić a imać, a ktoby mu o to śmiał przymowić taki sam podczywość traci jako o tym w Statucie króla Kazimierza Fo XVI dostatecznie opisano”.

⁶⁶ *Porządek żołnierski...*, s. 302; W. Wach, *Królewskie i hetmańskie artykuły wojskowe w sprawie alkoholizmu*, „Trzeźwość” 12 (1937), 8, s. 526–527.

⁶⁷ *Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe...*, s. 112; W. Wach, op. cit., s. 527.

⁶⁸ Analogiczny pogląd przytacza S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 421–427.

⁶⁹ Przykładowo w 1625 roku Gustaw Adolf opanował Bowsk dzięki zdrajcy, który poinformował o niebronionym oknie w piwnicy. Żołnierze szwedzcy wtargnęli do zamku i bez trudu go opanowali, gdyż garnizon liczył 30 osób (w tym 18 chorych). W czasie tego ataku starosta bowski – Butler został zabity. *Diariusz obozowy*, Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург, Автографы Дуровского 321.2, Nr 157, k. 2v.

⁷⁰ A. Hohenzollern, op. cit., k. 51; S. Łaski, op. cit., s. 41.

cepcja ta zaadaptowana została przez Jana Tarnowskiego, który przedstawił pięć przesłanek, dopuszczających możliwość kapitulacji. Były to: 1) brak żywności, 2) brak prochu i kul, 3) brak nadziei ratunku, w połączeniu z brakiem możliwości obrony, 4) choroby, które uniemożliwiają obronę, 5) zniszczone fortyfikacje. Hetman zaznaczył, że przed poddaniem należy „wytargować” jak najlepsze warunki opuszczenia twierdzy, nigdy jednak nie można pozwolić na wydanie głównodowodzącego⁷¹.

Florian Zebrzydowski podejmuje również to zagadnienie, co więcej, część z nich jest polemiką z poglądami Jana Tarnowskiego oraz Stanisława Łaskiego i Albrechta Hohenzollerna. Wbrew poglądom dotychczasowych teoretyków sprzeciwia się enumeratywnemu wymienianiu okoliczności honorowej kapitulacji. Dla Zebrzydowskiego istnieje tylko jedna przesłanka – głód⁷². Szczególnie złośliwie odnosi się do poglądu hetmana wielkiego koronnego, iż jedną z honorowych kapitulacji jest brak prochu, „bo gdzieby takie wymówki szły, wystrzelałyby drugi prochu za dzień, coby go mogło być za tydzień, nieopatrzyłyby go iżby zgorzał”. W konsekwencji zakazuje niepotrzebnego strzelania, dzięki temu ograniczeniu zostanie zużycie amunicji i prochu. Ponadto, niecelne strzelanie ośmiela wroga do ataku. By poprawić celność, proponuje również stosować kilka razy w tygodniu szkolenie w strzelaniu, nie tylko u artylerzystów, ale i wśród piechoty⁷³. Sprzeciwia się również radom Albrechta Hohenzollerna, który twierdził, iż należało dawać obłożonym termin odsieczy. Zdaniem hetmana prowadziłyby to do patologii, polegającej na poddaniu zamku mimo posiadanych możliwości do dalszej obrony. Ustanawia również nowy termin służby na zamku: wydłuża on ćwierć z 12 (nadal stosowaną w wojskach polowych) na 13 tygodni⁷⁴. Wbrew pozorom zmiana ta miałaby istotne konsekwencje, gdyż w ciągu roku nieopłaconych było aż 29 lub 30 dni, po zmianie ćwierci właściwie równałyby się rokowi kalendarzowemu (brakowałyby 1 lub 2 dni)⁷⁵.

⁷¹ J. Tarnowski, *Consilium rationis belicae*, wyd. T. M. Nowak, Warszawa 1987, s. 133.

⁷² Jak zauważa S. Sarnicki (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I, s. 455) w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim nie było szczegółowych regulacji dotyczących zasad poddania zamków, dlatego autor podaje prawo zwyczajowe stosowane w Niemczech. Tamże w przypadku braku żywności i wody głównodowodzący składa stronie przeciwnej zobowiązanie, iż jeżeli nie otrzyma wsparcia w ciągu 40 dni, wówczas skapituje. Termin ten został zaczerpnięty z Pisma Świętego, konkretnie zaś z 40-dniowego postu Chrystusa na pustyni.

⁷³ Hetman odnotowuje tę uwagę również w prawach wojskowych: *Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe...*, s. 97.

⁷⁴ *Porządek żołnierski...*, s. 303, 305.

⁷⁵ J. Urwanowicz zwrócił uwagę na powtarzające się bunty w armii tureckiej, które były skutkiem niepokrywania się kalendarza podatkowego z terminarzem wypłat dla żołnierzy. Idem, *Wojskowe „sejmiki” koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996, s. 18.

Najwybitniejszy teoretyk i reformator wojskowości doby staropolskiej – Jan Tarnowski – był związany z armią polową stacjonującą na południowo-wschodnich kresach. Były to przede wszystkim oddziały jazdy, a ich zadanie polegało na obronie przed najazdami tatarskimi⁷⁶. Obok tej armii istniał drugi ośrodek wojskowy związany z oddziałami nadwornymi⁷⁷. Tenże, niestety, nie miał ani jednolitej struktury, ani nie wyróżniał się ciągłością rozwoju. Istotnym epizodem był okres wojen inflanckich. Florian Zebrzydowski oparając się na oddziałach nadwornych, wielokrotnie wzmocnionych zaciągami publicznymi, musiał stworzyć armię, która poradziłaby na nietypowym teatrze działań wojennych, jakim były Inflanty. Żołnierze polscy uczestniczyli w wojnie nieprzerwanie od 1561 roku, aż do rozejmu z Moskwą w 1570 roku⁷⁸, a niektóre oddziały jako tzw. żołnierze parnawscy pełniły posługę nawet w okresie wielkiego bezkrólewia⁷⁹. Reformy zapoczątkowane przez hetmana wojsk zaciężnych, wobec długotrwałego kryzysu politycznego i finansowego w latach 1572–1576 nie zostały trwale wykorzystane, co nie umniejsza roli Zebrzydowskiego jako teoretyka i reformatora armii koronnej.

* * *

Podsumowując myśl wojskową prezentowaną przez Zebrzydowskiego, należy podkreślić, iż często odwoływał się do wzorców niemieckich, znał również specyfikę litewską, moskiewską, turecką i kozacką⁸⁰. Co więcej, dostrzegał szczegółowe różnice w wojskowości koronnej i litewskiej⁸¹. W swoich pracach wykorzystywał doświadczenia wojny z Zakonem Krzyżackim z lat

⁷⁶ Z. Spieralski, *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską i husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957, R. 2, z. 2, s. 263.

⁷⁷ W aspekcie prawnym urzeczywistnieniem tej odrębności były artykuły wojskowe wydawane przez Mikołaja Zebrzydowskiego dla wojsk nadwornych. W tym kontekście związane z wojskami nadwornymi są artykuły Floriana Zebrzydowskiego, jak i później Stanisława Cikowskiego oraz Jana Zborowskiego (lata: 1561, 1565, 1570). K. Łopatecki, „*Disciplina militaris*”..., s. 206–215.

⁷⁸ A. Янушкевіч, op. cit., s. 194–210; G. Lesmaitis, *Dokumenty Metryki Litewskiej o zaciężnych polskich na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego za czasów Zygmunta Augusta*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, (red.) W. Walczak i K. Łopatecki, t. II, Białystok 2010, s. 241–248.

⁷⁹ Biblioteka PAN i PAU w Krakowie, sygn. 1041, k. 11; E. Dubas-Urwanowicz, *Problem obrony kraju na koronnych zjazdach szlacheckich przed pierwszą konwokacją (lipiec 1572 – styczeń 1573)*, [w:] *Wojsko – Społeczeństwo – Historia*..., s. 58.

⁸⁰ Przykładowo: *Artykuły które były opowiedziane przez wielmożego pana Floriana Zebrzydowskiego*, Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург, Автографы Дуровского 321.1, Nr 1, k. 3v–4. (o taktyce pozorowanej ucieczki, błyskawicznej reorganizacji i ataku stosowanego przez Turków, a także odwołanie się do wojskowości kozackiej).

⁸¹ Tej drugiej przyznaje prymat m.in. w organizacji i funkcjonowaniu straży polnej. *Porządek żołnierski*..., s. 304.

1519–1521, co było bardzo przydatne wobec konieczności prowadzenia wojny w Inflantach⁸².

Florian Zebrzydowski do prezentowanych poglądów przez współczesnych mu teoretyków wojskowości ma stosunek krytyczny. Wielokrotnie można dostrzec polemikę w stosunku do współczesnych tez dotyczących zasad poddania zamku, organizacji wojsk stacjonujących na terenie umocnień. Dobrze to świadczy o jego zdolnościach intelektualnych, wskazuje również na umiejętność połączenia wiedzy teoretycznej z praktyką wojenną.

Hetman nadworny koronny rozpowszechnił wśród elit Rzeczypospolitej kilka bardzo ważnych koncepcji dotyczących fortyfikacji i ich obrony:

- 1) używał pojęcia *strzelby pobocznej* – czyli konieczności wysunięcia przed mur ufortyfikowanych lokacji, które ochraniałyby kurtyny ostrzałem flankującym;
- 2) ustalił długość kurtyny, w oparciu o zasięg ręcznej broni palnej znajdującej się w posiadaniu obrońców;
- 3) proponował wprowadzenie fortyfikacji bastionowych;
- 4) przekonywał o konieczności wykonywania doraźnych umocnień (bastei), które mogły w znaczący sposób wzmocnić walory obronne zamku;
- 5) uzasadniał konieczność wydzielenia sił garnizonowych do pełnienia straży: 10% stanu osobowego wojska ze zmianą co sześć godzin;
- 6) ograniczał możliwość poddania umocnienia jedynie do sytuacji całkowitego braku żywności;
- 7) podwyższał dla piechoty czas trwania kwartalnej służby wojskowej z 12 do 13 tygodni.

Odnosnie do przygotowania umocnienia do obrony, organizacji sił zbrojnych w zamku, jak i zasad poddania fortyfikacji prezentuje najbardziej spójny i racjonalny program wśród XVI-wiecznych teoretyków wojskowości. Jest on, co należy podkreślić, bardziej dojrzały niż zaproponowany przez Stanisława Łaskiego, Jana Tarnowskiego, a nawet Albrechta Hohenzollerna. Trzeba zaakcentować, że powyższe wymienione sądy nie były nowatorskie na tle Europy, ale stanowiły ważny element rozwoju świadomości nowożytnej sztuki wojennej na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poglądy Floriana Zebrzydowskiego miały bezpośredni wpływ na kształt pracy *Księgi hetmańskie* Stanisława Sarnickiego; zagadnienie to wymaga jednak dalszych szczegółowych badań.

⁸² Szczegółowe odwołanie się przez Zebrzydowskiego do kampanii pruskiej wynika z faktu, że jego ojciec – Jan – był rotmistrzem w czasie tej wojny. K. Łopatecki, *Zdrada Stanisława Radwankowskiego i jej wpływ na ukształtowanie przestępstwa poddania zamku*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, ks. I, (red.) M. Mikołajczyk, J. Ciągwa, P. Fiedorczyk, A. Stawarska-Rippel, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, K. Kuźmicz, Białystok–Katowice 2010, s. 285–300.

Florian Zebrzydowski's views on fortification, defence and surrender of fortresses

The article presents views of Florian Zebrzydowski (Hetman of the Crown, Greater Castellan of Lublin) concerning preparedness of castles for defence and the admissibility of their surrender. Zebrzydowski was the first person in the Commonwealth to formulate the need to rebuild castles and to introduce bastion fortification. He stressed that it was important to build field fortifications and to construct provisional tower fortifications next to castles. As far as organizational matters are concerned, he divided the army in such a way that only 10% of soldiers stood guard while maintaining vigilance. Finally, he was critical about his contemporary military practitioners and theoreticians, who considered various circumstances allowing to surrender a fortress. According to the Hetman, the only premise to do so was hunger combined with the lack of possibility to get rescue.

Summing up, with reference to the analyzed matter, Florian Zebrzydowski presents the most coherent and rational program among those created by the XVI c. Commonwealth military theoreticians.

Key words: modern fortifications, Florian Zebrzydowski, surrender, military writing, military law

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 325, t. I.

Biblioteka Jagiellońska, rkps. 171.

Biblioteka Kórnicka sygn. 669.

Biblioteka PAN i PAU w Krakowie, sygn. 1041.

Krigsarkivet (Sztokholm),

Utländska kartor, Stads- och fästningsplaner, sygn. 0406:28:021:001–013; 0406:28:058:001–009.

Handritade kartverk nr 11.

Library University of Pennsylvania, Rare Book & Manuscript, Ms. Codex 109.

Российская национальная библиотека, Санкт-Петербург

Автографы Дуровского 321.1, nr 1.

Автографы Дуровского 321.2, nr 157.

Źródła drukowane

Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia, t. VIII: *Prawa i przywileje i statuta miasta Krakowa (1507–1795)*, t. I, z. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1885.

- Bielski M., *Kronika*, t. II, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856.
- Die Kriegsordnung des Markgrafen zu Brandenburg Ansbach und Herzogs zu Preussen Albrecht des Aelteren – Königsberg 1555*, hrsg. H. J. Bomelburg, B. Chiari, M. Thomae, Braunschweig 2006.
- Hetman Florian Zebrzydowski o porządku wojennym*, wyd. S. Bodniak, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, R. 3, z. 2.
- Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, wyd. S. A. Lachowicz, Wilno 1842.
- Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego*, wyd. J. Jasnowski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1937, t. 9, z. 2.
- Orzechowski S., *Dzieła w niektórych przedmiotach pisane*, tłum. Z. A. Nałęcz, t. II, Wrocław 1826.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858.
- Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937.
- Prawa, przywileje, statuty i lauda księstw oświęcimskiego i zatorskiego*, oprac. S. Kutrzeba, [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, t. IX, Kraków 1913.
- Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864.
- Święcicki T., *Historyczne pamiątki*, wyd. J. Bartoszewicz, t. II, Warszawa 1859.
- Tarnowski J., *Consilium rationis belicae*, wyd. T. M. Nowak, Warszawa 1987.
- [Tarnowski J.], *Rada sprawy wojennej*, [w:] *Zbiór pamiątek do dziejów polskich*, t. II, wyd. W. S. Broel-Plater, Warszawa 1858.
- Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990.
- Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych, 1545–1657: wybór źródeł*, wyd. A. Vetulani, Wrocław 1953.
- Памятники истории Восточной Европы. Источники XV–XVII вв.*, t. VI: *Радзивилловские акты из собрания Российской национальной библиотеки, первая половина XVI в.*, wyd. M. M. Кром. Москва–Варшава 2002.

Literatura

- Biskup K., Stankiewicz J., *Fortyfikacje miejskie Gdańska od XVI do końca XIX w.*, [w:] *Gdańsk – pomnik historii*, cz. I, (red.) A. Kostarczyk, Gdańsk 1998.
- Błaszczyk G., *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1998, t. 49.
- Bodniak S., *Przedmowa*, [do:] *Hetman Florian Zebrzydowski o porządku wojennym*, wyd. S. Bodniak, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, R. 3, z. 2.
- Bogdanowski J., *Architektura obronna w krajobrazie Polski: od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa 1996.

- Czubiński L., *Polskie wojskowe prawo karne w zarysie*, Warszawa 1981.
- Dubas-Urwanowicz E., *Problem obrony kraju na koronnych zjazdach szlacheckich przed pierwszą konwokacją (lipiec 1572 – styczeń 1573)*, [w:] *Wojsko – Społeczeństwo – Historia. Prace ofiarowane profesorowi Mieczysławowi Wrzosekowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę jego urodzin*, (red.) W. Fedorowicz, J. Snopko, Białystok 1995.
- Ferenc M., *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Oświęcim 2014.
- Ferenc M., *Mikołaj Radziwiłł „Rudy” (ok. 1515–1584). Działalność polityczna i wojskowa*, Kraków 2008.
- Ferenc M., *Służba wojskowa dworzan króla Zygmunta Augusta*, [w:] *Dwór i kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003.
- Frasz M., *A Rocket Cat? Early Modern Explosives Treatises at Penn*, <https://uniqueatpenn.wordpress.com/2013/02/05/a-rocket-cat-early-modern-explosives-treatises-at-penn> (dostęp 25.10.2014).
- Herbst S., *Dwie kwestie wojskowego piśmiennictwa renesansu*, „Przegląd Historyczny” 1956, t. 47, z. 4.
- Herbst S., *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia*, t. I–II, Warszawa 1978.
- Hoburg K., *Geschichte der Festungswerke Danzig*, Danzig 1852.
- Janicki M., *Grunwald w tradycji polskiej od XV do XVII wieku*, [w:] *Znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Katalog wystawy 15 lipca – 30 września 2010 Zamek Królewski na Wawelu*, t. I: Studia, Kraków 2010.
- Kaniewska I., *Małopolska reprezentacja sejmowa za czasów Zygmunta Augusta, 1548–1572*, Kraków 1974.
- Kawecka-Gryczowa A., *Biblioteka ostatniego Jagiellona. Pomnik kultury renesansowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.
- Kempa T., *Sekretarze królewscy na służbie u Radziwiłłów w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, (red.) E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006.
- Köhler G., *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814 in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der freien Stadt Danzig*, T. I, Breslau 1893.
- Kuchowicz Z., *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1989.
- Kutrzeba S., *Dawny zarząd Wawelu*, [w:] *Rocznik Krakowski*, t. 8, (red.) S. Krzyżanowski, Kraków 1906.
- Lesmaitis G., *Dokumenty Metryki Litewskiej o zaciężnych polskich na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego za czasów Zygmunta Augusta*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, (red.) W. Walczak i K. Łopatecki, t. II, Białystok 2010.
- Listy polskie XVI wieku*, (red.) K. Rymut, t. I, Kraków 1998.
- Listy polskie XVI wieku*, (red.) K. Rymut, t. II, Kraków 2001.
- Łopatecki K., *„Disciplina militaris” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.

- Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.
- Łopatecki K., *Zdrada Stanisława Radwankowskiego i jej wpływ na ukształtowanie przestępstwa poddania zamku*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, ks. I, (red.) M. Mikołajczyk, J. Ciągwa, P. Fiedorczyk, A. Stawarska-Rippel, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, K. Kuźmicz, Białystok–Katowice 2010.
- Makowiec P., *Działalność wojskowa hetmana Floriana Zebrzydowskiego*, „Materiały do Historii Wojskowości” 2004, nr 2.
- Olejnik K., *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1985, s. 235.
- Olejnik K., *Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII wieku*, Poznań 1976.
- Plewczyński M., *Hetman zaciężny Stanisław Leśniowski herbu Roch ok. 1505–1565*, [w:] *Wojsko – Społeczeństwo – Historia. Prace ofiarowane profesorowi Mieczysławowi Wrzaskowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę jego urodzin*, (red.) W. Fedorowicz, J. Snopko, Białystok 1995.
- Plewczyński M., *Naczelne dowództwo armii koronnej w latach 1501–1572*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1992, t. 34.
- Plewczyński M., *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985.
- Puchowski K., *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej obojga narodów: studium z dziejów edukacji elit*, Gdańsk 2007.
- Rafacz J., *Sąd referendarski koronny: z dziejów obrony prawnej chłopów w dawnej Polsce*, Poznań 1948.
- Sikorski J., „*Księgi hetmańskie*” Stanisława Sarnickiego na tle piśmiennictwa wojskowego w Polsce XVI wieku. Część I, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1966, t. 12, z. 2.
- Sikorski J., *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991.
- Spieralski Z., *Jan Tarnowski*, Warszawa 1977.
- Spieralski Z., *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską i husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957, R. 2, z. 2.
- Stankiewicz J., *Rozwój fortyfikacji miasta Gdańska w XVI i XVII w. na tle współczesnych osiągnięć sztuki fortyfikacyjnej w Europie*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia wojskowości*, red. S. Okęcki, Warszawa 1960.
- Stankiewicz J., *Strakowscy. Fortyfikatory, architekci i budowniczowie gdańscy*, Gdańsk 1955.
- Sucheni-Grabowska A., *Zygmunt August: król Polski i Wielki Książę Litewski: 1520–1562*, Warszawa 1996.
- Szorc A., *Kolegium jezuickie w Braniewie i jego księgozbiór, 1565–1626*, Olsztyn 1998.
- Tomczak A., *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji (ok. 1504–1584)*, Toruń 1963.

Turnbull S., *Crusader Castles of the Teutonic Knights*, vol. 2: *The stone castles of Latvia and Estonia 1185–1560*.

Urwanowicz J., *Wojskowe „sejmiki” koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996.

Wach W., *Królewskie i hetmańskie artykuły wojskowe w sprawie alkoholizmu*, „Trzeźwość” 1937, R. 12, z. 8.

Zarębska T., *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1975.

Янушкевіч А., *Вялікае Княства Літоўскае і Інфлянцкая вайна 1558–1570 гг. ма-награфія*, Мінск 2007.

Monika Prus

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.05

Garderoba polskich elegantek w XVIII wieku

Moda jest naśladowaniem innych, identyfikowaniem się z grupą społeczną i sposobem wyrażania siebie. Wszechobecna moda wiąże się ze stylem życia, zachowaniem, światopoglądem, a w węższym znaczeniu projektowaniem ubioru. Moda ma swoje uzależnienie od klimatu, warunków gospodarczych, politycznych, ekonomicznych, od obyczajów, poziomu produkcji, religii i statusu społecznego. Ubiór, zwłaszcza w przeszłości, świadczył w znacznej mierze o zamożności i pozycji w społeczeństwie. Był oznaką przynależności do danej warstwy społecznej.

Tak jak w innych czasach, tak i w XVIII wieku przywiązywano dużą wagę do wyglądu zewnętrznego.

(...) występowała tendencja ukazywania się w najpiękniejszym, najmodniejszym stroju. Strój, wygląd zewnętrzny, był symbolicznym biletem wizytowym ówczesnych ludzi, miał uosabiać dobry gust, bogactwo, pozycję społeczną. Ówczesne pojęcie piękna stroju było odmienne od obowiązującego dzisiaj, we wszystkich prawie odmianach mody i rodzajach strojów uderza ich barwność i jaskrawość. Lubowano się w mocnych barwach, żółtych, błękitnych, pomarańczowych, zielonych. Moda nakazywała też, by strój zawierał maksymalną ilość ozdób, kosztowności¹.

Poprzez analizę stroju postaram się wskazać, jak moda wpływała na gusty zamożnych kobiet. W moim artykule opisuję różne rodzaje damskich ubiorów oraz ich ozdobne elementy i dodatki, jak również tkaniny, z których zostały uszyte.

Tkaniny

Osiemnastowieczne stroje szyto z przepięknych tkanin. Damy miały do wyboru całą paletę barw i ogromne urozmaicenie faktur. Tkaniny odzieżowe były wytwarzane w warszatach rzemieślniczych i zakładach przemysłowych. Wyroby

¹ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 225.

przemysłu krajowego uzupełniały towary importowane. Krajową bazę surowcową stanowiła produkcja włókiennicza sukna, tkanin półwełnianych, płótna, wyrobów bawełnianych, jedwabnych, półjedwabnych, filców, wstążek, dzianin, pasmanterii, a także koronek.

Polska w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku, pogrążona w konfliktach wojennych, borykała się z zubożeniem i zniszczeniami. Odbiło to swoje piętno także na produkcji wyrobów włókienniczych i w konsekwencji spowodowało upadek tego rzemiosła. Ta niekorzystna sytuacja utrzymywała się do połowy XVIII wieku. W tym okresie wyroby tekstylne i galanteryjne lepszego gatunku importowano. Częściową przyczyną ubożenia cechów kuśnierskich było też przejmowanie przez kupców żydowskich futer importowanych z Rosji. Wszak od połowy XVIII wieku na ziemiach polskich istniały manufaktury sukiennicze m.in. w Skierniewicach², Nieświeżu³, Słucku⁴, Tarnowcu i Kidałowicach; natomiast produkcja włókiennicza miała miejsce w Warszawie i Gołędzinowie, a z kolei manufaktury płócienne znajdowały się np. w Łowiczu⁵.

W modzie ceniono czapki z opuszką futrzaną. Kuśnierze zajmowali się również farbowaniem skór i łączeniem ich w błamy. „Farbowano szlachetne skóry dla podniesienia ich wartości handlowej, a tańsze – w celu uzyskania imitacji najdroższych futer. Farbowano szeregiem barwników mineralnych i roślinnych”⁶. Na rynku kuśnierskim do wyboru były skóry futerkowe z lisów, baranów, wilków i wydr. Liczba miechowników zajmujących się szyciem produktów z miękkich skór zamszowych, safianowych lub kurdybanowych stopniowo się zmniejszała.

Fragmentaryczne dane świadczą o „wygasaniu” części zawodów kuśnierskich i przekwalifikowaniu się rzemieślników. Z rynku rzemieślniczego zniknęli miechownicy, a ich obowiązki odziedziczyli rękawicznicy⁷.

Osiemnastowieczne magnatki chętnie angażowały się w działalność gospodarczą. Dobrze wykształcone, przedsiębiorcze i pracowite niejednokrotnie odnosiły sukcesy w tej dziedzinie. Trzeba nadmienić, iż magnatki często odziedziczyły manufaktury po swoich małżonkach i z powodzeniem zarządzały nimi. Warto wspomnieć o operatywnej Annie Katarzynie z Sanguszków księżnej Radziwiłłowej. Kanclerzyna wielka litewska była kobietą wyjątkowo zaradną i niezwykle

² J. Józefeki, *Manufaktura sukiennicza w Skierniewicach w latach 1786–1795*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 1997, nr 1, s. 227.

³ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 80.

⁴ W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku: 1720–1764*, Warszawa 1956, s. 36.

⁵ *Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, (red.) J. Kamińska, I. Turnau, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 313–415.

⁶ I. Turnau, *Rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnicze 1655–1795*, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, (red.) B. Grochulska, W. Pruss, Warszawa 1983, s. 203.

⁷ *Ibidem*, s. 174.

zorganizowaną. Po śmierci męża Karola Stanisława Radziwiłła w 1719 roku zamieszkała w Białej i zaczęła energicznie zarządzać rozległymi dobrami, a także zainteresowała się działalnością gospodarczą. Z jej inicjatywy powstały m.in. manufaktury włókiennicze działające od 1737 roku: sukienne w Białej i Słucku. Księżna utworzyła w Białej również hafciarnię⁸.

Rozwój przemysłu tekstylnego na naszych ziemiach możemy zaobserwować w organizowanych manufakturach od ok. połowy XVIII wieku. Po 1750 roku manufaktury włókiennicze zakładano przede wszystkim w majątkach magnackich. Ich priorytetem był wyrób produktów luksusowych.

(...) manufaktura sukiennicza wyrabiała „sajety” o jedwabistym połysku w modnych odcieniach, tonacji popielatej od jasnej perłowej do niebieskoszarej, „makowej”, dużej skali innych barw, nawet intensywnej czerwonej w odcieniu karmazynu i gorącej czerwieni cynobru. Na sukna doborowe używano wełny zagranicznej i runa polskich owiec rasowych⁹.

W grodzieńskiej manufakturze jedwabniczej podążającej za wzorami francuskimi i wiedeńskimi powstawały lekkie tkaniny jedwabne, tafty w paski i prążki z niewielkimi rzutami ornamentu srebrnego. Produkowano tam również ciężkie lamy złote i srebrne, m.in. na balowe kobiece robiony (balowa suknia dworska z ciężkich tkanin jedwabnych, o konstrukcji kloszowej). Tkaniny jedwabne także w dużej części były importowane. Jedwab o lepszej gatunkowo jakości był kosztowny. Najwyżej cenione były jedwabie francuskie, tzw. lyońskie. Suknie na wielkie wyjścia szyto z jedwabnych tkanin o rewelacyjnych wzorach. Jedwabne materiały przeznaczone na kobiece suknie przeważnie były broszowane, tzn. wzory osiągnano w procesie tkania przez dodanie kilku kolorowych wątków, co z pewnej odległości przypominało haft. Barwy wątków dekoracyjnych w materiale tkackim najczęściej się powtarzały. Zazwyczaj używano trzech odcieni jednego koloru, którymi stopniowano poziom nasycenia barwy. Wykorzystywano do tego trzy odcienie, np. koloru różowego – od jasnego blad różowego do krwistej czerwieni. Suknie magnatek i szlachcianek szyte były z materiałów jedwabnych, m.in. niebieskich, różowych, zielonych, wzorzystych, jak i gładkich, tkanych w pasy barwnych wijących się łodyg bądź wstęg i rozrzuconych między nimi kolorowych kwiatów¹⁰.

Wadą rodzimych tkanin była niewystarczająca liczba proponowanych wzorów. Powodowało to brak zainteresowania wybrednych szlachcianek krajowymi

⁸ K. Kolenda-Korczakowa, *Działalność ekonomiczna Anny z Sanguszków Radziwiłłowej – manufaktury hafciarskie w świetle nowych znalezisk*, [w:] *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*, (red.) T. Kostkiewiczowa, A. Roćko, Warszawa 2005, s. 193, 195.

⁹ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 709.

¹⁰ E. Szyller, *Historia ubiorów*, Warszawa 1963, s. 159.

materiałami. Na terenie Polski powstawały również lżejsze tkaniny wełniane. Ponadto, importowano kamlot brukselski i wiele lekkich tkanin wełnianych, gładkich, tudzież wzorzystych z motywami geometrycznymi. „Przy rozpatrywaniu zagadnienia różnych rodzajów tkanin wełnianych noszonych w Polsce w XVIII wieku uderza przede wszystkim rozpiętość pomiędzy olbrzymią ilością nazw sukien i innych tkanin wełnianych”¹¹. Importowano znaczne ilości sukna potrzebnego na cieplejszą odzież. Do Polski sprowadzano tkaniny z fabryk pruskich i austriackich, ale najbardziej ceniono materiały francuskie, gdyż to właśnie Paryż był stolicą mody europejskiej. Pracownice pruskich manufaktur zaopatrywały rynek polski w sporą ilość dobrego sukna, wyrabianego na wzór angielski. Warszawskie sklepy tekstylne posiadały w sprzedaży ekskluzywny towar. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku w asortymencie sklepów warszawskich modniarek, które od początku tego wieku odznaczały się ekstrawaganckimi kreacjami, nie mogło zabraknąć modnych, lekkich gaz angielskich, muślinów, jak również wstążek do zdobienia kapeluszy i kobiecych sukni¹².

W XVIII wieku zmieniała się moda na desenie i wzory tkanin. Do szytych sukien dodawano nowe elementy dekoracyjne lub zmniejszano ich liczbę, albo zmieniano kompozycję. Na początku XVIII wieku modne były tkaniny o pokąźnych wzorach i intensywnej barwie. Następnie przyszedł czas na jedwabne o koronkowych wzorach. Raporty (powtarzająca się jednostka wzoru na tkaniu) na tych tkaninach były symetryczne, a motyw koronki występował na całej szerokości brytu. W drugiej połowie XVIII wieku przeważały motywy roślinne takie, jak: gałązki, kwiaty, girlandy. W późniejszym czasie dodano pomiędzy wspomniane motywy wzory w postaci pasków i wstążek.

Poniżej przedstawiam kilka przykładów cen materiałów odzieżowych w XVIII wieku w Polsce. Na początku tego stulecia cena za 1 łokieć sukna szarego wynosiła ok. 20 groszy, a od roku 1775 jego cena wzrosła do blisko 60 groszy. Za 1 łokieć sukna „Düffel” (wąskie białe) trzeba było zapłacić ok. 10 groszy, a od 1775 roku prawie 20 groszy. Natomiast cena płótna białego w ciągu stulecia wahała się od 5,50 do 13,50 groszy za 1 łokieć. Na początku stulecia 1 łokieć płótna bawełnianego kosztował ponad 20 groszy, a po 1761 roku jego cena stopniowo wzrastała i wynosiła ponad 40 groszy. Do lat sześćdziesiątych XVIII wieku 1 funt wełny wyborowej kosztował ok. 2 złotych, a od 1761 blisko 3,50 złotych. Z kolei para trzewików kosztowała ok. 3 złotych, a cena pończoch wahała się w granicach od ok. 17 do 67 groszy za parę¹³.

¹¹ I. Turnau, *Zmiany w polskiej produkcji włókienniczej w XVIII wieku*, Wrocław 1962, s. 220.

¹² M. Gutkowska-Rychlewska, op. cit., s. 712.

¹³ Zainteresowanych szczegółowym wykazem cen odsyłam m.in. do pozycji: T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935, s. 159, 160, 164, 165, 169, 170, 172–174.

Bielizna i suknie

Polskie elegantki w omawianym okresie naśladowały francuski i angielski styl ubioru i styl życia, a moda odgrywała tu ważną rolę.

Gdybyśmy zechcieli wybierać miss elegancji polskiego oświecenia, wybór byłby zaiste trudny! Nigdy chyba nie było w Polsce tylu pięknych i strojnych pań. Pierwsze damy ówczesnej Rzeczypospolitej – Izabela z Poniatowskich Branicka, Izabela z Flemmingów Czartoryska, Izabela z Czartoryskich Lubomirska czy Helena z Przedzieckich Radziwiłłowa – prześcigały się w nadażaniu za paryskimi nowinkami. Rywalizowały ze sobą w przepychu urządzania pałacowych wnętrz, sielankowości sentymentalnych ogrodów, liczbie kochanków i wytworności strojów. Najnowsze kreacje francuskie znane były Polkom już nie tylko z żurnalowych rycin ale i z autopsji – żony i córki najmożniejszych magnackich rodów często wojażowały za granicę i pałac wersalski był im niekiedy lepiej znany niż sale warszawskiego zamku¹⁴.

W garderobie osiemnastowiecznych dam nie mogło zabraknąć gorsetów i owalnych rogówek, czyli ówczesnych „narzędzi tortur,” nadających kształt sylwetce.

W garderobie niewieściej jawią się szczegóły zbyteczne: to gorset, jak pancerz uciskający kibić, ściągany do tchu utraty, to przydeptywany ustawicznie ogon sukni, tzw. rucho, to do ręki kobiecej moda wkłada wiejaczkę, czyli wachlarz wytworny, narzędzie kokieterii dam przez długie wieki¹⁵.

Skarbiec z modnymi ubraniami mieścił w sobie również szlafroczyki, żakiety z koronkowymi angażantami, okrycia wierzchnie podbite futrem, suknie, a także dodatki: naszyjniki z pereł czy kosztownych kamieni, wachlarze, koronkowe czepczki, kapelusze i mulety.

Polskim centrum mody była oczywiście bogata i wytworna Warszawa. Jak zauważył Hubert Vautrin:

Kobiet w stroju cudzoziemskim jest znacznie więcej niż mężczyzn i tak samo jak Francuzki, są one niewolnicami mody. Zaledwie powstaje nowy strój, rodzi się najdrobniejsza zmiana w przybraniu toalety, musi ona natychmiast trafić z krawieckim manekinem do Warszawy, a stąd na prowincję¹⁶.

¹⁴ A. Sieradzka, *Żony modne: historia mody kobiecej od starożytności do współczesności*, Warszawa 1993, s. 78.

¹⁵ Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 32.

¹⁶ H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 778.

Cudzoziemscy podróżnicy w swoich pamiętnikach z entuzjazmem wspominali eleganckie Polki. Taką pozytywną opinię można znaleźć m.in. w wypowiedzi Fryderyka Schulza:

Kobiecego stroju podstawą jest francusko-angielska moda; szczegóły pomniejsze dodają Polki, z własnego smaku i wynalazku je czerpiąc. Ubranie głowy ma swą właściwość i odznacza się czymś pośrednim pomiędzy sztywnością francuską a naturalnością angielską, co bardzo wdzięcznie zdaje się Wschód przypominać. W tym względzie są panie niewyczerpane i obfite w wynalazki. Nawet w razach uroczystych galowym ubiorem, które wszędzie są sztywne i ciężkie, umieją nadać lekkość, powiewność, które miło w oczy wpadają. Umiejtnie też ubierają się w brylanty¹⁷.

Jak wynika z komentarza podróżnika, Polki czerpały z elementów mody francuskiej i angielskiej, ale także wprowadzały rodzime detale, które podnosiły wizualne walory stroju.

Bielizna

Trzeba podkreślić, że termin „bielizna” w osiemnastowiecznej nomenklaturze spisów majątkowych definiował nie tylko bieliznę osobistą, ale również obrusy, serwety czy pościel. Ja natomiast zajmę się wyłącznie opisem bielizny osobistej.

Rola bielizny jako części stroju zmieniała się wraz z upływem czasu. Było to związane z coraz większym oddziaływaniem mody zachodnioeuropejskiej, ze zmianami wyobrażeń dotyczących higieny i wygody oraz ze zmniejszaniem się roli samego bogactwa stroju jako głównej oznaki wysokiego statusu społecznego¹⁸.

Duże znaczenie ma kwestia pojawienia się stroju nocnego. Wcześniej ludzie kładli się spać albo w ubraniach codziennych, albo nago. Widok nagiego ciała był czymś naturalnym i powszednim. Z czasem pojawił się specjalny strój nocny, co wiązało się z wrażliwością na wszystko co dotyczyło ciała. Zmieniła się mentalność ludzi i pojawiło się uczucie wstydu odnośnie nagości, a także zanikała swoboda, z jaką ją pokazywano. W życie towarzyskie zostało wplecione wstawanie z łóżka oraz udawanie się na nocny odpoczynek. Koszula nocna ze względu na to, iż była ubiorem noszonym publicznie nabrała charakteru reprezentacyjnego¹⁹.

Uważam, że była ona częścią ubioru mniej wartościową niż odzież wierzchnia. Podstawową i najczęściej wymienianą w spisach inwentarzowych bielizną

¹⁷ F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1963, s. 586

¹⁸ J. Dumanowski, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII w.*, Toruń 2006, s. 206.

¹⁹ N. Elias, *O procesie cywilizacji: analizy socjo- i psychogenetyczne*, Warszawa 2011, s. 232.

była biała, długa i szeroka koszula z rękawami do łokcia i dekoltem ściągającym sznureczkiem. Wyrafinowana dama wstając po nocy z łóżka, zdejmowała nocną koszulkę tzw. domieszkę, czepeczek i cieplejszy kaftanik. Domieszkę szyto z cienkiego płótna holenderskiego, muślinu, dymy, batystu bądź rąbku lnianego; ponadto ozdabiano ją gazą, koronkami i haftem. Dzienna koszulka zakładana przez elegantki musiała być ozdobiona przy szyi i rękawach falbanami albo koronkami. Młode damy zazwyczaj nie zakładały majtek, pozostawiając ten rodzaj bielizny starszym pokoleniom. Materiałem, z którego szyto kobiece figi było płótno lub barchan²⁰. Wśród bielizny w inwentarzach wymieniają koronki, chustki czy nakrycia głowy. Do bielizny zaliczała się także halka pod rogówkę. Na lato szyta z lekkich tkanin, a na zimę watowana i pikowana. Część bielizny stanowił gorset noszony pod dezabile. Był to sznurowany staniczek czasem usztywniony fiszbinami, odrobinę wygodniejszy od właściwego gorsetu. „W końcu XVIII w. gorsety zastąpiły »pasy kobiece do podpasowania«, które podkreślały podwyższony stan modnych sukien”²¹.

Szlafroki

Bardzo popularnym ubiorem domowym od drugiej połowy XVIII wieku był szlafrok. Eleganckie szlachcianki posiadały dwie wersje tego ubioru: na przedpołudnie (tzw. negliż) i bardziej strojną odmianę na popołudnie. „Szlafrok, szlafroczek, nocna jakoby suknia, której używać zwykli, nim się spać położą, albo mając wstać z rana i pokąd się nie weźmie dziennego ubioru. Męskie i kobiece bywają szlafroki, letnie i zimowe”²². Przód takiego szlafroka był otwarty. Szlafrok Izabeli Czartoryskiej prezentował się bardzo wytwornie: „szlafrok izabelowy atlasowy ze spódnicą takiegoż atlasu, lisztwa wokoło szlafroka ptaszym kaczorowym futrem okładana, z plecionką z oliwkami srebrnymi [podłużnymi pasmanteryjnymi guzikami z metalowych nici – dop. M.P.], cały taftą podszyty”²³.

Negliż

Damy epoki stanisławowskiej witały nowy dzień między dziesiątą a jedenastą. Ubrane wyłącznie w cienką, zwiewną tkaninę, tzw. negliż bądź półubiór

²⁰ A. Bardecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969, s. 125.

²¹ *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, oprac. zbiorowe pod red. W. Hensla i J. Pazdura, t. 4, *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, (red.) Z. Kamieńska i B. Baranowski, Wrocław 1978, s. 351.

²² Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych*, Warszawa 1830, s. 243.

²³ M. Moźdzynska-Nawotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2002, s. 160.

i zawiązaną na włosach białą, muślinową chusteczką, przyjmowały w łóżku albo przy toalecie swoich przyjaciół. W ten oto sposób strój nocny zaczął pełnić funkcje publiczne i kreować modę sypialnianą²⁴.

Niejednokrotnie wyruszając do miasta na nieoficjalne okazje, jak śniadanie, spacer czy zakupy w sklepie, ubrane były w dezabilkę, czyli wygodną niezobowiązującą suknię domową lub poranną. Nie posiadała ona wcięcia w talii i była luźna. Dezabile dwuczęściowe elegantki zaczęły nosić po 1730 roku. Szyto je z półjedwabnych lub bawełnianych, lekkich tkanin. Strój ten składał się z szerokiej spódnicy i równie okazałej góry. Łukasz Gołębiowski tak opisał dezabilkę: „suknia ałasowa, materyalna lub inna gładka biała, z mniejszą wytwornością i nie tak strojno zrobiona. W niej poufalsze tylko przyjmowano osoby”²⁵.

Suknie

Polskie elegantki zmieniały ubiór zależnie od pory dnia i okoliczności. W porze obiadowej między godziną trzecią a czwartą damy przyodziewały się w bardziej dostojne i paradne suknie. Natomiast późnym wieczorem między dziesiątą a jedenastą zasiadano do kolacji. Z wielką przyjemnością uczęszczano na spektakle teatralne bądź oddawano się rozrywkom bardziej aktywnym, jak bale czy reduty (bale maskowe)²⁶.

Asortyment rynku odzieżowego obfitował w bogactwo krojów i nazw sukien. Modne elegantki miały do wyboru trzy podstawowe wersje ubioru. Pierwsza to dwuczęściowe kombinacje, ze stanika, żakietu albo kamizelki skomponowanej ze spódnicą. Kolejny wariant to suknia jednoczęściowa, która nie była odcinana w linii stanu i zamknięta z przodu. Ostatnia opcja to także suknia jednoczęściowa, ale otwarta, z rozcięciem z przodu spódnicy w kształcie odwróconego „V”. Suknię tę noszono ze spodnią z tej samej bądź innej tkaniny²⁷.

Do lat sześćdziesiątych XVIII wieku w modzie dworskiej królowały suknie dwuczęściowe, które były łatwiejsze w wymodelowaniu. Wzór sukni stanowił stanik i obszerna spódnica. Niezwykle strojna i uroczysta była suknia dworska, tzw. roba. Suknię tworzył sznurowany z tyłu i dodatkowo usztywniony fiszbinami stanik (kabat), który pełnił także rolę gorsetu. Do tego zakładano spódnicę na rogówce i wierzchnią spódnicę otwartą z przodu, która była podpięta i drapowana na bokach albo podpinano pofałdowany tren z tyłu w okolicach talii²⁸.

²⁴ N. Elias, op. cit., s. 232.

²⁵ Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 143.

²⁶ M. Moźdzynska-Nawotka, op. cit., s. 142–143.

²⁷ Ibidem, s. 150.

²⁸ Ibidem, s. 150.

Damy zakładały ją na najbardziej uroczyste przyjęcia na dworze Augusta III. Jędrzej Kitowicz tak opisywał tę suknię: „roba jest czarna suknia, krojem kabata dziecinnego z tyłu sznurowana, mająca rękawy po łokieć krótkie, od tegoż łokcia aż do ramienia koronkami białymi jak najprzedniejszymi bryzowane, z tyłu ogon długi, zamiatający pokoje”²⁹.

W drugiej połowie XVIII wieku z Francji przysłała moda na suknie jednoczęściowe. Ze względu na drobne różnice w kroju nosiły one różne nazwy: szamerluki, manty, szusty i szlomprzy oraz robrony. Były one wcięte w stanie, długie z przodu do kostek, a z tyłu znacznie dłuższe, gdyż na całej długości pleców wszyty miały fałd tkaniny zwany ogonem. Ta część sukni była tak długa, iż zatrudniano paziów do noszenia jej za swoimi paniami³⁰.

Innym równie efektownym rodzajem modnych sukni była *deshabillé* – lekka, wygodna suknia. Pojawiła się najpierw we Francji w okresie Regencji (1715 rok), a w Polsce od ok. 1740 roku i była modna do ok. 1770 roku. Oryginalną suknią była *robe volante*, która charakteryzowała się luźnym i nieodcinanym w pasie krojem. Posiadała fałdy z przodu i z tyłu sukni. Była bogato zdobiona falbanami. Noszona ją na okrągłej rogówce. W Polsce luźne *dezabile* (wolanty, saki) wzorowane były na francuskiej *robe volante*³¹. Zakładano te suknie na przechadzki czy wizyty u przyjaciół.

Suknia typu *deshabillés* wywodziła się z sukni domowej modnej w ostatnich latach panowania Ludwika XIV; była suknią typową dla okresu Regencji, przez długi czas noszoną jako ubiór codzienny. Miała luźny krój bez przecięcia w pasie oraz szerokie pionowe fałdy, zgrupowane z przodu i na plecach. Spod rękawów, zakończonych na wysokości łokcia rozszerzonym mankietem *en pagode*, wystawał rękaw koszuli ujęty w mankiet, zakończony płóciennymi i koronkowymi angażantami. Noszona wówczas niska fryzura z upiętych włosów przykryta była niewielkim, płaskim czepeczkiem³².

Do połowy XVIII wieku były modne saki wkładane przez głowę, rozkloszowane, z niewielkim pęknięciem pod szyją. Szyto je przeważnie z jedwabiu w pasiaste wzory i ozdabiano złotymi lub srebrnymi galonami³³.

W drugiej połowie tego stulecia przysłała moda na robrony (fr. *robe ronde* – okrągła suknia), czyli suknie z jedwabnych ciężkich tkanin noszone na okrągłej rogówce. Nie były one rozcięte z przodu. W Polsce do końca XVIII wieku były uważane za strój dworski i zakładane przez majątne damy na bale. Gołębiowski

²⁹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 267.

³⁰ Ibidem, s. 264.

³¹ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 153.

³² F. Boucher, *Historia mody: dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2012, s. 261.

³³ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 153.

Robe à la française



Suknia, 1764, Muzeum Narodowe w Warszawie.
Za zgodą Muzeum Narodowego w Warszawie.

tak pisał o nich: „nader kosztowne bywały i z materii tak tęgiej, że postawione zręcznie, utrzymać się mogły ich spodnice”³⁴.

Jeszcze innym rodzajem ubioru, typowym w owym czasie, były suknie otwarte z przodu, przez co odsłaniały spodnią spódnicę. Początkowo *robe manteau* była wygodną suknią codzienną. Jej fason przypominał krojem kimono. Z przodu była rozcięta od góry do talii. Fałdy sukni spływały od ramion z przodu, jak i z tyłu. Nie była ona usztywniona fiszbinami, ale damy pod spód kreacji zakładały gorset. W XVIII wieku *manteau* przekształciła się w uroczystą suknię dworską, a jej wygląd się zmienił. Otwarty był stanik, a z tyłu długi tren, który fantazyjnie upinano. Rękawy sięgały do łokcia i wszywano je do wyciętej wysoko pachy. Kształt spódnicy dopasowano do rogówki³⁵. „Niektóre modele miały stanik drapowany, a obszerne rękawy krój kimonowy. Przez większą część stulecia w modzie pozostawała odziedziczona po XVII wieku *mantaua*, rodzaj dopasowanej u góry sukni z drapowaną z tyłu spódnicą”³⁶.

W drugiej połowie XVIII wieku *robe à la française* (suknia w stylu francuskim) wyparła *robe manteau* i *robe z kabatem* – ceremonialne suknie dworskie. Jednocześnie suknia francuska należała do kreacji najbardziej popularnych w osiemnastowiecznej modzie europejskiej. Na taką suknię trzeba było zużyć ponad 10 metrów jedwabiu³⁷.

Wywodziła się od *manteau* oraz swobodnych dezabitek. Początkowo była to luźna suknia, noszona na gorset i obszerną spódnicę, z podwójnymi dwustronnymi fałdami, które na plecach swobodnie spływały z ramion od prostej linii dekoltu i wydłużały się w tren, a z przodu zbiegały się w talii, połączone dwiema kokardami³⁸.

W latach czterdziestych górną część sukni bardziej dopasowano za pomocą podszewki z mocniejszego płótna, która była sznurowana z tyłu sukni pod fałdami, a także dzięki zaszcyciu fałd od ramion do 1/3 długości pleców. Na skutek otwartego przodu, widoczna była spodnia spódnica. Wykonana z gładkiego pikowanego jedwabiu, a w dwornej wersji z tej samej tkaniny co właściwa suknia, często bogato zdobiona haftami, galonami, wstążkami czy kwiatami. Suknia opadała na owalną rogówkę.

W sukni w stylu francuskim stanik był przylegający do ciała, otwarty, z głębokim dekoltem w kształcie litery „V”. Fałdy na przodzie były ozdobione koronką bądź haftem. Dekolt finezyjnie obszywano wąską falbanką koszuli. Bawet i listwy do wyłogów przeważnie stanowiły komplet. Od lat siedemdziesiątych

³⁴ L. Gołębiowski, op. cit., s. 221.

³⁵ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 156.

³⁶ F. Boucher, op. cit., s. 292.

³⁷ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 157.

³⁸ Ibidem, s. 157.

Robe à la anglaise



Portret Aleksandry i Izabeli Potockich
(mal. Carlo Labruzzi, 1779-1780, ol., pł.,
nr inw. Wil.1691, numer fotografii: C11917, fot. Zbigniew Reszka),
Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.
Za zgodą Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

bawet powoli wychodził z mody, ponieważ coraz powszechniej noszono suknie z rozciętą z przodu spódnicą, a brzegi stanika schodziły się na środku³⁹.

Widoczną rewolucję w formie przeszły rękawy sukni. Pierwotnie sięgały do łokci i wszywano je do wyciętej wysoko pachy. Ich kształt przypominał dzwon, gdyż rozszerzały się u dołu i były zakończone mankietem. Od połowy XVIII wieku pożegnano się z mankietami, a zaczęto stosować podwójną lub potrójną rozkloszowaną falbanę, która od strony wewnętrznej była węższa. Efektowne angażanty przyszywano od środka do falbany. „Rękawy sukien zdobione były angażantami, czyli muślinowymi czy koronkowymi mankietami, nieraz aż potrójnymi”⁴⁰. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku wyszły z mody owe falbany, które zostały zastąpione przez proste rękawy, długości trzy czwarte i upięk-szone cienkimi riuszkami⁴¹.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XVIII wieku dzięki elegantkom angielskim, które zmęczone były wystawnością sukien w stylu francuskim, wprowadzono na rynek mody *robe à la anglaise*. Suknie *à la française* pozostawały zarezerwowane jedynie na dworskie ceremonie, a na co dzień noszono suknie *à l'anglaise*. Damy porzuciły pompatyczne kreacje i zainteresowały się prostszymi, swobodniejszymi i wygodniejszymi angielskimi sukniami. Stosownie ujął to Gołębiowski:

zrzucono wszystko, co dziwaczne, przesadne i wymuszone, a zbliżyć się do pięknej natury ośmielono, do wspaniałych starożytności wzorów. Zniknęły (...) robrony, szusty, rogówki i tem podobne, owe niebotyczne fryzury, krępowanie ciała z uszkodzeniem zdrowia nie raz⁴².

Moda angielska charakteryzowała się mniejszym przepychem niż francuska. Nowa moda podkreślała wdzięk i urodę, a wcześniejsza moda paryska lansowała pozycję i prestiż. Z czasem odrzucono sztywne zasady ubioru i życia towarzyskiego.

Kobiecie ciało modnie „deformował” nowy, skrócony gorset, który nie ścisnął całej klatki piersiowej tylko samą talię. Przeciwwagą dla podkreślonego z przodu biustu było przywiązanie pod spódnicą poduszki bądź wałka w celu uniesienia tyłu sukni. Ten rodzaj sukni sztyto z drukowanych indyjskich bawełnianych tkanin lub cienkich jedwabi. Z jednego kawałka tkaniny krojono środek tyłu wraz ze spódnicą. Od góry do linii stanu tkaninę układano w fałdy i dalej puszczano swobodnie. Do stanika na bokach przyszywano spódnicę ułożoną w miękkie fałdy⁴³.

³⁹ Ibidem, s. 157.

⁴⁰ I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 61.

⁴¹ M. Możdżyńska-Nawotko, op. cit., s. 160.

⁴² Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 64.

⁴³ M. Możdżyńska-Nawotko, op. cit., s. 164.

Robe à la polonoise



Dessiné par Le Clerc

Gravé par Le Roy

Polonoise de toile bleue et blanche vermicelée garnie à plat de bandes de toile
peinte de toutes couleurs sur fond blanc.

A Paris chez Ernaut et Rapilly, rue St. Jacques à la Ville de Coutances. A. P. D. R.

*Dama w błękitnej polonezce z czerwoną parasolką
(Le Clerc, Pierre Thomas, 1778-1787), Muzeum Narodowe w Warszawie.
Za zgodą Muzeum Narodowego w Warszawie.*

Młode arystokratki chętnie nosiły jedwabne suknie w modne paski i desenie kwiatowe o jasnych kolorach. Krojono je bez odcinania w stanie, wszywano długie, wąskie rękawy, a stanik był dopasowany i trochę usztywniony, sznurowany z tyłu. Całość prezentowała się lekko i dziewczęco.

Do ostatniej dekady XVIII wieku dużą popularnością cieszyła się suknia zwana *poloneską*. Była inspirowana *robe à la française* i narodowym strojem kobiecym. Mimo iż była niezwykle popularna wśród polskich dam, to jej geneza wywodziła się z Francji. Jak pisał Gołębiowski był to „gatunek damskiej sukni narodowej na pozór, nie u nas wszakże wynalezionej, lecz od Francuzów przejętej”⁴⁴. Charakterystyczną cechą *poloneski* było drapowanie w potrójny feston oraz stosunkowo krótka spódnica. Podpięcie miało zastosowanie praktyczne, gdyż chroniło suknię przed zabrudzeniem. Suknia była otwarta na przodzie z dopasowanym, gładkim stanikiem. Kreację uzupełniały piękne falbanki, zawsze namarszczone wzdłuż środka sukni. Narzutki do *polonaise* miały niekiedy doszyte kapturki⁴⁵. Uzupełnieniem efektownej sukni był słomkowy kapelusz i parasolka. Zainteresowanie sielankowym wiejskim życiem spowodowało zmiany w modzie kobiecej. Powstały kostiumy wzorowane na ubiorach ogrodniczek i pasterek. Elegantki z chęcią nakładały ten lekki rodzaj sukni na uroczystości takie, jak festyny czy pikniki dworskie.

Około 1780 roku w szafach majątnych dam znalazły się *chemise*, czyli suknie pochodzące od *dezabilu*. Ta suknia diametralnie różniła się od wcześniejszych wymyślnych modeli. Wkładano ją przez głowę lub przez nogi, a jedyną jej ozdobą były falbanki przy głębokim dekolcie i u dołu rękawów oraz kolorowa szarfa z jedwabiu do przewiązania się w pasie. Suknia ta w formie pomarszczonej koszulki z rękawami sięgającymi do łokcia nie była odcinana w pasie. Wykonana była z lekkich, białych tkanin takich, jak: muślin czy bawełna. „Krojona z całości i ściągana przy szyi sznureczkiem, *chemise* stanowiła radykalne zerwanie z obowiązującą modą dopasowanych sukni, składających się z osobno wymodelowanych części. (...) Charakterystyczny dla lat 80. i początku 90. był owalny dekolt wykończony falbaną”⁴⁶.

W latach osiemdziesiątych nadeszła moda na tzw. *lewitki* – suknie otwarte z przodu. Krojono je bez odcinania w pasie. Fałdy na plecach były zaszyte, a dołem rozszerzały się i przechodziły w tren. Pod spód lewitki wkładano stanik przypominający gorsecik z krótkimi rękawami. „(...) lewitki były sukniami o płaszczowym kroju, otwarte od pasa dla ukazania spódnicy, wąskich, długich rękawach, trenie i ozdobach pasmanteryjnych. Jako suknie mniej strojne od robronów i polonesek”⁴⁷.

⁴⁴ L. Gołębiowski, op. cit., s. 213.

⁴⁵ E. Szyller, op. cit., s. 168.

⁴⁶ M. Moźdzynska-Nawotka, op. cit., s. 167.

⁴⁷ *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, op. cit., s. 351.

Zauroczenie starożytnymi wykopaliskami i neoklasycyzmem znalazło odzwierciedlenie w strojach. Tak zwane „greczynki”, czyli płaszczyki obszyte futrem i ozdobione u dołu motywami meandra, stały się modne pod koniec XVIII wieku. „Modne damy warszawskie (...) przebrały się pośpiesznie za Rzymianki czy Greczynki w białe suknie z wysokim stanem, barwne szale indyjskie i płaskie pantofelki”⁴⁸. Popularnością cieszyły się też tkaniny w paski, mające symbolikę wolnościową inspirowaną amerykańską flagą⁴⁹.

W XVIII wieku można wyróżnić dwa dominujące style. Na początku „krzykiem mody” były bogato zdobione suknie z licznymi falbankami, koronkami, rogówkami i ozdobami. Przeznaczano na nie duże ilości tkaniny. Ten rodzaj sukni podkreślał biust i wąską talię oraz szerokie biodra. Mimo że suknia prezentowała się okazale, była bardzo niewygodna, krępowała ruchy i ze względu na zbyt obcisły gorset szkodziła zdrowiu.

W miarę upływu lat moda przechodziła przeobrażenia i podążała w kierunku wygody i prostoty. Zrezygnowano ze strojnych i ciężkich sukien na rzecz lekkich i zwiewnych. Nową modę oceniano pozytywnie za umiarkowanie w ilości zużytych tkanin przeznaczonych na uszycie sukni i rozsądne dobieranie dodatków. Rosnące tempo zmian w zawartości garderoby i szybsze zużywanie się ubiorów mogło negatywnie wpływać na budżet rodzinny.

Moda rekreacyjna

W XVIII wieku ludzie znali mało sposobów na spędzanie wolnego czasu. Uprawianie sportów należało do dziedzin, które dopiero zaczynały „raczkować”. Dyscypliny sportowe cieszące się dużą popularnością to jazda konna, polowania, a zimą jazda na łyżwach. Oczywiście, każdy z tych sportów wymagał specjalnego ubioru. Szlachetnie urodzone damy z entuzjazmem oddawały się naukom jazdy konnej czy polowania. W pierwszej połowie XVIII wieku odzież sportowa pozostawała pod wpływem mody francuskiej. W drugiej połowie wieku wielbicielki sportów wzorowały się już na ubiorach dam angielskich.

W Anglii podobnie jak we Francji i we wszystkich krajach Europy Zachodniej, ubiory zmieniały się wraz ze zmianami obyczajowości. Jednak do powszechnej wówczas dbałości o wygodę Anglia dodała pewną purytańską powściągliwość oraz wprowadziła stroje sportowe. Istotną rolę odegrało też upodobanie do życia wiejskiego, zamiłowanie do polowania oraz gier i zabaw na świeżym powietrzu⁵⁰.

⁴⁸ A. Bardecka, I. Turnau, op. cit., s. 128.

⁴⁹ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 166.

⁵⁰ F. Boucher, op. cit., s. 290.

Damski strój rekreacyjny nasycony był elementami o męskim charakterze. Zaczęto go nazywać „amazonką”. Górną część stroju stanowił, wzorowany na męskim szustokorze (kaftan męski sięgający kolan; miał szerokie mankiety i długie rękawy) żakiet, kamizelka i koszula. Dolna natomiast składała się ze spódnicy zapinanej na guziki, pod którą nakładano spodenki do kolan. Dodatkami uzupełniającymi sportową kreację był trójgraniasty kapelusz i buty za kolano. „Zapozyczenia ze stroju męskiego wywarły z kolei wpływ na modę francuską. Strój do konnej jazdy składał się z kaftana, kamizelki i spódnicy, często uzupełniał go koronkowy krawat i trójrożny kapelusz”⁵¹.

W drugiej połowie XVIII wieku damy miały do dyspozycji dwa fasony „amazonek”. Pierwszy wariant stanowiła spódnica do kostek i góra o kroju fraka lub *redingote* (suknia-płaszcz otwarta na przodzie; miała pelerynkowy kołnierz i długie rękawy). Strój ten panie zakładały do polowań i jazdy konnej. W drugim rodzaju „amazonki” zmieniała się wyłącznie długość spódnicy, która sięgała nad kostkę. Pod spódnicą ukryte były spodenki, a głowę zdobił kapelusz z piórem. Tak odziane damy mogły wyruszyć na lodowisko i miło spędzić czas ślizgając się na lodzie.

W takim stroju damy nie tylko oddawały się sportowym zabawom, ale równie dobrze mogły go założyć na czas podróży.

Okrycia wierzchnie

Garderoba polskich dam uzupełniona była okryciami wierzchnimi zależnymi od pory roku i pogody. Do wytwarzania ciepłych peleryn i żakietów wykorzystywano przede wszystkim futra. W letnie dni damy zakładały okrycia z lżejszych tkanin. Ubrania wierzchnie komponowały się z całym strojem elegantek.

Jupka

W Polsce dużym powodzeniem cieszyły się jupki, które pełniły rolę płaszczków. Kaftanik ten kobiety zakładały na obficie marszczoną spódnicę. Jupki charakteryzowały się luźniejszym krojem. Były rozszerzone ku dołowi, a ich długość sięgała do bioder. Poły zachodziły na siebie, a końce rękawów były rozkloszowane. Kołnierz jupki mógł być szeroki, wykładany albo mały i stojący.

Na sznurówkę kładły jupeczkę krótką, za stan cokolwiek dłuższą, a rękawami po łokieć krótkimi, z materii takiej jak spódnica albo też i odmiennej, z tyłu fałdzistą, z połami przestronnymi na przodzie (...) jupeczki były w stan wcinane opięto,

⁵¹ Ibidem, s. 292.

na guziki z przodu zapinane, z rękawami do pięści sięgającymi. Do rękawów krótkich (...) przypinały mankiety wielkie, gazowe z koronkami, podwójne; i nie zwały się takie mankiety mankietami, lecz angażantami. Do rękawów długich przypinały mankiety małe bez koronek⁵².

W chłodniejsze dni lub zimą damy zakładały podszywane futrem jupeczki. Niektóre z nich miały ozdobione futrem rękawy i kołnierze. Letnia odmiana tego stroju podszyta była kitajką lub płótnem glancowanym. W ciepłe dni kobiety nic nie zakładały na jupeczki.

Zażywały także damy bogate jupeczek bez rękawów, letnich i zimowych, grono-stajami podszytych albo popielicami, albo felpą jedwabną; kroju były takiego jak jupeczki bez stanu, i zwały się takie jupeczki kazakinkami; a gdy się w takie jupeczki stroiły, brały na spód gorseciki materialne, opięte, z rękawami do pięści długimi, wążiuchnymi, do grubości ręki stosowanymi; a na takie kazakinki w zimne czasy kładły kontusiki⁵³.

Zakładały też chusty na szyję wykonane z muślinu lub jedwabiu, haftowane złotą i srebrną nitką w kwieciste wzory. Chusty te były różnych kolorów, m.in. białe, zielone, czerwone czy żółte. Końce chusty krzyżowały się na piersiach i przypięte były do jupeczki szpilkami.

Jupki szyto z jedwabi sprowadzanych z Francji bądź z polskich materiałów przeznaczonych na żupany.

Zaletą modnego wówczas ubioru była jego praktyczność i wygoda dzięki luźnemu fasonowi jupki.

Kontusik

Posiadane informacje na temat kontusików damskich są bardzo skromne. W zbiorach muzealnych próżno szukać oryginalnych kontusików. O tym, jak się wcześniej prezentowały możemy przekonać się oglądając porcelanowe figurki miśnięskie.

Kontusiki pojawiły się w XVIII wieku i wzorowane były na męskim kroju. Stanowiły narodowy wierzchni strój kobiety o fasonie kontusza. Początkowe kontusiki były bardzo długie, sięgające do kostek, później stawały się coraz krótsze, niemalże do kolan. „Kontusiki te długie do połowy uda noszono jako cieplejsze okrycie na suknie i jupki. Miały one odrzucane na plecy rękawy, a szyto je na wzór męskiego kontusza”⁵⁴. Podbite futrem z kun, popielic czy soboli zakładane były przez eleganckie damy porą zimową.

⁵² J. Kitowicz, op. cit., s. 263.

⁵³ Ibidem, s. 264.

⁵⁴ I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 59.

Dzięki pracy nieocenionego Kitowicza mogą zaprezentować opis kontusika białogłowych:

Zimą na takie jupeczki brały kontusiki futrem podszywane, z długimi rękawami wiszącymi, z wylotami szerokimi, do ręki wytchnięcia sposobnymi, u ramion obszernie sfałdowanymi, u pięści wąsko ścinanymi. Te kontusiki zdejmowały z siebie, przychodząc do ciepłej izby, którymi okrywali się zostawieni za drzwiami lokaje, paziowie, węgrynkowie i inni służebni, mianowicie na balach i redutach, na których całe noce w przysionkach zimnych pokutować musieli. Której nie stać było na kontusik, obywała się jupeczką samą. Kontusik był długi do wpół udów, trwał długi czas w modzie, choć nastały inne futra⁵⁵.

Do opisanych wyżej kontusików damy wkładały na głowę rogatywki z piórkami.

Salopa

Modnym okryciem wierzchnim w formie peleryny była salopa, szczególnie popularna w XVIII i XIX wieku. W Polsce pojawiła się w latach trzydziestych XVIII wieku⁵⁶. Charakteryzowała się dość luźnym krojem, fałdami z tyłu i kapturem. Dzięki zapięciu w stanie odsłaniała przód sukienki. Pierwsze salopy szyto tylko z czarnej kitajki. Kolejne podszyte były futrem i kitajką bądź czerwonym atłasem na jedwabnej wacie, noszone z zarękwakiem. Początkowo sięgały do kolan, a później nawet do ziemi. Bywały też modne półsalopy – krótkie do pasa, z dłuższymi końcami z przodu i małym kapturkiem. Półsalopy spotykało się niejednokrotnie w inwentarzach dam polskich, stosowane jako okrycie letnie lub zimowe. Zalety salopy w sposób szczegółowy podkreślał Kitowicz: „Salopa jest suknia bardzo uczciwa i wygodna, najpierwszą ma zaletę od skromności, zasłaniając albowiem całą osobę, ukrywa przed okiem lubieżnym talię, czyli stan, i gors, czyli pierś, dwie pokusy najmocniejsze. (...) może być prędko na osobę włożona”⁵⁷.

Caraco

W drugiej połowie XVIII wieku elegantki lubowały się w wygodnym zakiecie *caraco*. Nie krępował ich fakt, że pochodził on z szaf francuskich mieszczek. Może był to wyraz zmęczenia dotychczasową niewygodą, jaką zafundował im świat mody. Pojawienie się *caraco* odzwierciedlało dążenie do większej swobody i prostoty w ubiorze. Przypominało ono górną część sukni w stylu *à la*

⁵⁵ J. Kitowicz, op. cit., s. 264.

⁵⁶ M. Moźdzynska-Nawotka, op. cit., s. 160.

⁵⁷ J. Kitowicz, op. cit., s. 266–267.

française lub *à la polonaise*. Żakiet ten przybierał różne fasony: luźny, z fałdzistym tyłem jak w sukniach o kroju francuskim czy według mody angielskiej – dopasowany w talii, z kołnierzem, baskiną i długimi rękawami⁵⁸. „Był to dość krótki, zaokrąglony na przodzie kaftanik z kloszową, sutą baskinką i dużym kołnierzem okrągłym lub trójkątnie wykończonym z tyłu”⁵⁹.

Okrycia wierzchnie w mniejszym stopniu ulegały wpływowi mody zachodniej niż pozostałe elementy garderoby. Rodzime cechy ubioru polskiego można zaobserwować w tego rodzaju strojach. Ze względu na ostry klimat damy nosiły ciepłe okrycia podbite futrem. Lżejsze płaszcze z jedwabiu elegantki zakładały w letnie dni.

Ozdobne elementy stroju

Do elementów kobiecego stroju należały: koronki, fichu, bawet, gorset i rógówka. Nadawały kreacjom niepowtarzalnego wdzięku i były odzwierciedleniem charakteru epoki. Podkreślały piękno sukni, a także bogactwo i pozycję właścicielki danej kreacji.

Koronki

Elementem dekoracyjnym osiemnastowiecznych sukien wytwornych dam były koronki. Odegrały one istotną rolę w modzie rokokowej za czasów saskich i za panowania Stanisława Augusta. Stanowiły symbol elegancji i pozycji społecznej.

Wykonywane z koronek angażanty przypominały swoim kształtem wolanty, którymi obszywano rękawy sukni. Rękaw miał jeden brzeg prosty, a drugi był w kształcie koła. Koronki następnie marszczono i wszywano węższym brzegiem w zakończenie rękawa pod wolantem.

Chusteczki do zakrywania dekoltów, szale jak i wstążki do czepków wykonywano z koronki. Upiększano nią także kobiece koszule i żaboty. We wzorach koronek znalazły się motywy kwiatów i gałązek.

Gołębiowski o koronkach pisał, iż:

(...) Taka ich była mnogość u możnych, tak ważna i kosztowna część wyprawy, że nie tylko wiele szaty, chustki i ubiorki na głowie były nimi zdobione, ale kaftaniki nocne, koszulka panny młodej, gotownia i t.d. Korórkowe noszono palatynki, mantylki, suknie całe (...) Białe i czarne, wedle czasu lub potrzeby, jednostajne i różnowzorzyste, zimowe i letnie, bruxelskie, angielskie i najkosztowniejsze francuskie

⁵⁸ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 169.

⁵⁹ A. Bardecka, I. Turnau, op. cit., s. 128.

point d'Alençon (...) Bywały jeszcze złote i srebrne korónki do futer, zimowych lub świetniejszych ubiorów⁶⁰.

Korónki były gustownym i pięknym uzupełnieniem damskiej kreacji. Nic więc dziwnego, że modne kobiety wydawały na nie ogromne sumy. „(...) Zofia z Sieniawskich Denhoffowa sprzedała pałac w Warszawie, aby kupić szczególnie piękny zestaw francuskich koronek”⁶¹.

Od lat siedemdziesiątych XVIII wieku jakość koronek stopniowo słabła. Zainteresowanie nimi również uległo zmniejszeniu, chociaż nadal było można spotkać wiele kobiet noszących suknie z dodatkiem koronek. Pod koniec lat osiemdziesiątych tego stulecia ostatecznie wyszły z mody. Pozostały jedynie w stroju dworskim jako element dekoracyjny bielizny⁶².

Fichu

Elegantki chcąc zasłonić głęboki dekolt sukni, osłaniały go przepiękną chustą, tzw. fichu. Ten efektowny dodatek kobiecego ubioru szyty był z jedwabnej gazy lub z cienkiego białego płócienka. Chustę zdobiono haftem z kolorowej jedwabnej przędzy z dodatkiem złotej lub srebrnej nitki. Oprócz tego do zdobienia używano również koronek. Duże chusty krzyżowano na piersiach i wiązano z tyłu w pasie, a mniejsze wiązano z przodu na piersiach albo układano je na ramionach, przeciągając końce przez taśmy na bawecie. Kitowicz następująco wspominał modne wówczas chusty:

Latem (...) kładły chustkę na szyję muślinową, jedwabiem, złotem i srebrem w kwiaty haftowaną, kolorów białego, żółtego, zielonego i czerwonego, które końce, na krzyż na przedzie złożone (...), pierś wypukłą zakrywały, dając przez materią cienką i rzadką dosyć przeźroczystości. Na plecy w miarę łopatek spuszczał się jeden koniec, czyli róg takiej chustki, trzykąt wydający⁶³.

Bawet

Bawet to ozdobna, trójkątna wkładka ostro zakończona lub zaokrąglona u dołu, wypełniająca wycięcie z przodu sukni. Był on charakterystycznym elementem *robe à la française*. Niejednokrotnie pod bawetem mieściła się ma lutka kieszeń. Bawet był niezwykle efektownie wykończony koronkami, haftem,

⁶⁰ Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 176–177.

⁶¹ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 162.

⁶² Ibidem, s. 162.

⁶³ J. Kitowicz, op. cit., s. 263.

drabinką ze wstążek, które po zawiązaniu tworzyły kokardy. Zdarzało się, że zdobiony był nawet drogimi kamieniami. Założenie takiej sukni było bardzo czasochłonne, gdyż za każdym razem bawet musiał być przypinany do kreacji szpilkami. „Przednią część dopasowanego stanika spodniego zakrywał trójkątny bawet, często haftowany wzorzystym jedwabiem lub naszywany koronkami. Zamiast tego stosowano niekiedy na bawecie tzw. *echelle* ozdobę przypominającą drabinkę z coraz mniejszych koronek”⁶⁴.

Gorset

Najbardziej kontrowersyjnym elementem stroju był gorset. Przez cały XVIII wiek tortuował delikatne kobiece ciała. Gorset (sznurówka) czyli „kafanik kobiecy do sznurowania, rogami i żelazkami przekładany, męczono je tym sposobem od dzieciństwa, co zdrowiu nader było szkodliwe. Sznurowadłem czyli sznureczkami na krzyż od ramion aż do końca stanu je ściskano”⁶⁵. Jednakże damy bez sprzeciwu poddawały się modowym katuszom, bo gorset podkreślał dwie najważniejsze pokusy: talię i piersi. „Na wierszach brały sznurówkę rogiem wielorybim, czyli fiszbinem przeszywaną, z wciętym gorsem, ściskając się tymi sznurówkami jak najmocniej dla wydania subtelności stanu, czasem aż do mdłości. Ta sznurówka była powleczonea atłasem lub kitajką”⁶⁶.

Gorset ukryty był pod strojną suknią i miał modelować sylwetkę. W dobie rokoka znacznie obniżono górną część gorsetu, by wyeksponować biust. Wypychano go do góry, okrywając odrobiną delikatnej koronki, którą wszywano w dekolt sukni. W celu wyeksponowania biustu wszywano w gorset płaskie listewki z rogowej płytki podniebienia wieloryba. Dzięki nim damska sylwetka stawała się smukła i prosta. Aby tkanina pod wpływem naprężenia nie porozrywała się, brzegi gorsetu obszywano cienką skórką.

Ze względów praktycznych jako podszewkę do jedwabnej sukni stosowano szarą, grubą płócienną tkaninę, która musiała być mocna i wytrzymała na naprężenie wywołane skrępowaniem ciała przez gorset.

Produkcją tak złożonej części damskiej garderoby zajmowali się przeważnie mężczyźni. Wszywanie fiszbinów w twardym materiale wymagało silnej ręki krawców.

Tył gorsetu skrojony był niezwykle wąsko i zachodził wysoko. W ten sposób zmuszał damę do wyprostowania pleców, ściągnięcia do tyłu łopatek i wyprężenia klatki piersiowej. Przód gorsetu wycięty był w kształcie trójkąta, a na biuście wygięty półokrągło. Wokół wycięcia wszywano gruby kawałek fisz-

⁶⁴ F. Boucher, op. cit., s. 266.

⁶⁵ Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 244.

⁶⁶ J. Kitowicz, op. cit., s. 263.

binu. Sznurówka była bardzo twarda, przez co uniemożliwiała wykonywanie skłonu. W XVIII wieku udoskonalono konstrukcję gorsetu. Aby wymodelować tył stożka, wszywano fiszby na bokach w kształcie wachlarza, czyli zgodnie z kierunkiem szwów bocznych. Boki gorsetu – nad biodrami rozcinano w patki (kalitki)⁶⁷.

Teoria Veblena odnośnie gorsetu była słuszna. Pisał, że coś tak wymyślnego jak gorset świadczy o beczynności jego właścicielki. Gorsety były utrudnieniem w życiu codziennym, a także okaleczały ją i zmniejszały energię życiową. Kobiety noszące ten element stroju niezdolne były do jakiegokolwiek pracy. Mimo iż gorset wyrządzał krzywdę fizyczną kobiecie, to jednak był niezbędnym elementem modnej kreacji. Deformację ciała rekompensowało większe uznanie wśród elit⁶⁸.

Rogówka

Modną sylwetkę kształtowała rogówka, czyli tzw. spódnica – stelaż, która była kolejną niewidoczną częścią garderoby i równie niepraktyczną jak gorset. Elegantki zakładały ją pod spódnicę, aby nadać jej pożądany kształt. Dzięki rogówce tkaniny sukien mogły być odpowiednio zaprezentowane. Pierwsze wzmianki o rogówkach na terenie Polski zanotowano ok. połowy lat trzydziestych XVIII wieku.

Rogówka była niezwykle ekskluzywną częścią damskiej konfekcji. Zdarzało się, że w ramach oszczędności importowane fiszby zastępowano wikliną bądź sitowiem. Podobny efekt próbowano osiągnąć przez krochmalenie halek lub wszywanie poduszek na bokach pod suknią.

Rozmiar i kształt rogówki modyfikował się wraz ze zmianami w dziedzinie mody. Uzależniony był od okoliczności, rodzaju tkanin i pozycji społecznej właścicielki. Wczesne formy rogówki charakteryzowały się niewielkimi rozmiarami i kształtem przypominającym stożek lub dzwon. Lata trzydzieste przyczyniły się do „rozrostu” rogówki, a także zmiany kształtu na formę kolistą. Dzięki istotnej różnicy obwodu między następnymi obręczami, spódnica przybiera kształt zbliżony do kopuły, której obwód u dołu wynosi 3,5 metra. W kolejnych latach obręcze miały kształt owalny⁶⁹. Pamiętnikarz Kitowicz tak przedstawił swoją definicję rogówki: „Rogówka była to spódnica z płótna, na trzech obręczach z wielorybiej kości obszyta, na jednej w pas, na drugiej w kolano, na trzeciej w pół łydki. Te obręcze nie były okrągłe jak na beczce, ale spłaszczone do podługowatości na kształt wanny owalnej”⁷⁰.

⁶⁷ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 148–149.

⁶⁸ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2008, s. 146.

⁶⁹ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 144–145.

⁷⁰ J. Kitowicz, op. cit., s. 267.

Okazałe i odstające na bokach spódnice były zdecydowanie nieporęczne. Przeszkadzały damom m.in. w podróży kareta czy podczas odbywających się przy stole spotkań towarzyskich. Obszerne spódnice opadające na rogówki wzdymały się wokół damskich bioder podczas siedzenia, tak że kształtem przypominały balon. Na bokach unosiły się niezwykle wysoko i niejednokrotnie stanowiły zagrożenie dla współtowarzyszy biesiady⁷¹.

W połowie XVIII wieku pojawia się wygodniejszy model rogówki. Dwa półokrągłe stelaże połączone zostały ze sobą taśmą i przywiązane były w talii. W ten sposób zostały powiększone kobiece biodra. W latach sześćdziesiątych rogówki wciąż były okazałe i nader popularne wśród majątnych kobiet.

Z początku żadna dama na publicznym widoku nie pokazała się bez rogówki, nawet i w domu przy gościu. Potem zaczęli brać rogówki tylko na wielkie publikli, na kompanie, na bale, a nareszcie ku ostatnim latom panowania Augusta III te gmachy zawadzające w całe zostały zarzucone, wyjąwszy dni galowe niektóre u dworu, do całowania ręki królewskiej damom senatorskim przeznaczone; w takie dni prezentowały się damy królowi w robach, a zatem na rogówkach⁷².

Rogówki osiągnęły największe rozmiary w latach siedemdziesiątych. Być może chciano dopasować suknie do wielkości noszonych fryzur. Wielkość rogówek zmniejszyła się dopiero w latach osiemdziesiątych, a pod koniec dekady zastąpiły je wálki, które przywiązywano na biodrach⁷³.

Rozłożysta rogówka, mimo iż na portretach wyglądała zjawiskowo, to powodowała fizyczny dystans między damą a otoczeniem. Świadczyła o wysokim stanie społecznym swojej właścicielki. Istotne było poruszanie się w rogówce. Bagatela, nawet przejście przez wąskie drzwi czy usadowienie się na krześle wprawiało w zakłopotanie niejedną damę. Każda elegantka musiała zaprezentować się w niewygodnej sukni z gracją i niewymuszoną swobodą.

Wspomniane elementy stroju należały do niezwykle kosztownych. Najdroższym z nich były koronki, którymi obszywano różne części stroju. Ale nie tylko przepiękne koronki przyciągały wzrok, również fantazyjne zdobione bawety. Te dodatki nadawały sukniom charakterystycznego piękna. Po wymienionych elementach ubrania można obecnie datować czas jego powstania.

Dodatki do stroju

W XVIII wieku, tak jak i obecnie, kobiety zwracały szczególną uwagę na dodatki do ubioru. Dla zaspokojenia własnych zachcianek, polskie elegantki nie

⁷¹ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 145.

⁷² J. Kitowicz, op. cit., s. 267.

⁷³ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 145, 148.

przejmując się kosztami, wydawały duże sumy pieniędzy na modne i drogie dodatki do stroju. Charakterystyczną cechą omawianego okresu jest ich cały wachlarz. Na rynku coraz częściej pojawiały się wyroby gotowej konfekcji. Były to drobne akcesoria stroju: kapelusze, czepki, pończochy, rękawice, wstążki, koronki i wyroby pasamoniczne.

Trzewiki

Buty były niezbędnym elementem stroju. Interesujące, że w XVIII wieku nie było rozróżnienia na but prawy i lewy. Oba wykonywano według jednej formy. Trzewiki do codziennego użytku wykonywano z białej lub kolorowej skóry. Na eleganckie wyjścia zakładano jedwabne pantofelki. Na ich przodzie znajdowały się patki, które zapinano na rozmaite klamerki – kwadratowe bądź owalne, srebrne lub stalowe, często wysadzane kamieniami. Sporadycznie podbicie damskiego trzewika było zdobione haftem. Na początku wieku, obcasy były delikatne i smukłe, później przybrały postać bardziej masywną. Materiałem, z którego powstawał obcas było drewno. Wygięcie obcasa ku środkowi optycznie zmniejszało stopę damy, a także wzmacniało konstrukcję trzewika, co pomagało utrzymać równowagę. Obcasy pantofelków, jak również łączków bez pięt umieszczone pomiędzy podeszwą a piętą, ewidentnie nie ułatwiały chodzenia⁷⁴.

W latach rządów Augusta III popularne były trzewiki z cienkiej skórki, malowanej w kwiaty. Jedwabnymi wstążkami zawiązywano klapki na przodzie pantofelka. Następnie pojawiła się moda na zamszowe, czarne trzewiki upięk-szone srebrnym lub złotym haftem. Około 1750 roku przyszedł czas na trzewiki bławatne, ałtasowe i grodeturowe różnych kolorów. Były one gładkie, bez ozdoby-haftów, zapinane na srebrną sprzączkę. „Majętna płeć, która przedtem obyla się, mówiąc o jednej osobie, czterema parami trzewików skórzanych na rok, do obmycia i ochędożenia sposobnych, potem potrzebowała co miesiąc, a wymyśl-niejsza co tydzień inszych, bo lada plamka na trzewiku bławatnym zrobiona już go z garderoby pani rugowała”⁷⁵. Dużym powodzeniem cieszyły się trzewiki pa-ryskie, ale także warszawskie należały do tych pożądaných. Kupowane były dla żony lub narzeczonej jako prezenty.

Damy po domu nosiły mulety, czyli pantofelki bez pięt, ale na obcasie. Pod koniec XVIII wieku w związku ze zmieniającą się modą, która teraz przybrała linię prostszą i bliższą budowie ciała, popularne stały się buciki o szpiczastym nosku, na niziutkim obcasie. Ustąpiły one miejsca miękkim, ałtasowym panto-felkom nieposiadającym obcasa. Obuwie to należało do niepraktycznych, gdyż

⁷⁴ F. Boucher, op. cit., s. 281.

⁷⁵ J. Kitowicz, op. cit., s. 266.

było narażone na zabrudzenie i szybkie zniszczenie. Wobec tego w wyprawach ślubnych znajdowało się po kilka par takich pantofelków.

Pończochy

Znaczną uwagę przywiązywano do pończoch. Elegantki nosiły pończochy sprowadzane z zagranicy, m.in. bawełniane weneckie, a także pończochy angielskie. Towarem ekskluzywnym były pończochy półjedwabne i jedwabne.

Pończochy wełniane zakładano porą zimową. Farbowano je na rozmaite kolory. W bogatszych domach noszono także pończochy kastorowe z bobrowej sierści. W letnich miesiącach na nogach szlachcianek prezentowały się pończochy niciane, tudzież z cienkiej dzianiny jedwabnej. W końcu XVIII wieku przyszła moda na *poloneskę*, która odsłaniała nogę powyżej kostki. Był to dobry czas dla pończoch, które mogły przybierać kolor sukni lub były białe czy pastelowe⁷⁶. Gustowano w szczupłych łydkach, więc osiemnastowieczne damy zakładały pończochy jak najcieńsze – jedwabne lub niciane nawet w porze zimowej. W takiej delikatnej i cieniutkiej pończosze „wydaje się noga subtelniejsza; i choć w mróz dokucza zimno, ale za to nadgradza ukontentowanie, jakie znajduje dama w swojej sarniej nodze, choć to nieprawda, kiedy niejedna, lubo w jedwabnej pończosze, ma giczały grube jak stępory”⁷⁷. Tak sarkastycznie ówczesną modę pończoszana przedstawił nam Kitowicz.

Pończochy podtrzymywano podwiązkami zaraz nad kolanem. Najpierw wykonane były one ze wstążek, które zawiązywano, a następnie pojawiły się podwiązki z galonów złotych lub srebrnych, zapinanych na sprzączkę brylantową lub perłową, do kompletu z klamerką trzewika. Wartościowe klamerki podwiązek były zdobyczą dworskich łotrzyków, którzy pod pozorem zalotów wyłudzali je od infantylnych panien. Na rynku pończoszonym pojawiły się francuskie podwiązki w formie obszytej ałtąsem bransoletki z wszytą sprężynką, która działała jak guma⁷⁸.

Wachlarz

Wytwornym atrybutem stroju każdej modnej damy był wachlarz. Był nie tylko fashionerskim dodatkiem, który świadczył o statusie społecznym, ale również pomocny w kontaktach towarzyskich. Uchodził za symbol kokieterii, gdyż to właśnie w XVIII wieku obserwujemy rozkwit „sekretnego języka wachlarza”, którym ówczesne kobiety z wyższych sfer mogły kokietować i uwodzić mężczyzn.

⁷⁶ M. Moźdzynska-Nawotka, op. cit., s. 174.

⁷⁷ J. Kitowicz, op. cit., s. 265.

⁷⁸ M. Moźdzynska-Nawotka, op. cit., s. 175.

Do Polski importowano wachlarze z Francji i Dalekiego Wschodu. Ten dodatek był nieodłącznym elementem stroju każdej elegantki. Zabierały go do teatru czy kościoła. Stanowił luksusowy podarunek od mężczyzny, który wypadało przyjąć.

Bez wachlarza nigdy nie były w drodze i na przechadzce, a nawet i w domach zasłaniały się nim od słońca i chłodziły powiewaniem onego, kiedy były tańcem lub inną jaką agitacją zmordowane. Wachlarz najmodniejszy był i najdroższy, który miał żebra z słoniowej kości kitajką, malowaniem chińskim ozdobioną, powleczone. Podlejsze wachlarze były z drewna i z papieru z malowidłem, czyli drukiem albo wybijaniem różnych figur i kwiatów⁷⁹.

Wachlarze osiemnastowieczne można określić mianem „dzieł sztuki”. Były produkowane z rozmaitych materiałów, m.in. z kości słoniowej, szylkretu, macicy perłowej, rzeźbionego i malowanego laką. Pokrycie wachlarza wykonywano z cienkiej skórki, tzw. łabędziej lub papieru, które ozdabiano scenami rodzajowymi czy pejzażowymi.

Rękawiczki

Kolejnym strojnym dodatkiem do ubioru eleganckich pań były rękawiczki. Szyto je ze skóry lub z tkaniny, z której wykonany był strój. Noszono je długie do łokcia, ponieważ rękawy sukni nie zasłaniały przedramienia. Rękawiczki były bez czterech palców, z trójkątną kłapką, zdobioną jedwabnym, srebrnym albo złotym haftem. Modne były również mitynki, tj. rękawiczki bez palców z czarnej dzianiny jedwabnej.

Na ręce kładły rękawiczki irchowe, po łokieć długie, palczaste albo też bez czterech palców, kłapką, jedwabiem i złotem lub srebrem wyszywaną, przykrywanych, o jednym paluchu, wópalca krótkim, na wielki palec. Te rękawiczki były w różnych kolorach, częstokroć do koloru sukni stosowane. Drugiego gatunku używały rękawiczek jedwabnych czarnych, kształtem siatki albo pończochy dzierzganych; te zawsze były o jednym palcu, z kłapką bez wyszywania na inne cztery palce spadającą, i zwały się takie rękawiczki-mitynki; lepiej by je było nazywać „nitynkami”, od nici, z których były robione⁸⁰.

Oczywiście, rękawiczki musiały współgrać z kolorem noszonej kreacji. Pod koniec tego stulecia popularność zyskały tzw. mufki. Można było w nich schować różne drobiazgi takie, jak chusteczkę czy wachlarz, a także ogrzać dłonie w czasie mroźnej zimy. „W zimie ręce chroniły wchodzące właśnie w modę mufki,

⁷⁹ J. Kitowicz, op. cit., s. 265.

⁸⁰ Ibidem, s. 265.

rękawy czy zaręczawki, uszyte z barwnych jedwabi, wyściełane kosmatą felpą, puchem i bramowane futrem”⁸¹.

Biżuteria

Osiemnastowieczne elegantki z zamiłowaniem nosiły biżuterię, która była uzupełnieniem każdej kreacji. Rozkochane w niej były majątne damy. Głowę przystrajały koronami wysadzonymi brylantami, a szyję złotymi krzyżami ozdobionymi cennymi kamieniami⁸². Kosztownym dodatkiem były perły i złote łańcuchy. Wszystkie naszyjniki ozdabiające dekolt nazywano kanakami. Do naszyjników dobierano pasujące manele, czyli bransolety. Modne wówczas bransolety perłowe noszono parami. Dłonie zdobiły pierścienie z szafirowymi drogimi kamieniami przycinanymi w przeróżne kształty. Pierścienie posiadały oczka w kształcie serca, gwiazdki, róży, gołębia. Damy obficie stroiły swoje dłonie pierścionkami, zakładając często po dwa i trzy na jeden palec. Uszy strojono specjalnymi ozdobami ze złota, pereł i szlachetnych kamieni. Lekkie ozdoby to trzęsidlą, a ciężkie zausznice. Przybierały one rozmaite kształty i wielkości. Noszono ozdoby kolistę, w kształcie półksiężyców albo kwiatów. Kitowicz w sposób następujący opisuje wykończenie osiemnastowiecznego stroju kobiecego:

Szyję zdobiły najprzód koralami, potem koralami z perłami przeplatany, potem samymi perłami, potem łańcuszkami złotymi, na ostatku wąską aksamitką czarną, od której spadał między piersi misternej roboty krzyżyk diamentowy lub inny jaki portrecik kamelizowany, albo też bez żadnej figury drogi kamień świecący. Jakie zaś było noszenie na szyi, takie być musiały manele na rękę; pierścionków zaś im więcej na palcach, tym lepiej ręka ubrana. Do uszów przypinały najprzód zauszniczki małe perłowe lub rubinkowe; w złoto oprawne, potem większe w figurę róży z brylantów prawdziwych albo czeskich; te dwa gatunki przetykały przez brzusiec ucha, szpilką za młodu przekłutego. Na ostatek wymyślili zausznice wielkie jak grona winne wiszące z pereł i brylantów, które że uszy przerywały, przeto nie przez ucho, ale za ucho na stronie mocnej bywały zakładane⁸³.

Koniecznym dodatkiem były też małe zegarki zwane pektoralikami. Nosiły je damy na szyi lub w kieszeni sukni. Następnym niezbędnym drobiazgiem była tabakierka i ozdobna chusteczka do nosa, pachnąca lawendą⁸⁴.

⁸¹ A. Bardecka, I. Turnau, op. cit., s. 127.

⁸² Z. Kuchowicz, op. cit., s. 236.

⁸³ J. Kitowicz, op. cit., s. 264.

⁸⁴ A. Bardecka, I. Turnau, op. cit., s. 127.

Torebki

Do przechowywania niezbędnych drobiazgów służyły specjalne kieszenie ukryte pod spódnicą. Mocowano je tasiemkami wokół talii. Były szyte z lnianych lub bawełnianych tkanin. Przez specjalne rozcięcia po bokach spódnicy wkładano rękę do owej kieszeni. Nieodzowny był również woreczek przeznaczony na pieniądze i rozmaite damskie drobiazgi toaletowe. Szyto go z haftowanych tkanin jedwabnych, dopasowanych kolorystycznie do sukni. Woreczek zastąpił obszerne, głębokie kieszenie, umieszczone pod okazałymi spódnicami⁸⁵. Nowoczesne elegantki nosiły przy sobie płaskie portfele ze skóry bądź jedwabiu wyszywane haftem. Torebki to typ dodatku, który bardzo późno zagościł w kobiecej garderobie. Pojawiły się one na początku XIX wieku wraz ze zmianą fasonu sukni, pod którą nie było już miejsca na kieszenie.

Nakrycie głowy

Ważnym elementem uzupełniającym strój elegantki było nakrycie głowy. Na początku XVIII wieku noszono niewielkie koronkowe czepki. „Mężatki i wdowy ze swojej strony zaczęły zarzucać dawne czepce, jedynie starsze, nie dbające już o modę, pozostały przy dawnym zwyczaju. Ale to wszystko działa się tylko w sferach wyższych”⁸⁶. Później przysła moda na znacznie większe i wyższe czepce. Wykonane były one z batystu bądź koronki, a zdobiono je wstążkami, piórami lub bukietami kwiatów. Nazywano je bonnetami od nazwy tkaniny, z której je wykonywano.

Miejsce czepców zastąpiły kornety. Ich kształt jest ciężko sprecyzować, gdyż zmieniał się w zaskakującym tempie. „Zawisł zaś na rozmaitym składaniu, fałdowaniu, strzępieniu, wykrawaniu, bryzowaniu muślinu, rąbku, koronek i wstążek”⁸⁷. Pierwsze kornety były dwoiste, tzn. żółty był pod spodem, a drugi biały na wierzchu. Damy nosiły kornety na dwa sposoby: opuszczone na policzki i zawiązywane wstążką pod szyją, a innym razem zawinięte w górę. Zimą zakładano kornet z aksamitu czarnego, podszytego karmazynowym albo różowym atłasem bądź kitajką.

Ten duet był dwojaki: najpierw był szczupły, wiersz głowy i skronie z uchem przykrywający. Potem nastął duet wielki, szeroki, okrywający całą głowę, cały kark i występujący nad twarz na dobrą dłoń, tak iż w takowym duecie pod gębą podwiązanym wydawała się twarz jak w głębokim pudle⁸⁸.

⁸⁵ Ibidem, s. 127.

⁸⁶ J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce; wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 470.

⁸⁷ J. Kitowicz, op. cit., s. 262.

⁸⁸ Ibidem, s. 262.

Potem głowy elegantek zdobiły aksamitne kołpaczki w kolorze zieleni i pąsowe z opuszką sobolą. Następnie powróciła moda na olbrzymie kornety umocowane na stelażu z drutu. Z zagranicznych podróży przywożono kornety tiulowe. Ceny tego okrycia głowy wahały się w granicach od 20 złotych do 6 dukatów, chociaż ich rzeczywista wartość wynosiła mniej niż 10 złotych⁸⁹.

W słoneczne dni panie chroniły głowę i twarz zasłonkami z czarnej lub białej gazy tudzież tiulu, zwanymi kwefami. Dama bez przeszkód mogła dobrze wszystko widzieć i być widziana. Dzięki tej „siateczce” unikały niechcianej i wówczas niemodnej opalenizny.

Dzięki modzie angielskiej pod koniec XVIII wieku pojawiły się kapelusze przystrajane wstążkami, cekinami lub bajorkiem.

(...) zaczęły być modne przy końcu stulecia duże kapelusze obiekane tkaniną, na sztywnej formie, zdobione wstążkami, tiulem w muszki, piórami oraz kapelusze słomkowe i „łykowe”, opasane i lamowane na brzegach wstążkami w jasnych barwach, noszone do muslinowych sukien „koszulek”⁹⁰.

Również ze schyłkiem tego wieku do sukien wzorowanych na strojach orientalnych wprowadzono jedwabne zawoje, upinane na słomianym podkładzie w formie czapeczki i ozdobione egretami z czaplich piór⁹¹.

Kosztowny i efektowny strój wymagał równie eleganckich i drogich dodatków, dlatego majątne damy zaopatrywały się w różnego rodzaju biżuterię i galanterię. Ważniejsze od zdrowia, wygody i samopoczucia było sprostanie wymogom mody.

* * *

W swoim opracowaniu starałam się ukazać piękno i oryginalność strojów osiemnastowiecznych dam. Poświęcały się one, aby wyglądać olśniewająco i zgodnie z kanonami mody zagranicznej. Suknie były prawdziwymi dziełami sztuki, a ich wyjątkowość podkreślały równie kosztowne i efektowne dodatki. Możliwości ruchu w tego typu sukniach były ograniczone. Dostojny sposób poruszania się dam wynikał nie tylko ze zwyczaju czy pochodzenia, lecz również w znacznej mierze zależał od konstrukcji ubioru. Wyższy status społeczny kobiety można było poznać po tym, czy jej gorset kształtem przypominał idealny stożek i po tym, czy nosiła tę niewygodną suknię z gracją i swobodą. Majętne damy wydawały ogromne sumy na stroje i klejnoty.

Motywyem człowieka kupującego drogie ubrania była potrzeba życia na odpowiednim poziomie, potrzeba dostosowania się do panującego zwyczaju czy

⁸⁹ Ibidem, s. 262.

⁹⁰ M. Gutkowska-Rychlewska, op. cit., s. 699–700.

⁹¹ M. Możdżyńska-Nawotka, op. cit., s. 171.

osiągnięcie standardu elegancji. Kosztowny ubiór świadczył nie tylko o możliwościach finansowych i pozycji społecznej, ale też o bezczynności, o braku wykonywania jakiegś pracy. Można by powiedzieć, że damy w XVIII wieku prowadziły próżniaczy styl życia. Pochłonięte były tylko dbaniem o własny wygląd i rozrywki towarzyskie. Świadomie zgadzały się na niewygodne stroje, aby tylko sprostać wymogom mody. Zostaje pytanie, czy warto było cierpieć dla modnego wyglądu i wydawać krocie na ten cel.

Stroje osiemnastowiecznych elegantek mogą być inspiracją dla kreatorów mody i twórców spektakli teatralnych czy filmowych. Choć suknie były piękne, ale wiadomo, że były niewygodne i szkodziły zdrowiu. Nie warto cierpieć z powodu ubioru i żyć jako „ozdoba domu”.

Reasumując, głównym motywem ubierania się w modne i kosztowne stroje była chęć manifestowania prestiżu i pozycji społecznej. Damy przez swój wysoki status społeczny zobligowane były do interesowania się modą i podążania za nowymi trendami. Słusznie zauważył Veblen, iż popularne stroje i akcesoria modowe były na tyle niewygodne, że okaleczały kobiety i odbierały im zdolność do pracy. Mimo iż wyrządzały krzywdę fizyczną, to z drugiej strony powodowały większy prestiż, wynikający ze słabości i kosztowności właścicielki kreacji. Wspomniany autor trafnie spostrzegł, iż marnotrawstwo i próżnowanie na pokaz przynosi prestiż, ponieważ są one świadectwem pozycji materialnej, a ta gdy jest bardzo wysoka przynosi zaszczyty i dowodzi o sukcesie oraz sile.

Zagłębiając się w tajniki dawniejszej mody i obyczajów można poznać daną epokę, mentalność ludzi i ich sposób życia, co, mam nadzieję, udało mi się ukazać w moim artykule.

The wardrobe of Polish fashionable ladies in the XVIII century

The article is concerned with the wardrobe of Polish ladies in the XVIII century, presenting fabrics, gowns, sportswear, coats, clothing elements and accessories.

Polish fashionable ladies were highly influenced by French and English patterns. Elegant ladies of the XVIII century could be recognized by wearing corsets and onerous panniers. The XVIII century is characterized by two main fashion trends. At the beginning gowns were richly decorated and made from heavy fabrics. Although they looked showy, they were uncomfortable and unhealthy, due to tight corsets. With time gowns became simpler and more comfortable. Flamboyant and heavy gowns yielded to light and gauzy ones. The new trend in fashion was highly appreciated because of the smaller amount of fabrics indispensable to sew a dress and a reasonable choice of accessories.

Polish ladies' wardrobe was complemented by coats used in accordance with the season and the weather. Coats like *jupka* (sleeveless tunic), *kontusik* (winter

fur-lined coat), *salopa* (coat with a cape) or caraco were not as heavily influenced by western patterns as the other elements of Polish ladies' wardrobe.

Decorative elements, such as laces, fichu, bavettes, corsets and panniers added to the charm of the ladies who wore them. Costly and showy clothing required elegant and expensive accessories. Polish ladies spent a fortune on booties, stockings, fans, jewelry, bags and hats.

Ostentatiously expensive and fashionable outfits were a sign of wealth and social standing. They constituted a lifelong investment and were inherited by next generations.

Key words: fashion, wardrobe, Polish fashionable ladies, gowns, corsets

Bibliografia

Źródła

Gołębiowski Ł., *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych*, Warszawa 1830.

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.

Schulz F., *Podróż Inflantczyka z Rygi do Warszawy*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1963.

Vautrin H., *Obserwator w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963.

Literatura

Bardecka A., Turnau I., *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969.

Boucher F., *Historia mody: dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2012.

Bystron J. S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce; wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976.

Charewiczowa Ł., *Kobieta w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

Dumanowski J., *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII w.*, Toruń 2006.

Elias N., *O procesie cywilizacji: analizy socjo- i psychogenetyczne*, Warszawa 2011.

Furtak T., *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935.

Gutkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Wrocław 1968.

Historia kultury materialnej Polski w zarysie, oprac. zbiorowe pod red. W. Hensla, J. Pazdura, t. 4, *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, (red.) Z. Kamieńska, B. Baranowski, Wrocław 1978.

Jeziński A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003.

- Józefcki J., *Manufaktura sukiennicza w Skierniewicach w latach 1786–1795*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 1997, nr 1.
- Kolenda-Korczakowa K., *Działalność ekonomiczna Anny z Sanguszków Radziwiłłowej – manufaktury hafciarskie w świetle nowych znalezisk*, [w:] *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*, (red.) T. Kostkiewiczowa, A. Ročko, Warszawa 2005.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.
- Kula W., *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku: 1720–1764*, Warszawa 1956.
- Możdżyńska-Nawotka M., *O modach i strojach*, Wrocław 2002.
- Sieradzka A., *Żony modne: historia mody kobiecej od starożytności do współczesności*, Warszawa 1993.
- Szyller E., *Historia ubiorów*, Warszawa 1963.
- Turnau I., *Rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnicze 1655–1795*, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, (red.) B. Grochulska, W. Pruss, Warszawa 1983.
- Turnau I., *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.
- Turnau I., *Zmiany w polskiej produkcji włókienniczej w XVIII wieku*, Wrocław 1962.
- Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2008.
- Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, (red.) J. Kamińska, I. Turnau, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.

Katarzyna Stelmasiak

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

DOI: 10.15290/bth.2015.13.06

Europa w podróżach Thomasa Jeffersona (1784–1789)

Thomas Jefferson (1743–1826) jako autor Deklaracji Niepodległości i Prezydent Stanów Zjednoczonych jest jednoznacznie kojarzony z polityką. Potwierdza to historiografia amerykańska, w której dominują opracowania dotyczące życia i działalności publicznej tego wybitnego męża stanu¹. Znacznie mniej uwagi poświęcono dotąd europejskim podróżom dyplomaty, które odegrały istotną rolę w budowaniu jego opinii o współczesnym świecie. Istniejące amerykańskie publikacje na ten temat są nieliczne i pochodzą z połowy XX wieku lub zajmują się literacką stroną pisarstwa podróżniczego Jeffersona². Natomiast w polskiej historiografii okresu młodej republiki w dziejach Stanów Zjednoczonych brak do tej pory szczegółowego opracowania podróży Jeffersona, które są jedynie wzmiankowane w pracach o nieco innej tematyce³. Tymczasem w korespondencji, dziennikach i *Autobiografii* Thomasa Jeffersona polityka i sprawy wagi

¹ Spośród licznych biografii Thomasa Jeffersona na szczególną uwagę zasługują: N. E. Cunningham Jr., *In Pursuit of Reason. The Life of Thomas Jefferson*, Baton Rouge 1987; D. Malone, *Jefferson the President. First Term, 1801–1805*, Charlottesville 2005; Idem, *Jefferson the President. Second Term, 1805–1809*, Charlottesville 2005; P.S. Onuf, *The Mind of Thomas Jefferson*, Charlottesville – London 2007; M. D. Peterson, *Thomas Jefferson and the New Nation: A Biography*, New York 1970; W. S. Randall, *Thomas Jefferson. A Life*, New York 1993.

² Podróże Thomasa Jeffersona zostały opisane m.in. w publikacjach: B. F. Le Beau, *Thomas Jefferson*, [w:] *American Travel Writers, 1776–1864. Dictionary of Literary Biography*, Detroit 1997, s. 186–196; E. Dumbauld, *Thomas Jefferson American Tourist. Being an Account of His Journeys in the United States of America, England, France, Italy, the Low Countries, and Germany*, Oklahoma 1946; M. Kimball, *Jefferson: the Scene of Europe, 1784 to 1789*, New York 1950.

³ Sylwetkę Thomasa Jeffersona przybliżają polskiemu czytelnikowi m.in.: Z. Libiszowska, *Thomas Jefferson*, Wrocław 1984; L. Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki*, wyd. 2, Warszawa 1999, 2002, s. 76–99; W. Szyszkowski, *Twórcy Stanów Zjednoczonych. Waszyngton, Jefferson, Hamilton*, Warszawa 1980. Natomiast poglądy polityczne autora Deklaracji Niepodległości poznajemy m.in. w pracach: I. Rusinowa, *Jefferson a początki amerykańskiego systemu partyjnego: (lata 1790–1800)*, Warszawa 1984; T. Wiecech, *Unia w myśli politycznej Thomasa Jeffersona*, Kraków 2012.

państwowej nie są wyłącznymi tematami. Zainteresowania Jeffersona były wyjątkowo szerokie i bardzo dobrze widać to w jego piśmiennictwie, szczególnie z okresu pobytu w Europie, gdzie spędził lata 1784–1789 najpierw jako komisarz, a potem minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych we Francji. Pojechał tam w misji politycznej, ale przy tej okazji zdobył także wiedzę ogólną o kilku krajach europejskich. Utwierdził się w przekonaniu, że przyszłość świata należy do Stanów Zjednoczonych, a nie do Europy. Celem niniejszego artykułu jest zbadanie i przybliżenie mniej znanej strony Jeffersona jako podróżnika, bystrego obserwatora i wnikliwego komentatora miejsc, ludzi i kultur, z którymi zetknął się podczas kilku dłuższych podróży po kontynencie europejskim.

Bazę źródłową do napisania artykułu stanowiły korespondencja, dzienniki i zapiski z podróży oraz *Autobiografia* Thomasa Jeffersona. Materiały te zostały zgromadzone w różnych wydawnictwach, od wielotomowego *The Papers of Thomas Jefferson* po wyselekcjonowane *Thomas Jefferson's European Travel Diaries*. Warto podkreślić, że dyplomata nie opublikował żadnej ze swoich relacji. Gdyby to uczynił, zapewne byłaby to doskonała literatura podróżnicza, jedna z najlepszych w XVIII wieku, nie tylko z powodu walorów językowych i precyzji opisów, ale przede wszystkim ze względu na bogactwo informacji i spostrzegawczość autora⁴.

Wprawdzie ogromna korespondencja z okresu pobytu Thomasa Jeffersona w Europie w dużej mierze dotyczy spraw publicznych, to jednak poza interesami państwowymi poznajemy poglądy dyplomaty na najróżniejsze tematy. Dlatego w artykule wykorzystałam wiele fragmentów listów, w których autor Deklaracji Niepodległości jawi się jako osoba prywatna, dzięki czemu znamy jego upodobania, przekonania społeczne i sposoby spędzania wolnego czasu. Z kolei w dziennikach i zapiskach z peregrynacji, które stanowią tylko niewielki procent bogatej spuścizny pisarskiej Jeffersona, znalazłam informacje niemal ze wszystkich dziedzin życia odwiedzanych regionów. Poza społeczeństwem i ekonomią, autora interesował krajobraz, starożytne zabytki i nowinki techniczne. Obok opisów zamieszczał odręczne szkice, schematy i rysunki. Najwięcej uwagi poświęcał jednak rolnictwu, a w szczególności uprawie winnej latorośli, umieszczając wiadomości o metodach prowadzenia plantacji, wytwarzania wina i jego gatunkach. Wszystkie te informacje chciał potem Jefferson wykorzystać przy zakładaniu własnej winnicy w Wirginii. Najmniej przydatna do napisania artykułu okazała się *Autobiografia* Thomasa Jeffersona, ponieważ omawiając pobyt w Europie dyplomata skupił się głównie na wydarzeniach politycznych epoki, znacznie mniej uwagi poświęcając swoim peregrynacjom i życiu osobistemu.

⁴ W artykule wykorzystałam m.in.: *The Autobiography of Thomas Jefferson*, wstęp D. Malone, New York 1959; *The Papers of Thomas Jefferson*, t. 8–13, Princeton 1953–1956; *Jefferson Abroad*, New York 1999; *Thomas Jefferson's European Travel Diaries*, wstęp D. M. Sagar, New York 1987; *Thomas Jefferson Travels. Selected Writings 1784–1789*, Washington 2006.

Sposobność do podróżowania po Europie nadarzyła się Jeffersonowi w związku z jego działalnością polityczną w kraju. W maju 1784 roku, obradujący w Annapolis Kongres nowo powstałych Stanów Zjednoczonych powołał Thomasa Jeffersona w skład trójosobowej komisji, której celem miało być zawarcie traktatów handlowych z państwami europejskimi. Dwaj pozostali komisarze, Benjamin Franklin (1706–1790) i John Adams (1735–1826), byli już w Paryżu. Dyplomata miał im zawieźć najnowsze instrukcje i polecenia. Obu dobrze znał z prac w Kongresie Kontynentalnym, który w czasach rewolucji amerykańskiej pełnił rolę federalnej władzy ustawodawczej, dlatego z satysfakcją przyjął informację, że dołączy do nich w stolicy Francji. Przewidywany pierwotnie dwuletni okres zagranicznej misji dyplomaty przedłużył się ostatecznie do lat pięciu.

Już pierwsze zetknięcie z Europą w drodze na paryską placówkę dostarczyło Jeffersonowi wielu wrażeń i okazji do obserwacji. Przede wszystkim, po wylądowaniu w porcie w Hawrze rankiem 1 sierpnia 1784 roku dyplomata przekonał się, że jego znajomość języka francuskiego była niewystarczająca. Jefferson czytał co prawda po francusku, ale nie potrafił swobodnie rozmawiać z Francuzami. Gdyby nie pomoc pewnego Irlandczyka, podróżni z trudem dotarliby do hotelu.

Następnie po krótkim odpoczynku, Thomas Jefferson razem z córką Martha (1772–1836) i murzyńskim niewolnikiem Jamesem Hemingsem (1765–1801) wyruszył wynajętym powozem z Hawru do Paryża. Podróżni jechali wzdłuż Sekwany przez wyjątkowo malowniczą okolicę, którą córka dyplomaty porównywała do „doskonałego ogrodu”. Wszyscy byli pod wrażeniem nadsekwańskiej niziny gęsto zaludnionej i starannie zagospodarowanej przez człowieka. Właśnie rozpoczęły się żniwa i dla Jeffersona, zapalonego farmera, widok żyznej i dobrze uprawianej ziemi był szczególnie bliski. Pisał, że była to przede wszystkim rolnicza kraina. Sielankową atmosferę podróży zakłócał jednak widok żebraków, którzy pojawiali się podczas postojów. Pewnego dnia, gdy stanęli, aby wymienić konie, córka Jeffersona naliczyła ich dziewięciu. W pobliżu Rouen podróżni widzieli kredowe wzgórza, a w mieście słynną gotycką katedrę, którą Martha słusznie nazwała kościołem zbudowanym w czasach Wilhelma Zdobywcy⁵.

Do Paryża wjechali od strony St. Germain, po drodze zatrzymując się w Marly, gdzie dyplomata chciał zobaczyć słynne maszyny i spiętrzenia doprowadzające wodę do Wersalu⁶. Warto zaznaczyć, że przez cały okres pobytu w Europie Thomas Jefferson z wielkim zainteresowaniem oglądał wynalazki techniczne.

⁵ Martha Jefferson do Elizy House Trist, 24 sierpnia 1785, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 8, s. 436–439; Thomas Jefferson [dalej: TJ] do Jamesa Monroe, 11 listopada 1784, [w:] *Thomas Jefferson Travels...*, s. 10; G.G. Shackelford, *Thomas Jefferson's Travels in Europe, 1784–1789*, London 1995, s. 7–9.

⁶ TJ do Marii Cosway, 12 października 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 10, s. 445.

Uważał bowiem, że w przyszłości będzie można zastosować je w Stanach Zjednoczonych.

Podczas pięcioletniego pobytu w stolicy Francji Thomas Jefferson kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania. Początkowo dyplomata zatrzymał się w jednym z hoteli w pobliżu centralnego placu Paryża Palais Royal. Niestety, ceny były tam wysokie i dlatego po tygodniu przeniósł się do innego hotelu położonego na lewym brzegu Sekwany. Tam przemieszkał około dwa miesiące, dopóki nie wydzierżawił całego domu u zbiegu ulic Taitbout i Chausse d'Antin. Przyzwyczajony do wiejskiej posiadłości w Monticello, Jefferson starał się stworzyć sobie w Paryżu jak najlepsze warunki do mieszkania i pracy. W domu przemeblował dwa pokoje, zatrudnił służbę i zaprosił pod swój dach młodego amerykańskiego dyplomate, Davida Humphreya (1752–1818). W październiku 1785 roku przeniósł się do okazalszego domu położonego w arystokratycznej dzielnicy rezydencjonalnej w okolicach Pól Elizejskich. Hotel Langeac był duży, z przestronnym ogrodem, budynkami gospodarczymi, stajnią i wozownią. W domu zamieszkał William Short (1759–1849) – nowy sekretarz poselstwa. Znalazły się tu również pokoje gościnne dla innych Amerykanów przybywających do Paryża w delegacjach służbowych. Jefferson bardzo lubił to miejsce. W jednym z listów pisał, że „pasuje mu pod każdym względem”, ponieważ nadal znajduje się w mieście i ma ładny ogród⁷.

Mieszkanie w Paryżu było bardzo kosztowne. Wynajęcie domów, ich umeblowanie, skompletowanie służby i zakup powozu oraz koni pociągnęło za sobą eskalację wydatków. Poza tym, Jefferson z lubością kupował książki, przedmioty służące do wyposażenia domu oraz instrumenty naukowe. Wszystkie te przedmioty odesłał potem do Monticello. Niestety, dyplomata wkrótce znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. Żalił się w jednym z listów do przyjaciela i członka Kongresu, Jamesa Monroe (1758–1831), że wydaje znacznie więcej niż zarabia i zapewne nigdy nie zdoła odebrać tych pieniędzy. Dlatego prosił, aby ten wybadał w Kongresie możliwość uzyskania dodatkowego wynagrodzenia lub podniesienia pensji⁸.

Niestety, z powodów finansowych Jefferson musiał odmówić sobie posiadania wierzchowca w Paryżu, nad czym często ubolewał. Dlatego ten brak rekompensował codziennymi długimi spacerami, dzięki którym poznał miasto. Po pewnym czasie doszedł nawet do wniosku, że kondycję fizyczną łatwiej jest utrzymać w ruchu własnym niż w siodle. Turyści odwiedzający współcześnie Paryż z łatwością mogą prześledzić trasę spacerów dyplomaty przez Pola Elizejskie do Placu Zgody i Parku Tuileries⁹.

⁷ TJ do Abigail Adams, 4 września 1785, [w:] *Jefferson Abroad...*, s. 33; E. Dumbauld, op. cit., s. 61–63.

⁸ TJ do Jamesa Monroe, 11 listopada 1784, [w:] *Thomas Jefferson Travels...*, s. 14.

⁹ J.J. Ellis, *American Sphinx. The character of Thomas Jefferson*, New York 1997, s. 65.

Podczas pierwszej zimy w Paryżu Thomas Jefferson uległ ciężkiej chorobie, która wyłączyła go niemal z życia na długie tygodnie. Chłodny i wilgotny paryski klimat wyraźnie mu nie służył. Nieprzyzwyczajony do pochmurnego nieba cierpiał na jakąś infekcję i miał objawy depresji. W liście do Jamesa Monroe donosił, że wielu cudzoziemców chorowało na tę przypadłość. Skarżył się także na bardzo niezdrową wodę w mieście. Dopiero z nadejściem wiosny i cieplejszych dni poczuł się lepiej i zaczął nawet planować podróż na południe Francji¹⁰.

Zaraz po przyjeździe do Paryża Thomas Jefferson zmienił swój wygląd zewnętrzny. Wejście do kół paryskiej elity i dyplomatycznych sfer wymagało bowiem odpowiedniej garderoby. Państwo Adams służyli mu tutaj pomocą. John Adams przestrzegał nawet kolegę, aby ten natychmiast posłał po krawca, szewca i perukarza, ponieważ Francuzi zdominowali ówczesną modę i pokazanie się w trzewikach lub ubraniu z innego kraju byłoby źle odebrane. Dlatego dyplomata od razu zrobił osobiste zakupy. Kupił szpadę, pas i aparat do golenia, a córka Martha otrzymała komplet nowych sukienek¹¹.

Wiele możemy powiedzieć o wyglądzie Thomasa Jeffersona podczas pobytu w Europie, ponieważ wtedy powstało kilka jego portretów i szkiców. Twarz miał pociągłą, skórę bladą i napiętą, a na policzkach czerwonawy rumieniec. Często wyglądał tak jakby przed momentem skończył fizyczne ćwiczenia. Włosy stały się wtedy bardziej piaskowe niż rude. Zgodnie z ówczesną modą były upięte z tyłu i mocno upudrowane. Był przy tym mężczyzną wysokim, prostym i dobrze zbudowanym, chociaż sylwetkę miał raczej szczupłą.

Mieszkając w Paryżu dyplomata poznał wielu znamienitych mieszkańców stolicy i ich gości. Regularnie spotykał się z markizem Marią Józefem de La Fayette (1757–1834). Za jego pośrednictwem poznał Louisa Alexandra księcia de La Rochefoucauld (1743–1792) oraz Jeana Antoine Nicolas Caritat markiza de Condorcet (1743–1794). Widywał się również z kobietami. Jefferson podziwiał ich maniery, urodę, dowcip oraz niezależność w formułowaniu własnych sądów. Towarzystwo kobiet sprawiło, że jego purytańskie poglądy na europejskie maniery nieco złagodniały. Wiele dam często przerywało długie godziny pracy dyplomaty i zapraszało go do swoich salonów. Była wśród nich m.in. księżna Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska (1733/6–1816). Kobiety bardziej niż mężczyźni podzielały zainteresowania Jeffersona muzyką, architekturą i sztuką. Wydaje się, że w Paryżu, bardziej niż kiedykolwiek, panie stanowiły bliskie otoczenie dyplomaty i pozostawały z nim w dobrych i często zażyłych kontaktach¹². To właśnie w Paryżu Thomas Jefferson poznał i pokochał żonatkę

¹⁰ TJ do Jamesa Monroe, 18 marca 1785, [w:] *Jefferson Abroad...*, s. 10.

¹¹ Z. Libiszowska, op. cit., s. 127.

¹² Ibidem, s. 127, 137–138.

Marię Hadfield Cosway (1759–1838). Znajomość ta była prawdopodobnie największym emocjonalnym przeżyciem dyplomaty podczas całego pięcioletniego pobytu w Europie¹³.

Ze wszystkich stolic europejskich Paryż najbardziej fascynował Thomasa Jeffersona. Kilka razy większy od największego miasta Ameryki Filadelfii zadziwiał najpiękniejszymi bulwarami, parkami i pałacami. Mieszkali tu najbardziej znani artyści i najsłynniejsi myśliciele. Paryż mógł zaoferować Jeffersonowi wszystko, czego pragnął. Amerykanin był pod ogromnym wrażeniem miasta, chociaż od początku widział wielkie kontrasty, gdzie wytworne pałace sąsiadowały z gęsto zaludnionymi dzielnicami. Rozdźwięk między bogactwem i nędzą rzucał się przybyszom wszędzie w oczy. Z czasem Jefferson zobaczył nierówność społeczną i tyranie w przededniu rewolucji. Winą za to będzie obarczać system rządów absolutnych. W jednym z listów napisze, że przekonał się na własne oczy, jak król i arystokracja zniszczyli szczęście publiczne i czym jest spisek możnych przeciwko ludowi¹⁴.

Podczas pobytu we Francji Thomas Jefferson odbył kilka podróży. Pierwszą z nich była sześciotygodniowa wizyta w Anglii. W marcu 1786 roku dyplomata wyjechał do Londynu, aby wesprzeć Johna Adamsa w rokowaniach handlowych z Anglią oraz Portugalią i niezależną wówczas od Imperium Osmańskiego Trypolitanią. Negocjacje nie powiodły się, ale Jefferson miał okazję spotkać się z przyjaciółmi, zrobić zakupy w Londynie, a przede wszystkim poznać Anglię, jej mieszkańców i królewski dwór¹⁵.

W wolnym czasie pomiędzy negocjacjami Thomas Jefferson razem z Johnem Adamsem zwiedzili południową Anglię. Na trasie ich wycieczki znalazły się ważne pod względem historycznym miejscowości: Blenheim, Worcester i Stratford nad Avonem, miejsce urodzenia Szekspira. Po drodze odwiedzili także kilkanaście prywatnych parków krajobrazowych arystokracji angielskiej. Jefferson pisał w jednym z listów, że ogrodnictwo w Anglii zachwycało cały świat, a angielski styl ogrodów wkomponowanych w naturalny krajobraz górował nad francuskim, opartym na symetrii i geometrii. Nie zawsze jednak gust angielskich lordów podobał się Jeffersonowi. Często przepych i dostatek wydawały mu się

¹³ Szerzej o znajomości Thomasa Jeffersona z Marią Cosway czytaj m.in. w publikacjach: K. Stelmasiak, *Tomasz Jefferson i Maria Cosway – niespełniony romans w Paryżu*, [w:] B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska (red.), *Miłość kobiety. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*. Seria Antropologia Miłości, (red.) B. Płonka-Syroka, t. 1, Wrocław 2008, s. 149–160.

¹⁴ TJ do George'a Wythe, 13 sierpnia 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 10, 243–245.

¹⁵ John Adams do TJ, 21 lutego 1786, [w:] *The Adams – Jefferson Letters. The Complete Correspondence between Thomas Jefferson and Abigail and John Adams*, North Carolina 1959, t. 1, s. 123. Thomas Jefferson wyjaśnił powody swojej wizyty w Londynie w liście do Johna Jaya z 12 marca 1786, w: *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 9, s. 325–327.

nadmierne, a rozrzutność gospodarzy, którzy wydawali olbrzymie sumy na urządzenie posiadłości, była przedmiotem krytyki¹⁶.

Dyplomata był także pod wrażeniem angielskiej techniki. Podziwiał młyny zbożowe i różne urządzenia: termometr, kątomierz i mikroskop. W Londynie zrobił duże zakupy. Najważniejszym nabytkiem była maszyna do kopiowania listów. Był to prototyp poligrafu, który można było używać także podczas podróży. Niewielkich rozmiarów blat wykonany był z drewna, a ruchome części z mosiądzu. Poza oryginałem dokumentu, automatycznie powstawały dwie kopie. Jefferson zamówił to urządzenie u jednego z londyńskich rzemieślników. Co ciekawe, sam określił wszystkie parametry tej maszyny, dzięki której zapanował porządek w jego korespondencji¹⁷.

Poza tym Thomas Jefferson polubił angielską modę i styl ubierania na tyle, że od czasu wizyty w Londynie nosił stroje uszyte z tamtejszych materiałów. Te zaś kupował za pośrednictwem Abigail Adams (1744–1818)¹⁸.

Pobyt w Londynie był także okazją do poznania wielu ludzi. W jednym z listów Jefferson narzekał, że tracił ogromną ilość czasu na różnego rodzaju ceremonie i rewizyty. W księdze wydatków starannie odnotował aż 35 wizyt w ciągu sześciotygodniowego pobytu w Anglii. Oprócz znanych Anglików, takich jak William Petty markiz Lansdowne – dawniej lord Shelbrune – (1737–1805) czy sir John Sinclair (1754–1835), Jefferson nie stronił od kontaktów z Amerykanami mieszkającymi na Wyspach. Poznał publikującego przyrodnika Edwarda Bancrofta (1744–1821) oraz malarzy Johna Trumbulla (1756–1843) i Mathera Browna (1761–1831), u którego zamówił własny portret¹⁹.

Podróż do Londynu skłoniła Thomasa Jeffersona do refleksji o Anglii i Anglikach. Na tych poglądach najbardziej zaciążyły jego osobiste kontakty dyplomatyczne jako przedstawiciela młodego państwa amerykańskiego z kołami dworskimi i rządowymi Imperium Brytyjskiego, niedawnego właściciela zbuntowanych kolonii amerykańskich. W tym względzie Jefferson podzielał zdanie tysięcy Amerykanów. Gorycz pozostała po wojnie o niepodległość i problemy finansowe młodego państwa przyczyniły się do utrwalenia niechęci wobec Anglii. Jeszcze przed wyjazdem do Londynu, Jefferson pisał do Abigail Adams, że Anglicy byli nieczuli na krzywdy innych narodów. Pobyt na Wyspach Brytyjskich utwierdził go tylko w tym przekonaniu²⁰, bo po powrocie do Paryża pisał: „Ten naród nie-

¹⁶ TJ do Johna Page’a, 4 maja 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 9, s. 444–446.

¹⁷ Poligraf kupiony w Anglii był pierwszym z wielu, które Thomas Jefferson z powodzeniem używał przez całe życie. Szerzej czytaj [w:] S. A. Bedini, *Thomas Jefferson and His Copying Machines*, Charlottesville 1984.

¹⁸ Abigail Adams do TJ, 7 października 1785, [w:] *The Adams-Jefferson Letters...*, t. 1, s. 79–80.

¹⁹ TJ do Williama Shorta, 28 marca 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 9, s. 362–364. Cf. R. Watson, *Jefferson’s Visit to England, 1786*, „History Today” 1977, t. 27, s. 6.

²⁰ TJ do Abigail Adams, 25 września 1785, [w:] *The Adams-Jefferson Letters...*, t. 1, s. 69–71.

nawidzi nas, jego ministrowie nienawidzą nas, a ich król nienawidzi nas bardziej od wszystkich”²¹.

Lata spędzone w Europie wzmocniły przekonanie Jeffersona, że królowie byli złośliwymi despotami. Utrzymywał, że pod wspólną powierzchownością angielskiej rodziny królewskiej, kryła się najślabsza i najgorsza część rodzaju ludzkiego. Sądził, że monarchę i dworzan należało postrzegać, jak Tower of London – ponurą spuściznę przeszłości²². Podobnie jak Thomas Paine (1737–1809), Jefferson uważał monarchów za chciwych, nieudolnych, strasznych i przestarzałych. W liście z 1787 roku do Davida Humphreysa określił królów jako klasę ludzkich lwów, tygrysów i mamutów. Jako drapieżne lwy i tygrysy byli oni niebezpieczni, a jako mamuty pozostawali na wyginięciu. Z kolei w 1788 roku pisał z Paryża do George’a Washingtona (1732–1799), że „nie ma w Europie koronowanej głowy, której talenty lub umiejętności dawałyby jej możliwość wyboru na członka rady parafialnej w jakiegokolwiek parafii w Ameryce”²³.

Inną okazją do poznania kontynentu europejskiego była trzymiesięczna podróż po południowej Francji i północnych Włoszech. Bezpośrednią przyczyną wyjazdu było niegroźne złamanie przegubu prawej ręki w nieznanych okolicznościach. Wskutek nieprawidłowego leczenia pozostało trwałe usztywnienie dłoni, co uniemożliwiało wykonywanie wielu czynności, np. pisania i gry na skrzypcach, więc lekarze zalecili mu kurację wodoleczniczą w Aix-en-Provence. Wydaje się, że Jefferson chętnie z tej rady skorzystał, gdyż czuł się wówczas przygnębiony po rozstaniu z Marią Cosway i dlatego bez skrupułów odbył podróż, którą od dawna planował. Był przekonany, że podróżowanie przyniesie mu więcej korzyści niż przebywanie wśród dyplomatów w Paryżu, ponieważ w ten sposób lepiej pozna Francję i jej mieszkańców. W jednym z listów pisał, że poza poratowaniem zdrowia zamierzał odwiedzić wszystkie porty morskie, z których prowadzony był handel ze Stanami Zjednoczonymi i zbadać powody, dla których ten handel nie rozwijał się. Oprócz tego, dyplomata chciał poznać uprawy południowej Francji, regionu przypominającego amerykańskie Południe pod względem klimatu i występujących tam gleb. Jako zamiłowany rolnik, zdobył w ten sposób wiedzę miał potem wykorzystać w rodzinnej Wirginii. Jefferson przewidywał, że w podróży będzie około trzech miesięcy, jeśli żadne pilne sprawy nie staną mu na przeszkodzie. Miał się czego obawiać, ponieważ w tym czasie zmarł Vergennes (13 II 1787), a Ludwik XVI (1754–1793) zwołał Zgromadzenie Notabli. Nie czekając jednak na rozwój wydarzeń, Thomas Jefferson wyruszył w drogę. Z Paryża wyjechał 28 lutego, a powrócił 10 czerwca

²¹ TJ do Johna Page, 4 maja 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 9, s. 444–445.

²² TJ do Abigail Adams, 9 sierpnia 1786, [w:] *The Adams-Jefferson Letters...*, t. 1, s. 149.

²³ TJ do Davida Humphreys’a, 1787, [w:] *The Writings of Thomas Jefferson*, wyd. H.A. Washington, [b.m.w.] 1853–1854, t. 2, s. 253; TJ do George Washingtona, 1788, [w:] *The Writing of Thomas Jefferson*, wybór i red. P.L. Ford, New York 1892–1899, t. 5, s. 8.

1787 roku. Jechał incognito jako dżentelmen z Wirginii, a nie minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych, w towarzystwie jednego lokaja, z niewielkim bagażem podręcznym. Wybrał podróż w samotności, ponieważ uważał, że w ten sposób lepiej odpocznie i skoncentruje się na swoich rozważaniach. Podczas peregrynacji prowadził szczegółowy dziennik, a z niektórych jej etapów wysyłał listy do przyjaciół i bliskich. Początkowo jechał przez Szampanię, Burgundię, dolinę Rodanu do Lyonu, a dalej przez Langwedocję do Prowansji, aż po Lazurowe Wybrzeże²⁴.

Pomimo że trasa podróży wiodła przez regiony słynące z malarstwa, rzeźby i starożytnych zabytków, większość komentarzy dotyczyła rolnictwa. Jeffersona nigdy nie znużyło oglądanie pól uprawnych i gospodarstw rolnych. Zauważył, że w miarę posuwania się na południe krajobraz ulegał znacznym przeobrażeniom. Szampania wydawała mu się uboga i zacofana. Pisał, że minął kilka posiadłości szlacheckich, ale żadnych farm chłopskich. Większość ludzi mieszkała na wsiach i było tam „mniej szczęśliwych i mniej uczciwych [ludzi – K.S.], niż gdyby wraz z rodzinami osiedlili się na gruntach przez siebie uprawianych”. Chłopi byli źle ubrani, a kobiety i dzieci pracowały ponad siły. Zauważył, że „w cywilizowanych krajach” mężowie nigdy nie zmuszali swoich żon i dzieci do ciężkiej pracy dopóki sami byli w stanie wyżywić własne rodziny. Warto podkreślić, że podczas podróży Jefferson często zwracał uwagę na niedolę kobiet i dzieci. Pisząc „cywilizowane kraje” miał na pewno na myśli rodziną Wirginię, gdzie, jego zdaniem, w rodzinach ludzi wolnych kobiety nie wykonywały uciążliwej pracy²⁵.

Dopiero Burgundia i Beaujolais wydawały mu się zamożniejsze. Domostwa były schludne, a ludzie dobrze odżywieni i ubrani. Wielu mieszkało we własnych gospodarstwach zbudowanych w pewnej odległości od siebie, a nie w wioskach. Niemniej jednak mieszkańcy tych terenów także odczuwali niedogodności systemu rządów. Jefferson bolał nad tym, że ludzie mieszkający w bogatym kraju nie byli właścicielami uprawianej przez siebie ziemi. Przejeżdżając przez te tereny dyplomata poczynił pierwsze wnikliwe obserwacje na temat przemysłu winnego. Odwiedził kilka winnic i bacznie przyglądał się sposobom produkcji wina. Doszedł nawet do wniosku, że gatunki degustowanych win mogłyby być produkowane w Ameryce. Tymczasem kupił kilkanaście butelek wina do swojej piwnicy w paryskim mieszkaniu²⁶.

Po drodze zatrzymał się w Lyonie. Warto zaznaczyć, że zwiedzając miasta dyplomata głównie spacerował. Gdzie mógł, tam wchodził na wieże lub inne punkty widokowe, aby mieć orientację w terenie. Starał się zobaczyć możliwie

²⁴ TJ do Jamesa Monroe, 18 grudnia 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 10, s. 611–612; E. Dumbauld, op. cit., s. 82–83; Z. Libiszowska, op. cit., s. 147–148.

²⁵ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 41–42.

²⁶ *Ibidem*, s. 43–44; 46–48.

dużo, ponieważ zdawał sobie sprawę, że w te miejsca już nie powróci. Nie tracił jednak czasu na oglądanie wszystkich atrakcji, które były mu polecane. Uczynił tak w Lyonie, gdzie nie zobaczył „manufaktur”, ponieważ uznał, że będzie to „nieużyteczne i usunie z pamięci inne rzeczy bardziej godne zapamiętania”. Sądził bowiem, że Ameryka nie stanie się uprzemysłowionym krajem za życia jego pokolenia, więc wnikliwe studiowanie przemysłu uważał po prostu za stratę czasu. W przyszłości, już jako prezydent Stanów Zjednoczonych, popierał bardziej interesy farmersko-rolnicze niż industrialne, chociaż nie zaniedbał rozwoju przemysłu i handlu. Do sekretarza legacji pisał, że w Lyonie interesowały go głównie „architektura, malarstwo i rzeźba”. W ogóle był zdania, że w krajach południowej Europy rozwinęła się wspaniała, warta poznania architektura. Amerykanie po zakończeniu wojny o niepodległość powinni dużo budować, więc potrzebowali dobrych wzorców. Natomiast malarstwo i rzeźbę oceniał jako nadal zbyt kosztowne dla młodego państwa. Jefferson nie zamierzał kupować płócien dawnych mistrzów ani propagować w Ameryce ich naśladownictwa. Uważał, że sztuki plastyczne można było podziwiać, ale niekoniecznie wnikliwie studiować²⁷.

Jako miłośnik starożytnego Rzymu Jefferson chętnie oglądał świątynie, akwedukty i amfiteatry. Będąc w Prowansji odwiedził Orange, gdzie podziwiał Łuk Tyberiusza i rzymski teatr. Zobaczył także słynny akwedukt Pont-du-Gard w dolinie rzeki Gard, a z Nimes donosił, że godzinami patrzył na Maison Carrée – „jak kochanek na swą wybraną”. W przyszłości ta rzymska świątynia posłużyła mu za wzór projektowanego przezeń gmachu Kapitolu w stolicy Wirginii Richmond²⁸.

Pod koniec marca 1787 roku Jefferson dojechał do Aix-en-Provence pięknie położonego w dolinie rzeki Arc. W słynnym kurorcie zatrzymał się na cztery dni i skorzystał z kilku kąpeli terapeutycznych. Odnotował, że temperatura wód termalnych miała 90°F (ok. 32°C). Niestety zabiegi wodolecznicze nie przyniosły spodziewanej poprawy i bóle prawej ręki utrzymywały się nadal. Nadchodziła jednak wiosna i przyzwyczajony do południowego klimatu dyplomata od razu poczuł się lepiej. Pisał, że okolica była piękna i bogata. Domostwa były schludne, a samo miasto bardzo czyste i starannie zagospodarowane. W ogóle Prowansja zrobiła na nim jak najlepsze wrażenie. Pisał, że był to kraj „zboża, wina, gajów oliwnych i słońca”. Pobyt tam wykorzystał do zapoznania się z różnymi gatunkami południowych drzew owocowych. Po raz pierwszy w życiu jadł kapary. Szczególną uwagę zwrócił na gaje oliwne i uznał, że uprawa oliwek zabezpiecza mieszkańców przed głodem i nędzą. Dlatego proponował, aby podobne plantacje drzew oliwnych zaprowadzić w Karolinie i Georgii²⁹.

²⁷ TJ do Williama Shorta, 15 marca 1787, [w:] *Thomas Jefferson Travels...*, s. 169–171.

²⁸ TJ do Adrienne C. de Noailles, hrabiny de Tesse, 20 marca 1787, [w:] *ibidem*, s. 171–173.

²⁹ TJ do Williama Shorta, 27 marca 1787, [w:] *ibidem*, s. 174–175; *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 57–59.

Najpełniej podsumował tę część podróży w liście do markiza de La Fayette. Pisał, że był w ciągłym ruchu, aby zobaczyć to wszystko, czego jeszcze nie widział i czego prawdopodobnie nigdy już nie ujrzy. W miastach podziwiał atrakcje godne zobaczenia zdaniem innych turystów. Natomiast przejeżdżając przez kraj oglądał pola uprawne i zaglądał do gospodarstw, ponieważ chciał poznać życie mieszkańców i sposoby uprawy roli. Z satysfakcją stwierdzał, że wśród ludu mniej było biedy niż się spodziewał. Ludzie byli na ogół dobrze ubrani i odżywieni, chociaż w ich jadłospisie dominowały warzywa, a nie mięso. Zauważył jednak, że byli przepracowani, ponieważ właściciele ziemscy zmuszali ich do wielu godzin pracy. Uważał, że system polityczny Francji nie wykorzystywał w pełni możliwości gospodarczych kraju. Pomimo dogodnego klimatu, żyznych ziem i pracowitości mieszkańców, ludzie na ogół żyli skromnie uciskani przez króla, szlachtę i kler³⁰.

Z Aix Jefferson udał się do Marsylii – ważnego portu śródziemnomorskiego, z którego wypływały statki także do Nowego Świata. Pisał, że miasto położone było nad brzegiem morza niczym „amfiteatr [– –] otoczone wysokimi górami zbudowanymi z nagich skał”, które znajdowały się w odległości „ośmiu lub dwunastu mil” (ok. 13–19 km). Zauważył, że dolina była starannie zagospodarowana i dość gęsto zaludniona. Podczas tygodniowego pobytu dyplomata odbył kilka wycieczek krajoznawczych po okolicy, ale większość czasu poświęcił interesom, szczególnie analizie sytuacji handlu amerykańskiego. Dowiedział się, że przez cztery lata od czasu podpisania pokoju paryskiego w 1783 roku do portu w Marsylii przyplęły z Ameryki zaledwie 32 statki. Stwierdził, że główną przeszkodą na drodze do większego rozwoju wymiany towarowej między Francją a Stanami Zjednoczonymi byli algierscy piraci. Dlatego słusznie uważał, że szybkie rozwiązanie tego problemu zabezpieczy amerykańskich kupców i ich towary w przyszłości³¹.

W Marsylii Jefferson postanowił kontynuować swoją podróż dalej na południe i ruszył w kierunku Nicei. Po drodze nadal podziwiał winnice, gaje oliwne i pomarańczowe. Dobrze czuł się w tamtejszym klimacie. Zatrzymał się w Tulonie, ale tamtejszego portu wojennego nie zobaczył. Chociaż był dyplomatą sojuszniczego kraju, ta ważna baza francuskiej marynarki była dla niego niedostępna. Co ciekawe, nie wspomniał o zamiarze zobaczenia portu nawet w swojej relacji. Kiedy dotarł do Nicei, zostawił tam powóz i przesiadł się na muła. Po czterech dniach dotarł do Turynu – stolicy Piemontu. Przeprawę przez Alpy ocenił jako niezwykle „osobliwą i malowniczą”. W liście do Marii Cosway pisał, że zamki i wsie, które mijał po drodze, „wyglądały tak jakby były

³⁰ TJ do Marii Józefa La Fayette, 11 kwietnia 1787, [w:] *Jefferson Abroad...*, s. 143.

³¹ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 58; TJ do Johna Jaya, 4 maja 1787, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 11, s. 338.

zawieszono w chmurach”. Kiedy zobaczył dolinę rzeki Pad, wspomniał o Hannibalu, ale nie był pewien, w którym miejscu Kartagińczycy przekroczyli rzekę w 218 roku p.n.e.³².

Bezpośrednią przyczyną podróży do północnych Włoch była chęć poznania tajemnicy ryżu pochodzącego z Piemontu. Jefferson zauważył, że Francuzi bardzo niechętnie kupowali ryż sprowadzany z Karoliny Południowej, ponieważ znacznie bardziej smakowała im odmiana uprawiana na pograniczu Włoch, Francji i Szwajcarii. Dlatego postanowił zbadać sekret wyjątkowego smaku ryżu europejskiego. Podczas podróży przekonał się, że ryż uprawiany w Piemontie był lepszego gatunku. To nie sposób uprawy, ale rodzaj sadzonek był odpowiedzialny za dobry smak. Gdy jednak postanowił kupić trochę ziarna i wysłać je amerykańskiemu farmerom, ze zdziwieniem dowiedział się, że wywóz ziarna za granicę był zakazany i groziła za to wysoka grzywna lub kara śmierci. Nie dał jednak za wygraną i wynajął przemytnika, który przewiózł dwa worki ryżu do Genui. Natomiast sam przemycił trochę ziaren w kieszeniach swojego płaszcza³³.

Podróżując przez północne Włochy Jefferson podziwiał krajobraz. Pisał, że okolica, przez którą przejeżdżał była „najbardziej malownicza” jaką kiedykolwiek widział. Zachwycał się kolorem morza i łagodnym śródziemnomorskim klimatem. W Ligurii pisał, że był to wymarzony wprost region do spędzenia jesieni życia, ponieważ „w małych wioskach na wybrzeżu [– –] powietrze, woda i ziemia” gwarantowały każdemu „fizyczne przyjemności”³⁴.

Zwyczajowo przyglądał się rolnictwu i lokalnemu przetwórstwu spożywczemu. Uważał, że niektóre uprawy (oliwki i kapary) można byłoby upowszechnić z wielkim powodzeniem za oceanem. Inaczej myślał o winnej latorośli, ponieważ zaobserwował, że ci, którzy ją uprawiali, byli na ogół biedni. Dlatego uważał, że na amerykańskim Południu więcej powinno się produkować kukurydzy i bawełny, aby móc je z zyskiem wymieniać na włoskie wino. Poza tym zauważył, że na północy Włoch ludzie byli gorzej ubrani i więcej ziemi leżało odłogiem niż w sąsiedniej Francji³⁵. W Turynie popróbował lokalnego wina, które było „tak słodkie i jedwabiste jak Madera, tak znieczulające podniebienie jak Bordeaux i tak orzeźwiający jak Champagene”³⁶. Z kolei w Mediolanie poznał tajniki produkcji parmezanu. W mleczarni spędził cały dzień: od wschodu do zachodu słońca, aby prześledzić proces wytwarzania tego słynnego sera. W rozmowach

³² TJ do Marii Cosway, 1 lipca 1787, [w:] *ibidem*, s. 519–520; TJ do George’a Wythe, 16 września 1787, [w:] *ibidem*, t. 12, s. 127–128.

³³ Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 149–150.

³⁴ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 76.

³⁵ TJ do George’a Wythe, 16 września 1787, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 12, s. 127–128; *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 68.

³⁶ *Thomas Jefferson Travels...*, s. 206.

z włoskimi kupcami zachęcał do bezpośredniego handlu z Amerykanami, zachwalając amerykański tytoń i tran³⁷.

Jak zawsze interesował się architekturą, którą spośród wszystkich sztuk cenił najbardziej. Był wielbicielem i zwolennikiem klasycyzmu. Pisał o tym podczas podróży po rezydencjach angielskiego ziemiaństwa. W peregrynacji po północnych Włoszech utwierdził się w przekonaniu, że klasycyzm, a w szczególności jedna jego odmiana, był stylem, w którym chciał zbudować swoją siedzibę w Monticello. Warto przy tym podkreślić, że Jefferson szczególnie upodobał sobie dzieła szesnastowiecznego architekta Andrea Palladio (1508–1580). Niestety, nie udało mu się dojechać do Vicenzy, gdzie znajdowały się jego najwspanialsze dzieła. Ewidentnie nie cenił zaś stylu gotyckiego. Słynną, niewykończoną jeszcze katedrę w Mediolanie uznał za „najbardziej dobitny przykład niewłaściwego użycia pieniędzy”. W ogóle, oglądając kościoły we Włoszech doszedł do wniosku, że wydatki poniesione na ich budowę były zdecydowanie za wysokie. Uważał, że wspaniałe portale były przejawem potęgi ekonomicznej Kościoła, a nie jego duchowego przewodnictwa³⁸.

Wszędzie, tak jak miał w zwyczaju, kupował mapy i przewodniki. Odwiedzającym Włochy Jefferson radził, aby zaopatrzyli się w dzieło angielskiego pisarza i publicysty Josepha Addisona (1672–1719) *Remarks on Several Parts of Italy* (1705), ponieważ były tam informacje i komentarze pomocne w planowaniu trasy podróży w tamte strony. Zobaczył Turyn, gdzie udał się do teatru, oraz Mediolan, Padwę i Genuę. Niestety, w Genui musiał zakończyć ten etap podróży, ponieważ obowiązki rodzicielskie wzywały go do Paryża. Młodsza z córek, Maria (1778–1804), właśnie przyплыła z Wirginii i stęskniony ojciec chciał ją w końcu zobaczyć. Dlatego załadował się na statek i morzem dotarł do Nicei. Podczas męczącej przeprawy zapadł na morską chorobę³⁹.

Po wylądowaniu w Nicei, Thomas Jefferson jechał w kierunku Marsylii. Tam kupił plan Kanału Langwedockiego i kolejny etap drogi pokonał barką do Tuluzy. Ponieważ zaciekała go technika żeglugi kanałowej, więc część trasy pokonywał pieszo. Powóz płynął na pokładzie barki, a on szedł brzegiem i obserwował system śluz, spiętrzeń i obmurowań kanału. Kiedy się zmęczył, wracał na barkę i czytał, pisał lub obserwował okolicę. Nie był to odosobniony przypadek szczególnego zainteresowania Jeffersona europejskimi kanałami śródlądowymi. W wielu listach wspominał o różnych tego typu drogach wodnych i szkicował ich rozwiązania techniczne z nadzieją, że w przyszłości wykorzysta je w Ameryce.

³⁷ Ibidem, s. 209–210.

³⁸ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 68–69; G.G. Shackelford, op. cit., s. 102.

³⁹ *Hints to Americans Travelling in Europe*, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 13, s. 268, 270; TJ do Marthy Jefferson, 4 maja 1787, [w:] ibidem, t. 11, s. 348; E. Dumbauld, op. cit., s. 102–103.

W drodze powrotnej do Paryża zatrzymał się w Bordeaux. Ponownie odwiedził słynne winnice i popróbował różnych gatunków wina. Stamtąd udał się do portów La Rochelle i Nantes, gdzie chciał zbadać możliwości rozwoju handlu atlantyckiego. Z obu portów wypływały statki do Indii Zachodnich oraz na południe Stanów Zjednoczonych. Stąd prowadzono także handel niewolnikami. Dyplomata nie uzyskał jednak konkretnych informacji. W Bretanii odnotował brak dobrych warunków do rozwoju rolnictwa. Okolica wyglądała na ubogą i zacoфанą. Ziemia była mało urodzajna, ludzie na ogółu „mieszkali na wsiach, jedli żytni chleb i chodzili w fachtmanach”, kobiety ciężko pracowały na roli, używały motyk, a krowy służyły jako siła pociągowa⁴⁰.

Z Nantes Jefferson podróżował wzdłuż Loary po drodze zatrzymując się na krótko w Tours i Orleanie. Do Paryża powrócił 10 lipca 1787 roku. Podsumowując swoją trzymiesięczną podróż w jednym z listów napisał, że nigdy wcześniej nie spędził tak przyjemnie czasu jak podczas tej peregrynacji. Nie udało mu się wyleczyć prawego nadgarstka, ale zobaczył znacznie więcej niż planował. Poznał niemały obszar Francji oraz część północnych Włoch. Zdobyl wiedzę o mieszkańcach tych terenów, ich zajęciach i warunkach życia. Wydaje się, że dzięki tej podróży Jefferson został jednym z największych znawców Francji pośród Amerykanów swojego pokolenia. Utwierdził się w przekonaniu, że system polityczny generuje dobrobyt obywateli. Wielokrotnie powtarzał, że ludzie byliby szczęśliwsi i bardziej chętni do pracy, gdyby uprawiana ziemia była ich własnością. Dyplomata był zaskoczony wielkością gruntów rolnych, które leżały odłogiem, a które mogłyby być uprawiane przez biednych i bezrobotnych chłopów. Co prawda, przejeżdżał przez tereny, gdzie ubóstwa było mniej niż się spodziewał, a mieszkańcy byli dobrze ubrani i odżywieni, ale nie przesłoniło to ogólnego obrazu kraju źle zarządzanego w przededniu rewolucji. Jako przeciwnik rządów absolutnych uważał, że Amerykanie nie powinni brać przykładu z systemu politycznego panującego we Francji. Inaczej rzecz się przedstawiała z kulturą materialną, która była źródłem zachwyty Jeffersona. Europa miała wiele do zaoferowania w tej materii młodej republice. Dyplomata wnikliwie studiował architekturę, zabytki starożytne i nowinki techniczne, które z powodzeniem mogły być zastosowane w Nowym Świecie.

Ważnym efektem podróży były także obserwacje poczynione na temat rolnictwa. Jefferson poznał i opisał wiele nowych kultur rolnych. Zaznajomił się z produkcją wina, a za swój największy sukces uważał wysłanie nasion ryżu do Ameryki oraz zapoczątkowanie uprawy gajów oliwnych w obu Karolinach i Georgii. Był przecież farmerem i szczerze wierzył w siłę tego sektora go-

⁴⁰ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 86–87, 97; Z. Libiszowska, op. cit., s. 150–151.

spodarki. W rolnictwie bardziej niż w przemyśle upatrywał przyszłość Stanów Zjednoczonych⁴¹.

Wiosną 1788 roku Thomas Jefferson wyjechał z Paryża po raz trzeci, tym razem w podróż po Niderlandach i Rzeszy Niemieckiej⁴². Była to jego ostatnia peregrynacja po Europie. Jej bezpośrednią przyczyną była chęć spotkania z Johnem Adamsem w celu wspólnego wynegocjowania pożyczki dla Stanów Zjednoczonych u holenderskich bankierów, gdy nastał po temu sprzyjający czas. Właśnie uchwalono Konstytucję Stanów Zjednoczonych, która wzbudziła duże zainteresowanie w Europie, a w kręgach oświeconych filozofów i encyklopedystów rozgorzała na jej temat interesująca dyskusja. Thomas Jefferson, chociaż wygłosił szereg krytycznych uwag na temat Konstytucji, uważał, że nowa ustawa podniesie nadwątlony prestiż Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej i w kręgach europejskiej finansjery. Spodziewał się, że ustabilizowanie sytuacji wewnętrznej kraju pomoże wyjść z zapaści finansowej i odsunie terminy spłaty rządowych długów⁴³.

Jefferson opuścił Paryż 4 marca 1788 roku. Podróżował prywatnym powozem, korzystając po drodze z zajazdów i tawern. Jechał w pośpiechu w kierunku granicy z austriackimi Niderlandami. Początkowo trasa podróży wiodła przez leśne lub wyludnione tereny północno-wschodniej Francji – Pikardię. Potem przejeżdżał przez południowe Niderlandy zatrzymując się w Brukseli i Antwerpii, ale obydwu tych miast nie zwiedził z powodu braku czasu. Trzeciego dnia przekroczył Skaldę i znalazł się na terytorium Republiki Zjednoczonych Prowincji. Jechał przez północną Brabancję w stronę Rotterdamu. Po drodze z zainteresowaniem obserwował kraj, ponieważ rok wcześniej w wyniku pruskiej interwencji władza stadthoudera – namiestnika Republiki Zjednoczonych Prowincji – została ocalona, a tzw. Patrioci w obawie przed prześladowaniami udali się na emigrację. Ich klęska była dostrzegalna na każdym kroku. Dyplomata wszędzie widział pomarańczowe kokardy domu orańskiego, a w Rotterdamie był świadkiem wspólnie iluminacji z okazji urodzin księcia Wilhelma V (1748–1806)⁴⁴.

⁴¹ TJ do Johna Bannister Jr., 19 czerwca 1787, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 11, s. 476.

⁴² Szerzej o podróży Thomasa Jeffersona przez Niderlandy i Kraje Rzeszy czytaj m.in. w: K. Stelmasiak, *Thomas Jefferson w peregrynacjach po Europie. Kilka uwag o Niderlandach drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Władza i polityka w czasach nowożytnych*, (red.) Z. Anusik, Łódź 2011, s. 263–276; Idem, *Thomas Jefferson w peregrynacjach po Europie. Uwagi o krajach Rzeszy Niemieckiej drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Czas Ameryki. American Era*, (red.) H. Parafianowicz, Białystok 2011, s. 55–70.

⁴³ Szerzej o poglądach Thomasa Jeffersona na temat amerykańskiej Konstytucji czytaj m.in. K. Stelmasiak, *Amerykańska konstytucja federalna w opiniach Tomasza Jeffersona z lat 1787–1789*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych. Reminiscencje w 220 rocznicę uchwalenia*, (red.) J. Daszyńska, Łódź 2009, s. 307–317.

⁴⁴ W latach 70. i 80. XVIII wieku doszło do poważnych przemian społecznych i wydarzeń po-

W listach do przyjaciół Jefferson podsumował tę część podróży. O krajo-
brazie pisał niewiele. Podkreślał rolniczy charakter kraju. Mijał pola, pastwiska
i łąki podobne do tych, jakie znał w rodzinnej Wirginii. Nie zachwycał się urodą
Niderlandów tak, jak czynili to członkowie rodziny Adamsów. Wydaje się, że
nie do końca dostrzegał zalety położenia geograficznego tego regionu w centrum
Europy, nizinnego ukształtowania jego powierzchni i łatwości w poruszaniu się
w terenie drogami lądowymi i kanałami⁴⁵.

Thomas Jefferson spotkał się z Johnem Adamsem w Hadze i stamtąd obaj
dyploci pojechali razem do Amsterdamu – ówczesnej stolicy światowej fi-
nansjery. Rozmowy na temat kredytów prowadzone z holenderskim bankierami
doprowadziły do podpisania wstępnej umowy w dniu 13 marca 1788 roku, po
czym Adams wyjechał do Londynu, aby przygotować się do podróży powrotnej
do Stanów Zjednoczonych, a Jefferson prowadził dalsze negocjacje. Ostatecz-
nie udało mu się uzyskać pożyczkę w wysokości miliona florenów i dwa lata
odroczenia spłat wszelkich kredytów udzielonych przez kupców holenderskich
w obrocie handlowym z Ameryką⁴⁶.

W przerwie między negocjacjami dyplomata zwiedził Amsterdam oraz naj-
bliższą okolicę. W dzienniku zanotował wiele interesujących szczegółów, przede
wszystkim architektonicznych i technologicznych. Zwrócił m.in. uwagę, że belki
podtrzymujące ściany domów były układane nie poziomo i pionowo, ale na
kształt rombu. Zainteresowały go okna, które otwierały się w taki sposób, że
wpuszczając do wnętrza pomieszczenia światło, chroniły przed opadami desz-
czu. Wspomniał o latarniach umieszczanych nad bramami tak, aby oświetlały za-
równo sień domu, jak i chodnik. Podziwiał mosty zbudowane nad kanałami, które
otwierały się dla przepływających statków w sposób obrotowy. Obejrzał także po
raz pierwszy w życiu wiatrak pełniący rolę młyna zbożowego. Opisał szlifiernię
diamentów i mechanizm do przenoszenia łodzi przez tamy. Zwiedził urządzenia
portowe i stocznię w Amsterdamie. Poza tym, odnotował szereg drobnych wy-
nalazków, które ułatwiały Holendrom wykonywanie codzienne czynności, takich
jak stół do szatkowania liści lub taczka⁴⁷.

litycznych wewnątrz Republiki Zjednoczonych Prowincji, które były inspirowane ideałami Oświe-
cenia i rewolucji amerykańskiej. Szerzej o ruchu patriotów czytaj m.in. J. Balicki, M. Bogucka,
Historia Holandii, Wrocław 1979, s. 258–263.

⁴⁵ *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 94; TJ do Williama Shorta, 10 marca 1788,
[w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 12, s. 659; TJ do Johna Jaya, 13 marca 1788, [w:] ibidem,
s. 661, 667; E. Dumbauld, op. cit., 112–113; G.G. Shackelford, op. cit., s. 132–133.

⁴⁶ *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 94; N.E. Cunningham Jr., op. cit., s. 119–121;
E. Dumbauld, op. cit., s. 114; Z. Libiszowska, op. cit., s. 160; D. Malone, *Jefferson and the Rights
of Man*, Boston 1951, s. 147.

⁴⁷ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 107–108.

Thomas Jefferson uważnie przyglądał się także zaskakującej w Niderlandach sytuacji politycznej. Bardzo dobrze znał tamtejsze wydarzenia ostatnich kilku lat i dość nieufnie patrzył na radykalizację życia publicznego w Republice. W listach opisywał złożoność ruchów ludowych. Wiedział, że Patriotci dążyli do ustanowienia republikańskiego rządu, ale byli podzieleni i nie odwołali się do ludu wtedy, kiedy mieli największe poparcie, gdy tymczasem zwolennicy stadthoudera urosli w siłę i zwrócili się bezpośrednio do mas. Walczące ze sobą ugrupowania posuwały się do licznych aktów przemocy. Tymczasem zachłanni sąsiedzi z uwagą obserwowali niepokój w Republice, aby w odpowiednim momencie wkroczyć i powstrzymać demokratyczne siły. Dyplomata uważał, że holenderskie wydarzenia powinny być lekcją dla Amerykanów. Mieszkańcy Zjednoczonych Prowincji nie uwolnili się od złych rządów pomimo ruchów ludowych. Co gorsza, pozwolili na ingerencję sąsiedniego kraju i dopuścili do wprowadzenia zasady dziedziczenia najwyższego urzędu w państwie. Zdaniem Jeffersona, był to krok do wprowadzenia rządów absolutnych. Dla zwolennika wolności i demokracji, widok Republiki, w której zgromadzenie przedstawicieli narodu było zdominowane przez dziedziczny urząd stadthoudera był przygnębiający. Dyplomata ze smutkiem obserwował jak Patriotci emigrowali do Francji przygnębieni koniecznością porzucenia własnych ideałów. Wierzył jednak, że w niedalekiej przyszłości Francja zdecyduje się na zbrojną interwencję, aby odbudować wpływy Patriotów w Republice i poniżyć raz jeszcze swoją odwieczną rywalkę – Anglię⁴⁸.

Dzięki pomyślnie zakończonym negocjacjom finansowym Thomas Jefferson mógł kontynuować podróż. Pisał, że chciał powrócić do Paryża inną, nieznaną sobie drogą. Z końcem marca 1788 roku opuścił Amsterdam i wyjechał w kierunku granicy z Niemcami⁴⁹. Przekroczywszy granicę nieopodal holenderskiego miasta Nijmegen, dyplomata był zaszokowany zmianą. Choć krajobraz i klimat były podobne, kraj niemiecki wydawał mu się ubogi i zaniedbany. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywał w sferze społeczno-ustrojowej. Sądził, że republikańskie rządy w Zjednoczonych Prowincjach zapewniały obywatelom powodzenie i dostatek, podczas gdy niemiecki despotyzm prowadził do biedy. Po raz kolejny snuł refleksje nad niszczycielskim charakterem władzy absolutnej. Uważał, że nawet we Francji reżim monarchy nie doprowadził do tak złej sytuacji, jak w Niemczech rządzonych przez wielu lokalnych despotów. Był głęboko przekonany, że władza

⁴⁸ TJ do Edmunda Randolpha, 3 sierpnia 1787, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 11, s. 672–673; TJ do Johna Jaya, 6 sierpnia 1787, [w:] *ibidem*, s. 693–700; TJ do Johna Sullivana, 5 października 1787, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 12, s. 209; J.W. Schulte Nordholt, *The Dutch Republic and American Independence*, Chapel Hill 1982, s. 275.

⁴⁹ *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 94; TJ do Williama Shorta, 29 marca 1788, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 12, s. 697.

sprawowana przez monarchów posiadających nieograniczone, dziedziczne przywileje prowadzić może jedynie do zepsucia i upadku. Dalsza podróż utwierdziła go jedynie w tych przekonaniach⁵⁰.

Przejeżdżając przez kraje Rzeszy Jefferson podróżował wzdłuż Renu korzystając z różnych środków transportu. Zawsze wybierał drogę najbliższą koryta rzeki, a część trasy w ogóle pokonał statkiem rzecznym. Jechał także wynajętym powozem i czasem narzekał na obsługę. Zauważył, że drogi w Niemczech były znacznie gorsze niż we Francji i Niderlandach. W tamtych krajach para koni wystarczała, aby pokonać wzniesienia lub piaszczyste tereny, podczas gdy w Rzeszy tempo jazdy malało z powodu złego stanu nawierzchni. Dlatego dyplomata musiał wydawać więcej pieniędzy na wynajęcie koni i popas. Po drodze kupił nawet trochę narzędzi na wypadek, gdyby powóz ugrzązł w błocie lub moczarach.

Thomas Jefferson odwiedził Westfalię, Hesję, Nadrenię, Palatynat, Badenię i Alzację. Do Paryża powrócił przez Lotaryngię i Szampanię. Wybór takiej trasy nie był przypadkowy, ponieważ podróżując doliną Renu nie tylko zwiedził nowe kraje i podziwiał piękną przyrodę, ale również zbadał możliwości nawiązania kontaktów handlowych, zobaczył inne sposoby uprawy roli oraz wynalazki i usprawnienia w żegludze. Jak zawsze interesowała go architektura i wyroby rzemieślnicze. Po drodze robił także zakupy. Kupił wiele książek i mapy prawie wszystkich miast, przez które przejeżdżał. Jako uważny obserwator otaczającej rzeczywistości skrzętnie notował, czasem również szkicował wszystko to, co mogłoby być potem przydatne za oceanem⁵¹.

W Westfalii Thomas Jefferson zauważył, że ziemie były piaszczyste, jałowe i mało poddane uprawie roli, ponieważ wymagały intensywnego nawożenia. W krajobrazie dominowały łąki, pola żyta i lasy mieszane. Nie było domów i posiadłości, które świadczyłyby o istnieniu klasy średniej. Bieda była wszechobecna również na wsiach. Domy budowano głównie z gliny, czasem „z lepszej cegły”, ale zawsze kryto strzechą. Dyplomata spostrzegł, że chłopcy mieszkali we własnych gospodarstwach, a liczba kobiet przewyższała liczbę mężczyzn, co potwierdzałoby zmilitaryzowany charakter państwa. Jako zamiłowany hodowca zwrócił również uwagę na rasę dorodnych wieprzy, z których wytwarzano słynną szynkę. Pisał, że zwierzęta były karmione „żołędziami” i w ciągu dwóch lat osiągały wagę ok. 90 kilogramów. Szynka była wędzona w specjalnych „pomieszczeniach bez komina”. Mieszkańcy tych terenów uważali się za jedynych w świecie specjalistów w tej dziedzinie, podczas gdy dyplomata z dumą donosił, że w podobny sposób wytwarzano wędliny w rodzinnej Wirginii⁵².

⁵⁰ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 113; Z. Libiszowska, op. cit., s. 161–162.

⁵¹ John Trumbull do TJ, 9 października 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 10, s. 438–441; TJ do Williama Shorta, 9 kwietnia 1788, [w:] *ibidem*, t. 13, s. 48.

⁵² *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 113–115.

Z kolei przejeżdżając przez Nadrenię i Palatynat Jefferson z uwagą oglądał plantacje winnej latorośli i przyglądał się sposobom sadzenia młodych pędów. Dowiedział się, że pierwsze owoce „zbiera się po trzech latach”, a jeden krzew potrafi owocować nawet przez dziesiątki lat, „jeśli nie zdarzy się mroźna zima”. W dzienniku skrzętnie notował nazwy najlepszych winnic i nazwiska ich właścicieli, podając krótką charakterystykę wyrobów. W kilku miejscach kupił po kilka butelek wina oraz sadzonki z nadzieją, że po powrocie do Wirginii urządzi własną plantację.

W Palatynacie dyplomata spotkał także Niemców, których przodkowie wyemigrowali do Ameryki Północnej. Pisał, że przejeżdżał przez okolicę, którą można byłoby nazwać drugą „ojczyzną przodków”, ponieważ stąd wywodzili się Niemcy, którzy po Anglikach stanowili największą grupę etniczną w amerykańskim społeczeństwie⁵³.

Podczas podróży przez kraje Rzeszy Thomas Jefferson poznał liczne miasta. W Düsseldorfie najwięcej uwagi poświęcił słynnej galerii obrazów, którą odwiedził dwukrotnie, podziwiając prace włoskich i flamandzkich mistrzów⁵⁴. Z kolei w Karlsruhe zachwycił się architekturą miasta, a koncentryczną siatkę ulic i alei parkowych uznał za doskonałą. Pisał, że obejrzenie posiadłości margrabiego Karola Fryderyka Badeńskiego (1728–1811) w tym mieście powinno być obowiązkiem każdego amerykańskiego turysty. Chwalił nie tylko zabudowę, ale również tereny zielone, gdzie można było spotkać różne gatunki ptaków i zwierząt⁵⁵.

W miastach interesowały go nie tylko atrakcje turystyczne, ale również sytuacja gospodarcza i zajęcia ludności. O mijanych miastach Kliwii – Kleve, Xanten i Duisburgu – Jefferson napisał, że bardziej przypominały „wsie otoczone miejskimi murami”. Domy, co prawda, były murowane, ale ogólne wrażenie było raczej przygnębiające. Sklepy zaopatrzone były w różne towary i żywność, ale mieszkańcy wyglądali na „głodnych” i „źle ubranych”⁵⁶. Dopiero we Frankfurcie nad Menem dyplomata zobaczył obraz republiki kupieckiej, zamożnej i zadbanej. Frankfurt należał bowiem do grupy tzw. wolnych miast i był wtedy dobrze rozwijającym się centrum handlowym. Jefferson napisał, że pomimo uciążliwych podatków miasto było przyjazne dla handlu, rzemiosła i świata finansjery. Po raz kolejny zauważył, że powodzenie mieszkańców zależało od systemu rządów. Kraje rządzone przez despotycznych monarchów wydawały mu się biedne

⁵³ Ibidem, s. 119–121; TJ do Williama Shorta, 9 kwietnia 1788, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 13, s. 48–50.

⁵⁴ John Trumbull do TJ, 9 października 1786, [w:] *The Papers of Thomas Jefferson...*, t. 10, s. 438–441; TJ do Marii Cosway, 24 kwietnia 1788, [w:] *ibidem*, t. 13, s. 103–104; G.G. Shackelford, *op. cit.*, s. 141–142.

⁵⁵ *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 131–132.

⁵⁶ Ibidem, s. 113–114.

i zaniedbane, natomiast te rządzone w sposób republikański przeżywały rozkwit i zapewniały ludności dobrobyt. Poza tym Jefferson uważał, że tolerancja religijna nie miała bezpośredniego wpływu na rozwój gospodarczy. Miał się o tym przekonać odwiedzając heskie miasto Hanau, w którym panował pokój religijny, a władca Hesji-Kassel pozwolił kalwinom na publiczne nabożeństwa. W mieście co prawda panowały „spokój i cisza”, ale nie przełożyło się to jednak na dobrobyt mieszkańców. Ludzie siedzieli w domach, wszystkie drzwi były pozamykane i nie było słycać odgłosów żadnej pracy⁵⁷.

Podsumowując podróżę Thomasa Jeffersona po Niderlandach i Rzeszy Niemieckiej, należy ponownie zwrócić uwagę na rozległość jego zainteresowań. Obserwował nie tylko środowisko naturalne, miasta i ludzi, ale równie wiele uwagi poświęcił rolnictwu i wymianie towarowej. Był pod wrażeniem europejskich zdobyczy cywilizacyjnych, które chętnie zastosowałby za oceanem. Inaczej było z życiem politycznym. Podróż ta po raz kolejny utwierdziła go w przekonaniu, że nie było gorszego dla narodu ustroju niż monarchia i rządy uprzywilejowanych. Dlatego sądził, że republikańska forma rządów była najlepszą drogą rozwoju dla Stanów Zjednoczonych.

Po powrocie do Paryża Thomas Jefferson mógł się uważać za znawcę Europy, w której spędził już ponad cztery lata. W tym czasie odbył trzy dłuższe wyprawy. Poznał wielu Europejczyków i dobrze czuł się w ich towarzystwie. Wkrótce stał się także świadkiem początków francuskiej rewolucji. Nie brał bezpośredniego udziału w wydarzeniach, ale miał na ich temat własne zdanie. Od samego początku pobytu we Francji znał ogrom biedy tamtejszego ludu. Ganił fakt, że bogactwo skupione było w rękach nielicznej grupy ludzi, a monarchia absolutna uprzywilejowała tylko arystokrację. W jednym z listów pisał, że wszyscy niezadowoleni z systemu rządów w Stanach Zjednoczonych powinni przyjechać do Europy, aby przekonać się, czym jest monarchia. Wtedy powrócą do kraju jako dobrzy republikanie. Zdaniem Jeffersona, poprawa sytuacji politycznej we Francji mogła nastąpić w wyniku reform politycznych. Odradzał jednak Francuzom model amerykańskiej rewolucji. Uważał, że każde społeczeństwo znajduje się na innym etapie rozwoju i dlatego musi przejść własną drogę do wolności. Rekomendował więc model brytyjskiej monarchii konstytucyjnej. Dyplomata dość dobrze orientował się w realiach politycznych Europy. Chociaż szczerze nienawidził monarchii, szczególnie tej w odmianie absolutnej, dobrze wiedział, że monarchia angielska różniła się od francuskiej, ponieważ przeszła transformację w czasie Wspaniałej Rewolucji. We Francji nie zaszły jeszcze te zmiany polityczne, co w Anglii w latach 1688–89, dlatego radził Francuzom podobne łagodne przechodzenie od absolutyzmu do monarchii konstytucyjnej⁵⁸.

⁵⁷ Ibidem, s. 119–121.

⁵⁸ TJ do Davida Ramsay'a, 1787, [w:] *The Writings of Thomas Jefferson...*, t. 2, s. 217.

Dyplomacie podobały się reformy przeprowadzone we Francji w 1787 roku, ale nastąpiły one znacznie szybciej niż się tego spodziewał. W 1788 roku z satysfakcją przyjął wiadomość o zwołaniu przez Ludwika XVI Stanów Generalnych na następny rok. W jednym z listów napisał, że prawdopodobnie w ciągu 2–3 lat Francja będzie się cieszyć z konstytucji, która powstanie bez przelania nawet jednej kropli krwi. Nadal wierzył, że możliwy był pokój. Kiedy jednak Stany Generalne nie doszły do porozumienia z królem, zaniepokoił się. Uważał, że Francja znalazła się w fatalnej sytuacji wewnętrznej i negatywnie oceniał kraj rządzony przez króla i duchowieństwo. Wydarzenia z lata 1789 roku przyjął z umiarkowanym optymizmem. Nadal nie szczędził słów krytyki pod adresem króla. Jednak odmówił udziału w konsultacjach, o które poprosili go członkowie Zgromadzenia Narodowego, powołując się na status ministra pełnomocnego⁵⁹. Opuścił Francję zanim nastąpiły najbardziej dramatyczne wydarzenia Rewolucji Francuskiej. Wyjeżdżając z Europy wyniósł przekonanie, że rewolucja była zwycięstwem rozsądku nad ignorancją, zabobonem i dziedzicznymi przywilejami. Był zdania, że niosła ze sobą pewne wartości wyznawane w Stanach Zjednoczonych i była ważnym sygnałem dla całej Europy.

Od początku 1788 roku Thomas Jefferson prosił Kongres o możliwość powrotu do kraju na 5–6 miesięcy. Chciał odpocząć od dyplomatycznych obowiązków i odwiedzić córki do domu. W końcu przyszła długo oczekiwana zgoda na wyjazd. Jefferson odjeżdżał z Paryża w przekonaniu, że po kilku miesiącach powróci na placówkę. Dlatego nie było szczególnych pożegnań z przyjaciółmi i kurtuazyjnej wizyty w Wersalu. Dyplomata wyjechał z Paryża razem z córkami i służbą 26 września 1789 roku, zabierając ze sobą skrzynie pełne książek, dzieł sztuki i zastawy stołowej. W bagażu znalazły się również nasiona roślin, butelki z winem francuskim i reńskim oraz szereg przysmaków nieznanych wtedy w Ameryce, m.in. rodzynek, migdałów i daktyli. Do Norfolk w stanie Wirginia podróżni odплыnęli z angielskiego Cowes 23 października i równo po miesiącu, 23 listopada 1789 roku, dopłynęli do portu przeznaczenia⁶⁰.

Thomas Jefferson miał wtedy 46 lat i nadal myślał, że powróci do Europy. Prezydent George Washington mianował go jednak Sekretarzem Stanu i nowe obowiązki członka rządu odpowiedzialnego za politykę zagraniczną zatrzymały dyplomatę w kraju. W ten sposób jego misja dyplomatyczna dość niespodziewanie dobiegła końca. Jefferson był już wtedy postacią publiczną o olbrzymim autorytecie i ugruntowanej pozycji politycznej. Doświadczenie, które zdobył w Europie wykorzystał przy tworzeniu Departamentu Stanu i kształtowaniu roli tego organu w systemie rządów Stanów Zjednoczonych⁶¹.

⁵⁹ B. F. Le Beau, op. cit., s. 194.

⁶⁰ Z. Libiszowska, op. cit., s. 171.

⁶¹ Szerzej o roli Thomasa Jeffersona jako sekretarza stanu czytaj m.in. A. Mania, *Department of State 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2012, s. 82–83.

Pobyt w Europie wywarł ogromny wpływ na Thomasa Jeffersona. Dyplomata poznał i umiał docenić Stary Kontynent, jego mieszkańców, kulturę i zdobycze cywilizacyjne. Utwierdził się w przekonaniu, że niemal we wszystkich dziedzinach Europa wyprzedzała Stany Zjednoczone, jednak w systemie rządów pozostawała daleko w tyle. Dlatego wierzył, że przyszłość należy do Nowego Świata.

Europe experienced by Thomas Jefferson during his travels in 1784–1789

Thomas Jefferson's views on the contemporary world were mostly based on his own travel observations and experience. The diplomat visited Europe only once, and stayed there between 1784–1789. The major purpose of his visit was a political mission, during which he had a chance to observe France and other European countries. The present article, devoted to Thomas Jefferson's visit to the Old Continent, describes the journeys he made to several European destinations and discusses his views and opinions on their inhabitants and culture. His correspondence, diaries and travel notes as well as *Autobiography* served as sources for the article. The diplomat did not publish any of his travel reports.

During his five-year stay in Paris, Jefferson made three major journeys. In spring 1786 he went to England to help John Adams with business negotiations. He was received by the King in London. With some exceptions, England hardly impressed him.

Another occasion to explore the European Continent was a three-month journey to southern France and northern Italy made in spring 1787. Jefferson wanted to relax and improve his health in a warmer climate, and also to familiarise himself with the cultivation methods in southern France.

Jefferson's last European peregrination took place in spring 1788. He went to the Low Countries and the Rhineland. The purpose of the trip was to help John Adams to negotiate loans from the Dutch bankers, but the diplomat used this opportunity to make a longer journey along the Rhine to observe agriculture, tourist attractions and people's everyday life. Leaving France in summer 1789, Thomas Jefferson could consider himself an expert on the Old Continent. The stay assured him that Europe was well ahead of the United States in almost every field, yet it lagged far behind in the government system. For this reason he believed that the future belonged to the New World.

Key words: Thomas Jefferson (1743–1826), XVIII century Europe, XVIII century journeys, XVIII century American travel literature, XVIII century peregrinations

Bibliografia

Źródła

- The Adams – Jefferson Letters. The Complete Correspondence between Thomas Jefferson and Abigail and John Adams*, Chapel Hill 1959.
- The Autobiography of Thomas Jefferson*, wstęp D. Malone, New York 1959.
- Jefferson Abroad*, New York 1999.
- The Papers of Thomas Jefferson*, t. 8–13, Princeton 1953–1956.
- Thomas Jefferson's European Travel Diaries*, wstęp D. M. Sagar, Ithaca, New York 1987.
- Thomas Jefferson Travels. Selected Writings 1784–1789*, Washington 2006.
- The Writing of Thomas Jefferson*, wybór i red. P. L. Ford, New York 1892–1899.
- The Writings of Thomas Jefferson*, [b.m.w.] 1853–1854.

Literatura

- Balicki J., Bogucka M., *Historia Holandii*, Wrocław 1979.
- Bedini S. A., *Thomas Jefferson and His Copying Machines*, Charlottesville 1984.
- Cunningham Jr. N.E., *In Pursuit of Reason. The Life of Thomas Jefferson*, Baton Rouge 1987.
- Dumbauld E., *Thomas Jefferson American Tourist. Being an Account of His Journeys in the United States of America, England, France, Italy, the Low Countries, and Germany*, Norman 1946.
- Ellis J. J., *American Sphinx. The character of Thomas Jefferson*, New York 1997.
- Kimball M., *Jefferson: the Scene of Europe, 1784 to 1789*, New York 1950.
- Le Beau B. F., *Thomas Jefferson*, [w:] *American Travel Writers, 1776–1864. Dictionary of Literary Biography*, Detroit 1997.
- Libiszowska Z., *Tomasz Jefferson*, Wrocław 1984.
- Malone D., *Jefferson and the Rights of Man*, Boston 1951.
- Malone D., *Jefferson the President. First Term, 1801–1805*, Charlottesville 2005.
- Malone D., *Jefferson the President. Second Term, 1805–1809*, Charlottesville 2005.
- Mania A., *Department of State 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2012.
- Onuf P. S., *The Mind of Thomas Jefferson*, Charlottesville – London 2007.
- Pastusiak L., *Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki*, wyd. 2, Warszawa 1999.
- Peterson M. D., *Thomas Jefferson and the New Nation: A Biography*, New York 1970.
- Randall W.S., *Thomas Jefferson. A Life*, New York 1993.
- Rusinowa I., *Jefferson a początki amerykańskiego systemu partyjnego: (lata 1790–1800)*, Warszawa 1984.

- Schulte Nordholt J. W., *The Dutch Republic and American Independence*, Chapel Hill 1982.
- Shackelford G.G., *Thomas Jefferson's Travels in Europe, 1784–1789*, Baltimore, London 1995.
- Stelmasiak K., *Amerykańska konstytucja federalna w opiniach Tomasza Jeffersona z lat 1787–1789*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych. Reminiscencje w 220 rocznicę uchwalenia*, (red.) J. Daszyńska, Łódź 2009.
- Stelmasiak K., *Thomas Jefferson w peregrynacjach po Europie. Kilka uwag o Niderlandach drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Władza i polityka w czasach nowożytnych*, (red.) Z. Anusik, Łódź 2011.
- Stelmasiak K., *Thomas Jefferson w peregrynacjach po Europie. Uwagi o krajach Rzeszy Niemieckiej drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Czas Ameryki. American Era*, (red.) H. Parafianowicz, Białystok 2011.
- Stelmasiak K., *Tomasz Jefferson i Maria Cosway – niespełniony romans w Paryżu* [w:] B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska (red.), *Miłość kobiety. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*. Seria Antropologia Miłości, (red.) B. Płonka-Syroka, t. 1, Wrocław 2008.
- Szyszkowski W., *Twórcy Stanów Zjednoczonych. Waszyngton, Jefferson, Hamilton*, Warszawa 1980.
- Watson R., *Jefferson's Visit to England, 1786*, „History Today” 1977, t. 27.
- Wieciech T., *Unia w myśli politycznej Thomasa Jeffersona*, Kraków 2012.

Anna Stocka

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.07

Mit amerykańskiego Zachodu na łamach czasopisma „Wędrowiec” (1863–1906)

Na początku drugiej połowy XIX wieku amerykański Zachód był nadal w dużej mierze niezagospodarowany. Większe skupiska ludzi znajdowały się jedynie w Kalifornii, Teksasie i Utah. Między tymi terytoriami rozciągała się ogromna preria, która przechodziła na zachodzie w pasmo Gór Skalistych. Po odkryciu złota w Kalifornii w 1848 roku krajobraz „Far Westu” zmienił się bezpowrotnie. Wieści o tym wydarzeniu rozniosły się bowiem w błyskawicznym tempie i sprawiły, że w region ten przybyło wielu poszukiwaczy złota i różnego rodzaju awanturników marzących o szybkim zdobyciu majątku niewielkim kosztem. Zachód obfitował nie tylko w złoża szlachetnych kruszców, oferował również wiele innych, równie cennych bogactw naturalnych. Liczne walory tej części Stanów Zjednoczonych dostrzegli także osadnicy, którzy przybywali masowo i zagospodarowywali nieograniczone tereny żyznej ziemi. Intensywna eksploatacja doprowadziła w krótkim czasie do nieodwracalnych zmian. Nie znaczy to jednak, że mit „Dzikiego Zachodu” przeminął wraz z ostatecznym podbojem. Jego legenda przetrwała, a dzięki środkom masowego przekazu wywiera wpływ również na współczesne pokolenia.

Dynamiczny rozwój Stanów Zjednoczonych sprawił, że w drugiej połowie XIX wieku wzbudzały one coraz większe zaciekawienie całego świata. Kraj ten był różnorodny i pełen kontrastów, a jego poszczególne regiony różniły się od siebie dość znacznie. Na tym tle, zachodnia część, dzięki swojej egzotyczności, ale też i dużym zmianom, jakie nastąpiły w krótkim czasie, mogła się wyróżnić i skupiać na sobie większą uwagę aniżeli inne zakątki USA. Zafascynowanie Europy amerykańskim Zachodem znalazło odzwierciedlenie również w prasie polskiej, a zwłaszcza na łamach tygodnika ilustrowanego „Wędrowiec”.

W niniejszym artykule prześledziłam, jak w warszawskim tygodniku „Wędrowiec” przedstawiano amerykański Zachód. Wybór tego czasopisma nie jest przypadkowy. Specjalizowało się ono bowiem w tematyce geograficzno-podróżniczej. Dzięki temu, częściej niż w innych dziennikach i periodykach prezen-

towano w nim najodleglejsze i najbardziej egzotyczne regiony świata. Należy zwrócić uwagę na to, że opisy amerykańskiego „Far Westu” gościły na łamach „Wędrowca” częściej aniżeli innych regionów USA. Pisałam o tym już w innym artykule¹. Skupiłam się w nim jednak tylko na przedstawieniu tej problematyki w okresie tzw. rekonstrukcji po wojnie secesyjnej. W związku z tym, poniżej skoncentruję się na artykułach, które opublikowano na ten temat w kolejnych kilkudziesięciu latach, czyli od końca lat siedemdziesiątych XIX wieku do 1906 roku, kiedy to ukazał się ostatni numer tygodnika. Warto zastanowić się też nad tym, czy na przełomie wieków problematyka Zachodu była równie atrakcyjna dla publicystów pisma, jak to było w połowie XIX wieku. Prześlę, jak na przestrzeni kilkudziesięciu lat ewoluował w „Wędrowcu” obraz amerykańskiego Zachodu. Czy dostrzegano zmiany, jakie tam zachodziły i na których bohaterów „Far Westu” zwracano największą uwagę, a o których nie pisano, mimo że ich mit trwale zakorzenił się w świadomości kolejnych pokoleń. Warto również odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób w warszawskim czasopiśmie geograficznym postrzegano Zachód, czy dostrzegano tylko jego romantyczne oblicze, a może zwracano uwagę na trudy życia na Pograniczu.

„Wędrowiec” ukazywał się w Warszawie w latach 1863–1906. Założył go Józef Unger. Pierwszym redaktorem naczelnym periodyku został Władysław Anczyc. W 1874 roku posadę tę przejął znany polski publicysta, redaktor *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, Filip Sulimierski. W epoce pozytywizmu na łamach ówczesnych dzienników i periodyków dynamicznie rozwijał się gatunek nazywany podróżopisarstwem. Sprzyjały temu ułatwienia komunikacyjne oraz częstsze podróże po świecie. Co ważne, również czytelnicy byli zainteresowani poznaniem nowych kultur, zarówno tych prymitywnych, jak i rozwijających się dynamicznie. W związku z tym redakcje chętnie publikowały wrażenia z wypraw. Reportaże z podróży przybierały postać kartek, listów, obrazków czy też wspomnień. „Wędrowiec”, z uwagi na swój profil, specjalizował się w tej formie twórczości. W tygodniku zamieszczano ponadto opisy różnych miejscowości oraz ciekawostki przyrodnicze i techniczne. W przeciwieństwie do innych dzienników i periodyków, nie publikowano na jego łamach artykułów poświęconych literaturze i sztuce. Dopiero po objęciu redakcji przez Artura Gruszeckiego w 1884 roku zasadniczo zmienił się profil pisma, który zbliżył go do innych czasopism ilustrowanych tego okresu². „Wędrowiec” odegrał wówczas znaczącą

¹ A. Stocka, *Zdobywanie „Dzikiego Zachodu” po wojnie secesyjnej w świetle „Wędrowca”*, „Białostockie Teki Historyczne” 2005, t. 5, s. 103–126.

² J. Łojek, J. Myśliński, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 55; H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2000, s. 359–361; *Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, (red.) J. Krzyżanowski, t. 2, Warszawa 1984, s. 575; Z. Kmiecik, *Zarys historii prasy polskiej w Królestwie Polskim: w latach 1864–1904*, Warszawa 1972; idem, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu: (1864–1885)*, Warszawa 1971, s. 120–121.

rolę w batalii o sztukę. Przyczynili się do tego Stanisław Witkiewicz i Antoni Sygietyński³.

W 1887 roku redakcję tygodnika przejął Wacław Holewiński. Zmienił on nurt pisma na pozytywistyczny. Główny ciężar położył jednak na artykuły o charakterze naukowo-społecznym, a nie literacko-artystycznym. Powrócono też do tematyki przyrodniczo-geograficznej. Za czasów redakcji Holewińskiego ponownie chętnie publikowano relacje podróżnicze z różnych stron świata. Od 1889 roku funkcję redaktora i wydawcy sprawował Józef Saturnin Sikorski. Nie zmienił on zasadniczo profilu czasopisma, ale w tym okresie pojawiało się więcej niż wcześniej aktualności. Większe zmiany zaszły w „Wędrowcu” w 1891 roku, kiedy po raz pierwszy zamieszczono w nim kolorowe reprodukcje. Ten krok spowodował olbrzymie zainteresowanie tygodnikiem. Należy pamiętać, że redakcje wszystkich warszawskich dzienników i periodyków, chcąc skutecznie rywalizować o pozyskanie nowych czytelników, musiały wprowadzać różnego rodzaju nowatorskie rozwiązania, które skupiały na ich wydawnictwa dodatkową uwagę. Takim novum w „Wędrowcu” było też organizowanie dla czytelników różnego rodzaju konkursów z nagrodami⁴.

Do jeszcze bardziej dynamicznego rozwoju „Wędrowca” przyczynił się nowy redaktor, Artur Oppman, który przejął stery w 1901 roku. W tym czasie czasopismo ewoluowało z magazynu geograficzno-etnograficznego na społeczno-literacki⁵. Dobra passa „Wędrowca” trwała do 1906 roku, kiedy to powstał nowy tygodnik o zbliżonym do niego profilu. Było to czasopismo „Świat”. Spadek liczby prenumeratorów wymusił na właścicielu „Wędrowca” sprzedaż wydawnictwa firmie Gebethner i Wolff. Nowi dysponenty połączyli go z ambitniejszym „Tygodnikiem Ilustrowanym”, przy okazji likwidując konkurencję i zapewne licząc, że to posunięcie przyczyni się do wzrostu liczby prenumeratorów. Redakcję „Tygodnika Ilustrowanego” objął Oppman⁶.

„Wędrowiec”, podobnie jak i inne warszawskie gazety, docierał do odbiorców w Warszawie i na prowincji za pomocą prenumeratry. Handel uliczny rozpowszechniono dopiero na początku XX wieku. W latach siedemdziesiątych XIX wieku nakład tygodnika wynosił ok. 2 tys. egzemplarzy. Pod koniec wieku (w 1896 roku) sprzedaż wzrosła do 9,5 tys. egzemplarzy⁷. W 1904 roku z kolei czasopismo posiadało 4,1 tys. abonentów⁸.

³ Z. Kmieciak, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 47–48.

⁴ Idem, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989, s. 110–123; M. Kabata, *Warszawska batalia o nową sztukę: („Wędrowiec” 1884–1887)*, Warszawa 1978, s. 122–123.

⁵ Ibidem, s. 115–123.

⁶ Z. Kmieciak, *Prasa polska w rewolucji: 1905–1907*, Warszawa 1980, s. 194.

⁷ *Wydawnictwa periodyczne w Królestwie Polskim w latach 1868–1904*, oprac. Z. Kmieciak, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1965, t. 4, z. 2, s. 143–147.

⁸ Z. Kmieciak, *Prasa polska w rewolucji...*, s. 194.

W pierwszych dziesięcioleciach drugiej połowy XIX wieku amerykański Zachód fascynował czytelników ze względu na swoją egzotyczność, dzięki przyrodę oraz występujące tam liczne bogactwa naturalne, a zwłaszcza złoto. Wątki te poruszano na łamach tygodnika najczęściej. Pisano też o mieszkańcach „Dzikiego Zachodu” (górnikach, Chińczykach, mormonach, różnego rodzaju awanturnikach, a przede wszystkim Indianach, którzy ze względu na swój styl życia i wygląd skupiali największą uwagę). Niewiele informacji docierało natomiast o innych bohaterach Zachodu⁹: kowbojach, osadnikach i traperach. Należy też podkreślić, że był to region wciąż mało znany, trudno dostępny i niebezpieczny. Zachodziły w nim jednak błyskawiczne zmiany, które nie umknęły uwadze czasopisma¹⁰. Warto podkreślić, że wraz z upływem lat i coraz większym zagospodarowaniem Zachodu, zainteresowanie tym rejonem nie mijało.

Stany Zjednoczone były wciąż młodym krajem. W związku z tym nie mogły pochwalić się wielowiekową historią, cennymi dziełami sztuki i starożytnymi zabytkami, ale zachwycały za to wszystkich miłośników natury. Warto zwrócić uwagę na to, że każdy z regionów USA miał swoje niepowtarzalne walory przyrodnicze. Na tym tle krajobraz „Dzikiego Zachodu” mógł robić na czytelnikach większe wrażenie aniżeli innych części tego rozległego kraju. Pisał o tym Filip Sulimierski:

Zachodnie okolice Stanów Zjednoczonych należą do tych krajów, które nie tylko w Ameryce, ale kto wie czy nie ze wszystkich ziemi naszej krajów przedstawiają najdziksze i najbardziej uderzające piękności. Pośród Gór Skalistych i w dolinach przerywających je tu i ówdzie, spotykamy na każdym kroku niespodziewane i wspinałe widoki¹¹.

Polskiego publicystę, Aleksandra Bednawskiego¹², zachwycała przyroda Kalifornii. Uważał, że był to najpiękniejszy region USA. W korespondencji do „Wędrowca”, zamieszczonej w kwietniu 1883 roku, opisał on swoją wyprawę w góry Sierra Nevada, a dokładnie do miejsca, w którym obecnie znajduje się

⁹ Na temat bohaterów Zachodu można dowiedzieć się więcej z publikacji: H. Parafianowicz, *O bohaterach Pogranicza i fascynacji XIX-wiecznym amerykańskim Zachodem*, „Studia Podlaskie” 2013, t. 21, s. 181–193.

¹⁰ A. Stocka, op. cit., s. 103–126.

¹¹ F. S., *Wulkany błota na pustyni Colorado*, „Wędrowiec”, nr 87 z 29.08.1878, s. 129.

¹² Bednawski był uczestnikiem powstania listopadowego. Został aresztowany za swoją działalność patriotyczną i skazany na służbę w wojskach kaukaskich. Po ucieczce udał się najpierw do Konstantynopola, później Paryża, a stamtąd w 1851 roku do Stanów Zjednoczonych. Na kontynencie amerykańskim pracował przy budowie kolei, od 1862 roku w urzędzie katastralnym w Cincinnati w charakterze mierniczego i rysownika. W latach 1868–1870 przebywał w Europie, chcąc osiedlić się w kraju, ale brak środków zmusił go do powrotu do USA. Mieszkał w Cincinnati i San Francisco. S. P. Koczkowski, *Bednawski Aleksander (1813–1901)*, „PSB”, t. 1, s. 398.

Calaveras Big Trees State Park. Wraz z przyjacielem, który namówił go na tę wyprawę, podziwiali znajdujące się tam sekwoje olbrzymie. Zrobiły one na nich ogromne wrażenie, podobnie jak Yosemite Valley z charakterystycznymi wodospadami, do której dotarli kilka dni później. Wspomniana dolina znajduje się również w paśmie Sierra Nevada¹³. Warto dodać, że w tamtym okresie istniał tam park krajobrazowy. W 1890 roku utworzono park narodowy (Yosemite National Park)¹⁴. Miejsca, o których pisał Bednawski były i nadal są często odwiedzanymi atrakcjami turystycznymi.

Informacje na temat Doliny Yosemite pojawiały się w „Wędrowcu” w badanym okresie kilkakrotnie. W 1888 roku pisano, że każdy zakątek USA miał swoje niepowtarzalne atrakcje przyrodnicze. Za wizytówkę Kalifornii uznano Yosemite Valley¹⁵. Dwa lata później opublikowano w „Wędrowcu” kolejny artykuł o tej dolinie. Zauważono jednocześnie, że w USA były trzy obiekty przyrodnicze, które można określić mianem cudu natury. Jednym z nich była właśnie Dolina Yosemite, a pozostałe to: wodospad Niagara i wspomniane wcześniej „drzewa-olbrzymy”. Były to wówczas modne i cieszące się dużym powodzeniem atrakcje turystyczne w USA. O ile wodospad Niagara zyskał już wcześniej popularność, o tyle dwa pozostałe miejsca dopiero walczyły o podobną pozycję. Jednak były to już wówczas obowiązkowe punkty dla wszystkich, którzy podróżowali do Kalifornii¹⁶.

Za godny uwagi uznano też Park Yellowstone. Wspominano o „szeregu fenomenalnych zjawiskach natury”, które można było zaobserwować na jego terenie. Zaliczono do nich gejzery i wulkany. Uznanie zyskała również zróżnicowana przyroda oraz niepowtarzalne krajobrazy tego rozległego parku narodowego położonego w stanach Wyoming, Montana i Idaho¹⁷. Osobny artykuł poświęcono gorącym źródłom znajdującym się na terenie Parku Yellowstone w Mammoth Hot Springs. Uważano, że mogły zrobić one sporą karierę ze względu na swoje walory lecznicze. Już wtedy były dużą atrakcją dla wszystkich przybywających w ten region¹⁸.

Więcej na temat Parku Yellowstone pisano w 1893 roku w artykule *Najpiękniejsze miejsca w Ameryce*. Nakreślono w nim historię powstania parku naro-

¹³ A. Bednawski, *Kalifornia*, „Wędrowiec”, nr 14 z 5.04.1883, s. 218–219; „Wędrowiec”, nr 15 z 12.04.1883, s. 233–236; „Wędrowiec”, nr 16 z 19.04.1883, s. 250–252; „Wędrowiec”, nr 17 z 26.04.1883, s. 267–268.

¹⁴ <http://www.yosemitepark.com/cultural-history.aspx>, [dostęp 20.04.2015]; A. F. Hyde, *From Stagecoach to Packard Twin Six: Yosemite and the Changing Face of Tourism, 1880–1930*, [w:] *Yosemite and Sequoia: a Century of California National Parks*, (red.) R. J. Orsi, A. Runte, M. Smith-Baranzini, Berkeley–Los Angeles 1993, s. 69–72.

¹⁵ R. K., *Yozemitska Dolina w Kalifornji*, „Wędrowiec”, nr 49 z 06.12.1888, s. 581–582.

¹⁶ *Dolina Jozemicka w Kalifornji*, „Wędrowiec”, nr 18 z 03.03.1890, s. 206–207.

¹⁷ *Park Yellowstone*, „Wędrowiec”, nr 58 z 7.02.1878, s. 93.

¹⁸ *Źródła wrzące w Stanach Zjednoczonych*, „Wędrowiec”, nr 44 z 01.11.1888, s. 518–519.

dowego, omówiono jego największe walory przyrodnicze, a także podano informacje, które mogły przydać się dla wszystkich chcących udać się w to miejsce. Przypominano, że już na początku XIX wieku dostrzeżono piękno tych okolic. Dopiero jednak dzięki wyprawie zorganizowanej w 1871 roku przez słynnego geologa Ferdinanda Haydena, który był głównym orędownikiem zachowania tego obszaru w stanie nienaruszonym, doszło do utworzenia w 1872 roku parku narodowego. Budowa torów kolejowych z kolei ułatwiła rzeszom turystów dotarcie w to miejsce i jeszcze większe jego rozpropagowanie wśród turystów. Niemniej jednak najwięcej miejsca w artykule poświęcono wodnym atrakcjom Parku Yellowstone (wodospadom, gejzerom i gorącym źródłom)¹⁹. Należy dodać, że Yellowstone National Park jest najstarszym parkiem narodowym na świecie. Został też wpisany w 1978 roku na listę światowego dziedzictwa kultury i przyrody UNESCO²⁰. W dalszym ciągu jest również jedną z największych atrakcji przyrodniczych nie tylko Zachodu, ale i całych Stanów Zjednoczonych.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku pojawiły się w „Wędrowcu” artykuły opisujące te zakątki USA, o których wcześniej pisano niewiele albo wcale. Takim regionem była południowo-zachodnia część USA, a dokładnie tereny Arizony i Nowego Meksyku. W 1884 roku przybliżono je czytelnikom czasopisma przy okazji artykułu o wyprawie geologicznej kierowanej przez profesora Jamesa Stevensona w 1882 roku, która miała na celu zbadanie domostw prehistorycznych plemion indiańskich położonych w jaskiniach zlokalizowanych w Canyon de Chelly w Arizonie. Warto dodać, że od 1931 roku ten kanion²¹ jest pomnikiem przyrody (Canyon de Chelly National Monument)²². W „Wędrowcu” zastrzegano, że był to obszar dość nieprzyjazny dla osadników, ponieważ dominowały tam tereny pustynne, ze skromną szatą roślinną, złożoną przede wszystkim z wielu gatunków kaktusów. Dostrzeżono jednak, że w tamtym okresie zbudowano w południowo-zachodniej części USA nitkę kolei, która miała być alternatywą dla torów, biegnących na północy. Spełniała ona ważną rolę szczególnie w zimie, ponieważ ruchu nie paraliżowały na niej obfite opady śniegu²³. O Nowym Meksyku pisano w 1888 roku. W artykule zwracano uwagę na klimat, który nie sprzyjał osadnictwu, a brak wody powodował, że najbardziej charaktery-

¹⁹ *Najpiękniejsze miejsca w Ameryce: Park Narodowy w Górach Skalistych*, „Wędrowiec”, nr 51 z 23.12.1893, s. 848–849; „Wędrowiec”, nr 52 z 30.12.1893, s. 866–867.

²⁰ *Yellowstone National Park*, L. H. Whittlesey, E. A. Watry, Charleston 2008, s. 9–18; <http://whc.unesco.org/en/list/28>, [dostęp 24.04.2015].

²¹ Kaniony są charakterystycznym zjawiskiem geologicznym występującym na tym obszarze. Są to długie, wąskie doliny położone między stromymi zboczami: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1998, s. 145.

²² D. M. Brugge, R. Wilson, *Administrative History Canyon de Chelly National Monument Arizona*, Washington 1976, s. 4–30.

²³ *Mieszkania jaskiniowe w Arizonie*, „Wędrowiec”, nr 51 z 18.12.1884, s. 609.

styczną rośliną w tym regionie były kaktusy. Autor wymienił też typowe dla tego obszaru zwierzęta (tj.: kojoty, grzechotniki oraz mrówki)²⁴. Innemu bohaterowi tego regionu, czyli grzechotnikowi, poświęcono w „Wędrowcu”, ku przestrodze potencjalnych podróżników, nawet cały artykuł²⁵.

W innym miejscu przybliżono czytelnikom Wielkie Równiny, które znajdują się w środkowej części USA, między Appalaciami na Wschodzie a Górami Skalistymi na Zachodzie. Z czasem zostały okrojone i na części z nich pojawiła się cywilizacja. Prerią był wówczas nazwany obszar położony na zachód od rzeki Mississippi, porośnięty różnej wielkości trawami i poprzecinany korytami rzek. W „Wędrowcu” tłumaczono, że zielone trawy w wyniku działania promieni słonecznych w początkach jesieni schły, a ich kolor zmieniał się na popielaty. Przestrzegano przed pożarami, które nie należały do rzadkości o tej porze roku. Wspominano też o pierwotnych mieszkańcach prerii (bizonach i Indianach), których było już wówczas na tym obszarze niewiele²⁶.

Kolejną ważną kwestią, poruszaną na łamach „Wędrowca”, a wokół której narosło wiele mitów, była eksploatacja różnego rodzaju bogactw naturalnych znajdujących się na Zachodzie USA. Doprowadziła ona do nieodwracalnego przeobrażenia tego regionu. Należy podkreślić, że dziewicze tereny oferowały wiele cennych surowców, nie tylko złoto, srebro i inne kopaliny, ale przede wszystkim żywe ziemie, lasy i pastwiska. Bogactwa te wykorzystywano w różnym celu.

Jednym z surowców, które pozyskiwano na tamtym obszarze były futra. Wyjaśniano, że wytępienie zwierząt futerkowych w Europie sprawiło, że poszukiwano nowych terenów, które zaspokoilyby zapotrzebowanie na ten cenny surowiec. Odnotowano, że futra dostarczali białym m.in. Indianie, którzy prowadzili z nimi handel wymienny. Zwracano też uwagę na to, że ważnym ośrodkiem handlu stało się San Francisco, po tym jak Amerykanie odkupili od Rosjan Alaskę, ponieważ obszar ten obfitował w zwierzęta futerkowe²⁷.

Najcenniejszym surowcem znajdującym się na Zachodzie było złoto. Odkrycie w 1848 roku pierwszych pokładów doprowadziło do napływu mas poszukiwaczy. Sprawilo też, że w różnych rejonach „Far Westu”, wybuchały kolejne fale „gorączki złota”. Należy pamiętać, że Zachód obfitował nie tylko w złoto i srebro, ale też okazał się zasobny w złoża innych, równie cennych kruszców. W pierwszych kilkunastu latach ukazywania się „Wędrowca” pojawiały się na jego łamach informacje dotyczące: technik wydobycia złota i srebra, górników oraz misji ekspedycyjnych organizowanych w celu odnalezienia nowych pokładów. Charakteryzowano górnictwo w Kalifornii, Kolorado oraz w regionie Black

²⁴ J. Ż., *Nowy Meksyk: (z notat humorysty Polaka)*, „Wędrowiec”, nr 22 z 31.05.1888, s. 257–258.

²⁵ W. B., *Niebezpieczne spotkanie w Texas*, „Wędrowiec”, nr 19 z 10.05.1890, s. 219–221.

²⁶ *Prerje*, „Wędrowiec”, nr 41 z 11.10.1890, s. 220–222.

²⁷ *Amerykański handel futrami*, „Wędrowiec”, nr 59 z 14.02.1878, s. 106–109.

Hills. W tamtym okresie informowano już o tym, że złoża odkrywkowe w Kalifornii uległy wyczerpaniu, a poszukiwacze stosujący prymitywne metody musieli udać się w inne miejsca. Zwracano szczególną uwagę na to, że wszędzie tam, gdzie odkrywano złoża w błyskawicznym tempie rozwijała się cywilizacja²⁸.

W 1878 roku swoimi bogatymi doświadczeniami górniczymi, które zdobył w kopalniach w Australii i USA, podzielił się z czytelnikami „Wędrowca” Sygurd Wiśniowski²⁹. W artykule uspokajał wszystkich sceptyków, którzy przewidywali rychłe wyczerpanie się na świecie złóż złota i srebra. Zwracał uwagę na to, że w USA wraz z wyeksploatowaniem złóż powierzchniowych, które eksplorowali nieraz różnego rodzaju awanturnicy szukający szybkiego zysku, coraz częściej stosowano bardziej skomplikowane metody górnicze. W ten sposób rozwinął się tam przemysł wydobywczy. Podkreślał też, że coraz większe znaczenie miało pozyskiwanie złota z żył kwarcowych³⁰.

W 1890 roku czytelników „Wędrowca” zapoznano z niektórymi technikami wydobywania złota stosowanymi w USA. Najprostszą z nich było przemywanie piasku za pomocą miski. Metoda ta nie wymagała specjalnych umiejętności ani dużych nakładów finansowych. W ten sposób pracowali na Zachodzie licznie przybywający tam poszukiwacze w początkowej fazie „gorączki złota”, kiedy to surowiec występował w złożach powierzchniowych. Wraz z wyczerpywaniem się tych pokładów zaistniała konieczność wykorzystania bardziej skomplikowanych procesów, wymagających znacznych inwestycji. Tłumaczono, że w USA w badanym okresie stosowano m.in. metodę hydrauliczną polegającą na wypłukiwaniu szlachetnych kruszców ze skał³¹.

W tym samym roku czytelnicy poznali historię Paula Wenera, któremu po ukończeniu Akademii Górniczej we Freibergu obiecano wysoką pensję i miejsce w zarządzie dyrekcji kopalni srebra w jednej z kopalń w Nevadzie. Przy tej okazji przypominano, że panowała wówczas na tamtym obszarze gorączka srebra, a Kalifornię przedstawiano jako nowe Eldorado. Ostrzegano jednak przy

²⁸ A. Stocka, op. cit., s. 105–113.

²⁹ Polski podróżnik, górnik i publicysta. Jego reportaże z różnych stron USA, a przede wszystkim z amerykańskiego Zachodu publikowano w wielu ówczesnych gazetach i czasopismach. W dużym stopniu to on przyczynił się do wykreowania mitu amerykańskiego w Polsce. Praktykę w zawodzie górnika odbył Wiśniowski nie tylko w USA, ale przede wszystkim w Australii, gdzie pracował w tym zawodzie. W Polsce znany jest przede wszystkim dzięki ekspedycji, w którą wyruszył wraz z Georgem Armstrongiem Custerem w 1874 roku w region Black Hills oraz z licznych reportaży. Listy z tej wyprawy Wiśniowski opublikował w tygodniku „Kłosa”. „Wędrowiec” zamieścił z kolei w 1877 roku jego spostrzeżenia z drugiej wyprawy w ten region. Gościł on tam ponownie półtora roku po swojej pierwszej pionierskiej wyprawie. Wiśniowski mógł dzięki temu zaobserwować, jakie skutki powodowała „gorączka złota”: A. Stocka, op. cit., s. 105–113.

³⁰ S. Wiśniowski, *Ze wspomnień górniczych*, „Wędrowiec”, nr 90 z 19.09.1878, s. 177–179; „Wędrowiec”, nr 91 z 26.09.1878, s. 200–203; „Wędrowiec”, nr 95 z 25.10.1878, s. 260–262.

³¹ *Wydobywanie złota*, „Wędrowiec”, nr 50 z 13.12.1890, s. 336–337.

tej okazji przed wieloma niebezpieczeństwami, jakie mogły spotkać w drodze na miejsce, jak i w samych osadach górniczych³².

Po dotarciu na miejsce Werner zwiedził okoliczne miasto, Virginia City, które powstało zaledwie kilka lat wcześniej. Mimo to rozwijało się prężnie i było uznawane „za jeden z największych cudów Ameryki”, ponieważ:

Olbrzymie zakłady przemysłowe, pyszne pięciopiętrowe domy, kolosalne magazyny towarów, jakby za dotknięciem czarodziejskiej laski powstały w pustyni, gdzie poprzednio nic więcej nie było, jak we wnętrzu ziemi ruda, wydająca srebro, a na powierzchni wilki stepowe, krzaki i apasze³³.

Inżynier obserwował tętniące życiem miasteczko, które rozwinęło się dzięki „gorączce srebra” w Comstock Lode. Historia powstania, a także późniejsze dzieje po wyczerpaniu złóż miały podobny scenariusz, jak wielu innych ówczesnych osad górniczych. Werner zwrócił uwagę na zróżnicowanie narodowe i etniczne mieszkańców Virginia City. Twierdził, że łączyło ich jedno, a mianowicie nieustanna pogoń za pieniędzmi. Odnalazł on w mieście również miejsca przeznaczone do celów rozrywkowych: domy gry, szynkownie, chińskie kawiarnie, w których górnicy mogli miło spędzić wieczór po ciężkim dniu pracy i wydać na przyjemności zarobione wcześniej pieniądze³⁴. Inżynier nie pozostał jednak zbyt długo w tym regionie, ponieważ był świadkiem zamieszek w kopalni, w wyniku których zabito jej właściciela, a miał zostać w niej zatrudniony. Uznał, że miejsce to było zbyt niebezpieczne, dlatego zrezygnował z dalszego pobytu w USA i udał się do kopalni w Peru, gdzie osiadł na stałe³⁵. W rejonie, gdzie odkrywano złoża złota i srebra udawały się setki, a nawet tysiące poszukiwaczy z nadzieją na szybkie zdobycie majątku, zapominając przy tym nie tylko o czyhających tam na nich wielu niebezpieczeństwach, ale i ciężkiej pracy. Niektórzy szybko rozczarowywali się i poszukiwali innego zajęcia, a inni wierzyli, że ich trud zakończy się sukcesem.

Bogactwo Zachodu przejawiało się nie tylko w obecności złóż szlachetnych kruszców, ale przede wszystkim ogromnych połaci żyznej ziemi. W 1881 roku w „Wędrowcu” pisano, że w Kalifornii uprawiano pszenicę, która zalewała rynki całego świata. Zwracano też uwagę na coraz większą rolę tego stanu w produkcji i eksporcie wina. Nie były to wprawdzie liczby dorównujące produkcji europejskiej, ale ze względu na krótszą tradycję uprawy winorośli, tak znaczący

³² W. B., *W kopalniach srebra: szkic z życia w Kalifornji*, „Wędrowiec”, nr 23 z 07.06.1890, s. 4–5.

³³ „Wędrowiec”, nr 24 z 14.06.1890, s. 16.

³⁴ *Ibidem*, s. 17.

³⁵ „Wędrowiec”, nr 25 z 21.06.1890, s. 28–29.

wzrost był dostrzegalny nawet w Europie. Należy też zauważyć, że amatorów wina kalifornijskiego przybywało również na Starym Kontynencie³⁶.

Co ciekawe, na łamach „Wędrowca” nie interesowano się osadnikami, którzy udali się na Zachód w celu zagospodarowywania pod uprawy dziewiczych terenów. W 1879 roku wspominało jedynie o ciężkim losie kobiet, które wraz z pionierami, wywędrowały w dzikie tereny amerykańskiego „Far Westu”. Wątek ten nie był wcześniej poruszany. Publicysta piszący ten artykuł miał rację twierdząc, że kobiety musiały gorzej znosić trudy życia w tak prymitywnych warunkach niż mężczyźni: „którym natura użyczyła od urodzenia więcej siły i wytrwałości”. Kobieta zaś:

Wystawioną tu jest na próbę czy posiada dość odwagi i siły ducha, czy dość prawdziwie i szczerze kocha swego męża, aby bez szemrania i z przyjaznym sercem wziąć się do dzieła, które przez długie lata nie obiecuje jej żadnej uciechy, żadnego wytchnienia, lecz w zamian tego ubóstwo i niebezpieczeństwa³⁷.

Na łamach „Wędrowca” zwracano uwagę na niedogodności, jakie towarzyszyły kobietom pionierkom w ich codziennym życiu. Za najbardziej uciążliwe uznano: bardzo prymitywne warunki mieszkaniowe (domy z nieociosanych pni drzew), brak sąsiadów, dostępu do sklepów i lekarza. Musiały zmierzyć się też z wieloma niebezpieczeństwami czyhającymi wokoło, a związanymi z obcowaniem z dziką przyrodą. Podkreślano, że same musiały ciężko pracować, by pomóc w utrzymaniu rodziny. Do ich obowiązków należało: gotowanie, pranie, przygotowywanie odzieży dla domowników (same musiały wytwarzać materiał z bawełny, a następnie uszyć potrzebne rzeczy). Pracowały też w ogrodzie warzywnym i doglądały inwentarza (kur, krów). Przestrzegano, że życie w takich warunkach nie było kwestią tylko kilku tygodni, czy miesięcy, ale raczej lat. Dopiero wraz z rozwojem ferm i osadnictwa, ich życie stawało się bardziej dostatnie i wygodniejsze. W tygodniku tłumaczono też, że kobiety, które wywędrowały na Zachód, z biegiem czasu odnajdywały w sobie duże pokłady siły, dzięki którym było im łatwiej podołać życiu w tak trudnych warunkach i zmierzyć się z wieloma czyhającymi tam niebezpieczeństwami³⁸.

W tygodniku z ubolewaniem pisano o tym, że na Zachodzie masowo eksploatowano dziewicze lasy. Wycinano je podobno na niewyobrażalną dla Europejczyka skalę. W „Wędrowcu” zamieszczono nawet ilustrację, na której ukazano pracę amerykańskich drwali w górach Sierra Nevada. Dostrzegano przy tej okazji, że do miejsc, w których prowadzono wycinkę doprowadzono tory kolejowe,

³⁶ Wł. O., **Kalifornia*, „Wędrowiec”, nr 235 z 30.06.1881, s. 411–412; *Uprawa wina w Kalifornii*, „Wędrowiec”, nr 29 z 19.07.1883, s. 461.

³⁷ *Kobiety w „blackwoodach” czyli lasach Zachodu*, „Wędrowiec”, nr 142 z 18.09.1879, s. 188.

³⁸ *Ibidem*, s. 188–189.

po to, by sprawniej wywozić surowiec. Lokomotywy ułatwiały też, jak podawano, prace przy wyrębie, ponieważ w inny sposób było o wiele trudniej poradzić ze ściną bardzo grubych sekwoi³⁹. Kilka numerów dalej wyjaśniano, że podobną rolę spełniały na brzegach rzek promy parowe. Wyrażano żal z powodu rabunkowej gospodarki leśnej, prowadzącej do wyniszczenia olbrzymich drzew, z których słynął ten obszar⁴⁰.

Należy podkreślić, że przez cały okres ukazywania się „Wędrowca” największym zainteresowaniem publicystów tygodnika, jeżeli chodzi o tematykę amerykańskiego Zachodu, cieszyli się Indianie. Ich charakterystyczny wygląd i zwyczaje, ale także wiele mitów i sprzeczności, które krążyły na ich temat sprawiły, że wątek ten był wielokrotnie podejmowany. Naukowy charakter miały uwagi, które poczynił w 1878 roku Adolf Dygasiński⁴¹. Przypominał on, że na świecie mieszkają ludy będące na różnym etapie rozwoju cywilizacyjnego. Nie zgadzał się z poglądem mówiącym o tym, że: „tak zwani dzicy z trudnością i wstrętem przejmują podarunki cywilizacji”. Uważał, że czerpali z niej biorąc pod uwagę swoje aktualne potrzeby i stan społecznego rozwoju. Podał nawet przykład potwierdzający tę teorię. Wyjaśniał, że rdzenni mieszkańcy Ameryki potrafili chociażby posługiwać się bronią palną, ponieważ mogli ją wykorzystywać w codziennym życiu, w czasie polowań i walk. Nie byli za to gotowi, by studiować na uniwersytetach, czy korzystać z innych zdobyczy ówczesnego świata. Z drugiej strony uczył, że ludy tzw. cywilizowane w wyniku obcowania ze społecznościami pierwotnymi również przejmowały ich osiągnięcia (ziemiaki, tytoń)⁴².

Bardzo ciekawy cykl artykułów o Indianach zamieścił „Wędrowiec” w 1883 roku. Zamiarem autora było zrewidowanie poglądów na ich temat, które rozpowszechniano w Europie. Nie zgadzał się on bowiem z mitem Indianina – bohatera pozytywnego, wykreowanym dzięki powieściom Jamesa Coopera. Sam uważał ich za: „najzacieklejszych wrogów cywilizacji” oraz największych „postrachów osadników”. Zwracał uwagę na to, że na temat Indian krążyło wiele odmiennych opinii. W Europie skłaniano się do wizerunku wykreowanego przez „czułych i zbyt ludzkich podróżnych i misjonarzy”, którzy winą za wszelkie okrucieństwa obarczali osadników, traperów i kupców. Zgoła odmienne zdanie na temat Indian mieli za to osadnicy. Według niego: „nie mieli oni dość słów, które by zdołali skreślić dzikość i okrucieństwa Indian”⁴³.

³⁹ Teczka „Wędrowca”: *Przemysł leśny w Ameryce*, „Wędrowiec”, nr 6 z 5.02.1898, s. 113.

⁴⁰ „Wędrowiec”, nr 12 z 19.03.1898, s. 232.

⁴¹ Publicysta, powieściopisarz, pedagog, czołowy przedstawiciel polskiego naturalizmu. W. Wolert, *Dygasiński Tomasz Adolf (1839–1902)*, „PSB”, t. 6, Kraków 1948, s. 49–52.

⁴² A. Dygasiński, *Obcowanie jako główna zasada wychowania*, „Wędrowiec”, nr 99 z 21.11.1878, s. 331.

⁴³ *Indianie Ameryki Północnej i ich życie społeczne*, „Wędrowiec”, nr 2 z 11.01.1883, s. 19–20.

Publicysta uważał, że pisząc o Indianach należy wystrzegać się jednego podstawowego błędu i nie traktować wszystkich rdzennych mieszkańców Ameryki jednakowo, tylko rozróżniać poszczególne szczepy. Generalnie dzielił ich na tych, którzy mieszkali na terytorium indiańskim i byli już po części ucywilizowani. Kolejną grupę, według niego, stanowili Indianie, którzy zawarli z rządem federalnym układy. Żyli oni w osobnych rezerwach i dostawali od państwa żywność i ubranie. Do ostatniej grupy zaliczył autor Indian prerii, którzy w dalszym ciągu buntowali się przeciwko białym i ich polityce⁴⁴. Mimo to, piszący ten artykuł był rozczarowany, że agentami do spraw Indian zostawali zazwyczaj: „ludzie najniemoralniejsi, istna szajka złodziejów, która miliony dolarów, przeznaczonych dla Indian, we własnej kieszeni chowała”⁴⁵. Tłumaczył, że w ten sposób część z nich ginęła, a inni buntowali się przeciwko swoim ciemniejszym. Nie wierzył też, by udało się ich ucywilizować i zmusić do pracy, ponieważ: „Pojęcie pracy jest u Indianina zupełnie inne, on pracę uważa za poniżenie. On sam nigdy nie pracował, bo nawet te drobne zatrudnienia domowego gospodarstwa w namiocie – musi jego żona spełniać, która jest jego niewolnicą. Dlatego nie Indianin chce zostać rolnikiem”⁴⁶.

Publicysta przybliżył też czytelnikom życie Indianek mieszkających na preriach. Wyjaśniał, że chciał poświęcić im więcej czasu, ponieważ ich losy były w Europie mało znane i rzadko przedstawiane. Mówił wprost, że w artykułach koncentrowano się przede wszystkim na losach mężczyzn-wojowników. Ubolewał nad pozycją kobiety w społeczności indiańskiej, jak i koniecznością wykonywania przez nie najcięższych prac „w gospodarstwie domowym a raczej namiotowym”, bo „mężczyzna wcale nie pracuje, jeno leży, pali fajkę i od czasu do czasu wychodzi na łowy lub wycieczkę”. Podkreślał, że zamążpójście nie zmieniało statusu kobiety: „jest tylko zmianą pana, bo jak przedtem służyła ojcu, tak teraz służy mężowi”⁴⁷. Dostrzegł, że Indianie pobierali się młodo, początkowo mieszkając w domu ojca pana młodego, ale wraz z pojawieniem się dzieci, młody Indianin budował własny namiot. Kobiety wychowywały córki, a mąż zajmował się synami. Nie miały one też wpływu na sprawy szczepu⁴⁸. Warto zauważyć, że autor zapominał wspomnieć, że pozycja kobiet w społeczeństwach tzw. cywilizowanych nie była wcale wyższa. Były one również uzależnione od ojców, a później mężów. Nie miały też prawa głosu i musiały walczyć o możliwość podjęcia pracy, czy też równe szanse edukacyjne.

Coraz częściej wspomniano o tym, że opowieści o „dzikich” Indianach mogły być w nieodległej przyszłości tylko mitem, ponieważ cywilizacja śmie-

⁴⁴ „Wędrowiec”, nr 3 z 18.01.1883, s. 40.

⁴⁵ „Wędrowiec”, nr 2 z 11.01.1883, s. 19–22.

⁴⁶ Ibidem, s. 22.

⁴⁷ „Wędrowiec”, nr 3 z 18.01.1883, s. 41.

⁴⁸ „Wędrowiec”, nr 4 z 25.01.1883, s. 51.

lej wkraczała w szeregi tej społeczności. Dostrzegano, że rdzenni mieszkańcy Ameryki podejmowali pracę w różnych zawodach. Nie brakowało wśród nich bowiem: policjantów, urzędników państwowych, sędziów, tłumaczy, kancelistów, kopistów, kowali, cieśli, farmerów, rzeźników, cieśli, nauczycieli, a nawet w jednostkowych przypadkach lekarzy. Podkreślano, że również Indianki garnęły się do nauki, a niektórym z nich udawało się nawet ukończyć studia wyższe⁴⁹. W 1883 roku w „Wędrowcu” wspomniano o założeniu seminarium nauczycielskiego dla dziewcząt ze szczepu Czirokezów na Terytorium Indian-skim. Ciekawostką było to, że w tym zakładzie uczyły również nauczycielki z tego plemienia⁵⁰.

Bardzo ciekawy artykuł o Indianach opublikowano w lipcu 1884 roku. Zamieszczono go z okazji przybycia do Warszawy przedstawicieli plemienia Omaha. Ciekawostką dla czytelników mogła być również ilustracja przedstawiająca różne scenki z życia Indian tego plemienia. W artykule podano smutne fakty z historii plemienia Omaha, które goście opowiedzieli podczas swojej wizyty. W Warszawie przeprowadzono badania antropologiczne, w czasie których doktor Leon Dudrewicz⁵¹ stwierdził, że byli blisko spokrewnieni z rasą mongolską. W ten sposób uznał, że Indianie musieli przybyć na kontynent amerykański z Azji w czasie wędrówek ludów. Wobec tego uważał, że nie należało ich nazywać rdzennymi mieszkańcami Ameryki⁵². Badacze prahistorii Indian dość zgodnie uważają, że Indianie przybyli na kontynent amerykański z Azji. Świadczyć o tym mogą cechy wyglądu. Nie panuje jednak zgoda, kiedy fakt ten nastąpił⁵³.

W 1890 roku z kolei przybyła do Warszawy trupa Doca Carvera⁵⁴, by zaprezentować widowisko „Wild America”. W tym samym czasie odwiedzili oni również inne miasta Europy Wschodniej (Budapeszt, San Petersburg, Helsinki, Sztokholm). Wraz z nimi do stolicy Królestwa Polskiego przybyli Indianie i kowboje. W „Wędrowcu” pisano, że wizyta tak egzotycznych gości wzbudziła w stolicy spore poruszenie, a obecność indiańskich wojowników przywiodła „tłumy ciekawskich Warszawiaków, którzy poskubią, macają, śmieją się z niego, robią

⁴⁹ Teczka „Wędrowca”: *Cywilizacja wśród Indian*, „Wędrowiec”, nr 17 z 25.04.1897, s. 333.

⁵⁰ *Z dziedzin innych umiejętności*, „Wędrowiec”, nr 27 z 5.07.1883, s. 429.

⁵¹ Warszawski lekarz i antropolog: M. Ćwirko-Godycki, *Dudrewicz Leon (1839–1905)*, „PSB”, t. 5, Kraków 1939, s. 449–450.

⁵² B. Horodyński, *Historia pokolenia Omaha*, „Wędrowiec”, nr 24 z 2.07.1884, s. 286–287.

⁵³ E. Nowicka, I. Rusinowa, *Wigwamy, rezerwaty, slumsy*, Warszawa 1988, s. 10–11; J. Gąssowski, *Indianie Ameryki Północnej: od początków po wiek XIX*, Warszawa 1996, s. 16–17.

⁵⁴ William Frank „Doc” Carver urodził się w 1851 roku, a zmarł w 1927 roku. Przydomek „Doc” zawdzięczał pracy w zawodzie dentysty. Początkowo wraz z Buffalo Billem Cody zorganizował „Wild West Show”. Ich współpraca nie trwała długo, ponieważ Carver miał inną koncepcję, jak przedstawić to miało wyglądać. Z tego powodu stworzył konkurencyjny pokaz, z którym jeździł po świecie. D. L. Thrapp, *Encyclopedia of Frontier Biography*, t. 1: A-F, Lincoln 1991, s. 238.

mu drobne przykrości”. W swoim show Doc Carver przedstawiał obrazki z życia na Pograniczu. Zapoznał w ten sposób widzów z nieznanymi zwyczajami, których w innym wypadku, w takim wydaniu, nie mieliby szansy poznać. W czasie tych przedstawień, jak odnotowano, prezentowano napad Indian na dyliżans, łapanie bawołów i koni na lasso oraz walki Indian z kowbojami. W czasopiśmie przy tej okazji opublikowano długi artykuł, w którym mitologizowano Indian⁵⁵. W ten sposób czytelnicy pisma mogli poznać kolejną, mało jeszcze znaną grupę bohaterów amerykańskiego Zachodu, a mianowicie kowbojów.

W artykule opublikowanym w 1885 roku podano różne, nieraz bardzo odmienne, dane dotyczące liczby Indian w Ameryce Północnej. Ciekawsze są jednak wywody na temat przyczyn spadku ich liczebności oraz sugestie, których plemion taka tendencja przede wszystkim dotyczyła. Na samym początku artykułu zauważono, że rzeczą naturalną w historii ludzkości było to, że jedne narody „ustępują miejsca drugim”. Natomiast:

Młode, silne szczepy zwykle tępią i gęszą przeżytych poprzedników – na starych gruzach nowe powstają budowy. (...) Czasem plemię jakieś na pozór już zgnębione, bardzo wiele ma soków żywotnych w głębi i długo opierać się zdoła naciskowi – i w końcu jeszcze nie zginie bez śladu, a w krew innych się przeleje i przetrwa⁵⁶.

Rozważania te dotyczyły Indian, ale mogły też odnosić się do innych narodów, które były wówczas ciemiężone, a tego typu przypadków w ówczesnej Europie nie brakowało. Najlepszym przykładem byli chociażby Polacy.

W artykule zwrócono uwagę na to, że spadek liczby Indian dotyczył przede wszystkim plemion „gromadnie żyjących” w rezerwach oraz tych, które nie podporządkowały się rządowi federalnemu, a nie tych należących do tzw. Pięciu Cywilizowanych Narodów zajmujących Terytorium Indiańskie. Za powód zmniejszenia liczby Indian uznano: alkoholizm (mimo obowiązywania zakazu sprzedaży im trunków) oraz brak najpotrzebniejszych rzeczy do życia (mimo przyznawania im sporych subwencji)⁵⁷. Pomoc ta do nich najczęściej nie docierała, ponieważ przywłaszczali ją nieuczciwi agenci. W felietonie zwrócono uwagę również na to, że:

Bardzo bowiem często rugują ich z chat i siedzib, przerzucają na miejsca nieurodzajne, gdzie nawet o zwierzynę trudno. Biali przybysze postępują w samej rzeczy bez względnie i bez miłosierdzia z krajowcami, wypędzają ich nawet ze wszystkich stron kraju, gdziekolwiek grunt jest żyźniejszy i jakieś korzyści przedstawiający⁵⁸.

⁵⁵ *Czerwonoskórca w Warszawie*, „Wędrowiec”, nr 19 z 10.05.1890, s. 221–224.

⁵⁶ *Liczba Indian w Północnej Ameryce*, „Wędrowiec”, nr 44 z 29.10.1885, s. 524.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 524–525.

⁵⁸ „Wędrowiec”, nr 45 z 5.11.1885, s. 539–540.

Niepocholebnie o rdzennych mieszkańcach Ameryki pisał w 1888 roku „Emigrant”. Jego zdaniem: „Indianin tymczasem – to łgarz! złodziej! i rozbójnik!” Ostrzegał, by nie wierzyć w romantyczne wyobrażenia na ich temat kreowane przez pisarzy. Jego zdaniem chociażby:

Wesoły pisarz, jakim jest Fenimon Coope⁵⁹, pozwala sobie na dowcipne apoteozowanie czerwonoskórców, czyniąc ich szlachetnymi niewolnikami kultu angielskiego. Kto by poprzestawał na tych zajmujących „bajkach”, wyrobiłby sobie przekonanie, że Indianin – to pełne szlachetności indywiduum Coope’go⁶⁰.

Liczne błędy w tekście mogą świadczyć o małej wiedzy autora na temat faktycznej sytuacji na amerykańskim Pograniczu albo ignorancji. Mimo to, „Emigrant” wyrażał sądy o Indianach, które kształtowały na ziemiach polskich negatywne o nich wyobrażenie. Należy pamiętać, że stosunki między Indianami a białymi były bardziej złożone, a liczne uproszczenia stosowane przez publicystów nie zawsze odzwierciedlały stan faktyczny. Na pewno na ten wątek należy spojrzeć bardziej obiektywnie i z szerszej perspektywy. Niski poziom cywilizacyjny, niechęć do czerpania z osiągnięć współczesnego świata oraz dziwne, z punktu widzenia autora, zwyczaje były dla niego czymś niezrozumiałym. Ubolewał nad losem Indianek, na barkach których spoczywała praca wokół gospodarstwa domowego. Krytykował mężczyzn za to, że wykorzystywali je do ciężkich prac. Zastanawiał się: „jakby to w takich warunkach wyglądały nasze nadobne „emancypantki” – i czyby jeszcze narzekały na «uciemienie», którym ponoć dziś są przez mężczyzn obarczone?”⁶¹.

W 1892 roku w „Wędrowcu” pisano o niezwyklej kolekcji obrazów namalowanych przez George’a Catlina, które znajdowały się w Smithsonian Institution. Uznano ją za godną uwagi⁶². Bohaterami jego prac byli bowiem Indianie. Oprócz portretów malował też scenki z ich życia. Rdzennych mieszkańców Ameryki poznał w czasie swoich licznych podróży. Bogatą kolekcję Catlin prezentował zarówno w USA, jak i Europie⁶³.

Innymi bohaterami Zachodu, którzy przykuli uwagę publicystów „Wędrowca”, byli mormoni. W drugiej połowie XIX wieku pisano o nich kilkakrotnie. W 1874 roku ukazał się najbardziej wyczerpujący, kilkuodcinkowy

⁵⁹ Chodzi zapewne o Jamesa Fenimore’a Coopera pisarza amerykańskiego.

⁶⁰ Emigrant, *Z życia Indian Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Wędrowiec”, nr 42 z 18.10.1888, s. 499.

⁶¹ Ibidem, s. 500.

⁶² *Zmysł artystyczny u Indian Ameryki Północnej*, „Wędrowiec”, nr 49 z 3.12.1892, s. 775.

⁶³ R. P. T., *Catlin George (July 26, 1796 – Dec. 23, 1872)*, [w:] *Dictionary of American Biography*, (red.) A. Johnson, t. 3, New York 1929, s. 574–575.

cykl artykułów na ich temat autorstwa Udo Brachvogela, o czym wspominałam we wcześniejszym artykule⁶⁴. Po kilkunastu latach, w 1888 roku, po raz kolejny przypomniano, jak doszło do powstania i rozwoju tej religii, scharakteryzowano główne zasady ich wiary, a także dość pobieżnie opisano stolicę Utah – Salt Lake City. Warto zauważyć, że nie umknęło uwagi publicystów tygodnika, że w 1882 roku mormoni zrezygnowali z praktykowanego wcześniej wielożeństwa⁶⁵. Dostrzeżono ten fakt, choć nie opatrzone go żadnym komentarzem. Nie wyjaśniono też, jak do tego doszło i czy zmiana ta zyskała pełną aprobatę współwyznawców. W 1889 roku zamieszczono z kolei ogólne informacje na temat religii mormonów⁶⁶. Były to podobne do tych, o których pisano już wcześniej. Nie wspomniano już o wielożeństwie, którego zakazano w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Nieco zapomniani mormoni przypomnieli o sobie dopiero w 1898 roku. W tygodniku relacjonowano, że w tym okresie zaczęli oni głosić idee pokoju ogólnoświatowego. Dostrzeżono też, że społeczność ta, po zakazaniu wielożeństwa, stała się:

wzorem pracowitości i pracy wytrwałej prowadzonej w spokoju. Terytorium przez nich zamieszkane, uważane jest za wzór gospodarstwa. Od trzech lat wcielone do Stanów Zjednoczonych stanowi ono jedną z najbogatszych i najlepiej urządzonych okolic kraju⁶⁷.

Kolejnymi mieszkańcami amerykańskiego Zachodu, o których pojawiały się na łamach „Wędrowca” pewne informacje, byli Chińczycy. W 1889 roku pisał o nich polski podróżnik, zoolog i ornitolog Jan Sztolcman, który w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku podróżował po Ameryce Południowej. Jego spostrzeżenia dotyczyły przede wszystkim Chińczyków mieszkających w tym regionie. Tytuł artykułu mógł jednakże zasugerować, że będzie omawiał ich położenie w obu Amerykach. Aczkolwiek, na co sam zwracał uwagę, wielu czytelników mogło pomyśleć, że przedstawi on wyłącznie sytuację panującą w Stanach Zjednoczonych. Sztolcman wyjaśniał, że: „myśląc o Ameryce mamy zwykle na widoku Stany Zjednoczone (...)” i „zapominamy o całej Plejadzie republik południowo-amerykańskich”⁶⁸. Poczył jednak pewne, choć bardzo ogólne, uwagi odnośnie emigracji chińskiej do USA. Dostrzegał przede wszystkim to, że Amerykanie próbowali ograniczyć napływ Chińczyków, którzy na Zachodzie osiedlali się przede wszystkim w Kalifornii, ponieważ obawiali

⁶⁴ A. Stocka, op. cit., s. 121–123.

⁶⁵ *Z kraju mormonów*, „Wędrowiec”, nr 28 z 12.07.1888, s. 331, „Wędrowiec”, nr 29 z 19.07.1888, 338–339.

⁶⁶ *Chrzest mormonów*, „Wędrowiec”, nr 35 z 30.08.1889, s. 414–414.

⁶⁷ *Teczka „Wędrowca”: Mormoni w Utah*, „Wędrowiec”, nr 38 z 17.09.1898, s. 753.

⁶⁸ J. Sztolcman, *Chińczycy w Ameryce*, „Wędrowiec”, nr 5 z 1.02.1889, s. 51.

się, że zaczną tam dominować. Stanowili też sporą konkurencję dla innych robotników, którzy czuli się zagrożeni przez takie ich zalety, jak: „pracowitość, wytrwałość, oszczędność, ograniczone wymagania”. Autor sugerował, że Amerykanie, zamiast ograniczać emigrację, powinni: „starać się naśladować Chińczyków w ich dobrych przymiotach”, a wtedy nie będą musieli bać się, że zostaną przez nich zdominowani⁶⁹. Polski naukowiec nie podał jednak, że w 1882 roku faktycznie zakazano Chińczykom przyjazdu do USA. Dokonano tego uchwalając tzw. Chinese Exclusion Act. Dlatego dalsze obawy przed napływem emigracji z Chin były nieuzasadnione⁷⁰.

Publicyści piszący na łamach „Wędrowca” dostrzegali dynamikę zmian zachodzących na amerykańskim Zachodzie. Pisała o tym podróżniczka w 1885 roku⁷¹. Prześledziła ona ten proces na przykładzie Kolorado. Autorka zauważyła, że w 1876 roku, roku obchodów stulecia niepodległości USA, stało się ono kolejnym stanem USA, mimo że kilkanaście lat wcześniej było jeszcze terytorium indiańskim. Dynamiczny rozwój sprawił, że w krótkim czasie zbudowano tam kilka nitek kolei, a to dodatkowo stymulowało dalszy rozwój. Autorka ciepło wyrażała się o Denver, stolicy stanu, które, jak podkreślała, nie istniało jeszcze kilkanaście lat wcześniej. Zrobiło ono na podróżniczkę duże wrażenie i spodobało się bardziej niż inne miasta USA. Zachwycił ją wygląd Denver, ale też klimat i położenie wśród ośnieżonych Gór Skalistych. Uważała, że mieszkańiec Kolorado: „ma szczęście stąpać po ziemi, w którą dość uderzyć nogą, żeby się drogi metal odezwał”⁷². Autorka sporo uwagi, w swoich korespondencjach, poświęciła właśnie bogactwom naturalnym regionu. Sama też odwiedziła kilka tamtejszych kopalń. Uważała, że okolica ta pod względem występowania szlachetnych surowców mogła rywalizować nawet z Kalifornią.

Bardzo pochlebnie podróżniczka wypowiadała się o mieszkańcach Zachodu. Uważała, że: „cechował ich rodzaj zbiorowej oryginalności, wynikający z zupełnego pomieszania klas i stanów społecznych”⁷³. Tłumaczyła, że stylem życia Amerykanie nie różnili się od siebie aż tak bardzo znacznie, jak Europejczycy. Kobieta Dalekiego Zachodu z kolei: „jest ona typem żony energicznej i poświęconej. Bez wahania towarzyszy zawsze mężowi w najryzykowniejszych podróżach”⁷⁴. Podziwiała kobiety za to, że potrafiły bez żalu opuścić dom rodzinny i przemieszczać się wraz z mężem w najodleglejsze i nieraz niebezpieczne regiony kraju, dzielnie znosząc wszelkie przewroty losu.

⁶⁹ Ibidem, s. 52.

⁷⁰ B. Zinzius, *Chinese America: Stereotype and Reality: History, Present, and Future of the Chinese Americans*, New York 2005, s. 19–24.

⁷¹ Nie wiemy kim była, ponieważ artykuł podpisano inicjałem.

⁷² X..., *Wspomnienia z Colorado: Denver*, „Wędrowiec”, nr 10 z 5.03.1885, s. 117–118.

⁷³ „Wędrowiec”, nr 11 z 12.03.1885, s. 131.

⁷⁴ Ibidem, s. 131–132.

Podróżniczka w ten sposób na zakończenie podsumowała Kolorado:

Ze względu na malownicze położenie, niebo czyste i zdrowy klimat, wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne oraz szybki rozwój cywilizacji już dojrzałej, choć jeszcze tak młodej, Colorado godne zwrócić na siebie uwagę Europy, która niezadługo ujrzy, iż emigracja coraz tłumniej prąca ku Zachodowi, osiedlać się zacznie w „Centennial State”, jako w kraju, mającym przed sobą przyszłość niewątpliwą⁷⁵.

Autorka dostrzegła wiele walorów tego stanu. Uważała, że Europejczycy powinni zwrócić na nie uwagę. Przewidywała, że w najbliższej przyszłości dzięki nim będzie napływać tam coraz więcej osadników.

W 1893 roku „Wędrowiec” zamieścił bardzo ciekawe wrażenia z podróży napisane przez angielskiego cyklistę Thomasa Stevensa, który jako pierwszy okrążył bicyklem świat. Swoją wędrowkę rozpoczął w 1884 roku od San Francisco. Wszędzie, gdzie się pojawiał był tłumnie witany, ponieważ bicykl „okazał się nieznanym tutaj narzędziem” i w związku z tym „szlachetna młodzież przybiegła tłumnie oglądać to dziwo”⁷⁶. W czasie jazdy musiał zmierzyć się z wieloma trudnościami. Najwięcej problemów miał przez zmienną pogodę i zróżnicowany, nieraz niedostępny teren. Wędrując przez Kalifornię podziwiał piękne krajobrazy. Wspominał: „Ta część podróży zapisała się w mej pamięci jednym z najwspanialszych obrazów, podobna rozkosz nie spotkała mnie już nigdzie na terytorium Ameryki”⁷⁷. W Kalifornii Thomas Stevens miał możliwość zaobserwowania pracy najwytrwalszych poszukiwaczy złota, którzy ciągle wierzyli, że uda im się odnaleźć ten cenny kruszec. Jego spostrzeżenia odnośnie do Stanów Zjednoczonych były dość pobieżne. Koncentrował się przede wszystkim na opisie swojej wędrowki i przeszkód, jakie musiał pokonać w czasie jej trwania. Mimo to, należy zwrócić uwagę, że pod koniec wieku amerykański „Far West” nie był już aż tak „dziki”, niebezpieczny i niedostępny, skoro istniała możliwość odbycia podróży tak egzotycznym środkiem transportu.

W 1894 roku odbyła się w San Francisco wystawa światowa, o której pisało w „Wędrowcu”, choć niezbyt obszernie. Zwrócono uwagę na to, że na przestrzeni kilkudziesięciu lat na całej kuli ziemskiej dość często urządzano wystawy: „powszechne, krajowe, prowincjonalne, powiatowe, okręgowe, miejskie, wystawy martwych i wystawy żywych okazów”⁷⁸ i moda ta nie przeminęła w kolejnych latach. Zaznaczano, że wszystkie organizowano z dwóch powodów: w celu porównania produktów współzawodniczących ze sobą wystawców oraz przyciągnięcia jak największej liczby zwiedzających. Zauważono, że od wystawy

⁷⁵ „Wędrowiec”, nr 14 z 2.04.1885, s. 168.

⁷⁶ T. Stevens, *Dookoła świata na bicyklu*, „Wędrowiec”, nr 10 z 11.03.1893, s. 158.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ *Wieża elektryczna w San-Francisco*, „Wędrowiec”, nr 39 z 29.11.2015, s. 767.

w Paryżu (1889) budowano z okazji otwarcia konstrukcje, które miały przykuć uwagę wszystkich zwiedzających⁷⁹. W San Francisco taką rolę miała spełniać wieża elektryczna. W „Wędrowcu” opisywano, że składała się ona z czterech platform, na pierwszej urządzono kawiarnię, a na kolejnych punkty widokowe. Na górę wjeżdżało się windą. Wszędzie na niej „królowała” elektryczność. Ciekawostką były dwie sztuczne postacie ludzkie krążące po zbudowanych wokół wieży torach⁸⁰.

Reasumując, przez cały okres ukazywania się „Wędrowca”, w ponad 150 numerach pisma opublikowano informacje dotyczące amerykańskiego Zachodu. Czasami były to tylko krótkie notki zawierające ciekawostki z różnych dziedzin życia. Nierzadko jednak artykuły obejmowały kilka stron i drukowano je w kilku odcinkowych cyklach. Można zatem stwierdzić, że tematyka amerykańskiego Zachodu wzbudzała spore zainteresowanie. Należy też podkreślić to, że na łamach czasopisma geograficzno-podróżniczego poświęcono temu regionowi o wiele więcej uwagi aniżeli innym częściom Stanów Zjednoczonych.

Najwięcej artykułów na ten temat opublikowano w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. W latach dziewięćdziesiątych i na początku XX wieku problematyka ta pojawiała się sporadycznie. Związane było to ze zmianą charakteru pisma, ale i mniejszym zainteresowaniem Stanami Zjednoczonymi. Na przełomie wieków, ze względu na sytuację międzynarodową, uwagę skierowano przede wszystkim w stronę Chin i Japonii. Wypada przypomnieć też, że zmienił się wówczas charakter „Wędrowca”. Tygodnik zbliżył się swoim profilem do innych czasopism społeczno-kulturalnych. Zaczęto w nim publikować utwory literackie i nie poświęcano już tyle miejsca opisom różnych zakątków świata, jak to czyniono wcześniej.

Rywalizujące o nowych prenumeratorów redakcje gazet i czasopism, chcąc zainteresować czytelników musiały poszukiwać nowych wątków, które mogły ich zaciekawić. Tematyka amerykańskiego Zachodu, ze względu na egzotykę i problematykę, mogła wydawać się bardzo atrakcyjna. Jakkolwiek wraz z postępującą kolonizacją było coraz trudniej znaleźć takie tematy, o których wcześniej nie wspomniano. Starano się jednak w miarę na bieżąco śledzić ważniejsze zmiany, jakie tam zachodziły. Docierano też do tych zakątków, na które nie zwracano wcześniej aż takiej uwagi. Nie wszystkie zjawiska można też było od razu zaobserwować. Pewne procesy zauważono dopiero po jakimś czasie. Wcześniej mogły być uznane za mało interesujące albo ich po prostu nie dostrzegano. Czytelnicy mogli też na bieżąco obserwować, jak w tym czasie zmieniło się oblicze „Far Westu”. W ciągu kilkudziesięciu lat ukazywania się „Wędrowca” najczęściej

⁷⁹ Na wystawę paryską zbudowano wieżę Eiffla, w Chicago (1893) olbrzymią karuzelę, tzw. młyn diabelski: *ibidem*, s. 767.

⁸⁰ *Ibidem*.

pisano o: niepowtarzalnej przyrodzie tego obszaru, górnictwie złota i srebra oraz Indianach i mormonach.

Publicyści byli pod dużym wrażeniem przyrody amerykańskiego Zachodu. Z zachwytem pisano o: Parku Yellowstone, Yosemite Valley, sekwojach olbrzymich znajdujących się w Calaveras Big Trees, a także Canyonie de Chelly. Ubolewano jednak nad tym, że przez ekspansję człowieka wiele tamtejszych cudów natury zostało bezpowrotnie zniszczonych, a krajobraz uległ przeobrażeniu. Warto zaznaczyć to, że na przełomie wieków nie był to już teren tak dziki, niebezpieczny i niedostępny, jak w połowie XIX wieku, o czym również wielokrotnie wspomniano na łamach „Wędrowca”. Publicyści byli pod dużym wrażeniem zmian, jakie nastąpiły na Zachodzie w ciągu kilkudziesięciu lat od odkrycia złota. Zdawano jednak sprawę z trudów życia na Pograniczu.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, tak jak wcześniej, sporo miejsca poświęcono górnictwu złota i srebra, dostrzegając jednocześnie, że prymitywne metody wydobywania musiały zostać zastąpione przez przemysł wydobywczy, ponieważ złoża powierzchniowe zostały wyczerpane. Publicyści zgodnie podkreślali to, że bogactwo Zachodu nie było uzależnione jedynie od występowania szlachetnych kruszców, ponieważ teren ten obfitował w wiele innych równie cennych surowców (pastwiska, ziemia, lasy, zwierzęta). Na łamach tygodnika przestrzegano też wszystkich liczących na szybkie wzbogacenie się przed tym, że eksploatacja bogactw Zachodu wymagała dużego nakładu pracy i wiązała się z wieloma niebezpieczeństwami.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyli się mieszkańcy „Dzikiego Zachodu”, spośród których najwięcej emocji wzbudzali rdzenni mieszkańcy Ameryki, ze względu na oryginalny wygląd i niespotykane w Europie zwyczaje. Warto zwrócić uwagę na to, że Indian postrzegano w dwojnasób. Jedni uważali ich za bohaterów romantycznych, którzy tylko bronili się przed naporem cywilizacji białych. Inni zaś krytykowali ich za prymitywne zwyczaje, stosunek do kobiet, a przede wszystkim brutalność w stosunku do osadników oraz niechęć do przystosowania się do zmian, jakie zaszły na Zachodzie. Publicyści wspominali też o innych bohaterach amerykańskiego Zachodu: mormonach i Chińczykach. Małym zainteresowaniem cieszyli się natomiast inni mieszkańcy Zachodu. Niewiele uwag poczyniono o osadnikach-pionierach, którzy zagospodarowywali te tereny, hodowcach bydła i kowbojach oraz kobietach.

The myth of the American West in “Wędrowiec” (1863–1906)

In the article I have examined the way in which the American West of 1863–1906 was shown in the Warsaw magazine “Wędrowiec”. I have mainly focused on articles published from the late 1870s to the year 1906, when the last

issue of the weekly appeared. I have chosen this specific magazine, because it specialized in issues concerning geography and travel.

Throughout the period when “Wędrowiec” was published, the subject of the American West of 1863–1906 appeared in over 150 issues. Thus, one may risk a statement that the subject was quite popular with the readers. It is also to be stressed that no other region of the USA was given so much attention as the West. The magazine published the highest number of articles in the 1870s and 1880s. In the 1890s and at the beginning of the twentieth century the subject appeared only sporadically, which was due to both the change in the nature of the magazine and smaller interest of the readers in the United States. The subject of the American West, complex and exotic, was very attractive. However, with time and with the progress in the colonization process, it was difficult to find topics which had not been discussed up till then. Despite that, all major changes taking place in this region were duly observed. Also regions which earlier had not caused much interest among readers started to be reported on. The readers could also observe changes in the image of the Far West. Articles appearing in “Wędrowiec” throughout the period it was published dealt mainly with: Indians, Mormons and the Chinese. Other inhabitants of this area did not attract so much attention.

Key words: American West, Polish press, “Wędrowiec”, Indians

Bibliografia

Źródła

- Amykański handel futrami*, „Wędrowiec”, nr 59 z 14.02.1878, s. 106–109.
- Bednawski A., *Kalifornia*, „Wędrowiec”, nr 14 z 5.04.1883, s. 218–219; „Wędrowiec”, nr 15 z 12.04.1883, s. 233–236; „Wędrowiec”, nr 16 z 19.04.1883, s. 250–252; „Wędrowiec”, nr 17 z 26.04.1883, s. 267–268.
- Chrzest mormonów*, „Wędrowiec”, nr 35 z 30.08.1889, s. 414–414.
- Czerwonoskórcy w Warszawie*, „Wędrowiec”, nr 19 z 10.05.1890, s. 221–224.
- Dolina Jozemicka w Kalifornji*, „Wędrowiec”, nr 18 z 03.03.1890, s. 206–207.
- Dygasiński A., *Obcowanie jako główna zasada wychowania*, „Wędrowiec”, nr 99 z 21.11.1878, s. 331.
- Emigrant, *Z życia Indian Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Wędrowiec”, nr 42 z 18.10.1888, s. 499–500.
- F. S., *Wulkany błota na pustyni Colorado*, „Wędrowiec”, nr 87 z 29.08.1878, s. 129.
- Horodyński B., *Historia pokolenia Omaha*, „Wędrowiec”, nr 24 z 2.07.1884, s. 286–287.
- Indianie Ameryki Północnej i ich życie społeczne*, „Wędrowiec”, nr 2 z 11.01.1883, s. 19–22; „Wędrowiec”, nr 3 z 18.01.1883, s. 40; „Wędrowiec”, nr 3 z 18.01.1883, s. 41; „Wędrowiec”, nr 4 z 25.01.1883, s. 51.

- J. Ź., *Nowy Meksyk: (z notat humorysty Polaka)*, „Wędrowiec”, nr 22 z 31.05.1888, s. 257–258.
- Kobiety w „blackwoodach” czyli lasach Zachodu*, „Wędrowiec”, nr 142 z 18.09.1879, s. 188–189.
- Liczba Indian w Północnej Ameryce*, „Wędrowiec”, nr 44 z 29.10.1885, s. 524–525; „Wędrowiec”, nr 45 z 5.11.1885, s. 539–540.
- Mieszkania jaskiniowe w Arizonie*, „Wędrowiec”, nr 51 z 18.12.1884, s. 609.
- Najpiękniejsze miejsca w Ameryce: Park Narodowy w Górach Skalistych*, „Wędrowiec”, nr 51 z 23.12.1893, s. 848–849; „Wędrowiec”, nr 52 z 30.12.1893, s. 866–867.
- Park Yellowstone*, „Wędrowiec”, nr 58 z 7.02.1878, s. 93.
- Prerje*, „Wędrowiec”, nr 41 z 11.10.1890, s. 220–222.
- R. K., *Yozemitska Dolina w Kalifornji*, „Wędrowiec”, nr 49 z 06.12.1888, s. 581–582.
- Stevens T., *Dookoła świata na bicyklu*, „Wędrowiec”, nr 10 z 11.03.1893, s. 158.
- Sztolcman J., *Chińczycy w Ameryce*, „Wędrowiec”, nr 5 z 1.02.1889, s. 51–52.
- Teczka „Wędrowca”: Cywilizacya wśród Indian*, „Wędrowiec”, nr 17 z 25.04.1897, s. 333.
- Teczka „Wędrowca”: Mormoni w Utah*, „Wędrowiec”, nr 38 z 17.09.1898, s. 753.
- Teczka „Wędrowca”: Przemysł leśny w Ameryce*, „Wędrowiec”, nr 6 z 5.02.1898, s. 113.
- Uprawa wina w Kalifornij*, „Wędrowiec”, nr 29 z 19.07.1883, s. 461.
- W. B., *Niebezpieczne spotkanie w Texas*, „Wędrowiec”, nr 19 z 10.05.1890, s. 219–221.
- W. B., *W kopalniach srebra: szkic z życia w Kalifornji*, „Wędrowiec”, nr 23 z 07.06.1890, s. 4–5; „Wędrowiec”, nr 24 z 14.06.1890, s. 16–17; „Wędrowiec”, nr 25 z 21.06.1890, s. 28–29.
- Wieża elektryczna w San-Francisco*, „Wędrowiec”, nr 39 z 29.11.2015, s. 767.
- Wiśniowski S., *Ze wspomnień górniczych*, „Wędrowiec”, nr 90 z 19.09.1878, s. 177–179; „Wędrowiec”, nr 91 z 26.09.1878, s. 200–203; „Wędrowiec”, nr 95 z 25.10.1878, s. 260–262.
- Wł. O., *Kalifornia*, „Wędrowiec”, nr 235 z 30.06.1881, s. 411–412;
- Wydobywanie złota*, „Wędrowiec”, nr 50 z 13.12.1890, s. 336–337.
- X..., *Wspomnienia z Colorado: Denver*, „Wędrowiec”, nr 10 z 5.03.1885, s. 117–118; „Wędrowiec”, nr 11 z 12.03.1885, s. 131–132; „Wędrowiec”, nr 14 z 2.04.1885, s. 168.
- Z dziedziny innych umiejętności*, „Wędrowiec”, nr 27 z 5.07.1883, s. 429.
- Z kraju mormonów*, „Wędrowiec”, nr 28 z 12.07.1888, s. 331; „Wędrowiec”, nr 29 z 19.07.1888, 338–339.
- Zmysł artystyczny u Indian Ameryki Północnej*, „Wędrowiec”, nr 49 z 3.12.1892, s. 775.
- Źródła wrzące w Stanach Zjednoczonych*, „Wędrowiec”, nr 44 z 01.11.1888, s. 518–519.

Literatura

- Brugge D. M., Wilson R., *Administrative History Canyon de Chelly National Monument Arizona*, Washington D. C. 1976.
- Ćwirko-Godycki M., *Dudrewicz Leon (1839–1905)*, „PSB”, t. 5, Kraków 1939, s. 449–450.
- Gąssowski J., *Indianie Ameryki Północnej: od początków po wiek XIX*, Warszawa 1996.
- Hyde A. F., *From Stagecoach to Packard Twin Six: Yosemite and the Changing Face of Tourism, 1880–1930*, [w:] *Yosemite and Sequoia: a Century of California National Parks*, (red.) By R. J. Orsi, A. Runte, M. Smith-Baranzini, Berkeley–Los Angeles 1993.
- Kabata M., *Warszawska batalia o nową sztukę: („Wędrowiec” 1884–1887)*, Warszawa 1978.
- Kmieciak Z., *Prasa polska w rewolucji: 1905–1907*, Warszawa 1980.
- Kmieciak Z., *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976.
- Kmieciak Z., *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989.
- Kmieciak Z., *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu: (1864–1885)*, Warszawa 1971.
- Kmieciak Z., *Zarys historii prasy polskiej w Królestwie Polskim: w latach 1864–1904*, Warszawa 1972.
- Koczkowski S. P., *Bednawski Aleksander (1813–1901)*, „PSB”, t. 1, s. 398.
- Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, (red.) J. Krzyżanowski, t. 2, Warszawa 1984.
- Łojek J., Myśliński J., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 2000.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1998.
- Nowicka E., Rusinowa I., *Wigwamy, rezerwaty, slumsy*, Warszawa 1988.
- Parafianowicz H., *O bohaterach Pogranicza i fascynacji XIX-wiecznym amerykańskim Zachodem*, „Studia Podlaskie” 2013, t. 21.
- R. P. T., *Catlin George (July 26, 1796 – Dec. 23, 1872)*, [w:] *Dictionary of American Biography*, (red.) by A. Johnson, t. 3, New York 1929, s. 574–575.
- Stocka A., *Zdobywanie „Dzikiego Zachodu” po wojnie secesyjnej w świetle „Wędrowca”*, „Białostockie Teki Historyczne” 2005, t. 5.
- Thrapp D. L., *Encyclopedia of Frontier Biography*, t. 1: A-F, Lincoln, NE 1991.
- Wydawnictwa periodyczne w Królestwie Polskim w latach 1868–1904*, oprac. Z. Kmieciak, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1965, t. 4, z. 2.
- Wolert W., *Dygasiński Tomasz Adolf (1839–1902)*, „PSB”, t. 6, Kraków 1948, s. 49–52.
- Zinzius B., *Chinese America: Stereotype and Reality: History, Present, and Future of the Chinese Americans*, New York 2005.

Strony internetowe

Yellowstone National Park, L. H. Whittlesey, E. A. Watry, Charleston 2008, <http://whc.unesco.org/en/list/28>, [dostęp 24.04.2015].

<http://www.yosemitepark.com/cultural-history.aspx>, [dostęp 20.04.2015].

Vadzim Pauliuczuk

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.08

Wychodźstwo z województwa poleskiego za ocean. Zarys problematyki

Problemem badawczym niniejszego artykułu jest pokazanie procesów i głównych kierunków emigracyjnych z województwa poleskiego, będącego częścią polskich Kresów Wschodnich. Emigracja z województwa poleskiego jest rozpatrywana w kontekście uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych, z uwzględnieniem polityki emigracyjnej międzywojennego państwa polskiego. Analiza dotyczy wychodźstwa za ocean – do krajów Ameryki Północnej i Południowej w okresie międzywojennym, a ściślej w latach 1921–1938. Zakres chronologiczny wynika z faktu, że województwo poleskie zostało utworzone w 1921 roku, a cezura końcowa dotyczy ostatniego roku, dla którego są dostępne dane dotyczące emigracji z międzywojennej Polski.

Polityka państwowa w zakresie emigracji

II Rzeczpospolita (II RP) była państwem charakteryzującym się wysoką stopą przyrostu naturalnego ludności i w związku z tym – państwem z wysokim potencjałem emigracyjnym. Nadwyżka ludności rolniczej i słabo rozwinięty przemysł w miastach, który nie był w stanie tej nadwyżki zaabsorbować, spowodowały, że Polska występowała jako źródło zasobów ludzkich dla innych krajów¹.

Od początku istnienia II RP jej władze odbierały wychodźstwo jako naturalny proces, który może przynieść pozytywne efekty dla kraju: odciążyć przeludnioną wieś, zmniejszyć stopę bezrobocia oraz (jak wtedy myślano) – wzmocnić Polonię za granicą i w związku z tym pozycję Polski w świecie. W okresie rządów sanacji do tych względów dołączyły też kwestie uregulowania stosunków naro-

¹ A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczpospolitej*, Warszawa 2005, s. 4, 6; H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 22–23, 37, 69, 89.

dowościowych skierowane na wzmocnienie żywiołu polskiego², co było aktualne, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, oraz zamiary przeprowadzenia akcji kolonizacyjnej za oceanem.

Polityka emigracyjna II RP zakładała wolność wychodźstwa. Jednocześnie wprowadzono nadzór i opiekę aparatu państwowego nad ruchami emigracyjnymi. Wszelka, niesankcjonowana przez władze agitacja i rekrutacja emigrantów została zabroniona³.

Od początku realizacja polityki państwowej w zakresie emigracji została powierzona Ministerstwu Spraw Zagranicznych (MSZ) oraz Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS). W latach dwudziestych funkcje głównego koordynatora pełniło MPiOS, a spośród kilku urzędów podlegających temu ministerstwu, najbardziej obszerne kompetencje w kwestiach emigracyjnych posiadał utworzony w 1920 roku Urząd Emigracyjny. Do jego funkcji należało przygotowanie tekstów aktów prawnych dotyczących spraw emigracyjnych, a także opracowanie danych statystycznych w zakresie wychodźstwa, zbieranie i udostępnianie zainteresowanym instytucjom i urzędom informacji o sytuacji na zewnętrznych rynkach pracy, opiekowanie się emigrantami w trakcie przygotowania do wyjazdu i w czasie podróży⁴.

Podsumowaniem dotychczasowego doświadczenia w zakresie regulowania spraw emigracyjnych zostało przyjęte w 1927 roku Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji⁵.

W okresie Wielkiego Kryzysu wychodźstwo uległo znacznemu zmniejszeniu. Skorygowana została też polityka emigracyjna państwa oraz – w celu optymalizacji wydatków budżetowych – wprowadzono zmiany w administrowaniu emigracją. W 1930 roku Liga Morska i Rieczna została przekształcona w Ligę Morską i Kolonialną, działalność której polegała m.in. na poszukiwaniu odpowiednich terenów i propagowaniu tam osadnictwa. Po 1932 roku MPiOS straciło wpływ na politykę emigracyjną, a zasadniczą rolę w tej sferze przejęło MSZ, które realizowało te funkcje do wybuchu II wojny światowej.

² W. Śleszyński, *Województwo poleskie*, Kraków 2014, s. 275–289.

³ H. Janowska, *Emigracja zarobkowa...*, s. 103; eadem, *Emigracja z Polski w latach 1918–1939*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, (red.) A. Pilch, Warszawa 1984, s. 327–328; A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 418.

⁴ Dekret o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, Dz.U.R.P. Nr 11 (1919), poz. 127; Rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie utworzenia Urzędu Emigracyjnego przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Dz.U.R.P. Nr 39 (1920), poz. 232; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1921 r., Dz.U.R.P. Nr 64 (1921), poz. 403; H. Janowska, *Emigracja z Polski...*, s. 347.

⁵ Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 11 października 1927 r., Dz.U.R.P. Nr 89 (1927), poz. 799; H. Janowska, *Emigracja z Polski...*, s. 348–349; A. Gawryszewski, op. cit., s. 418–419.

Natomiast rolę głównego organizatora wyjazdów i opiekuna emigrantów zaczęła odgrywać utworzona jeszcze w 1930 w Warszawie spółka Syndykat Emigracyjny S.A.⁶

Charakterystyka województwa poleskiego i jego mieszkańców

Województwo poleskie pojawiło się w strukturze administracyjnej II Rzeczypospolitej 19 lutego 1921 roku. Pokój ryski zawarty w marcu 1921 roku po wojnie polsko-bolszewickiej ustalił przebieg granicy wschodniej odrodzonego państwa, dzieląc rozległy historyczny i geograficzny region Polesia między Polską a socjalistycznymi republikami radzieckimi, które wkrótce weszły w skład Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Należąca do Polski część Polesia administracyjnie stanowiła część województw poleskiego i wołyńskiego. Dalej w ramach niniejszego artykułu określenie Polesie będziemy wykorzystywać wyłącznie w stosunku do województwa poleskiego.

Powierzchnia tego województwa na początku lat dwudziestych XX wieku wynosiła 42,3 tys. km². Pod względem administracyjnym składało się ono z 9 powiatów, na terenie których znajdowało się 28 gmin miejskich i 118 gmin wiejskich⁷.

Województwo poleskie leżało na polodowcowej równinie, środkiem której płynie rzeka Prypeć z mnóstwem dopływów. Większość terenu była zajęta porośniętymi lasem błotami i piaskiem. Niska jakość gleby oraz wysoka wilgotność powietrza wpływały ujemnie na uprawy. Pod względem użytkowania gruntów województwo miało najwyższy odsetek nieużytków oraz najniższy odsetek gruntów ornych w kraju, przy czym odsetek ziemi ornej obsianej też był bardzo niski (ok. 80%). Niewystarczająca płodność ziemi i niekorzystne dla zdrowia warunki klimatyczne przyczyniły się do najniższych w kraju wskaźników zaludnienia terenu. Województwo poleskie charakteryzowało się najniższym w kraju wskaźnikiem osób zamieszkujących na wsi na 100 ha ziemi użytkowej⁸.

Jednocześnie cechą wyróżniającą województwo poleskie, jak również całe Kresy Wschodnie, była wielokulturowość oraz zróżnicowana struktura etniczna. Mieszkający tu ludzie posługiwali się różnymi językami, wyznawali różne wiary

⁶ Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 21 czerwca 1932 r., Dz.U.R.P. Nr 52 (1932), poz. 492; H. Janowska, *Emigracja zarobkowa...*, s. 112–113; eadem, *Emigracja z Polski...*, s. 349–351; E. Kołodziej, op. cit., s. 179–183; A. Gawryszewski, op. cit., s. 419.

⁷ *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1923*, s. 9.

⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, Warszawa 1887, s. 580–581, 585–586; *Atlas statystyczny*, Warszawa 1930, tab. 13.

i byli nosicielami różnych kultur⁹. Według danych pierwszego spisu powszechnego, przeprowadzonego w Polsce w 1921 roku, Polesie zamieszkiwało 880,9 tys. osób, w tym 427,4 tys. mężczyzn i 453,5 tys. kobiet, co wskazuje na zrównoważoną strukturę demograficzną. Powiatami z największą liczbą ludności, ponad 100 tys. mieszkańców, były: brzeski i piński (na terenie których znajdowały się najważniejsze ośrodki miejskie regionu), oraz łuniniecki i sarneński (które były największe pod względem terytorium)¹⁰.

Większość mieszkańców województwa była wyznawcami prawosławia (697,4 tys. osób). Do innych znaczących liczebnie grup religijnych należały osoby wyznania mojżeszowego (110,6 tys. osób) oraz katolicy obrządku łańciskiego (68,7 tys. osób).

Bardziej zróżnicowany i złożony obraz wyłania się natomiast po analizie danych dotyczących uwzględnionych w spisie narodowości. Pod względem etnicznym najliczniejsi na terenie województwa poleskiego byli Białorusini – 375,2 tys. osób. Najwięcej osób z wykształconą białoruską świadomością narodową mieszkało w powiecie brzeskim oraz w powiatach wschodnich województwa: pińskim, łuninieckim i stolińskim. Liczba mieszkańców województwa, którzy wskazali narodowość polską wynosiła 214,1 tys. osób. Stosunkowo więcej Polaków zamieszkiwało centralne powiaty kobryński i prużański oraz główne miasta regionu – Brześć i Pińsk. Według spisu, odsetek ludności polskiej na Polesiu był najniższy w kraju i stanowił niespełna jedną czwartą mieszkańców (24,3%). Faktycznie, był chyba jeszcze kilkakrotnie mniejszy, jeśli uwzględnimy fakt, że wśród osób, które wskazały narodowość polską ponad dwie trzecie stanowiły wyznawcy prawosławia i judaizmu. Z kolei znaczna liczba osób wskazała narodowość rusińską (ukraińską) – 156,1 tys. osób. Ukraińcy zamieszkiwali głównie południowe powiaty sarneński i koszyrski. Ludność żydowska (91,3 tys. osób) była skoncentrowana w miastach i miasteczkach, w których często stanowiła większość mieszkańców¹¹.

Specyficzną grupą etniczną byli Poleszacy, których liczba na terenie województwa wynosiła 38,6 tys.¹².

⁹ E. Kirwiel, *Kresy Północno-Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939. Oblicze polityczne*, Lublin 2011, s. 28.

¹⁰ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. VIII, Warszawa 1924, s. 1–2.

¹¹ *Ibidem; Rocznik statystyki...* (1923), s. 14; П. Терешкович, *Этническая история Беларуси XIX – начала XX в. в контексте Центрально-восточной Европы*, Минск 2004, s. 85–90.

¹² *Rocznik statystyki...* 1923, s. 14; Poleszacy bądź *tutejsi* – posiadająca poczucie własnej odrębności lecz w okresie międzywojennym nieposiadająca wykształconej świadomości narodowej ludność wiejska na pograniczu regionów zamieszkałych przez Białorusinów i Ukraińców. Posługują się wschodnio-słowiańskimi dialektami przejściowymi od języka ukraińskiego do białoruskiego, czasem uznawanymi za odrębny język poleski.

Wskaźnik zaludnienia województwa poleskiego był najniższy w Polsce (20,8 mieszkańców na 1 km²), a w niektórych powiatach był jeszcze mniejszy, np. w łuninieckim – 16,6 osób/km², stolińskim – 16,2 osób/km², kossowskim – 13,6 osób/km²¹³.

Miejscową ludność charakteryzował niski poziom życia ekonomicznego, słaba aktywność gospodarcza oraz wysoki stopień analfabetyzmu. W pierwszych latach po I wojnie światowej 85% ludności Polesia nie umiało ani czytać, ani pisać. Chociaż pod koniec lat dwudziestych XX wieku sytuacja nieco się poprawiła, analfabetami wciąż było 65% mieszkańców Polesia. Co czwarte dziecko w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkoły. Podobnie sytuacja wyglądała w mieście wojewódzkim, Brześciu. W regionach zamieszkałych w większości przez prawosławnych stopień analfabetyzacji był najwyższy¹⁴.

Granice województwa poleskiego i wchodzących w jego skład powiatów kilkakrotnie się zmieniały. Do najważniejszych zmian należały: utworzenie w 1923 roku nowego powiatu stolińskiego z części gmin powiatów łuninieckiego, sarneńskiego i pińskiego; w 1926 roku wymiana gmin pogranicznych z województwami nowogródzkim i białostockim; wyłączenie w 1930 roku powiatu sarneńskiego z województwa poleskiego z przyłączeniem go do województwa wołyńskiego¹⁵.

Po tych zmianach, w 1931 roku powierzchnia województwa poleskiego wynosiła 36,7 tys. km², a na jego terenie znajdowało się 14 gmin miejskich i 79 wiejskich. Liczba ludności wzrosła do 1131,9 tys. osób, w tym 549,6 tys. mężczyzn i 582,3 tys. kobiet. Gęstość zaludnienia wzrosła do 30,9 osób/km². Warto zwrócić uwagę, iż porównywalne pod względem powierzchni sąsiednie województwo wołyńskie liczyło wtedy znacznie, prawie dwa razy więcej, mieszkańców (2085,6 tys. osób)¹⁶.

Podczas przeprowadzonego w 1931 roku drugiego spisu powszechnego zmieniono zestaw pytań: zamiast wyznania i narodowości, osoby ankietowane podawały wyznanie i język ojczysty. Według tych danych, ponad trzy czwarte mieszkańców Polesia posługiwało się jednym z języków wschodniosłowiańskich (tutejszy, białoruski, ukraiński, rosyjski), 14,5% – polskim, 10,0% – jidysz lub

¹³ *Rocznik statystyki...* (1923), s. 12.

¹⁴ E. Kirwiel, op. cit., s. 28; P. Cichoracki, *Polesie nieidyliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007, s. 14.

¹⁵ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 1922 r., Dz.U.R.P. Nr 116 (1922), poz. 1051; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 maja 1926 r., Dz.U.R.P. Nr 45 (1926), poz. 277; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 lipca 1926 r., Dz.U.R.P. Nr 72 (1926), poz. 415; Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r., Dz.U.R.P. Nr 82 (1930), poz. 649.

¹⁶ Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poleskie, Warszawa 1938, s. 2.

hebrajskim. Większość ludności (62,5%) podała język tutejszy jako ojczysty, natomiast deklarowanie języka białoruskiego lub ukraińskiego było wyrazem wykształtowanej odpowiedniej świadomości narodowej. Odsetek ludności polskojęzycznej, rosyjskojęzycznej, a także żydowskiej był najwyższy w powiatach z większymi ośrodkami miejskimi (Brześć i Pińsk)¹⁷.

Warto zwrócić uwagę na strukturę zawodową mieszkańców województwa. Zdecydowana większość zajmowała się rolnictwem (80,6%). W przemyśle zatrudnienie znalazło tylko 7,9% mieszkańców, a najbardziej rozwiniętymi przemysłowo powiatami były brzeski, piński i łuniniecki. W handlu pracowało ok. 3,4% mieszkańców województwa, a odsetek innych zawodów był praktycznie znikomy¹⁸.

Procesy migracyjne w województwie poleskim

W odbudowanym po latach rozbiorów państwie polskim i jego częściach występowały różnorodne procesy migracyjne: zewnętrzne (emigracja, reemigracja, repatriacja) oraz wewnętrzne. Polesie, należące przed I wojną światową do zaboru rosyjskiego, w latach 1915–18 częściowo znajdowało się w niemieckiej strefie okupacyjnej. Przed frontem, na polecenie władz rosyjskich, miejscowa ludność masowo ewakuowała się w głąb Rosji. Po odbudowie państwa polskiego i ostatecznym zakończeniu działań wojennych, województwo poleskie przyjęło największą w Polsce liczbę repatriantów (przeważnie wyznania prawosławnego) ze wschodu. Od czerwca 1921 do końca 1922 roku przybyło tu 157,2 tys. osób (23,0% wszystkich repatriantów do Polski), które osiedliły się głównie na terenie zachodnich i centralnych powiatów¹⁹.

W latach dwudziestych XX wieku wszystkie powiaty województwa poleskiego wyróżniały się napływem migrantów wewnętrznych, głównie z Polski centralnej. Liczba tych migrantów nie została dokładnie ustalona, choć można przyjąć, że było to ok. 40 tys. osób²⁰.

Emigracja z Polesia za ocean była wychodźstwem stałym, o charakterze osadniczym. W odróżnieniu od innych województw, nie było tam emigracji sezonowej. Przyczyną tego zjawiska mógł być brak perspektyw życiowych w rodzinnych stronach. Trzeba zwrócić uwagę, że mimo biedy panującej zwłaszcza we wschodnich powiatach województwa, możliwość emigrowania posiadały osoby

¹⁷ Ibidem, s. 25–27; H. Majecki, *Problem samookreślenia narodowego Poleszuków w Polsce okresu międzywojennego*, [w:] *Загапоўдзе-3*, Мінск 2001, s. 152–153.

¹⁸ *Mały rocznik statystyczny 1938*, s. 30, 33, 37.

¹⁹ *Rocznik statystyki...* (1923), s. 29; J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921–1939*, Warszawa 1965, s. 20–23; *Polesie w polityce rządów II Rzeczypospolitej*, Białystok–Kraków 2009, s. 7.

²⁰ *Atlas...*, tab. 13; J. Tomaszewski, op. cit., s. 22–23, 35.

dysponujące odpowiednimi środkami (np. po sprzedaży majątku), co było ściśle kontrolowane przez polskie władze emigracyjne²¹.

Działalność lokalnych urzędów odpowiadających za sprawy emigracyjne (na przykładzie Syndykatu Emigracyjnego)

Działalność lokalnych urzędów odpowiadających za sprawy emigracyjne na terenie województwa poleskiego obrazują przechowywane w Państwowym Archiwum Obwodowym w Brześciu dokumenty agencji i oddziałów Syndykatu Emigracyjnego. Struktura Syndykatu zawierała oddziały okręgowe, podporządkowane im oddziały i na najniższym poziomie agentury – zlokalizowane z reguły w miasteczkach biura prowincjonalne, odpowiadające za jeden lub kilka powiatów. Na początku Syndykat posiadał 13 oddziałów, których liczba pod koniec lat trzydziestych XX wieku zwiększyła się do 27²².

W latach 1930–1931 tereny województw poleskiego i wołyńskiego obejmował swoim działaniem okręgowy oddział Brześć. Na obszarze Polesia były mu bezpośrednio podporządkowane agentury w Kobryniu (dla powiatu kobryńskiego), Drohiczyń (dla powiatu drohiczyńskiego) i Prużanie (dla powiatów prużańskiego i kossowskiego), oraz oddział Pińsk, posiadający agenturę w Łunińcu (dla powiatów łuninieckiego i stolińskiego). Od 1932 roku w miejscu agencji działali przedstawiciele Syndykatu Emigracyjnego – korespondenci (gminni i powiatowi) spośród pracowników lokalnego samorządu. Po zmianach w strukturze, oddział okręgowy Brześć posiadał oddziały korespondencyjne w powiatach brzeskim, drohiczyńskim, kobryńskim, kossowskim, prużańskim województwa poleskiego, powiecie białskim województwa lubelskiego; podporządkowany mu oddział Pińsk – w powiatach pińskim, łuninieckim, stolińskim województwa poleskiego²³.

Funkcjonowanie biur Syndykatu Emigracyjnego na terenie województwa poleskiego spotkało się na początku z niechęcią urzędników i obojętnością społeczeństwa oraz ze zdecydowaną walką ze strony nielegalnych pośredników emigracyjnych (w roli których często występowali przedstawiciele ludności żydow-

²¹ *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 54; E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 254.

²² H. Janowska, *Emigracja z Polski...*, s. 353–355; M. Radomska, op. cit., s. 14 (liczbę oddziałów podano dla całego kraju).

²³ *Государственный архив Брестской области. Путеводитель по фондам 1919–1939*, Брест 2010, s. 50–52; Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego (dalej – PAOB), z. 2082, op. 1, t. 78, k. 1–3 – odpis miesięcznego sprawozdania rozumowego kierownika agentury Syndykatu Emigracyjnego w Pińsku do centrali w Warszawie z dnia 16 grudnia 1930 roku.

skiej). W rozwiązywaniu powstałych problemów przedstawiciele Syndykatu Emigracyjnego byli zwykle wspierani przez wojewodę poleskiego²⁴.

W pierwszej połowie lat trzydziestych działalność Syndykatu Emigracyjnego S.A. została krytycznie oceniona przez MSZ jako nierentowna i nieskuteczna. Wskazano na niską aktywność emigracyjną ludności i niezbyt wysoki poziom przygotowania pracowników lokalnych placówek Syndykatu. Podjęte działania nie zwalczyły nielegalnego pośrednictwa w emigracji, które nadal kwitło, mimo stosowanych surowych kar (pozbawienie wolności, wysokie grzywny pieniężne)²⁵.

Nielegalnym pośrednictwem emigracyjnym, agitacją wychodzącą i oszustwami zajmowali się w latach 1931–1932 m.in. byli i aktualni pracownicy ekspozytury Urzędu Emigracyjnego w Brześciu²⁶.

W związku ze znacznym ograniczeniem ruchu emigracyjnego zamorskiego w okresie kryzysu, rozwinęła się działalność różnych francuskich biur rolniczych, które za pomocą ogłoszeń w gazetach, specjalnych ulotek i agentów, starały się zwerbować osadników z Polski, również z województw wschodnich, zachęcając ich korzystnymi warunkami nabycia ziemi i osiedlenia się we Francji. Interes biur polegał na pośrednictwie w zawieraniu umów. Emigranci często pozbywali się majątku w Polsce po niskich cenach; niezorientowani w realnych warunkach nabycia ziemi i specyfice jej uprawy we Francji, po pewnym czasie wracali zrujnowani do ojczystego kraju lub, nie mając już pieniędzy na powrót, zasilali szeregi francuskich bezrobotnych²⁷.

W 1934 roku na Polesiu dwaj osobnicy, podający się za pułkowników kozackich byłej armii rosyjskiej z ramienia organizacji kozackiej pod nazwą *SKAPA*, nie mając zezwolenia i bez żadnego porozumienia się z władzami miejscowymi, dokonywali wśród chłopów-obywateli polskich rejestracji chętnych na wyjazd do Afryki. Pobierali od nich pieniądze, jako składki członkowskie oraz na prowadzenie korespondencji i starań u przedstawicielstwa organizacji we Francji²⁸.

Przedsiębiorstwa okrętowe, które utraciły polskie koncesje żeglugowe zajmowały się czasami nielegalnym przewozem emigrantów z Polski do USA. Wykorzystywały one przypadki uzyskiwania przez emigrantów paszportów tzw. turystycznych oraz ulgowych, rzekomo dla celów rodzinnych lub majątkowych

²⁴ Ibidem.

²⁵ M. Radomska, op. cit., s. 14; PAOB z. 2082, op. 1, t. 5, k. 225, 227 – pismo Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 5 października 1936 roku w sprawie działalności Syndykatu Emigracyjnego.

²⁶ PAOB, z. 377, op. 1, t. 6, k. 1, 6 – listy ekspozytury Urzędu Emigracyjnego w Brześciu.

²⁷ Ibidem, k. 78–78v. – list kierownika ekspozytury Urzędu Emigracyjnego w Brześciu do starosty emigracyjnego w Dubnie w sprawie Biura Rolniczego Emila Schmidta (*Agence Generale Agricole*).

²⁸ PAOB, z. 2082, op. 1, t. 3, k. 74–75 – pismo oddziału Syndykatu Emigracyjnego w Pisku do centrali w Warszawie z dnia 28 listopada 1934 roku w sprawie werbowania na wyjazd do Afryki.

i w związku z tym, że posiadacze tych paszportów nie podlegają kontroli władz emigracyjnych, swobodnie przyjmowały takich pasażerów do USA²⁹.

W ramach polityki emigracyjnej II RP zakładającej wspieranie ruchów wychodźczych, w latach trzydziestych XX wieku władze sanacyjne próbowały położyć szczególny nacisk na wzmożenie wychodźstwa mniejszości narodowych, zwłaszcza Żydów i Ukraińców. Propagatorami takiego podejścia były Liga Morska i Kolonialna, MSW i MSZ. Intensyfikacja wychodźstwa Białorusinów i Ukraińców z terenów wschodnich Polski do Brazylii, Argentyny i innych państw Ameryki Południowej była przewidywana w perspektywicznym planie emigracyjnym MSZ. Na zwolnionych terenach planowano osiedlić etnicznych Polaków. W 1936 roku utworzono polską linię okrętową do Ameryki Południowej, co też miało sprzyjać emigrowaniu rolników ukraińskich³⁰. Halina Janowska stwierdza, że władze polskie w swoich dążeniach do zwiększenia wychodźstwa mniejszości narodowych, głównie Żydów i Ukraińców, nigdy nie stosowały przymusu w stosunku do jakiegokolwiek grupy etnicznej³¹.

Na początku lat trzydziestych XX wieku, w polskiej polityce emigracyjnej pojawiły się też idee kolonizacyjno-osadnicze. Wśród potencjalnych terenów do kolonizacji rozpatrywano pewne rejony w Ameryce Południowej. Jednak mimo przykładowych starań, w praktyce strona polska raczej dostosowywała się do warunków stawianych przez kraje imigracyjne³².

Kierunki i struktura emigracji za ocean

Stany Zjednoczone były głównym kierunkiem emigracji z ziem polskich przed I wojną światową. Podstawowe przyczyny emigracji do Ameryki leżały w płaszczyźnie ekonomicznej. Wyjeżdżano z regionów zacofanych gospodarczo, o niskim stopniu urbanizacji i rozwoju przemysłu, z brakiem miejsc pracy oraz złożoną sytuacją agrarną. W Stanach Zjednoczonych w okresie przyspieszonej industrializacji było łatwiej niż w kraju ojczystym, znaleźć pracę.

W porównaniu z Królestwem Polskim, emigracja zamorska z ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego była znacznie mniejsza, ponieważ mieszkańcy tych ziem mogli swobodnie się osiedlać na terenie całej Rosji. Mimo to ludność z terenów przyległych do wschodnich granic Królestwa dość masowo udawała się do USA. Emigracja ta była w znacznym stopniu emigracją żydowską. Ziemi

²⁹ PAOB, z. 377, op. 1, t. 6, k. 73–73v. – poufny list wojewody poleskiego z dnia 18 grudnia 1931 roku do starostów powiatowych.

³⁰ A. Zarychta, *Emigracja polska 1918–1933 i jej znaczenie dla państwa*, Warszawa 1933, s. 52–53; H. Janowska, *Emigracja zarobkowa...*, s. 143; E. Kołodziej, op. cit., s. 203–204, 206.

³¹ H. Janowska, *Emigracja zarobkowa...*, s. 143; eadem, *Emigracja z Polski...*, s. 363;

³² Eadem, *Emigracja zarobkowa...*, s. 136–137.

zaboru rosyjskiego były jednym z głównych źródeł wychodźstwa żydowskiego do USA na początku XX wieku³³.

Po przerwie, związanej z działaniami wojennymi w Europie, masowe wychodźstwo z ziem polskich do USA zostało wznowione i w latach 1919–1920 utrzymywało się na dość wysokim poziomie. Wybór kierunku emigracji był całkowicie świadomy: emigrowano do Stanów Zjednoczonych jako kraju, gdzie już byli krewni lub przynajmniej osoby pochodzące z tej samej miejscowości lub gminy³⁴.

Dostępne dane statystyczne pozwalają stwierdzić, że w okresie międzywojennym z województwa poleskiego do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało ok. 8,9 tys. osób³⁵.

W maju 1921 roku w USA wprowadzono ustawę Emergency Quota Act, ograniczającą roczną liczbę imigrantów do 3% liczebności danej grupy narodowej mieszkańców Stanów Zjednoczonych, według danych spisu z 1910 roku. W związku z tym nie wszystkim osobom, które otrzymały polskie wize wyjazdowe, udało się uzyskać wize amerykańskie. Konsulat USA w Warszawie, według obliczeń Urzędu Emigracyjnego, wydał w 1921 roku ok. 70 tys. wiz. Spowodowało to, że w drugim półroczu 1921 roku liczba wniosków wizowych na wyjazd do Stanów Zjednoczonych znacznie spadła. Dane odnośnie do wyjazdów z poszczególnych województw nie są dostępne. Biorąc pod uwagę obliczenia, w latach dwudziestych emigracja z Polesia wynosiła nie mniej niż 4% emigracji z Polski do USA, możemy przyjąć że z województwa poleskiego w 1921 roku do USA faktycznie wyjechało ok. 2,8 tys. emigrantów³⁶.

W 1922 roku biuro paszportowe Urzędu Emigracyjnego wydało mieszkańcom województwa poleskiego 1500 wiz na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Tak samo jak w poprzednim roku, nie wszyscy zarejestrowani emigranci mogli faktycznie wyjechać ze względu na ograniczenia imigracyjne wprowadzone ustawowo w USA. Jak wynika z danych, co trzecia osoba wyjeżdżająca w 1922 roku do USA była tam już wcześniej. Osoby te przeważnie posiadały tzw. Permit to Reenter – zezwolenie na powrót do Stanów Zjednoczonych w określonym terminie³⁷.

³³ F. Stasik, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985, s. 19–20, 37, 48.

³⁴ Ibidem, s. 42.

³⁵ *Mały rocznik...* (1939), s. 52–55; *Statystyka...* (1933), s. 39–45; ibidem (1934), s. 38; ibidem (1935), s. 62; ibidem (1936), s. 53; ibidem (1937), s. 68; ibidem (1938), s. 25; ibidem (1939), Warszawa 1939, s. 38.

³⁶ *Rocznik statystyki...* 1920–22, s. 335; A. Gawryszewski, op. cit., s. 422; A. Brożek, *Polityka imigracyjna w państwach docelowych emigracji polskiej (1850–1939)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich...*, s. 132; H. Janowska, *Emigracja z Polski...*, s. 327–328.

³⁷ PAOB, z. 2082, op. 1, t. 3, k. 10 – list Centrali Amerykańskich Linii Okrętowych w Warszawie do lokalnych agentur, bez daty; *Rocznik statystyki...* (1923), s. 26–27.

Ponad połowa emigrantów była niewykwalifikowana; a tylko 29% osób wyjeżdżało na własny koszt³⁸. Wymienione fakty, a także znikome odsetki osób, które zostawiły w kraju majątek oraz jednoznacznie wskazały zamiar powrotu, pozwalają stwierdzić, że emigracja z województwa poleskiego do USA w 1922 roku miała charakter osadniczy.

W latach 1921–1922 emigracja do USA była przede wszystkim wychodźstwem osób wyznania mojżeszowego, które wyjeżdżały całymi rodzinami³⁹. W przypadku mniej licznej emigracji chrześcijan występowały natomiast duże dysproporcje w strukturze płci, gdyż liczba wyjeżdżających kobiet była sześciokrotnie wyższa od liczby mężczyzn, co możemy wytłumaczyć masowym wyjazdem żon do przebywających w USA mężów.

Mimo ograniczeń imigracyjnych, USA wciąż pozostawały głównym kierunkiem wychodźstwa z Polski za ocean. Jednocześnie ponad połowa emigrantów zamorskich podała jako cel podróży nieokreślony kraj Ameryki Północnej i Południowej lub kraj niewiadomy. W związku z amerykańskimi ograniczeniami imigracyjnymi w kolejnych latach nastąpiło przekierowanie ruchu migracyjnego do innych, bardziej otwartych krajów zaoceanicznych, choć nie były to kraje docelowe. Są świadectwa o licznych, a czasem też skutecznych próbach nielegalnego przedostania się do USA przez Meksyk lub Kubę⁴⁰.

Dla lat 1923–1924 brakuje danych statystycznych odnośnie emigracji z poszczególnych województw. Obliczenia na podstawie dostępnych danych krajowych wskazują na liczbę ok. 670 emigrantów do USA z województwa poleskiego w tych latach, a w kolejnych ich liczba się zmniejszyła. Był to bezpośredni efekt wprowadzenia jeszcze bardziej rygorystycznych ograniczeń imigracyjnych opartych na Immigration Act of 1924: do 2% liczebności danej grupy etnicznej mieszkańców według danych spisu z 1890 roku Stany Zjednoczone przestały być głównym krajem docelowym emigracji. Wymieniona sytuacja utrzymała się do końca lat międzywojennych, na co miał potem wpływ także światowy kryzys gospodarczy⁴¹.

W 1925 roku z województwa poleskiego do Stanów Zjednoczonych wyemigrowały 397 osoby. Spadek zainteresowania tym kierunkiem wychodźstwa wynikał ogólnie z ograniczeń w USA, ale na Polesiu był większy niż przeciętnie w kraju, głównie wskutek efektywnych działań organizacji syjonistycznych, co spowodowało tam masową migrację miejscowych Żydów do Palestyny⁴².

³⁸ *Rocznik statystyki...* (1923), s. 25–27.

³⁹ *Rocznik statystyki...* (1920–22), s. 337; *Rocznik statystyki...* (1923), s. s. 25–27.

⁴⁰ A. Kicingier, op. cit., s. 11.

⁴¹ *Rocznik statystyki...* (1925–26), s. 99; A. Gawryszewski, op. cit., s. 422; A. Brożek, op. cit., s. 133.

⁴² *Rocznik statystyki...* 1925–26, s. 99–100; A.B. Мошук, *Политическая деятельность Бунда на территории Западной Беларуси в 1921–1939 гг.*, „Вестник Брэсцкага ўніверсітэта”, 2007, nr 2, s. 42–51.

W kolejnych latach wychodźstwo z Polesia do USA nieco wzrastało, osiągając w 1929 roku liczbę 817 osób⁴³.

Wielki Kryzys Gospodarczy, który rozpoczął się w 1929 roku, położył kres masowemu wychodźstwu. W drugiej połowie 1931 roku w województwie poleskim wydano już tylko 36 paszportów na wyjazd do USA, w tym 25 – osobom narodowości żydowskiej⁴⁴.

W latach 1932–1937 – jak wynika z danych statystycznych – emigracja z Polesia do Stanów Zjednoczonych wahała się w granicach 55–95 osób rocznie. W 1938 roku – ostatnim roku, dla którego są dostępne dane statystyczne – wychodźstwo z Polesia do USA nieco wzrosło, do 158 osób⁴⁵.

Warto dodać, że także Kanada była obiektem zainteresowania wychodźców. Masowa emigracja z ziem polskich do Kanady rozpoczęła się również przed I wojną światową. Polityka zagospodarowania prerii otwierała możliwości nabywania ziemi, a budowa w tym kraju transkontynentalnej linii kolejowej wykreowała nowe miejsca pracy i potrzebę dodatkowej siły roboczej. Wśród wychodźców dominowały osoby ze wsi, często nieposiadające zawodu, narodowości głównie polskiej i ukraińskiej⁴⁶.

Na podstawie dostępnych danych statystycznych oraz obliczeń własnych (dla lat 1921, 1923–1924) możemy stwierdzić, że w okresie międzywojennym z województwa poleskiego do Kanady wyjechało ok. 8 tys. osób. Emigracja do Kanady miała charakter zarobkowy. Często przyczyną wyjazdu do tego kraju była chęć przedostania się potem do USA⁴⁷.

W pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku z Polesia do Kanady rocznie emigrowało od stu do kilkuset osób. Ponad dwie trzecie wychodźców do tego kraju stanowiły osoby wyznania mojżeszowego⁴⁸.

W 1925 roku w Kanadzie, w związku z poprawą koniunktury gospodarczej i zagospodarowaniem terenów zachodnich, wzrosło zapotrzebowanie na siłę roboczą. W listopadzie tegoż roku władze kanadyjskie podpisały umowę z towarzystwami kolejowymi Canadian National Railways (CNR) oraz Canadian Pacific Railways (CPR), pozwalającą im sprowadzić do Kanady robotników rolnych z rodzinami oraz służbę domową. Rozpoczęła się masowa rekrutacja emigrantów z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, głównie z Polski, ponieważ rząd

⁴³ *Statystyka pracy* 1932, s. 93–104.

⁴⁴ PAOB, z. 377, op. 1, t. 6, k. 44–44v. – wykaz paszportów zagranicznych (do Stanów Zjednoczonych) wydanych w drugiej połowie 1931 roku na terenie województwa poleskiego.

⁴⁵ *Statystyka...* 1932, s. 93–104.

⁴⁶ A. Reczyńska, *Emigracja z Polski do Kanady w okresie międzywojennym*, Wrocław 1986, s. 24–25, 207.

⁴⁷ *Rocznik statystyki...* 1923, s. 25–27; *ibidem* (1925–26), s. 99–100; *Statystyka...* 1932, s. 93–104; *ibidem* (1933), s. 39–45; *ibidem* (1934), s. 38; *ibidem* (1935), s. 62; *ibidem* (1936), s. 53; *ibidem* (1937), s. 68; *ibidem* (1938), s. 25; *ibidem* (1939), s. 38; A. Reczyńska, *op. cit.*, s. 31–34.

⁴⁸ *Rocznik statystyki...* (1920–22), s. 337; *ibidem* (1923), s. 25–27; *ibidem* (1925–26), s. 99–100.

polski akceptował działalność na swoim terenie legalnych agentów kanadyjskich towarzystw kolejowych. W następstwie tej polityki, w kolejnym 1926 roku z województwa poleskiego do Kanady wyjechało już 785 osób⁴⁹.

Pod koniec lat dwudziestych XX wieku Kanada stała się ważnym kierunkiem emigracji z Polski ludności wyznania katolickiego i grekokatolickiego. Przyjęła też około jednej czwartej wychodźstwa prawosławnego z Polski, pochodzących przede wszystkim z województwa wołyńskiego i poleskiego. Większość emigrantów była rolnikami lub robotnikami przemysłowymi, znikomy był udział osób biernych zawodowo. Tak samo jak przed I wojną światową, w poszukiwaniu pracy i ziemi wyjeżdżali nieposiadający rodzin młodzi mężczyźni, w tym głowy rodzin, często pozostawiając w kraju żony i dzieci. Łącznie emigracja z województwa poleskiego do Kanady w latach 1926–1930 osiągnęła 6 tys. osób⁵⁰.

W pierwszej połowie lat dwudziestych emigranci kierowali się głównie do prowincji Ontario i Manitoba, a od połowy lat dwudziestych do Wielkiego Kryzysu Gospodarczego (lata obowiązywania umowy kolejowej) – głównie do Manitoby. W latach kryzysowych część emigrantów w poszukiwaniu pracy, przeniosła się do prowincji wschodnich. W okresie kryzysu zostały odwołane pozwolenia na sprowadzenie imigrantów wydane kompaniom kolejowym. Ograniczenia imigracyjne nie dotyczyły jednak członków rodzin wcześniej przybyłych migrantów, w związku z czym znacznie wzrosła liczba sprowadzanych z kraju kobiet i dzieci. W drugiej połowie lat trzydziestych struktura emigracji z województwa poleskiego do Kanady była nieco bardziej zrównoważona, ale wychodźstwo nie osiągnęło już nigdy poziomu z lat przedkryzysowych⁵¹.

Argentyna, dzięki rozwiniętemu rolnictwu i eksportowi wyrobów rolnych, stała się w pierwszej połowie XX wieku jednym z bogatszych państw, przyciągającym wychodźców z całego świata. Rząd argentyński wspierał imigrację i np. na przełomie XIX i XX wieku pokrywał koszty podróży imigrantów z portu do osady⁵².

Dla mieszkańców województwa poleskiego w okresie międzywojennym Argentyna stała się najważniejszym kierunkiem wychodźstwa, gdzie łącznie wyemigrowało ponad 14 tys. osób⁵³.

⁴⁹ *Statystyka...* (1932), s. 93–104; A. Brożek, op. cit., s. 138; E. Kołodziej, op. cit., s. 66; H. Janowska, *Emigracja zarobkowa...*, s. 136–137.

⁵⁰ *Rocznik statystyki...* (1928), s. 69–76; ibidem (1929), s. 19–25; *Statystyka...* (1932), s. 93–104.

⁵¹ *Mały Rocznik...* (1939), s. 52–55; *Statystyka...* (1932), s. 93–104; ibidem (1933), s. 39–45; ibidem (1934), s. 38; ibidem (1935), s. 62; ibidem (1936), s. 53; ibidem (1937), s. 68; ibidem (1938), s. 25; ibidem (1939), s. 38; A. Reczyńska, op. cit., s. 62, 65–69; A. Brożek, op. cit., s. 138; H. Janowska, *Emigracja z Polski...*, s. 387.

⁵² A. Brożek, op. cit., s. 131; J. Mazurek, *Kraj a emigracja: ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006, s. 34.

⁵³ *Rocznik statystyki...* (1923), s. 25–27; ibidem (1925–26), s. 99–100; *Statystyka...* (1932), s. 93–104; ibidem (1933), s. 39–45; ibidem (1934), s. 38; ibidem (1935), s. 62; ibidem (1936), s. 53; ibidem (1937), s. 68; ibidem (1938), s. 25; ibidem (1939), s. 38; J. Mazurek, op. cit., s. 34.

Zahamowanie ruchów migracyjnych przyniosła I wojna światowa. Odbudowa masowego wychodźstwa odbyła się nie odrazu. W 1921 roku wyjechało do Argentyny z województwa poleskiego ok. 135 osób⁵⁴. W następnych latach znaczenie Argentyny jako kraju docelowego wychodźstwa wzrastało, a wśród emigrantów przeważała ludność żydowska. W 1925 roku do Argentyny wyjechał co czwarty wychodźca z Polesia (551 osób)⁵⁵.

Od 1927 roku struktura narodowościowo-wyznaniowa emigracji do Argentyny zaczęła się zmieniać; notowano ciągły wzrost wychodźstwa ludności chrześcijańskiej, a w szczególności prawosławnej. Większość emigrantów była rolnikami lub robotnikami przemysłowymi; znikomy był udział osób biernych zawodowo. W strukturze emigracji do Argentyny liczba mężczyzn znacznie przewyższała liczbę kobiet, wśród wychodźców praktycznie nie było dzieci. W okresie maksymalnego natężenia emigracji (lata 1925–1930) z województwa poleskiego wyemigrowało tam ponad 10 tys. wychodźców⁵⁶.

Na początku kryzysu, emigracja do Argentyny znacznie spadła, ponieważ w obliczu narastającego bezrobocia, kraj ten zaczął podwyższać opłaty wizowe w celach redukcji liczby imigrantów. Ożywienie migracyjne nastąpiło od 1936 roku i trwało do momentu wstrzymania wydania wiz w 1938 roku osobom kierującym się do północnej prowincji Misiones⁵⁷.

Ograniczenia wizowe spowodowały poszerzenie nielegalnej migracji do Misiones z pobliskiego Paragwaju. Ucieczki osadników z Paragwaju do Argentyny przybrały charakter na tyle masowy, że sięgały do 30% ogólnej liczby przyjeżdżających do Paragwaju emigrantów z Polski. Fakt ten negatywnie wpływał na stosunki polskie z władzami obu krajów⁵⁸.

Po gorączce brazylijskiej z przełomu wieków, wychodźstwo do Brazylii uległo zahamowaniu po I wojnie światowej. Podstawową przyczyną było zaprzestanie dofinansowania kosztów przejazdu imigrantów przez rząd brazylijski. Wychodźcy z Polski pochodzili głównie z województw centralnych i południowo-wschodnich, większość emigrantów stanowili Żydzi⁵⁹.

⁵⁴ *Rocznik statystyki...* (1920–22), s. 337.

⁵⁵ *Rocznik statystyki...* (1923), s. 25–27; *ibidem* (1925–26), s. 99–100.

⁵⁶ *Ibidem* (1927), s. 95–99; *ibidem* (1928), s. 69–76; *ibidem* (1929), s. 19–25; *ibidem* (1930), s. 29–34; *Statystyka...* (1932), s. 93–104.

⁵⁷ H. Janowska, *Emigracja z Polski...*, s. 386; A. Kicinger, *op. cit.*, s. 13; J. Mazurek, *op. cit.*, s. 38.

⁵⁸ PAOB, z. 2082, op. 1, t. 12, k. 42 – pismo wydziału pasażerskiego Syndykatu Emigracyjnego do wszystkich oddziałów i agentur Syndykatu z dnia 1 września 1938 roku w sprawie ścisłego dobierania osadników do Paragwaju; *ibidem*, k. 45 – zawiadomienie Syndykatu Emigracyjnego do wszystkich oddziałów i agentur Syndykatu z dnia 21 maja 1938 roku w sprawie Paragwaju; A. Zarychta, *op. cit.*, s. 31; A. Kicinger, *op. cit.*, s. 11.

⁵⁹ *Rocznik statystyki...* (1920–22), s. 337; J. Mazurek, *op. cit.*, s. 9, 61.

Z województwa poleskiego do Brazylii w okresie międzywojennym wyjechało ok. 3 tys. osób. Była to emigracja osadnicza, na co wskazuje też wysoki odsetek osób biernych zawodowo⁶⁰.

Pod koniec lat dwudziestych XX wieku w strukturze narodowościowo-wyznaniowej emigracji wzrósł udział chrześcijan (do ponad 70%). Swój szczyt wychodźstwo z Polesia do Brazylii osiągnęło w 1929 roku, w którym wyjechało 806 osób. Wtedy dla ludności prawosławnej, która dominowała wśród emigrantów z Polesia, Brazylii stała się trzecim (po Argentynie i Kanadzie) ważnym kierunkiem wychodźstwa⁶¹.

Po spadku wychodźstwa w latach kryzysowych, emigracja z województwa poleskiego do Brazylii wzrosła na krótko w latach 1936–1937, osiągając łącznie 787 osób. Kres nasileniu wychodźstwa położyła nowa polityka władz brazylijskich, które dążyły do asymilacji mniejszości narodowych, ograniczając zarazem napływ nowych przybyszów przez wprowadzenie kwot imigracyjnych⁶².

Zakończenie

Leżące na peryferiach II RP województwo poleskie było specyficznym regionem z niskim potencjałem rolniczym, nierozwiniętym przemysłowo, słabo zaludnionym, a posiadającym jednocześnie zróżnicowaną strukturę narodowościową (Białorusini, Polacy, Poleszacy, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi) i wyznaniową (katolicy obrządków zachodniego i wschodniego, prawosławni, luteranie, wyznawcy judaizmu). Poziom życia ludności był tam jednym z najniższych w międzywojennej Polsce.

Emigracja z województwa poleskiego składała się z kilku nurtów, pokrywających się z wychodźstwem poszczególnych grup narodowościowo-wyznaniowych: Żydów, katolików-Polaków oraz prawosławnych: Białorusinów, Ukraińców i Poleszaków, choć ci ostatni nie zostali bezpośrednio odzwierciedleni w statystykach emigracyjnych.

W pierwszych latach rozpatrywanego okresu, emigracja z Polesia była w znacznym stopniu wychodźstwem żydowskim, głównie do USA. Po wprowadzeniu przez Stany Zjednoczone ograniczeń imigracyjnych w 1921 i 1924,

⁶⁰ *Rocznik statystyki...* (1923), s. 25–27; *ibidem* (1925–26), s. 99–100; *Statystyka...* (1932), s. 93–104; *ibidem* (1933), s. 39–45; *ibidem* (1934), s. 38; *ibidem* (1935), s. 62; *ibidem* (1936), s. 53; *ibidem* (1937), s. 68; *ibidem* (1938), s. 25; *ibidem* (1939), s. 38.

⁶¹ *Statystyka...* (1932), s. 93–104.

⁶² *Mały Rocznik...* (1939) s. 52–55; *Statystyka...* (1933), s. 39–45; *ibidem* (1934), s. 38; *ibidem* (1935), s. 62; *ibidem* (1936), s. 53; *ibidem* (1937), s. 68; *ibidem* (1938), s. 25; *ibidem* (1939), s. 38; A. Brożek, *op. cit.*, s. 136–137; J. Mazurek, *op. cit.*, s. 38, 61.

fala wychodźstwa żydowskiego przekierowała się do Palestyny i Argentyny oraz w mniejszym stopniu – do innych krajów Ameryki Północnej i Południowej.

Po przewrocie majowym i objęciu rządów w kraju przez obóz sanacyjny, zaczęła wzrastać emigracja ludności prawosławnej. Województwo poleskie było jednym z najważniejszych w II RP zagłębi wychodźstwa prawosławnego. W okresie maksymalnego natężenia emigracji w latach 1927–1929 z Polesia wyjechało za ocean 7,7 tys. prawosławnych, co stanowiło blisko jedną trzecią wszystkich emigrantów prawosławnych z Polski. Więcej osób wyznania prawosławnego wyemigrowało w tym okresie tylko z Wołynia.

Województwo poleskie zamieszkiwane przez Białorusinów było najważniejszym źródłem emigracji zamorskiej tej ludności. Przykładowo, w 1926 roku z 527 wychodźców-Białorusinów z Polski, 414 osób pochodziło z Polesia⁶³.

W literaturze poświęconej tematyce emigracyjnej wskazuje się, że działania polskiego rządu nigdy nie doprowadziły do przymusowego wychodźstwa mniejszości narodowych. Jednocześnie dostępne dane odnośnie Polesia i Wołynia skłaniają do wniosku, że dla ludności prawosławnej na tych ziemiach, tak samo jak dla ludności grekokatolickiej w województwach południowo-wschodnich, stworzono warunki maksymalnie ułatwiające wyjazd za ocean. Wniosek ten dotyczyć oczywiście będzie też ludności żydowskiej.

Wychodźstwo z terenów województwa poleskiego nielicznych Polaków przez cały okres międzywojenny kierowało się do USA i Kanady, a także – w ramach akcji kolonizacyjnej – do Argentyny i innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Na podstawie dostępnych danych możemy stwierdzić, że emigracja z województwa poleskiego za ocean (z wyjątkiem Palestyny) w latach 1921–1938 wyniosła ponad 37 tys. osób. Głównymi kierunkami były Argentyna (38% emigracji z Polesia), USA (24%) i Kanada (21%). W poszczególnych latach dość popularnymi krajami docelowymi emigracji były też Brazylia (8% emigracji z Polesia) i Paragwaj (4%).

Exodus overseas form the Polesie Voivodeship. An outline of issues

In the article emigrational processes and main directions in the exodus from the Polesie Voivodeship to countries of North and South America in the interwar period have been presented. Internal and external conditions of the exodus processes, including emigrational policy of the Second Commonwealth, have been taken into account.

⁶³ *Rocznik statystyki...* (1927), s. 95–99.

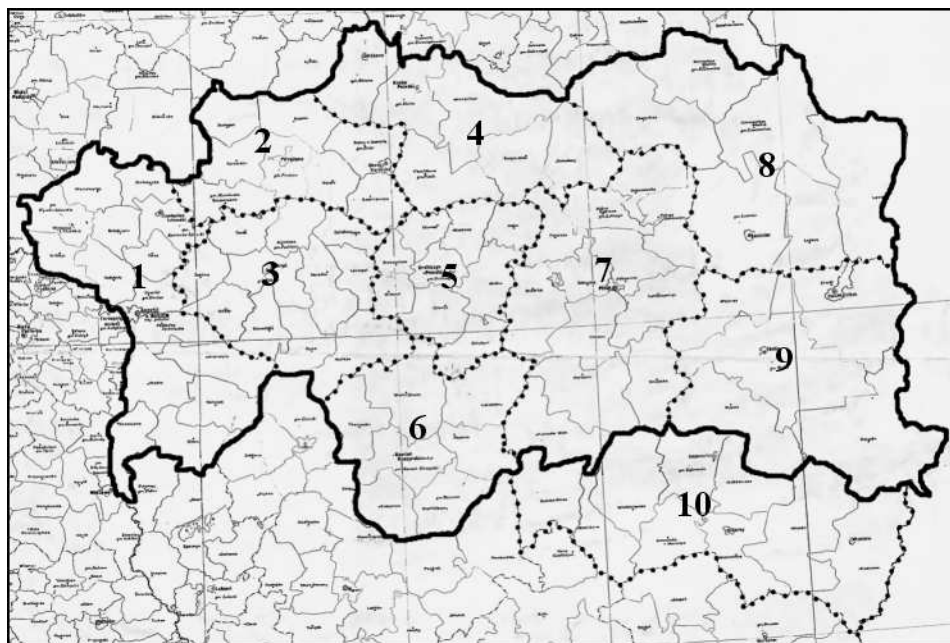
The Polesie Voivodship, constituting a part of the eastern borderlands (Kresy Wschodnie), was a sparsely populated and economically undeveloped region, with a variety of nationalities and denominations. Emigration from the Polesie Voivodship can be subdivided into a couple of groups, according to their nationality and denomination: Jews, Poles, Orthodox Belarusians, Ukrainians and Polishchucs.

The author of the article underlines the importance of the Polesie Voivodship in the exodus of Orthodox population from the II Commonwealth.

Key words: Polesie Voivodship, emigration, interwar period, Eastern Borderland, exodus

Aneks

Załącznik 1. Podział administracyjny województwa poleskiego



Legenda: 1 – powiat brzeski, 2 – powiat prużański, 3 – powiat kobryński, 4 – powiat iwacewicki (do 1935 roku – kosowski), 5 – powiat drohicki, 6 – powiat kaszyński, 7 – powiat piński, 8 – powiat łuniniecki, 9 – powiat stoliński, 10 – powiat sarneński (od 1930 roku w województwie wołyńskim).

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Podział administracyjny według stanu z 1 kwietnia 1938 roku.

Bibliografia

Źródła

Atlas statystyczny, Warszawa 1930.

Dekret o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, Dz. U. R. P. Nr 11 (1919), poz. 127.

Drugi powszechny spis ludności. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poleskie, Warszawa 1938.

Mały rocznik statystyczny (1938), s. 30, 33, 37; (1939), s. 52–55.

Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego (PAOB), z. 377, op. 1, t. 6, k. 1, 6, 44–44v, 73–73v, 78–78v – teki okręgowego oddziału Syndykату Emigracyjnego w Brześciu n/B. Listy ekspozytury Urzędu Emigracyjnego w Brześciu n/B, wojewody poleskiego, wykaz paszportów zagranicznych do USA.

PAOB, z. 2082, op. 1, t. 3, k. 10, 74–75; t. 5, k. 225, 227; t. 12, k. 42, 45; t. 78, k. 1–3 – teki oddziału Syndykату Emigracyjnego w Pińsku. Dokumenty Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, centrali Syndykату Emigracyjnego w Warszawie, agencji Syndykату Emigracyjnego w Pińsku.

Problem emigracyjny i surowcowy w Polsce, Warszawa 1937.

Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej (1920–22), s. 335, 337; (1923), s. 9, 14, 25–27, 29; (1925–26), s. 99–100; (1927), s. 95–99; (1928), s. 69–76; (1929), s. 19–25; (1930), s. 29–34.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r., Dz.U.R.P. Nr 82 (1930), poz. 649.

Rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie utworzenia Urzędu Emigracyjnego przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Dz.U.R.P. Nr 39 (1920), poz. 232.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1921 r., Dz.U.R.P. Nr 64 (1921), poz. 403.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 1922 r., Dz.U.R.P. Nr 116 (1922), poz. 1051.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 maja 1926 r., Dz.U.R.P. Nr 45 (1926), poz. 277.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 lipca 1926 r., Dz.U.R.P. Nr 72 (1926), poz. 799.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1927 r., Dz.U.R.P. Nr 89 (1927), poz. 799.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 czerwca 1932 r., Dz.U.R.P. Nr 52 (1932), poz. 492.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. VIII, Warszawa 1924.

Statystyka pracy (1932), s. 93–104; (1933), s. 39–45; (1934), s. 38; (1935), s. 62; (1936), s. 53; (1937), s. 68; (1938), s. 25; (1939), s. 38.

Literatura

- Ameryka Łacińska w relacjach Polaków*, (red.) M. Kula, Warszawa 1984.
- Brożek A., *Polityka imigracyjna w państwach docelowych emigracji polskiej (1850–1939)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, (red.) A. Pilch, Warszawa 1984.
- Cichoracki P., *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007.
- Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.
- Janowska H., *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981.
- Janowska H., *Emigracja z Polski w latach 1918–1939*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, (red.) A. Pilch, Warszawa 1984.
- Kępińska E., *Migracje sezonowe z Polski do Niemiec. Mechanizmy rekrutacji, rola rodziny i zróżnicowanie według płci*, Warszawa 2008.
- Kicinger A., *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.
- Kirwiel E., *Kresy Północno-Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939. Oblicze polityczne*, Lublin 2011.
- Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982.
- Kujawa A., *Polacy w Kanadzie*, Warszawa 2008.
- Majecki H., *Problem samookreślenia narodowego Poleszuków w Polsce okresu międzywojennego*, [w:] *Загароддзе-3*, Мінск 2001.
- Mazurek J., *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006.
- Polesie w polityce rządów II Rzeczypospolitej*, Białystok–Kraków 2009.
- Radomska M., *Syndykat Emigracyjny S.A. – historia i organizacja*, „Biuletyn Migracyjny” 2011, nr 28.
- Reczyńska A., *Emigracja z Polski do Kanady w okresie międzywojennym*, Wrocław 1986.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, Warszawa 1887.
- Stasik F., *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1865–1914*, Warszawa 1985.
- Śleszyński W., *Województwo poleskie*, Kraków 2014.
- Wysocki A., *Zarys problemu świadomości narodowej rdzennych mieszkańców województwa poleskiego w świetle dokumentów Centralnego Archiwum Wojskowego*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2005, nr 27.
- Zarychta A., *Emigracja polska 1918–1933 i jej znaczenie dla państwa*, Warszawa 1933.
- Государственный архив Брестской области. Путеводитель по фондам 1919–1939*, Брест 2010.

Мощук А.В., *Политическая деятельность Бунда на территории Западной Беларуси в 1921–1939 гг.*, „Вестник Брестского университета” 2007, кн. 2.

Терешкович П., *Этническая история Беларуси XIX – начала XX в. в контексте Центрально-восточной Европы*, Минск 2004.

Stosunek polityków Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1919 roku wobec Cerkwi prawosławnej

W trzecim okresie ukraińskiej państwowości od grudnia 1918 roku do końca 1919 roku władzę na Ukrainie przejęły ugrupowania narodowe. Początkowo liderem ugrupowania politycznego, które w wyniku zamachu stanu 14 grudnia 1918 roku doszło do władzy, był Włodzimierz Wynnyczenko. Jako socjalista z przekonań wykazywał negatywną postawę wobec Cerkwi, czym zniechęcił do siebie religijnie nastawionych polityków i kler¹. Z kolei w lutym 1919 roku przywództwo w Dyrektoriacie przejął Symon Petlura. Jego głębokie nastawienie religijne sprawiło, że pełnił on rolę głównego pomysłodawcy w wyznaczaniu generalnej linii polityki cerkiewnej swojego rządu.

Symon Petlura pochodził z rodu kozacko-duchownego z Połtawy. Wykształcenie podstawowe zdobył w prawosławnej szkole parafialnej. W roku 1895 wstąpił do Połtawskiego Seminarium Duchownego. Jego kolega z seminarium w swoich wspomnieniach napisał, że Symon był osobą głęboko religijną. Wprawdzie interesował się popularnymi w tamtym czasie poglądami krytycznymi na religię, jednak nie wpłynęły one w sposób istotny na jego światopogląd². Symon Petlura nie mógł kontynuować nauki, gdyż usunięto go z seminarium. Powodem skreślenia z listy alumnów seminarium prawdopodobnie było wstąpienie Petlury w 1890 roku do Ukraińskiej Partii Rewolucyjnej³.

Stojąc na czele państwa, wszelako sprzyjał udziałowi Cerkwi w różnych uroczystościach, świętach państwowych. Publicznie religijność Petlury zaobserwowano 19 grudnia 1918 roku, gdy podczas nabożeństwa na Placu Sofijskim w Kijowie padł na kolana, po czym jako pierwszy podszedł do całowania krzyża⁴.

¹ Zob. szerzej: *Історія релігії в Україні. Українське Православ'я*, red. П. Колодний, Київ 1999, t. III, s. 363.

² І. Людим, *Симон Петлюра і Церква*, „Українське Православне слово” 1979, nr 5, s. 30.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 32.

Przebywając na emigracji, S. Petlura przedstawił swoje poglądy na sprawy cerkiewne w listach do ministra wyznań profesora Iwana Ohienki. W liście z dnia 19 grudnia 1921 roku S. Petlura poparł ministra w dążeniu do uznania Patriarchy Ekumenicznego i nawiązania kontaktów z wszechświatowymi organizacjami cerkiewnymi. Podkreślał wielką wagę sprawy przełożenia ksiąg liturgicznych na język ukraiński, nad czym właśnie pracował I. Ohienko, zwłaszcza *Liturgii Św. Jana Chryzostoma*⁵. Największą uwagę w listach Petlura poświęcał kwestii autokefalii. Pisał:

Moim zdaniem, sprawa ta nie została rozwiązana przez działaczy cerkiewnych jak należy, nie jest skonkretyzowana [...]. Nasze marzenia o autokefalii i walka o nią nie sięgają dalej żądania własnego metropolity w stolicy, i nie wykraczają poza utworzenie wyższej rady cerkiewnej przy tym metropolicie⁶.

Konstatawał, że zasadniczym błędem polityki wobec Cerkwi w okresie Hetmanatu było podporządkowanie młodej Cerkwi ukraińskiej patriarsze moskiewskiemu. Jako działacz państwowy stwierdzał, że taka zależność w przyszłości wcześniej czy później zahamowałaby rozwój myśli zarówno cerkiewnej, jak i politycznej narodu ukraińskiego. Za przykład godny do naśladowania Petlura podał Cerkiew serbską, która przez wprowadzenie autokefalii wsparła walkę o niepodległość państwa⁷. Skupiając uwagę na sprawie autokefalii, podkreślił, że uniezależnienie ukraińskiego episkopatu przez powołanie autonomicznej Metropolii Kijowskiej było niewystarczające w warunkach, gdy istniała zależność prawna od obcego ośrodka cerkiewnego. Według Petlury, podstawowym zadaniem było powołanie swojego ukraińskiego patriarchy. Zadaniem tego patriarchy byłoby utrzymywanie zewnętrznych kontaktów z innymi Cerkwiami prawosławnymi, powstałymi na terenach byłego Imperium Rosyjskiego. Wśród takich cerkwi S. Petlura widział Cerkiew gruzińską, białoruską, polską, łacińską, ormiańsko-gregoriańską⁸.

Analiza poglądów religijnych S. Petlury pozwala wysnuć wniosek, że nie tylko rozumiał on znaczenie Cerkwi dla zapewnienia jedności narodu, ale także dołożył wielu starań w celu wcielenia w życie licznych ustaw i postanowień Dyrektoriatu w sprawach cerkiewnych, w których przygotowaniu brał czynny udział.

Należy wspomnieć, iż w składzie Dyrektoriatu, oprócz Symona Petlury, znaleźli się również inni aktywni zwolennicy ukraińskiego ruchu autokefalicznego,

⁵ С. Петлюра, *3 листа до Огієнка*, Київ 1993, s. 213.

⁶ Ibidem, s. 214.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 215.

m.in. Panas Andrijewski, Włodzimierz Czechowski, Sergiusz Szełuchin. 26 grudnia 1918 roku została sformowana Rada Ministrów Dyrektoriatu, na czele której stanął W. Czechowski – aktywny działacz Bractwa Świętych Cyryla i Metodego. Z kolei Sergiusz Szełuchin otrzymał w rządzie tekę ministra sprawiedliwości⁹.

W dniu 29 grudnia 1918 roku nastąpił podział obowiązków dotyczących koordynacji działalności ministerstw między członkami Dyrektoriatu; P. Andrijewski miał wyznaczyć szefów w Ministerstwach: Sprawiedliwości, Żywności, Kontroli oraz Wyznań¹⁰.

Trzeba podkreślić, iż mimo obecności w Dyrektoriacie zwolenników odbudowy religijnej, w rządzie były również silne wpływy antycerkiewne, co łączyło w tej kwestii okres Dyrektoriatu z okresem URL. Te okoliczności sprawiły, że 23 grudnia 1918 roku pod wpływem antyklerykała Wynnyczenki Dyrektoriat zdecydował o rozwiązaniu Ministerstwa Wyznań, a jego funkcje przekazał organom administracji centralnej do spraw wyznań w Ministerstwie Oświaty Ludowej. Następnego dnia W. Wynnyczenko wystąpił na posiedzeniu Rady Komisarzy, która do czasu obrania rządu pełniła jego funkcje, z wnioskiem o utworzenie zarządu do spraw kultów przy Ministerstwie Oświaty Ludowej na czele z Iwanem Łypą. Wynnyczenko nie uzyskał jednak poparcia, gdyż takie postawienie sprawy wywołało sprzeciw ukraińskich autokefalistów, wskutek czego rząd zmienił swoje stanowisko¹¹.

Sprawa funkcjonowania Ministerstwa Wyznań znowu była rozpatrywana na posiedzeniu rządu 29 grudnia 1918 roku. Jej inicjatorem i referentem był premier W. Czechowski. Premierowi, choć nie bez trudu, udało się przeforsować wniosek o pozostawieniu Ministerstwa Wyznań w strukturze rządu¹². Na tymczasowego komisarza Ministerstwa Wyznań wyznaczono byłego ministra wyznań Łotockiego¹³.

Piastując stanowisko komisarza Ministerstwa Wyznań, Łotocki kontynuował działania rozpoczęte w okresie Hetmanatu. Różnica w jego podejściu polegała na większym zdeterminowaniu i zaostrzeniu polityki wobec Cerkwi oraz jej hierarchii.

W grudniu 1918 roku do ks. biskupa Nikodema (Krotowa), wikariusza kijowskiego został skierowany list, w którym Komisarz wyraził swoje oburzenie z powodu treści, jakie zawierał diecezjalny organ prasowy „Kijowski Biuletyn Prawosławny”. Łotocki podkreślał, że „Biuletyn” na wskroś przesiąknięty był duchem nietolerancji i tendencyjnej wrogości wobec organizowania kwestii życia

⁹ Centralne Państwowe Archiwum Wyższych Organów Władzy w Kijowie (dalej CPAWOW), zespół 1065, opis 1, sprawa 2, arkusz (w j. ukr. – strona) 25.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ CPAWOW, z. 1065, o. 1, s. 2, a 2.

¹² Ibidem, a. 15.

¹³ О. Лотоцький, *Сторінки минулого*, Нью-Йорк 1966, т. 4, с. 9.

cerkiewno-narodowego na Ukrainie i działalności osób, które chciały odrodzenia Ukraińskiej Cerkwi Narodowej. Jego zdaniem, wspomniane czasopismo krzewiło wśród duchowieństwa i wiernych wrogie nastawienie do takich zasad, które powinny stanowić podwaliny cerkiewnego życia na Ukrainie. Komisarz polecił ks. biskupowi Nikodemowi usunięcie ze stanowiska redaktora „Biuletynu” Dymytra Skrynczenkę za jego szkodliwą działalność publicystyczną. Biskupowi powierzono misję niedopuszczenia do dalszego krzewienia przez „Kijowski Biuletyn Prawosławny” idei wrogich odrodzeniu Cerkwi narodowej na Ukrainie¹⁴.

Łotocki nie zdążył wiele zdziałać, gdyż 4 stycznia 1919 roku rząd Czechiwskiego wyznaczył nowego ministra wyznań. Został nim Iwan Łypa¹⁵. Wice-ministrem urzędu został Konstanty Mirowicz, posiadający duże doświadczenie w pracy w Ministerstwie Wyznań w okresie Państwa Ukraińskiego¹⁶.

Siedzibą Ministerstwa Wyznań był Dom Metropolitalny przy katedrze św. Sofii Mądrości Bożej. Struktura Ministerstwa na początku pozostała bez zmian i odpowiadała schematowi przyjętemu w okresie Hetmanatu. Urząd składał się z czterech resortów: Departamentu Spraw Ogólnych, Departamentu Cerkwi Prawosławnej, Departamentu Innych Wyznań oraz Departamentu Oświaty Religijnej. Nic się też nie zmieniło w harmonogramie pracy Ministerstwa¹⁷.

Komisarz Ministerstwa Wyznań Łotocki zdał swoją legitymację do Departamentu Spraw Ogólnych i 17 stycznia 1919 roku został oddelegowany do sprawowania funkcji ambasadora w Turcji (w randze ministra z ramienia Dyrektoriatu) ze specjalną misją szukania poparcia Patriarchy Konstantynopolińskiego w sprawie uznania przez Cerkwie Wschodnie autokefalii Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej¹⁸. Pisał o swej nominacji:

Dyrektoriat podjął decyzję o wysłaniu do Konstantynopola nowego składu Ambasady, ponieważ powołany przez Hetmana ambasador M. Sykowkin wraz z upadkiem Hetmanatu zajął stanowisko wrogie wobec Dyrektoriatu. Prezes Rady Ministrów W. Czechiwski dodatkowo obstawał za planem uznania przez Patriarchat Konstantynopoliński autokefalii Cerkwi Ukraińskiej [...]?¹⁹

Ministerstwo Wyznań postanowieniem Rady Ministrów 11 stycznia 1919 roku zostało przemianowane na Ministerstwo Kultów²⁰. Dyrektoriat 14 stycznia

¹⁴ CPAWOW, z. 1072, o. 1, s. 11, a 126.

¹⁵ Łotocki tłumaczył swą dymisję polityką kadrową Dyrektoriatu: stanowiska w rządzie mogli obejmować wyłącznie socjaliści. Patrz: O. Лотоцький, *Сторінки минулого...*, t. 4, s. 9.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ CPAWOW, z. 1072, o. 1, s. 48, a. 1; s. 15, a. 73; s. 16, a. 48; z. 1063, o. 2, s. 2, a. 12.

¹⁸ Н. Плічковський, *Нарис історії української православної церкви*, Сідней 1988, s. 82.

¹⁹ O. Лотоцький, *Сторінки минулого...*, t. 4, s. 9.

²⁰ CPAWOW, z. 1072, o. 1, s. 15, a. 14.

wydał postanowienie o niezwłocznym zwolnieniu wszystkich urzędników, powołanych w okresie Hetmanatu. Nieco wcześniej, 8 stycznia 1919 roku, Najwyższa Komisja Śledcza zwróciła się do ministra wyznań z prośbą o nadesłanie materiałów na temat działalności politycznej byłych pracowników urzędu oraz ich najbliższych współpracowników²¹.

Uzupełnieniem weryfikacji pracowników ministerialnych służyć miał nakaz ministra Łypy z dnia 20 stycznia 1919 roku, uzależniający mianowanie nowych osób na stanowiska w urzędzie od rekomendacji przedstawicieli rządu²². Urzędnicy, którzy wyrazili chęć dalszej pracy w Ministerstwie Kultów, musieli składać odpowiednie oświadczenia o chęci kontynuowania pracy na zajmowanym stanowisku. Należy przy tym podkreślić, że wymiana kadr w Ministerstwie Kultów odbywała się ewolucyjnie. Szybkie zmiany zaszły tylko w kierownictwie Ministerstwa. Fakt pozostawienia na służbie urzędników rządu hetmańskiego mających spore doświadczenie zawodowe świadczy o tym, jak trudno było od razu wymienić wszystkich urzędników administracji państwowej. Można z pewnością stwierdzić, iż nakaz zwolnienia poprzednich pracowników Ministerstwa Wyznań miał niewiele wspólnego z rzeczywistym usprawnieniem pracy urzędu i był poddyktowany wyłącznie względami politycznymi.

Kolejną przyczyną związaną z wymianą kadr w Ministerstwie Wyznań były częste przeprowadzki rządu, wskutek czego urzędnicy resortu musieli niejednokrotnie zmieniać miejsce zamieszkania. Niewątpliwie wymagało to poświęcenia i oddania sprawie. Wszystkie wspomniane okoliczności powodowały dużą rotację funkcjonariuszy urzędu, która wynosiła ok. 10% w skali rocznej²³. W składzie personalnym Ministerstwa planowano zatrudnienie 188 urzędników etatowych, na których roczne utrzymanie z budżetu państwa planowano wyasygnować 1 160 900 karbowanów²⁴.

Trzeba jednakże zaznaczyć, że zaproponowane stanowiska etatowe nigdy nie zostały obsadzone. Najwięcej obsadzonych stanowisk było w przededniu przeprowadzki Ministerstwa z Kijowa do Kamieńca Podolskiego i liczyło ok. 160 pracowników, z których tylko 30 zgodziło się na ewakuację²⁵. W administracji Ministerstwa Kultów niekiedy pozostawało do 80% wakatów.

Nieustające przeprowadzki Dyrektoriatu nie sprzyjały, rzecz jasna, rozwijaniu działalności instytucji państwowych. Niekiedy liczba etatów osiągała poziom krytyczny. Na przykład, 11 czerwca 1920 roku w Ministerstwie Wyznań pracowało 6 urzędników²⁶, a 24 lutego 1921 roku w składzie Ministerstwa,

²¹ Ibidem, s. 11, a. 35.

²² Ibidem, z. 1071, o. 1, s. 409, a. 71.

²³ Ibidem, z. 1072, o. 1, s. 4, a. 35.

²⁴ Ibidem, s. 19, a. 22.

²⁵ W wyników ofensywy bolszewików rząd Dyrektoriatu często musiał opuszczać Kijów.

²⁶ CPAWOW, z. 1072, o. 1, s. 4, a. 9.

które ewakuowało się z Kamieńca Podolskiego za granicę Ukrainy (14 listopada 1920 roku), były jedynie dwie osoby: pełniący obowiązki dyrektora Polikarp Sikorski i starszy referent Ł. Kensicki²⁷.

W historiografii utwierdziło się przekonanie, iż działalność Ministerstwa Kultów za czasów I. Łypy w ciągu dziewięciu miesięcy 1919 roku cechował brak wystarczającej aktywności. Jednak dokumenty archiwalne świadczą, że w okresie jego szefostwa były podejmowane próby usprawnienia funkcjonowania administracji urzędu, skupienia w swoich rękach możliwości rozwiązania wszystkich najważniejszych problemów cerkiewnych, przygotowywania uchwał i projektów ustaw oraz zabezpieczenia ich wykonania.

Minister kultów systematycznie referował na posiedzeniach Rady Ministrów o wynikach działalności Ministerstwa, podstawowych programach i projektach. Niestety, sprawy cerkiewne nie zawsze znajdowały zrozumienie wśród najwyższego kierownictwa Dyrektoriatu. Niektórzy z nich uważali, że sprawa Cerkwi ukraińskiej nie zasługuje na uwagę. Znamienny jest fakt, że 25 kwietnia 1919 roku na posiedzeniu Gabinetu Ministrów minister pracy wystąpił z wnioskiem o zlikwidowanie Ministerstwa Kultów i przekazanie jego uprawnień do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak to było w okresie URL. Jednakże omówienie tej kwestii odłożono i więcej do niej nie wracano²⁸.

Wspomnieć też trzeba o prowadzeniu przez ministra Łypę konsekwentnej polityki ukrainizacji swojego resortu. Jego działania w tej materii współgrały z powszechnie obowiązującym nurtem ukrainizacji całej administracji państwowej. Budowanie państwa na silnej podstawie narodowej stanowiło kluczowy element ideologii Dyrektoriatu. W związku z tym, 25 stycznia 1919 roku w Ministerstwie Kultów wydano okólnik zobowiązujący urzędników do posługiwania się językiem ukraińskim. W dokumencie podkreślano: „W Ukraińskiej Republice Ludowej za język państwowy uważa się tylko język ukraiński”²⁹. Zaznaczano też, że wszystkie oficjalne spotkania powinny być się odbywać wyłącznie w języku ukraińskim. Wspomniano również o tym, iż instytucje cerkiewne kontynuowały przestrzeganie starych wzorców i we wszystkich sprawach posługiwały się językiem rosyjskim. Dlatego pismo nakładało na duchowieństwo surowy obowiązek posługiwania się wyłącznie językiem ukraińskim w celu sporządzania oświadczeń, podań, prowadzenia spraw śledczych, całej biurowości cerkiewnej, korespondencji, a w szczególności prowadzenia ksiąg metrykalnych, jak również wydawania drukiem diecezjalnych organów prasowych³⁰.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, z. 3305, o. 1, s. 7, a. 27.

²⁹ Ibidem, z. 1072, o. 1, s. 93, a. 1.

³⁰ Ibidem.

Minister kultów skupiał znaczną uwagę na ulepszaniu pracy urzędników Ministerstwa i podtrzymaniu należytej dyscypliny. W związku z tym, 17 stycznia 1919 roku I. Łypa podpisał rozporządzenie, w którym zwracał uwagę urzędników i wszystkich współpracowników Ministerstwa Kultów na konieczność wyętej pracy na rzecz ukraińskiej republiki i jej narodu. Minister moralizował: „Na nas spoczywa święty obowiązek pomocy Państwu w jego odbudowie. I dlatego wszyscy powinni wykonywać swoją pracę jak najlepiej”³¹. Dyrektorzy departamentów zostali zobowiązani do informowania ministra o przyczynach niestawiania się w pracy urzędników. Zabroniono prywatnych rozmów w salach oraz pokojach służbowych; kontakty służbowe były dozwolone wyłącznie w wyznaczonych do tego godzinach. Ustalono codzienny dyżur w lokalu Ministerstwa do godziny dziewiętnastej³².

Oprócz usprawnienia pracy organów administracji państwowej, Dyrektoriat usiłował zbudować skuteczny pion zarządzania życiem cerkiewnym na Ukrainie, a także wesprzeć materialnie duchowieństwo i urzędników w regionach. W dokumentach finansowych Ministerstwa Kultów znajdujemy kosztorysy finansowania konsystorzów prawosławnych oraz duchowieństwa w regionach.

Jak świadczą dokumenty, sytuacja duchowieństwa i pracowników rządowych była niezwykle trudna. W liście do ministra kultów, skierowanym pod koniec 1918 roku przez stowarzyszenie pracowników wszystkich instytucji rządowych i duchowieństwa miasta Staroduba zwrócono uwagę na ciężkie położenie materialne wszystkich kategorii urzędników państwowych i duchowieństwa. Starodub jako miasto przygraniczne zaznawało ciągłego ucisku ze strony władzy radzieckiej, wskutek czego wielu urzędników państwowych wyjeżdżało w głąb kraju. W mieście rozpowszechniła się spekulacja, wzrosły ceny produktów żywnościowych, koszty pracy, ceny mieszkań i paliwa. Pud chleba kosztował 150 karbowańców³³, podczas gdy pensja nauczyciela wynosiła od 250 do 350 karbowańców miesięcznie. Większości pracowników sfery budżetowej groził głód. List kończył się prośbą o wyasygnowanie odpowiednich środków na różne potrzeby³⁴.

Podobna sytuacja miała miejsce w innych regionach Ukrainy. W związku z powyższym, Ministerstwo Kultów stosowało środki zaradcze, asygnując odpowiednie finanse na utrzymanie duchowieństwa i konsystorzów. Trzeba zaznaczyć, że środki te nie były wystarczające, szczególnie w porównaniu z okresem Hetmanatu. Na przykład, w 1919 roku na działalność konsystorzów wydzielono 181 920 karbowańców, co stanowiło sumę prawie pięciokrotnie niższą

³¹ Ibidem, s. 17, a. 60.

³² Ibidem.

³³ Pud – rosyjska jednostka wagowa stosowana w okresie carskim i porewolucyjnym, 1 pud = 16,38 kg.

³⁴ Ibidem, z. 1072, o. 1, s. 11, a. 91.

niż w 1918 roku. Dane zjawisko można tłumaczyć nie tyle obniżeniem potencjału ekonomicznego kraju, co stopniową utratą władzy Dyrektoriatu w regionach Ukrainy. Niemniej jednak, finansowanie monasterów pozostawało na poziomie z 1918 roku i wynosiło 123 925 karbowańców. Finansowanie prawosławnego duchowieństwa nieco uległo zmniejszeniu w porównaniu z rokiem 1918 i stanowiło 4 094 646 karbowańców³⁵.

Ministerstwo Kultów dokładało wielu starań, aby chronić kadry duchownych ukraińskich na terytoriach nienależących do Dyrektoriatu. Szczególnie wielkiego rozgłosu nabrało aresztowanie przez władze Rzeczypospolitej Polskiej ks. S. Werżańskiego w miejscowości Kryłów (okolice Hrubieszowa) w drugiej połowie grudnia 1918 roku. Polska strona uzasadniała areszt tym, że po powrocie z ewakuacji duchowny, zebrawszy parafian, rozdawał zabronione książki. Stało się to powodem oskarżenia ks. Werżańskiego o zdradę państwa i oddania go pod wojskowy sąd polowy. Aresztowanego trzymano w chełmskim więzieniu. Minister Kultów podtrzymał sprzeciw Chełmskiej Rady Diecezjalnej z powodu aresztowania ks. Werżańskiego, a także zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z wnioskiem o interwencję u polskiego ambasadora w tej sprawie³⁶.

W celu zapoznania się z działalnością wewnętrzną Ministerstwa Wyznań wydawano biuletyn, w którym publikowano materiały o najważniejszych problemach działalności Ministerstwa, decyzje ministra, bieżące sprawy departamentów, projekty ustaw, a także informacje o wprowadzeniu w życie przyjętych uchwał.

W strukturze Ministerstwa działało Biuro Informacyjne, które zbierało i uogólniało informacje na temat życia cerkiewnego, prowadziło prace analityczne, jak również podawało do wiadomości regionalnych organów cerkiewnych decyzje organów państwa odnośnie Cerkwi. Ministerstwo 31 grudnia 1918 roku prenumerowało praktycznie wszystkie periodyki, które wychodziły na Ukrainie i poza jej granicami. Wykaz liczył ponad sześćdziesiąt tytułów, wśród których były nie tylko gazety i czasopisma cerkiewne „Wiara i Państwo”, „Wołyń Prawosławny”, „Kijowski Dziennik Prawosławny”, „Cerkiewny Dziennik Zaporozża”, ale również świeckie gazety i czasopisma o tematyce społeczno-politycznej: „Odrodzenie”, „Gazeta Robotnicza”, „Nowa Rada”, „Głos Południa”, „Nasze Słowo”. Świadczy to o dobrej orientacji Ministerstwa w zagadnieniach związanych z bieżącym życiem społeczno-politycznym i cerkiewnym na Ukrainie³⁷.

Jednym z kontrowersyjnych posunięć Dyrektoriatu, zasługującym na bliższe omówienie, było przyjęcie ustawy o Wyższej Władzy Cerkiewnej w Ukraińskiej

³⁵ Ibidem, s. 19, a. 34. Por. s. 130 rozprawy.

³⁶ І. Власовський, *Нарис історії Української Православної Церкви*, Бавнд-Брук 1990, t. 4, s. 87.

³⁷ О. Ігнатуша, *Документи державних архівів України з історії Української Автокефальної Православної Церкви (1917–1930 рр.)*, „Архіви України” 1994, nr 1, s. 44–56.

Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej 1 stycznia 1919 roku. W tej ustawie władze państwowe proklamowały autokefalię cerkiewną na Ukrainie³⁸.

Łotocki zaznaczał, że ustawa Dyrektoriatu o autokefalii Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej z dnia 1 stycznia 1919 roku została ogłoszona w chwili, kiedy pełnił on funkcję Komisarza Ministerstwa Kultów. Istotne jest, że jej przyjęcie Łotocki zaliczał do własnych osiągnięć. Poglądy na sedno i sposoby uzyskania autokefalii Łotocki przedstawił w swoich pamiętnikach. Pisał:

Autokefalia oznacza niezależność pewnej cerkwi, jej niezależność od innej władzy cerkiewnej. Taka niezależność poszczególnych cerkwi jest właściwością Cerkwi prawosławnej. Kościół katolicki uznaje jedność kościoła ogólnościowego pod jedną władzą Biskupa Rzymu (Papieża) i dlatego w Kościele katolickim nie ma kościołów autokefalicznych. Obok tej, można powiedzieć, monarchicznej zasady ustroju kościelnego w Kościele katolickim, w Cerkwi prawosławnej obowiązuje ustrój soborowy – znów według analogii nie do końca dokładnej – ustrój konstytucyjny: zachowując jedność w organie wspólnym – soborze powszechnym, odrębne Cerkwie prawosławne, cerkwie narodowe, zachowują niezależność jedna od drugiej, jak niezależne odrębne państwa, posiadające jakiś organ wspólny w celu wzajemnego porozumienia³⁹.

Cerkiew prawosławna, zdaniem Łotockiego, zasadę jedności cerkiewnej pojmuje przez pryzmat wspólnoty nauki o dogmacie oraz prawa kanonicznego. Przy czym, jedność cerkiewna nie obejmuje dziedziny administracyjnej, ponieważ autokefaliczne Cerkwie są niezależne w prawie obierania i wyniesienia hierarchów, w sprawie sądu cerkiewnego i administracji. W rozumowaniu Łotockiego, granice państwa stanowią podstawę do cerkiewnego podziału administracyjnego. W związku z tym, ustanowienie niezależności konkretnej Cerkwi w granicach danego terytorium powinno leżeć w gestii władzy politycznej. Łotocki uzasadniał to następująco:

Tak więc, kiedy władze państwa uznają pewną cerkiew na pewnym terytorium za niezależną (autokefaliczną), to jest to akt uzasadniony oraz prawnie obowiązujący i sprzeciwić się jemu władza cerkiewna nie ma możliwości i nie ma do tego prawa, choćby ten akt naruszał interesy urzędników cerkiewnych⁴⁰.

Wychodząc od faktów historycznych, Łotocki wysnuł wniosek, że źródłem autokefalii państwowej są władze państwa.

³⁸ CPAWOW, z. 2208, o. 2, s. 2, a. 2.

³⁹ О. Лотоцький, *Сторінки минулого...*, s. 14, 81.

⁴⁰ Ibidem, s. 82.

Według niego, Cerkiew ukraińska w Europie Wschodniej była pierwszą Cerkwią prawosławną, z której wiarę szerzono m.in. w Wielkim Księstwie Moskiewskim. Przez cały okres istnienia Ukraińska Cerkiew Prawosławna wywierała pozytywny wpływ na cerkwie-satelity, pozostając jednocześnie niezależną. Przyłączenie Cerkwi ukraińskiej do Cerkwi moskiewskiej w wyniku zjednoczenia politycznego Ukrainy i Rosji Łotocki uznawał za antykanoniczne i sprzecznie z wolą duchowieństwa i narodu Ukrainy⁴¹.

Wychodząc z przedstawionych założeń, Łotocki twierdził, że ustawa Dyrektoriatu z dnia 1 stycznia 1919 roku była prawnie usankcjonowana i odpowiadała potrzebom życia politycznego oraz historii.

Warto przytoczyć pełny tekst ustawy o autokefalii, aby zapoznać się z jej kluczowymi postanowieniami oraz duchem, w jakim została ona sporządzona. Ustawa stanowiła:

1. Najwyższa władza cerkiewna na Ukrainie – ustawodawcza, prawna i administracyjna ma należeć do Powszechnego Ukraińskiego Soboru Cerkiewnego; jego postanowienia, w tym dotyczące stosunków państwowo-cerkiewnych lub wymagające nakładów finansowych Skarbu Państwa, mają być zgłaszane w celu ich rozpatrzenia oraz zatwierdzenia przez państwowe organy ustawodawcze.

2. Do kierowania sprawami Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej zostanie utworzony Ukraiński Synod Cerkiewny; w jego składzie będzie dwóch biskupów, jeden protojerej⁴², jeden ksiądz, jeden diakon, trzech świeckich, a także jeden ks. kapelan z Departamentu Wojskowego. Do czasu zwołania Soboru, który wybierze członków Synodu oraz zgłosi ich listę w celu uchwalenia przez Rząd, członkowie Synodu Cerkiewnego zostaną wyznaczeni przez Ukraiński Najwyższy Rząd Republikański.

3. Zakres uprawnień Synodu będzie obejmować zagadnienia: a) religijne, b) administracyjne, c) gospodarcze, d) oświatowe, e) kontroli i rewizji.

4. Synod Ukraiński będzie zbierać się w obecności przedstawiciela Rządu Republikańskiego, wyznaczonego przez Ministra i zwanego Przedstawicielem Państwa. W zakres jego obowiązków wchodzi: dostarczanie informacji, wyjaśnienie ustaw, nadzór nad wykonaniem ustaw oraz realizacją postanowień Synodu, które nie naruszają interesów Republiki. Przedstawiciel Państwa będzie miał prawo przekazywania protestów do Rady Ministrów.

5. Władza cerkiewna Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej wraz ze swoją administracją będzie utrzymywana ze środków finansowych Skarbu Państwa, zgodnie z etatem, który zostanie specjalnie w tym celu utworzony.

6. Ukraińska Cerkiew Autokefaliczna z Synodem i duchowieństwem w żadnym wypadku nie będzie podlegać Patriarsze Wszechrusi⁴³.

⁴¹ Ibidem, s. 84.

⁴² Protojerej – przełożony kleru katedralnego w Cerkwi prawosławnej.

⁴³ Czytaj: moskiewskiemu.

7. Ukraiński Synod Cerkiewny opracuje zasady, określające jego działalność, w taki sam sposób, jak te, związane ze zwołaniem Soboru Cerkiewnego. Zasady te nabiorą mocy prawnej po ich uchwaleniu przez Ukraiński Rząd Republikański⁴⁴ (tłumaczenie – autor).

Z uchwalonej przez Dyrektoriat ustawy o autokefalii cerkiewnej z dnia 1 stycznia 1919 roku wynika, że ówczesny rząd nie przewidywał oddzielenia Cerkwi od państwa. Usiłował natomiast sprzyjać wspólnym działaniom dwóch czynników – świeckiego i duchownego. Jednocześnie stawało się oczywiste, że wpływ władzy państwowej w Cerkwi stawał się praktycznie nieograniczony.

Analiza ustawy o autokefalii pozwala wysnuć wniosek, że była ona wyraźnie niedopracowana. Niedługo po jej proklamowaniu minister kultów zwrócił się do rządu z prośbą o dokonanie korekty, w celu rozszerzenia zakresu kompetencji cerkiewnej władzy wykonawczej. Ministrowi Łypie chodziło o to, że w ustawie zabrakło zapisu o kompetencjach sądowych Synodu⁴⁵. Pominięcie tak istotnej funkcji w dokumencie kluczowym dla niezależności cerkiewnej na Ukrainie świadczy o dużym pośpiechu, w jakim ustawa ta została opracowana.

Zerwanie więzów kanonicznych z patriarchą moskiewskim należy uznać, jak na ten czas, za rewolucyjne. Ten zapis w ustawie wyraźnie pokazuje, że władze Dyrektoriatu *a priori* odrzucały drogę pertraktacji z Moskwą. Stanowisko miejscowej hierarchii również nie było brane pod uwagę – najważniejszą kwestią stawały się interesy państwowe. Z kanonicznego punktu widzenia zerwanie z patriarchą moskiewskim było działaniem antycerkiewnym, gdyż podjęcie tego rodzaju decyzji leżało w gestii wyłącznie ukraińskiego episkopatu⁴⁶.

Departament Cerkwi Prawosławnej 11 stycznia 1919 roku telegrafem rozesłał powiadomienie do wszystkich biskupów Ukrainy, aby wprowadzili w życie postanowienia ustawy o autokefalii we wszystkich diecezjach oraz zaprzestali podczas nabożeństw odmawiać modlitwy w intencji patriarchy moskiewskiego Tichona, ks. metropolity Antoniego i ks. arcybiskupa Eulogiusza⁴⁷. Dwoch ostatnich władze Dyrektoriatu uznały za wrogów ukraińskiej państwowości i zastosowały wobec nich areszt domowy⁴⁸.

Należy zaznaczyć, że politycy Dyrektoriatu podejmowali konkretne działania mające na celu przejęcie władzy cerkiewnej na Ukrainie w swoje ręce. Na przykład, ks. biskupa Dionizego (Waledyńskiego) zobligowano do tego, aby zwolnił ze stanowiska ks. biskupa Nikodema (Krotowa), wikariusza kijowskiego,

⁴⁴ CPAWOW, z. 2208, o. 2, s. 2, a. 2.

⁴⁵ Ibidem, z. 1072, o. 1, s. 16, a. 41.

⁴⁶ Por. kanony 12, 37 VI Soboru Powszechnego. Patrz: ks. A. Baron (opr.), *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2001, t. I, s. 321.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ I. Нагаєвський, *Історія Української держави двадцятого століття*, Київ 1994, s. 377.

co zostało wykonane. W wyniku tego posunięcia diecezja kijowska pozostała bez kierującego, dlatego też Ministerstwo Kultów zwróciło się do Dyrektoriatu z prośbą o wyznaczenie biskupa zarządzającego tą diecezją⁴⁹.

Władze ukraińskie zabiegały, aby na biskupa zarządzającego diecezją kijowską wyznaczono kandydata rządowego. Jednakże Kancelaria Biskupów uchyliła to żądanie, uzasadniając niemożliwość zwolnienia ks. biskupa Nikodema (Krotowa) bez sądu biskupów. W odpowiedzi kancelarii akcentowano fakt, iż tylko biskupi mają prawo wybierać nowego członka hierarchii. Na takie okoliczności władze zareagowały aresztem ks. biskupa Nikodema i przetransportowaniem go do monasteru bazylińskiego w Buczaczu, gdzie przebywali Antoni i Eulogiusz. Ostatecznie biskupem kierującym sprawami diecezji kijowskiej został ks. biskup Nazariusz (Blinow), Rosjanin z pochodzenia⁵⁰.

W celu realizacji ustawy o autokefalii minister kultów Łypa 16 stycznia 1919 roku wydał nakaz o utworzeniu przy Ministerstwie Kultów tymczasowej komisji do spraw sporządzenia projektu statutu Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. Przewodniczącym komisji został Konstanty Mirowicz⁵¹.

Niemniej jednak wprowadzenie ustawy o autokefalii zależało przede wszystkim od stanowiska episkopatu. Dlatego też minister Łypa podjął trudne rozmowy z biskupami, usiłując uzyskać ich poparcie w sprawie powołania Ukraińskiego Synodu Cerkiewnego. W tym celu na wniosek ministra kultów zwołany został Sobór Biskupów Ukraińskich, który składał się z jednego arcybiskupa i pięciu wikariuszy. Sobór, uwzględniając fakt ogłoszenia autokefalii Cerkwi ukraińskiej, uznał za konieczne niestawianie przeszkód w tej sprawie i ze swojej strony postanowił dołożyć starań w celu utworzenia Synodu. Mimo tych deklaracji, biskupi nie podjęli żadnych wiążących decyzji odnośnie Synodu w obawie przed represjami ze strony patriarchy Tichona oraz ks. metropolity Antoniego⁵².

Brak aktywnej postawy episkopatu sprawił, że rząd Dyrektoriatu 23 stycznia 1919 roku sam wyznaczył członków Synodu. Była to decyzja kompromisowa, osiągnięta między władzami ukraińskimi a episkopatem. Spośród osób duchownych w składzie Synodu znaleźli się ks. arcybiskup Agapit (Wiszniewski), ks. biskup Dionizy (Waledyński), ks. W. Łypkiwski, ks. M. Kramarenko, ks. kapelan A. Matijuk, ks. diakon O. Durdukowski⁵³. W wyniku ekspansji bolszewików rząd Dyrektoriatu 2 lutego 1919 roku zmuszony został do opuszczenia Kijowa. Minister kultów zaproponował wraz z urzędnikami rządowymi ewakuowanie członków Synodu, ale tę propozycję odrzuciła lewicowa część Rady Ministrów. Po

⁴⁹ СРАВОВ, з. 1072, о. 1, с. 16, а. 41.

⁵⁰ І. Нагаєвський, *Історія Української держави двадцятого століття...*, с. 380.

⁵¹ СРАВОВ, з. 1072, о. 1, с. 16, а. 49.

⁵² І. Липа, *Як я пішов у революцію: уривок із щоденника*, Львів 1928, с. 95–99.

⁵³ СРАВОВ, з. 1072, о. 1, с. 16, а. 91, пор.: І. Липа, *Як я пішов у революцію: уривок із щоденника...*, с. 98.

wyznaczeniu członków Synodu odbyło się tylko jedno jego posiedzenie inauguracyjne 26 stycznia 1918 roku. Żadnych istotnych decyzji ten organ podjąć nie zdążył, a po ewakuacji z Kijowa Synod przestał istnieć.

Po kilkumiesięcznych przeprowadzkach, w czerwcu 1919 roku rząd Dyrektoriatu ulokował się w Kamieńcu Podolskim. Tutaj Ministerstwo Kultów odnowiło swoją działalność pod kierownictwem wiceministra Mirowicza, który do września 1919 roku kontynuował realizację polityki ministra Łypy⁵⁴. 16 września 1919 roku stanowisko ministra kultów objął prof. Iwan Ohienko, który przedtem pełnił funkcję szefa Ministerstwa Oświaty Ludowej. Stojąc na czele Ministerstwa Kultów, zwracał on uwagę na ważne kwestie reformy życia cerkiewnego. Uważał, że Ukraińska Cerkiew Prawosławna powinna być jednym z najsilniejszych czynników ukraińskiej walki narodowowyzwoleńczej. Generalne podejście do zagadnień cerkiewnych przedstawia jego wypowiedź na jednym z posiedzeń Ministerstwa 28 października 1919 roku. Twierdził wówczas:

Gdzie jest nasza Cerkiew? Ja jej nie widzę, widzę tylko Cerkiew występującą przeciwko nam [...]. Wasze myśli skłaniają się ku oddzieleniu Cerkwi od państwa, ale stawać na tej drodze jest trochę za wcześnie. Stoję jedynie na gruncie państwowym. Cerkiew, którą mamy, nie pomaga nam. Nie przejawia ona bowiem swojej inicjatywy na rzecz Państwa Ukraińskiego. [...] Jako minister i obrońca interesów duchownych Cerkwi stwierdzam, iż tylko przy Cerkwi narodowej będziemy mieli państwo narodowe. Do tej pory państwo gnębiło Cerkiew, ale myślę też, że Cerkiew ta nie była ukraińska⁵⁵.

W tych słowach został zawarty praktycznie cały program działalności Ministerstwa Kultów pod kierownictwem prof. I. Ohienki.

Ohienko 17 września 1919 roku zaproponował stworzenie organu doradczego przy ministrze kultów oraz zatwierdził jego skład tymczasowy. Projekt ustawy przyjęła Rada Ministrów, a 11 listopada 1919 roku Dyrektoriat uchwalił ustawę o utworzeniu Rady Ministra Wyznań. W skład Rady Ministra wchodziły 3 osoby (utrzymanie roczne każdej z tych osób stanowiło 24 000 karbowanów), a także siedmiu członków nieetatowych⁵⁶. Na swym pierwszym posiedzeniu Rada postanowiła zmienić nazwę Ministerstwa Kultów na poprzednią: Ministerstwo Wyznań. W uzasadnieniu decyzji podano argument, iż słowo „kult” było uważane za obce i mało zrozumiałe dla ludności ukraińskiej oraz mniej odpowiadało realiom ówczesnego życia społecznego niż słowo „wyznanie”. Decyzję o zmianie nazwy Ministerstwa Kultów na Ministerstwo Wyznań Rada Ministrów podjęła 18 września 1919 roku⁵⁷.

⁵⁴ *Історія релігії в Україні. Українське Православ'я...*, s. 363.

⁵⁵ CPAWOW, z. 1072, o. 1, s. 3, a. 55.

⁵⁶ CPAWOW, z. 1072, o. 1, s. 4, a. 7, 17, 18.

⁵⁷ Ibidem.

Według prof. I. Ohienki, utworzenie Rady miało aktywizować pracę Ministerstwa. W notatce służbowej na ten temat, minister mówił o braku kadr rządowych w aparacie Ministerstwa, ponieważ po wyjeździe z Kijowa w styczniu 1919 roku pozostało tam około stu urzędników, podczas gdy okoliczności wymagały zaangażowania większej liczby osób⁵⁸.

W skład Rady Ministra Wyznań weszli profesorowie Wydziału Teologicznego Państwowego Uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim oraz działacze społeczni, zarówno duchowni, jak i świeccy. Członkami Rady zostali ks. W. Łypkiwski, ks. J. Sycyński, ks. M. Kramarenko, ks. A. Maryczew, profesor W. Bidnow, W. Czechiwski oraz inni aktywni działacze narodowi⁵⁹.

Protokoły posiedzeń Rady Ministra Wyznań świadczą o wielkiej intensywności realizowanych działań. Od 18 września do 8 listopada 1919 roku odbyło się dwadzieścia posiedzeń Rady, na których rozpatrzono 62 sprawy. Poruszane zagadnienia dotyczyły najróżniejszych aspektów życia i działalności zarówno organów państwowych, które zarządzały sprawami cerkiewnymi, jak i samej Cerkwi⁶⁰.

W Ministerstwie Wyznań podkreślano konieczność krzewienia idei narodowych zarówno wśród duchowieństwa, jak i wiernych. W tym celu Rada Ministra Wyznań zaproponowała założenie własnego wydawnictwa w Kamieńcu Podolskim, które zajmowałoby się drukiem odpowiednich materiałów agitacyjnych. Ministerstwo Prasy wyraziło zgodę na udostępnienie w tym celu swojej drukarni. Uchwałę o utworzeniu tygodnika „Cerkiew Ukraińska” – organu prasowego Ministerstwa Wyznań, przyjęto 21 września 1919 roku⁶¹.

Tygodnik miał składać się z dwóch części. W pierwszej części periodyku planowano publikowanie ustaw oraz innych państwowych aktów prawnych dotyczących Cerkwi, nakazów organów centralnych, zawiadomień; w drugiej – kazań, artykułów na tematy społeczne, cerkiewne, dogmatyczne, teologiczne, historyczne i inne. Raz w miesiącu „Cerkiew Ukraińska” wychodziła z dodatkiem – spisem kazań na cały miesiąc, przeznaczonym do wykorzystania przez duchowieństwo. Redaktorem został ks. Sycyński, jego pomocnikiem prof. W. Bidnow, redaktorem kazań – ks. Łypkiwski. Nakład planowano na 5 000 egzemplarzy⁶².

Minister I. Ohienko zwracał też uwagę na konieczność opracowania rozwiązań legislacyjnych, które stworzyłyby podstawy prawne do działalności podporządkowanych mu struktur, zwłaszcza konsystorz i innych cerkiewnych organów zarządzania. Pod jego bezpośrednim kierownictwem do końca października 1919 roku opracowano szereg projektów ustaw, wśród których znalazły się: pro-

⁵⁸ Ibidem, s. 2, a. 15.

⁵⁹ Ibidem, s. 3, a. 1.

⁶⁰ О. Лотоцький, *Сторінки минулого...*, s. 10–11.

⁶¹ Ibidem, s. 4, a. 11.

⁶² Ibidem, s. 3, a. 16.

jekt o władzy diecezjalnej, statut parafialny, statut Ministerstwa Wyznań i przyszłego Synodu⁶³.

Ważną sprawą w polityce nowego szefa Ministerstwa Wyznań była ukraińzacja Cerkwi. Charakterystyczne było to, że przebiegała ona pod bezpośrednim nadzorem Symona Petlury, podczas gdy na jej realizację rząd Dyrektoriatu we wrześniu 1919 roku wyasygnował 10 000 karbowanów⁶⁴. Kwestia ukraińzacji była szczegółowo rozpatrywana na czterech posiedzeniach Rady Ministra Wyznań we wrześniu i listopadzie 1919 roku. Faktycznie przez cały ten czas jej rozstrzygnięcie blokował ks. biskup Pimen (Piegow), który kategorycznie przeciwstawił się nowym rozwiązaniom Ministerstwa. Między ks. biskupem Pimem a Ministerstwem Wyznań wokół ukraińzacji Cerkwi, którą minister wyznań I. Ohienko uważał za sprawę wielkiej wagi, rozgorzał ostry konflikt.

Pierwszym działaniem na rzecz ukraińzacji miało być wprowadzenie tzw. wymowy ukraińskiej w rycie liturgicznym. Rada Ministra Wyznań 22 września 1919 roku rozpatrzyła kwestię „O wymowie ukraińskiej podczas sprawowania Liturgii św. przez księży oraz czytaniu *Pisma Świętego* w języku ukraińskim”. Na posiedzeniu Rady Ohienko przedstawił argumenty uzasadniające konieczność przeprowadzenia reformy językowej. Minister zaznaczył, iż w związku z brakiem przekładu ukraińskiego ksiąg liturgicznych, Liturgia św. na Ukrainie miała być odprawiana z ukraińską wymową tekstu słowiańskiego. Warto zaznaczyć, że Cerkiew miała wówczas ukraiński przekład *Nowego Testamentu*. Sprawę natomiast hamował fakt, iż parafie prawosławne na Ukrainie nie zostały zaopatrzone w *Ewangelię* w języku ukraińskim. Wobec tego minister wyznań proponował rozesłać odpowiednie egzemplarze *Pisma Świętego* bezpośrednio do parafii⁶⁵. Ohienko 24 września 1919 roku zobligował episkopat do opracowania w ciągu jednego miesiąca wymowy ukraińskiej w diecezjach. Dodatkowo apelował, aby na księży prawosławnych wyświęcano wyłącznie osoby mające ukraińskie pochodzenie i urodzone na Ukrainie.

Wprowadzenie wymowy ukraińskiej do słowiańskiego tekstu liturgicznego wymagało przeprowadzenia odpowiedniego przeszkolenia duchownych. Minister wyznań podejmował w związku z tym starania, aby zorganizować szeroką sieć kursów we wszystkich miastach powiatowych, podlegających kontroli władz Dyrektoriatu. Kursy miały objąć nie tylko duchowieństwo, ale również dyrygentów chórów cerkiewnych oraz wszystkie inne osoby zainteresowane. Na realizację tego celu planowano wydać 214 000 karbowanów⁶⁶. Z wnioskiem formalnym

⁶³ Zob. szerzej: I. Огієнко, *Рятування України. На тяжкій службі своєму народові*, Вінніпег 1968, s. 98–193.

⁶⁴ CPAWOW, s. 25, a. 2.

⁶⁵ CPAWOW, z. 1071, o. 1, s. 3, a. 11.

⁶⁶ Ibidem, z. 1072, o. 1, s. 25, a. 6.

organizacji kursów dla duchownych Ohienko wystąpił na posiedzeniu Rady Ministra Wyznań 22 września 1919 roku⁶⁷. Rada zaakceptowała wniosek i postanowiła rozpocząć pierwszy kurs ukRAINIZACYJNY 29 września 1919 roku przy Uniwersytecie w Kamieńcu Podolskim. Odpowiednie zaproszenia Ministerstwo rozesłało do parafii przez konsystorz⁶⁸.

Decyzją ministra wyznań z 27 września 1919 roku, kierownikiem kursu został prof. W. Bidnow. W jego kompetencji było ułożenie programu dydaktycznego i dobór kadry nauczycielskiej. Program ułożony przez prof. Bidnowa zakładał przeprowadzenie następujących wykładów: „Wymowa ukraińska” – 3 godz. lekcyjne, „Historia Cerkwi Ukraińskiej” – 3 godz. lekcyjne, „Historia Ukrainy” – 2 godz. lekcyjne, „Geografia Ukrainy” – 1 godz. lekcyjna, „Historia pisma ukraińskiego” – 2 godz. lekcyjne⁶⁹.

Kursy rozpoczęły się 29 września i trwały trzy dni. Bezpośrednia organizacja zajęć spoczęła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim. W wykładach udział wzięło 57 osób: 24 księży, 6 diakonów, 6 psalmistów, 15 alumnów seminariów duchownych oraz 6 osób świeckich⁷⁰.

Organizowane przez Ministerstwo Wyznań kursy ukRAINIZACYJNE świadczyły o realnych poczynaniach władz ukraińskich, podejmowanych w dziedzinie ukRAINIZACJI Cerkwi. Dodatkowym posunięciem w tej dziedzinie było opracowanie planu ukRAINIZACJI wymowy liturgicznej w regionach. Minister Ohienko zaproponował, aby wyznaczyć w każdym powiecie trzech koordynatorów odpowiedzialnych za ukRAINIZACJĘ wymowy liturgicznej. Kluczowym zadaniem koordynatora była praca edukacyjna z księżmi na wzór kursów organizowanych w Kamieńcu Podolskim.

Sprawa przekładu *Pisma Świętego* na język ukraiński była nader aktualna. Ohienko 15 września 1919 roku przygotował i zgłosił do Rady Ministrów projekt ustawy o przekładzie *Pisma Świętego*. Z kolei 20 września Rada Ministra Wyznań powołała specjalną Komisję do spraw przekładu *Pisma Świętego*. Przekład *Biblii* oraz innych ksiąg liturgicznych na język ukraiński został uznany za jeden z najważniejszych kierunków w polityce Dyrektoriatu. 27 października 1919 roku na realizację tego celu z budżetu państwa wyasygnowano 4 mln karbowanów⁷¹.

W wyniku prac Komisji do spraw przekładu Nowego Testamentu z języka greckiego na język ukraiński został przetłumaczony *Nowy Testament*. Pierwsza wersja tłumaczeniowa została opublikowana w niewielkim nakładzie przez

⁶⁷ Ibidem, s. 3, a. 12.

⁶⁸ Ibidem, z. 1072, o. 1, s. 3, a. 12.

⁶⁹ Ibidem, a. 30.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem, s. 3, a. 8.

wydawnictwo Uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim. Profesor Bidnow, jeden z członków Komisji relacjonuje, że wszystkie egzemplarze zostały zniszczone w 1920 roku przez bolszewików⁷².

Ministerstwo Wyznań usiłowało rozwiązywać również inne problemy, np. małżeństw mieszanych. Rzecz w tym, że do Ministerstwa docierały skargi na ks. biskupa Pimena (Piegową), który rzekomo zabraniał swoim wiernym zawierania małżeństw z wyznawcami innych konfesji. Sprawa została poruszona na jednym z zebrań Rady Ministra Wyznań 3 listopada 1919 roku, o czym poinformowano rząd. Odpowiedź Rady Ministrów brzmiała: „Zakaz zawierania małżeństw mieszanych niezwłocznie odwołać”⁷³.

Na porządku dziennym Ministerstwa Wyznań były też inne kwestie związane ze sprawami cywilnymi (metryki, śluby, rozwody i inne). Chodziło przede wszystkim o rozgraniczenie kompetencji państwowych i cerkiewnych oraz określenie stopnia prawomocności cerkiewnych aktów stanu cywilnego.

Rada Ministra Wyznań 29 września 1919 roku rozpatrzyła sprawę prowadzenia przez duchowieństwo ksiąg metrykalnych. Należało rozstrzygnąć pytanie: czy przekazać państwu prawo zapisów o urodzeniach czy pozostawić tę kompetencję Cerkwi? Argumentem na korzyść pozostawienia tego prawa Cerkwi był fakt, iż samorządy regionalne, do których zgodnie z projektem ustaw miała być przekazana sprawa zapisów metrykalnych, nie były dostatecznie do tego przygotowane. Zdaniem Rady, państwo mogło przejąć prowadzenie zapisów o urodzeniach, ale dotychczasowe księgi miały pozostać w Cerkwiach. W wyniku dyskusji postanowiono przyjąć model podwójnej ewidencji aktów metrykalnych, prowadzonej zarówno przez państwo, jak i cerkiew⁷⁴. Podobnie rozwiązano sprawę zawierania małżeństw i udzielania rozwodów.

Dyrektoriat 4 lipca 1920 roku przyjął ustawę o rozwiązywaniu małżeństw. Przewidywała ona, że małżeństwo zawarte w Cerkwi może rozwiązać jedynie rada diecezjalna zgodnie z obowiązującymi normami. Postanowienie rady diecezjalnej uważane było za ostateczne i niewymagające zatwierdzenia przez biskupa lub inną władzę cerkiewną. Ministerstwo Wyznań miało być organem odwoławczym od decyzji rad cerkiewnych⁷⁵.

W ten sposób w okresie Dyrektoriatu, w Ministerstwie Wyznań pod kierownictwem Łotockiego, I. Łupy i prof. I. Ohienki cały czas odbywał się proces kształtowania się aparatu Ministerstwa: prowadzono dobór i selekcję kadr wykorzystując potencjał Ministerstwa Wyznań Hetmanatu, tj. poprzedniej ekipy politycznej. Jednocześnie były realizowane konkretne działania mające na celu upo-

⁷² В. Біднов, *Церковний рух на Поділлі*, Warszawa 1924, s. 50.

⁷³ СРАВОВ, z. 1072, o. 1, s. 3, a. 76.

⁷⁴ Ibidem, a. 17.

⁷⁵ Ibidem, s. 25, a. 9.

rządkowanie spraw cerkiewnych na Ukrainie. Ministerstwo miało realną władzę i usiłowało prowadzić politykę podporządkowania hierarchii cerkiewnej sprawom narodowym. Wraz z tym, w działalności Ministerstwa można było zaobserwować linię, która nie zawsze zbiegała się z przepisami prawa kanonicznego. Tak było też w przypadku ustawy o autokefalii, której postanowienia odbiegały od norm przyjętych w cerkiewnym prawie kanonicznym.

The attitude of the Directorate of Ukraine' politicians towards the Orthodox Church in 1919

In the third period of Ukrainian prerevolutionary statehood, called Directorate, national groups took over the authority. As a result of various events, in February 1919 Symon Petlura became the leader of the republic. One of the most revolutionary decisions of the Directorate consisted in adoption of the act of autocephaly of the Ukrainian Orthodox Church. Although the episcopate of the Ukrainian Orthodox Church boycotted this act, the Directorate strived hard to execute its resolutions. One of the most important Directorate's actions was sending to Constantinople a representative of O. Łotocki's government, with the mission of gaining the ecumenical patriarch's – Germanos V's support. A fast collapse of the new authority made it impossible for the Ukrainian nationals to achieve the main objective – the autocephaly of the Church.

Key words: Ukrainian Orthodox Church, 1917 revolution, national movement, autocephaly, Directorate

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Państwowe Archiwum Wyższych Organów Władzy w Kijowie (dalej CPAWOW), zespół 1063, opis 2, s. 2, a. 12; s. 11, a. 35.

CPAWOW, zespół 1065, opis 1, sprawa 2, arkusz (w j. ukr. – strona) 2, 25.

CPAWOW, zespół 1071, o. 1, s. 3, a. 11; s. 409, a. 71.

CPAWOW, zespół 1072, opis 1, s. 2, a. 15; s. 3, a. 8, 12, 17, 30, 55, 76; s. 4, a. 7, 17–18; s. 11, a. 91, 126; s. 4, a. 9, 35; s. 15, a. 14, 73; s. 16, a. 41, 48–49, 91; s. 17, a. 60; s. 19, a. 22, 34; s. 25, a. 2, 6, 9; s. 48, a. 1; s. 93, a. 1.

CPAWOW, zespół 2208, o. 2, s. 2, a. 2.

CPAWOW, zespół 3305, o. 1, s. 7, a. 27.

Literatura

- Baron A. (opg.), *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. I, Kraków 2001.
- Біднов В., *Церковний рух на Поділлі*, Warszawa 1924.
- Власовський І., *Нарис історії Української Православної Церкви*, т. 4, Бавнд-Брук 1990.
- Нагаєвський І., *Історія Української держави двадцятого століття*, Київ 1994.
- Ігнатуша О., *Документи державних архівів України з історії Української Автокефальної Православної Церкви (1917–1930 рр.)*, „Архіви України” 1994, nr 1.
- Історія релігії в Україні. Українське Православ'я*, red. П. Колодний, т. III, Київ 1999.
- Липа І., *Як я пішов у революцію: уривок із щоденника*, Львів 1928.
- Лотоцький О., *Сторінки минулого*, т. 4, Нью-Йорк 1966.
- Людим І., *Симон Петлюра і Церква*, „Українське Православне слово” 1979, nr 5.
- Огієнко І., *Рятування України. На тяжкій службі своєму народові*, Вінніпег 1968.
- Петлюра С., *3 листа до Огієнка*, Київ 1993.
- Плічковський Н., *Нарис історії української православної церкви*, Сідней 1988.

Adam Miodowski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.10

Proces ewolucji polityki wojskowej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w okresie rokowań ryskich (październik 1920 – marzec 1921)

W momencie wybuchu wojny polsko-bolszewickiej 52 Dywizja Strzelców – dawna Zachodnia Dywizja Strzelców¹, którą w większości współtworzyli „czerwoni” Polacy operowała w rejonie Przesmyku Perekopskiego. Zadaniem zgrupowania, w którego skład wchodziła było zabezpieczenie rejonu ujścia Dniepru przed ewentualną kontrofensywą ze strony zablokowanych na Krymie Sił Zbrojnych Południa Rosji. Fakt niewykorzystania zarówno w sensie wojskowym, jak i propagandowym polskiej formacji rewolucyjnej w toku działań zbrojnych był trudny do racjonalnego wyjaśnienia. Wywoływało to zrozumiałą irytację w kręgach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP). Zwolennicy prowadzenia przeciwko II Rzeczypospolitej „wojny rewolucyjnej” z wykorzystaniem stworzonych na wychodźstwie formacji rewolucyjnych nie ustawiali w wysiłkach, aby sytuację tę jak najszybciej zmienić. W Moskwie działanie na zwłokę przy podejmowaniu decyzji o powtórnym przesunięciu dywizji na Front Zachodni² oficjalnie tłumaczono trudną sytuacją w rejonie Krymu. Gdy trwała ofensywa polska na Kijów, a następnie, kiedy doszło do przeciwuderzenia sił Frontu Południowo-Zachodniego, oddziały 52 Dywizji Strzelców pozostawały beczynne na zapleczu głównego teatru działań zbrojnych. Sytuacja ta nie uległa już zmianie do końca wojny polsko-bolszewickiej.

Na przełomie października i listopada 1920 roku w trakcie operacji perekopsko-czongarskiej³ 52 Dywizja Strzelców uległa niemal całkowitemu unicestwie-

¹ A. Miodowski, *Polityka wojskowa radykalnej lewicy polskiej 1917–1921*, Białystok 2011, s. 393–397.

² 52 Dywizję Strzelców przesunięto na Front Południowy na skutek decyzji Biura Politycznego KC RKP(b) podjętej na przełomie października i listopada 1919 roku. Decyzja ta była konsekwencją strat poniesionych w konfrontacji z Wojskiem Polskim i postępującej pod ich wpływem demoralizacji szeregów żołnierskich.

³ Końcowa faza działań Frontu Południowego Armii Czerwonej przeciw broniącym się od kwietnia na Krymie resztkom Sił Zbrojnych Południa Rosji pod dowództwem gen. P. Wrangla.

niu. Szeregi dwóch spośród trzech tworzących dywizję brygad, tj. 154 i 155, zmniejszyły się w toku kilkudniowych walk toczonych na Krymie blisko o 80%, a w przypadku niektórych pułków dochodziły aż do 90% stanów wyjściowych. W praktyce oznaczało to repolonizację 52 Dywizji Strzelców⁴ i definitywnie „zatraciła ona pierwotne znamiona polskość”⁵.

Tym samym zamknięty został kolejny już rozdział w dziejach polskich środowisk wojskowych, w tym przypadku ich lewicowego odłamu, które zaktywizowały się na gruncie rosyjskim w rezultacie zapoczątkowanych w marcu 1917 roku przemian rewolucyjnych. W wymiarze zbiorowym dla biełgorodczyków⁶, którzy tworzyli trzon wychodźczych formacji rewolucyjnych, był to finał najbardziej tragiczny. Sam fakt utraty życia na polu walki nie byłby w przypadku żołnierzy frontowych czymś nadzwyczajnym gdyby nie to, że na przysłowiowym „ołtarzu rewolucji” złożyli ich w ofierze ci, którzy na swych czerwonych sztandarach mieli wypisane hasło upodmiotowienia „szarych żołnierskich mas”.

Jesienią 1920 roku bieżące cele polityczne przywódców bolszewickich wzięły górę nad górnolotnymi deklaracjami, w które uwierzyło cztery lata wcześniej parę tysięcy polskich wojskowych. W rejonie Perekopu okazało się, że podobnie jak niegdyś dla „carskich generałów”, tak i wtedy dla bolszewickich komisarzy politycznych każdy żołnierz, w tym także polski, pozostawał jedynie „mięsem armatnim”. Polscy wojskowi z 52 Dywizji Strzelców, a zwłaszcza z jej brygad: 154 i 155 przekonali się o tym w sensie dosłownym już w pierwszej dobie ofensywy skierowanej przeciwko broniącym się na Krymie resztkom Sił Zbrojnych Południa Rosji. Wysłano ich do natarcia bez uprzedniego wsparcia własnej artylerii. Nim dotarli do okopów pierwszej linii obrony ich szeregi zdziesiątkowały baterie przeciwnika.

Straty ludzkie, jakie dotknęły zrewolucjonizowane kręgi wojskowych Polaków służących w 52 Dywizji Strzelców i nieco wcześniejsze, podjęte w toku ofensywy warszawskiej, fiasko zabiegów rekrutacyjnych do 1 Czerwonej Armii Polskiej przekreśliły definitywnie szanse stworzenia u boku Armii Czerwonej mocnych liczebnie polskich rewolucyjnych sił zbrojnych.

W zaistniałych okolicznościach przywódcy kremlowscy ostentacyjnie wycofali poparcie dla polityki wojskowej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP). Oddelegowanych do 1 Czerwonej Armii Polskiej wojskowych po-

⁴ Jej struktury, po demobilizacji ocalałych żołnierzy ze starszych roczników i kolejnych uzupełnieniach, przekształcono niebawem w 1 Dywizję Wojsk Ochrony Pogranicza.

⁵ S. Żbikowski, *Zarys historii Zachodniej Dywizji Strzelców*, „Z Pola Walki” 1960, nr 2, s. 85–115.

⁶ Mowa o 1 Rezerwowym Pułku Strzelców Polskich stacjonującym w Biełgorodzie, który pierwotnie wchodził w skład Dywizji Strzelców Polskich. Na jego bazie powstały: 1 Polski Pułk Rewolucyjny „Warszawski”, 2 Polski Pułk Rewolucyjny „Poznański”, 3 Polski Pułk Rewolucyjny „Kraakowski”. Szerzej: A. Zatorski, *Dzieje Pułku Biełgorodzkiego*, Warszawa 1960, *passim*.

nownie przenoszono do jednostek Armii Czerwonej, w których wcześniej służyli. Rzecz znamienna, że decyzję tę uzasadniano nieco dwuznacznie, a mianowicie koniecznością zaznajomienia sowieckich kręgów dowódczych z problematyką polską. To dzielenie się doświadczeniem zdobytym w trakcie kampanii w Polsce miało służyć uniknięciu w przyszłości błędów popełnionych w sierpniu 1920 roku. Przekazywanie tej wiedzy przewidywano nie tylko w macierzystych oddziałach, ale i podczas specjalnych porad. Pierwsza z nich odbyła się już 11 września 1920 roku w Lidzie⁷. O malejącym znaczeniu zagadnień wojskowych w poczynaniach biura świadczył fakt wysunięcia na stanowisko szefa Wydziału Wojskowego Romana Łągwy. Osoby, co prawda aktywnej od 1917 roku na płaszczyźnie wojskowej, ale w hierarchii partyjnej niebędącej liczącą się figurą. Inni, zdawałoby się naturalni kandydaci do pełnienia tej funkcji, to jest Józef Unszlicht, czy zwłaszcza Feliks Dzierżyński⁸ nie byli zainteresowani jej objęciem.

Po 23 sierpnia 1920 roku struktury 1 Czerwonej Armii Polskiej weszły w fazę rozkładu i to zanim zdołano je ostatecznie zorganizować. Z powstającego w Białymstoku pod opieką TKRP 2 Pułku Strzelców skierowano do Mińska podczas ewakuacji grupę 176 wojskowych. Z tej liczby na miejsce dotarło zaledwie 35, przy czym wśród nich było tylko 21 żołnierzy. Ta ostatnia liczba była najlepszą miarą fiaska akcji werbunkowej prowadzonej przez polskich komunistów na zachód od linii Curzona. Tych kilkudziesięciu żołnierzy i ich przełożonych wcielono do 1 Pułku Strzelców. Po przeniesieniu do Bobrujska⁹, a następnie do Rosławla¹⁰ jego szeregi powiększyły się jeszcze nieznacznie o Polaków oddelegowanych pod koniec sierpnia z regularnych jednostek Armii Czerwonej¹¹. Stało się tak, mimo że decyzją centralnych władz politycznych i wojskowych kierunek przepływu tych żołnierzy został odwrócony. W opisywanej sytuacji dała o sobie znać ociężałość bolszewickiej biurokracji, opóźniającej przepływ i wykonanie decyzji podejmowanych na Kremlu. Przysłowiową siłą rozpędu zapoczątkowano 1 września 1920 roku organizowanie w pobliżu Mińska¹²

⁷ Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, Warszawa 1969, s. 394n.

⁸ Szef CzK zdecydował się skupić na działalności w Radzie Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego, której formalnym członkiem był już od 9.08.1920 roku. Decyzją KC RKP(b) z 20 września F. Dzierżyńskiego odwołano do Moskwy – pisze o tym: Z. Dzierżyńska, op. cit., s. 399.

⁹ Ewakuacja została zapoczątkowana 10.09.1920 roku.

¹⁰ Dalszy etap ewakuacji rozpoczęto 20.10.1920 roku. W okolicy Rosławla trafił też istniejący w zaczątkowej formie organizacji 1 Pułk Kawalerii. Dowódcą tej rezerwowej formacji wchodzącej w skład 1 Czerwonej Armii Polskiej był Władysław Kolankowski – patrz: Rossijskij Gosudarstvennyj Voennyj Archiv [dalej RGVA], f. 18, op. 2, d. 14, li. 332.

¹¹ Ibidem, d. 13, li. 5.

¹² Chodzi o tereny położone w pobliżu stacji Kojdanowo znajdującej się przy linii kolejowej Mińsk–Baranowicze.

1 Pułku Kawalerii, a w kilka dni później Dywizjonu Artylerii Lekkiej¹³. Wedle oficjalnych danych odzwierciedlających stany osobowe na 12 września 1920 roku we wszystkich jednostkach 1 Czerwonej Armii Polskiej służyło „mniej więcej 1000 osób”. Były to jak stwierdzano „osoby oddelegowane” do służby w tej formacji „narodowości polskiej i Rosjanie władający językiem polskim, a także Polacy ochotnicy i jeńcy wojenni”¹⁴. Dla potrzeb tej „armii” jakiś czas jeszcze działał nawet Zarząd Formowania 1 Polskiej Robotniczo-Włóściańskiej Armii Czerwonej. Z perspektywy czasu odnosi się wręcz wrażenie, a co bardziej przenikliwi współcześni dostrzegali to już we wrześniu 1920 roku, że im więcej górnolotnych słów polscy komuniści używali dla określenia jakiegoś bytu instytucjonalnego, tym większe było prawdopodobieństwo, że miało się do czynienia ze stworzoną ze względów wizerunkowo-propagandowych atrapą organizacyjną. Tak było i w tym przypadku. Na gruncie krajowym po zarządzeniu odwrotu spod Warszawy nie istniały już nawet potencjalne możliwości mobilizacyjne w oparciu, o które można było rozbudowywać polskie jednostki rewolucyjne. Jeśli chodzi o zasoby ludzkie dostępne na ich potrzeby na wychodźstwie, to po zablokowaniu w pierwszej dekadzie września przepływu Polaków z Armii Czerwonej i to źródło rekrutacji stało się niedostępne. Pozostawali jeszcze jeńcy wojenni. Warunkiem wykorzystania tego potencjału było przeprowadzenie skutecznej akcji indoktrynacyjnej. Podjęto ją nawet, ale i na tym polu nie osiągnięto spodziewanych rezultatów¹⁵.

Czym zatem kierowała się Rada Rewolucyjno-Wojenna Republiki (RRWR), mając świadomość tych uwarunkowań, a przy tym dysponując danymi z 12 września, gdy następnego dnia podejmowała decyzję powołującą do istnienia Zarząd Formowania 1 Polskiej Robotniczo-Włóściańskiej Armii Czerwonej? Pierwszym nasuwającym się w tym kontekście wytłumaczeniem, jakie należy rozpatrzeć, mógł być fakt ciągłego żywienia nadziei na strategiczny zwrot w konfrontacji Armii Czerwonej z Wojskiem Polskim w Bitwie Niemeńskiej. To przypuszczalnie było źródłem tej niewpisującej się w nowy trend sowieckiej polityki wojskowej decyzji. Jednak po przegranej przywódcy bolszewicy konsekwentnie już zmierzali w kierunku likwidacji istniejących i przeciwdziałania powstawaniu nowych polskich formacji rewolucyjnych, organizowanych pod auspicjami KPRP. Drugim, mniej życzliwym, wyjaśnieniem tej dysharmonii w poczynaniach instytucji sowieckich na niwie wojskowej byłoby wskazanie na chaos organizacyjny i wy-

¹³ Na stanowisko dowódcy wyznaczono byłego komendanta wojskowego Białegostoku M. Łogunowskiego. Tę istniejącą w zaczątkowej formie organizacji formację od 20.10.1920 roku zaczęto przemieszczać też w rejon Rosławla. Szerzej: *Księga Polaków uczestników rewolucji październikowej 1917–1920. Biografie*, (red.) A. Kochański, Warszawa 1967, s. 262 i n.

¹⁴ Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad 1918–1920*, Warszawa 1971, s. 351.

¹⁵ Rossijskij Gosudarstvennyj Archiv Social’no-Politicheskij Istorii [dalej RGASPI], f. 76, op. 1, d. 1310, li. 2.

nikający zeń brak synchronizacji działań pomiędzy partyjno-rządowymi a wojskowymi organami władzy. Za pośrednie tego potwierdzenie można uznać fakt wytworzenia decyzją RRWR z 13 września swego rodzaju dwuwładzy nad tą liczącą 1000 żołnierzy wychodźczą „armią”. Ulokowanemu w Moskwie Zarządowi Formowania 1 Polskiej Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej przypisano bowiem identyczne kompetencje, jak działającemu w strefie przyfrontowej¹⁶ Wydziałowi Wojskowemu Biura Polskiego pod kierownictwem Romana Łągwy¹⁷. Trzeci z kolei trop, o którym wspomnieć należy w nieco szerszych ramach, uwzględnia możliwość podjęcia przez polityczne i wojskowe ośrodki władzy w Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republice Sowieckiej (RSFRS) celowych działań obliczonych na wywołanie konfliktów kompetencyjno-ambicjonalnych w kręgach polskich komunistów próbujących kontynuować realizację na wychodźstwie własnych projektów wojskowych. Tą drogą łatwo było doprowadzić do przekreślenia szans ich realizacji i to bez ryzyka obarczenia siebie odpowiedzialnością za fiasko poczynań organizatorskich. Całe jej odium spadało w tej sytuacji na skonfliktowane frakcje w łonie KPRP. Poszlaką uwiarygodniającą to przypuszczenie było rekomendowanie przez RRWR na kierownicze stanowiska w Zarządzie Formowania osób spoza kręgu realizującego dotąd z ramienia KPRP jej politykę wojskową. Z wyjątkiem Wacława Daszkiewicza, któremu powierzono kierownictwo Wydziału Rejestracyjno-Atestacyjnego¹⁸, pozostali przedstawiciele ścisłego kierownictwa zarządu byli ludźmi nowymi, niezwiązanymi dotąd z wychodźczymi formacjami rewolucyjnymi. Krótką metrykę posiadała też ich obecność w strukturach partyjnych radykalnej lewicy polskiej. Przed 13 września 1920 roku służyli w regularnych jednostkach Armii Czerwonej. Stanowisko szefa nowo utworzonej instytucji objął Mikołaj Marszan, którego jednoznacznie postrzegano, jako „męża zaufania” RRWR. Jego zastępcą został Emeryk Rożen, a kierownictwo nad poszczególnymi wydziałami przydzielono, poza wspomnianym Wacławem Daszkiewiczem, także Stefanowi Uzdańskiemu, Adolfowi Czapskiemu, Aleksandrowi Steślickiemu i Stanisławowi Wojtkiewiczowi¹⁹. W wymiarze służbowo-organizacyjnym Zarząd Formowania miał stanowić strukturę autonomiczną w ramach Ogólnorosyjskiego Sztabu Generalnego²⁰. Ta ścisła zależność od sztabowców na ogół raczej niechętnych idei wyodrębniania z Armii Czerwonej formacji etnicznych była dla dotychczasowych polskich

¹⁶ Kolejno w Mińsku, Bobrujsku i Rosławlu.

¹⁷ Samo Biuro Polskie w tym kształcie organizacyjno-personalnym działało niemal do końca września, a jego agenda wojskowa nieco dłużej, bo do 17.10.1920 roku, kiedy jej kompetencje przejął Zarząd Formowania 1 Polskiej Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej. Patrz: RGVA, f. 18, op. 2, d. 14, li. 423.

¹⁸ W ten zawyły sposób nazwano wydział kadr.

¹⁹ Wymieniona czwórka kierowała odpowiednio Wydziałami: Organizacyjnym, Mobilizacyjnym, Zaopatrzenia i Wydziałem do spraw Łączności z 1 Czerwoną Armią Polską.

²⁰ RGVA, f. 18, op. 2, d. 14, li. 175.

moderatorów tej koncepcji jednoznacznym sygnałem, że czas ich aktywności w tej sferze dobiega końca.

Proces likwidacji polskich formacji rewolucyjnych realizowano w sposób metodyczny. Zadbano nawet o stworzenie pozorów, by zbyt ostentacyjnie nie ujawnił się dysonans pomiędzy faktyczną rolą nowo powstałej instytucji a zapisaną w samej jej nazwie funkcją organizatorską. Zadeklarowano w związku z tym zamiar sformowania w Moskwie nowej polskiej jednostki. Początkowo miał być to batalion, zreflektowano się jednak, że w wymiarze propagandowo-wizerunkowym prezentowałby się on wyjątkowo mizernie i to nawet na tle złożonej z tysiąca żołnierzy wychodzącej „armii”. W związku z powyższym, już pod koniec września oznajmiono, że będzie to pułk²¹. Pomysłodawcom jego utworzenia chodziło o przelicytowanie, przynajmniej na papierze, Wydziału Wojskowego Biura Polskiego. Do przełomu października i listopada zdołano sformować jedynie kompanię²². Fiasko tych poczynań nie było wyłącznie pochodną zbyt płytkiej bazy mobilizacyjnej, ale wynikało z faktu większego koncentrowania się przez niektórych członków Zarządu Formowania na działalności dezintegracyjnej, czy mówiąc wprost likwidacyjnej w 1 Czerwonej Armii Polskiej. Środowiska skupione wokół Romana Łągwy i ich politycznego mentora w osobie Józefa Unslichta protestowały przeciwko samemu narzucaniu i skutkom polityki kadrowej prowadzonej w tej formacji przez zarząd. Kierujący jego Wydziałem Rejestracyjno-Atestacyjnym Wacław Daszkiewicz wspierany przez Emeryka Rożena nagminnie przenosili do rezerwy dowódców i komisarzy, których kariery były związane z Zachodnią Dywizją Strzelców i formacjami, na których ona wyrosła. Powstałe wakaty, jeśli już zdecydowano się obsadzać, to wyłącznie ludźmi posiadającymi rekomendację RRWR²³. Poczynania te okazały się na tyle „owocne”, że po upływie zaledwie kilku tygodni przestał istnieć nie tylko Wydział Wojskowy Biura Polskiego, ale można było zakomunikować, że z przyczyn „obiektywnych” zostały wstrzymane działania organizatorskie przy tworzeniu 1 Czerwonej Armii Polskiej. Niebawem Mikołaj Marszan mógł oznajmić jej dowódcy Romanowi Łągwie²⁴ i podległym mu sztabowcom, że 17 października 1920 roku przejął „dowodzenie wszystkimi polskimi jednostkami”²⁵. Otwarta tym samym została droga do całkowitej likwidacji powołanej 15 sierpnia 1920 roku rozkazem Michała Tuchaczewskiego, odrębnej polskiej armii rewolucyjnej.

²¹ Otrzymał on nawet swoją nazwę: 1 Polski Rezerwowy Pułk Strzelców. Formalnie stworzono go 29.09.1920 roku. Dla porządku należy dodać, że w Rostawlu stacjonował jego odpowiednik o tej samej nazwie wchodzący w skład 1 Dywizji Strzelców. Ta z kolei była częścią tworzonej przez R. Łągwę: 1 Czerwonej Armii Polskiej.

²² RGASPI, f. 143, op. 1, d. 100, li. 1–2.

²³ Ibidem, li. 27–29.

²⁴ Już 27.10.1920 roku otrzymał nominację na stanowisko dowódcy 5 Dywizji Strzelców.

²⁵ RGVA, f. 18, op. 2, d. 14, li. 423.

Trwającym do 30 października procesem demontażu jej struktur organizacyjnych kierowała specjalna komisja na czele ze Stanisławem Dziańkiewiczem. Zarząd Formowania 1 Polskiej Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej spełniwszy postawione przed nim zadanie sam również wszedł w fazę przekształceń organizacyjnych mających doprowadzić finalnie także i do jego likwidacji. W oczekiwaniu na tę chwilę przekształcono go 11 listopada 1920 roku w Zarząd Formowania Polskich Czerwonych Jednostek²⁶, powierzając zadanie administrowania pozostałościami po stacjonujących w Rosławlu oddziałach wychodźczej „armii” i zlikwidowanym 11 listopada „pułku” moskiewskim²⁷. W kolejnym etapie przekształceń organizacyjnych przeprowadzonym już 20 listopada, instytucji tej zmodyfikowano nazwę na Zarząd Formowania Jednostek Czerwonych Komunardów i w związku z tym nieco inaczej też określono jej zadania. Nastąpiły również rozszady kadrowe, funkcję szefa sztabu w zarządzie powierzono Hipolitowi Ejsmontowi²⁸, a kierownictwo poszczególnych wydziałów objęli: Ludwik Wróblewski, Konstanty Witort, Iwan Jefimow, Aleksander Steślicki i Józef Kozłowski²⁹. Stworzonym na bazie pozostałości po 1 Czerwonej Armii Polskiej jednostkom Czerwonych Komunardów nadano charakter formacji internacjonalistycznej, starając się w ten sposób zatrzeć jej pierwotnie etniczne cechy. Związane to było z jednej strony z długofalowymi planami wykorzystania przez bolszewików pozostałego po polskich formacjach rewolucyjnych potencjału ludzkiego. Wynikało też z nacisków władz w Warszawie, protestujących już we wstępnej fazie rokowań ryskich przeciwko dalszemu utrzymywaniu na gruncie rosyjskim „kolaboranckich” jednostek polskich. Równoległe z internacjonalizacją Czerwonych Komunardów doszło do ich dyslokacji. Przeniesieni zostali z Rosławla położonego w guberni smoleńskiej do wschodniej części europejskiej Rosji i rozlokowani w trzech grupach w pobliżu Ufy i Permu³⁰.

Zamykając wątek rozważań dotyczący destrukcyjnych działań podjętych przeciwko istniejącym na wychodźstwie polskim formacjom rewolucyjnym i ich organizatorom należy dopowiedzieć, że prócz wymienionych wcześniej instytucji sowieckich zaangażowanych w te poczynania nie mniej istotną rolę odegrał tzw. Polski Wydział Zarządu Politycznego Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej. Jego aktywność polegała na koordynacji akcji psychologiczno-propagandowego przygotowania kręgów wojskowych do internacjonalizacji oddzia-

²⁶ W. Najdus, op. cit., s. 353.

²⁷ Łącznie było to niespełna 1500 wojskowych – Patrz: RGASPI, f. 143, op. 1, d. 100, li. 37.

²⁸ Do 23.12.1920 roku stanowisko to przejściowo zajmował Wacław Daszkiewicz.

²⁹ Wymienieni kierowali odpowiednio następującymi Wydziałami: Organizacyjnym, Mobilizacyjnym, Kadr, Zaopatrzenia i Politycznym. Patrz: L. Žarov, *Internacjonalisty v bojach za vlast' sovietow. Trudiasčijesja zarubieżnych stran – učastniki bor'by za vlast' Sovietov*, Moskwa 1967, s. 581n.

³⁰ W. Najdus, op. cit., s. 355–356.

łów, w których służyli. W ten sposób pośrednio organ ten włączył się w proces dezintegracji 1 Czerwonej Armii Polskiej, a następnie oddziałów po niej pozostałych. Bezpośrednio akcję tę prowadziły Wydziały Polityczne wchodzące w skład struktur funkcjonującego w kolejnych wcieleniach Zarządu Formowania. Po internacjonalizacji resztek wychodźczej „armii”, to jest Rezerwowego Pułku Strzelców, Rezerwowego Pułku Kawalerii, Dywizjonu Artylerii Lekkiej, Batalionu Inżynieryjnego i tzw. 1 Wzorowego Batalionu, rola Polskiego Wydziału Zarządu Politycznego Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej diametralnie się zmieniła. Na tym etapie, działając już pod kierownictwem Feliksa Kona, organ ten wsparł poczynania mające na celu zahamowanie postępującego spadku liczebności polskich wojskowych w jednostkach Czerwonych Komunardów. Odpływ ludzi nasilił się w związku z zawartymi w trakcie rokowań ryskich porozumieniami repatriacyjnymi pomiędzy stroną polską a RSFRS i republikami zależnymi. W poszukiwaniu uzupełnień powtórnie z nadzieją zaczęto patrzeć na obozy jenieckie. Akcja indoktrynacyjno-werbunkowa przyniosła jednak połowiczne efekty. Jedyne, co zdołano osiągnąć, to odbudować wyjściowe stany osobowe. W efekcie w kwietniu 1921 roku we wszystkich wymienionych jednostkach Czerwonych Komunardów służyło ich 1526. W tej liczbie 1176 określało się jako Polacy, a pozostałych 350 przeważnie jako Żydzi³¹.

Z chwilą ratyfikacji przez bolszewików 16 kwietnia 1921 roku traktatu ryskiego funkcjonujące na gruncie sowieckim zinternacjonalizowane polskie formacje rewolucyjne musiały zmodyfikować swoje struktury organizacyjne i profil działania. Nim wypracowano i podjęto w Moskwie konkretne decyzje w ich sprawie, służący w jednostkach Czerwonych Komunardów Polacy wtapiać się zaczęli w codzienny rytm egzystencji sowieckiego społeczeństwa. W grupie zdecydowanych pozostać na terenie RSFRS i republik zależnych był spory odsetek zainteresowanych zaprzestaniem dalszej służby i podjęciem aktywności zawodowej na stopie cywilnej. Ci spośród komunardów, którym nie odpowiadała perspektywa pozostania na stałe poza krajem opuszczali szeregi macierzystych jednostek i korzystając z możliwości repatriacji powracali w ojczyste strony³².

³¹ RGASPI, f. 143, op. 1, d. 100, li. 37. Wśród wspomnianych 350 wojskowych o innym niż polski rodowodzie, obok najliczniej reprezentowanych Żydów był obecny niewielki odsetek przedstawicieli innych nacji.

³² *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, (red.) N. Gąsiorowska, t. III: *kwiecień 1920–marzec 1921*, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1964, s. 551. Równoległe z repatriacją realizowany był proces wymiany jeńców wojennych. O skomplikowanych uwarunkowaniach jego realizacji przez stronę polską szeroko pisze: Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918–1924. Z dziejów militarno-politycznych wojny polsko-radzieckiej*, Toruń 1999, *passim*; W szerszym kontekście zagadnienie relacji polsko-sowieckich po marcu 1921 roku przedstawia: J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921–1923*, Warszawa 1971, *passim*.

Część spośród nich już na gruncie krajowym ponownie angażowała się w działania na niwie wojskowej, powiększając szeregi agitatorów KPRP, którzy infiltrowali i indoktrynowali polskie kręgi żołnierskie. Osoby, o których mowa, przeważnie rekrutowały się z grona wojskowych funkcjonariuszy politycznych ulokowanych przy poszczególnych wychodźczych formacjach rewolucyjnych³³. Choć brak jest bezpośrednich potwierdzeń tego typu faktów w dostępnym materiale źródłowym, to z dozą dużego prawdopodobieństwa, choćby na zasadzie analogii, można domniemywać, że przynajmniej część z nich była programowo zwalniana ze służby, „zadaniowana”, a następnie w ramach repatriacji kierowana do kraju. Na miejscu, korzystając ze wsparcia lokalnych struktur partyjnych, osoby te dopomóc mogły w realizacji kolejnego etapu akcji propagandowej w wielu jednostkach Wojska Polskiego³⁴. Krajowe struktury KPRP jeszcze przed definitywnym fiaskiem „wojny rewolucyjnej” prowadzonej przez Armię Czerwoną przeciwko II Rzeczypospolitej zmuszone były ponownie położyć większy nacisk na prowadzenie „wojny psychologiczno-propagandowej” połączonej z infiltracją struktur polskiej armii. Tym samym tuż przed podpisaniem 18 października 1920 roku układu o zawieszeniu broni wycofywano się z działań mających na celu unicestwienie państwa jako całości. Następował powrót do realizacji mniej ambitnych planów destrukcji częściowej realizowanej na stopie pokojowej. Podobnie jak miało to miejsce w okresie między listopadem 1918 a kwietniem 1920 roku, jedną z ważniejszych płaszczyzn aktywności KPRP i tym razem miała się stać niwa wojskowa.

W stosunku do tego, co miało miejsce we wcześniejszym okresie, nastąpiła jednak dość istotna zmiana. Pod koniec 1920 roku, intensyfikując własne poczynania wśród żołnierzy musiano brać pod uwagę fakt, że w odbiorze społecznym wizerunek partii naznaczony już był piętnem kolaboracji i zdrady, jakiej dopuścili się jej członkowie skupieni pod szyldem TKRP. Utrudniało to w sposób istotny nadanie porównywalnego jak przed sierpniem 1920 roku rozmachu działaniom dezintegracyjnym w Wojsku Polskim. Tym niemniej, nawet przed wzmocnieniem kadrowym ze strony repatriujących się ekskomunardów zdołano osiągnąć kilka spektakularnych, choć rzeczywiście odosobnionych sukcesów. Jednym z nich była aktywizacja istniejących wcześniej względnie stworzenie nowych Rad Delegatów Żołnierskich (RDŻ) m.in. w Dąbiu, Kaliszu, Kielcach, Lwowie, Łodzi, Mławie, Ostrołęce, Oświęcimiu, Poznaniu, Przemyśle i Warszawie, a także powołanie organu koordynującego ich poczynania w postaci Centralnej Rady Delegatów

³³ Przeważnie podlegali Polskiemu Wydziałowi Zarządu Politycznego Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej lub Wydziałom Politycznym w poszczególnych agendach KPRP odpowiedzialnych za bieżącą realizację polityki wojskowej tego ugrupowania.

³⁴ Szerzej wątek ten podejmuje: I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 162–189.

Żołnierskich. Z komunikatów informacyjnych Oddziału II SGWP³⁵ i raportów Komendy Głównej Policji Państwowej dowiadujemy się o całej serii zebrań Rad, które organizowano począwszy od pierwszych dni października 1920 roku. Intensyfikacja ich aktywności zbiegła się w czasie z wejściem w decydującą fazę przeniesionych z Mińska do Rygi rokowań pokojowych. Na przykładzie RDŻ powołanej w stolicy możemy przekonać się o skali, kierunku i efektach prowadzonych przez nią działań. Na jej zebrania regularnie przybywało od 30 do 40 delegatów przeważnie z pułków stacjonujących w Warszawie, ale też z jednostek rozmieszczonych wokół niej. Tym, co zwracało uwagę w działalności tej konkretnej, ale też i pozostałych Rad, to fakt oficjalnego podkreślania niezależności od partii politycznych. Nie było to oczywiście prawdą. Dążąc do wciągnięcia we własne struktury możliwie największej liczby wojskowych starano się po prostu nie eksponować przynależności członkowskiej kierownictwa organu przedstawicielskiego do KPRP. Oficjalnie ideą, wokół której próbowano skupić kontestatorów w mundurach były hasła pacyfistyczne. Sięgnięto powtórnie po tę retorykę, by wzmocnić oddolne naciski na władze polskie, aby możliwie szybko zakończyły rokowania ryskie i to na warunkach dogodnych dla strony bolszewickiej. Wzmacniając antywojenne nastroje wśród żołnierzy próbowano zniechęcić rekrutującą się z najwyższych polskich sfer wojskowych grupę zwolenników kontynuowania działań zbrojnych przeciwko wschodniemu sąsiadowi³⁶.

Ponowna aktywizacja RDŻ miała wywołać wrażenie, iż próba urzeczywistnienia tego typu planów grozić może wybuchem buntu wśród wojskowych. O tym, że poczynania te przyniosły oczekiwane efekty i sprawiły, że elity rządzące uznały za prawdopodobny taki rozwój wypadków, świadczą m.in. refleksje premiera Wincentego Witosa. W swoich pamiętnikach groźbę wybuchu niepokojów w armii uznał za realną. Interesujące jest, na jakich przesłankach ów pogląd oparł. Okazuje się, że nie były to wyłącznie informacje przekazywane przez Oddział II SGWP, Komendę Główną Policji Państwowej, czy Wydział Informacyjny MSW³⁷. Oprócz tych urzędowych materiałów do rąk premiera trafiało coś jeszcze, co było owocem prowadzonej przez KPRP „wojny psychologiczno-propagandowej” przeciwko Wojsku Polskiemu i jego politycznym dysponentom. Okazuje się, że jednym z mniej znanych jej elementów było patronowanie przez polskich komunistów akcji pisania przez żołnierzy listów do konstytucyjnych organów władzy. Taka korespondencja docierała też do kierowanej przez autora pamiętnika Rady Ministrów. O tym, że była to akcja koordynowana odgórnie, a nie spontaniczna, świadczył swoisty schematyzm zapisywanych żołnierskimi

³⁵ Konkretnie Sekcji II – Defensywy.

³⁶ O poczynaniach tych kręgów mowa jest w depeszy posła Stanów Zjednoczonych w Warszawie H. Gibsona do sekretarza stanu B. Colby'ego z 18.09.1920 roku. Patrz: *Dokumenty i materiały...*, t. III, s. 428.

³⁷ Powstał na bazie likwidowanego od marca 1919 roku Biura Wywiadowczego MSW.

rękoma wezwań do zakończenia wojny i jak najszybszego zawarcia porozumień pokojowych w Rydze. Przelewany na papier hasłom pacyfistycznym towarzyszyły niezmiennie zapowiedzi samowolnego porzucania macierzystych jednostek i gremialnego powrotu całych grup żołnierzy do rodzinnych domów³⁸. Piszący listy zachętę do ich sporządzania usłyszeć mogli z ust indoktrynujących ich aktywistów KPRP, a inspirację w formułowaniu samej treści redagowanych pism znajdowali bez trudu w kolportowanych w trakcie akcji ulotkowych rezolucjach, uchwałach i oświadczeniach sygnowanych przez poszczególne RDŻ. Sięgnijmy po jeden z takich „wzorników”, by przekonać się, jakie zawierał treści. W przyjętej na jednym z pierwszych zebrań warszawskiej Rady³⁹ rezolucji jej autorzy odnosząc się do trwających polsko-bolszewickich pertraktacji pokojowych obarczali winą za ich przedłużanie się i potencjalnie mogące wyniknąć z tego konsekwencje władze II Rzeczypospolitej. Przemilczając cały kontekst wojny polsko-bolszewickiej, wysunięto wobec nich oskarżenie, że

(...) szafują krwią żołnierską bez żadnego planu i celu, wypełniając przy tym rolę lokaja francuskiego rządu. (...) Widocznym jest przedłużanie rokowań z niewiadomych przyczyn. Rada Żołnierska stwierdza w związku z powyższym, że rząd rosyjski wyraził już najlepsze chęci w kierunku zawarcia pokoju. Rada domaga się, przeto od polskich czynników miarodajnych natychmiastowego zawieszenia broni i zakończenia wojny⁴⁰.

Instrumentalizacja haseł pacyfistycznych ujawniła się w całej pełni po 18 października 1920 roku, kiedy w myśl układu o zawieszeniu broni działania zbrojne zostały wstrzymane, a następnie ustalano w Rydze warunki traktatu pokojowego. Prowadzona przez KPRP „wojna psychologiczno-propagandowa” była jednak wciąż kontynuowana i to wcale z nie mniejszą intensywnością. Zmienił się jedynie motyw przewodni⁴¹.

Na tym etapie były to już stale powtarzające się wezwania do demobilizacji i rozbrojenia polskich sił zbrojnych. Opinii publicznej, a w sposób szczególnie żołnierzom, wmawiano, że będzie to najlepszą gwarancją trwałości pokoju pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką. Przywołując poniżej treść odezwy sygnowanej przez Centralną Radę Delegatów Żołnierskich możemy doskonale zorientować się, jaką retoryką posługiwano się indoktrynując szeregi wojskowe. Najbardziej wymowne wydaje się już pierwsze zakończone wykrzyknikiem zdanie, które ukierunkowywało odbiór całości:

³⁸ *Dokumenty i materiały...*, t. III, s. 461. Na wskazanej stronie interesujące wskazówki bibliograficzne w przypisie 1.

³⁹ Zorganizowano je 6.10.1920 r.

⁴⁰ *Dokumenty i materiały...*, t. III, s. 461.

⁴¹ P. Olśański, *Riżskij mir. Iz bor'by sovetskogo pravitelstva za ustanowlenie mirnych otnošenij s Polšej (konec 1918 – mart 1921 g.)*, Moskwa 1969, s. 169–183.

Żądamy natychmiastowej demobilizacji towarzysze żołnierze! Wstępne warunki pokojowe i rozejm w Rydze podpisane. Generałowie, kapitaliści i obszarnicy nasi zdecydowali się wreszcie na pokój z Sowiecką Rosją i Ukrainą pod naciskiem głodu, drożyzny, epidemii, masowej dezercji żołnierskiej, braku pieniędzy, a przede wszystkim strachu przed rewolucją. Pokój ten nie jest jednak pokojem bez podboju, czyli ujarzmnienia.

W pierwszej części cytowanej odezwy warto zwrócić uwagę na zupełnie pominięcie przez jej autorów najważniejszej przyczyny zawarcia rozejmu przez stronę bolszewicką. A były nią strategiczne zwycięstwa Wojska Polskiego odniesione nad Armią Czerwoną w Bitwach Warszawskiej i Niemeńskiej. Przemilczanie tego faktu wynikało w dużej mierze z bolesnego odczuwania przez polskich komunistów fiaska „wojny rewolucyjnej” toczonej także przy ich czynnym udziale przeciwko II Rzeczypospolitej. Tych traumatycznych z ich perspektywy przeżyć ze zrozumiałych względów starano się więc nie przywoływać, tym bardziej że charakter własnego zaangażowania w tę wojnę, zwłaszcza w jej kluczowym momencie, był więcej niż kompromitujący. Selektywnemu doborowi faktów uzasadniających podjęcie w Rydze polsko-bolszewickich rokowań pokojowych towarzyszyła cyniczna ocena charakteru wypracowywanego porozumienia. Tego typu wartościowanie ujawniło się przy okazji uczynienia władzom polskim zarzutu z faktu włączania w granice własnego terytorium części białoruskiego i ukraińskiego obszaru etnicznego. Związana ze skrzętnie maskowaną lojalnością wobec bolszewików niekonsekwencja w piętnowaniu polityki aneksjonistycznej uzewnętrzniała się w tym przypadku w pominięciu milczeniem analogicznych jak polskie działań podjętych przez RSFRS tyle tylko, że w odniesieniu do wschodnich rejonów Białorusi oraz środkowej i wschodniej Ukrainy. Postawę tę określić można jako polityczną hipokryzję. O wiele więcej jej zawiera w sobie dalsza część cytowanej odezwy, gdzie podjęto kwestię demobilizacji. Odnosząc się do oporów władz cywilnych, a zwłaszcza wojskowych przed jej ogłoszeniem jeszcze przed podpisaniem i ratyfikacją traktatu pokojowego liderzy Centralnej Rady próbowali interpretować tę postawę w taki sposób, by ponownie doprowadzić do ujawnienia się rozdzźwięków pomiędzy kadrą dowódczą, a masami żołnierskimi. Tym ostatnim starano się demagogicznie wmówić, odwołując się bardziej do ich emocji niż rozumu, że choć

(...) zasadnicze warunki pokoju i rozejmu zostały podpisane, rząd, kapitaliści i generałowie nie syci zysków i podbojów ani zbójeckiej sławy wojennej, nowe awantury militarne knują. Uważają oni bowiem, że jeszcze za mało żołnierzy zginęło, mało żołnierskiej krwi popłynęło, mało kalek i chorych wojna nafabrykowała. Że tak właśnie myślą, świadczy o tym oprócz pochodu dywizji generała Żeligowskiego na Wilno, oprócz uplanowanego w Warszawie pochodu Bałachowicza na Mińsk, Petlury na Kijów, przede wszystkim to, że rząd nie chce zdemobilizować armii, bo [ma] ukryty zamiar nowe wojny rozpętać. Wojna się skończyła, my żołnierze,

myśleliśmy, że koniec naszej męki, że się wreszcie skończą cierpienia naszych starych ojców, żon i dzieci, ale okazuje się, że bankierzy, obszarnicy i oficerstwo żądne rabunków, grabieży, zysków i odznaczeń do nowych wojen się sposobią. Tymczasem dopóki dla nas nie wymyślą nowego krwawego zajęcia wojennego, chcą nas zmienić w niewolników pracujących darmo na roli pod obuchem dyscypliny wojennej dla zubożenia dziedziców i bogatych chłopów. (...) Żołnierze! Niech przez koszary i okopy pójdzie groźne hasło: nie chcemy być niewolnikami (...) żądamy natychmiastowej demobilizacji, żądamy zwolnienia nas z wojska. Żądania te powinny bezustannie rozlegać się w szeregach żołnierzy, w imię tych żądań żołnierze powinni do walki się szykować, albowiem tylko wtedy zostanie demobilizacja faktycznie przeprowadzona, gdy rząd się przekona, że dalsze przewlekanie z tą palącą sprawą doprowadzić musi do puszczenia w nich przez żołnierzy karabinów. Dosyć wojen, pokoju chcemy! (...) Niech żyje Polska Republika Rad⁴².

Tak ukierunkowane działania prowadzono z mizernym skutkiem do marca 1921 roku, czyli do momentu podpisania w Rydze traktatu pokojowego. Począwszy od wiosny 1921 roku wraz z przybyciem do kraju pierwszych repatriantów⁴³, a wśród nich ekskomunardów i włączeniem się tych ostatnich w poczynania prowadzone przez krajowe struktury KPRP w formacjach Wojska Polskiego zmieniły się priorytety i formy działalności aktywistów oddelegowanych na ten odcinek pracy partyjnej. Indoktrynacja schodzić zaczęła na drugi plan, a większą wagę zaczęto przykładac do infiltracji.

Los Czerwonych Komunardów, którzy nie zdecydowali się ani na demobilizację i pozostanie w RSFRS, ani też nie skorzystali z możliwości demobilizacji połączonej z repatriacją do kraju rozstrzygnął się w pierwszej połowie 1921 roku. Poważny wpływ na tempo i kierunek podjętych w ich sprawie decyzji miały animozje, które ujawniły się pomiędzy częścią sowieckich sfer wojskowych, a wychodzącymi organami polityczno-wojskowymi sprawującymi pieczę nad zinternacjonalizowanymi polskimi formacjami rewolucyjnymi. W pierwszej fazie konfliktu doszło do tarć pomiędzy dowództwem Przyralskiego Okręgu Wojskowego a Zarządem Formowania Jednostek Czerwonych Komunardów. To pierwsze ignorując polityczne znaczenie istnienia tych formacji sięgnęło po argument drastycznego spadku ich liczebności, aby podważyć zasadność dalszego podtrzymywania stanu swoistego wyalienowania tych oddziałów ze struktur Armii Czerwonej. Nie czekając na efekty podjętych w Moskwie starań o zmianę statusu autonomicznych jednostek Czerwonych Komunardów, dowódca okręgu zdecydowany był je sobie podporządkować. Zaczął więc od wprowadzenia zakazu komunikowania się kadry dowódczej poszczególnych oddziałów z działającym w Moskwie Zarządem Formowania⁴⁴. Realizacji dalej idących zamierzeń

⁴² *Dokumenty i materiały...*, t. III, s. 511–512.

⁴³ Mowa o tych, którzy powracali na mocy ustaleń wypracowanych w traktacie ryskim.

⁴⁴ RGASPI, f. 143, op. 1, d. 100, li. 23.

sprzeciwiła się zaalarmowana przez tenże zarząd RWRR. Próbując zażegnać zagrożający się konflikt, organ ten podjął 29 marca 1921 roku decyzję o przeniesieniu kontynuujących służbę komunardów na Kaukaz⁴⁵. Początek drugiej fazy konfliktu dały działania podjęte wspólnie przez Zarząd Formowania, jak i Biuro Polskie w Moskwie. Oba organy zgodnie oprotestowały rozkaz RWRR. Ten pierwszy równolegle skierował do Rady memoriał, w którym zaproponował dwa alternatywne rozwiązania problemu polskich komunardów. Pierwsza propozycja sugerowała likwidację jednostek, w których oni służyli i wcielenie pochodzących z nich żołnierzy i oficerów do regularnych formacji Armii Czerwonej. Drugie z przedstawionych rozwiązań zakładało scalenie istniejących niepełnotatowych jednostek Czerwonych Komunardów w jedną mniejszą, ale pełnotatową wzmocnioną kadrowo polskimi poborowymi zasilającymi dotąd szeregi „krasnoarmiejców”. Względnie skierowanie tego materiału ludzkiego do 1 Dywizji Wojsk Ochrony Pogranicza⁴⁶. Postulowano przy tym zorganizowanie dla polskich żołnierzy kursów wojskowych, dzięki którym poza technicznym przygotowaniem kandydatów na dowódców wychodźcze czynniki polityczne zyskać mogły „możliwość lepszego poznania ludzi i prowadzenia w przyszłości bardziej racjonalnej gospodarki kadrowej”. Jak wskazywano wybór tej opcji wymagał ustanowienia formalnoprawnych gwarancji niezależności polskich komunardów od władz wojskowych i partyjnych w miejscu ich stacjonowania⁴⁷. W reakcji na te obiekcje RWRR zmieniła decyzję z 29 marca i rozkazem z 8 czerwca 1921 roku nakazała rozformowanie Rezerwowego Pułku Strzelców, Rezerwowego Pułku Kawalerii, Dywizjonu Artylerii Lekkiej, Batalionu Inżynierskiego i tak zwanego 1 Wzorowego Batalionu. Rozwiązano też Zarząd Formowania⁴⁸. Działania likwidacyjne przeprowadzono w lipcu i sierpniu. Kadry komunardów zostały rozproszone po regularnych jednostkach Armii Czerwonej na przestrzeni pomiędzy Mińskiem a Samarkandą⁴⁹. Nielicznych skierowano na Kursy Dowódców Czerwonych Komunardów⁵⁰, a więc do instytucji, która pozostała jedy-

⁴⁵ Chodziło o rejon Anapy. Personalnie decyzję w tej sprawie podjął S. Kamieniew – RGVA, f. 18, op. 2, d. 4, li. 3–4.

⁴⁶ Chodzi o formację utworzoną na bazie resztek 52 Dywizji Strzelców.

⁴⁷ RGASPI, f. 143, op. 1, d. 100, li. 18 i 22.

⁴⁸ Decyzję z czerwca 1921 roku dotyczącą przyszłości polskich formacji rewolucyjnych poprzedziły kilka miesięcy wcześniej zapoczątkowane działania centralnych władz partyjno-rządowych Kraju Rad porządkujące polskie wychodźcze struktury polityczne. Proces ten otworzyło postanowienie RKL z 24.08.1920 roku o rozwiązaniu Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego. Po drodze demontażowi poddano Komisariat Polski i Biuro Polskie, by finalnie w drugiej połowie 1922 roku podjąć działania likwidacyjne ostatniego instytucjonalnego polskiego reliktu na gruncie sowieckim, jakim była Sekcja Polska Komisariatu Ludowego do spraw Narodowości.

⁴⁹ RGVA, f. 4497, op. 1, d. 11, li. 200, 215–216.

⁵⁰ Instytucja ta weszła na długie lata do sowieckiego systemu szkolnictwa wojskowego.

nym reliktem po czasach funkcjonowania na gruncie sowieckim polskich formacji rewolucyjnych⁵¹.

W tak kształtującej się sytuacji aktywności radykalnej lewicy działający w kraju, a zwłaszcza ci pozostający wciąż na gruncie wychodźczym, zmuszeni zostali zmienić dotychczasowe metody prowadzonej przez siebie walki. Przesunięto pole konfrontacji z płaszczyzny propagandowej i militarnej do sfery dywersyjnej⁵² i wywiadowczej⁵³. Rozszerzeniu uległ też pośredni cel tych poczynań. Odtąd, obok wcześniej już realizowanej dezintegracji struktur wojskowo-politycznych, zainicjowano podobne procesy w odniesieniu do szerszego spektrum instytucjonalno-społecznego. Jednakowoż zarówno w fazie pierwotnej, czyli przed marcem 1921 roku, jak i w późniejszym okresie cel strategiczny nie uległ bynajmniej zmianie. Niezmiennie chodziło o „usunięcie polskiej przeszkody” w realizacji internacjonalistycznych projektów rewolucjonistów działających na gruncie rosyjskim.

⁵¹ Do końca 1922 roku Polacy dominowali w gronie słuchaczy tej szkoły wojskowej.

⁵² Działania tego typu prowadzono z dużym nasileniem aż do 1926 roku. Jeszcze w tym roku patrol KOP pojmały 10254 osób na odcinku sowieckim, 864 – na litewskim i 76 – na łotewskim. W następnych latach, aż do wybuchu wojny, liczba zatrzymanych na całej granicy wschodniej wynosiła już od 1500 do 3000 rocznie. W zaistniałej sytuacji działania partyzanckie ustały. Doceniając wysiłek KOP w opanowaniu sytuacji na pograniczu wschodnim należy podkreślić, iż głównym powodem wygaśnięcia zbrojnej dywersji na Kresach była zmiana polityki zagranicznej Związku Sowieckiego, wynikająca z odsunięcia od wpływu na nią L. Trockiego i grupy jego zwolenników. Istotą programu tej frakcji partii bolszewickiej było dążenie do jak najszybszego wywołania rewolucji światowej. Dywersja zbrojna na polskich Kresach Wschodnich jak i równoległe próby wzniecenia komunistycznych rebelii w Estonii, Bułgarii i Niemczech wpisywały się w ciąg działań mających na celu urzeczywistnienie tych planów. Wzmocnienie, a w dalszej perspektywie uzyskanie dominującej pozycji przez J. Stalina i jego stronników w „aparacie partyjno-rządowym” doprowadziło do zmiany taktyki stosowanej w procesie „eksportu rewolucji”. Dla centralnych i terenowych organów władz II RP stanowiło to nowe poważne wyzwanie. O tym, w jaki sposób sobie z nim radziły na odcinku białoruskim wyczerpującej wiedzy dostarczają: W. Śleszyński, *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*, Białystok 2005, passim; E. Mironowicz, *Antypolska konspiracja białoruska w latach 1919–1925*, [w:] *Europa nieprowin-cjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej)*, (red.) K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 877–884.

⁵³ P. Kołakowski, *Z działalności sowieckiego wywiadu wojskowego przeciwko II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 4, s. 21–37; W. Gogol, W. Andrianow, *Bomba dla Stalina. Wnieszająca rozwiadka Rosji w operacjach strategicznego masztaba*, Moskwa 1993, s. 23n.

The process of evolution of the KPRP military policy during the Riga negotiations (October 1920 – March 1921)

After the defeat in the war against Poland, the Bolshevik leaders withdrew their support for the previous military policy of the Communist Workers Party of Poland (KPRP). Soldiers of Polish origin, who in 1920 had been delegated to the I Polish Red Army, were retransferred to the Red Army units, where they had formerly performed military service. After the ratification of the Riga Treaty of 16 April 1921, Polish communists had to limit their activities to psychological warfare and propaganda against their political adversaries at home and intelligence infiltration of the Polish Army structures.

Key words: Polish communists, Polish-Soviet relations, Riga Treaty of 1921, Polish-Russian war of 1920, Polish revolutionary formations in Russia

Bibliografia

Źródła archiwalne

Rosyjskij Gosudarstvennyj Archiv Social'no-Politicheskoj Istorii:

fond 76, op. 1, d. 1310.

fond 143, op. 1, d. 100.

Rosyjskij Gosudarstvennyj Voennyj Archiv:

fond 18, op. 2, d. 4.

fond 18, op. 2, d. 13.

fond 18, op. 2, d. 14.

fond 4497, op. 1, d. 11.

Źródła drukowane

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, (red.) N. Gąsiorowska, t. III: kwiecień 1920–marzec 1921, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1964.

Dzierżyńska Z., *Lata wielkich bojów*, Warszawa 1969.

Żbikowski S., *Zarys historii Zachodniej Dywizji Strzelców*, „Z Pola Walki” 1960, nr 2, s. 85–115.

Opracowania

Gogol W., Andrianow W., *Bomba dla Stalina. Wnieszczajna razwiedka Rossiji w opieraniach strategicznego massztaba*, Moskwa 1993.

Karpus Z., *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918–1924. Z dziejów militarno-politycznych wojny polsko-radzieckiej*, Toruń 1999.

- Kołodkowski P., *Z działalności sowieckiego wywiadu wojskowego przeciwko II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 4, s. 21–37.
- Księga Polaków uczestników rewolucji październikowej 1917–1920. Biografie*, (red.) A. Kochański, Warszawa 1967.
- Kumaniecki J., *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921–1923*, Warszawa 1971.
- Miodowski A., *Polityka wojskowa radykalnej lewicy polskiej 1917–1921*, Białystok 2011.
- Mironowicz E., *Antypolska konspiracja białoruska w latach 1919–1925*, [w:] *Europa nieprovincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej)*, (red.) K. Jasiewicz, Warszawa 1999.
- Najdus W., *Lewica polska w Kraju Rad 1918–1920*, Warszawa 1971.
- Ołšanskij P., *Rižskij mir. Iz bor’by sovetskogo pravitelstva za ustanovlenie mirnych otnošenij s Polšej (konec 1918 – mart 1921 g.)*, Moskva 1969.
- Pawłowski I., *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964.
- Śleszyński W., *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*, Białystok 2005.
- Zatorski A., *Dzieje Pułku Białgorodzkiego*, Warszawa 1960.
- Žarov L., *Internacjonalisty v bojach za vlast’ sovietov. Trudiaščijesia zarubiežnych stran – učastniki bor’by za vlast’ Sovietov*, Moskva 1967.

Mariusz Puchacz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.11

Spółeczność japońska w Stanach Zjednoczonych w latach 1930–1941. Zarys problemu

Stany Zjednoczone drugiej połowy XIX wieku były miejscem, w którym miliony imigrantów chciały rozpocząć nowe, lepsze życie. Nie wszyscy byli jednak mile widziani. W kraju, w którym 90% mieszkańców było imigrantami z Europy lub ich potomkami, nie było miejsca dla imigrantów z Azji. Jako pierwsi przekonali się o tym Chińczycy. Ustawa z 1882 roku zakazywała im imigracji do USA na 10 lat¹. W następnych latach rasowe uprzedzenia skierowane zostały w stronę Japończyków, którzy przybywali do kraju w większej liczbie od 1885 roku. Imigrację z Japonii także próbowano ograniczyć. Służyć temu miał m.in. Gentlemen's Agreement of 1907–1908, nieformalne porozumienie pomiędzy rządami USA i Japonii. Zgodnie z nim USA miały nie nakładać oficjalnych ograniczeń na imigrację z Japonii, której rząd w zamian zobowiązał się nie wydawać paszportów obywatelom, którzy chcieli wyjechać do pracy w USA². Porozumienie było jednym z pierwszych dyskryminacyjnych rozwiązań, które w następnych latach utrwaliły status Japończyków jako imigrantów drugiej kategorii.

Zdecydowana większość imigrantów z Japonii przybyła do Stanów Zjednoczonych przed uchwaleniem przez Kongres Immigration Act of 1924, który zakazywał przyjmowania do kraju imigrantów z Azji. Japończycy zamieszkiwali Hawaje, posiadające wówczas status terytorium oraz kontynentalną część państwa. Według przeprowadzonego w 1930 roku spisu powszechnego, państwo zamieszkiwało 279 tys. Japończyków. Większość z nich, 140 tys., zamieszkiwała Hawaje, pozostali byli skoncentrowani głównie na Zachodnim Wybrzeżu (120 tys.), a w szczególności w Kalifornii (97 tys.). Z oczywistych po-

¹ Chinese Exclusion Act of 1882; na mocy ustawy z 1892 roku (Geary Act), zakaz został przedłużony na następne dziesięć lat. Kolejna ustawa z 1902 roku uczyniła go stałym. Szerzej w: R. Daniels, *Asian America: Chinese and Japanese in the United States since 1850*, Seattle 1988.

² Zob. Y. Ichioka, *The Issei: The World of the First Generation Japanese Immigrants 1885–1924*, New York 1988, s. 71–72.

wodów niewielu Japończyków zamieszkiwało inne regiony państwa³. Spis powszechny z 1940 roku wykazał spadek liczby Japończyków w kontynentalnej części USA do 127 tys. Wynikał on z wyjazdu części imigrantów, którzy przybyli jedynie na określony czas w celach zarobkowych i wymierania najstarszej generacji⁴. Na Hawajach liczba Japończyków wzrosła w ciągu dekady do 157 tys. Stany Zjednoczone zamieszkiwało zatem łącznie 285 tys. Japończyków⁵.

Społeczeństwo japońskie w Stanach Zjednoczonych (Nikkei) składało się z trzech generacji: Issei, Nisei i Sansei (ta ostatnia jednak, ze względu na swoją niewielką liczebność, nie miała wówczas większego znaczenia). Issei to najstarsza generacja, składająca się z imigrantów. Przybywali oni do USA przede wszystkim w celach zarobkowych, mimo licznych trudności związanych z asymilacją i wrogim nastawieniem części amerykańskiego społeczeństwa, często decydowali się pozostać na stałe. Pomimo długoletniej nierzadko obecności poza Japonią, wielu z nich bardzo mocno się z nią identyfikowało. Ich uczucie do kraju pochodzenia było żywe, a Issei odczuwali dumę z jego osiągnięć i znaczącej pozycji w polityce międzynarodowej. Stosunek do kraju zamieszkania był różny, często pełen rezerwy czy wprost niechęci. Przyjmowanie takiej postawy ułatwiali sami Amerykanie i władza państwowa, nie tylko ograniczając napływ imigrantów z Japonii. Issei, tak jak wszyscy imigranci z Azji, nie mogli zostać obywatelami USA. Zgodnie z ówczesnym prawem amerykańskim mógł nim zostać biały, czarnoskóry (od 1868) i Indianin (od 1924), natomiast Azjaci zaliczani byli do kategorii *alien ineligible for citizenship*. Konsekwencją takiego postrzegania Azjatów, było ustanowienie na mocy wspomnianej ustawy imigracyjnej, całkowitego zakazu ich imigracji do Stanów Zjednoczonych⁶.

Issei byli dyskryminowani także na inne sposoby. Jednym z najbardziej dotkliwych było wprowadzanie przez poszczególne stany ustaw zakazujących lub ograniczających im prawo do posiadania ziemi. Pierwszym z nich była Kalifornia, której legislatura zdecydowaną większością głosów (35 do 2 w Senacie i 72 do 3 w izbie niższej) uchwaliła w 1913 roku Alien Land Law, zakazującą

³ <http://www.censusrecords.com/search?censusyear=1930&race=japanese>, [dostęp 23.01.2015].

⁴ W trakcie dekady liczba Japończyków najstarszego pokolenia, Issei, zmniejszyła się o ponad 23 tys. B. Hosokawa, *Nisei: The Quiet Americans*, New York 1969, s. 151.

⁵ Na kontynencie Japończycy stanowili bardzo mały odsetek mieszkańców, natomiast na Hawajach byli największą grupą etniczną. W 1930 roku stanowili 42,7% mieszkańców terytorium, dziesięć lat później 37,9%. E. C. Nordyke, Y. S. Matsumoto, *The Japanese in Hawaii: a historical and demographic perspective*, "The Hawaiian Journal of History" 1977, t. 11, s. 165, evols.library.manoa.hawaii.edu, [dostęp 24.01.2015].

⁶ Na temat braku prawa do naturalizacji i Immigration Act of 1924 zob. R. Daniels, *The Politics of Prejudice: The Anti-Japanese Movement in California and the Struggle for Japanese Exclusion*, Berkeley-Los Angeles-London 1977, s. 92-105; Y. Ichioka, op. cit., s. 210-226, 244-254.

Azjatom kupowania ziemi i wydzierżawiania jej na dłużej niż trzy lata⁷. Następnie podobną ustawę wprowadziły inne stany: Arizona (1917), Waszyngton (1921), Luizjana (1921), Nowy Meksyk (1922), Idaho (1923), Montana (1923), Oregon (1923) i Kansas (1925)⁸. Te działania w połączeniu z innymi czynnikami, takimi jak różnice rasowe czy bariera językowa powodowały, że Issei tak do końca nigdy nie zintegrowali się ze społeczeństwem amerykańskim, przynajmniej na kontynencie.

Odmienne wyglądała sytuacja na Hawajach, mocno zróżnicowanych etnicznie. Oprócz Japończyków mieszkali tam m.in. Hawajczycy, Amerykanie z kontynentu, Chińczycy, Filipińczycy, Portugalczycy, Koreańczycy, Portorykanie i Hiszpanie. Dominujący politycznie i ekonomicznie biali zachowywali dystans wobec pozostałych mieszkańców, co ułatwiło ich integrację⁹. Ponadto pomiędzy sporą częścią Japończyków i innymi mieszkańcami istniała ograniczona wspólnota interesów. W ogromnej większości byli oni imigrantami przybyłymi do pracy na plantacjach trzciny cukrowej, należących do największych korporacji nazywanych Wielką Piątką¹⁰. Zdarzały się więc sytuacje, gdy przeciwko warunkom pracy strajkowali równolegle robotnicy różnych narodowości, np. w 1920 roku zastrajkowali Japończycy i Filipińczycy¹¹.

W sytuacji odmiennej od Issei znajdowały się ich dzieci, Nisei. Wskutek urodzenia w Stanach Zjednoczonych byli obywatelami tego państwa, a wychowanie i edukacja w amerykańskich szkołach likwidowały większość przeszkód w asymilacji. Japonia była dla nich krajem przodków i przez to była im bliska, Ameryka była miejscem ich narodzin. Ta sytuacja prowadziła do swoistego zawieszenia Nisei pomiędzy tymi dwoma państwami, pomiędzy tożsamością japońską a amerykańską, czyli tzw. Nisei problem (jap. *Dai-Nisei mondai*). Zewnętrzna oznaką

⁷ R. Daniels, op. cit., s. 62–63. Prawo to, choć dotyczyło wszystkich *alien ineligible for citizenship*, wymierzone było przede wszystkim w Japończyków.

⁸ W. Ng, *Japanese American Internment during World War II*, Westport–London 2002, s. 9.

⁹ Zamieszkiwanie Hawajów przez osoby wielu narodowości i dominująca rola języka angielskiego używanego przez białych doprowadziła do wytworzenia Hawaiian Pidgin, języka angielskiego pełnego zapożyczeń z kilkunastu języków używanych na Hawajach; zob. J. E. Reinecke, „*Pidgin English*” in *Hawaii: A Local Study in the Sociology of Language*, „*American Journal of Sociology*”, t. 43, nr 5 (March 1938), tekst przedrukowany w: D. Ogawa, *Kodomo no tame ni – For the Sake of the Children: The Japanese American Experience in Hawaii*, Honolulu 1978, s. 209–217.

¹⁰ Wielką Piątkę tworzyły: Alexander & Baldwin, American Factors, Castle & Cook, C. Brewer & Co., Theo H. Davies & Co. Wymienione korporacje wywierały znaczny wpływ na sytuację polityczno-ekonomiczną Hawajów jak i samych Japończyków; zob. N. J. Kent, *Hawaii: Islands under the Influence*, Honolulu 1993, s. 69–91.

¹¹ R. A. Wilson, W. K. Hosokawa, *East to America: A History of the Japanese in the United States*, New York 1982, s. 151. Szerzej na temat strajku w 1920 i jego konsekwencji: M. U. Duus, *The Japanese Conspiracy: The Oahu Sugar Strike of 1920*, Berkeley–Los Angeles 1999.

tego rozdarcia była kwestia posiadania podwójnego obywatelstwa. Brak dokładnych danych obrazujących skalę zjawiska, z pewnością jednak odsetek Nisei posiadających obywatelstwo japońskie był zróżnicowany pod względem miejsca zamieszkania. Według szacunków rządu japońskiego w 1930 roku posiadało je 47% Nisei zamieszkałych w Kalifornii¹². Na Hawajach odsetek był znacznie wyższy, większość Nisei posiadała japońskie obywatelstwo, w 1940 roku 73 ze 119 tys. (ponad 60%)¹³. Odsetek ten z czasem zapewne zmniejszyłby się, o czym świadczy spadek liczby dzieci rejestrowanych w placówkach dyplomatycznych Japonii, co zgodnie z obowiązującym od 1924 roku prawem było konieczne dla uzyskania przez nie obywatelstwa. Na Hawajach w latach 1924–1933 zarejestrowano 40% narodzonych Nisei, w 1939 roku jedynie 25%¹⁴. Równocześnie pewna liczba Nisei rezygnowała z posiadania obywatelstwa japońskiego, co miało być m.in. symbolicznym aktem zerwania z Japonią i stania się stuprocentowym Amerykaninem (akcję zrzekania się obywatelstwa japońskiego często wspierali także Issei)¹⁵.

Drugą oznaką rozdarcia Nisei pomiędzy Japonię i Stany Zjednoczone była kwestia używanego języka. Issei, w większości słabo znający język angielski, uważali, że ich dzieci powinny władać tym językiem, w takim stopniu jak Amerykanie. Doskonala znajomość języka miała umożliwić stanie się pełnoprawnymi członkami społeczeństwa. Zarazem, za konieczne najstarsza generacja uważała posiadanie znajomości języka japońskiego, potrzebnego do poznania i zachowania dziedzictwa narodowego i tożsamości. Dodatkowo brano pod uwagę nieokreśloną w czasie możliwość lub nawet konieczność powrotu do Japonii. W konsekwencji Nisei chodzili do dwóch szkół, w których uczyli się dwóch języków. Tak jak ich rówieśnicy, uczęszczali do szkoły, w której porozumiewano i uczono się wyłącznie języka angielskiego. Po południu natomiast większość z nich uczyła się języka japońskiego w szkole prywatnej. Rezultatem było powstanie trudności komunikacyjnych pomiędzy obu generacjami¹⁶. Pomimo niskiej efektywności nauczania języka japońskiego i działań administracji stanowej, mających na celu

¹² Ch. M. Lyon, *Dual citizenship*, http://encyclopedia.densho.org/Dual_citizenship/, [dostęp 23.02.2015].

¹³ J. J. Stephan, *Hawaii Under the Rising Sun: Japan's Plans for Conquest after Pearl Harbor*, Honolulu 2002, s. 23.

¹⁴ Ibidem, s. 24, E. H. Tamura, *Americanization, Acculturation and Ethnic Identity: The Nisei Generation in Hawaii*, Urbana-Chicago 1994, s. 86.

¹⁵ Ibidem, s. 84 i n.

¹⁶ Zob. B. Hosokawa, op. cit., s. 158 i n., E. H. Tamura, op. cit., s. 156–157. Dla części Nisei, nauka języka japońskiego była niechcianym doświadczeniem, narzuconym przez rodzinę, zob. wywiady: George Yoshida, wywiad przeprowadzili A. Ito, J. Pai, 18 lutego 2002; Hiro Nishimura, wywiad przeprowadził T. Ikeda, 28 kwietnia 2009; wywiady w: Densho Visual History Collection, Densho, archive.densho.org.

ograniczenie zasięgu jego nauczania, większość Nisei była nim objęta. Na Hawajach, zasięg był szerszy, na początku lat trzydziestych 87% tamtejszych Nisei uczęszczało do japońskich szkół językowych¹⁷. Obawy Amerykanów, dotyczące ich wpływu na Nisei były częściowo uzasadnione. Niektóre japońskie szkoły, oprócz wpajania uczniom takich zasad jak pracowitość i szacunek dla ładu społecznego, uczyły także japońskiego nacjonalizmu¹⁸.

Podwójne szkolnictwo powodowało także inne problemy. Szkoła amerykańska wszczepiała uczniom wartości często diametralnie różne od przekazywanych Nisei w domu czy szkole japońskiej, co pogłębiało rozdźwięk pomiędzy pokoleniami. Tak o tej sytuacji pisał przedstawiciel drugiej generacji, Bill Hosokawa:

w szkole Nisei byli uczeni zadawania pytań i kwestionowania, zachęceni do podejmowania własnych decyzji, bycia agresywnymi, potwierdzania własnej indywidualności [...] rodzice, którzy w domu uczyli oddawania czci, szacunku i posłuszeństwa, jednocześnie wzywali Nisei do oddawania czci, szacunku i posłuszeństwa nauczycielom, którzy automatycznie i nieumyślnie indoktrynowali młodzież sprzeczną filozofią¹⁹.

Znaczenie szkoły w procesie amerykańskiej było nie do przecenienia, co przyznawali sami Nisei. Florence Akiyama, w mowie na zakończenie szkoły średniej stwierdziła: „nauka w szkole średniej oznacza chłonięcie amerykańskiego ducha. Mam tu na myśli nie tylko nastawienie wobec Ameryki, ale także zwyczaje i wrodzoną zdolność do mówienia i myślenia w języku angielskim”²⁰.

Według Issei, znajomość języka angielskiego nie była wystarczająca do osiągnięcia ugruntowanej pozycji społecznej. Bardzo duży nacisk kładziono na uzyskiwanie jak najlepszych wyników w nauce i jak najlepszego wykształcenia. Jak tłumaczył Issei z Hawajów, edukacja miała być przepustką do lepszego życia: „niektórzy z nas są biedni, ale wysyłamy nasze dzieci do szkół – szkół średnich a nawet wyższych, ponieważ nie chcemy dla nich takiego życia jak nasze”²¹. Szanse, jakie stwarzała edukacja i amerykańskie szkolnictwo były doceniane także przez Nisei. W rezultacie poświęcali oni na edukację wiele czasu i wysiłku. W Kalifornii, dla Nisei w wieku co najmniej 25 lat, mediana czasu trwania

¹⁷ E. H. Tamura, op. cit., s. 146. Szerzej o japońskich szkołach językowych s. 146–161; E. Azuma, *Race, History and Transnationalism in Japanese America*, New York 2005, s. 122 i n.

¹⁸ Zob. np. wspomnienia: D. K. Inouye with L. Elliot, *Journey to Washington*, Englewood Cliffs 1967, s. 36–37.

¹⁹ B. Hosokawa, op. cit., s. 172.

²⁰ F. Akiyama, *What High School Means to a Japanese Girl*, [w:] *Nisei Voices: Japanese American Students of the 1930s – Then & Now*, (red.) J. Hirohata, P. T. Hirohata, San Jose 2004, s. 107.

²¹ Cyt. za E. H. Tamura, op. cit., s. 97.

kształcenia wynosiła 12,2 lat, a więc była wyższa niż w przypadku Kalifornijczyków w analogicznym przedziale wiekowym (9,9 lat) i Amerykanów w skali kraju (8,6 lat)²². Uczyli się w dodatku z sukcesami. Jak wspominał Ben Uyeno, w trzech szkołach średnich w Seattle w latach trzydziestych, pierwszą dziesiątkę najlepszych uczniów tworzyli Japończycy²³.

Specyficzną częścią społeczności japońskiej byli Kibei: Nisei, a więc urodzeni w Stanach Zjednoczonych, ale przebywający przez część swojego życia w Japonii. Powodów wyjazdu do kraju rodziców było kilka. Podstawowym było uzyskanie odpowiedniego, japońskiego wychowania i edukacji. Innymi były trudności finansowe lub śmierć matki. Czasami wyjeżdżano już po szkole średniej, by uzyskać wyższe wykształcenie. Grupa ta liczyła ok. 10–20 tys. osób. Pobyt w Japonii powodował, że wielu Kibei czuło się bardziej związanych z nią niż ze Stanami Zjednoczonymi, a z powodu słabej znajomości języka angielskiego silniejsze więzi łączyły ich z Issei niż Nisei. Ponadto, doświadczenie życiowe Kibei było najbliższe Yobiyose, czyli Issei urodzonym w Japonii, ale wychowanym w USA²⁴.

Społeczeństwo japońskie w Stanach Zjednoczonych było podzielone również pod względem wyznaniowym. Na Terytorium Hawajów, gdzie Japończycy stanowili dużą część mieszkańców, łatwiej było zachować spójność kulturową i tradycję, w tym także religię. Pomimo wielu zastrzeżeń wysuwanych przez Amerykanów, według których bycie Amerykaninem jest równoznaczne z byciem chrześcijaninem, dominującą religią wśród Japończyków pozostał buddyzm. W 1937 roku wspólnoty buddyjskie miały blisko 40 tys. zarejestrowanych członków, w 1941 roku liczba ta zwiększyła się do ok. 50 tys., czyli 35% całej tamtejszej społeczności japońskiej. W rzeczywistości odsetek buddystów był wyższy, gdyż nie wszyscy wyznawcy byli zarejestrowani. Konwersje na chrześcijaństwo nie były liczne, w 1937 roku zaledwie ok. 2,5 tys. Japończyków należało do Kościołów protestanckich, a katolików było jeszcze mniej²⁵.

W kontynentalnej części USA większość społeczeństwa japońskiego także wyznawała buddyzm, choć były takie miejsca jak Seattle, gdzie w latach trzydziestych XX wieku dominowało chrześcijaństwo. Odsetek chrześcijan był znacznie wyższy niż na Hawajach. Brakuje dokładnych danych liczbowych, jednak z pew-

²² *Personal Justice Denied: Report of the Commission on Wartime Relocation and Internment of Civilians*, Commission on Wartime Relocation and Internment of Civilians, Seattle 1997 (I wydanie 1982), s. 43–44.

²³ Ben Uyeno, wywiad przeprowadził D. Goto, 1 czerwca 1998, *Densho Visual History Collection*, Densho.

²⁴ R. A. Wilson, W. K. Hosokawa, op. cit., s. 166–167; M. Jin, *Beyond Two Homelands: Migration and Transnationalism of Japanese Americans in the Pacific, 1930–1955*, s. 3–4, 100, praca doktorska, Santa Cruz, University of California 2013, nieopublikowana, escholarship.org, [dostęp 20.02.2015]. Praca Jina jest pierwszą monografią szeroko opisującą doświadczenia Kibei.

²⁵ E. H. Tamura, op. cit., s. 203–210.

nością wśród chrześcijan przeważali Nisei. Część konwersji z buddyzmu wynikała z potrzeby akceptacji społecznej, jednak wśród chrześcijan Issei byli też i ci, którzy zostali nimi jeszcze w kraju pochodzenia²⁶.

Posługując się przykładem Kalifornii, można wysunąć wniosek, że Japończycy przed II wojną światową nie odbiegali znacząco zamożnością od społeczności amerykańskiej. W 1940 roku mediana dochodu Japończyków wynosiła 622 dolary. Było to wprawdzie mniej niż mediana stanu, która wynosiła 852 dolary, ale niemal dokładnie tyle samo ile wynosiła krajowa, czyli 627 dolarów. Społeczność japońską cechowało natomiast bardzo niskie bezrobocie. W 1940 roku zatrudnionych było 96,7% Japończyków zdolnych do pracy; był to odsetek znacznie wyższy od stanowego, wynoszącego 85,6%. Tak wysoki stopień zatrudnienia wynikał w dużej mierze z kultury japońskiej, kładącej nacisk na pracowitość. Japończykom udawało się osiągać dobre wyniki finansowe, pomimo kłopotów w rolnictwie, wciąż będącym dla nich podstawowym miejscem zatrudnienia. Zmniejszanie areału uprawianej ziemi i spadek cen w okresie wielkiego kryzysu spowodowały, że wartość produkcji roślinnej wyniosła w 1941 roku 32 mln dolarów, a więc znacznie mniej niż np. podczas I wojny światowej (55 mln dolarów). Japońska produkcja rolna, o czym świadczą statystyki wciąż była istotną częścią produkcji rolnej stanu²⁷. Poza rolnictwem w większej liczbie Japończycy pracowali głównie w rybołówstwie, ogrodnictwie, jako pomoc domowa i prowadząc własne sklepy czy punkty usługowe. Wzrastała także liczba Nisei pracujących na stanowiskach wymagających wyższych kwalifikacji i w administracji, choć w wyniku nierządkiej dyskryminacji przy zatrudnianiu, możliwości znalezienia dobrej pracy były ograniczone²⁸. Pod tym względem lepiej przedstawiała się sytuacja na Hawajach. Pomimo że Japończycy w dalszym ciągu stanowili tam znaczną część robotników pracujących na plantacjach, byli zatrudnieni w większej liczbie także w wielu innych branżach, również jako pracownicy umysłowi²⁹.

W latach trzydziestych XX wieku bardzo duża część Nisei osiągała pełnoletność, a zarazem pełne prawa wyborcze. Zamierzali oni je wykorzystać do wywarcia wpływu na władze lokalne i federalne, w celu zademonstrowania swojego

²⁶ B. Hosokawa, op. cit., s. 126–132; zob. także: D. K. Yoo, *Growing up Nisei: Race, Generation, and Culture among Japanese American of California, 1924–1949*, Urbana 2000, s. 38–67.

²⁷ *Personal...*, s. 43–44; W 1939 roku w północnej Kalifornii Japończycy wyprodukowali m.in. 97% jagód, 82% cebuli i 59% selera. W tym samym roku w południowej Kalifornii m.in. 96% kalafiora i 83% pomidorów; E. Azuma, op. cit., s. 113–114. Podczas kryzysu gospodarczego ucierpieli rolnicy różnego pochodzenia narodowego, np. Meksykanie, a zyski z produkcji rolnej w Kalifornii spadły z 750 milionów w 1929 roku do 327 milionów dolarów w 1932 roku, V. Matsumoto, *Farming a Home Place: Japanese American Community in California, 1919–1982*, Ithaca 1993, s. 58.

²⁸ *Personal*, s. 43–44, B. Hosokawa, op. cit., s. 166–167.

²⁹ E. H. Tamura, op. cit., s. 216 i n.

zaangażowania obywatelskiego i obrony własnych interesów. Pomóc w tym miały organizacje, wśród których czołowe miejsce zajmowała utworzona w 1929 roku Japanese American Citizens League (JACL). Powstała ona, opierając się na trzech istniejących wcześniej: American Loyalty League z Fresno, Progressive Citizens League z Seattle i New American Citizen League z siedzibą w San Francisco³⁰. Przez całą dekadę rozbudowywała swoje struktury, starając się swoim oddziaływaniem objąć jak największe kręgi japońskiego społeczeństwa. Jednocześnie aktywnie włączyła się w kampanię na rzecz uchwalenia poprawki do Cable Act of 1922 (Married Women's Independent Nationality Act) i udzielała wsparcia kampanii na rzecz przyznania obywatelstwa weteranom I wojny światowej z generacji Issei.

Zgodnie z ustawą kobiety, które wyszły za mąż za cudzoziemców traciły obywatelstwo amerykańskie. Mogły je odzyskać przez naturalizację, w przypadku zakończenia trwania małżeństwa (rozwód, anulowanie lub śmierć). Taka możliwość była zamknięta dla Japonek, z racji przynależności do narodu pozbawionego prawa do naturalizacji. Przeciwno dyskryminacji agitowała JACL (dalej także: Liga), wysyłając nawet delegata do Waszyngtonu – młodą działaczkę Suma Sugi. Dyskusja wokół ustawy zakończyła się po myśli Ligi, uchwaleniem poprawki, zgodnie z którą kobiety nie traciły obywatelstwa z powodu małżeństwa. Mimo aktywności JACL i Sugi, która spotkała się z senatorem Johnem Cable, ich wkład w przyjęcie poprawki przez Kongres i podpisanie przez Prezydenta Herberta Hoovera 3 marca 1931 roku był raczej nieduży. Znacznie większe znaczenie miały wystąpienia organizacji kobiecych, takich jak League of Women Voters czy Young Women's Christian Association, które protestowały przeciwko dyskryminacji kobiet, w tym przypadku szczęśliwie dla bezpośrednio zainteresowanych połączonej z dyskryminacją rasową³¹.

Japanese American Citizens League miała swój udział także w uchwaleniu przez Kongres ustawy Nya-Lea, podpisanej przez Prezydenta Franklina D. Roosevelta 25 czerwca 1935 roku. Dzięki tej ustawie weterani I wojny światowej pochodzący z narodów niekwalifikujących się do obywatelstwa mogli je uzyskać. Sprawa obywatelstwa dla weteranów jest ściśle powiązana z osobą Tocutaro Slocuma. Urodzony w Japonii, ale wychowany w Stanach Zjednoczonych, ochotnik z czasów wielkiej wojny, rozpoczął walkę o uzyskanie obywatelstwa tuż po jej zakończeniu w grudniu 1918 roku. Poparcie Slocuma przez Ligę, miało wskutek ograniczonych możliwości finansowych wartość przede wszystkim moralną. Sama Liga, zdaje się, nie odegrała w tej kampanii decydującej roli. O jej sukcesie zadecydowało powszechne poparcie udzielone m.in. przez American Legion,

³⁰ Na temat Ligi: B. Hosokawa, *JACL: in Quest of Justice. The History of the Japanese American Citizens League*, New York 1982.

³¹ *Ibidem*, s. 42–44, 48–51.

Veterans of Foreign Wars i California Joint Immigration Committee. Niemniej ustawa została słusznie uznana przez JAACL za sukces i krok na drodze do uzyskania prawa do naturalizacji³².

Omawiana dekada była czasem sukcesów Nisei także na innym polu. W 1930 roku po raz pierwszy skutecznie wystartowali w wyborach. Demokrata Andy Yamashiro i republikanin Takasu Oka zostali wówczas członkami Izby Reprezentantów Terytorium Hawajów. W 1936 roku we władzach ustawodawczych Terytorium znajdowało się już 9 polityków japońskiego pochodzenia³³. Powodów do radości dostarczyły hawajskim Nisei ostatnie przed wybuchem wojny wybory. W 1940 roku, po burzliwej kampanii, podczas której jednym z głównych tematów było podwójne obywatelstwo, po raz pierwszy senatorem został Japończyk, były policjant Sanji Abe³⁴. W tym samym roku Japończycy stanowili na Hawajach 14,3% wszystkich wybieranych urzędników i 2,9% pochodzących z nominacji³⁵. Pomimo prób, Nisei nie udało się osiągnąć żadnego sukcesu wyborczego na kontynencie, ponieważ ich potencjał wyborczy był tam znacznie niższy. Było to w dużym stopniu odzwierciedleniem sytuacji demograficznej. Na Hawajach, udział Japończyków w grupie osób uprawnionych do głosowania był znacznie wyższy i wynosił 13% w 1930 i aż 31% w 1940 roku³⁶.

Działalność Nisei powodowała sprzeciw ze strony Issei. Starsze pokolenie było niechętnie wszechobecnemu podkreślaniu amerykańskości przez Nisei, wysuwało zarzuty o odejściu od kultury japońskiej i uznawało Ligę za konkurenta w przewodzeniu społeczności. Częściowo interesy obu generacji rzeczywiście były rozbieżne, co wynikało z ich odmiennego statusu prawnego, tożsamości kulturowej i doświadczeń życiowych. Issei, choć chcieli, by ich dzieci były pełnoprawnymi Amerykanami, oczekiwali zarazem, że nie rozluźni to silnych związków z narodem japońskim. Wielu z nich widziało Nisei jako Amerykanów będących pomostem pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi, objaśniających i przybliżających innym Amerykanom Japonię, jej kulturę, historię, ale także działania na arenie międzynarodowej. Koncepcja ta, *bridge of understanding* była propagowana także przez część Nisei, z czołowym działaczem JAACL i redaktorem „Japanese-American Courier”, Jamesem Sakamoto na czele. W latach trzydziestych zainteresowanie tą koncepcją, a ściślej wykorzystaniem Nisei jako rzeczników własnej polityki, wykazał rząd japoński. Większość Nisei odnosiła

³² Ibidem, s. 51–56; zob. także: L. E. Salyer, *Baptism by Fire: Race, Military Service and U.S. Citizenship Policy, 1918–1935*, „Journal of American History” 2004, t. 91, nr 3, s. 847–876; B. Niiya, *Tokutaro Slocum*, <http://encyclopedia.densho.org/Tokutaro%20Slocum/>

³³ B. Hosokawa, *JAACL...*, s. 79.

³⁴ Kelli Y. Nakamura, *Sanji Abe*, http://encyclopedia.densho.org/Sanji_Abe/, [dostęp 19.02.2015].

³⁵ E. H. Tamura, op. cit., s. 227.

³⁶ E. C. Nordyke, Y. S. Matsumoto, op. cit., s. 166.

się jednak do niej z dystansem³⁷. Występowały także inne różnice pomiędzy obu generacjami, jak np. odmienna działalność organizacji. Struktura organizacji Issei, w przeciwieństwie do JACL, powiązana była od początku z państwem japońskim, a działalność ukierunkowana tak, by nie szkodzić jego interesom. Zależność organizacji wprawdzie z czasem stawała się mniejsza, jednak wydarzenia międzynarodowe lat trzydziestych sprawiły, że działalność na rzecz Imperium Japońskiego była jednym z istotniejszych elementów³⁸. Issei nie skupiali się jednak wyłącznie na niej, zwłaszcza że uwagi wymagała sprawa zachowania i rozwoju własnego dorobku i pozycji ekonomicznej. Jednym z ich największych zmartwień była sprawa dziedziczenia farm przez Nisei. Młodsza generacja była znacznie mniej entuzjastycznie nastawiona do pracy na roli i jak wskazywali sami Issei, wolała mieszkać w miastach i wykonywać zawody z grupy *white collar*. W celu przeciwdziałania tym trendom Issei stworzyli specjalny program Back-to-the-Farm (Kino undo), funkcjonujący od 1935. Obejmował on szereg działań, zarówno praktycznych np. organizowanie specjalistycznych kursów rolniczych, jak i propagandowych, promujących rolnictwo i życie na wsi jako najbardziej wartościowy model życia (wymownym tego przykładem może być film z 1936 roku *The Growing Nisei*). Starano się także włączyć Nisei w struktury organizacji rolniczych, co ostatecznie zakończyło się sukcesem, gdy w kwietniu 1940 roku została utworzona Nisei Farmers Federation of California. Brakuje dokładnych danych przedstawiających skuteczność kampanii, w każdym razie zmiana pokoleniowa wśród rolników odbywała się bez przeszkód³⁹.

Z Back-to-the-Farm Movement powiązana była kampania Return-to-America (Kibei undo). Prowadzona od 1935 roku miała na celu przekonanie Kibei do powrotu do Stanów Zjednoczonych i podejmowania pracy na farmach Issei. Powrót ten miał być konieczny do zachowania pozycji wywalczonej w rolnictwie przez imigrantów z pierwszego pokolenia. Powodem takiego przekonania było znaczne zmniejszanie się japońskiej siły roboczej. Brak nowych imigrantów i przemieszczanie się Nisei do miast oraz innych zawodów, w końcu wyjazdu do Japonii, miały prowadzić według Issei do wypierania Japończyków przez farmerów pochodzenia filipińskiego i meksykańskiego. Twierdzili oni, że zachodziła analogia

³⁷ Y. Ichioka, „*Dai Nisei Mondai*”: *Changing Japanese Immigrant Conceptions of the Second Generation Problem, 1902–1941*, [w:] *Before Internment: Essays in Prewar Japanese American History*, (red.) G. H. Chang, E. Azuma, Stanford 2006, s. 24–43; E. Azuma, op. cit., s. 145–151.

³⁸ Zob. Y. Ichioka, *The Issei...*, s. 156–164. Działalność Issei, także ta mająca na celu promowanie języka i kultury japońskiej spowodowała, że wiele ich organizacji znalazło się w 1941 roku na liście organizacji niebezpiecznych dla państwa, stworzonej przez Office of Naval Intelligence (ONI); B. Kumamoto, *The Search for Spies: American Counterintelligence and the Japanese American Community 1931–1942*, „*Amerasia Journal*” 1979, t. 6, nr 2, s. 61 i n., MetaPress, [dostęp 12.03.2015].

³⁹ E. Azuma, op. cit., s. 114–118.

do sytuacji z końca XIX wieku, gdy Chińczycy, pozbawieni dopływu siły roboczej z powodu ustawy zakazującej imigracji rodaków do Stanów Zjednoczonych, przegrali rywalizację właśnie z nimi. W ramach kampanii prowadzono w Japonii działalność informacyjno-propagandową (wydano np. *Guide to Returning to America*), wysyłano do Japonii delegatów mających zarówno przekonywać Kibei do powrotu, jak i władze japońskie do wsparcia akcji (choć bezskutecznie). Nierzadko poszczególne organizacje Issei i nawet poszczególni farmerzy wspomagali finansowo powrót Kibei. Kampania szybko przyniosła rezultaty, bowiem liczba powracających wzrosła znacznie już w 1936 roku. W następnych latach wzrost był jeszcze wyższy, co miało związek z agresją Japonii na Chiny i chęcią uniknięcia powołania do wojska przez Kibei posiadających obywatelstwo japońskie⁴⁰.

Zaatakowanie Chin przez Japonię, sprawiło że Nikkei bardzo wiele energii poświęcili na wspieranie kraju Cesarza. Bardzo duże wzmocnienie postaw nacjonalistycznych nastąpiło zarówno na Zachodnim Wybrzeżu, jak i na Hawajach.

Na Hawajach, w dekadzie poprzedzającej wojnę, uczucia projapońskie były silne i pielęgnowane, zwłaszcza przez Issei (ok. 40 tys. osób). Sytuacja ta, w zasadzie całkowicie zrozumiała, przekładała się jednak także na całkowite i konsekwentne poparcie polityki zagranicznej Imperium. Przejawiało się ono na kilka sposobów, w tym było stale obecne w prasie japońskojęzycznej. Najbardziej wpływowe gazety wydawane przez Japończyków („Nippu jiji”, „Hawaii hochi” i „Jitsugyo no Hawaii”) aż do Pearl Harbor uznawały japońskie działania za słuszne i jedynie źle rozumiane w Stanach Zjednoczonych. Krytycznie pisano o mocarstwach kolonialnych, a zwłaszcza Związku Sowieckim. Pozytywnie natomiast o faszystowskich Włoszech i nazistowskich Niemczech, z co najmniej sympatią odnosząc się do kolejnych poczynań Hitlera (Anschlussu Austrii i zajęcia Czechosłowacji). Poparcie dla polityki japońskiej, a szczególnie wojny w Chinach, były jednak w pewien sposób maskowane. Jak zwrócił uwagę John J. Stephan, anglojęzyczne i japońskojęzyczne rubryki prasy japońskiej, opisując te same wydarzenia, używały różnych określeń, np. odpowiednio „armia japońska” i „nasza armia”. Za wiarygodne źródło informacji uznawano japońską agencję informacyjną Domei, natomiast wszystkie niekorzystne dla Imperium wiadomości i opinie uznawano za „chińską propagandę”⁴¹. W prasie regularnie zachęcano do wspierania wysiłku wojennego Imperium, co w połączeniu z innymi czynnikami przyniosło znaczny rezultat. Japończycy mieszkający na Hawajach wykupili w latach 1937–1939 obligacje wojenne na kwotę 3 mln jenów (880 tys. dolarów) i przekazali 1,2 mln jenów (350 tys. dolarów) na National Defense and Soldier’s Relief Fund⁴².

⁴⁰ Ibidem, s. 119–122.

⁴¹ J. J. Stephen, op. cit., s. 26–29.

⁴² Ibidem, s. 33.

Nisei (prawdopodobnie z przewagą Kibei) walczyli także w Chinach jako ochotnicy i poborowi. Ich dokładna liczba nie jest znana, z pewnością jednak nie były to odosobnione przypadki⁴³. Ofiarna działalność Issei i Nisei była zaważona i doceniona przez wysokich przedstawicieli japońskich władz, w tym ministra marynarki Mitsumasu Yonai i ministra armii gen. Sugiyamę⁴⁴. Kontakty Japończyków z Hawajów z krajem przodków były przez cały omawiany okres podtrzymywane poprzez wizyty japońskich przedstawicieli polityki, wojska czy prasy oraz regularne pobyty japońskich okrętów wojennych.

Sytuacja w kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych była pod wieloma względami bardzo podobna do tej na Hawajach. Społeczność japońska, przede wszystkim Issei, w małym stopniu Nisei, popierała wojnę z Chinami i inne działania Cesarstwa. Wsparcie przejawiało się na kilka sposobów. Jednym z istotniejszych była zbiórka pieniędzy przeznaczonych na fundusz wojenny i pomoc wojenną. Kwota przesłana do Japonii była wyższa od tej przesłanej przez Japończyków z Hawajów. Środki gromadzono nierzadko bardzo ofiarnie, np. miejscowość w stanie Waszyngton, Yakima, licząca zaledwie 814 mieszkańców, zebrała pomiędzy sierpniem 1937 a marcem 1939 roku 5775 dolarów. Pod kierownictwem i przy pomocy przedstawicieli państwa japońskiego, prowadzono także ożywioną działalność propagandową w społeczeństwie amerykańskim i w mniejszym stopniu także wśród Nisei. Polegała ona przede wszystkim na rozpowszechnianiu publikacji przedstawiających japoński punkt widzenia na wojnę w Chinach. Większość z nich rozchodziła się w kilkudziesięciotysięcznym nakładzie na Zachodnim Wybrzeżu, część jednak także w Chicago i Nowym Jorku. Dużą rolę w ich rozpowszechnianiu, zgodnie z koncepcją *people's diplomacy* odgrywali zwykli Japończycy, kolportujący materiały w swoim otoczeniu, np. miejscu pracy, kościele czy szkole. Bardzo aktywna była także część Nisei, m.in. z pomocą działaczy JACL z Los Angeles utworzono English Speaker's Bureau przekształcone następnie w Far Eastern Research Institute, instytucję, która miała za zadanie przekonywać Amerykanów do japońskiego sposobu patrzenia na sytuację na Dalekim Wschodzie. Poparcie wyrażano również poprzez patriotyczne uroczystości organizowane w celu uczczenia kolejnych sukcesów w Chinach, wysyłanie paczek na front, twórczość literacką i zakładanie organizacji patriotycznych. Było ono widoczne także w prasie, która japońską politykę przedstawiała w korzystnym świetle. Tak jak na Hawajach, za wiarygodne uznawano wyłącznie japońskie źródła informacji, natomiast antyjapońskie nastawienie amerykańskiej opinii publicznej i prasy uważano za niesprawiedliwe, co częściowo można wytłumaczyć brakiem wiedzy⁴⁵.

⁴³ Ibidem, s. 35 i n.

⁴⁴ Ibidem, s. 34.

⁴⁵ E. Azuma, op. cit., s. 163–183; Y. Ichioka, *Japanese Immigrant Nationalism: The Issei and the Sino-Japanese War, 1937–1941*, "California History" 1989, t. 69, nr 3 (Fall), s. 260–275, JSTOR, [dostęp 08.03.2015].

Japonia otrzymywała wsparcie na łamach prasy także od Kibei. Dziennikarze „Kashu Mainichi”, Sei Fuji i Akira Itami nie tylko usprawiedliwiali poczynania Cesarstwa jako antysowieckie, ale także bagatelizowali możliwość wybuchu wojny amerykańsko-japońskiej i w ogóle przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny. Nietrafne rozeznanie sytuacji międzynarodowej prowadziło m.in. do uznania (styczeń 1940) podejmowanych przez rząd amerykański działań wzmacniających potencjał militarny na Pacyfiku nie za przygotowania do wojny z Japonią, ale uderzenia na dalekowschodnią część ZSRR, co miałoby zapobiec rozprzestrzenianiu komunizmu. Przynajmniej w początkowej fazie wojny, pozytywnie pisano o pozostałych państwach Osi⁴⁶.

Patriotyczne poparcie kraju pochodzenia można uznać za coś naturalnego i nie powinno być potępiane. Podobnie postępowali także Amerykanie pochodzenia np. polskiego czy włoskiego. Jednak Japonia była w tym przypadku agresorem, a traktowanie wszystkich niekorzystnych dla niej opinii i wiadomości jako „chińskiej propagandy” skłania do zastanowienia, zwłaszcza w obliczu brutalności armii japońskiej, np. masakry nankińskiej. Prasa amerykańska informowała o tym wydarzeniu⁴⁷, a jedynym wytłumaczeniem dla Issei, mogą być trudności językowe uniemożliwiające swobodną lekturę w języku angielskim.

Rozwój konfliktu amerykańsko-japońskiego w znaczący sposób wpłynął na postawy społeczności japońskiej. Pokolenie Nisei, zwłaszcza na kontynencie, już wcześniej cechował zdystansowany stosunek do Japonii, a więc i do jej polityki zagranicznej. W obliczu możliwej wojny bardziej otwarcie opowiadano się po stronie kraju urodzenia. Natomiast JACL nie popierała agresji japońskiej w Chinach i deklarowała wolę obrony Stanów Zjednoczonych przed jakimkolwiek zewnętrznym zagrożeniem. O całkowitej lojalności zapewniał na konwencji Ligi w Portland w 1940 roku jej Prezydent Walter Tsukamoto, zapewnienia o wierności znalazły się także w uchwalonej rezolucji. Co więcej, JACL deklarowała współpracę przy realizacji Alien Registration Act⁴⁸. Działacze Ligi zaczęli wyraźniej dystansować się nie tylko od głębszych związków z Japonią, ale także, ze starszą generacją i jej organizacjami. Nowy Prezydent Saburo Kido odrzucił, zarówno możliwość wzięcia udziału w uroczystościach 2600 rocznicy założenia Japonii, na które otrzymał zaproszenie władz japońskich, jak i przeprowadzenia wspólnej, wraz z organizacją Issei, Japanese Association of North America kampanii zbierania funduszy (pomimo trudności finansowych Ligi)⁴⁹. W uroczy-

⁴⁶ M. Jin, op. cit., s. 96–97, 105–109. Akira Itami był wówczas wiceprezesem Wydziału Kibei w oddziale JACL w Los Angeles.

⁴⁷ Zob. S. Lu, *The Nanjing Atrocities Reported in the U.S. Newspapers, 1937–38*, <http://www.readex.com/readex-report/nanjing-atrocities-reported-u-s-newspapers-1937-38>, [dostęp 11.03.2015].

⁴⁸ B. Hosokawa, *JACL...*, s. 105–107.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 125–126.

stościach milenijnych wzięli udział Issei z kontynentu i z Hawajów, wysyłając delegacje liczące łącznie kilkaset osób⁵⁰.

Przybliżanie się perspektywy uczestnictwa Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej oraz wojny z Japonią, wywoływały wśród amerykańskiego społeczeństwa, polityków i wojskowych pytania o stanowisko, jakie zajmą w tym konflikcie Japończycy zamieszkujący państwo. Pojawiały się wątpliwości, co do lojalności obywateli japońskich, Issei. Za szczególne zagrożenie uważano Kibei, którzy, jak akcentowano, pod wieloma względami bliżsi byli Japonii niż Stanom Zjednoczonym⁵¹. Powszechnie obawiano się szpiegostwa i sabotażu, a nierzadko wszystkich Japończyków bez stosowania jakichkolwiek podziałów postrzegano jako zagrożenie. Zarzuty nielojalności miały szczególne znaczenie na Hawajach, gdzie od 1935 roku odbywały się przesłuchania przed komisją Kongresu w sprawie nadania terytoriom statusu stanu. Biali Amerykanie starali się przeciwdziałać takiej możliwości, twierdząc, że skutkować ona będzie przejęciem władzy przez oddanych Cesarzowi Japończyków, co miało stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych⁵².

Strach i zarzuty o nielojalność obecne były w powszechnie dostępnej literaturze. W opublikowanej w 1938 roku książce *Children of the Rising Sun*, Willard Price, popularny amerykański pisarz pochodzenia kanadyjskiego, napisał, że Japończycy mają w sercach zapisaną lojalność do Cesarza, której nie można usunąć w ciągu ledwie kilku pokoleń⁵³. Pojawiały się także ostrzejsze twierdzenia. Blayne Matthews w swojej książce *The Spectre of Sabotage* z 1941 roku pytał: „what is to prevent japanese spies, in their fanatical zeal from striking a blow for their emperor by excessively dusting vegetables with arsenic?”⁵⁴.

Strach przed japońskim szpiegostwem i sabotażem, przeprowadzanymi przy współudziale Japończyków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na Zachodnim Wybrzeżu, był duży i nieadekwatny do sytuacji. Możliwości posługiwania się przez Imperium Japończykami mieszkającymi w Stanach Zjednoczonych były bardzo ograniczone. Na kontynencie liczebność, rozmieszczenie i wykonywane zawody bardzo utrudniały amerykańskim Japończykom przeprowadzanie aktów sabotażu. Większe, choć również ograniczone możliwości, istniały w zakresie szpiegostwa, choć i w tym przypadku z powodu zewnętrznych różnic rasowych Japończycy bazowali w większym stopniu nie na swoich ro-

⁵⁰ J. J. Stephen, op. cit., s. 49; Y. Ichioka, *Japanese Immigrant...*, s. 270–273.

⁵¹ ONI stworzyła listę jedenastu niekorzystnych cech charakteryzujących Kibei, m.in. brak amerykańskiej edukacji, brak znajomości języka angielskiego, podwójne obywatelstwo, B. Kumamoto, op. cit., s. 64.

⁵² Zob. zeznanie Johna F. G. Stokesa przed Joint Committee on Hawaii Statehood, październik 1937, przedrukowane w: D. Ogawa, op. cit., s. 256–264.

⁵³ Zob. E. Azuma, op. cit., s. 4.

⁵⁴ Cyt. za: B. Kumamoto, op. cit., s. 61.

dakach mieszkających w USA, lecz na białych Amerykanach (czego dowiodły sprawy Harry'ego Thompsona i Johna S. Farnswortha z 1936 roku). Dzięki własnemu do konsulatu japońskiego w Los Angeles w marcu 1941 roku, FBI i ONI rozbiły kolejną siatkę szpiegowską, która do pozyskiwania informacji i tak próbowała wykorzystać byłego oficera marynarki Ala Blake'a. Służby te w zasadzie kontrolowały sytuację (utworzyły listę ok. 2 tys. Japończyków przeznaczonych do zatrzymania w momencie wybuchu wojny) i były zgodne, że ze strony większości Nisei, a nawet Issei, bezpieczeństwu państwa nic nie zagraża⁵⁵.

Sprawa z 1941 roku skomplikowała jednak położenie Japończyków w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza Issei. Głównymi postaciami tej afery szpiegowskiej, oprócz attaché morskiego pracującego w Los Angeles Itaru Tachibany, byli bowiem Issei Toraichi Kono (były szofer i sekretarz Charliego Chaplina) i dr Takahashi Furosawa. Zaangażowanie w szpiegostwo na rzecz Japonii mogło podważyć i tak już niezbyt pozytywny wizerunek społeczności japońskiej w USA. Zdając sobie z tego sprawę zarówno Issei, jak i Nisei składali deklaracje lojalności wobec Stanów Zjednoczonych. Na wiosnę JACL rozpropagowała deklarację „Japanese American Creed” autorstwa Mike'a Masaoki. Wyrażała ona dumę z bycia Amerykaninem, uznanie dla możliwości, jakie stwarza państwo i całkowitą lojalność wobec niego oraz gotowość obrony przed każdym wrogiem⁵⁶. Przewodniczący Central Japanese Association, Kichitaro Muto podczas specjalnej audycji radiowej stwierdził: „stowarzyszenie przygotowuje się do uruchomienia programu, dzięki któremu bardziej efektywnie wykorzysta swój sprzęt i personel do współpracy z lokalnymi i federalną władzą w celu stłumienia szpiegostwa wśród japońskiej ludności”⁵⁷. Welfare Committee of the Central Japanese Association wydał także publikację noszącą nazwę *The American's Creed* będącą w rzeczywistości plagiatem „Japanese American Creed”⁵⁸. Również Committee for Democratic Treatment for Japanese Residents in Eastern States, organizacja założona w 1940 roku w Nowym Jorku przez amerykańskich obywateli pochodzenia japońskiego, zadeklarowała lojalność i całkowite poparcie dla działań

⁵⁵ F. MacDonnell, *Insidious Foes: The Axis Fifth Column and the American Home Front*, Guilford 2004, s. 82–84; P. Loureiro, *Japanese Espionage and American Countermeasures in Pre-Pearl Harbor California*, „The Journal of American-East Asian Relations” 1941, t. 3, nr 3, Special Issue – December 7: The Pearl Harbor Attack (Fall 1994), s. 197–210, JSTOR, [dostęp 08.03.2015]; B. Kumamoto, op. cit., s. 45–75. Na temat sprawy z 1941 roku: Y. Ichioka, *National Security on the Eve of Pearl Harbor: The 1941 Tachibana Espionage Case and Implicated Issei Leaders*, [w:] *Before Internment...*, s. 204–226; zob. także: P. Loureiro, *The Imperial Japanese Navy and Espionage: The Itaru Tachibana Case*, „The International Journal of Intelligence and Counterintelligence” 1989, t. 3, nr 1, s. 105–121.

⁵⁶ Tekst deklaracji w: B. Hosokawa, *JACL...*, s. 278–279.

⁵⁷ Y. Ichioka, *National Security...*, s. 217.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 217–218.

władz państwowych. Uczyniła to w liście do sekretarza wojny Henry'ego Stimsona i wydając oświadczenie⁵⁹.

Deklaracje lojalności i współpracy wywarły raczej niewielki wpływ na politykę władz państwowych wobec społeczności japońskiej. Dyskusja na temat charakteru tej polityki toczyła się od dawna. Kwestia ta, przynajmniej w odniesieniu do Hawajów, była obecna w planach wojskowych już od lat dwudziestych, gdy Wydział Planowania Wojennego opracował „Projekt Obrony Oahu”, zakładający w przypadku ataku japońskiego m.in. wprowadzenie prawa wojennego i internowanie Japończyków uznanych za stanowiących zagrożenie. Taka linia postępowania utrzymała się w kolejnych planach wojennych, zakładających, w najlepszym wypadku, nielojalność mniejszości japońskiej wobec państwa amerykańskiego. Zgadzał się z nią także Prezydent Franklin D. Roosevelt, który uznał za przydatne w sytuacji problemowej umieszczenie tych Japończyków, którzy posiadali ożywione kontakty z krajem Cesarza (poprzez japońskie statki przybywające na Hawaje), w obozach koncentracyjnych⁶⁰.

O nielojalności Nikkei przekonany był także Departament Stanu. W tajnym dokumencie z 1934 roku uznano, że w momencie wybuchu wojny „cała ludność japońska na Zachodnim Wybrzeżu powstanie i przeprowadzi sabotaż. Będzie wszelkimi sposobami dążyć do zneutralizowania Zachodniego Wybrzeża i uczynienia go bezbronnym”⁶¹. Nieufność wzmogła się do 1941 roku. Przed atakiem na Pearl Harbor Departament Wojny opracował plan, zakładający zakaz wkraczania lub pozostawania przez *alien enemies* na terenie Kanału Panamskiego, Puerto Rico i Alaski, deportowanie wszystkich osób tej kategorii do kontynentalnej części państwa oraz zakaz wkraczania i opuszczania przez nich Terytorium Hawajów (poza lokalnymi wyjątkami) i ograniczający swobodę ich poruszania się po nim⁶². Mała grupa badaczy uznała, że wpływ na decyzje podejmowane przez Prezydenta czy sekretarza wojny i ich plany dotyczące Nikkei w ostatnim roku pokoju i po wybuchu wojny, miały przechwycone i rozszyfrowane wiadomości przesyłane między Tokio a placówkami dyplomatycznymi USA. Zdecydowana większość historyków odrzuca jednak taką możliwość⁶³.

⁵⁹ Committee for Democratic Treatment for Japanese Residents in Eastern States to Henry L. Stimson, 13 sierpnia 1941, Japanese American Veterans Association, javadc.org, online archive, doc id: 8203; odpowiedź na list i treść oświadczenia – doc id: 8228, [dostęp 15.03.2015].

⁶⁰ G. Robinson, *By Order of the President: FDR and the Internment of Japanese Americans*, Cambridge–London 2001, s. 54–57. F. D. Roosevelt nie miał oczywiście na myśli obozów koncentracyjnych w znaczeniu jakie nadali im naziści podczas II wojny światowej. Termin ten przed wojną miał inne znaczenie i był szeroko używany.

⁶¹ Cyt. za: B. Kumamoto, op. cit., s. 49.

⁶² Henry L. Stimson to Attorney General, 7 marca 1941, www.michiweglyn.com/years-of-infamy-2/michis-research, [dostęp 20.10.2014].

⁶³ Za taką tezę opowiedzieli się M. Lowman, w książce *MAGIC: The Untold Story of U. S. Intelligence and the Evacuation of Japanese Residents from the West Coast during WWII* (Provo 2000)

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny kwestia lojalności Japończyków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych została nagłośniona za sprawą Martina Diesa. Był on demokratą, kongresmenem z Teksasu i przewodniczącym House on Un-American Activities Committee. W lecie 1941 roku, kierowany przez niego komitet rozpoczął przesłuchania w sprawie japońskiego szpiegostwa i sabotażu na Zachodnim Wybrzeżu. Szybko zaowocowały one doniesieniami publikowanymi w prasie, które stawiały Japończyków w niekorzystnym świetle⁶⁴. O tym, jak bardzo nerwowa była atmosfera wokół postawy Nikkei w obliczu wojny, może świadczyć prywatny list kongresmena Johna D. Dingella, wysłany w sierpniu do Prezydenta Roosevelta. Dingell napisał w nim, że państwo powinno przygotować się do umieszczenia 10 tys. Japończyków z Hawajów w obozach koncentracyjnych, co więcej, pozostali Japończycy, czyli 150 tys., mieli stanowić rezerwę przeznaczoną do odwetów (*reprisal reserve*)⁶⁵.

Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej i otrzymywanie sprzecznych informacji skłoniło Roosevelta do uzyskania dokładniejszych informacji na temat potencjalnego zachowania Nikkei w przypadku wybuchu wojny. Zadanie to powierzono biznesmenowi z Detroit, Curtisowi B. Munsonowi. Raport Munsona, przedstawiony Rooseveltowi 7 listopada 1941, był owocem spotkań i rozmów z wieloma przedstawicielami wywiadu, świata biznesu, JACL czy zwykłymi mieszkańcami i dotarcia do wielu miejsc na Zachodnim Wybrzeżu. Znajdująca się w nim ocena kwestii japońskiej różniła się diametralnie od poglądów przedstawicieli sił zbrojnych. Znalazły się w nim stwierdzenia: „Nie ma japońskiego problemu na wybrzeżu. Nie będzie zbrojnego powstania Japończyków. Niewątpliwie będzie miał miejsce jakiś sabotaż finansowany przez Japonię i przeprowadzany głównie przez importowanych agentów”. Jednocześnie Munson oceniał, że szpiegostwo może być skuteczne tylko w zakresie ruchów statków, wojsk i dostaw. Co ważne, uznał, że „miejscowi Japończycy w większości są lojalni wobec Stanów Zjednoczonych, lub, w najgorszym wypadku, mają nadzieję, że zachowując spokój, mogą uniknąć obozów koncentracyjnych lub nieodpowiedzialnego tłumu”⁶⁶.

i M. Malkin w *In Defense of Internment: The Case for 'Racial Profiling' in World War II and the War on Terror* (Washington 2004). Na temat sporów o roli przechwyconej korespondencji zob. B. Niiya, *Magic cables*, http://encyclopedia.densho.org/Magic_cables/

⁶⁴ Zob. U.S. Congress, House Committee on Un-American Activities, *Investigations of Un-American Activities in the United States, Hearings before a Special Committee on Un-American Activities on H.R.282*, Appendix 6: Report on Japanese Activities, 77th Cong., 1st sess., Washington 1942, s. 1726–1732, archive.org [dostęp 12.03.2014].

⁶⁵ G. Robinson, op. cit., s. 65. Podobny plan w 1937 roku miał opracować gen. George Patton pełniący wówczas służbę na Hawajach jako oficer wywiadu. Zakładał on, w przypadku wybuchu wojny, wzięcie jako zakładników 128 przywódców miejscowej społeczności japońskiej, co miałyby zapobiec przeprowadzeniu aktów sabotażu; M. Malkin, op. cit., s. 17.

⁶⁶ *Memorandum on C.B. Munson's Report „Japanese on the West Coast”*, 7 listopada 1941,

Raporty Munsona przyniosły pewien, choć minimalny, pozytywny efekt. Zwrócić uwagę, że tylko niewielka część Japończyków stanowiła zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. W rezultacie, równocześnie z opracowywaniem planów kontroli i aresztowań, tworzono program koordynowany przez Williama Donovana, mający na celu propagandowe wsparcie tych Japończyków uznanych za lojalnych⁶⁷. Pewne zainteresowanie sprawą położenia Japończyków w przypadku wybuchu wojny wykazała także Pierwsza Dama Eleonor Roosevelt⁶⁸.

Społeczność japońska zdawała sobie sprawę, że wybuch wojny postawi ją w bardzo trudnej sytuacji. Wraz z upływem czasu i pogarszaniem się stosunków dyplomatycznych pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi przechodziła ona coraz bardziej od patriotyzmu japońskiego do akcentowania lojalności wobec kraju zamieszkania. Nie tylko wyrażano gotowość do walki, ale także nie unikano służby wojskowej. W momencie ataku na Pearl Harbor w różnych formacjach zbrojnych na Hawajach służyło 1543 Nisei, z czego jedną trzecią stanowili ochotnicy⁶⁹. W listopadzie kilkudziesięciu Nisei rozpoczęło naukę w Fourth Army Intelligence School w Presidio w Kalifornii, stając się pierwszymi z kilku tysięcy Nisei i Kibei, którzy podczas wojny z Japonią służyli w Military Intelligence Service jako tłumacze⁷⁰. Tuż przed wybuchem wojny pewne środowiska Nikkei próbowały przekonać władze w Waszyngtonie do sprawiedliwego traktowania w przypadku jej wybuchu, na co uzyskały zapewnienie m.in. prokuratora generalnego Francisa Biddle⁷¹. Z drugiej strony można odnieść wrażenie, że wielu Japończyków w Stanach Zjednoczonych aż do końca miało nadzieję, że do konfliktu zbrojnego jednak nie dojdzie. Te nadzieje dobrze odzwierciedla postawa prasy japońskiej, zwłaszcza „Nippu jiji”, najstarszej i największej gazety japońskojęzycznej na Hawajach:

wiosną i latem 1941 r. [...] komentatorzy wciąż zaniżali prawdopodobieństwo działań wojennych i podtrzymywali nadzieję na pojednanie. W kwietniu, „Nippu jiji”, zbagatelizowało możliwość japońskiej akcji zbrojnej przeciwko Singapurowi i obszernie omawiało oświadczenie premiera Konoye, zgodnie z którym stosunki ze

www.michiweglyn.com/years-of-infamy-2/michis-research, [dostęp 18.11.2014]. Podobne stanowisko Munson zawarł już w raporcie wstępnym z końca października. Dokument zawiera słowa: „The Japs here, especially the citizen is straining every nerve to show their loyalty to U.S. The Japs here are in more danger from us than we from them”. Memorandum, John F. Carter to Franklin D. Roosevelt, 22 października 1941, President’s Secretary Files (PSF) Subject Files, John F. Carter, March–October 1941, Franklin D. Roosevelt Library and Museum Website, [dostęp 18.02.2015].

⁶⁷ Memorandum, John F. Carter to Franklin D. Roosevelt, 18 listopada 1941, PSF Subject Files, John F. Carter, November–December 1941, FDR Library and Museum Website, [dostęp 18.02.2015].

⁶⁸ Zob. G. Robinson, op. cit., s. 71.

⁶⁹ R. A. Wilson, W. K. Hosokawa, op. cit., s. 153.

⁷⁰ Zob. J. C. McNaughton, *Nisei Linguists: Japanese Americans in the Military Intelligence Service during World War II*, Washington D.C.: Department of the Army 2006.

⁷¹ E. Azuma, op. cit., s. 185.

Stanami Zjednoczonymi się nie pogorszą. Pod koniec lipca, po tym jak Roosevelt zamroził japońskie aktywa w Stanach Zjednoczonych w odwecie za okupację przez Armię Imperialną południowych Indochin, „Nippu jiji” podkreślało, że zamrożenie nie będzie miało wpływu na hawajskich doho, którzy będą mogli kontynuować wysyłanie pieniędzy do Japonii. We wrześniu, październiku i listopadzie, uwaga była skupiona na dyplomatycznych negocjacjach w Waszyngtonie, które wydawały się podtrzymać nadzieję na kompromis. Pełna nadziei do samego końca „Nippu jiji”, 6 grudnia zamieściła nagłówek: „Kryzys Dalekowschodni nieco osłabł, nie będzie wojny na Pacyfiku”⁷².

Lata 1930–1941 były dla Nikkei jednymi z najtrudniejszych. Oprócz nierozstrzygniętych problemów dotyczących akceptacji przez społeczeństwo amerykańskie, pojawiły się kolejne związane z agresywną polityką zagraniczną Japonii. Społeczność japońska była podzielona, i to nie tylko na generacje. W ich obrębie podziały i różnice zdań także były obecne. Najbardziej problematycznym aspektem pozostaje poparcie dla japońskiej polityki zagranicznej. Jej masowe i ofiarne poparcie, w szczególności wojny z Chinami, mogło wzbudzać niepokój. Przeciętny Amerykanin słusznie postrzegał Japonię jako agresora prowadzącego politykę podboju⁷³, mógł więc nie rozumieć dlaczego jest ona tak solidarnie wspierana i usprawiedliwiana. Należy jednak pamiętać, że nie była to solidarność całkowita. Nie każdy Issei popierał działania Japonii. Z drugiej strony nie każdy Nisei był im przeciwny. Wraz z pogarszaniem się stosunków amerykańsko-japońskich udzielane wsparcie było coraz słabsze. Można więc wysunąć wniosek, że większość Nikkei popierała Japonię tylko w takim zakresie czasowym i środków, który nie prowadził do konfliktu z obowiązkami wobec Stanów Zjednoczonych. Nietrafne zrozumienie takiej postawy przez społeczeństwo czy armię, w połączeniu z tradycyjnymi uprzedzeniami wobec Japończyków, czyniło ich sytuację u progu II wojny światowej bardzo trudną. Kilka miesięcy po jej rozpoczęciu 110 tys. Japończyków i Amerykanów japońskiego pochodzenia, głównie z Zachodniego Wybrzeża, zostało umieszczonych w obozach internowania. Przeważająca część spędziła w nich większość wojny.

Japanese society in the United States (1930–1941). An outline of the problem

The Japanese started coming to the United States at the end of the XIX century. The fact that they were not welcome was reflected in the US state and

⁷² J. J. Stephen, op. cit., s. 39.

⁷³ H. Cantril, *Public Opinion 1935–1946*, Princeton 1951, s. 1081, archive.org [dostęp 07.10.2013].

federal legislation. In the 1920s the Japanese society – embracing two generations – counted fewer than 300,000 people. The first generation, the Issei, were deprived of the right to naturalization. Their children, the Nisei – born in the United States and in the majority of cases Americanized – constituted the second generation. The Japanese lived mainly in Hawaii, as the biggest national minority, and in the West Coast, especially California. In the 1930s life was difficult for the Japanese living in the United States. Apart from the previous problems, they had to cope with new ones – connected with the economic crisis and Japan's foreign policy. Their widespread and selfless support for Japan's aggression against China was not only disapproved of by Americans; it also complicated their situation on the eve of the war. On the other hand, it was the time when the Nisei actively joined political life. Their biggest organization, the Japanese American Citizen League (JACL) was quite successful and in the Territory of Hawaii some Japanese became members of the local legislature for the first time.

Key words: Japanese American, race relations in the USA, Territory of Hawaii, West Coast, JACL

Bibliografia

Źródła

Dokumenty opublikowane w Internecie

Committee for Democratic Treatment for Japanese Residents in Eastern States to Henry L. Stimson, 13 sierpnia 1941, Japanese American Veterans Association, javadc.org, online archive, doc id: 8203; odpowiedź na list i treść oświadczenia – doc id: 8228.

Henry L. Stimson to Attorney General, 7 marca 1941, www.michiweglyn.com/years-of-infamy-2/michis-research.

Memorandum on C.B. Munson's Report „Japanese on the West Coast”, 7 listopada 1941, www.michiweglyn.com/years-of-infamy-2/michis-research.

Memorandum, John F. Carter to Franklin D. Roosevelt, 22 października 1941, President's Secretary File (PSF) Subject Files, John F. Carter, March–October 1941, Franklin D. Roosevelt Library and Museum Website.

Memorandum, John F. Carter to Franklin D. Roosevelt, 18 listopada 1941, PSF Subject Files, John F. Carter, November–December 1941, FDR Library and Museum Website.

Dokumenty opublikowane drukiem

Commission on Wartime Relocation and Internment of Civilians *Personal Justice Denied: Report of the Commission on Wartime Relocation and Internment of Civilians*, Seattle 1997.

U.S. Congress, House Committee on Un-American Activities, *Investigations of Un-American Activities in the United States, Hearings before a Special Committee on Un-American Activities on H.R.282*, Appendix 6: Report on Japanese Activities, 77th Cong., 1st sess., Washington 1942, archive.org.

Autobiografie

Inouye D. K. with Elliot L., *Journey to Washington*, Englewood Cliffs 1967.

Literatura

Azuma E., *Between Two Empires: Race, History and Transnationalism in Japanese America*, New York 2005.

Cantril H., *Public Opinion 1935–1946*, Princeton 1951, archive.org.

Daniels R., *Asian America: Chinese and Japanese in the United States since 1850*, Seattle 1988.

Daniels R., *The Politics of Prejudice: The Anti-Japanese Movement in California and the Struggle for Japanese Exclusion*, Berkeley–Los Angeles–London 1977.

Duus M. U., *The Japanese Conspiracy: The Oahu Sugar Strike of 1920*, Berkeley–Los Angeles 1999.

Hosokawa B., *JACL: in Quest of Justice. The History of the Japanese American Citizens League*, New York 1982.

Hosokawa B., *Nisei: The Quiet Americans*, New York 1969.

Ichioka Y., „Dai Nisei Mondai”: *Changing Japanese Immigrant Conceptions of the Second Generation Problem, 1902–1941*, [w:] *Before Internment: Essays in Prewar Japanese American History*, (red.) G. H. Chang, E. Azuma, Stanford 2006.

Ichioka Y., *The Issei: The World of the First Generation Japanese Immigrants 1885–1924*, New York 1988.

Ichioka Y., *Japanese Immigrant Nationalism: The Issei and the Sino-Japanese War, 1937–1941*, „California History” 1989, t. 69, nr 3, JSTOR [dostęp 8.03.2015].

Ichioka Y., *National Security on the Eve of Pearl Harbor: The 1941 Tachibana Espionage Case and Implicated Issei Leaders*, [w:] *Before Internment: Essays in Prewar Japanese American History*, (red.) G. H. Chang, E. Azuma, Stanford 2006.

Jin M., *Beyond Two Homelands: Migration and Transnationalism of Japanese Americans in the Pacific, 1930–1955*, praca doktorska, Santa Cruz, University of California 2013, nieopublikowana, escholarship.org.

Kent N. J., *Hawaii: Islands Under the Influence*, Honolulu 1993.

Kumamoto B., *The Search for Spies: American Counterintelligence and the Japanese American Community 1931–1942*, „Amerasia Journal” 1979, t. 6, nr 2, MetaPress.

- Loureiro P., *Japanese Espionage and American Countermeasures in Pre-Pearl Harbor California*, "The Journal of American-East Asian Relations" 1994, t. 3, nr 3, Special Issue – December 7, 1941: The Pearl Harbor Attack, JSTOR.
- Loureiro P., *The Imperial Japanese Navy and Espionage: The Itaru Tachibana Case*, "The International Journal of Intelligence and Counterintelligence" 1989, t. 3, nr 1.
- Lowman M., *MAGIC: The Untold Story of U. S. Intelligence and the Evacuation of Japanese Residents from the West Coast during WWII*, Provo 2000.
- MacDonnell F., *Insidious Foes: The Axis Fifth Column and the American Home Front*, New York–Oxford 1995.
- Malkin M., *In Defense of Internment: The Case for 'Racial Profiling' in World War II and the War on Terror*, Washington 2004.
- Matsumoto V., *Farming a Home Place: Japanese American Community in California, 1919–1982*, Ithaca 1993.
- McNaughton J. C., *Nisei Linguists: Japanese Americans in the Military Intelligence Service during World War II*, Washington D.C.: Department of the Army 2006.
- Ng W., *Japanese American Internment during World War II*, Westport–London 2002.
- Nisei Voices: Japanese American Students of the 1930s – Then & Now*, (red.) J. Hirohata, P. T. Hirohata, San Jose 2004.
- Nordyke E. C., Matsumoto Y. S., *The Japanese in Hawaii: a historical and demographic perspective*, "The Hawaiian Journal of History" 1977, t. 11, evols.library.manoa.hawaii.edu.
- Ogawa D., *Kodomo no tame ni – For the Sake of the Children: The Japanese American Experience in Hawaii*, Honolulu 1978.
- Robinson G., *By Order of the President: FDR and the Internment of Japanese Americans*, Cambridge–London 2001.
- Salyer L. E., *Baptism by Fire: Race, Military Service and U.S. Citizenship Policy, 1918–1935*, "Journal of American History" 2004, t. 91, nr 3.
- Stephan J. J., *Hawaii Under the Rising Sun: Japan's Plans for Conquest after Pearl Harbor*, Honolulu 2002.
- Tamura E. H., *Americanization, Acculturation and Ethnic Identity: The Nisei Generation in Hawaii*, Urbana–Chicago 1994.
- Wilson R. A., Hosokawa W. K., *East to America: A History of the Japanese in the United States*, New York 1980.
- Yoo D. K., *Growing up Nisei: Race, Generation, and Culture among Japanese American of California, 1924–1949*, Urbana 2000.

Wywiady, zbiory Densho, archive.densho.org

Hiro Nishimura, wywiad przeprowadził T. Ikeda, 28 kwietnia 2009, Densho Visual History Collection.

Ben Uyeno, wywiad przeprowadził D. Goto, 1 czerwca 1998, Denso Visual History Collection.

George Yoshida, wywiad przeprowadzili A. Ito, J. Pai, 18 lutego 2002, Denso Visual History Collection.

Densho Encyclopedia, encyclopedia.densho.org:

Kelli Y. Nakamura, *Sanji Abe*, http://encyclopedia.densho.org/Sanji_Abe//

Ch. M. Lyon, *Dual citizenship*, http://encyclopedia.densho.org/Dual_citizenship//

B. Niiya, *Magic cables*, http://encyclopedia.densho.org/Magic_cables//

B. Niiya, *Tokutaro Slocum*, <http://encyclopedia.densho.org/Tokutaro%20Slocum//>

Strony internetowe

<http://www.censusrecords.com/search?censusyear=1930&race=japanese>

S. Lu, *The Nanjing Atrocities Reported in the U.S. Newspapers, 1937–38*, <http://www.readex.com/readex-report/nanjing-atrocities-reported-u-s-newspapers-1937-38>

Piotr Popławski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.12

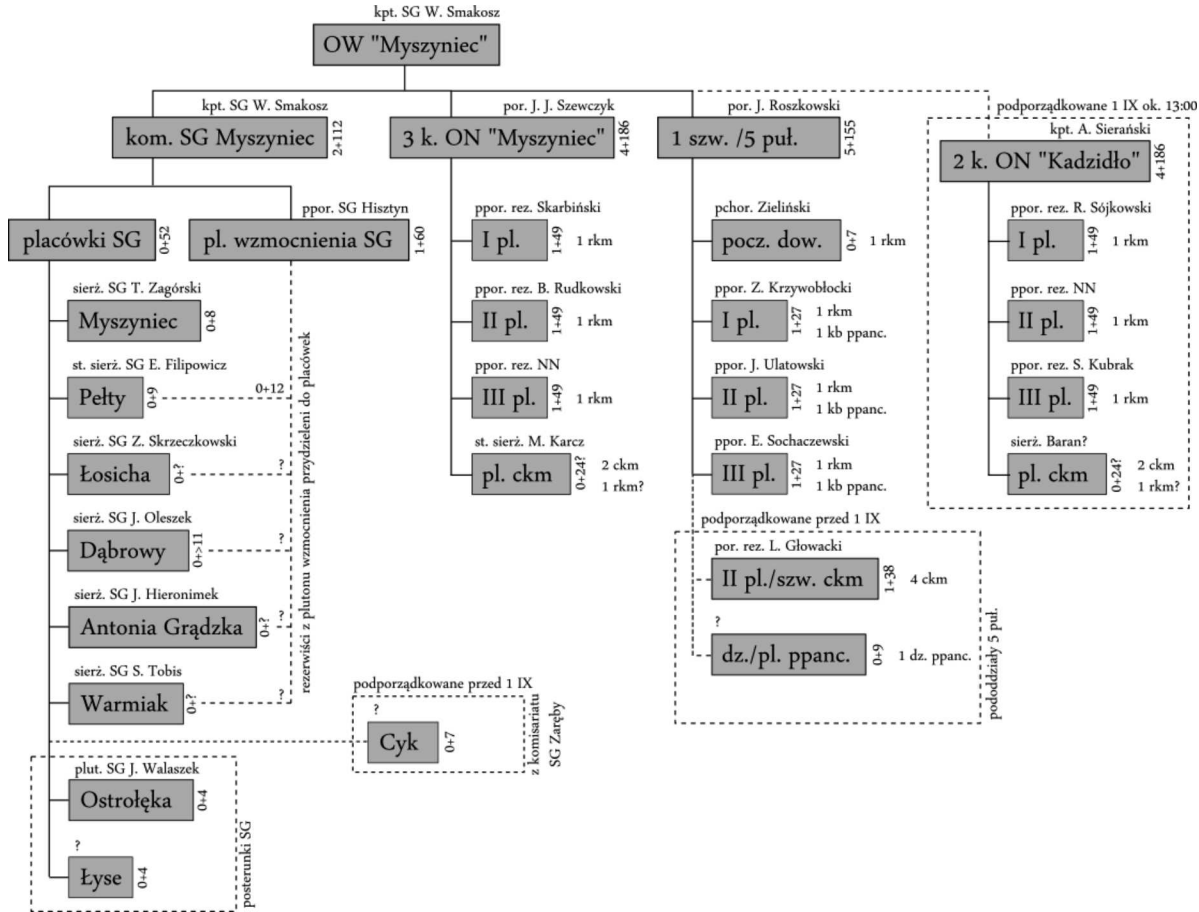
Walki odwrotowe OW „Myszyniec” w rejonie Wydmusy – Zalesie 1 września 1939 roku

Celem niniejszego artykułu jest szczegółowe przedstawienie mało znanego epizodu walk między jednostkami Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” a niemiecką 1 Brygadą Kawalerii, do jakich doszło 1 września 1939 roku. Temat jest jednak także pretekstem do ukazania wartości analizowania działań na szczeblu taktycznym z uwzględnieniem sytuacji obu walczących stron i przy wykorzystaniu szerokiego spektrum źródeł, zarówno polskich, jak i niemieckich. Kampania wrześniowa, zwana też z perspektywy niemieckiej Kampanią Polską (Polenfeldzug), doczekała się bardzo bogatej literatury. Powstało jednak niewiele opracowań wykorzystujących choćby w części potencjał źródeł wytworzonych przez obie walczące strony. Dotyczą one głównie walk w południowej i środkowej części ówczesnej Polski¹. Dokładne badanie różnych aspektów Kampanii Polskiej pozwala lepiej zrozumieć jej istotę. Artykuł ten jest właśnie kolejnym krokiem na tej drodze. Rzadko zdarza się też okazja, by dokładnie przyjrzeć się obronie manewrowej na poziomie taktycznym w wykonaniu wojsk polskich.

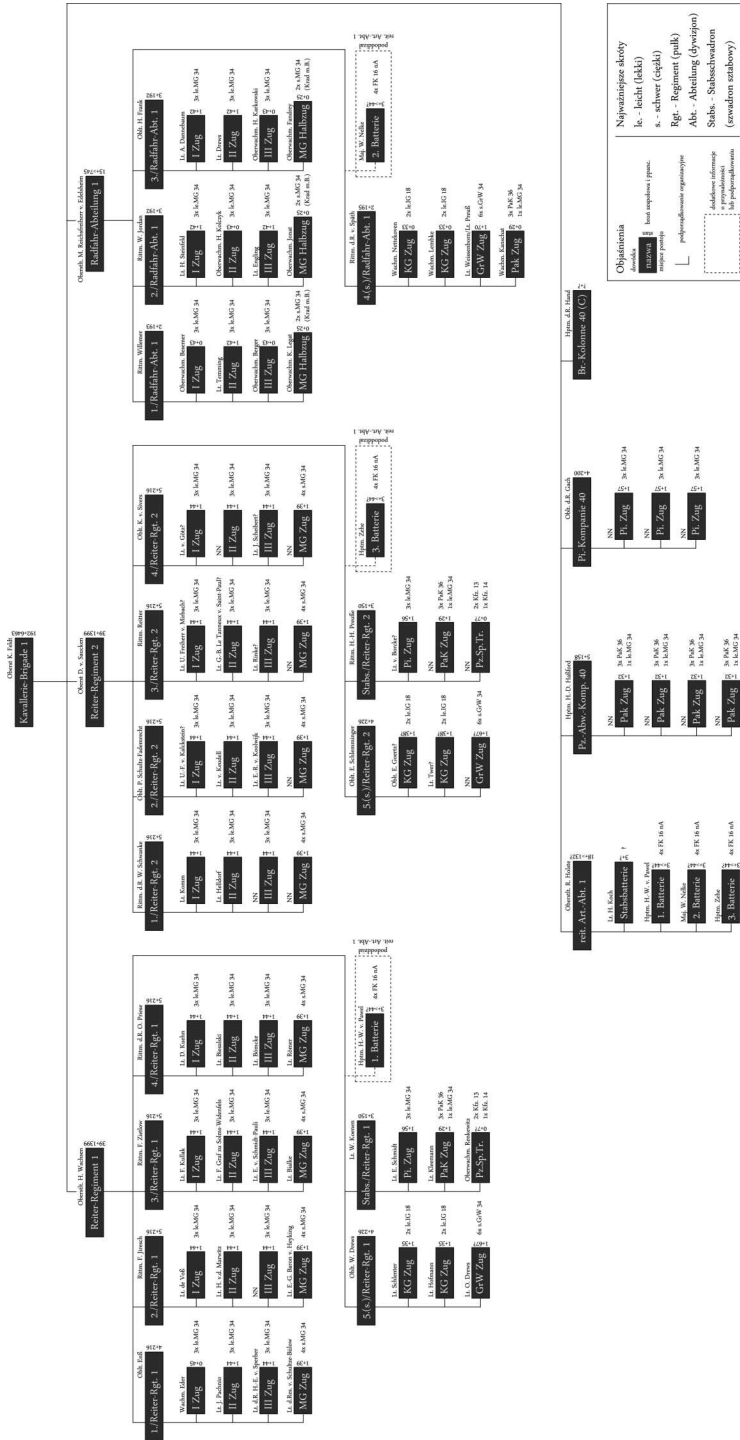
W ciągu pierwszych godzin Kampanii Polskiej w pasie SGO „Narew” Niemcy prowadzili działania zaczepne tylko na kierunku szosy Rozogi (niem. Friedrichshof) – Myszyniec – Ostrołęka. Strona polska przewidywała uderzenie z tego kierunku, dla rozpoznania charakteru i spowolnienia działań nieprzyjaciela miała wysunięte przed Narew dwa rzuty osłonowe. Pierwszy tworzyły dwie kompanie Obrony Narodowej (ON pododdział Straży Granicznej i 1 szwadron

¹ Patrz np. *Mokra – Działoszyn 1939*, praca zbiorowa, Warszawa 2005; A. Wesołowski, *Szczerców – Góry Borowskie 1939: walki 30. Poleskiej Dywizji Piechoty i jej sąsiadów w dniach 3–6 września 1939 r.*, Warszawa 2006; J. Ryt, *Bitwa Pszczyńska 1939*, Pszczyna 2007; R. Dalecki, *Armia Karpaty w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009; A. Wesołowski, *Kapitulacja Modlina we wrześniu 1939 r. w świetle materiałów niemieckich*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31; R. Primke, M. Szczerepa, *Kock 2–5 X 1939. Ostatnia bitwa Września i jej dowódca*, Warszawa 2011; P. Dymek, *25 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2012; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2012.

Rysunek 1. Struktura organizacyjna OW „Myszyniec”



Rysunek 2. Struktura organizacyjna 1 Brygady Kawalerii



5 Pułku Ułanów, drugi składał się z III batalionu 42 Pułku Piechoty, wydzielonego ze składu 18 Dywizji Piechoty². Głównym problemem był brak jakiegokolwiek artylerii polowej czy choćby moździerzy w jednostkach pierwszorzutowych a także przestarzałe francuskie uzbrojenie kompanii Obrony Narodowej. Strukturę organizacyjną i wyposażenie jednostek pierwszego rzutu przedstawia rysunek 1.

Spodziewano się, że Niemcy wprowadzą na tym kierunku jedynie dwa pułki kawalerii. Rzeczywiście, użyta tutaj 1 Brygada Kawalerii pod dowództwem płk. Kurta Feldta składała się z dwóch pułków: 1 Pułku Jazdy (niem. Reiter-Regiment 1) i 2 Pułku Jazdy (niem. Reiter-Regiment 2) po 6 szwadronów każdy. Brygada posiadała jednak również dywizjony kolarzy i artylerii oraz liczne pododdziały wsparcia³. 1 Dywizjon Kolarzy (niem. Radfahr-Abteilung 1) miał strukturę zbliżoną do batalionu piechoty – trzy szwadrony kolarzy oraz szwadron broni ciężkiej, zaś 1 Dywizjon Artylerii Konnej (niem. reitende Artillerie-Abteilung 1) miał docelowo wystawić trzy baterie⁴. Szczegółowa struktura 1 Brygady Kawalerii została przedstawiona na rysunku 2.

Brygada kawalerii została zmobilizowana już 1 sierpnia 1939 roku⁵. Wyposażenie i uzbrojone oddziałów składało się ze sprzętu nowoczesnego i przestarzałego. Największym problemem były działa artylerii konnej, pochodzące jeszcze z czasów I wojny światowej, o przeciętnej mobilności i dość dużej masie. Podobnie pojazdy pancerne *Kfz. 13* były konstrukcją niedoskonałą, zwłaszcza ze względu na cienki pancerz i odkryte stanowisko strzelca karabinu maszynowego, a *Kfz. 14* w ogóle nie był uzbrojony. Pozostałe uzbrojenie i wyposażenie było jednak na ogół nowoczesne i przede wszystkim żołnierze byli dobrze wyszkoleni w jego użyciu.

Podsumowując, siły niemieckie odpowiadały liczebnością i siłą ognia wzmocnionemu pułkowi piechoty, stanowiły spójną całość o dużym stopniu zgrania dzięki wczesnej mobilizacji i przynależności do jednego związku taktycznego, w dodatku wywodzącego się z Prus, gdzie zaczynał się ich szlak bojowy. Niemiecka brygada miała także całkowicie zmotoryzowane służby i niektóre pododdziały wsparcia. Polacy tymczasem dysponowali oddziałem wydzielonym o sile równej batalionowi, jednak w jego skład wchodziły pododdziały trzech różnych typów (kawalerii, Straży Granicznej i Obrony Narodowej), brakowało

² K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, *Walki 18 Dywizji Piechoty w wojnie obronnej 1939 r. (od 1.9 do 10.9)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej WPH), 1985, nr 3, s. 146.

³ F.M. von Senger und Etterlin, *Die 24 Panzer-Division vormals 1 Kavallerie-Division 1939–1945*, Neckargemund 1962, s. 16.

⁴ G. Tessin, *Verbande und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, t. 2, Frankfurt am Main 1966, s. 35; *1. Kavallerie Brigade – Lexikon der Wehrmacht*, <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/KavallerieBrig/KavBrig1-R.htm>, [dostęp 04.03.2012].

⁵ G. Tessin, op. cit., t. 2, s. 35; J. Ledwoch, *Kawaleria niemiecka*, Warszawa 2002, s. 11.

Tabela 1. Liczebność, wyposażenie i uzbrojenie niemieckiej 1 Brygady Kawalerii po mobilizacji

Personel	192 oficerów 893 podoficerów 5570 szeregowych 29 urzędników	6665 żołnierzy
Konie i wozy	2603 konie wierzchowe 1862 lekkie konie pociągowe 87 ciężkich koni pociągowych 409 wozów konne 20 przyczep do wozów konnych	
Pojazdy mechaniczne	205 samochodów osobowych 222 samochody ciężarowe 166 motocykli bez kosza 152 motocykle z koszem 44 przyczepy do samochodów	
Uzbrojenie	1516 pistoletów 4868 karabinów 6 pistoletów maszynowych 133 rkm <i>le.MG 34</i> 44 ckm <i>s.MG 34</i> 9 granatników <i>5cm Gr.W.</i> 18 moździerzy <i>8cm Gr.W. 34</i> 12 dział kawalerii <i>leIG 18</i> 12 dział plot. <i>2cm-Flak 30</i> 21 dział ppanc. <i>3,7cm Pak 36</i> 12 armat <i>FK 16 nA</i>	
Pojazdy pancerne	6 samochodów pancernych w tym: 4 <i>Kfz. 13</i> 2 <i>Kfz. 14</i> (nieuzbrojone)	

Źródło: V. Scherzer, *Deutsche Truppen im zweiten Weltkrieg*, Jena 2007, s. 660.

więc spójności, a późna mobilizacja i przestarzały sprzęt żołnierzy kompanii ON negatywnie odbijał się na ich wartości bojowej. Mieszana kompozycja OW powodowała też, że szwadron ułanów mógł być narażony na konieczność dostosowania tempa manewrów do piechoty. Zdecydowanie największym mankamentem strony polskiej był kompletny brak artylerii. Niemiecka przewaga liczebna (uwzględniając jedynie jednostki bojowe) była prawie czterokrotna, jednak przy takim wyliczeniu należy pamiętać o dwóch istotnych faktach. Po pierwsze, dysponując przewagą liczebną Niemcy nie rzucali do walki w pierwszej linii wszystkich jednostek, trzymając w tym przypadku 1/3 sił w odwodzie brygady, a część szwadronów w odwodach oddziałów pierwszorzutowych. Z drugiej strony, posiada-

jąc inicjatywę, Niemcy mieli możliwość wybrania kierunków głównych uderzeń i w ten sposób stworzenia w kilku punktach ciężkości dużej przewagi.

Owa przewaga została potwierdzona dość szybkimi postęпами, uzyskanymi rano 1 września 1939 roku na kierunku Myszyńca. Zdobyli oni miasteczko około godziny dziesiątej, po blisko 2,5-godzinnych walkach siłami 1 Dywizjonu Kolarzy i 1 Pułku Jazdy, wzmocnionych artylerią, jednak mimo prób oskrzydlenia nie udało im się odciąć broniących go pododdziałów Oddziału Wydzielonego „Myszyniec”: myszyńskie kompanii ON, kompanii Straży Granicznej oraz szwadronu 5 Pułku Ułanów⁶. Jednostki te wycofały się na drugą pozycję obronną w Wydmusach, gdzie rezerwiści latem 1939 roku przygotowali dwie linie rowów strzeleckich⁷.

Przedstawienie charakterystyki dalszych działań 1 Brygady Kawalerii, jakie miały miejsce po zajęciu Myszyńca, jest utrudnione. Oprócz niewielkiej ilości informacji w dokumentach 3 Armii, pojawia się problem w postaci znacznej liczby sprzeczności w źródłach polskich. Treść analizowanych relacji dodatkowo znajduje tylko niewielkie odzwierciedlenie w opracowaniu Pluty-Czachowskiego i Wujcika. Pomimo tego, ustalenia autorów w znaczącym stopniu pokrywają się z opisem, jaki przedstawił Ferdinand M. von Senger und Etterlin. Szczegółowa analiza i porównanie wszystkich informacji, zawartych w źródłach i opracowaniach pozwala jednak na dokładniejsze opisanie wydarzeń.

Po krótkim odpoczynku w zajętej Myszyńcu 1 Dywizjon Kolarzy, wzmocniony 2 baterią 1 Dywizjonu Artylerii Konnej i samochodami pancernymi 1 Pułku Jazdy, około południa ruszył wzdłuż szosy w kierunku Wydmus⁸. Postępy Niemców na tym kierunku opóźniał I pluton ułanów ppor. Zasława Krzywobłockiego wzmocniony ckm na taczance, osłaniający odwrót oddziału wydzielonego⁹. W ciągu godziny od opuszczenia Myszyńca dywizjon kolarzy dotarł do obsadzonej przez Polaków pozycji obronnej w Wydmusach¹⁰. Szpicę nacierających Niemców stanowiły półplutony ckm na motocyklach z poszczególnych szwadronów¹¹.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego, z 2 kwietnia 1946 r.*, s. 22; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 147.

⁷ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej IPMS), B.I.14h/1, *Relacja Józefa Szewczyka, z 1 grudnia 1945 r.*, s. 2; S. Rost, *List do redakcji. Oddział Wydzielony „Myszyniec”*, „WPH”, 1981 nr 2, s. 334; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 147.

⁸ F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148. Informacja o samochodach pancernych znajduje się tylko w polskim opracowaniu.

⁹ Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej ZNiO), Dział rękopisów i czasopism (dalej DRC), 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego, niedatowana (po 17 października 1966 r.)*, s. 235; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148; J. Kijowski, op. cit., s. 103.

¹⁰ F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 147–148.

¹¹ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

Pozostający początkowo w drugim rzucie 2 Pułk Jazdy w czasie walk o Myszyniec i po ich zakończeniu prowadził głęboki manewr oskrzydający pozycje obrońców. Pułk bez kontaktu z nieprzyjacielem kierował się przez Świdwiborek i Białusny Lasek, docierając od zachodu do Wydmusy i rozpoznając stanowiska broniącego się tam 1 szwadronu 5 Pułku Ułanów¹². Dzięki dobrej koordynacji z działaniami 1 Dywizjonu Kolarzy, oba oddziały około godziny trzynastej równocześnie weszły do walki z dwóch kierunków. Dodatkowo wydzielono z pułku dwa pododdziały, których zadaniem było pogłębienie oskrzydlenia. Pierwszym był szwadron kawalerii, który przeszedł przez szosę i pozycje kolarzy, wychodząc na lewe skrzydło niemieckie z zamiarem oskrzydlenia obrońców od wschodu¹³. Drugi, w postaci sekcji samochodów pancernych (Panzerspähtrupp) ze szwadronu sztabowego 2 Pułku Jazdy, prowadził rozpoznanie kierując się z Białusnego Lasu przez Zdunek na znajdujące się na tyłach polskiej pozycji Zalesie. Możliwe, że samochody pancerne wsparte były pododdziałami motocyklistów¹⁴.

Pododdziały OW „Myszyniec” dotarły na pozycję w Wydmusach tuż przed południem¹⁵. Po zakończeniu odwrotu, zajęły stanowiska w lasach po obu stronach szosy: na prawo myszyniecka kompania ON, a na lewo spieszony szwadron ułanów. Plutony ckm przydzielono do obu pododdziałów z zadaniem prowadzenia ognia w kierunkach na Myszyniec i na skrzydła pozycji. Zreorganizowana kompania SG stanowiła odwód, który wraz ze stanowiskiem dowodzenia kpt. Smakosza umieszczony został za środkową częścią linii obrony w rejonie szosy. Punkt opatrunkowy i tabor, osłaniane jedną lub dwoma sekcjami konnymi znajdowały się w lesie w Zalesiu¹⁶. W Zalesiu przebywał także działon ppanc. przydzielony do 1 szwadronu 5 Pułku Ułanów oraz początkowo II i III pluton kompanii ON „Kadzidło”¹⁷. Bliżej pozycji w Wydmusach był I pluton kadziłańskiej kompanii, jednak ustalenie jego dokładnej lokalizacji nie jest możliwe. Pododdział mógł już wtedy wejść w skład zgrupowania kpt. Smakosza, wkrótce

¹² ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235; F.M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

¹³ F.M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19.

¹⁴ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235; F.M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148. Wedle relacji Roszkowskiego i monografii niemieckiej samochody pancerne poruszały się bez osłony. Autorzy polskiego opracowania podają zaś informację o motocyklach, towarzyszącym pojazdom pancernym.

¹⁵ S. Rost, *List do redakcji. Oddział Wydzielony „Myszyniec”*, WPH, 1981, nr 2, s. 334.

¹⁶ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148. Nie wiadomo, jakie dokładnie miejsce miał na myśli Roszkowski. W samym Zalesiu znajdowały się dwa niewielkie obszary leśne, dopiero ok. 1 km na zachód od wsi znajdował się większy kompleks leśny.

¹⁷ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka, z 7 lutego 1970 r.*, s. 145. Autor relacji podaje, że działon ppanc. należał do 42 pp, jednak żadne pododdziały OW „Łodziska” nie znajdowały się wówczas w okolicy Zalesia.

dołączył do niego także II pluton¹⁸. Dodatkowo, w rejon Siarczej Łąki prawdopodobnie został skierowany jeden z plutonów 1 szwadronu pionierów Podlaskiej Brygady Kawalerii, jednak nie znajduje to potwierdzenia w dostępnych źródłach¹⁹. Niemcy szacowali polskie siły na dwie kompanie piechoty i dwa szwadrony kawalerii²⁰. Dowódca OW „Myszyniec” prawdopodobnie już w tym czasie nawiązał kontakt telefoniczny z dowództwem SGO „Narew”, skąd otrzymał rozkaz prowadzenia bardziej zdecydowanych działań obronnych i nawiązania łączności z OW „Łodziska”²¹. Dowodzący grupą gen. Młot-Fijałkowski przyjął informacje o przebiegu walk i utracie Myszynca z dezaprobatą i oburzeniem²².

Niemcy weszli w styczność z obsadą pozycji w Wydmusach około godziny trzynastej na całej szerokości pasa obrony oraz na skrzydłach. Początkowo ich działania miały charakter rozpoznawczy i były skutecznie powstrzymywane przez obsługi polskich ckm-ów. Wobec zaistniałej groźby dwustronnego oskrzydlenia kpt. Smakosz skontaktował się z dowódcą 42 pp, ppłk. Wacławem Malinowskim, informując go o trudnym położeniu taktycznym i kończącej się amunicji do francuskiej broni, a także prosząc o wsparcie. Otrzymał informację o nadchodzącej odwodowej kompanii ON „Kadzidło” oraz rozkaz wykonania przeciwuderzenia całością posiadanych sił w celu odzyskania Myszynca²³.

Obrońcy przystąpili do realizacji otrzymanego zadania szybko, na krótko po godzinie trzynastej²⁴. Dwa plutony szwadronu ułanów uderzyły na czołowe pododdziały 2 Pułku Jazdy, prawdopodobnie współdziałając z przybyłymi pluto-

¹⁸ IPMS, B.I.13a/2, *Relacja Felicjana Majorkiewicza, z listopada 1939 r.*, s. 7; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Marcina Karczka, z 12 grudnia 1966 r.*, s. 129; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka, z 7 lutego 1970 r.*, s. 145; J. Kijowski, *5 Pułk Ułanów Zastawskich, Ostrołęka 1994*, s. 103. Według Majorkiewicza kompania ON „Kadzidło” stanowiła główną siłę przeciwuderzenia. Karcz podał, że gdy wycofał się z Myszynca, w Wydmusach znajdowała się już kadzidlańska kompania. Relacja Kubraka jest również pośrednim tego dowodem, gdyż napisał on, że jego II pluton otrzymał rozkaz dołączenia do wysuniętego I plutonu, który już walczył z Niemcami.

¹⁹ Z. Kosztyła, *Wrzesień 1939 roku na Białostoczczyźnie*, Warszawa 1976, s. 100; W. Kozłowski, *Obrona środkowej Narwi i Biebrzy w 1939 r.*, „Acta Universitas Lodziensis”, Łódź 1981, s. 70; A. Czartoryski, *5 Pułk Ułanów Zastawskich w Polskiej Wojnie Obronnej 1939 r.*, Ostrołęka 2009, s. 41. Kozłowski nie podał, skąd pochodziła informacja o obecności pododdziałów szwadronu pionierów. Dwa kolejne opracowania prawdopodobnie podają informację za Kozłowskim, poza tym zawierają liczne błędy i niedostatecznie rozbudowany aparat naukowy. Przykładowo obaj autorzy podali, że szwadron pionierów 1 września prowadził walki w okolicy Siarczej Łąki, podczas gdy Niemcy dotarli w ten rejon dopiero rano 2 września.

²⁰ F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19.

²¹ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 147–148.

²² IPMS, B.I.13a/2, *Relacja Felicjana Majorkiewicza...*, s. 7.

²³ CAW, II–3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego, z 2 kwietnia 1946 r.*, s. 22–23; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

²⁴ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148

nami kompanii ON „Kadzidło”²⁵. W relacji Jerzego Roszkowskiego znalazł się niezwykle barwny opis tej akcji:

Por. Roszkowski na czele dwóch plutonów konnych w linii harcowników szarżował I rzut nacierających Niemców. Część Niemców została zarąbanych i natarcie zostało odrzucone na wieś Kurpie. Plutony konne zatrzymane ogniem km i moździerzami odeszły na las, gdzie się spieszyły i zajęły stanowiska ogniowe²⁶.

Nie wiadomo, czy „ułańska fantazja” poniosła dowódcę szwadronu 1 września 1939 roku pod Wydmusami, czy w chwili spisywania relacji. Nieprawdą jest zapis o „zarąbanych” żołnierzach niemieckich, gdyż 2 Pułk Jazdy nie miał tego dnia żadnych poległych²⁷. Niekorzystny dla Polaków układ sił i otwarty teren, w jakim miała przebiegać szarża, powinny przynieść szarżującym ułanom duże straty, tymczasem Roszkowski podał, że w ciągu całego pierwszego dnia walk szwadron miał 5 poległych i 8 rannych²⁸. Abstrahując od sposobu, w jaki zostało przeprowadzone przeciwuderzenie na lewym skrzydle obrony, prawdopodobnie było ono dla Niemców zaskoczeniem.

Żołnierze 1 Dywizjonu Kolarzy również nie spodziewali się aktywnych działań ze strony obrońców, wcześniej tak łatwo wypartych z Myszyńca. Czołowe pododdziały dywizjonu nieoczekiwanie natknęły się w lesie na silniejszego przeciwnika²⁹. Były to plutony strzeleckie kompanii ON wsparte 3 ckm oraz odwodowymi pododdziałami SG, które uderzyły z obu stron szosy na zbliżających się do Wydmus kolarzy³⁰. W walce zginął dowódca 2 baterii 1 Dywizjonu Artylerii Konnej mjr Willi Nelke, prowadzący rozpoznanie jako wysunięty obserwator. Jest to pierwsza informacja o poległym żołnierzu brygady, znajdująca potwierdzenie w źródłach niemieckich³¹. Zaskoczenie nie trwało jednak długo i Niemcy ogniem granatników, broni maszynowej, artylerii oraz przy użyciu samochodów pancernych odparli przeciwuderzenie. Równocześnie na prawe skrzydło Polaków uderzył przesunięty tam wydzielony szwadron kawalerii z 2 Pułku Jazdy³².

²⁵ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235; J. Kijowski, op. cit., s. 103.

²⁶ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235.

²⁷ National Archives and Records Administration (dalej NARA), Mikrofilmy Aleksandryjskie (dalej MA), T.312, R.31, AOK 3, *Eingehende Meldungen der Truppen*, kl. 7539220.

²⁸ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235.

²⁹ F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19.

³⁰ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

³¹ NARA, MA, T.311, R.198, *H.Gr. Mitte, E80/5 Verlustmeldungen*, kl. 00326; NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, *Eingehende Meldungen der Truppen*, kl. 7539220; F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19.

³² F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

Akcja OW „Myszyniec” nie doprowadziła do osiągnięcia zamierzonego celu, jednak spowodowała natarcie 1 Brygady Kawalerii, zmuszając jej oddziały do rozwinięcia. Po zakończeniu przeciwwuderzenia biorące w nim udział pododdziały wycofały się na pozycje wyjściowe³³. Myszyniecka kompania ON poniosła do tego momentu największe straty, choć część ludzi, którzy w Myszyncu opuścili stanowiska, by ratować swoje mienie, powróciła do pododdziału. Żołnierzom por. Szewczyka kończyła się też amunicja³⁴. Pozostałe jednostki podporządkowane kpt. Smakoszowi zachowały jednak zdolność bojową i dzięki relatywnie dobrze przygotowanej pozycji obronnej Polacy utrzymali się w Wydmusach przez kilka godzin, mimo rosnącego nacisku przeciwnika³⁵. Przykładowo, II pluton kompanii ON „Kadzidło” nie poniósł poważniejszych strat, jedynie kilku żołnierzy zostało lekko rannych odłamkami. Na jego odcinku prawdopodobnie nacierały pododdziały 2 Pułku Jazdy, wsparte ogniem lekkich dział kawalerii (Kavallerie-Geschützen, *de facto* używane przez kawalerię były działa piechoty 7,5 cm le.IG 18). Przez niezabezpieczone zachodnie skrzydło na tyły obrońców zaczęły przenikać konne patrole niemieckie³⁶. Okrzepnięcie obrony i spowolnienie niemieckiego natarcia potwierdza meldunek 3 Armii do Grupy Armii „Północ” z godziny siedemnastej, zawierający informację, że 1 Brygada Kawalerii prowadząc natarcie przez Myszyniec napotkała w Wydmusach silniejszy opór³⁷. Z powyższych źródeł wynika, że obrońcy wycofali się dopiero na rozkaz, prawdopodobnie między godziną szesnaątą a osiemnastą, nadal prowadząc działania opóźniające.

Decyzję o odwróceniu wymusiła trudna sytuacja na skrzydłach i pośrednio na tyłach, które zostały zagrożone przez akcję samochodów pancernych 2 Pułku Jazdy. Pojazdy pojawiły się w Zalesiu po rozpoczęciu polskiego przeciw-

³³ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Marcina Karcza, z 12 grudnia 1966 r.*, s. 129; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

³⁴ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148–149.

³⁵ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Marcina Karcza...*, s. 129; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka, z 7 lutego 1970 r.*, s. 145; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Antoniego Makowieckiego, z 25 marca 1970 r.*, s. 165; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148. Według relacji Karcza i Makowieckiego odwrót nastąpił około godziny osiemnastej, Kubrak podał jedynie, że było to w godzinach przedwieczornych. Autorzy opracowania przyjęli inną chronologię, według której niemieckie samochody pancerne pojawiły się w Zalesiu w trakcie polskiego przeciwwuderzenia. Krótko po fiasku polskiej akcji i w wyniku pojawienia się na tyłach pojazdów pancernych miał nastąpić odskok na trzecią pozycję obronną w Siarceży Łące, gdzie obrońcy dotarli około godziny szesnastej. Taka wersja wydarzeń nie znajduje potwierdzenia w źródłach.

³⁶ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka...*, s. 145.

³⁷ NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, P178i: *Abgehende Meldungen*, kl. 7539825. Biorąc pod uwagę czas, potrzebny na dotarcie meldunków ze związków taktycznych i zestawienie ich w meldunku do dowództwa wyższego szczebla, do godziny siedemnastej Niemcy mogli już przełamać pozycję w Wydmusach.

uderzenia i przed ostatecznym wycofaniem się do Siarczej Łąki³⁸. W źródłach polskich istnieją dwa zróżnicowane opisy tych walk. Jerzy Roszkowski nie był naocznym świadkiem wydarzeń i w swoim opisie powołał się na meldunek, złożony mu 2 września przez dwóch podoficerów szwadronu, którzy wzięli udział w potyczce: szefa szwadronu, plut. Stanisława Dziewirskiego oraz podoficera gospodarczego, plut. S. Trzaskę. Według tej wersji wydarzeń, kolumna złożona z trzech pojazdów bez ubezpieczenia poruszała się ze Zdunka, wjeżdżając do Zalesia wąską drogą, wiodącą przez gęsty las. Znajdujące się w tym miejscu tabor i punkt sanitarny OW „Myszyniec” były ubezpieczane przez dwie sekcje konne szwadronu ułanów. Szef szwadronu, plut. Stanisław Dziewirski, wysłał grupę żołnierzy, którzy wykorzystując dogodny teren i szyk przeciwnika mieli obrzucić pojazdy pancerne granatami ręcznymi³⁹. Działanie to prawdopodobnie nie przyniosło zamierzonych skutków, a dalszy rozwój wydarzeń został opisany przez Jerzego Roszkowskiego następująco:

Plutonowy S. Trzaska podoficer gospodarczy szwadronu, zarzynający wieprza na obiad dla szwadronu, wyciągnął z wozu kb. przeciwczołgowy (...) i za chwilę ostrzelił. 1-szy strzał nie był celny, lecz następne były trafne. Czołowy czołg [samochód pancerny – przyp. P.P.] zatrzymał się i przerwał ogień. Dwa pozostałe podeszły do trafionego czołgu, wzięły na hol i wycofały się drogą skąd przyszły i już w tym dniu nie weszły do akcji⁴⁰.

Druga wersja, autorstwa Stanisława Kubraka, różni się przede wszystkim w kwestii chronologii. Autor umieścił opisywane wydarzenia w czasie, gdy plutony kadzidlańskiej kompanii ON wycofały się już z Wydmus do Zalesia. Sposób prowadzenia narracji wskazuje, że był on naocznym świadkiem wydarzeń, jednak nie jest to jednoznaczne. Mógł też uzyskać informacje od innych żołnierzy. Oto opis walki:

Na naszych tyłach pokazały się tankietki nieprzyjacielskie. (...) Tankietki zostały ostrzelane przez nasze działo przeciwpancerne (z 42 pp [w rzeczywistości ze szwadronu ułanów – przyp. P.P.]), które było zamaskowane na skrzyżowaniu dróg. Jedna tankietka została trafiona i unieruchomiona, druga natomiast wyskoczyła zza pierwszej i trafiła w obsługę. Działo zostało unieruchomione⁴¹.

³⁸ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka...*, s. 145; F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148. W relacji Roszkowskiego walka z samochodami pancernymi miała miejsce w trakcie przeciwdzierzenia jego szwadronu, zaś Kubrak podał, że było to już po wycofaniu się z Wydmus. Pluta-Czachowski i Wujcik, opierając się na relacji Roszkowskiego uznali to wydarzenie za przyczynę wycofania się z Wydmus.

³⁹ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235.

⁴⁰ Ibidem, s. 235.

⁴¹ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka...*, s. 145–147.

Autor nie podaje żadnych informacji o żołnierzach taboru i sekcji osłony, nie wspomina o plutonowym Trzascie ani o zarżniętym przez niego wieprzu, a zniszczenie samochodu pancernego przypisuje obsłudze armaty ppanc. Różnic w żaden sposób nie wyjaśnia opracowanie Pluty-Czachowskiego i Wujcika, którzy prawdopodobnie opis walki sporządzili próbując zestawić fakty z obu relacji. Dodatkowo, według nich, w walkach wzięły udział jedynie dwa pojazdy pancerne, jednak były one wsparte przez pododdział motocyklistów. Straty niemieckie miałyby wynieść, oprócz samochodu pancernego, także dwa motocykle i 5 poległych żołnierzy⁴². Podsumowując i porównując informacje z treścią monografii Ferdinanda M. von Senger und Etterlin, w Zalesiu pojawił się pododdział rozpoznawczy z 2 Pułku Jazdy. Wpadł w zasadzkę tyłowych jednostek polskich, w której poniósł straty w rannych i sprzęcie, być może także w poległych. Niemcy zostali zmuszeni do wycofania się do Zdunka i zameldowali, że wzgórze Zalesia są silnie obsadzone⁴³.

Pojawiające się na lewym skrzydle polskim pododdziały 2 Pułku Jazdy oraz szwadron tego pułku uderzający naprzeciwległym skrzydle, zmusiły ostatecznie obrońców do wycofania się. Odwrót przebiegał jednak w sposób zorganizowany i pododdziały osłaniały się wzajemnie. Pierwszą fazę manewru z Wydmus do Zalesia zabezpieczał szwadron ułanów⁴⁴. Niemcy zajęli Wydmusy, jednak wobec rosnącego oporu oraz zasadzki, w jaką wpadł pododdział rozpoznawczy w Zalesiu, spodziewali się, że wzgórze wokół tej miejscowości są silnie obsadzone. Przeprowadzono wobec tego krótkie przygotowanie artyleryjskie, następnie brygada rozpoczęła natarcie z południowego skraju lasu, leżącego między Wydmusami a Zalesiem. Na zachód od szosy nacierał 1 Dywizjon kolarzy, po jej drugiej stronie 2 Pułk Jazdy, oba wspierane ogniem artylerii, lekkich dział kawalerii i granatników⁴⁵.

Dwa plutony kompanii ON „Kadzidło” wycofały się do Zalesia, przy czym jako pierwszy znalazł się tam II pluton, który następnie osłaniał odwrót I plutonu. Stanowiska kadzidlańskiej kompanii znalazły się pod dość intensywnym ostrzałem artylerii, poprzedzającym natarcie niemieckie. Ogień zapalił zabudowania wsi i wkrótce dowódca kompanii wydał rozkaz wycofania się ok. 300 m na południe od Zalesia, skąd następnie rozpoczęto odwrót w kierunku Kadzi-

⁴² K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148. Pluta-Czachowski i Wujcik podali, że przy ciałach żołnierzy niemieckich znaleziono dokumenty, stwierdzające ich przynależność do pododdziału samochodów pancernych 1 Brygady Kawalerii. Informacje te są sprzeczne ze źródłami niemieckimi. Jeśli w ogóle w tej walce zginęli żołnierze niemieccy, to jest możliwe, że przed mobilizacją należeli do 1 Dywizjonu Rozpoznawczego (niem. Aufklärungs-Abteilung 1).

⁴³ F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

⁴⁴ J. Kijowski, op. cit., s. 103.

⁴⁵ M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19–20.

dła⁴⁶. Kompania ON „Myszyniec”, najbardziej osłabiona i niemal bez amunicji, przeszła bezpośrednio z Wydmus do Siarczej Łąki⁴⁷. Według Pluty-Czachowskiego i Wujcika, to z jej składu wydzielono jeden pluton jako pododdział styczności, osłaniający manewr OW „Myszyniec”, który został później zepchnięty przez Niemców na północ w kierunku miejscowości Dęby. Informacje o stratach i zużyciu amunicji w tej jednostce nakazują jednak ostrożne traktowanie tej informacji⁴⁸. Szwadron ułanów wycofał się do miejscowości Tatary, osłaniając prawe skrzydło pozycji w Siarczej Łące, a na lewe skrzydło skierowano pododdziały Straży Granicznej. Kompania ON „Kadzidło”, wzmocniona plutonem ckm z kompanii „Myszyniec” oraz armatą ppanc. 5 Pułku Ułanów, obsadziła główne stanowiska obronne w Siarczej Łące, za nią w odwodzie umieszczono resztki myszynieckiej kompanii por. Szewczyka⁴⁹. Zestawiając obecne w źródłach informacje na temat chronologii można przypuszczać, że odwrót zakończył się między godziną siedemnastą a osiemnastą.

Kiedy kpt. Smakosz składał telefoniczny meldunek o sytuacji dowódcemu 42 pp ppłk. Malinowskiemu, na pozycję przybyli motocyklem dwaj oficerowie. Byli to kpt. Zygmunt Perlitz z III batalionu 42 pp oraz kpt. Zygmunt Nowicki, dowódca batalionu ON, do którego należały kompanie „Myszyniec” i „Kadzidło”⁵⁰. Przekazali oni kpt. Smakoszowi informacje o znajdującym się w Łódziskach oddziale wydzielonym, składającym się z III batalionu 42 pp oraz 2 baterii 18 pal. Polecili nawiązać łączność z punktem dowodzenia mjr. Chmielewskiego, znajdującym się w leśniczówce Łodziska i meldować mu o rozwoju wydarzeń. Następnie odbyła się odprawa dowódców pododdziałów, w której udział wzięli obaj przybyli oficerowie. Kapitan Smakosz podsumował przebieg walk i przedstawił sytuację, szacując siły przeciwnika na pułk kawalerii, oddział rozpoznawczy z kompanią samochodów pancernych oraz baterię artylerii i oceniając, że była

⁴⁶ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka...*, s. 147.

⁴⁷ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Marcina Karcza...*, s. 129; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Antoniego Makowieckiego*, z 2 marca 1970 r., s. 161.

⁴⁸ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

⁴⁹ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 237; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 148.

⁵⁰ CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 23; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego, niedatowana (po 17 października 1966 r.)*, s. 237; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 149; S. Rost, op. cit., s. 334. Według Chmielewskiego obaj oficerowie pojechali do Wydmus, jeszcze w czasie przeciwwuderzenia. Pluta-Czachowski i Wujcik bazowali na tym źródle, jednak podali, że dwaj kapitanowie przybyli około godziny siedemnastej już do Siarczej Łąki, prawdopodobnie opierając się na dostępnej im relacji Wacława Smakosza. Roszkowski napisał jedynie, że przyjechał do niego na motocyklu kapitan z 42 pp, który podał mu informacje o znajdującym się w Łódziskach oddziale wydzielonym mjr. Chmielewskiego. Zupełnie odmienną wersję wydarzeń przedstawił Rost, według którego stanowisko dowodzenia kpt. Smakosza po odrocie z Wydmus znajdowało się na plebanii w Kadzidle, dokąd przybył wieczorem ppłk Malinowski. Nie znajduje to potwierdzenia w żadnych źródłach.

to jedynie awangarda większych sił, nacierających z rejonu Szczytna. Oficer podkreślił też, że przeciwnik miał przede wszystkim przewagę techniczną, dysponując artylerią i pojazdami pancernymi mógł łatwo oskrzydlać kolejne pozycje obronne, zmuszając obsadę do wycofania się⁵¹.

Godzinę później kpt. Perlitz i kpt. Nowicki odjechali do Łodzisk, gdzie około godziny siedemnastej prawdopodobnie zjawił się dowódca SGO „Narew”, gen. Młot-Fijałkowski w towarzystwie swego oficera informacyjnego kpt. dypl. Felicjana Majorkiewicza oraz ppłk. Malinowskiego⁵². Najpierw generał wysłuchał raportu kpt. Perlitz o sytuacji OW „Myszyniec”, następnie połączył się telefonicznie z kpt. Smakoszem. W trakcie rozmowy zapowiedział przysłanie wzmocnień jeszcze w nocy z 1 na 2 września i poinformował o podporządkowaniu pododdziałów OW „Myszyniec” mjr. Chmielewskiemu, tworząc w ten sposób nowy OW „Łodziska”, podległy 18 Dywizji Piechoty⁵³. Odpowiedzialnym za kierunek Myszyniec – Ostrołęka został dowódca 42 pp, na którym spoczęło również zadanie wysłania do stacji kolejowej Nowa Wieś pododdziału w celu odszukania prawego skrzydła Armii „Modlin”. Do Siarczej Łąki miała zostać w ciągu nocy skierowana kompania strzelecka, wzmocniona działaniem artylerii piechoty. Należało też dokładniej zbadać i ocenić przebieg dotychczasowych walk oraz przeanalizować okoliczności utraty Myszynca. W tym celu gen. Fijałkowski wysłał do leśniczówki Łodziska kpt. Majorkiewicza wraz z szefem sztabu SGO ppłk. Podkowińskim⁵⁴. Dowódca SGO spełnił swą obietnicę: około godziny dwudziestej pierwszej dowodzący 7 kompanią 42 pp kpt. Roman Zniszczyński otrzymał od mjr. Chmielewskiego rozkaz przeprowadzenia wypadu przez Siarczą Łąkę w kierunku Myszynca⁵⁵. Celem nie było jednak od-

⁵¹ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 149.

⁵² IPMS, B.I.13a/2, *Relacja Felicjana Majorkiewicza, z listopada 1939 r.; Relacja Czesława Młota-Fijałkowskiego, z 17 lutego 1940 r.*, [w:] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, (red.) E. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 1032; CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 23; MWB, zbiory specjalne, II/3/8, F. Majorkiewicz, *Kronika działań 18 DP*, s. 12; W. Kozłowski, op. cit., s. 70; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 149; Z. Koszyła, op. cit., s. 100; A. Kuprianis, *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski*, Warszawa 2004, s. 202. W relacji Młota-Fijałkowskiego oraz pierwszej relacji Majorkiewicza brak informacji o ich wizycie w Łodziskach.

⁵³ CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 23; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 150, 151.

⁵⁴ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 150, 151.

⁵⁵ *Relacja Edmunda Niesterowicza, z 3 lutego 1942 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa 42 Pułku Piechoty im. gen. J. H. Dąbrowskiego*, (red.) K. Filipow, Białystok 2000, s. 106; *Relacja Edwarda Busko, z 24 listopada 1945 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 92; *Relacja Jana Kurasia, z 1 grudnia 1945 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 100; CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 24; *Relacja Bolesława Uchmana, niedatowana*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 110; MWB, zbiory specjalne, II/3/8, F. Majorkiewicz, *Kronika działań 18 DP*, s. 12, 13; *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1, cz. 2, s. 26; W. Kozłowski, op. cit., s. 71; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 152; A. Dobroński, K. Filipow, *42 Pułk Piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego*,

bicie utraconej miejscowości, a jedynie działania rozpoznawcze, m.in. ustalenie miejsc postoju koniowodnych przeciwnika. Następnie należało wzmocnić własne siły, znajdujących się w Siarczej Łące⁵⁶. Wykonanie zadania powierzono I plutonowi ppor. Edmunda Niesterowicza⁵⁷. Żołnierze, mając przed sobą kilkanaście kilometrów marszu, musieli wyruszyć niedługo po otrzymaniu rozkazu. W akcji towarzyszył im dowódca kompanii⁵⁸. Wypad dotarł do celu już nad ranem następnego dnia⁵⁹.

Generał Młot-Fijałkowski w związku z rozwojem sytuacji na przedpolu Ostrołęki podjął kilka decyzji. Należało odszukać kolumnę wojsk niemieckich, którą wykrył wywiad naziemny na trasie ze Szczytna w kierunku Myszyńca, ustalić jej skład, kierunek i tempo ruchu. Zadanie to powierzono 51 eskadrze rozpoznawczej: w godzinach porannych 2 września miała przeprowadzić rozpoznanie lotnicze rejonu Olsztyn (niem. Allenstein) – Szczytno (niem. Ortelsburg) – Pisz (niem. Johannsburg) i dróg prowadzących stamtąd na Myszyniec, Kolno i Osowiec. Wobec względnie niewielkiej aktywności przeciwnika na pozostałych odcinkach SGO „Narew” dwie brygady kawalerii – Podlaska i Suwalska – miały przeprowadzić głębsze rozpoznanie na własnych przedpolach. Dodatkowo dowódca 42 Pułku Piechoty, ppłk Malinowski otrzymał pisemne potwierdzenie wszystkich decyzji i rozkazów wydanych podczas pobytu gen. Młota-Fijałkowskiego w Łodziskach i Ostrołęce⁶⁰.

Tymczasem oddziały 1 Brygady Kawalerii po zaskakująco łatwym wyparciu Polaków z Zalesia, bez dalszego kontaktu z przeciwnikiem zajęły wieś, po czym w kierunku Wachu wysłane zostały silne patrole. Składały się one z motocyklistów, samochodów pancernych i kawalerii, jednak osiągnąwszy nakazany rejon

Białystok 1996, s. 32. Niesterowicz pomylił się, określając, że wypad dotarł do Myszyńca, a nie do Wachu (co nie mogło mieć miejsca ze względu na obecność po drodze znacznych sił niemieckich). Według niego ludność cywilna przekazała, że zmotoryzowane pododdziały niemieckie dotarły do miejscowości, po czym zawróciły w kierunku granicy. W rzeczywistości Niemcy wycofali się w kierunku granicy, jednak nie z Myszyńca, lecz z Wachu i tylko do Zalesia. Relacja Niesterowicza oraz potwierdzająca ją relacja Uchmana w ten sposób wprowadziły część polskich badaczy w błąd. Już w *Polskich Siłach Zbrojnych...* znalazła się informacja, że wypad dotarł do Myszyńca, wolnego od wojsk niemieckich. Również Majorowicz w *Kronice działań 18 DP* oraz Kozłowski w swym opracowaniu przyjęli taką wersję wydarzeń. Poprawną wersję, opartą na pozostałych relacjach oraz treści meldunku dowódcy 42 pp podali jako pierwsi Pluta-Czachowski i Wujcik.

⁵⁶ CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 24–25.

⁵⁷ *Relacja Edmunda Niesterowicza, z 3 lutego 1942 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 106; *Relacja Jana Kurasia, z 1 grudnia 1945 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 100. Kuraś podał, że do wypadu wyznaczono 4 drużyny strzeleckie, co oznaczałoby, że I pluton musiałby zostać wzmocniony. Możliwe, że policzył on poczet dowódcy jako drużynę.

⁵⁸ *Relacja Jana Kurasia, z 1 grudnia 1945 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 100; CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 24.

⁵⁹ CAW, II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego...*, s. 25.

⁶⁰ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 152.

zawrócili, dołączając do zasadniczej części brygady, której oddziały przygotowywały się do spoczynku⁶¹. Nie wiadomo, czy pozostający wcześniej w Myszyńcu 1 Pułk Jazdy dołączył do głównych sił w ciągu dnia, czy też do wieczora pozostał na miejscu, by zabezpieczyć szosę z Rozogów przed potencjalnymi kontrakcjami z kierunku Nowogrodu i Kolna. Faktem jest, że rano 2 września pułk znajdował się już w pierwszym rzucie, co oznacza, że najprawdopodobniej przed nocą dołączył do pozostałych oddziałów brygady⁶². Wieczorem złożono oddziałowi operacyjnemu 3 Armii meldunek o walkach i zajęciu Zalesia. Skrócona informacja o tym oraz plan użycia jednostki w dniu następnym znalazł się w armijnym meldunku wieczornym, wysłanym do Grupy Armii „Północ”⁶³. Zadania dla brygady na dzień 2 września sprecyzowane zostały armijnym rozkazem operacyjnym nr 5 z 1 września. 1 Brygada Kawalerii miała prowadzić natarcie na linię Drażdzewo – Jednorozec, wymierzone przeciwko skrzydłu i tyłom wojsk przeciwnika, związanych na odcinku Ulatówki przez związki taktyczne Korpusu Armijnego „Wodrig” (oficjalna nazwa tego związku to Sztab do Zadań Specjalnych, niem. Führungstab z.b.V.). Jednocześnie należało ubezpieczać kierunek południowo-wschodni⁶⁴.

Oddziały 1 Brygady Kawalerii do końca 1 września osiągnęły rejon Zalesia, odległego o 14 km od granicy państwowej. Poszczególne jednostki brygady prowadząc natarcie przebyły od momentu przekroczenia granicy odległość od 16 do 20 km⁶⁵. Był to przeciętny wynik, zważywszy na przewagę Niemców pod względem liczbowym, zwłaszcza w uzbrojeniu artyleryjskim, którego obrońcy nie posiadali wcale. Nie udało się także odciąć większych sił polskich przez oskrzydlenie, jednak główne zadanie, jakim była osłona lewej flanki 3 Armii, zostało w zasadzie wykonane. Sąsiedni Korpus Armijny „Wodrig” w walkach z Mazowieką Brygadą Kawalerii dotarł do rzeki Ulatówki, czyli na podobną

⁶¹ NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, P178i: *Abgehende Meldungen*, kl. 7539817; *Relacja Edmunda Niesterowicza, z 3 lutego 1942 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 106; *Relacja Jana Kurasia, z 1 grudnia 1945 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 100; *Relacja Bolesława Uchmana, niedatowana*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 110; F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 19; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 152. Pierwsze źródło wskazuje, że Niemcy zatrzymali się na noc w Zalesiu, kolejne dwa, że Polacy w Wachu nie spotkali żołnierzy przeciwnika. Niesterowicz podał też, że Niemcy wycofali się z zajętej wcześniej miejscowości (pomylił Myszyńiec z Wachem). Autor niemieckiej monografii podaje, że oddziały dotarły do Wachu, a autorzy polskiego opracowania, że Polacy w tej miejscowości nie stwierdzili obecności przeciwnika.

⁶² F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 20.

⁶³ NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, P178i: *Abgehende Meldungen*, kl. 7539817.

⁶⁴ NARA, MA, T.314, R.660, AK XXI, P169e: *Anlagen zum Kriegstagebuch, 1a*, kl. 000257; F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 20.

⁶⁵ F. M. von Senger und Etterlin, op. cit., s. 20. Według autora oddziały niemieckie przebyły 31 sierpnia i 1 września łącznie 60 km. W rzeczywistości były to odległości niemal dwukrotnie mniejsze.

odległość jak brygada płk. Feldta⁶⁶. Dodatkowo oddziały Mazowieckiej Brygady Kawalerii wycofały się jeszcze dalej na południe, nie zagrażając skrzydłu armii niemieckiej⁶⁷. Drugi z sąsiadów, Grupa „Brand”, nie podejmował poważniejszych akcji zaczepnych, wykonując jedynie ograniczone wypady na Szczuczyn i Grajewo⁶⁸. Działania 1 Brygady Kawalerii skupiły na sobie uwagę sztabu SGO „Narew”, utrudniały też nawiązanie styczności z sąsiednią Armią „Modlin”.

Tabela 2. Zestawienie informacji o stratach poniesionych 1.9.1939 roku

Strona polska			
jednostka	polegli	ranni	inne informacje
I szw./5 Pułk Ułanów ⁶⁹	0+5	0+8	uszkodzone działo ppanc.
Straż Graniczna ⁷⁰	brak danych	co najmniej 1*	niewielkie straty
kON „Myszyniec” ⁷¹	łącznie ok. 30		utrata ok. 40% stanu wyjściowego (w tym liczni uciekinierzy)
kON „Kadzidło”	brak danych	brak danych	prawdopodobnie niewielkie straty
w tym: II pluton ⁷²	0	kilku	–

* kpr. Wacław Gregorczyk, mimo rany pozostał w pododdziale

Strona niemiecka			
Źródło lub opracowanie	polegli	ranni	inne informacje
Dokumenty niemieckie ⁷³	1**+0	1?+>17?	liczba rannych łącznie za 1-2.9.1939 r.
A. Makowiecki ⁷⁴	4	brak danych	–
S. Kubrak ⁷⁵	brak danych	brak danych	zniszczony 1 samochód pancerny
J. Roszkowski ⁷⁶	ponad 5	kilku	–
K. Pluta-Czachowski i W. Wujcik ⁷⁷	5	–	zniszczone lub uszkodzone 4 samochody pancerne i 4 motocykle
	łącznie kilkudziesięciu		

** mjr Willi Nelke, dowódca 2 baterii 1 Dywizjonu Artylerii Konnej.

⁶⁶ NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, P178i: *Abgehende Meldungen*, kl. 7539817.

⁶⁷ T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987, s. 67.

⁶⁸ NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, P178i: *Abgehende Meldungen*, kl. 7539817; *PSZ*, t. 1, cz. 2, s. 26.

⁶⁹ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235; ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka*, z 7 lutego 1970 r., s. 147.

⁷⁰ S. Rost, op. cit., s. 334, 336.

⁷¹ IPMS, B.I.14h/1, *Relacja Józefa Szewczyka*, z 1 grudnia 1945 r., s. 3; K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 147.

⁷² ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka...*, s. 147.

Pierwszy dzień walk nie przyniósł żadnej ze stron znacznych strat w poległych czy rannych. Przyczyną była niewielka ilość zaangażowanych środków, ale także manewrowy charakter działań. Wynikał on z przewagi liczebnej i manewrowej Niemców, ale też z dążenia obrońców do zachowania zdolności bojowej przez wycofywanie się na kolejne pozycje w razie zagrożenia oskrzydleniem. Brak artylerii po stronie polskiej w połączeniu z niewielką liczbą amunicji i słabym wyszkoleniem w pododdziałach ON oznaczał, że OW „Myszyniec” nie mógł zadać nacierającym poważniejszych strat. Z drugiej strony, oddziały 1 Brygady Kawalerii prowadziły działania ostrożnie i dość niezdecydowanie, co zauważali nawet sami obrońcy.

Tabela 2 dotyczy całego dnia 1 września, dla strony polskiej zawiera informacje z podziałem na pododdziały, w przypadku Niemców nie ma możliwości uzyskania tak szczegółowych ustaleń, wobec czego podział oparto na informacjach zawartych w poszczególnych źródłach. Łącznie Polacy ponieśli straty w wysokości ponad 40 żołnierzy, nie wliczając uciekinierów z myszynieckiej kompanii Obrony Narodowej. Większość z tej liczby należy przypisać do walk o Myszyniec, jednak w przypadku szwadronu ułanów i kompanii ON „Kadzidło” liczby te dotyczą zdecydowanie walk w rejonie Wydmusy – Zalesie. Niemiecka brygada straciła w ciągu pierwszych dwóch dni walk nie mniej niż 19 ludzi (w tym 2 oficerów). Dodatkowo najprawdopodobniej uszkodzony został co najmniej jeden samochód pancerny z 2 Pułku Jazdy. Pierwszorzędną rolę w działaniach ofensywnych pełniły od początku pododdziały samochodów pancernych i motocyklistów, co nasuwa przypuszczenie, że mogły ponieść też największe straty. Większość rannych żołnierzy Wehrmachtu odniosła obrażenia w trakcie walk o Wydmusy.

Ukazany przebieg tego krótkiego epizodu z Kampanii Polskiej stanowi uzupełnienie w jej historiografii. Artykuł jest też dowodem na to, że poszerzenie bazy źródłowej oraz analiza i porównanie nowych materiałów z dotychczas znanymi mogą w znacznym stopniu pogłębić wiedzę na dany temat. Należy pamiętać o tym, że w przypadku Kampanii Polskiej znajduje się jeszcze wiele niewykorzystanych źródeł oraz są liczne nieścisłości i niedomówienia, spowodowane nieodpowiednim podejściem do źródeł. Oprócz tego ciekawym spostrzeżeniem jest fakt, że wojskom niemieckim, mimo znacznej przewagi, nie udało się zniszczyć przeciwnika. Dogodne warunki pozwoliły obrońcom na stosunkowo sprawne prowadzenie obrony manewrowej od momentu wycofania się z Myszynca do osiągnięcia wieczorem 1 września 1939 roku pozycji w Siarczej Łące.

⁷³ NARA, MA, T.312, R.31, AOK 3, *Eingehende Meldungen der Truppen*, kl. 7539220.

⁷⁴ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Antoniego Makowieckiego*, z 25 marca 1970 r., s. 165.

⁷⁵ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka...*, s. 145.

⁷⁶ ZNiO, DRC, 15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego...*, s. 235.

⁷⁷ K. Pluta-Czachowski, W. Wujcik, op. cit., s. 147, 148, 150.

Fighting retreat of the “Myszyniec” Detachment in Wydumy-Zalesie region (1 September 1939)

This paper presents a very specific issue from the first campaign of World War II – fights between German cavalry and a Polish mixed battlegroup, which took place near the town of Myszyniec on 1 September 1939. Being aware of a very rich historiography referring to this subject, the author decided to focus on the tactical level of warfare in Poland, based on a case study. This very fragment of history has been chosen for the analysis because of two factors. First, the use of cavalry in 1939 is stereotypically linked with only Polish cavalry units, which is a considerable oversimplification. The author decided to make research on combats and actions of German cavalry formations, in this particular paper, focusing on a very short period of time and small area. This resulted in an in-depth analysis of the topic, leading to interesting conclusions about the adversaries’ tactics. Moreover, it was possible to accurately estimate losses in people and equipment. The second factor that contributed to the choice of the topic is a rich source database, enabling comparison and analysis of sources created by the opponents. Rich German and Polish historiography has also been thoroughly researched. It is quite surprising that although there is a lot of literature concerning the Polish Campaign published both in Poland and Germany, authors of only few publications honestly relied on sources of both sides, concluding with proper synthesis. This research is based on the primary sources material – operational and tactical information about the combats. The material can be found mainly in two groups of archives: operational documents of the Wehrmacht’s 3rd Army Operational Branch (Ia) and accounts of Polish soldiers and officers who fought in “Myszyniec” battlegroup. German and Polish books constitute secondary sources.

Key words: invasion of Poland in 1939, cavalry, tactics

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)

II-3/4, *Relacja Feliksa Chmielewskiego*, z 2 kwietnia 1946 r.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS)

B.I.13a/2, *Relacja Felicjana Majorkiewiczza*, z listopada 1939 r.

B.I.14h/1, *Relacja Józefa Szewczyka*, z 1 grudnia 1945 r.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich (ZNiO), Dział rękopisów i czasopism (DRC)

15597/III/t.3, *Relacja Jerzego Roszkowskiego*, niedatowana (po 17 października 1966 r.).

15597/III/t.3, *Relacja Marcina Karcza, z 12 grudnia 1966 r.*
15597/III/t.3, *Relacja Stanisława Kubraka, z 7 lutego 1970 r.*
15597/III/t.3, *Relacja Antoniego Makowieckiego, z 25 marca 1970 r.*
Muzeum Wojska w Białymstoku, zbiory specjalne
II/3/8, F. Majorkiewicz, *Kronika działań 18 DP.*

Źródła drukowane

Relacja Czesława Młota-Fijałkowskiego, z 17 lutego 1940 r., [w:] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, (red.) E. Kozłowski, Warszawa 1968.
Księga pamiątkowa 42 Pułku Piechoty im. gen. J. H. Dąbrowskiego, (red.) K. Filipow, Białystok 2000.

Mikrofilmy

National Archives and Records Administration (NARA), Mikrofilmy Aleksandryjskie (MA)
T.311, R.198, H.Gr. Mitte, E80/5 Verlustmeldungen, kl. 00326.
T.312, R.31, AOK 3, Eingehende Meldungen der Truppen, kl. 7539220.
T.312, R.31, AOK 3, P178i: Abgehende Meldungen, kl. 7539825.
T.312, R.31, AOK 3, P178i: Abgehende Meldungen, kl. 7539817.
T.314, R.660, AK XXI, P169e: Anlagen zum Kriegstagebuch, 1a, kl. 000257.

Literatura

Czartoryski A., *5 Pułk Ułanów Zastawskich w Polskiej Wojnie Obronnej 1939 r.*, Ostrołęka 2009.
Dalecki R., *Armia Karpaty w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009.
Dobroński A., Filipow K., *42 Pułk Piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego*, Białystok 1996.
Dymek P., *25 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2012.
Jarno W., *13 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2012.
Jurga T., Karbowski W., *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987.
Kijowski J., *5 Pułk Ułanów Zastawskich*, Ostrołęka 1994.
Koszyła Z., *Wrzesień 1939 roku na Białostoczczyźnie*, Warszawa 1976.
Kozłowski W., *Obrona środkowej Narwi i Biebrzy w 1939 r.*, „Acta Universitas Lodzianensis”, Łódź 1981.
Kuprianis A., *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski*, Warszawa 2004.
Ledwoch J., *Kawaleria niemiecka*, Warszawa 2002.
Mokra – Działoszyn 1939, praca zbiorowa, Warszawa 2005

- Pluta-Czachowski K., Wujcik W., *Walki 18 Dywizji Piechoty w wojnie obronnej 1939 r. (od 1.9 do 10.9)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1985 nr 3.
- Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1, cz. 2, Londyn 1959.
- Primke R., Szczerepa M., *Kock 2–5 X 1939. Ostatnia bitwa Września i jej dowódca*, Warszawa 2011.
- Rost S., *List do redakcji. Oddział Wydzielony „Myszyniec”*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, nr 2.
- Ryt J., *Bitwa Pszczyńska 1939*, Pszczyna 2007.
- Scherzer V., *Deutsche Truppen im zweiten Weltkrieg*, Jena 2007.
- Tessin G., *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, t. 2, Frankfurt am Main 1966.
- von Senger und Etterlin F. M., *Die 24 Panzer-Division vormals 1 Kavallerie-Division 1939–1945*, Neckargemund 1962.
- Wesołowski A., *Kapitulacja Modlina we wrześniu 1939 r. w świetle materiałów niemieckich*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Wesołowski A., *Szczerców – Góry Borowskie 1939: walki 30. Poleskiej Dywizji Piechoty i jej sąsiadów w dniach 3–6 września 1939 r.*, Warszawa 2006.

Źródła

Ryszard Ryś

Warszawa

DOI: 10.15290/bth.2015.13.13

Raport dowódcy Białoruskiego Okręgu Wojskowego w sprawie nowego planu wojny na Zachodzie*

W dwudziestoleciu międzywojennym Polska, jak i inne graniczące z ZSRR państwa, była przez Związek Radziecki traktowana jako potencjalny nieprzyjaciel. Znalazło to swoje odbicie tak w teoretycznych opracowaniach, scenariuszach rozgrywanych gier wojennych¹ oraz ćwiczeń dowódczo-sztabowych, jak i w rzeczywistych dokumentach operacyjnych.

Już w drugiej połowie lat dwudziestych radziecki dowódca i teoretyk wojskowy Władimir Triandafiłow² przedstawił kalkulacje potrzeb w zakresie personelu administracyjnego niezbędnego w początkowym okresie okupacji dla zarządzania pięcioma polskimi województwami (położonymi między Sanem i granicą

* Podstawą niniejszej publikacji jest kopia pierwszego egzemplarza *Raportu w sprawie nowego planu wojny na Zachodzie* przechowywanego w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie pod sygnaturą – fond 33987, op.-3, d.-279. k. 124–154.

¹ Gra wojenna – ćwiczenie dowódczo-sztabowe, jedna z metod szkolenia dowódców i sztabów polegająca na rozwiązywaniu przez uczestników gry różnorodnych zadań taktycznych, operacyjnych i strategicznych w terenie i na mapach. Podczas gry wojennej każdy z jej uczestników spełnia określone funkcje wynikające z zajmowanych stanowisk. Temat i rozmach gry wojennej wynika z jej celów szkoleniowych. Z punktu widzenia rozmachu gry wojenne dzielą się na taktyczne, operacyjne i strategiczne. Pod względem formy gry wojenne dzielą się na dowódcze, dowódczo-sztabowe i specjalne, w zależności zaś od struktury organizacyjnej – na jednoszczeblowe, dwuszczeblowe oraz jednostronne i dwustronne.

² Triandafiłow Władimir Kirjakowicz – ur. 14(26).03.1894 roku. Radziecki dowódca i teoretyk wojskowy. W Armii Czerwonej od 1918 roku. W latach 1923–1931 szef oddziału i zarządu w Sztabie RKKK. Zajmował się opracowaniem doświadczeń I wojny światowej i wojny domowej oraz problemami struktur organizacyjnych sił zbrojnych. Autor wielu prac z historii sztuki wojennej oraz teoretycznych opracowań dotyczących rozwoju armii po I wojnie światowej, charakteru przyszłej wojny i operacji oraz dowodzenia związkami operacyjnymi. Wykazał, że nowoczesna operacja to skomplikowany proces materiałowo-techniczny, który wymaga naukowych obliczeń. Podkreślał rolę współdziałania różnych rodzajów wojsk w operacji. Był jednym ze współtwórców teorii głębokich operacji. Zginął w katastrofie lotniczej 12.07.1931 roku.

radziecką), tworzenia podstaw do szybkiej sowietyzacji tych terenów, wprowadzania i umacniania radzieckiego systemu władzy³.

W założeniach prowadzonych przez kierownictwo Armii Czerwonej – z podległymi sztabami związków strategicznych i operacyjnych – grach wojennych, dwuszczelbowych ćwiczeniach dowódczo-sztabowych, jako potencjalnego nieprzyjaciela przyjmowano Polskę i Wojsko Polskie, które w koalicji z siłami zbrojnymi Niemiec i państw nadbałtyckich dokonywało agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Tło operacyjne, skład bojowy⁴ i dyslokacja przewidywanych zgrupowań wojsk nieprzyjaciela, rejonu ich operacyjnego rozwijania, kierunki wykonywanych uderzeń oraz zamiary stron były niemal identyczne z obowiązującymi planami wojny i planami operacyjnymi, gdyż ćwiczenia służyły do ich weryfikacji i aktualizacji.

Plan wojny to pochodna doktryny wojennej⁵, który pozostaje w bezpośredniej zależności od niej, stanowi jej dokładne odbicie. Jest to zbiór dokumentów zawierających wytyczne i wskazania do przygotowania i realizacji konkretnych zadań strategicznych i operacyjnych, tworzenia zgrupowań wojsk do ich wykonania, operacyjnego przygotowania teatru działań wojennych⁶, prowadzenia rozpoznania potencjalnego nieprzyjaciela, osłony rejonów mobilizacyjnego rozwijania wojsk⁷, trzymywania linii komunikacji, przezbrajania wojsk w nowe systemy uzbro-

³ Triandafilow W. K., *Charakter operacji sowiemiennych armii*, Moskwa 1936, s. 222–223.

⁴ Skład bojowy – zespół sił i środków pododdziału, oddziału, związku taktycznego, taktyczno-operacyjnego i operacyjnego, przeznaczony do bezpośredniego prowadzenia działań bojowych. Jednostkami kalkulacyjnymi składu bojowego są: do obliczeń taktycznych – czołg, działło, wyrzutnia, samolot, okręt, batalion, bateria, dywizjon, kompania saperów, a do obliczeń operacyjnych i strategicznych – dywizja (we wszystkich rodzajach sił zbrojnych) lub związki równorzędne. W wojskach lądowych – ogólna liczba ludzi, karabinów maszynowych, dział, czołgów. W lotnictwie – liczba samolotów, w marynarce wojennej – liczba i klasy okrętów.

⁵ Doktryna wojenna – oficjalnie przyjęty przez państwo system naukowo uzasadnionych poglądów na charakter współczesnych wojen i wykorzystanie w nich sił zbrojnych oraz na wynikające z tych poglądów wymagania w zakresie przygotowania kraju i sił zbrojnych do wojny. Doktryna wojenna uwzględnia aspekty polityczne i wojskowo-techniczne. Podstawowe założenia doktryny są określane przez kierownictwo polityczne i wojskowe państwa w zależności od ustroju społeczno-politycznego i poziomu rozwoju gospodarczego, naukowego i technicznego oraz wyposażenia sił zbrojnych kraju.

⁶ Teatr działań wojennych – obszar lądowy, morski i powietrzny stanowiący część teatru wojny, na którym rozgrywają się (lub mogą się rozgrywać) bezpośrednie działania wojenne, wynikające z zadań strategicznych wojny lub jednego z jej etapów. Granice teatru działań wojennych ustala się jeszcze w czasie pokoju z uwzględnieniem możliwości rozwinięcia odpowiednich zgrupowań wojsk niezbędnych do wykonania określonych zadań strategicznych.

⁷ Mobilizacyjne rozwinięcie: przejście sił zbrojnych z etatów i organizacji czasu pokojowego na etaty i organizację czasu wojennego. Mobilizacyjne rozwinięcie obejmuje: **uzupełnienie** jednostek w zakresie stanu osobowego, sprzętu bojowego, uzbrojenia, środków transportowych, **zaopa-**

jenia, zaopatrywania wojsk w środki materiałowe, maskowania operacyjnego⁸, uzupełniania wojsk w wyniku poniesionych strat.

Komandarm I rangi (1935) Hieronim Uborewicz⁹ dowodził Białoruskim Okręgiem Wojskowym¹⁰ w latach 1931–1937. W okresie 1927–1931 (zajmował

trzenie w materiały pędne i smary, żywność, umundurowanie, **wydzielenie** kadry do formowania nowych pododdziałów, oddziałów i związków, **zdjęcie** z konserwacji okrętów marynarki wojennej i włączenie ich do linii, **włączenie** w skład marynarki wojennej określonych jednostek marynarki handlowej, **organizacja** terminowego przejścia zmobilizowanych wojsk do punktów ich operacyjnego przeznaczenia.

⁸ Maskowanie operacyjne – rodzaj zabezpieczenia działań bojowych, obejmujący zespół przedsięwzięć mających na celu wprowadzenie w błąd nieprzyjaciela co do zamiaru przygotowywanej lub prowadzonej operacji, działań wojsk oraz położenia i charakteru ważnych obiektów wojskowych, administracyjno-gospodarczych, komunikacyjnych i innych. Maskowanie operacyjne jest jednym z podstawowych czynników osiągnięcia zaskoczenia operacyjnego. Do podstawowych czynności maskowania operacyjnego należą: tworzenie pozornych zgrupowań wojsk i obiektów, dezinformowanie nieprzyjaciela, szerokie stosowanie technicznych środków maskowania, wykorzystywanie dogodnych warunków terenowych i pory dnia, zachowywanie tajemnicy działań, przestrzeganie zasad tajnego dowodzenia wojskami. Maskowanie operacyjne wykonuje się według jednolitego planu sztabu związku operacyjnego.

⁹ Uborewicz Hieronim Pietrowicz [2 (14). 01.1896 we wsi Atandrijus na Litwie – 12.6.1937], radziecki dowódca i działacz wojskowy, komandarm pierwszej rangi (1935). Ukończył Konstantynowską Szkołę Artylerii (1916), kursy oficerów niemieckiego Sztabu Generalnego (1928). Brał udział w I wojnie światowej, podporucznik. W czasie wojny domowej w październiku 1917 jeden z organizatorów Czerwonej Gwardii w Besarabii, w grudniu wybrany na dowódcę pułku, w lutym 1918 w walce z oddziałami armii niemieckiej został ranny i wzięty do niewoli, z której zbiegł w lipcu. Od sierpnia 1918 instruktor artylerii Frontu Północnego, od września dowódca samodzielnej baterii ciężkich haubic, później dowódca brygady. Za umiejętne dowodzenie wojskami w walce i osobistą odwagę odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru. Od grudnia 1918 dowodził 18 Dywizją Strzelecką działającą m.in. na archangielskim kierunku operacyjnym. Dowodzona przez niego 18 DS brała udział w Operacji Szenkurskiej. Od października 1919 czasowo pełnił obowiązki dowódcy, a w grudniu został mianowany dowódcą 14 Armii Frontu Południowego, która brała udział w operacjach: Orłowsko-Kurskiej i Charkowskiej, walczyła o Jekatierinosław (Dniepropietrowsk), Odessę i Tyraspol. Od marca 1920 dowodził 9 Armią Frontu Kaukaskiego, która odegrała znaczącą rolę w walkach przeciwko wojskom Denikina. W okresie kwiecień–lipiec i listopad–grudzień 1920 ponownie dowodził 14 Armią Frontu Południowo-Zachodniego, która brała udział w wojnie polsko-radzieckiej (1920). W okresie lipiec – listopad dowodził 13 Armią, której wojska odznaczyły się w walkach obronnych w Północnej Tawrii, podczas utrzymania przyczółka Kachowskiego i w kontrofensywie Frontu Południowego (1920). Za sukcesy w działaniach bojowych w rejonie Berdjanska, Melitopola został odznaczony drugim orderem Czerwonego Sztandaru. W okresie styczeń – kwiecień 1921 pomocnik dowódcy wojsk Ukrainy i Krymu, brał udział w rozgromieniu armii Machno. W czasie zdławienia powstania w Tambowie 1920–1921 – od kwietnia 1921 – zastępca dowódcy wojsk Guberni Tambowskiej. Latem 1921 dowodził formacjami Guberni Mińskiej. Od sierpnia 1921 dowódca 5 Armii Wschodnio – Syberyjskiego OW. Umiejętnie przygotował i przeprowadził operację nadmorską 1922. Za wykazaną energię i stanowczość w realizacji planu operacji nagrodzony trzecim orderem Czerwonego Sztandaru. W okresie listopad 1922 – grudzień 1923 i luty – czerwiec 1924 ponownie dowodził 5 Armią. Od listopada 1924 zastępca dowódcy i szef sztabu Uralskiego OW. Od lutego 1925 dowódca Północno Kaukaskiego OW. Od 1926 członek Rewolucyjnej Rady Wojskowej, w latach 1930–1931 zastępca prze-

w tym czasie m.in. stanowisko dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, Szefa Zarządu Uzbrojenia RKKA, dowódcy Białoruskiego Okręgu Wojskowego) wielokrotnie przebywał w Niemczech, gdzie obserwował ćwiczenia wojskowe i manewry Reichswehry. W składanych Woroszyłowowi¹¹ meldunkach z tych

wodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojskowej i szef służby uzbrojenia RKKA. W latach 1927–1932 wielokrotnie przebywał w Niemczech, gdzie uczestniczył w ćwiczeniach wojskowych i manewrach Reichswehry. Od 1931 do maja 1937 dowódca Białoruskiego OW. Od 1931 członek Rady Wojskowej Ludowego Komisarjatu Obrony. Wniósł znaczący wkład w rozwój radzieckiej sztuki wojennej, metodyki szkolenia wojsk i pracy wychowawczej z żołnierzami, które umiejętnie stosował w praktyce. W swoich pracach szczególną uwagę zwracał na charakter przyszłej wojny i sposoby jej prowadzenia. Bezpodstawnie represjonowany, skazany i rozstrzelany w 1937. Zrehabilitowany w 1957 roku.

¹⁰ Białoruski Specjalny Okręg Wojskowy (były Miński OW, Zachodni OW później Zachodni Specjalny Okręg Wojskowy). Miński Okręg Wojskowy został sformowany na podstawie rozkazu Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki nr 297 z 28 listopada 1918 roku. W jego skład weszły gubernie: witebska, mińska, mogilewska i smoleńska. Rozkazem Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki nr 377 z 14 grudnia 1918 roku został przemianowany na Zachodni Specjalny Okręg Wojskowy. Od 26 czerwca 1919 roku (rozkaz Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki nr 1044/196) do 6 sierpnia 1919 roku (rozkaz Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki nr 1239/235) okręg był podporządkowany operacyjnie Dowódcy Frontu Zachodniego. Na podstawie rozkazu Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki nr 2512/497 z 17 listopada 1920 roku okręgowy sztab wojskowy, dowództwo armii rezerwowej Frontu Zachodniego i dowództwo wojsk służby wewnętrznej frontu były przekształcone w jednolite dowództwo Zachodniego Okręgu Wojskowego i Armii Rezerwowej Frontu Zachodniego. Na podstawie rozkazu dla wojsk frontu nr 2545 z 21 listopada 1920 roku funkcje wszystkich organów dowodzenia okręgu zostały przejęte przez Front Zachodni. Rozkazem Rewolucyjnej Rady Wojskowej ZSRR nr 508 z 8 kwietnia 1924 roku Front został przekształcony w Zachodni Okręg Wojskowy. Rozkazem Rewolucyjnej Rady Wojskowej ZSRR nr 603 z 2 października 1926 roku okręg przemianowano na Białoruski Okręg Wojskowy. Rozkazem Ludowego Komisarza Obrony nr 0151 z 26 lipca 1938 roku Okręg został przemianowany na Białoruski Specjalny Okręg Wojskowy. Na podstawie rozkazu Ludowego Komisarza Obrony nr 0053 z 26 września 1939 roku na bazie sztabu Okręgu zostało sformowane Dowództwo Frontu Białoruskiego, którego wojska brały udział w agresji na Polskę. Rozkazem Ludowego Komisarza Obrony nr 0177 z 14 listopada 1939 roku Dowództwo Frontu Białoruskiego zostało rozformowane i odtworzony został Sztab Białoruskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego. Rozkazem Ludowego Komisarza Obrony nr 0141 z 11 lipca 1940 roku przemianowany został na Zachodni Specjalny Okręg Wojskowy. Sztab Okręgu dyslokowany był w miastach: Smoleńsk i Mińsk. W czerwcu 1941 roku Okręg został przekształcony we Front Zachodni.

¹¹ Woroszyłow Kliment Jefremowicz – Rosjanin, ur. 4.02.1881, marszałek (1935). Współorganizator Armii Czerwonej. W Armii Czerwonej od 1918. Uczestnik wojny domowej – członek Rewolucyjnej Rady Wojennej 1 Armii Konnej. Od 1925 Ludowy Komisarz Spraw Wojskowych i Morskich (od 1934 Ludowy Komisarz Obrony). W lipcu 1940 zwolniony z tej funkcji i mianowany zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych (do 1946). W latach 1926–60 członek Biura Politycznego KC WKP(b) – KPZR. Od 1941–45 członek Państwowego Komitetu Obrony i Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa. W znacznym stopniu odpowiedzialny za porażki wojsk radzieckich w początkowym okresie wojny. Wspólnie ze Stalinem i jego otoczeniem – współorganizator i uczestnik represji w stosunku do kadry dowódczej Armii Czerwonej. Uczestniczył w Konferencji w Moskwie (1941) i w Teheranie (1943). W 1945/1946 przewodniczył Sojuszniczej Komisji Kontrolnej na Węgrzech, następnie wicepremier. W latach 1953–1960

podroży służbowych, dokonywał ocen wartości wojsk niemieckich, stosunków społecznych, sytuacji politycznej w Niemczech oraz możliwości niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

W omawianym *Raporcie*... wyraźnie widać odniesienia do zebranych doświadczeń oraz wiedzy o potencjale gospodarczym i militarnym Niemiec. Ponadto Uborewicz kilkakrotnie powołuje się na dane uzyskane od zajmującego różne stanowiska w radzieckim przemyśle zbrojeniowym Reinholda Bierzina¹².

Raport... został wykonany według klasycznego dla radzieckiej służby sztabów schematu:

- ocena nieprzyjaciela;
- ocena wojsk własnych;
- ocena warunków terenowych (tu ze względu na wysoki szczebel dowodzenia – charakterystyka i ocena teatru działań wojennych);
- wnioski, propozycje i prośby.

Istota proponowanych przez dowódcę Białoruskiego Okręgu Wojskowego zmian w obowiązującym planie wojny na Zachodzie sprowadzała się do utworzenia bardzo silnego komponentu lotniczego, któremu miał towarzyszyć dynamiczny rozwój sieci lotniskowej, zdolnej pomieścić dodatkowe jednostki (eskadra, pułk) i związki taktyczne lotnictwa zapewnić sprawne manewrowanie lotnictwem okręgu oraz radykalne wzmocnienie wojsk lądowych okręgu tak, aby siły te były zdolne do wykonania wyprzedzającego, prewencyjnego uderzenia, zerwania mobilizacji wojsk nieprzyjaciela i przeniesienia działań bojowych na jego terytorium.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego (1956, 1968). Nagradzany Orderami Lenina, Czerwonego Sztandaru, Orderem Suworowa I klasy. Zmarł 2.12.1969 roku.

¹² Bierzin (Bierziński) Reinhold Józefowicz [4(16.7.1888 w Rujenach na Łotwie – zm. 11.11.1939)]. Radziecki działacz wojskowy. W służbie wojskowej od 1914, w Armii Czerwonej 1918–1927. Był parobkiem, robotnikiem, od 1909 – nauczycielem. Ukończył szkołę chorążych (1916), brał udział w pierwszej wojnie światowej, porucznik. W 1917 przewodniczący korpusnego komitetu rewolucyjnego, członek komitetu wykonawczego i Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego 2 Armii Frontu Zachodniego. Od listopada 1917 dowodził wojskami Północnej Grupy, później 1. Mińskim Oddziałem Rewolucyjnym. Od stycznia 1918 dowodził 2 Armią Rewolucyjną. W okresie luty – marzec dowódca Frontu Zachodniego. Brał udział w walkach z wojskami Ukraińskiej Rady Centralnej i rozbił korpus gen. J.R. Dowbór-Muśnickiego. Od końca maja 1918 przewodniczący Wyższej Inspekcji Wojskowej na Syberii. Dowodził Frontem Północno-Uralo-Syberyjskim, a w okresie lipiec–listopad 3 Armią Frontu Wschodniego. Od grudnia 1918 do czerwca 1919 inspektor armii w radzieckiej Łotwie. Od lipca 1919 członek Rewolucyjnej Rady Wojskowej Frontu Zachodniego, od grudnia Frontu Południowego, od stycznia 1920 – Frontu Południowo-Zachodniego. Od grudnia 1923 do lipca 1924 członek Rewolucyjnej Rady Wojskowej Frontu Turkiestańskiego, później Zachodniego Okręgu Wojskowego. W latach 1924–1937 zajmował różne stanowiska w przemyśle zbrojeniowym, później w Ludowym Komisariacie Rolnictwa RFSSR. Odznaczony orderami Czerwonego Sztandaru pierwszego stopnia i Czerwonego Półksiężyca Bucharskiej Socjalistycznej Republiki Ludowej. Represjonowany w 1938. Zrehabilitowany pośmiertnie w 1955 roku.

Uboiewicz za najgroźniejsze uważał możliwe ściśle współdziałanie Wojska Polskiego i Reichswehry w działaniach przeciwko ZSRR.

Myślą przewodnią nowego planu miało być wykonanie szybkiego, wyprzedzającego, druzgoczącego, prowadzonego z dużym rozmachem¹³ uderzenia w celu opanowania całego Korytarza Wileńskiego¹⁴, rozbicia pierwszego rzutu Wojska Polskiego w tym rejonie, zerwania mobilizacji w dwóch polskich okręgach wojskowych.

Zawyżenie w *Raporcie...* liczby samolotów, jaką miało dysponować polskie lotnictwo było albo wynikiem słabego rozpoznania, albo raczej przemyślanym, celowym zabiegiem – mającym przez wyolbrzymienie zagrożenia – wywrzeć nacisk na kierownictwo partii i państwa oraz dowództwo Armii Czerwonej i skłonienie ich do wzmocnienia sił Białoruskiego Okręgu Wojskowego zgodnie z postulatami jego dowódcy.

Prawdopodobnie temu samemu celowi służyło również bardzo mocne podkreślanie w *Raporcie...* słabości sieci kolejowej i drogowej¹⁵ na terytorium BOW i wynikających stąd trudności z przegrupowaniem wojsk wydzielonych do wzmocnienia się okręgu, gdyż samorzutnie nasuwa się wniosek, że w związku z niską przepustowością linii kolejowych, możliwością zerwania przez lotnictwo nieprzyjaciela przewozów wojsk transportami kolejowymi – celowym jest już w czasie pokoju rozmieścić na terytorium okręgu odpowiednio większe siły.

Dlatego też w *Raporcie...* dokonano bardzo starannych kalkulacji czasowo-przestrzennych, kalkulacji stosunku sił Armii Czerwonej i Wojska Polskiego oraz Reichswehry, prognozy narastania się Polski i Niemiec, oceny ich przewidywanych działań, przedstawiono zakres potencjalnej pomocy militarnej, jakiej Niemcy mogą udzielić Polsce, pokazano stosunki sił na poszczególnych kierunkach operacyjnych¹⁶.

¹³ Rozmach operacji zaczepnej – ogół cech (wskaźników) charakteryzujących operację pod względem przestrzeni, czasu i zaangażowanych sił. Wskaźnikami rozmachu operacji są: szerokość pasa działań (operacji), szerokość odcinka przełamania, głębokość operacji, czas jej trwania, przeciętne tempo ruchu wojsk oraz ilość i jakość środków biorących udział w operacji. Jest on wykładnikiem stosunku sił walczących stron i zależy od ustalonego celu operacji, charakteru terenu, głębokości obrony i siły oporu nieprzyjaciela oraz od materiałowo-technicznego przygotowania i zabezpieczenia działań danego związku operacyjnego.

¹⁴ Opis Korytarza Wileńskiego – patrz: R. Umiastowski: *Geografia Wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i Ziem Ościennych*, Warszawa 1924, s. 110–119.

¹⁵ Sieć drogowa – system wzajemnie powiązanych dróg kolejowych, szosowych i gruntowych istniejących lub specjalnie przygotowanych na określonym obszarze. Gęstość sieci drogowej w konkretnym rejonie lub teatrze działań wojennych określa się średnią sumą długości dróg różnych typów na obszarze 100 km².

¹⁶ Kierunek operacyjny – pas terenu łącznie z obszarem powietrznym, niekiedy i morskim oraz znajdującymi się na nim obiektami operacyjnymi, których opanowanie lub zniszczenie zapewnia osiągnięcie celu operacji, a także umożliwia prowadzenie w jego granicach działań bojowych związkami operacyjnymi. Kierunek operacyjny stanowiąc część kierunku strategicznego i teatru

Postulowana przez Uborewicza konieczność budowy na terytorium okręgu nowych składnic materiałowych była logiczną konsekwencją wynikającą z potencjalnego zwiększenia składu bojowego wojsk oraz dążenia do skrócenia ramienia dowozu¹⁷.

Integralną część *Raportu...* stanowi sześć wykonanych na pojedynczych arkuszach map w skali 1:40 wiorst (gdzie 1 cm na mapie odpowiada 16,8 km, a 1,19 cm na mapie odwzorowuje 20 rzeczywistych kilometrów w terenie) schematów, które ilustrują główne założenia kwatermistrzowskiego zabezpieczenia działań bojowych wojsk Białoruskiego Okręgu Wojskowego. Na każdym schemacie naniesiony jest przebieg granicy państwowej między ZSRR i Polską. Szczególnie interesujący jest schemat nr 5 (karta 153a), na którym pokazano propozycje budowy nowych składnic amunicji i zamierzenia w zakresie organizacji baz remontowych sprzętu wojskowego (budowa nowych baz, unowocześnienie i rozbudowa istniejących) oraz wykorzystania możliwości remontowych republikańskich zakładów przemysłowych. Na schemacie pokazano rozmieszczenie składów żywności oraz dyslokację składnic paliwowych oraz ich pojemność.

Usytuowanie znacznej części składnic w bezpośredniej bliskości granicy państwowej (np. składy amunicji artyleryjskiej – Lepel, Borisow, Mińsk, Urzeczce) świadczy o agresywnym charakterze planu wojny (w operacjach zaczepnych organy, siły i środki tyłowego zabezpieczenia powinny być jak najbliżej pierwszego rzutu wojsk).

Zaczepny charakter planu potwierdza również postulat sformowania i włączenia do składu bojowego wojsk BOW trzech brygad powietrzno-desantowych, które mogłyby być użyte jako desant operacyjny dla zerwania mobilizacji sił przeciwnika, związania znacznych sił Wojska Polskiego lub zabezpieczenia rozwinięcia powodzenia głównych sił Białoruskiego Okręgu Wojskowego.

działań wojennych, ulega zmianom w zależności od zmian w położeniu wojsk własnych i nieprzyjaciela i od zmiany celów operacji; uwarunkowany jest zawsze aktualną sytuacją operacyjno-strategiczną na teatrze działań wojennych.

¹⁷ Ramię dowozu – odcinek drogi (linii komunikacyjnej – lądowej, wodnej, powietrznej) między źródłem zaopatrywania (bazą, składem) a jednostką użytkującą (rejonem przeładunkowym) kolejnych lub tych samych szczebli organizacyjnych.

Ściśle tajne^I
Egz. Nr 1^{II}

ZSRR
DOWÓDCA
BIAŁORUSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO
„19”^{III} lutego 1935 roku
nr 002002/ściśle tajne^{IV}
m. Smoleńsk.

LUDOWY KOMISARZ OBRONY ZSRR
tow. WOROSZYŁOW K. J.

R A P O R T

w sprawie nowego planu wojny na Zachodzie.

Niniejszy raport dotyczy czterech problemów:

1. Zmian w militarno-politycznej sytuacji na ZACHODZIE (charakterystyka rozwijania i współdziałania sił POLSKI i NIEMIEC).
2. Charakterystyki obowiązującego planu działań RKKA na ZACHODZIE.
3. Propozycji odnośnie opracowania nowego planu działań na ZACHODZIE.
4. Przedsięwzięć w zakresie wzmocnienia wojsk i umocnienia terytorium BIAŁORUSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO.

Zmiany w polityczno-militarnej sytuacji na Zachodzie.

1. W poprzednim planie zakładaliśmy militarną neutralność wobec FINLANDII, ESTONII, ŁOTWY oraz rozbitcie siłami Frontu Zachodniego i Ukraińskiego (Południowo-Zachodniego) POLSKI i RUMUNII.

2. Aktualnie trzeba założyć, że POLSKA wystąpi razem z NIEMCAMI oraz uwzględnić wojnę z JAPONIĄ na Dalekim Wschodzie.

To wystąpienie polsko-niemieckiego aliansu na Zachodzie będzie aktywnie wsparte przez FINLANDIĘ uderzeniem na LENINGRAD, jak również przez ANGLIĘ, gdyż należy spodziewać się wrogich działań ze strony ESTONII i ŁOTWY kierowanych przez ANGLIĘ i wspieranych przez jej Marynarkę Wojenną.

^I Klauzula tajności wpisana odręcznie.

^{II} Numer egzemplarza wpisany odręcznie.

^{III} Data dzienna wpisana odręcznie.

^{IV} Numer i klauzula tajności wpisane odręcznie.

3. Wyraźnie widać, że główny wysiłek polsko-niemieckiego aliansu powinien być skierowany na uderzenie na MOSKWE, przy równoległej realizacji zadań [związanych] ze zdobyciem LENINGRADU.

4. W wojnie przeciwko ZSRR, POLSKA w trakcie pierwszego miesiąca wojny – z uwzględnieniem zdjęcia sił z granicy niemieckiej – może wystawić: DP – 57, samodzielnych brygad kawalerii – 15, brygad zmotoryzowanych – 2, lekkich dywizji – 2–3.

Najprawdopodobniej siły główne¹ POLSKI będą rozwijać się na północ od POLESIA, gdzie należy spodziewać się zgrupowania [w sile] do 42–45 dywizji piechoty, 10–12 samodzielnych brygad kawalerii, 2 brygad zmotoryzowanych, 2–3 lekkich dywizji.

W pierwszym rzucie² POLSKA może wystawić przeciw nam do 1.000 samolotów bojowych. Jednocześnie [polskie] lotnictwo może otrzymać pomoc [ze strony] NIEMIEC [w sile] do 500–700 samolotów. Tak więc lotnictwo nieprzyjaciela w pierwszym rzucie [może mieć] do 1.500–1.700 samolotów bojowych.

5. Co mogą wystawić NIEMCY?

Należy liczyć się:

Po pierwsze – z możliwością wydzielenia przez NIEMCY – w tym lub innym okresie – specjalnego korpusu ekspedycyjnego do wspólnych działań z FINLANDIĄ przeciwko LENINGRADOWI. Dlatego obrona LENINGRADU wymaga od nas [zaangażowania] znacznych sił.

Po drugie – NIEMCY mogą rozwinąć część swoich sił – do 20–25 dywizji piechoty plus korpus zmechanizowany do samodzielnych działań przez [terytorium] LITWY i na północ od KORYTARZA WILEŃSKIEGO, przez [terytorium] ŁOTWY, w ścisłym współdziałaniu z polską armią.

Po trzecie – w każdym wypadku należy liczyć się z nieuchronnym przystąpieniem – po pewnym czasie – NIEMIEC do wojny – kiedy rozpoczniemy rozstrzygającą bitwę z armią polską na rubieży rz. BUG [należy liczyć się] z uderzeniem 25–30 dywizji piechoty i korpusu zmechanizowanego [wyprowadzonym] z PRUS WSCHODNICH [skierowanym] na naszą prawą flankę. Ta okoliczność może zerwać naszą ofensywę.

Po czwarte – militarny wysiłek NIEMIEC w latach 1935–1936 można scharakteryzować w następujący sposób: aktualnie, w czasie pokoju potrojono liczbę regularnych dywizji [których liczbę] doprowadzono do 21. Uwzględniając istnienie oddziałów szturmowych, kadry oficerów i podoficerów oraz wyszkolony kontyngent ludności, dalszy wzrost liczby dywizji nie napotka trudności, pod warunkiem, że nowe formowania będą zabezpieczone w karabiny maszynowe i artylerię polową.

Biorąc pod uwagę, że w ciągu ostatnich dwóch lat NIEMCY pracowały w tym zakresie bardzo intensywnie [należy liczyć się z tym, że] do początku drugiego miesiąca wojny mogą doprowadzić swoje siły do [stanu] 60-ciu dywizji

piechoty, 3-ech dywizji kawalerii, korpusu zmechanizowanego i 3-ech lekkich dywizji.

Wyjątkowo energicznie przebiega [proces] rozwoju lotnictwa, przy czym NIEMCY wdrażają do produkcji najnowsze typy samolotów. Według francuskich danych, na koniec 1934 roku NIEMCY posiadały do 1.000 samolotów.

Na koniec 1936 roku ogólną liczebność lotnictwa można ocenić na 2.5–3 tysiące samolotów bojowych. Ta wielkość potwierdzona jest przez francuskie dane (patrz Przegląd Floty Powietrznej nr 1 z 1935 r.).

Po piąte – należy zwrócić szczególną uwagę na możliwości NIEMIEC [w zakresie] wykonania manewru operacyjnego przy pomocy zmasowanych przewoźów samochodowych. Aktualnie NIEMCY dysponują około 150.000 samochodów ciężarowych. Zmasowane przewozy [wojsk transportem samochodowym] na uroczystości w Tanenbergu należy bezsprzecznie ocenić jako próbę niemieckiego Sztabu Generalnego sprawdzenia w praktyce swoich kalkulacji operacyjnych^v.

Po szóste – źródła tow. BIERZINA jednoznacznie [i zdecydowanie] potwierdzają, że NIEMCY pracują nad nowymi [typami] gazów [bojowych], zwłaszcza nad kwasem cyjanowodorowym i kwasem węglowym, wobec których nasze maski przeciwgazowe [są mało efektywne i] słabo chronią.

Po siódme – moc produkcyjna niemieckiego przemysłu nie wymaga komentarza – ogólnie wiadomo, że jego możliwości są gigantyczne.

Po ósme – należy liczyć się z tym, że Reichswehra i niemiecki przemysł mają wpływ na wzmocnienie polskiej armii.

Dzieląca ZSRR i NIEMCY czterystukilometrowa przestrzeń utrudnia jednoczesne ześrodkowanie i rozwinięcie na naszej granicy sił polskich i niemieckich.

Dlatego, niezależnie od tego, czy w momencie rozpoczęcia bitwy na linii rz. BUG, NIEMCY do rozwinięcia przeciwko nam swoich sił wybiorą terytorium ŁOTWY i LITWY, czy też niemieckie dowództwo podejmie decyzję wprowadzenia [do walki] swoich sił z [terytorium] PRUS WSCHODNICH – główne siły POLSKI i NIEMIEC wejdą do walki z naszymi siłami z pewnym przesunięciem czasowym.

Różnica w czasie [przy] wprowadzaniu [do walki] głównych sił POLSKI i NIEMIEC daje nam ogromną przewagę:

po pierwsze – [stwarza możliwość] rozbicia sił nieprzyjaciela częściami;

po drugie – w początkowym okresie wojny stwarza dogodne warunki do przeniesienia kolejnych operacji na terytorium wujujących z nami krajów.

Siły główne NIEMIEC mogą być rozwinięte na dwa sposoby:

^v Na wysokości tego akapitu, na lewym marginesie odręczna adnotacja – „nie ma dokładnych danych Ub.”

1. albo w PRUSACH WSCHODNICH, skąd przy włamaniu naszych sił na terytorium POLSKI – do linii rzeki BUG – mogą wykonać uderzenie na naszą flankę i tyły.

2. albo na terytorium LITWY i ŁOTWY – przykładowo na linii RZEŻYCA, DWIŃSK, KOWNO. W tym przypadku dla zajęcia przez ich siły główne położenia wyjściowego, Niemcy muszą pokonać odległość do 400 km od swoich granic. Niezależnie od tego, czy Niemcy dokonają tego na drodze agresji i okupacji ŁOTWY oraz LITWY, czy też w drodze [odpowiednich] porozumień z ŁOTWĄ

i LITWĄ – w obydwu przypadkach musimy dysponować siłami

i środkami wystarczającymi do uprzedzenia Niemców

i uniemożliwienie im zajęcia przyczółka do [przeprowadzenia] rozwinięcia głównych sił NIEMIEC.

Obydwa warianty rozwinięcia niemieckich sił wymagają od nas uwzględnienia:

1. Zgrupowania na północnym zachodzie znacznych sił:

a) do obrony LENINGRADU,

b) dla militarnego zneutralizowania ŁOTWY i ESTONII.

2. Trwałego zabezpieczenia prawej flanki Frontu Zachodniego poprzez utworzenie na prawym skrzydle silnej Grupy Armijnej.

3. [Stworzenia] warunków i [wydzielenia] środków do szybkiego przerzutu sił głównych Frontu Zachodniego na prawą flankę dla odparcia niemieckiej agresji z [terytorium] PRUS WSCHODNICH.

W związku z tymi racjami, przewidywanymi zadaniami w wojnie przeciwko POLSCE i NIEMCOM mogą być:

1. Zniszczenie militarnego i ekonomicznego potencjału POLSKI i NIEMIEC poprzez uzyskanie nad nimi dwu- trzykrotnej przewagi w lotnictwie – co determinowane jest lepszą dyslokacją naszych ośrodków przemysłu lotniczego – w głębi kraju, co zapewnia ich skuteczniejszą obronę.

2. Biorąc pod uwagę ogromną przewagę ARMII CZERWONEJ w czołgach, kawalerii i liczebności [stanu osobowego] – w początkowym okresie wojny – przed zakończeniem koncentracji rozbić pierwszy rzut POLSKI, tzn. bić POLSKĘ częściami, jeszcze przed okazaniem jej przez armię niemiecką skutecznej pomocy.

3. Na prawym skrzydle FRONTU ZACHODNIEGO utworzyć nowe, dodatkowe zgrupowanie [wojsk], którego siłami, wraz z wojskami uwolnionymi z walk z polską armią – moglibyśmy rozbić pierwszy rzut Niemców [rozmieścić] albo na linii WILNO, DZIWIŃSK, RZEŻYCA lub też w PRUSACH WSCHODNICH.

4. Na FRONCIE UKRAIŃSKIM maksymalnie przyspieszyć rozwijanie [wojsk] i ofensywę w głąb POLSKI, dlatego żeby ściągnąć na siebie i rozbić minimum jedną trzecią sił polskiej armii.

5. Wzmocnić obronę LENINGRADU, uwzględniając przy tym możliwość niemieckich działań ekspedycyjnych prowadzonych wspólnie z FINLANDIĄ oraz wystawić silne zgrupowanie wojsk w celu militarnego zneutralizowania ŁOTWY i ESTONII.

6. Zmobilizować cały potencjał naukowy do opracowania środków ochrony przed kwasem cyjanowodorowym i kwasem węglowym.

Wszystko to determinuje konieczność realizacji szeregu zagadnień w celu kompleksowego przygotowania wojny na ZACHODZIE:

po pierwsze – zwiększyć ogólną liczebność i [poprawić] jakość lotnictwa RKKKA;

po drugie – utworzyć silny pierwszy rzut inwazyjny;

po trzecie – zwiększyć skład [wojsk] FRONTU ZACHODNIEGO i przyspieszyć strategiczne rozwinięcie i koncentrację wojsk;

po czwarte – zasadniczo poprawić przygotowanie terytorium BOW jako teatru działań wojennych.

Charakterystyka aktualnie obowiązującego planu działań na Zachodzie

Rozpatrzmy w jakim stopniu aktualnie obowiązujący plan i propozycje Sztabu RKKKA odpowiadają nowym warunkom strategicznym oraz sformułujemy propozycje.

1. Obecnie na terytorium BIAŁORUSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO stacjonuje lotnictwo w następującym składzie:

myśliwskie	– 6 eskadr	– 186 samolotów,
lekkich bombowców	– 7 eskadr	– 217 samolotów,
szturmowe	– 3 eskadry	– 93 samoloty,
ciężkich bombowców	– 8 eskadr	– 96 samolotów,
крейсерские ³	– 2 eskadry	– 24 samoloty,
rozpoznawcze	– 3 eskadry	– 43 samoloty.

OGÓLEM – 29 eskadr – 659 samolotów.

Oprócz tego korpuśne i artyleryjskie oddziały [lotnicze] posiadają 112 samolotów.

OGÓLEM BOW posiada – 771 samolotów.

Uzbrojenie lotnictwa myśliwskiego jest kompletnie zacofane [i przestarzałe]. Aktualnie odbywa się intensywne szkolenie personelu latającego, a oprócz tego występuje nadwyżka młodych pilotów – obsada trzech eskadr – co w razie podjęcia odpowiedniej decyzji umożliwi ich sformowanie do końca 1935 roku, pod warunkiem zabezpieczenia [dla nich] sprzętu i realizacji [niezbędnych] przedsięwzięć organizacyjnych.

Porównując te nasze siły z POLSKĄ, posiadającą w pierwszym rzucie do 1.000 samolotów i możliwą szybką pomocą Niemców w pierwszych dniach

wojny [w postaci] do 500–700 samolotów, [należy wyciągnąć wniosek, że] lotnictwo BOW jest za słabe do [prowadzenia] aktywnych działań zaczepnych w początkowym okresie wojny.

Stosunek sił lotnictwa pierwszego rzutu	
nasze siły w samolotach	siły polsko-niemieckie
771	1500–1700

Na wzmocnienie FRONTU ZACHODNIEGO ze Związku [Radzieckiego] przybywa:

ciężkich [bombowców] – 7 eskadr – 84 samoloty,
 lekkich bombowców – 4 eskadry – 120 samolotów,
 szturmowych – 1 eskadra – 30 samolotów,
 rozpoznawczych – 2 eskadry – 31 samolotów,
 крейсерских – 1 eskadra – 12 samolotów.

OGÓLEM – 15 eskadr – 277 samolotów.

Niestety należy zauważyć, że na dzień dzisiejszy przybycie lotnictwa z innych okręgów [wojskowych] nie jest precyzyjnie opracowanym manewrem.

Stosunek sił lotnictwa według obowiązującego planu:

Nasze siły w samolotach:	Siły polsko-niemieckie w samolotach:
1048	[wg stanu] na początek 1936 roku:
	polskie – 1500
	niemieckie – <u>3000</u>
	Razem – 4500

Tak więc, jeżeli uwzględnić wszystko co znajduje się na terytorium okręgu i to co przybywa z innych okręgów (razem 1048 samolotów) – [okazuje się, że] tych sił jest zdecydowanie zbyt mało do [prowadzenia] aktywnej walki.

2. Według planu ześrodkowania [i koncentracji] wojsk FRONTU ZACHODNIEGO podstawowa i przeważająca masa wojsk frontu podwożona jest z wewnętrznych okręgów [wojskowych]. W związku ze słabo rozwiniętą naszą siecią drogową i siecią kolejową, ześrodkowanie wojsk będzie przebiegać skrajnie wolno. Od 5 dnia wojny na FRONT ZACHODNI powinno przybywać średnio około trzech dywizji strzeleckich dziennie. Wszystkie nasze przewozy wojsk będą przebiegać pod silnym oddziaływaniem lotnictwa nieprzyjaciela, co będzie prowadzić do ich naruszania i zrywania.

W pierwszych dniach nad granicą będzie tylko pięć dywizji strzeleckich, dwie dywizje kawalerii, dwie brygady zmechanizowane. W ciągu dwóch–pięciu dni marszem pieszym może podejść jeszcze trzy dywizje strzeleckie, jedna brygada zmechanizowana i jedna dywizja kawalerii.

W takich warunkach o jakiegokolwiek inwazji i aktywnych działaniach Białoruskiego Okręgu Wojskowego w pierwszych dniach wojny nie może być mowy.

3. Charakterystykę ześrodkowania i [osiągania] gotowości przez nasze i polskie siły w trzecim i siódmym dniu wojny przedstawia [poniższa] tabela:

Kierunek [operacyjny]	M3		M7	
	Front Zachodni	Polacy	Front Zachodni	Polacy
POŁOCKI	DS – 1	DP – 1 SBK – 1	DS – 2	DP – 3 SBK – 3 BZ – 1
WILEJKO- -MOŁODECZNOWSKI (włącznie z Lepelskim)	DS – 2 DK – 1 BZ – 1	DP – 1 SBK – 3	DS – 3 DK – 2 BZ – 3	DP – 4 SBK – 7 LDP – 1 BZ – 1
MIŃSKO-SŁUCKI	DS – 1 BZ – 1 ^{VI} DK – 1	DP – 3 SBK – 1	DS – 5 DK – 1 BZ – 2	DP – 6 SBK – 2 BZ – 1 LDP – 1
MOZYRSKI	DS – 1	DP – 1	DS – 3	DP – 2
RAZEM	DS – 5 DK – 2 BZ – 2 ^{VII}	DP – 6 SBK – 5	DS – 13 DK – 3 BZ – 5	DP – 15 SBK – 12 BZ – 2 LDP – 2

Na 20–22 dzień wojny stosunek sił na FRONCIE ZACHODNIM będzie [przedstawiać się następująco]:^{VIII}

^{VI} Maszynowo wpisana cyfra 2, odręcznie poprawiona na 1.

^{VII} Maszynowo wpisana cyfra 3, odręcznie poprawiona na 2.

^{VIII} Ręcznie dopisano: „(patrz schemat nr 2)”.

Siły własne	Siły nieprzyjaciela		
	Polska	Niemcy	
DS – 38	DP – 36	DP – 25–30	Kalkulacyjnie [warunkowo] <u>siły lotewskie</u> DP – 8
DK – 4	SBK – 9–12	DK – 3	
BZ – 7	BZ – 2	KZ – 1	
	LDP – 2		
	Razem: DP – 61–66 BK – 15 BZ – 4–5 LDP – 2		

Wszystkie te siły są zaledwie wystarczające do działań tylko przeciwko Polakom, bez uwzględnienia czynnika [jakim będzie] przystąpienie [do wojny] Niemiec.

4. Według obowiązującego planu prawe skrzydło FRONTU ZACHODNIEGO jest słabo zabezpieczone, ponieważ nie można polegać na odporności trzech dywizji lewego skrzydła Frontu Północno-Zachodniego rozciągniętych na 100 km froncie i słabo wyposażonej pod względem technicznym prawoskrzydłowej armii Frontu Zachodniego (4-y dywizje).

Siły te w żadnym razie nie mogą sparować zagrożenia ze strony Niemiec.

Przeznaczone na ten kierunek [operacyjny] przez Sztab RKKK odwody w liczbie sześciu dywizji strzeleckich nie poprawią trudnej sytuacji, ponieważ odwody te podchodzą bardzo późno (30–35 dzień wojny) i składają się ze słabych formacji trzeciej kolejności formowania.

Propozycje do opracowania nowego planu działań na Zachodzie.

1. Na początku 1932 roku Białoruski Okręg Wojskowy został wzmocniony dwoma dywizjami, trzema brygadami zmechanizowanymi i wybudowanym MIŃSKIM REJONEM UMOCNIONYM.

Przedsięwzięcia te pozwolą nie opuszczać MIŃSKA i dadzą możliwość przeniesić rozwijanie [wojsk] na zachód od rz. BEREZYNA, na rubież MIŃSK, SŁUCK.

Takie same stanowcze działania Rządu potrzebne są i teraz – w celu stworzenia naszej zdecydowanej przewagi w wojskach zmechanizowanych i lotnictwie.

2. Współczesne ześrodkowanie i rozwijanie sił głównych oraz system osłony powinny radykalnie odróżniać się od tego, czego uczy nas historia.

Ta różnica związana jest z działaniami lotnictwa, które jest w stanie zerwać koncentrację poprzez zakłócenie funkcjonowania kolei, związać i częściowo rozbić wojska w transportach kolejowych. Tak więc rzut sił głównych będzie odcięty od wojsk osłony.

W związku z tym w pierwszych dniach wojny należy posiadać zdecydowaną przewagę w lotnictwie.

Jednak i tego [będzie] mało dla sprawnej i skutecznej realizacji zadań w zakresie osłony naszej koncentracji.

Nowoczesna osłona powinna być aktywnie prowadzona nie tylko w strefie powietrznej, ale też w płaszczyźnie naziemnej, tj. poprzez utworzenie silnych armii inwazyjnych już w czasie pokoju dyslokowanych na przygranicznym terytorium, których rolą będzie przeprowadzenie w pierwszych dniach wojny głębokiego włamania na terytorium nieprzyjaciela [z zadaniami]:

- a) zniszczenia nieprzyjacielskich wojsk osłony,
- b) zerwania mobilizacji i ześrodkowania [wojsk] w nadgranicznych obwodach nieprzyjaciela,
- c) zniszczenia pasa nadgranicznych lotnisk na polskim terytorium,
- d) przeniesienia rozwijania naszych [wojsk] na terytorium wroga.

Tak więc organizując armie inwazyjne zdolne do wykonania wyżej wymienionych zadań, poprzez opanowanie teatru działań wojennych nieprzyjaciela, możemy pozbawić go możliwości pracy bojowej jego lotnictwa i oddziaływania na nasze zaplecze, a poprzez utworzenie silnego lotnictwa [przeznaczonego] do wsparcia armii inwazyjnych możemy całkowicie zniszczyć pierwszy rzut lotnictwa nieprzyjaciela.

Niszczenie nieprzyjaciela częściami będzie przebiegać na lądzie i [w przestrzeni] powietrznej.

3. Słabość armii polskiej w KORYTARZU WILEŃSKIM w pierwszym okresie wojny, antypolskie nastroje chłopstwa ZACHODNIEJ BIAŁORUSI, trudności w koordynacji – w początkowej fazie – wspólnych działań POLSKI i NIEMIEC determinują konieczność wykonania w pierwszych dniach wojny błyskawicznego uderzenia w celu opanowania całego KORYTARZA WILEŃSKIEGO. Szybką, śmiałą inwazją [włamaniami] specjalnie [wyszkolonych i] przygotowanych wojsk – rozbić pierwszy rzut POLSKI.

Takie działania faktycznie zerwą mobilizację polskich sił w dwóch okręgach – 9-tym i 3-cim⁴, w których mobilizuje się do 12 [dwunastu] dywizji piechoty.

4. Pierwszy rzut lotnictwa i armii inwazyjnej powinien składać się – z 2.000 samolotów bojowych i trzech grup wojsk lądowych: dwóch głównych działających na MOŁODECZNOWSKIM i BARANOWICKIM kierunku [operacyjnym] i jednej wspomagającej działającej na [kierunku operacyjnym] GŁĘBOKIE.

Skład grup inwazyjnych:^{IX}

Na [kierunku operacyjnym]

GŁĘBOKIE – korpus w składzie: DS–2, BZ–1, DK–1

Na [kierunku operacyjnym]

MOŁODECZNO – armia w składzie: DS–3, BZ–4, DK–2, BPD–1.

Na [kierunku operacyjnym]

BARANOWICZE – armia w składzie: DS–4, BZ–2, DK–2, BPD–2, pa OND–2.

Razem: DS–9, BZ–10, DK–5, BPD–3, pa OND–2.

Pierwsza grupa rozwija się i przechodzi do natarcia z rejonu POŁOCK, LEPEL, druga – MIŃSK, ZASŁAW i trzecia – SŁUCK, TYMKOWICZE.

Początkowe uderzenie armii inwazyjnej powinno spowodować zniszczenie wojsk osłony polskich sił zbrojnych i odrzucenie strategicznego rozwijania [sił]^S POLSKI za linię – GRODNO, SŁONIM, ŁUNINIEC.

Nasze silne lotnictwo systematycznymi nalotami zniszczy pierwszy rzut lotnictwa nieprzyjaciela w pasie do linii GONIONDZ, BIELSK, BRZEŚĆ n. Bugiem i wzbrowni lotnictwu nieprzyjaciela bazowania na wschód od tej linii.

Wykonanie tych zadań może faktycznie zdeorganizować, zaburzyć plan wspólnych działań armii polskiej i niemieckiej, ułatwi nasze rozwinięcie i umożliwi rozbicie nieprzyjaciela częściami.

5. Rozwijanie sił głównych Frontu Zachodniego powinno obejmować lotnictwo liczące ogółem nie mniej niż 2–2,5 tys. samolotów bojowych plus 2.000 samolotów pierwszego rzutu – ogółem 4.000–4.500 samolotów.

Zgrupowanie armii frontu powinno być utworzone [w następujących rozmiarach]:^X

Nazwa armii	dywizja strzelecka	dywizja kawalerii	brygada zmech.	brygada panc.	brygada powietrzno-desantowa.	pa OND	dywizjon OND
Armia rejonu Sebież–Połock	9	1	2	1	–	–	–
Armia Połockiego Kierunku Operacyjnego	10	1	2	1	–	2	–
Armia Lepelsko-Mołodecznowskiego Kierunku Operacyjnego	9	–	–	1	–	6	3

^{IX} Ręcznie dopisano: „(patrz schemat nr 1)”.

^X Ręcznie dopisano: „(schemat nr 3)”.

Armia Mińsko- -Nowogródzkie- go Kierunku Operacyjnego	11	2	4	1	1	6	3
Armia Słucko- -Baranowickie- go Kierunku Operacyjnego	11	2	5	1	2	9	6
Samodzielny Korpus Mozyrskiego Kierunku Operacyjnego	4	–	–	–	–	–	–
Razem	54	6	13	5	3	23	12

Na MOŁODECZNOWSKIM lub BARANOWICKIM kierunku operacyjnym, przewiduje się możliwość utworzenia jednej armii konnej w składzie czterech dywizji kawalerii i sześciu-ośmiu brygad zmechanizowanych.

O g ó ł e m s i ł y FRONTU ZACHODNIEGO w składzie 5 [pięciu] armii i 1 [jednego] Samodzielnego Korpusu powinny liczyć: DS-54, BZ-13, DK-6, Bpanc-5, po OND-23, BPD-3, da OND-12 i 4-4,5 tys. samolotów – z tego w pierwszym rzucie: DS-9, BZ-10, DK-5, BPD-3.

Podstawowa masa sił frontu powinna być skoncentrowana na granicy ZACHODNIEJ pod osłoną armii inwazyjnej do 15-16 dnia wojny, co wymaga [przeprowadzenia] niżej wymienionych przedsięwzięć w zakresie [rozbudowy] linii kolejowych i transportu samochodowego.

Przedsięwzięcia [w zakresie] wzmocnienia wojsk i umocnienia terytorium Białoruskiego Okręgu Wojskowego

Czego potrzeba dla wzmocnienia wojsk BIAŁORUSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO, żeby stworzyć z nich silny rzut inwazyjny.

W lotnictwie.

Okręg posiada dwie brygady ciężkich bombowców. Należy przedyslokować do m. OLSUFJEWO jeszcze jedną brygadę ciężkich bombowców.

Okręg jest bardzo słabo ukompletowany lotnictwem szturmowym. Uważam za konieczne sformowanie jeszcze dwóch brygad lotnictwa szturmowego, dyslokując je w MOHYLOWIE i m. BYCHAU.

Wydłużenie o jeden rok okresu służby żołnierzy zasadniczej służby [wojskowej] [o specjalności wojskowej] motorzysty, technik lotniczy i innych specjalistów, zwiększenie w funkcjonujących brygadach lotniczych liczby pilotów

pozwole bez specjalnych przedsięwzięć organizacyjnych i nakładów finansowych utworzyć cztery dodatkowe eskadry lekkich bombowców.

Z uwagi na występowanie na naszym teatrze [działań wojennych] dużej liczby jezior i rzek – uważam za konieczne sformowanie w m. NEWEL jednej brygady wodnosamolotów.

Przeciwko silnemu lotnictwu nieprzyjaciela, wykonującemu uderzenia na nasze węzły kolejowo-drogowe, mosty, miejscowości i zaplecze, a zwłaszcza lotniska – uważam za konieczne radykalne wzmocnienie lotnictwa myśliwskiego okręgu – [należy] sformować jeszcze sześć eskadr myśliwskich i rozlokować je w rejonie: MIŃSK, KRUPKI, BOBRUJSK.

Formowanie [jednostek] powietrzno-desantowych jest jeszcze w fazie przygotowań i na dziś nie dysponujemy gotowymi powietrzno-desantowymi związkami taktycznymi. Trzeba sformować trzy brygady powietrzno-desantowe i dyslokować je w MOHYLOWIE, BOBRUJSKU i ORSZY.

W wojskach zmechanizowanych.

Okręg posiada trzy brygady zmechanizowane i jeden pułk czołgów.

Trzeba koniecznie:

- a) sformować jeszcze cztery brygady zmechanizowane, miejsca dyslokacji: POŁOCK, ŻODINO, MICHAŁOWICZE, DARGANOWO,
- b) pierwszy pułk czołgów przemianować w brygadę zmechanizowaną BT⁶,
- c) w każdej brygadzie zmechanizowanej BT posiadać po jednym batalionie czołgów T-28⁷, a w brygadach zmechanizowanych T-26⁸ po batalionie BT.

W wojskach strzeleckich i kawalerii.

Aktualnie okręg posiada trzy uderzeniowe dywizje strzeleckie. W celu wzmocnienia grup inwazyjnych trzeba sformować jeszcze jedną dywizję uderzeniową i dyslokować ją w rejonie PUCHOWICZE, OSIPOWICZE.

W 1936 roku zmotoryzować t y ł y⁹ uderzeniowych dywizji strzeleckich i wszystkich dywizji kawalerii.

Przedyslokować do POŁOCKA jeszcze jedną dywizję kawalerii.

Konieczność wzmocnienia WILEŃSKIEGO Kierunku Operacyjnego wynika z autonomii i znaczenia Rejonu LEPELSKIEGO, gdzie aktualnie stacjonuje jeden z pułków 27 DS. Dywizja ta, której siły główne rozlokowane są w WITEBSKU, powinna być zachowana dla swobody manewru na kierunek POŁOCKI lub LEPELSKI.

W związku z tym n a l e ż y:

- a) [stacjonujący] w m. LEPEL 79 ps rozwinąć w mieszaną dywizję strzelecką,
- b) w WITEBSKU w całości [ześrodkować] 27 DS.

W artylerii.

Do wykonania zadań w zakresie pokonania silnie ufortyfikowanych pasów

[obrony] nieprzyjaciela, okręgowi brakuje artylerii dużej mocy. Za konieczne uważam bezwarunkowe sformowanie dwóch pułków artylerii dużej mocy OND o ciągu mechanicznym, które rozmieścić w [m.] BORISOW i [m.] URZECZE.

W Rejonach Umocnionych.

Okręgowe Rejony Umocnione uzbrojone w przestarzałą, o małej szybkostrzelności artylerię trzeba jeszcze w bieżącym roku przebroić w nowoczesny sprzęt.

Zapewni to okręgowi niezbędny sprzęt artyleryjski dla wojsk prowadzących operację w głębi kraju nieprzyjaciela.

Bataliony karabinów maszynowych Rejonów Umocnionych należy przeorganizować w brygady piechoty i karabinów maszynowych, które w razie przejścia do natarcia zapewnią wojskom polowym aktywne wsparcie.

W transporcie samochodowym.

Skrajnie niska liczba środków transportu samochodowego w BSRR i Obwodzie Zachodnim zmusza do podjęcia działań w celu utworzenia w okręgu minimum trzech pułków samochodowych, które w pierwszych dniach starcia z nieprzyjacielem zapewnią manewr wojskami i do czasu podejścia środków transportowych z głębokiego zaplecza będą w stanie zapewnić materiałowe zabezpieczenie pierwszych operacji okręgu.

W warunkach pokoju te pułki samochodowe mogą zostać wykorzystane do zabezpieczenia cywilnych potrzeb, co zapewni ich samofinansowanie.

Przedstawione wzmocnienie [sił] okręgu wymagać będzie następującej liczby ludzi:

Nazwa formacji	Liczebność ludzi	Liczba formacji	Ogółem ludzi
1. Uderzeniowa Dywizja Strzelecka	6.000	1	6.000
2. Mieszana Dywizja Strzelecka	3.500	1	3.500
3. Dywizja Kawalerii	5.400	1	5.400
4. Brygada Zmechanizowana	2.300	4	9.200
5. Brygada Lotnictwa Szturmowego	1.150	2	2.300
6. Brygada Ciężkich Bombowców	1.720	1	1.720
7. Eskadra myśliwska	130	6	780
8. [Eskadra] lekkich bombowców	155	4	620
9. Brygada Powietrzno-Desantowa	3.000	3	9.000
10. Brygada Wodnosamolotów	1.180	1	1.180
11. Pułk samochodowy	900	3	2.700
12. Pułk artylerii OND	1.300	2	2.600

Ogółem – dla wzmocnienia okręgu potrzeba – 45.000 ludzi

Oprócz tego, dla pierwszego rzutu należy przewidzieć przerzut z wewnętrznych okręgów w pierwszych dniach mobilizacji co najmniej trzech dywizji strzeleckich typu Moskiewskiej [Dywizji] Proletariackiej, jednego korpusu zmechanizowanego i lotnictwa – trzech brygad ciężkich bombowców, trzech brygad lekkich bombowców i trzech brygad lotnictwa szturmowego.

Czego potrzeba dla przygotowania teatru działań wojennych?

1. Sieć lotniskową okręgu jest rozwinięta przede wszystkim w pasie nadgranicznym i na południe od linii MIŃSK, ORSZA, nie jest przy tym wyposażona w bomboskłady i składnice paliw.

T r z e b a k o n i e c z n i e:

- a) zakończyć rozbudowę istniejącej sieci lotniskowej – do 45-ciu lotnisk,
- b) intensywnie rozwijać sieć lotniskową w kierunku północnym od linii MIŃSK, ORSZA – do 15-tu lotnisk,
- c) dla [przeprowadzenia] manewru w głąb [przestrzeni operacyjnej], w 1936 roku w pasie ORSZA, HOMEL, WIAŻMA, BRIAŃSK wybudować co najmniej 20–25 lotnisk.

2. W początkowym okresie wojny, istniejąca sieć kolejowo-drogowa nie może zapewnić wojskom:

- a) szybkiego ześrodkowania,
- b) wygodnego dla wojsk bazowania w położeniu wyjściowym,
- c) szybkiego manewru z jednego kierunku [operacyjnego] na drugi.

T r z e b a k o n i e c z n i e:^{XI}

- a) zakończyć budowę nowej magistrali kolejowo-drogowej – WOŁOKOŁAMSK, WITEBSK, LEPEL,
- b) ułożyć drugi tor na magistrali RIAZAŃ, SUCHNIEWICZE, ROSŁAWL, MOHYLÓW, OSIPOWICZE,
- c) zorganizować drugą rokadę [dla komunikacji] z Leningradzkim Okręgiem Wojskowym poprzez dokończenie budowy [linii kolejowej] od stacji SOBŁAGO do m. SMOLEŃSK i od [m.] ROSŁAWL do [m.] UNIECZA.
- d) zakończyć prace na zakonserwowanym odcinku NEWEL, NISZA,
- e) zwiększyć przepustową zdolność odcinków:
 1. ORSZA, MOHYLÓW,
 2. OSIPOWICZE, MIŃSK,
 3. LEPEL, ORSZA
 4. ŻŁOBIN, KALINKOWICZE.
- f) w celu zwiększenia przepustowej zdolności ułożyć drugi tor na odcinkach:
 1. MIŃSK, NIEGORIEŁOJE
 2. SMOLEŃSK, ROSŁAWL.
- g) zbudować objazdy węzłów kolejowych:
MIŃSKIEGO – od stacji MICHAŁOWICZE do stacji FANIPOL;

^{XI} Ręcznie dopisano: „(schemat nr 4)”.

HOMELSKIEGO – od stacji NOWOZYBKOW do stacji UZA;
OSIPOWICZEWSKIEGO – od stacji SWISŁOCZ do stacji ZAWISZINO
i od stacji UBOROK do stacji PUCHOWICZE.

Rejony wyładowcze armii są zupełnie niepowiązane ze sobą i występują między nimi luki rzędu 100–150 kilometrów.

T r z e b a k o n i e c z n i e – poprawić tę sytuację choćby poprzez budowę dodatkowych odgałęzień od stacji BÓBR do PLESZCZENICY i od stacji PUCHOWICZE do MOGILNO.

Lepszym wyjściem byłoby ułożenie rokady kolejowej wzdłuż linii POŁOCK, LEPEL, MIŃSK, SŁUCK.

Zabezpieczy to zasilanie armii uderzeniowych w rejonie PLESZCZENICY, MOGILNO i zagwarantuje [możliwość] przeprowadzenia manewru przy użyciu transportu kolejowego.

Wszystkie przedsięwzięcia w zakresie budowy [linii kolejowych], ułożenia drugiej nitki torów i zwiększenia zdolności przepustowej – zwiększą codzienny dowóz [wojsk] do 1,5 dywizji strzeleckiej.

Uwzględniając wrażliwość i podatność mostów na naloty lotnictwa lub na działania dywersyjne – należy w czasie pokoju posiadać [zapas] dźwigarów, kratownic dla WITEBSKA, POŁOCKA, BEREZYNY, BOBRUJSKA, ŻŁOBINA, HOMLA, lub w tych miejscach już w czasie pokoju zbudować równoległe przeprawy mostowe z objazdami i odgałęzieniami.

T r z e b a k o n i e c z n i e: w latach 1935–1937 zdecydowanie zwiększyć zakres budowy szos [do poziomu] nie mniej niż 900 km.^{xii}

Dla lotnictwa i wojsk zmechanizowanych utworzyć dodatkowe zapasy paliwa – w tym celu, poprzez [przedsiębiorstwo] „Sojuznieft” zbudować dodatkowe składnice paliw o [łącznie] pojemności 30 tys. ton.

W celu rozśrodkowania zapasów amunicji, należy w 14-tu miejscach zbudować nowe, – przede wszystkim podziemne – składy zdolne pomieścić ładunek 4000 wagonów.^{xiii}

Po linii cywilnych komisariatów ludowych należy przeprowadzić wydzielenie [z ich budżetów] środków finansowych przeznaczonych na utworzenie na terytorium BOW, sprawnej, wydajnej bazy remontowej dla lotnictwa, czołgów i samochodów.^{xiv}

Należy dodać, że gospodarka komunalna [w] miastach BSRR i Obwodu Zachodniego jest słabo rozwinięta.

[W związku z tym] dla rozwiązania tych wszystkich zagadnień należy wspólnie z odpowiednimi ludowymi komisariatami dokonać specjalnych kalkulacji.

^{xii} Ręcznie dopisano: „(schemat nr 4)”.

^{xiii} Ręcznie dopisano: „(schemat nr 5)”.

^{xiv} Ręcznie dopisano: „(schemat nr 6)”.

Orientacyjny koszt [realizacji] przedsięwzięć wojskowych wyniesie:

1. Koszt [budowy] koszar –			
[dla] dwóch dywizji strzeleckich	– po	15.000.000	– 30.000.000
[dla] jednej dywizji kawalerii	–		– 20.000.000
[dla] czterech brygad zmechanizowanych	– po	11.000.000	– 44.000.000
[dla] sześciu eskadr myśliwskich	– po	2.500.000	– 15.000.000
[dla] dwóch brygad lotnictwa szturmowego	– po	12.000.000	– 24.000.000
[dla] czterech eskadr lekkiego lotnictwa bombowego	– po	4.000.000	– 16.000.000
[dla] jednej brygady wodnosamolotów	–		– 12.000.000
[dla] trzech brygad powietrzno-desantowych	– po	4.000.000	– 21.000.000

OGÓŁEM na budowę koszar – 182.000.000 rubli

2. Budowa składnic – ogółem 17.000.000

3. Budowa lotnisk (65 lotnisk po 150.000 rubli każde) – 10.000.000

Ogólny koszt [realizacji] przedsięwzięć wojskowych oblicza się na sumę – 209.000.000 rubli.

Orientacyjny koszt budownictwa drogowego szacuje się na:

1. linie kolejowe – 240.000.000

2. drogi gruntowe – 60.000.000

Całkowity koszt budownictwa drogowego – 300.000.000 rubli.

Za absolutnie konieczne u w a ż a m rozpatrzenie tych wszystkich propozycji i podjęcie [odpowiednich] decyzji z takim wyliczeniem, żeby wiosną i latem dokonać rekonesansów miejsc nowych budów, a od jesieni 1935 roku przystąpić do wykonania prac.

Wykonanie zadań [związanych] z wojną na Zachodzie będzie najbardziej skuteczne, jeśli przy realizacji tych przedsięwzięć uda się nam uniknąć komplikacji [związanych] z koncentracją wojsk FRONTU ZACHODNIEGO i już w czasie pokoju na terytorium BOW będziemy mieć siły pierwszego rzutu zdolne do rozbicia nieprzyjaciela częściami.

Załączniki: sześć schematów.^{xv}

DOWÓDCA
BIAŁORUSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO

^{xvi}(UBOREWICZ)

SZEF SZTABU

^{xvii}(BOBROW)

Wyk. w 3 egz.

U/M

^{xv} Dopisano odręcznie.

^{xvi} Podpis Dowódcy BOW.

^{xvii} Podpis Szefa Sztabu.

¹ Siły główne – większość sił i środków oddziału lub związku taktycznego (operacyjnego) wojsk lądowych, lotniczych lub marynarki wojennej przeznaczona do wykonania głównego zadania bojowego. Liczba wojsk wchodzących w skład sił głównych zależy od ogólnego stanu wojsk, sytuacji w jakiej działają i od wyznaczonych im zadań.

² Pierwszy rzut – część ugrupowania operacyjnego i sztyku bojowego wojsk znajdująca się w pierwszej linii lub w styczności z nieprzyjacielem przeznaczona do wykonywania ustalonych zadań.

³ W 1930 r. Ludowy Komisarz Obrony zarządził tworzenie w lotnictwie wojskowym specjalnych eskadr wyposażonych w samoloty o wysokich parametrach taktyczno-technicznych (prędkość maksymalna, zasięg, udźwignięcie, uzbrojenie). Tworzone były we wszystkich rodzajach lotnictwa – morskim, rozpoznawczym, bombowym itd. Nie miały odpowiednika w lotnictwie wojskowym innych państw.

⁴ IX DOK – Brześć nad Bugiem, III DOK – Grodno.

⁵ Rozwinięcie strategiczne wojsk – przejście sił zbrojnych od dyslokacji pokojowej do ugrupowania przewidzianego odpowiednimi planami, na wypadek zagrożenia lub wojny, dokonywane na teatrze (teatrach) działań wojennych lub teatrze wojny. Może objąć siły i środki posiadane przez dane państwo w czasie pokoju lub po zmobilizowaniu. Rozwinięcie strategiczne wojsk może być dokonane przed wybuchem wojny w celu jej rozpoczęcia lub wzięcia w niej udziału bądź też z chwilą rozpoczęcia wojny przez stronę przeciwną.

⁶ BT – rodzina w produkowanych w latach 1931–1940 radzieckich, szybkich czołgów kołowo-gąsienicowych, opracowanych na początku lat 30. XX wieku na podstawie konstrukcji amerykańskiego inżyniera Waltera Christie obejmująca seryjne czołgi BT-2, BT-5, BT-7 oraz szereg modeli eksperymentalnych. Czołgi serii BT stanowiły podstawę do opracowania całej gamy maszyn doświadczalnych, wyposażonych w różne kompleksy uzbrojenia (rakietowe, miotacze ognia, zdanie sterowane i inne). W okresie produkcji czołgów BT zostało opracowanych ponad 50 wariantów maszyn różnego przeznaczenia, z których 12 wersji było produkowanych seryjnie. Chrzest bojowy czołgi BT (BT-5) przeszły w Hiszpanii w czasie wojny domowej. Czołgi BT były szeroko stosowane w działaniach bojowych w rejonie rzeki Chałchin – Goł, kampanii w Polsce (1939), wojnie z Finlandią, w początkowym okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i w wojnie z Japonią na Dalekim Wschodzie.

⁷ Przeznaczony do wzmocnienia ogólnowojskowych związków taktycznych podczas przełamania silnie umocnionych pasów obrony nieprzyjaciela średni czołg T-28 produkowany był w latach 1932–1940. Masa bojowa 27,8 ton, załoga 6 ludzi, uzbrojenie – 7,62 mm armata KT-28, cztery 7,62 mm karabiny maszynowe DT, jednostka ognia 70 nabojeów i 7 938 nabojeów do karabinów maszynowych. Czterosuwowy, gaźnikowy dwunastocylindrowy silnik wadłasty o mocy 500 KM przy 1 450 obrotów na minutę. Jednostkowy nacisk na grunt 0,72 kg/cm². Prędkość po szosie 45 km/h, zasięg 220 km. Zdolność pokonywania przeszkód: skarpa – 45 stopni, stok o pochyleniu 30 stopni, rów o szerokości 3,5 m, ściana o wysokości 1 m, głębokość brodu 1 m.

⁸ T-26 – produkowany od 1931 r. do pierwszej połowy 1941 r., radziecki, lekki czołg towarzyszący piechocie, przeznaczony do bezpośredniego wsparcia piechoty w składzie strzeleckich związków taktycznych (batalion T-26 wchodził w skład szeregu dywizji strzeleckich) i wsparcia piechoty w składzie pododdziałów zmechanizowanych. Odnaczał się nieskomplikowaną konstrukcją, łatwym prowadzeniem i prostotą obsługi technicznej. Masa T-26 wzór 1931 – 8,2 tony, załoga 3 żołnierzy, grubość pancerza od 6 do 15 mm, uzbrojenie – 2 karabiny maszynowe kalibru 7,62 mm (od 1932 r. – 37 mm armata typu Hotchis lub armata B-3 i jeden karabin maszynowy kalibru 7,62 mm). Napędzany czterocylindrowym, gaźnikowym, chłodzonym powietrzem silnikiem o mocy 90 KM. Skrzynia biegów mechaniczna, o pięciu przekładniach do jazdy w przód i jednej do tyłu. Jednostkowy nacisk na grunt – 0,76 kg/m². Prędkość po szosie 30 km/h, zasięg po

szosie 100–140 km. Ogółem na wyposażenie Armii Czerwonej trafiło 11 tys. tego typu czołgów. Czołgi T-26 brały udział w działaniach bojowych w rejonie rzeki Chałchin-Goł, kampanii w Polsce (1939), wojnie z Finlandią, początkowym okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Konstrukcja T-26 posłużyła do stworzenia różnorodnych wariantów sprzętu pancernego, w tym szerokiej gamy ciągników pancernych, transporterów opancerzonych, czołgów trałujących, maszyn do układania pól minowych i wielu innych. W okresie produkcji opracowano 53 wersje maszyn o różnym przeznaczeniu, z czego 23 były produkowane seryjnie.

⁹ W rozumieniu służb kwatermistrzowskich (logistyki).

Artykuły recenzyjne i recenzje

Halina Parafianowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.14

Refleksje po lekturze książki o Ruth Bryan Owen, czyli słów kilka o pierwszej Amerykance w randze posła i jej służbie dyplomatycznej

Rudd Brown, *Ruth Bryan Owen. Congresswoman and Diplomat. An Intimate Portrait*, Pasadena 2014, ss. 231

Przez blisko 150 lat Amerykanki nie sprawowały żadnych funkcji w dyplomacji i chyba nie miały, oprócz kilku odnotowanych przez historyków przypadków, takich aspiracji. Pracowały jedynie jako sekretarki, stenotypistki, czy telefonistki. Zresztą, dyplomacja była nie tylko domeną mężczyzn, ale w gruncie rzeczy pozostawała nadal elitarną profesją, pilnie strzeżoną i zastrzeżoną dla wąskiego grona wtajemniczonych, klubu dżentelmenów. Trafiali do niej zazwyczaj absolwenci Ivy League, biznesmeni i ich synowie oraz osoby z nadania politycznego, zgodnie z obowiązującym tzw. systemem łupów politycznych (*spoils system*).

W latach dwudziestych XX wieku – w związku z ratyfikowaną 20. poprawką do Konstytucji nadającą prawa wyborcze kobietom, po raz pierwszy Amerykanki zaczęły ubiegać się również o pracę w dyplomacji. Wywołało to niemałą konsternację i zamieszanie w elitach rządowych, a zwłaszcza wśród dyplomatów i tzw. profesjonalistów (czyli *Foreign Service Officers* – FSOs), których kolejne etapy karier były związane z systemem merytorycznych promocji. Fakt, że kilka odważnych dziewcząt starało się o pracę i to bynajmniej nie w charakterze sekretarek, lecz profesjonalnych urzędniczek, wywołał niemałe zamieszanie w kręgach Departamentu Stanu. Formalnie nie można było im zabronić zdawania egzaminów ani aplikowania do służby konsularnej, czy dyplomatycznej (a po wprowadzeniu *Rogers Act* z 1924 roku scentralizowanej i zunifikowanej służby zagranicznej), ale podjęto szereg dosyć skutecznych prób, by zahamować ten – jak to nazywano – „niebezpieczny”, czy wręcz „radykalny” eksperyment¹.

¹ Więcej na ten temat: A.M. Morin, *Her Excellency. An Oral History of American Women Ambassadors*, New York 1995; H.L. Calkin, *Women in the Department of State: Their Role in*

W rezultacie jedynie kilka pań – po zdaniu trudnych egzaminów – podjęło pracę na placówkach zagranicznych USA, co prawda na podrzędnych stanowiskach (zazwyczaj wicekonsula lub trzeciego sekretarza poselstwa). Niełatwe warunki pracy w obcym środowisku, niechęć męskiego otoczenia i brak awansu zniechęcał nawet te najbardziej pozytywnie motywowane, profesjonalne i świetnie przygotowane do takiej pracy, jak Lucille Atcherson, czy Pattie H. Field. Spośród kobiet, które zdały stosowne egzaminy, jedynie sześć w latach dwudziestych XX wieku podjęło pracę w służbie zagranicznej, a do 1930 już tylko dwie z nich nadal w niej pozostały. Były to Constance Harvey i Frances Elizabeth Willys, z czasem awansujące, już po II wojnie światowej – zgodnie z systemem merytorycznych awansów – do wyższych stanowisk². Były to wszak sporadyczne wyjątki.

Pierwszą Amerykanką, która samodzielnie kierowała placówką dyplomatyczną USA, była Ruth Bryan Owen, wysłana w 1933 roku przez Franklina Delano Roosevelta do Danii. Była to typowa nominacja polityczna za pomoc w kampanii wyborczej 1932 roku. Fakt, że była pierwszą Amerykanką w randze posła, dawał pewne wrażenie (a w każdym bądź razie tak to nieraz interpretowano), że był to wyraz uznania nie tylko dla niej, ale w ogóle dla kobiecych aktywistek w Partii Demokratycznej. Przede wszystkim był to jednak rezultat zabiegów Eleanor Roosevelt i grona jej przyjaciółek („women’s network”), które usilnie starały się (czasem przeciw skutecznie) o wprowadzenie kobiet na różne stanowiska państwowe³.

Ruth Bryan urodziła się 2 października 1885 roku w Jacksonville (Illinois). Była córką Williama Jenningsa Bryana, znanego i wpływowego polityka Partii Demokratycznej, uzdolnionego mówcy, trzykrotnego pretendenta do prezydentury (1896, 1900 i 1908), sekretarza stanu w administracji Thomasa Woodrow Wilsona i przyjaciela Cordella Hulla. Była najstarszą córką Bryanów, którzy zadbali o jej dobre wykształcenie. Po ojcu odziedziczyła niezwykle głos i zdolności oratorskie, co okazało się bardzo przydatne w jej późniejszej karierze publicznej. Jej bardzo ciekawa biografia, burzliwe, bogate i niezwykle barwne życie nie znalazło dotychczas pełniejszego opracowania⁴.

American Foreign Affairs, Washington 1978; A. Mania, *Department of State 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2011, s. 220–222.

² Szerzej o tym mówiłam na konferencji w Białymstoku 23 maja 2015 w referacie *Reformatorki i pionierki: Amerykanki w polityce i dyplomacji Stanów Zjednoczonych w okresie międzywojennym*.

³ E.S. M. *Born for Liberty. A History of Women in America*, New York 1989, s. 205.

⁴ Warto wszak odnotować kilka pozycji na jej temat, m.in. S.P. Wickers, *Ruth Bryan Owen: Florida's first U.S. Congresswoman and America's first Ambassador to Denmark*, Tallahassee, FL 2009 oraz rozdział *Ruth Bryan Owen: Florida's first congresswoman* w pracy W.E. Lynne, *Remarkable Florida women*, Guildford, CT 2010, a także rozdział VI o identycznym tytule w pracy J. Freeman *We will be heard: women's struggles for political power in the United States*, Lanham, Md 2008.

Z tym większym zainteresowaniem sięgnęłam po książkę napisaną przez Rudd Brown, najmłodszą jej latorośl z drugiego małżeństwa. Córka napisała ją wiele lat po śmierci matki, która zmarła w Kopenhadze w lipcu 1954 roku. Materiały do niej gromadziła przez kilkadziesiąt lat, przeprowadzając wywiady z rodziną i przyjaciółmi, zbierając wycinki prasowe, uzupełniając domową ikonografię.

W niniejszej pracy Ruth Bryan Owen Rohde ukazana została w bardzo osobistej perspektywie (a więc i niezwykle subiektywnej), w przeważającej mierze na bazie własnych wspomnień oraz bliskich i przyjaciół, choć autorka dodaje, że czasem sięgała do źródeł historycznych (s. 54). Książka z pewnością nie претенduje do biografii, lecz raczej jest luźną narracją wspomnieniową o matce (niekoniecznie dobrze ocenianą przez własne dzieci) oraz zaangażowanej aktywistce i kobiecie niezwyklej, brylującej na salonach i podziwianej w świecie polityki. Mimo oczywistego subiektywizmu, a także drobnych nieścisłości, praca zasługuje na uwagę i uważną lekturę. Dostarcza sporo nowych informacji, zważywszy że odsłania nieraz nieznanne szczegóły z życia bohaterki, jej relacji z czwórką dzieci, jak też przybliża klimat ówczesnych wydarzeń nie tylko w życiu rodzinnym, ale i publicznym Ruth Bryan Owen. Wspomina jej rozliczne krajowe odczyty, które – z perspektywy dzieci i ciągłej rozłąki z matką angażującą się w „ważne sprawy” – były ich prawdziwą udręką, dla niej samej były natomiast wydarzeniami, którymi się pasjonowała i dzieliła te radości oraz sukcesy w gronie przyjaciół. Dopiero z czasem Rudd Brown zauważyła i poniekąd doceniła, że wyjazdy odczytowe matki, cieszące się zainteresowaniem rodaków i dużą popularnością, przynosiły też jej spory dochód, a więc pozwalały zabezpieczyć byt materialny ich rodziny (s. 71).

Ruth Bryan wychodziła za mąż trzykrotnie. Najpierw za malarza portrecistę Williama Homera Leavitta, z którym miała dwójkę dzieci (Johna i Kitty), i z którym po 7 latach rozwiodła się w 1909 roku. Niedługo potem, w 1910 roku wyszła za mąż z „wielkiej miłości” za brytyjskiego oficera Reginalda Oltham Owena. Z tego związku urodziło się także dwoje dzieci – syn Bryan i córka Rudd, autorka niniejszej książki, która przyszła na świat w sierpniu 1920 roku (s. 58). W 1936 roku, owdowiała od lat Ruth Bryan Owen wyszła kolejny raz za mąż za Borge Rohde, oficera Gwardii Królewskiej Danii.

W latach dwudziestych Ruth Bryan Owen wiele podróżowała, próbowała robić filmy, a następnie – mimo licznych obowiązków rodzinnych i opieki nad schorowanym mężem – zainteresowała się działalnością polityczną. W 1926 roku nieskutecznie zabiegała o wejście do Izby Reprezentantów jako przedstawicielka Florydy, a w dwa lata potem, w 1928 roku – już po śmierci drugiego męża (zmarłego w grudniu 1927 roku), jako wdowa i matka „gromadki dzieci” – jak czasem pisano w prasie – ponowiła próbę i wygrała wybory. Jej republikański rywal, który z nią przegrał, wniósł do Kongresu zastrzeżenia w sprawie jej nieaktualnego obywatelstwa. Wychodząc za mąż za Brytyjczyka, utra-

ciła ona obywatelstwo amerykańskie, choć potem w 1925 roku złożyła prośbę o przywrócenie jej obywatelstwa USA (zgodnie z tzw. *Cable Act* z 1922 roku)⁵. Nie spełniała wszak, na co wskazywał rywal, wymogu konstytucyjnego w przypadku stanowisk wybieralnych, a więc co najmniej 7 lat bycia obywatelem USA. Ruth Bryan Owen podjęła walkę o uznanie jej obywatelstwa amerykańskiego (bo je wcześniej miała i ponownie je uzyskała), wskazując, że była to jawna dyskryminacja kobiet. Jak argumentowała, podobne przepisy małżeńskie nie dotyczyły mężczyzn, ponieważ żaden Amerykanin nie stracił obywatelstwa USA z powodu małżeństwa z cudzoziemką. W rezultacie, po burzliwych dyskusjach Komitet do spraw Wyborów uznał jej amerykańskie obywatelstwo, a zatem i możliwość pełnienia przez nią obowiązków w Kongresie (s. 89–94). Dyskusje i kontrowersje wokół jej obywatelstwa wpłyną w przyszłości na zmianę regulacji w kwestii małżeństw Amerykanek z cudzoziemcami, także pochodzenia azjatyckiego⁶.

Ruth Bryan Owen była pierwszą przedstawicielką Florydy i jedną z sześciu wówczas kobiet w Izbie Reprezentantów oraz pierwszą kobietą, członkinią Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów. Zasiadała w Kongresie przez dwie kadencje (4 marca 1929 – 3 marca 1933), poznając ludzi i sprawy oraz zdobywając doświadczenie, które okazało się niezwykle przydatne do późniejszej pracy dyplomatycznej. Angażowała się w promowanie kobiet w działalności publicznej i wspierała równouprawnienie. Była jedną z aktywniejszych obrończyni idei parków narodowych, m.in. Everglades na Florydzie, choć dziś raczej się o tym nie pamięta.

Ruth Bryan Owen, mimo błyskotliwej kariery w Izbie Reprezentantów, kolejne wybory w 1932 roku jednak przegrała, najprawdopodobniej z powodu stosunku do prohibicji, której była konsekwentną zwolenniczką. Z tym większą determinacją zabiegała o poparcie przez możliwych przyjaciół jej kandydatury na stanowisko w administracji zwycięskiej ekipy Franklina D. Roosevelta. Ponoć to ona miała być ministrem pracy, a przynajmniej na to liczyła, jak twierdzi córka, a stanowisko to otrzymała Frances Perkins, pierwsza kobieta w amerykańskim rządzie (s. 123).

Córka potem napisze, że matka była „genialną celebrytką” w czasach, kiedy samo pojęcie dopiero wchodziło w obieg. Była osobą błyskotliwą, niezwykle to-

⁵ 22 września 1922 roku Kongres przyjął ustawę (*Married Women's Act*, znaną powszechnie – od nazwiska jej inicjatora kongresmana z Ohio, Johna L. Cable – jako *Cable Act*), wedle której każda Amerykanka miała prawo do własnego obywatelstwa, a więc wychodząc za mąż za obcokrajowca nie traciła obywatelstwa amerykańskiego. Zgodnie z wcześniejszą ustawą imigracyjną z 1907 roku kobieta przyjmowała obywatelstwo męża. M. L. Smith, „*Any Woman who is now or may hereafter be merried...*”. *Women and Naturalization, ca 1802–1940* www.archives.gov/publications/prologue/1998/summer/women-and-naturalization-1.html, [data dostępu: 06.07.2015].

⁶ M. Mabie Gardner, *The Qualities of a Citizen: Women, Immigration, and Citizenship, 1870–1965*, Princeton 2005, s. 14.

warzywą i medialną, co umiała zręcznie wykorzystywać w kontaktach z ludźmi. Wykazywała profesjonalizm w sprawach, którymi się zajmowała i odwagę w konsekwentnym głoszeniu poglądów i obronie prezentowanych przekonań czy racji. Ale w jej zapracowanym i zaangażowanym życiu publicznym rodzina – jak pisze Rudd Brown – schodziła na dalszy plan. Dzieciom jednak chciała i starała się zabezpieczyć dobrą edukację i wprowadzać w świat, w którym funkcjonowała. W 1930 roku Ruth Bryan Owen z dziećmi i przyjaciółmi zwiedzała Stany Zjednoczone, przemierzając się od wschodniego wybrzeża do Yellowstone National Park, a rok później zorganizowała wyprawę do Europy. Córka pisze, że choć wówczas nie wiedziała dlaczego matka zabrała ich w tak daleką podróż, w tym także do Kopenhagi, ale dwa lata potem, kiedy tam wracała do pracy dyplomatycznej, zaczęła te fakty łączyć i sądzić, że może to nie było przypadkowe (s. 117, 123).

Sympatycznie, choć zdawkowo, wspomina wówczas 12-letnia córka, wieści prasowe, że matce powierzone zostanie jakieś ważne stanowisko w dyplomacji. Informacje o jej spotkaniu w poselstwie duńskim w Waszyngtonie wiosną 1933 roku i pogłoski prasowe oraz komentarze znajomych o ewentualnej misji dyplomatycznej matki przyjmowała tyleż z radością, co i obawami, bo nie bardzo wiedziała, co to miało znaczyć i jak miało wpłynąć na życie rodziny. Od najbliższego otoczenia starała się dowiedzieć, jaką pracę wykonuje poseł („minister” w języku angielskim to może być też pastor) i dlaczego matka nie będzie ambasadorem. Ten ostatni wyraz był jej bardziej znany i rozpoznawalny... Ale i Rudd częściowo udzieliła się radość i entuzjazm matki, związany z wyjazdem do Danii i świadomością, że zapowiadał się nowy i ciekawy etap w życiu ich rodziny (s. 117–125).

Na uroczystym obiedzie, wydanym na cześć nowej Pani Poseł 9 maja 1933 roku w Nowym Jorku w Hotelu Waldorf, brali udział przedstawiciele establishmentu, przyjaciele i rodzina. Świętowano wielki sukces bohaterki tego dnia, jak i w ogóle sukces grona zaprzyjaźnionych kobiet z kręgu First Lady, która przemawiając, nie ukrywała wielkiej radości i satysfakcji z powodu nominacji Ruth Bryan Owen. Głos zabierała też powieściopisarka Fannie Hurst i słynna pilotka Amelia Earhart oraz badacz Islandii Vilhjálmur Stefansson.

Przed wyjazdem na placówkę do Kopenhagi Pani Poseł gościła w Białym Domu i w trakcie krótkiej rozmowy z Rooseveltem otrzymała stosowne instrukcje. To niezwykle spotkanie z Prezydentem, towarzysząca jej wówczas córka opisała tak: „Wiedziałam, że obcuje z Wielkością i kompletnie zaniemówiłam, z wyjątkiem jednego nieśmiałego słowa «świetnie», wypowiedzianego w odpowiedzi na zapytanie Roosevelta, jak się mam” (s. 128).

Niedługo potem Ruth Bryan Owen, wraz z dziećmi i służbą, udała się statkiem w podróż do Europy. Listy uwierzytelniające złożyła 23 maja 1933 roku i była niezwykle ciepło przyjmowana przez gospodarzy. Prowadziła dom otwarty, chętnie goszcząc Duńczyków i Amerykanów oraz przedstawicielei korpusu dyplo-

matycznego w Kopenhadze. Konsekwentnie uczyła się też duńskiego, przywiązując do tego pewną wagę, a może chcąc się wyróżnić, że jest jedyną dyplomatką, która zadała sobie taki trud. Faktem było, jak pisze córka, że w niespełna pół roku poznała użyteczne zwroty i pewien zakres słów, by w kilku zdaniach przemawiać do gospodarzy w ich ojczystym języku, dzięki czemu szybko zaskarbiła sobie ich sympatię. Jak podkreśla Rudd, matka lubiła swoją pracę dyplomatyczną, czuła się ważna i była „przede wszystkim Madame Poseł”. W zasadzie o tym „nigdy nie zapominała i chlubiła się tym, że służba duńska zwracała się do niej «Wasza Ekscelencjo»” (s. 130).

Wzmiankuje zabawnie Rudd Brown o problemach protokolarnych, które matka napotykała na początku. Zaczęły się od potrzeby zapoznania się z etykietą dworską i właściwego stroju, w którym miała składać listy uwierzytelniające królowi. Chciała wypaść perfekcyjnie, ale ani ludzie z najbliższego jej otoczenia, ani personel amerykańskiego poselstwa nie potrafili udzielić jej należytych podpowiedzi czy instrukcji w tych kwestiach. Zwrócono się nawet do poselstwa amerykańskiego (autorka błędnie podaje, że do Sztokholmu, a chodziło o Oslo) zapytaniem, jak była ubrana ambasador radziecka Aleksandra Kołłontaj, kiedy tam w 1923 składała listy uwierzytelniające.

Ruth Bryan Owen swoje obowiązki poselskie traktowała bardzo poważnie, czasem wyjeżdżała z Kopenhagi, by lepiej poznać ludzi i kraj swego urzędowania. Brała udział w licznych uroczystościach i ceremoniach, odwiedzała domy swoich duńskich przyjaciół, których przybywało, wygłaszała odczyty. Odbiła też podróż na Grenlandię. Chętnie pozowała dla mediów i fotografowała się z miejscowymi osobistościami, zwłaszcza z kręgów dworu królewskiego i innych. Zarzucała też Waszyngton raportami, apelując o zmniejszenie taryf celnych dla Danii, by ożywić wzajemną wymianę handlową, jak argumentowała. W raportach do Departamentu Stanu, a czasem też do Prezydenta, Ruth Bryan Owen rzeczowo informowała o sytuacji w kraju urzędowania i państwach skandynawskich oraz szerzej o napięciach europejskich. Była bystrą i dobrą obserwatorką. Szybko weszła w rytm pracy dyplomatycznej, rzeczowo wykonując powierzoną jej misję, choć nie wydaje się, że szczerze zadowalała ją ta placówka. Ponoć marzyła o znacznie bardziej prestiżowej – o placówce dyplomatycznej w Londynie. Nie znam źródeł, które by potwierdziły, iż taką ewentualność rozważano w Waszyngtonie. Zresztą należy pamiętać, że amerykańskie ambasady w Londynie, Paryżu, czy Berlinie uchodziły za ważne i prestiżowe, a więc i nie tak łatwo dostępne dla potencjalnych chętnych. Obsadzone były zazwyczaj z nadania politycznego osobami, które wniosły szczególnie duży wkład (głównie finansowy) w zwycięstwo wyborcze.

Jak po latach napisze córka, mimo iż matka lubiła ceremoniał i splendory, i była zadowolona z pracy dyplomatycznej w Kopenhadze, zdecydowała się „pójść za głosem serca, a nie rozumu”. Przerwała w ten sposób swoją błyskotliwą karierę, zamykając zarazem ważny etap publicznej aktywności. Ruth

Bryan Owen postanowiła wyjść za mąż za wspomnianego już wcześniej kapitana Gwardii Królewskiej, znacznie od niej młodszego (co było pilnie strzeżoną tajemnicą), Borge Rohde. Ślub miał się odbyć w USA, choć szczegółów na temat tego wydarzenia długo nie zdradzano opinii publicznej. Wiadomo wszak było, że uroczystość została zorganizowana przez grupę przyjaciół z kręgu Eleanor Roosevelt (s. 137).

Ruth Bryan Owen przebywała w Kopenhadze do lata 1936 roku, po czym wróciła do kraju na swój własny ślub, który odbył się 13 lipca 1936 roku w kaplicy w Hyde Parku. Poślubiła kapitana Borge Rohde, a w ceremonii uczestniczył Prezydent Roosevelt z małżonką oraz grono przyjaciół panny młodej, co znalazło też odzew w mediach. Ceremonia ślubna została uwieczniona w krótkim filmie dokumentującym nie tyle samą uroczystość, co biorące w niej udział ważne osobistości publiczne z najbliższego kręgu Rooseveltów.

Małżeństwo dyplomatkę z kapitanem Borge Rohde wywołało liczne spekulacje i niemałe kontrowersje. Stało się też swego rodzaju sensacją w kręgach dyplomatycznych, a dla Departamentu Stanu stworzyło też pewien kłopot. W roku wyborczym było to niekorzystne, zwłaszcza dla administracji Roosevelta i demokratów, obawiających się „jakiegoś skandalu” i negatywnego wydzwięku prasowego. Nawet życzliwi temu związkowi małżeńskiemu politycy widzieli „problem lojalności” czy też niejasności protokolarnych. Jej sprawą interesował się brytyjski ambasador w Waszyngtonie, pytając Wilbura J. Carra, jak to było możliwe, że po zaślubieniu obywatela obcego kraju mogła pełnić obowiązki posła USA. Ten rozbrajająco szczerze, choć nie bez złośliwości, przyznał, że o ceremonii ślubnej pani Owen dowiedział się z prasy. Carr nie ukrywał zdumienia i oburzenia z powodu tego „śmiesznego incydentu”, niekonsultowanego wcześniej z Departamentem Stanu. Podkreślił też, że – w zaistniałej sytuacji – uznał, że była to sprawa do załatwienia przez samego Prezydenta, który powołał Ruth Bryan Owen na stanowisko w Kopenhadze⁷.

Nie bardzo wiedziano, jak amerykańska dyplomatkę, zamężną z Duńczykiem, byłym gwardzistą królewskim, miała bezkolizyjnie pełnić nadal obowiązki posła w Danii. W kulisach rządowych plotkowano i spekulowano na ten temat. Jakiś oburzony Amerykanin pisał nawet w tej sprawie do sekretarza Prezydenta Jamesa A. Farleya pytając, dlaczego rząd toleruje taki „niestosowny” związek małżeński dyplomatkę. W niewybrednych słowach i zjadliwie dodawał, że być może dla Ruth Bryan Owen jest to „znakomity spektakl”, ale nie jest to już li tylko jej sprawa prywatna. Pani Poseł wychodząc za mąż za znacznie młodszego mężczyznę, obywatela innego kraju „ośmiesza” tym samym naród i mocarstwo, które reprezentuje [! – dop. H.P., s. 138–139].

⁷ Okólnik Carra w tej kontrowersyjnej sprawie z dnia 24 lipca 1936 r. (Library of Congress, Manuscript Division, Papers of Wilbur J. Carr, 1892–1942, Box 13).

Ponoć były podejmowane jakieś próby, by zatrzymać Ruth Bryan Owen na placówce w Danii, ale Departament Stanu jakoby nie chciał robić wyjątku. Ostatecznie zatem oficjalnie zrezygnowała ona z pracy dyplomatycznej i zajęła się kampanią prezydencką 1936 roku. Małżeństwo Pani Poseł z Duńczykiem stanowiło pewien precedens w dyplomacji. Przypadek ten był pilnie studiowany w rozmaitych gremiach decyzyjnych i zapewne wpłynął na zarządzenie Prezydenta z 17 listopada 1936 roku, które miało regulować sprawy małżeństw służby zagranicznej z cudzoziemcami⁸. W zaistniałej sytuacji, ślub amerykańskiej dyplomatki z cudzoziemcem dostarczył dodatkowych argumentów zagrażającym przeciwnikom służby dyplomatycznej kobiet, a zwłaszcza powoływania ich na stanowiska kierownicze w zagranicznych placówkach.

Córka przez lata sądziła, że była to świadoma decyzja matki, która mając do wyboru albo pracę dyplomatyczną, albo małżeństwo i miłość, wybrała to drugie. I poniosła w związku z tym oczywiste konsekwencje, wynikające z ówczesnych przepisów. Jakież było jej zaskoczenie i pewnego rodzaju rozczarowanie, kiedy po latach poznała pewne kulisy tej odległej już wtedy historii. W 1972 roku, podczas którejś z kolei podróży do Kopenhagi, dowiedziała się od Anny Ostergaard, sekretarki poselstwa, że szanse na powrót Ruth Bryan Owen do Kopenhagi po zamążpójściu przekreślił nie Departament Stanu i amerykańskie regulacje, lecz... duńskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ponoć na dworze królewskim obawiano się kłopotliwych spraw ceremonialnych i protokolarnych, ponieważ nie wiadano, gdzie w trakcie uroczystości państwowych miałby zasiadać małżonek amerykańskiej Pani Poseł, obywatel duński i były gwardzista królewski. To nie dla rodaków, ale Duńczyków, których tak polubiła, stała się ona *persona non grata*. I przynajmniej dobrze, że – jak pisze – matka się o tym nigdy nie dowiedziała (s. 165–166).

Prezydent Roosevelt również powołał inną kobietę – Florence („Daisy”) Jaffray Harriman, sufrażystkę, reformatorkę i działaczkę klubów kobiecych Partii Demokratycznej do kierowania poselstwem w Oslo, choć i ta nominacja była również polityczna. Niemałą w tym rolę odegrało także poparcie wspomnianej już wcześniej „women’s network” i samej Eleanor Roosevelt, zabiegającej o jej nominację. Po uzyskaniu aprobaty jej kandydatury przez Senat, Prezydent przyjął Florence Harriman na audiencji. Rozmowę i lunch w Białym Domu wspominała bardzo sympatycznie, tym bardziej, że udzielone porady przez Roosevelta miały się niebawem przydać. Zgodnie z jego sugestią zatrzymała się na kilka dni w Paryżu i Londynie, by lepiej zapoznać się z sytuacją w Europie. Napisała potem,

⁸ W. Barnes, J. H. Morgan, op. cit., s. 219. Zgodnie z tym zarządzeniem urzędnik służby zagranicznej (we wcześniejszej praktyce był to zwykle mężczyzna), który chciał zawrzeć związek małżeński z obywatelem innego kraju, był zobowiązany do złożenia w tej kwestii prośby o taką zgodę do Departamentu Stanu. W praktyce oznaczało to jego rezygnację ze służby zagranicznej USA.

że jej praca dyplomatyczna była łatwiejsza dzięki temu, że już Ruth Bryan, jako pierwsza kobieta poseł, cztery lata wcześniej przełamała niektóre bariery w Departamencie Stanu. Również pozytywna ocena jej pracy na placówce w Kopenhadze ułatwiła w znacznym stopniu pracę dyplomatyczną Harriman w Oslo, nie była bowiem „pierwszą”, a jej poprzedniczka przetrzała ten trudny szlak dla kobiet w dyplomacji⁹.

Wart podkreślenia jest fakt, że pierwsze amerykańskie dyplomatki akredytowane były w państwach skandynawskich (podobnie, jak i radziecka ambasador – Aleksandra Kołontaj). Ich praca, kompetencje i profesjonalizm spotkały się z wysoką oceną sekretarza Cordella Hulla i urzędników Departamentu Stanu, ale dostęp Amerykanek do służby zagranicznej przez wiele dekad był bardzo ograniczony. W całym okresie międzywojennym jedynie kilka Amerykanek podjęło pracę na niższych rangą stanowiskach w dyplomacji, jednak bez większych szans na szybki awans. W latach 1930–1937 tylko dwie kobiety, które przeszły stosowne procedury i zdały egzaminy, pozostały w służbie zagranicznej. Były to wspomniane wcześniej: Constance Harvey (pierwsza kobieta Konsul Generalny) i Frances E. Willis. Pozostałe cztery zrezygnowały. A siedem innych kobiet wyprowadzono dosłownie z Senatu przez specjalne poczynania¹⁰. I choć od lat trzydziestych XX wieku pojawiły się Amerykanki pracujące w dyplomacji, a nawet kierujące poselstwem (Ruth Bryan Owen, Florence Harriman), tak naprawdę szanse na objęcie tego rodzaju stanowisk przez kobiety były bardzo nikłe.

Ruth Bryan Owen, jako utalentowana mówczyni, wzięła udział w kampanii prezydenckiej Roosevelta jesienią 1936 roku, a potem wygłaszała odczyty i sporo pisała. Zafascynowana Danią opublikowała na jej temat kilka książek, m.in. dobrze przyjętą książkę dla dzieci¹¹, popularyzującą problematykę skandynawską w USA. W kilka lat potem wydała dwie inne pozycje o podobnej tematyce¹².

Od 1939 roku Ruth Bryan Owen wykładała w Monticello College i nadal chętnie wygłaszała odczyty. Brała udział w pracach rozmaitych organizacji kobiecych promując aktywniejszy udział kobiet w życiu politycznym. W czasie II wojny światowej przygotowała swoje przemyślenia na temat przyszłości¹³. Prezydent Roosevelt zaangażował ją w Departamencie Stanu do prac przygotowawczych nad Kartą Narodów Zjednoczonych, a Harry Truman w 1949 roku powołał ją jako delegatkę do Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Ruth Bryan Owen

⁹ F. Harriman, *Mission to the North*, Philadelphia–New York 1941, s. 37–41; S. Ware, op. cit., s. 147.

¹⁰ A. M. Morin, op. cit., s. 9.

¹¹ *Denmark caravan*, illustrated by Hedwig Collin, New York 1936.

¹² *Picture tales from Scandinavia*, selected and retold by Ruth Bryan Owen; illustrations by Emma Brock, New York 1939 oraz *Castle in the silver wood and other Scandinavian fairy tales*; retold by Ruth Bryan Owen (Mrs. Borge Rohde), illustrated by Marc Simont, New York 1939.

¹³ *Look Forward, Warrior*, New York 1943.

zmarła w Kopenhadze na atak serca 26 lipca 1954 roku podczas podróży do Danii, gdzie miała odebrać z rąk króla Fryderyka IX odznaczenie za zasługi dla rozwoju stosunków amerykańsko-duńskich. Tam też spoczęła na jednym z cmentarzy, oddzielona od bliskich oceanem (s. 185–186).

Omawiana książka przybliży postać kobiety niezwyklej i zasłużonej w walce Amerykanek o równouprawnienie i należne im miejsce w społeczeństwie, choć stosunkowo mało znanej czy też w zasadzie niedocenionej i zapomnianej. Publikacja jest też próbą osobistego „rozliczenia się” najmłodszej córki ze swoim dzieciństwem i miejscem matki w jej życiu. Jest zarazem hołdem złożonym tej niezwyklej i błyskotliwej kobiecie. Rudd Brown wiele lat po jej śmierci, już jako matka i zaangażowana działaczka, zrozumiała to lepiej i uwolniła się od „demonów przeszłości”, narosłych pretensji, nieporozumień i żalów do Ruth, jak ją konsekwentnie zwykła nazywać. Z perspektywy późniejszych lat i własnych doświadczeń w życiu rodzinnym i politycznym potrafiła dostrzec w matce też kogoś bliskiego, a nie tylko kobietę sukcesu, błyskotliwą, niezależną i podziwianą aktywistkę. I zapewne, o czym świadczy książka, po wielu latach lepiej ją rozumiała i chyba na nowo pokochała.

Bibliografia

Źródła

Brown R., *Ruth Bryan Owen. Congresswoman and Diplomat. An Intimate Portrait*, Pasadena 2014.

Castle in the silver wood and other Scandinavian fairy tales; retold by Ruth Bryan Owen (Mrs. Borge Rohde), illustrated by Marc Simont, New York 1939.

Library of Congress, Manuscript Division, Papers of Wilbur J. Carr, 1892–1942, Box 13.

Morin A. Miller, *Her Excellency. An Oral History of American Women Ambassadors*, New York 1995.

Harriman F., *Mission to the North*, Philadelphia–New York 1941.

Picture tales from Scandinavia, selected and retold by Ruth Bryan Owen; illustrations by Emma Brock, New York 1939.

Owen Ruth Bryan, *Denmark caravan*, illustrated by Hedwig Collin, New York 1936.

Owen Ruth Bryan, *Look Forward, Warrior*, New York 1943.

Literatura

Calkin Homer L., *Women in the Department of State: Their Role in American Foreign Affairs*, Washington 1978.

Evans Sarah M., *Born for Liberty. A History of Women in America*, New York 1989.

- Gardner M. Mabie, *The Qualities of a Citizen: Women, Immigration, and Citizenship, 1870–1965*, Princeton 2005.
- Mania A., *Department of State 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2011.
- Ruth Bryan Owen: Florida's first congresswoman*, [w:] W. E. Lynne, *Remarkable Florida women*, Guildford, CT 2010.
- Ruth Bryan Owen: Florida's first congresswoman*, [w:] J. Freeman, *We will be heard: women's struggles for political power in the United States*, Lanham, Md 2008.
- Smith M. L., „Any Woman who is now or may hereafter be married...”. *Women and Naturalization, ca 1802–1940*, www.archives.gov/publications/prologue/1998/summer/women-and-naturalization-1.html, [dostęp: 06.07.2015].
- Wickers S. P., *Ruth Bryan Owen: Florida's first U.S. Congresswoman and America's first Ambassador to Denmark*, Tallahassee, FL 2009.

Urszula Pawluczuk

Wydział Historyczno-Socjologiczny
 Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.15

**Antoni Mironowicz, Marcin Mironowicz, *Św. Antoni Supra-*
ski, Białystok 2014, Wyd. Orthdruk, ss. 44**

Jeszcze kilka lat temu nikt nie wiedział o św. Antonim Supraskim. Opracowana przez Antoniego Mironowicza i Marcina Mironowicza biografia Świętego zasługuje na szczególną uwagę. Podstawowym źródłem poznania życia i męczeństwa św. Antoniego Supraskiego stał się dla autorów monografii żywot świętego, który został wstawiony do rękopiśmiennego wierszowanego *Prologu* na miesiące wrzesień–luty. Znajdujący się na początku XVI wieku w monasterze supraskim *Prolog* został napisany ok. 1496 roku. Został on wykonany na zamówienie „Sołtana Sołtanowicza, namiestnika bielskiego”. Namiestnikiem bielskim (1492–1494) był marszałek hospodarski (1482–1493), namiestnik słonimski (1482–1490) i nowogródzki (1486–1487) Sołtan Aleksandrowicz, syn podskarbiego królewskiego Aleksandra Jurewicza.

Wrześniowo-lutowy *Prolog wierszowany*, który obecnie znajduje się w kolekcji Aleksego S. Uwarowa Państwowego Muzeum Historycznego w Moskwie, składa się z żywotów świętych od września do lutego. Teksty żywotów zostały spisane w latach osiemdziesiątych XV wieku, a żywot św. Antoniego Supraskiego został wstawiony do rękopisu na k. 478–479 w latach 1540–1541.

W ostatnim czasie ukazały się trzy krótkie monografie poświęcone św. Antoniemu Supraskiemu autorstwa: Anatola Turiłowa, Antoniosa Tachiaosa, Antoniego i Marcina Mironowiczów. Praca tych ostatnich autorów jest najbardziej kompetentna, wszechstronna i zawiera najnowsze ustalenia odnośnie dziejów monasteru supraskiego i św. Antoniego.

Żywot św. Antoniego Supraskiego spisano w jednym z klasztorów athoskich na podstawie opowieści mnichów. Żywot ten był znany mnichom supraskim, ponieważ wielu zakonników ze Świętej Góry Athos przebywało w prawosławnych ośrodkach monastycznych na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dodanie do XV-wiecznego *Prologu* żywotu św. Antoniego Supraskiego wskazuje na to, że postać męczennika wśród mnichów budziła powszechny szacunek. Świętego supraskiego dołączono do grona świętych z poprzednich stuleci, którzy w swych krajach obdarzeni byli powszechnym kultem.

Według autorów, język tekstu żywotu św. Antoniego wskazuje na to, że został on napisany przez mnicha z ziem ruskich, który nie posiadał dobrego kunsztu literackiego. Autor dodatku do Kodeksu znajdował się pod wpływem piśmiennictwa bułgarskiego. W literaturze naukowej dominuje przekonanie, że pochodzący prawdopodobnie z Wołynia bądź Podlasia autor żywotu św. Antoniego Supraskiego albo przebywał na Świętej Górze Athos w bułgarskim monasterze ochrydzkim, albo oparł się na starszej bułgarskiej wersji zapisu hagiograficznego, która trafiła na ziemie ruskie. Występowanie rękopisów bułgarskich na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV i XVI stuleciu było zjawiskiem dość częstym. Niestety, nie posiadamy żadnego dowodu na istnienie wcześniejszego bułgarskiego oryginału żywotu świętego męczennika supraskiego. W tej sytuacji należy przyjąć, że jego anonimowy autor – Rusin sam przebywał w monasterze na Górze Athos, gdzie znajdowały się księgi napisane w języku bułgarskim i tam poznał losy Antoniego Supraskiego.

Według Antoniego Mironowicza twórcą żywotu św. Antoniego był mnich supraski Arseniusz, który trafił do monasteru serbskiego w Chilandarze po 1536 roku. W 1530 roku mnich supraski Arseniusz, były duchowny Aleksy, skopiował pracę św. Jana Klimaka *Лествица. Книга Лествица в полдестъ*, która znajdowała się w monasterze przed 1530 rokiem. W wyniku powstałego konfliktu z archimandrytą Sergiuszem Kimbarem, hieromnich Arseniusz zabrał skopioną przez siebie pracę św. Jana Klimaka *Лествица* i udał się do serbskiego monasteru Chilandar na Świętej Górze Athos. Arseniusz, słysząc o męczeństwie schimnika Antoniego mógł uwiecznić jego żywot i odesłać do monasteru supraskiego. I choć teza ta nie ma potwierdzenia źródłowego, znajduje swoje uzasadnienie we wspólnym pochodzeniu obu mnichów, pobycie w tym samym serbskim klasztorze na Athosie oraz następstwie czasowym. Arseniusz trafił do Chilandaru w drugiej połowie lat trzydziestych XVI wieku, a żywot św. Antoniego powstał przed 1540 rokiem i został dołączony do supraskiego *Prologu* w roku następnym.

W pracy znajdujemy dokładny opis żywotu i męczeństwa św. Antoniego Supraskiego, który prawdopodobnie pochodził z Bielska. Z przeanalizowanego tekstu żywotu męczennika autorzy wysnuli wniosek, że Onufry (imię przed przyjęciem ślubów zakonnych) nie zawsze żył pobożnie. Znany był z nadmiernej pobudliwości, co doprowadziło go do zabójstwa człowieka. Wkrótce obudziły się w nim normy chrześcijańskiej moralności i poczucie głębokiej winy. Stan taki doprowadził Onufrego do szczerzej modlitwy, przemyślenia swego świeckiego życia, skruchy i chęci odbycia pokuty. Dążenie do oczyszczenia duszy i chęć naprawienia winy spowodowały, że młody Podlasianin zdecydował się odbywać pokutę przez resztę swego życia. Młodzieniec został przyjęty do monasteru Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Z przytoczonego fragmentu wynika, że wstąpił on do jeszcze budującego się nad rzeką Supraśl monasteru.

Wzmianka ta pozwoliła wybitnemu znawcy dziejów klasztoru supraskiego – Antoniemu Mironowiczowi na ustalenie roku przybycia Onufrego do monasteru.

Według tego badacza nastąpiło to po przeniesieniu monasteru z Gródka na uroczysko Suchy Hrud nad rzeką Supraśl. Przybycie Onufrego do budującego się monasteru datuje się po 1508 roku. Opiekę duchową nad nim przejął znajomy mu lub jego rodzicom ihumen Pafnucy Sieheń.

Onufry, pragnąc odpokutować swe grzechy, powziął zamiar udania się do krajów „agarańskich”, by umrzeć tam za Chrystusa. Mianem kraju agarańskiego określano wówczas Turcję i kraje bałkańskie okupowane przez Imperium Osmańskie. Onufry uznał, że najpełniej oczyści się ze swojego grzechu, jeżeli umrze za wiarę. Onufry prosił ihumena Pafnucego, aby mógł udać się na Świętą Górę Athos, by tam porozmawiać na temat swojego zamysłu z pobożnymi mnichami. Pafnucy Sieheń uświadomił sobie, że trudno będzie zatrzymać młodego i gorliwego mnicha, więc przyjął inne rozwiązanie. W tajemnicy przed ogółem braci zakonnej zaprosił kilku starszych mnichów i podstrzygł Onufrego w wielką schimę, nadając mu imię Antoni. Równocześnie ihumen dał Antoniemu zgodę na wyjazd na Świętą Górę Athos. Mnich Antoni miał towarzyszyć zakonnikom z Athosu, którzy po pobycie w monasterze supraskim wracali do swych monasterów.

Po przybyciu na Górę Athos mnich Antoni przedstawił mieszkającym tam ojcom zakonnym swój zamiar oddania życia za Chrystusa. Mnisi athoscy, podobnie jak uprzednio uczynił ihumen Pafnucy, odradzali mu taki rodzaj pokuty. Według nich sam Bóg wezwie go do męczeństwa i dania świadectwa swej wiary, jeżeli przyjdzie odpowiednia chwila. Następnie ojcowie poradzili Antoniemu, ażeby zamieszkał w wieży św. Sawy Serbskiego. Po kilku latach pobytu Antoniego na Athosie do kielii św. Sawy dotarły informacje o męczeństwie Jana, który pochodził, według świętego biografy, z serbskiego miasteczka w prowincji macedońskiej okupowanej przez Turków.

Według Anatola Turiłowa św. Antoni przybył na Świętą Górę Athos przed 1507 rokiem, a jego śmierć nastąpiła 17 lutego 1508 roku. Antoni Mironowicz, nie rozstrzygając ostatecznie o dacie męczeństwa św. Antoniego Supraskiego, zwrócił uwagę na fakt, że monaster supraski na nowym miejscu zaczął funkcjonować dopiero od 1507 roku, a mnich Onufry wstąpił do niego, kiedy obiekt był w budowie. Z tego powodu opuszczenie monasteru supraskiego przez schimnika Antoniego, jego podróż do Świętej Góry Athos, pobyt w celi św. Sawy Serbskiego musiały mu zająć co najmniej dwa lub trzy lata. Ustalenia A. Turiłowa nie zmieniają faktu, że Antoni Supraski podjął swoją decyzję o męczeństwie na wieść o śmierci innej postaci po 1510 roku. Mnich Antoni pozostawił kielię, opuścił Świętą Górę Athos i udał się do Salonik, do jednej z najstarszych cerkwi – Acheiropoietos z V wieku. Cerkiew ta została zajęta przez Turków i w 1430 roku przerobiona przez sułtana Murata II (1421–1451) na meczet.

Po przybyciu do Salonik schimnik Antoni wszedł do cerkwi Bogurodzicy Acheiropoietos w czasie, kiedy Turcy sprawowali muzułmańskie obrzędy. Prawdopodobnie był to piątek, ponieważ w tym dniu muzułmanie zbierali się na nabożeństwa. W czasie muzułmańskiego nabożeństwa Antoni Supraski zaczął

się modlić, wykonał znak krzyża i stanął na kolanach. Taką postawę mnicha mużłmanie uznali za obrazę ich religii, schwytali Antoniego i poddali torturom. Zakonnik został zamknięty w więzieniu, pozbawiony pożywienia i picia. Turcy ponownie chcieli zmusić Antoniego do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej. Ten nie tylko tego nie uczynił, ale swymi gestami pokazał paszy i sędziemu, że pójdą do wiecznego ognia. W reakcji na gesty supraskiego zakonnika sędzia polecił spalić ciało mnicha, a popiół rozrzucić w powietrzu. W ten sposób Turcy chcieli uniknąć sytuacji, w której ciało Antoniego mogło się stać obiektem kultu wśród chrześcijan. Dokładna data męczeństwa św. Antoniego i jego śmierci według kalendarza juliańskiego przypada na 4 (14) lutego 1516 roku.

Opracowanie biografii męczennika zostało zakończone oryginalnym tekstem żywotu św. Antoniego Supraskiego, który pozwala kolejnym badaczom na własne analizy i ustalenia. Do żywotu dołączono kondakt i tropar, czyli specjalne modlitwy ku czci świętego męczennika. Docenić należy zamieszczenie reprodukcji niektórych kart XV-wiecznego *Prologu* oraz edycję zdjęć miejsc, gdzie przebywał męczennik supraski.

Antoni Mironowicz i Marcin Mironowicz wykorzystali nieliczne źródła ruskie, bułgarskie i greckie. Dzięki tym ostatnim uzyskano nieznane informacje dotyczące pobytu mnicha Antoniego na Świętej Górze Athos i w Salonikach. Opracowanie obu historyków stało się nie tylko ważnym wydarzeniem naukowym, ale otworzyło drogę do odrodzenia się kultu w monasterze supraskim. Dzięki monografii Świętego kult św. Antoniego Supraskiego zostanie rozpozszechniony w Grecji i Polsce. Jestem przekonana, że książka *Św. Antoni Supraski* zyska szerokie grono czytelników wśród historyków, teologów i badaczy dziejów Kościoła.

Antoni Mironowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.16

Dorota Wereda, *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku*, Wyd. Werset, Siedlce–Lublin 2013, ss. 376

Dorota Wereda jest znaną postacią w gronie polskich badaczy przeszłości. Jej prace, poświęcone głównie historii Kościoła unickiego, pojawiały się wielokrotnie jako ważne odsyłacze w publikacjach naukowych. Opublikowany dorobek naukowy autorki stanowi znaczący wkład w badaniach nad dziejami Kościoła i kultury staropolskiej. W jej dotychczasowym dorobku naukowym najważniejszym osiągnięciem była rozprawa doktorska *Unicka diecezja brzeska w latach 1720–1795*. Praca ta, wydana w 2014 roku pod tytułem *Unicka diecezja włodzi-miersko-brzeska (część brzeska) w XVIII wieku* (Siedlce 2014), stanowi ważny wkład w poznanie dziejów Kościoła wschodniego na terenie dawnej Rzeczypospolitej.

W dość jednorodnym dorobku naukowym Doroty Weredy jej książka *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku* zajmuje miejsce szczególne. Praca w założeniach jej autorki miała być kompleksowym opracowaniem episkopatu unickiego metropolii kijowskiej w XVIII wieku. Zgadzam się, że wielu hierarchów nie posiadało swych biogramów w historiografii polskiej, ale nie oznacza to, że ich w ogóle nie ma. Autorka podaje liczne przykłady opracowań w historiografii ukraińskiej i innej, które ukazują w wielu aspektach hierarchię unicką tego okresu. Szkoda, że nie wykorzystwała pracy A. G. Welykiego *З Літопису Християнської України* wydanej w Rzymie w latach siedemdziesiątych XX wieku. Tomy: VI (1973) i VII (1975) są poświęcone niemalże wyłącznie XVIII-wiecznej hierarchii unickiej.

Poważne zastrzeżenia można mieć do wykorzystanej bazy źródłowej. Autorka rozprawy wykorzystała zasoby archiwów polskich, wileńskich i lwowskich. Pomięła jednak podstawowe archiwa do tego tematu, a mianowicie archiwum *Kancelarii mitropolitów Grecko-uniatskiej Cerkwi w Rosji* przechowywane w Państwowym Centralnym Archiwum Historycznym Rosji w Petersburgu oraz archiwa i biblioteki watykańskie. Jest to poważny mankament rozprawy, ponieważ w zasobach niewykorzystanych archiwów znajdują się pełne dane do życia i działalności władcyków unickich. Nie mam natomiast zastrzeżeń co do

wykorzystanych przez Autorkę źródeł wydanych drukiem i obszernej literatury przedmiotu.

Książka została podzielona na trzy rozdziały: pierwszy, złożony z dziesięciu części, omawia drogę 51 hierarchów do godności biskupiej; drugi, składający się z czterech części, koncentruje się na roli władcyków unickich w życiu politycznym, społecznym i kulturowym; trzeci zaś, w sześciu częściach, omawia aktywność duszpasterską hierarchów unickich. Rozprawa składa się więc ze wstępu, trzech obszernych rozdziałów, zakończenia, wykazu skrótów i bibliografii. Brakuje natomiast streszczenia w językach obcych, indeksu osób, nazw etnograficznych i geograficznych.

Przechodzę do merytorycznej oceny poszczególnych rozdziałów. We wstępie pracy autorka wyjaśnia cele rozprawy i jej strukturę. Konstrukcja pracy nie wzbudza zastrzeżeń, jest przejrzysta i logiczna, podtytuły w poszczególnych rozdziałach, w porównaniu z ich treścią, nie wywołują kontrowersji.

Rozdział pierwszy ukazuje nam pochodzenie społeczne, terytorialne i rodzinne przysłych biskupów. Docenić należy ogromny wysiłek D. Weredy przy ustaleniu miejsc urodzenia hierarchów. Rzeczywiście, większość z nich pochodziła z terenów białoruskich. Czterdziestu dziewięciu z nich było stanu szlacheckiego, ale Autorka książki zwraca uwagę na ich zróżnicowany status materialny i pozycję społeczną. Badaczka podjęła trud ustalenia koligacji rodowych biskupów oraz problem ich spokrewnienia. Słusznie zwraca uwagę na fakt ukształtowania kulturowego przysłych hierarchów w rodzinach obrządku łańcińskiego. Większość z nich urodziła się w zlatynizowanych rodzinach ruskich.

Z uznaniem należy ocenić wysiłki badawcze D. Weredy przy omawianiu procesu deprecjacji statusu społecznego i majątkowego rodzin, z których wywodzili się biskupi unicy. Zawarta bogata faktografia ukazuje, że pod koniec XVIII stulecia biskupami zostawały osoby o coraz niższym statusie społecznym. Aspekt ten, tak szczegółowo przeanalizowany, posiada podstawowe znaczenie w zrozumieniu roli władcyków unickich w życiu politycznym i społecznym.

Równie cenna jest analiza wykształcenia zwierzchników Cerkwi unickiej. Teologicznym wykształceniem legitymowało się 33 władcyków, co stanowiło 64,7% unickiej hierarchii. Zdobyte edukacji w łańcińskich uczelniach teologicznych „wciągało” przysłych biskupów w krąg kultury łańcińskiej. Językiem konwersacji przestał być język wiernych – ruski, a obcy większości członkom Cerkwi unickiej – polski, łańciński, a nawet włoski. Zgadzam się z poglądem D. Weredy, że zdobyte wykształcenie, wiedza i umiejętności w kręgu kultury zachodnioeuropejskiej były nieadekwatne do potrzeb w pracy duszpasterskiej z wiernymi, ukształtowanymi w kulturze ruskiej. Podkreśliłbym dużą różnicę świadomościową między wiernymi a hierarchią unicką.

Dobrze też, że Autorka książki zwróciła uwagę na powiązania biskupów z zakonem bazylikańskim. Zgodnie z tradycją Kościoła wschodniego biskupi powinni pochodzić z klasztoru, w tym wypadku z klasztorów bazylikańskich. Nic też

dziwnego, że biskupi angażowali się w życie monasterów, często doprowadzając ich do rozwoju albo upadku.

W wielu monasterach bazylikańskich w XVIII wieku nastąpiło rozprężenie życia wewnętrznego. Odstąpiono od ustalonego przez fundatorów i metropolitów kijowskich sposobu wyboru przełożonego monasteru. W przypadku jednego z największych z nich – Ławry Supraskiej – na godności przełożonych powoływano, wbrew woli mnichów, opatów spośród biskupów pińskich i włodzimierskich. Biskupi ci, po objęciu władzy w klasztorze, wykorzystywali jego możliwości ekonomiczne do prowadzenia wytwornego stylu życia. Kronikarz Ławry Supraskiej tak opisywał konsekwencje bezpośrednich rządów biskupich.

Lecz gdy w ciągu czasu niedbalstwo powodem było, że wzmiankowane prawo zapomniane zostało, przez co klasztor wszelką ruinę swych praw y funduszów doznał, które dla przepychu opatów supraskich, arcybiskupia lub biskupia godnością ozdobionych, na utrzymanie ich koni, pojazdów, srebrnych sprzętów i licznego orszaku służących trwonione i niszczone były, a następnie zakonnikom nikczemna zostawała się żywność y ruchomość klasztorna y sprzęty kościelne ze wszystkim opuszczone (...)¹.

Były też i pozytywne przykłady. W okresie pobytu w tym klasztorze metropolity Leona Kiszki rozpoczęto od roku 1728 wznoszenie pomieszczeń klasztornych ze strony południowej, zachodniej i wschodniej. Prace budowlane były prowadzone za archimandryty Jerzego Bułhaka, biskupa pińskiego (1730–1769). Inwestycje te zakończono dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. W rezultacie powstał cały zespół klasztorny z pałacem opatów, budynkami braci zakonnych, bramą-dzwonnicą i wieloma pomieszczeniami gospodarczymi. W 1771 roku pomalowano wewnątrz świątyni i wykonano sztukaterię. Zamalowano w ten sposób białą farbą XVI-wieczne bizantyjskie freski. Wnętrze świątyni otrzymało rokokowy wystrój sztukatorski, wzbogacony malowidłami o innym aniżeli bizantyjski charakterze. Od 1695 roku działała na terenie klasztoru drukarnia i piarnia. Do 1803 roku z drukarni supraskiej wyszło ok. 350 tytułów, w tym sto wydanych cyrylicą².

Nie mam zastrzeżeń do fragmentu rozprawy ukazującego wpływ elementu świeckiego (króla, magnaterii, dostojników świeckich i duchownych) na obsadę katedr biskupich. Praktyka obsadzania katedr unickich, jak udowodniła D. We-reda, nie zawsze była zgodna z interesami Cerkwi. Duży wkład pracy Autorka książki wniosła w przedstawienie sposobu nominacji biskupów włodzimiersko-brzeskich oraz wpływu na ich wybór króla i Radziwiłłów. Wspomniane prawo

¹ „Kronika Ławry Supraskiej”, *Archeograficzeskij Sbornik Dokumentow*, t. IX, Wilno 1870, s. 337.

² M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Oficina supraska 1695–1803*, Warszawa 1993.

„podawania” i „ktitorstwa” obowiązywało, ale ostateczną zatwierdzającą decyzję podejmował papież. Podana przez autorkę rozprawy teza, że w celu łatwiejszego awansu wierni obrządku łańcińskiego wstępowali do zgromadzenia bazylianów nie znajduje potwierdzenia. Pojedyncze przypadki konwersji osób z obrządku łańcińskiego na unicki miały różne uzasadnienia.

Duże walory poznawcze posiada drugi, obszerny rozdział poświęcony postawie hierarchii unickiej wobec króla i Rzeczypospolitej. Biskupi obrządku wschodniego cieszyli się dużym prestiżem wśród wiernych i z tego powodu byli wykorzystywani przez władze Rzeczypospolitej do pozyskania wsparcia politycznego i zachowania lojalności wobec państwa. Wereda po raz pierwszy podjęła próbę ukazania zaangażowania hierarchii w obradach sejmików i ich wpływ na kształtowanie się lokalnych środowisk opiniotwórczych.

Wypada w pełni zgodzić się z opinią D. Weredy, że biskupi unicy wielokrotnie dawali wyraz swej patriotycznej postawy wobec Rzeczypospolitej i odpowiedzialności za postawę swych wiernych. Autorka pracy przywołuje tu czasy konfederacji barskiej, zapobieżenie buntowi na obszarach województw południowo-wschodnich w latach Sejmu Wielkiego. Rola władcyków ruskich była szczególnie istotna w drugiej połowie XVIII wieku, w dobie rozbiorów. Poparcie walki o niepodległość w czasie powstania kościuszkowskiego czy nieuczestniczenie w buntach na Ukrainie można było uzyskać m.in. dzięki apelom hierarchii unickiej. Doceniając postawę władcyków unickich ich metropolita ostatecznie został dopuszczony do senatu, w którym zajmował miejsce po episkopacie łańcińskim.

Niemniej interesujący i napisany z doskonałym rozeznaniem sytuacji jest fragment rozdziału drugiego ukazujący życie towarzyskie i pozycję społeczną biskupów unickich. Magnateria świecka bardziej akceptowała ich obecność w kręgach towarzyskich i chętnie robiła z nimi interesy finansowe aniżeli episkopat łańciński. Niechęć ze strony tych ostatnich wobec biskupów unickich doprowadziła do traktowania unitów jako katolików drugiej kategorii. Nie mogę w tym kontekście zaakceptować podglądu D. Weredy, że udział władcyków unickich w ceremoniach koronacyjnych obrazów Matki Bożej stanowi przykład ich przynależności do kultury sarmackiej. Jeżeli nawet tak było, to dokładny opis uroczystości religijnych z udziałem episkopatu łańcińskiego i unickiego jednoznacznie wskazywał postępującą latynizację obrządku unickiego.

Styl życia władcyków unickich w ich prywatnych lub cerkiewnych rezydencjach rzeczywiście nawiązywał do zwyczajów znanych z rezydencji magnackich, ale nie oznaczał dorównania pozycji społecznej magnaterii. Mankamentem tej części rozprawy jest całkowite pominięcie relacji biskupów unickich z prawosławnymi władcykami białoruskimi (Serafinem Połchowskim, Sylwestrem Czwertyńskim, Arseniuszem Berło, Józefem i Hieronimem Wołczańskim oraz Jerzym Konisskim). Problem ten szczegółowo omawiam w pracy *Diecezja białoruska w XVII i XVIII wieku*, Białystok 2008, s. 142–253 i monografiach poszczególnych biskupów mohylewsko-witebsko-orszańskich.

Z punktu widzenia historyka Kościoła za najcenniejszy uznają trzeci rozdział rozprawy o aktywności duszpasterskiej biskupów unickich. Autorka omawia udział biskupów w soborach lokalnych (diecezjalnych) oraz ich zaangażowanie w wizytacje parafialne. Trzeba się zgodzić z konkluzją D. Weredy, że brak systematycznych wizytacji i realizacji zaleceń pokontrolnych doprowadził do fatalnego stanu materialnego i moralnego duchowieństwa parafialnego. Nie mogą natomiast zaakceptować stwierdzenia Autorki pracy odnośnie miejsca kapituł w systemie zarządzania diecezją. Kapituły to zlatynizowane kryłosa, których zadaniem była pomoc w kierowaniu eparchią. Kryłosa był organem władzy administracyjnej i sędowniczej diecezji (od greckiego słowa *kléros* – duchowieństwo katedralne). Kryłosa znajdowały się wyłącznie w stolicach diecezji. W ich skład wchodził prezbiterzy cerkwi parafialnych miasta stołecznego biskupstwa. Na ich czele stał protoprezbiter, zwany często protopopem. Do obowiązków kryłoszan należało odprowadzanie nabożeństw i pełnienie funkcji duszpasterskich w cerkwi katedralnej oraz asystowanie biskupowi w jego obowiązkach religijnych. Członkowie kryłosa zasiadali w sądzie biskupim, administrowali jego majątkami, zarządzali mieniem nieruchomym diecezji. Z kryłoszan wybierano również namiestników władcyków. Namiestnik w okresie nieobecności władcyki mógł czasowo zarządzać diecezją lub jej częścią.

Doceniam duży wkład D. Weredy przy wskazaniu roli władcyków unickich w rozwoju edukacji podległego im kleru, tworzeniu placówek oświatowych, misyjnych, zabezpieczeniu ekonomicznym diecezji, dekanatów, monasterów i parafii. Oni też byli odpowiedzialni za latynizację swego obrządku i rozwoju kultu maryjnego, np. Matki Bożej w Żyrowicach. Należałoby dodać, że szczególnie w drugiej połowie XVIII wieku byli oni propagatorami kultu ikony Matki Bożej Częstochowskiej. Kult kopii tej ikony był w tym czasie bardzo popularny³. Nie mam zastrzeżeń do treści podnoszącej udział hierarchii unickiej w przebudowie świątyń w stylu barokowym, zmian w wystroju wnętrza cerkwi, wprowadzania łacińskich modlitewników i kultu świętych czy wprowadzenia języka łacińskiego i polskiego do kontaktów z wiernych i do nabożeństw. Na miejscu Autorki pracy tego znanego procesu latynizacji obrządku unickiego nie nazywałbym jednak „przełęczaniem” kultury z rejestru bizantyjsko-prawosławnego na rejestr rzymsko-łaciński. Unicy w tym czasie daleko odeszli od tradycji wschodniej, a opisywany przez D. Weredę proces jest dostosowywaniem architektury i praktyk religijnych do wymogów postanowień synodu zamojskiego.

Synod zamojski wnosił nowe wymogi w zakresie głoszenia Słowa Bożego i katechizacji oraz sakramentów: chrztu, bierzmowania, eucharystii, pokuty, namaszczenia świętymi olejami, kapłaństwa i małżeństwa. Zmiana w sposobie

³ Por. A. Mironowicz, *Księga cudów przed ikoną Matki Bożej Waśkowskiej dokonanych*, Białystok 2012.

udzielania sakramentów wynikała z dążenia do latynizacji wyznawców obrządku wschodniego. Zarządzenia soborowe dotyczyły również dyscypliny wśród duchowieństwa unickiego, a nawet episkopatu. Warte podkreślenia jest wskazanie konsekwencji wprowadzenia w życie postanowień zamojskich na funkcjonowanie monasterów bazylianских. Utworzenie dla nich jednej kongregacji było ciosem w ich autonomię i we wschodnią tradycję życia monastycznego.

Metropolita unicki, realizując owe synodalne ustalenia, nakazał dokonanie nowej redakcji ksiąg liturgicznych oraz zakazał, pod groźbą kar dyscyplinarnych, używania dotychczasowych – prawosławnych. Temu celowi służyło wydanie katechizmu *Sobranie pripadkow kratkoje i duchownym osobą potreboje* w Supraślu w 1722 roku. Był pierwszy krok w realizacji postanowień synodalnych. Praca ta wiernie oddaje charakter postanowień synodu zamojskiego, z uwzględnieniem wszystkich łacińskich nowości wprowadzonych do Cerkwi unickiej. W świetle tego opracowania wyłącznie papieżowi przyznano prawo odpuszczania wielu grzechów, przyjęto katolicką naukę o czyśćcu i pokucie, ważność komunii pod jedną postacią i przyznano prawo odprawiania kilku nabożeństw przy jednym ołtarzu przez tego samego kapłana. Ogromną rolę w procesie wprowadzaniu zmian w księgach liturgicznych odegrał metropolita Leon Kiszka. Przyjęcie unii musiało wprowadzić liczne zmiany w architekturze i sztuce cerkiewnej, które po 1720 roku jeszcze bardziej upodobały cerkwie do kościołów łacińskich. Koronacje cudownych obrazów były elementem latynizacji unitów.

W zakończeniu rozprawy D. Wereda podsumowała swoje badania i wskazała na rolę biskupów unickich w zmianach kulturowych i etnonarodowych wielu społeczności. Zasygnalizowany, a szkoda, że nierozwinięty, problem konsekwencji wprowadzenia unii brzeskiej na zmiany kulturowe wymaga głębszych studiów. Niepodjęcie tego zagadnienia nie deprecjonuje rozprawy i nie wpływa na jej pozytywną ocenę. Pracę uzupełniają aneks zawierający wykaz biskupów i księży unickich z dodaniem istotnych informacji dotyczących zamieszczonych w wykazie osób.

Pomimo powyższych uwag, moja opinia o pracy Doroty Weredy jest w pełni pozytywna. Jej główną wartością jest przedstawienie charakterystyki i roli biskupów unickich w XVIII wieku. Oceniając recenzowaną książkę należy zwrócić uwagę na połączenie w niej wielu elementów o charakterze historycznym, teologicznym, prawnym i kulturowym. Ażeby ten cel zrealizować, autorka była zmuszona sięgnąć do kwestii prawnych, religijnych i historycznych, dogłębnie zrozumieć uwarunkowania polityczne towarzyszące działalności władcy unickich. Wieloaspektowy ogląd ich aktywności pozwolił badaczce zweryfikować panujące w literaturze naukowej niektóre opinie. Książka D. Weredy wskazuje na ogromną rolę hierarchii unickiej w ukształtowaniu obrazu Cerkwi unickiej w XVIII wieku.

Praca Doroty Weredy jest jedyną, która w sposób całościowy ukazuje hierarchię unicką, jej pochodzenie społeczne, powiązania rodzinne, stan majątkowy,

wykształcenie, okoliczności wyboru na ordynariuszy diecezji oraz ich rolę w życiu politycznym, społecznym, religijnym i kulturalnym. Autorka w swej głębokiej analizie nie traci z oczu żadnego z istotnych problemów i zdaje sobie sprawę ze zmienności czynników, które decydowały o zaangażowaniu hierarchii unickiej w życie społeczno-polityczne. Warto podkreślić, że wieloletni trud Autorki pracy zakończył się pełnym sukcesem. Wyrazem tego osiągnięcia jest książka *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku*.

Daniel Grinberg

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.17

Derek B. Scott, *Sounds of the Metropolis: The 19th Century Popular Music in London, Paris, New York and Vienna*, Oxford University Press, Oxford 2008, 293 pp.

Połączone wysiłki przedstawicieli nowej historii miast, nowej historii społecznej, historii codzienności i historii kultury prędeż czy później musiały skoncentrować się na temacie tak atrakcyjnym i do niedawna zupełnie pomijanym, jak krajobraz dźwiękowy (*sounds scape*) miast XIX-wiecznych. Tylko w ostatnich 15 latach odnotować należy numery specjalne czasopism (m.in. „Urban History” May/2003) i monografie takie, jak G. Paul, R. Schock, *Sound des Jahrhunderts: Geräusche, Töne, Stimmen 1889 bis Heute*, F/M 2013; H. Schlaffer, *Die City. Strassenleben in der Geplanneten Stadt*, 2009 Leipzig; A. Boutin, *Sonic classifications in Haussman's Paris*, 2011; tej samej autorki *City of Noise. Sound and Nineteenth Century Paris*, Chicago 2015; Mark Smith, *Listening to the Nineteenth Century America*, Chapel Hill 2001; G. Wood, *Senses and the City: The Production of Noise in Urban-Industrial America. 1890-1920*. Recenzowana pozycja Dereka Scotta mieści się doskonale w ramach zainteresowań prezentowanych przez autorów powyższych dzieł, ale wyróżnia ją „szerokość” spojrzenia i nastawienie porównawcze.

Autorów śledzących i odtwarzających wielkomięjskie dźwięki wczesnej ery przemysłowej łączy przekonanie o jakościowej zmianie, która dokonała się w tej epoce. O ile wcześniej uciekano od typowych miejskich hałasów lub, przynajmniej, starano się je zagłuszyć, o tyle teraz przytłumione odgłosy ulicznego zgłętku – domokrażców, omnibusów, parowozów, straży ogniowej, gwizdków policyjnych, syren fabrycznych, dzwonów kościelnych, gazeciarzy, kroków przechodniów – składały się na dźwiękową symfonię nowoczesności. Jej dumny słuchacz odnosił wrażenie, że znajduje się w centrum wydarzeń, w awangardzie cywilizacji i procesów modernizacyjnych. Od rana do wieczora, jak czuły barometr, nastawiony był na wyłapywanie i interpretowanie odgłosów napływających z ulicy. Bez nich czułby się zapewne zagubiony.

Nawet słynny flaubertowski *flaneur* – wyalienowany obserwator przechadzący się niespiesznie ulicami – nastawiony był na chłonięcie Miasta wszystkimi zmysłami. Widoki, wonie i zapachy dopiero po skojarzeniu z warstwą dźwiękową

nabierały dlań pełnej mocy jako przeżycie. Przez cały XIX wiek zamożni Anglicy i Angielki fundowali sobie letnie wakacje we Włoszech, czy Grecji, aby w pełni posmakować niepowściągliwej cywilizacji południa Europy. Poetów europejskich (nie wyłączając naszych Wieszców), od Goethego i Byrona po Rimbaude'a, jakaś siła fatalna pchała ku Wschodowi, a amerykańscy bohaterowie powieści Henry'ego Jamesa nie kryli fascynacji brytyjską angielszczyzną i towarzysząca jej flegmą kulturową.

Tak, bez wątpienia, wiek pary i elektryczności brzmiał swoiście; zupełnie inaczej niż wieki poprzednie. W tej sprawie możemy powołać się na wiedzę ogólną o epoce, gazety, zapisy procesów sądowych, setki dzieł literackich wyczulonych na warstwę dźwiękową narracji, ale też na, nieliczne jeszcze wprawdzie, pozastudyjne nagrania utrwalone na cylindrach i najstarszych płytach Berlinera. Dzięki cylindrom Edisona dociera do nas głos Bismarcka i Wilhelma II, Królowej Wiktorii i Franciszka Józefa, Piotra Czajkowskiego i Antona Rubinsteina, inżynierów Edisona i Francis Nightingale – przewodniczki pielęgniarek, Walta Whitmana i Sary Bernhardt, wodza Geronimo, ostatnich Tasmańczyków posługujących się rodzimym językiem i sachalińskich Ajnów zapisanych na cylindrach Bronisława Piłsudskiego. Niewiele to jednak wnosi do kwestii krajobrazu dźwiękowego dziewiętnastowiecznej ulicy. W tej sprawie należy zaufać Derekowi Scottowi.

52-letni profesor i wykładowca Uniwersytetu w Leeds, a więc kolega Zygmunta Baumana, to specjalista w dziedzinie „krytycznej muzykologii” oraz „socioologii historycznej muzyki popularnej i scenicznej” niemającej jeszcze, jak sądzę, swojego polskiego odpowiednika. Muzykę analizuje przez pryzmat kultury i ideologii. Stworzył własną oryginalną szkołę „społeczno-kulturowych badań muzykologicznych”, koncentrującą uwagę na związkach muzyki XIX i XX wieku z nacjonalizmem i imperializmem. Ponadto, komponuje i występuje profesjonalnie jako śpiewak-solista. Ma w dorobku solidne studia takie, jak *The Singing Bourgeois* (1989), *From the Erotic to the Demonic: On Critical Musicology* (2003), czy *Musical Style and Social Meaning* (2010). Największą sławę przyniosła mu jednak recenzowana pozycja.

Z perspektywy czterech nieoficjalnych „stolic kulturalnych” burżuazyjnego świata drugiej połowy XIX wieku szkocki autor snuje opowieść o dokonującej się wówczas swoistej rewolucji kulturalnej zapoczątkowanej przez gwałtowny rozwój i ewolucję muzyki popularnej. W każdym z miast-metropolii konkretne formy, w jakich objawiała się „nowa muzyka” były nieco odmienne. Wszędzie jednak rzucała wyzwanie dotychczasowemu panowaniu muzyki poważnej. W ten sposób w bólach rodził się przemysł rozrywkowy i dzisiejszy podział na sztukę wysoką i rozrywkę. Ale Scott na tym nie poprzestaje. Przedstawia społeczne uwarunkowania procesów dokonujących się w kulturze.

Opisywana przezeń rewolucja kulturalna prezentowana jest jako efekt autentycznych napięć społecznych w łonie mieszkańców metropolii. Formy, style

i treści ówczesnej muzyki popularnej niosą ze sobą, jak dowodzi, rewolucyjny potencjał polityczny. Całość wywodów składa się, poza wstępem, z dwóch zasadniczych części. Część pierwsza koncentruje uwagę czytelników na społecznych kontekstach rewolucyjnych zmian w muzyce popularnej. W kolejnych rozdziałach jest omawiane pojawienie się muzyki komercyjnej, praw autorskich i systemu gwiazd; nowych form prezentacji muzyki (koncerty promenadowe, muzyka taneczna, music-halle i cafe-concerty, występy minstrelów, wodewile i operetki); zagrożenia dla moralności prywatnej i publicznej oraz porządku publicznego stwarzane przez nową muzykę i wreszcie pogłębiająca się przepaść między sztuką i rozrywką dobrze ucieleśniana w konfrontacji opery z operetką.

Część druga zawiera analizę rewolucyjnych gatunków muzyki popularnej. Mamy tu studia poświęcone wiedeńskiemu walcowi i zmianom, jakie wywołał na salach tanecznych; recepcji Białych i Czarnych minstrelów z Nowego Jorku na scenach europejskich; repertuarowi londyńskich music-hallów dla klas niższych (gdzie angielski zastąpiono cockneyem) oraz przesłaniom ideowym kabaretów z paryskiego Montmartre. Choć sztandarowe formy zyskującej na znaczeniu muzyki popularnej okazywały się w każdej z metropolii zupełnie inne w opinii Dereka Scotta, w dłuższej perspektywie czasowej powodowały podobne lub identyczne konsekwencje w kulturze, życiu społecznym i polityce. Szkocki autor jest zarazem przekonany o narastającej pod koniec XIX wieku obecności muzyki popularnej (przebojów operetkowych, marszów wojskowych związanych z ekspansją kolonialną, piosenek z tingel-tanglów i kabaretów) w dźwiękosferze wielkomiejskich ulic wdzierającej się przez okna do uszu mieszkańców. Na przełomie wieków miejski hałas przeradza się w czytelną imperialistyczno-nacjonalistyczną perswazję.

Całość wywodów brzmi kompetentnie i przekonywająco, choć nie wszystkie tezy wyglądają na dobrze udokumentowane. Dziwić może pominięcie Petersburga i Berlina, zmian w XIX-wiecznym balecie, czy konsekwencji wprowadzenia elektrycznej pianoli. W odróżnieniu od wcześniejszych publikacji, tym razem autor nie zainteresował się tekstami piosenek popularnych w omawianej epoce. Można też podejrzewać, że kultury muzycznej naszej części Europy nie zna bądź traktuje ją jako nieistotną. W tej sytuacji wypada uzbroić się w cierpliwość, czekając aż rodzima muzykologia nawiąże do sprawdzonych zachodnich wzorów.

Krzysztof Filipow

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.18

Zdzisław Sawicki, *Znaki funkcyjne urzędników, służb i straży na ziemiach polskich XIX–XX w.*, Wyd. Zdzisław Sawicki, Warszawa 2015, ss. 275, il. czarn.-biał. i kol.

Zdzisław Sawicki to znany autor wielu publikacji, do których chętnie sięgają historycy zajmujący się naukami pomocniczymi historii oraz muzealnicy. Bez jego prac trudno byłoby m.in. opracowywać zbiory muzealne, szczególnie militarne.

Jako autor swoje przygody pisarskie zaczął od współpracy z Andrzejem Wielechowskim publikując: *Odznaki wojska polskiego 1918–1945. Katalog zbioru falerystycznego. Wojsko Polskie 1918 1939. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie* w wydawnictwie „Pantera books” (Warszawa 2007). Był to kolejny tom z cyklu katalogów falerystycznych wydawanych przez różne oficyny wydawnicze. Następne poświęcone były także odznakom, tym razem Wojska Polskiego z lat 1989–2007. Swoistym uzupełnieniem stała się książka *Dokumenty i odznaki Wojska Polskiego 1918–1939. Dyplomy – legitymacje. Wojsko Polskie 1918–1939. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie* z 2008 roku.

Autor samodzielnie podjął się opracowania odznak i oznak formacji pozawojskowych. W roku 2011 ukazała się *Symbolika polskich organów bezpieczeństwa*, wydana własnym sumptem. Po kilku latach pojawiła się kolejna pozycja na temat znaków funkcyjnych przeróżnych urzędów na ziemiach polskich XIX i XX stulecia. Poświęcona jest znakom urzędniczym, różnym służbom i strażom. Cezura czasowa jest konkretnie określona: od Znak Honorowego – Medalu Sędziów Pokoju z 1808 roku po kres epoki socjalizmu do zmian ustrojowych w Polsce po 1989 roku.

Wydanie drukiem książki nie oznacza, że nie zajmowano się tą tematyką wcześniej. Przypomnieć należy opracowania Witolda Sikorskiego (*W służbie Sylwana i Diany*) o odznakach łowieckich i straży leśnej, Igora Możejki i Georgija Melnika – autorów rosyjskich o odznakach urzędniczych Imperium Romanowskich (w języku rosyjskim), katalogu wystawy w Muzeum Sztuki Medalierskiej (*Oznaki urzędów, godności, stanowisk, funkcji*), czy też Czesława Chmieleckiego o odznakach wójtów i sołtysów opublikowanych w „Biuletynie Numizmatycznym”. Również piszący te słowa ma swój wkład w opracowanie tematu wiodą-

cego pracy Zdzisława Sawickiego. Można w tym miejscu przywołać, jedynie dla przykładu *Falerystykę polską XVII–XIX w.* – szczególnie rozdział poświęcony odznaczeniom w Polsce, gdzie opisano dzieje Medalu Sędziów Pokoju oraz folder wystawy z 2008 roku *200 lat tradycji powiatu augustowskiego* – bogato ilustrowany, z opisem zasad wprowadzenia urzędniczych oznak na terenie zachodnich guberni rosyjskich w XIX wieku.

Autor przyjął w pracy układ chronologiczno-problemowy. Składa się ona z trzech części: administracja obejmująca urzędy, straże i służby w trzech zaborach. Uwzględniono w niej polskie tereny podczas I wojny światowej, czasy dwudziestolecia międzywojennego oraz okres Polski Ludowej do momentu przemian ustrojowych. Omówiono również sądownictwo w założonym przez autora przedziale czasowym oraz przedstawiono straże leśne, łowieckie i rybackie. Tematy te pokazano przez pryzmat historii ukrytej w odznaczeniach, odznakach i oznakach XIX i XX stulecia.

Niedosyt budzi skromny wstęp wprowadzający w zagadnienia prawno-ustrojowe potrzebne do ukazania pamiątek z nim związanych. Szczególnie widoczne jest to przy omawianiu oznak sołtysów, wójtów, ławników, sędziów gminnych, sędziów pokoju. Co ciekawsze, najpierw mamy oznaki sędziów pokoju z guberni Królestwa Polskiego (s. 43–47), a w dalszej kolejności odznaczenie państwowe, jakim był Medal Sędziów Pokoju z okresu Księstwa Warszawskiego (s. 168–169). Zupełnie też nie wiadomo, w jakim celu pomieszczono w pracy oznaki urzędników na ziemiach polskich niewchodzących w skład Królestwa Polskiego (s. 48–54). *De facto* z ustrojem administracyjnym polskim nie miało to już żadnego związku. Nadmiar materiału ikonograficznego jednak nie szkodzi.

Brakuje historycznego omówienia, które wprowadziłoby czytelnika w problematykę prezentowanego katalogu. A przecież konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 roku przywróciła tradycyjny, nawiązujący do okresu wcześniejszego podział kraju na województwa. Było ich osiem, a wśród nich województwo augustowskie i łomżyńskie z terenów obecnego województwa podlaskiego. W ich ramach utworzono także powiaty. Władzą kolegialną były komisje wojewódzkie. One posługiwały się godłem urzędowym Królestwa na swych pieczęciach i znakach. Herby województw znalazły zastosowanie w życiu publicznym jako, co prawda, symbole drugorzędne, ale będące wyróżnikiem odrębności administracyjnej.

Po powstaniu listopadowym odrzucono rosyjsko-polskie godło Królestwa Polskiego wprowadzając Orła Białego. Gdzieniegdzie powracano do dawnych herbów województw i ziem. Po upadku powstania na mocy cesarskiego ukazu Mikołaja I z 23 lutego (7 marca) 1837 roku dokonano przemianowania województw na gubernie, a komisje wojewódzkie zamieniono na rządy gubernialne. Prezesi komisji zostali przemianowani na gubernatorów cywilnych.

Kolejne zmiany organizacyjne i terytorialne na szczeblu guberni nastąpiły w 1844 roku. Wydano nowy ukaz z 9 (21) sierpnia 1844 roku, na mocy którego

zamiast ośmiu (suwalska, łomżyńska, warszawska, siedlecka, lubelska, płocka, kaliska i kielecka) utworzono pięć guberni. Pamiątkami po nich są prezentowane w książce oznaki.

W imieniu najjaśniejszego cara Aleksandra II Urzędujący Komitet w Królestwie Polskim „mając na uwadze, że na mocy art. 86 Ukazu Najwyższego 19 lutego (2 marca) 1861 roku o urzędowaniu gmin wiejskich, urzędujących z wyborów, w czasie odbywania obowiązków służbowych, przewidując oznaki, które im zwierzchność dostarczy” wprowadził 7 (19) kwietnia 1864 roku wzór oznak dla przedstawicieli administracji gminnej. Wprowadzono więc oznaki: wójtów, ławników i sołtysów.

W późniejszym okresie wprowadzono także oznaki sędziów gminnych 19 lutego (2 marca) 1864 roku, starostów gminnych, deputatów Towarzystw Ziemskich w gminach i wiele innych.

Cesarz 25 lutego 1869 roku zatwierdził wzory herbów 10 nowych guberni Królestwa Polskiego. Trafiły one na oznaki funkcyjne w administracji rosyjskiej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku na oznaki wójtów gminnych i sołtysów powrócił Orzeł Biały, godło wolnej i suwerennej Rzeczypospolitej (s. 130–146).

Braki w wiedzy są przyczyną mylnego przyporządkowania Medalu Sędziów Pokoju (s. 168–169). Autor nie wie zapewne, że medal ten nie był oznaką urzędu, lecz elementem systemu orderowo-odznaczeniowego Księstwa Warszawskiego¹. Medal Sędziów Pokoju nazwany jest też w dokumentach współczesnych mu Medalem Cnoty Pojednawczej. Instytucjonalnie był związany wyłącznie z okresem panowania księcia Fryderyka Augusta w Księstwie Warszawskim. Nie miał swojego poprzednika wśród wyróżnień XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Powstanie swoje jako **odznaczenia** [podkreślenie – K.F.] zawdzięczać może zmianom politycznym, jakie zaszły na ziemiach polskich na początku XIX wieku.

Po zajęciu Warszawy w grudniu 1806 roku marszałek Joachim Murat, będący namiestnikiem cesarskim Napoleona, dekretem zniósł pruską administrację. Powołał w to miejsce Izbę Najwyższą wojenną oraz Izbę Najwyższą Sprawiedliwości. Z początkiem 1807 roku zostały one przekształcone w nową, jednolitą władzę naczelną. Cesarz Francuzów Bonaparte nadał jej nazwę Komisji Rządzącej.

Pokój w Tylży, po zwycięskiej wojnie z Prusami zmienił też formy prawno-ustrojowe części ziem dawnej Rzeczypospolitej. Powstało *quasi*-państwo pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Zmieniono też urzędy administracji publicznej. Komisję Rządzącą rozwiązano, powołując w to miejsce Radę Ministrów. W jej zakresie działania było również sądownictwo. Hrabia Feliks Łubieński, dyrektor

¹ K. Filipow, *Falerystyka polska XVII–XIX w.*, Białystok 2004, s. 199–200.

Wydziału Sprawiedliwości, złożył projekt ustanowienia instytucji Sędziów Pokoju. Chciano w ten sposób utracić falę pieniactwa w sądach przez załatwianie spraw cywilnych poprzez ugodę. Do tego celu potrzebni byli Sędziowie Pokoju. Na to stanowisko wybierano obywateli cieszących się zaufaniem społecznym i powszechnym poważaniem. Obowiązki swoje mieli oni pełnić honorowo.

Przyjęte przepisy o Sądach Pokoju stanowiły, że sędzia, który podczas swojej trzyletniej kadencji doprowadzi do polubownego zakończenia najwięcej spraw, w nagrodę będzie mógł otrzymać „oznakę honorową w postaci medalu z wieńcem obywatelskim i odpowiednim napisem, przyczem nazwisko jego ogłoszone będzie we wszystkich gazetach”².

Po wprowadzeniu Kodeksu Napoleona w Księstwie Warszawskim zmieniono instytucję Sędziów Pokoju przekształcając ją na wzór francuski. Utrzymano też nagrodę honorową, jakim był Medalion Cnoty Pojednawczej. Co więcej, prawnie usankcjonował ją książę warszawski Fryderyk August postanowieniem z 30 grudnia 1807 roku, a nie 1808, jak pisze autor (s. 168)³.

Odnaczeni medalem mieli go nosić na lewej stronie piersi, na wstędze błękitnej podobnej do wstęgi Orderu Orła Białego. Wykonano go w Dreźnie i to na pewno, a nie prawdopodobnie jak chce autor (s. 168). Co więcej, znamy jego autora i wykonawcę, a jest nim Wilhelm Hoecker (1749–1820), nadworny medalier drezdeński króla saskiego Fryderyka Augusta. Medal ze względu na wykonanie (porcelana) nie był wygodny w użyciu codziennym. Stąd też wersja mniejsza, odmienna, znana z zachowanych egzemplarzy oraz rysunku z epoki⁴.

Fryderyk August, książę warszawski, medal ten nadawał na wniosek Rady Ministrów. Odnaczony otrzymywał także pamiątkowy patent, którego wizerunku autor nie pokazuje, uprawniający do noszenia wyróżnienia. Pierwsze nadanie medalu odbyło się 7 listopada 1808 roku. W 1810 roku medal otrzymało sześciu Sędziów Pokoju w uznaniu zasług za polubowne załatwienie blisko 20 000 spraw w 1809 roku. W następnych latach były dalsze dekoracje zasłużonych. Od roku 1807 do 1812 roku w Księstwie Warszawskim udekorowano łącznie 30 najbardziej zasłużonych Sędziów Pokoju⁵. Żałować należy, iż Zdzisław Sawicki pominął te niezmiernie istotne kwestie. Konieczne jest podkreślenie, że medal ten był najbardziej demokratycznym XIX-wiecznym odznaczeniem, którym nagradzano za pracę, i to pracę społeczną.

² F. Bentkowski, *O nagrodach i znakach honorowych w Polsce od najdawniejszych czasów do 1835 r. Wiadomości historyczne z polecenia Komisji Rządowej Spr. Wewn. Duch. i Ośw. Publ. zebrane... z dołączeniem rysunków (32 tablic kolorowanych)*, rękopis: Biblioteka PAN Kraków, sygn. 1414.

³ H. Sadowski, *Medal Sędziów Pokoju*, „Wędrowiec” 1906, nr 48, s. 1055.

⁴ W broszurze *Pamiętka wdzięczności dla sędziów pokoju miasta Krakowa Okręgu I, w okresie lat 37, przez pisarza tegoż sądu, wydana w 1874 r.*, s. 8 z ryciną.

⁵ Szczegółowo o medalu zob.: K. Filipow, op. cit., s. 121–124.

Autor nie wykazał znajomości literatury przedmiotu i znanych już wcześniej ustaleń. Budzi to duży niedosyt u czytelnika. Żałować należy, że książka wydana w małym nakładzie (250 egz.) nie w pełni zaspokaja wiedzę i oczekiwania historyków, historyków sztuki i miłośników falerystyki.

Grzegorz Zackiewicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2015.13.19

Maciej Drabiński, *Anarchosyndykalizm w Europie. Teoria i praktyka*, przedmowa Rafał Chwedoruk, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2014, ss. 248

Prowadzone w Polsce badania poświęcone problematyce syndykalizmu wyraźnie zyskały w ostatnich latach na dynamice. Widowym tego przejawem są liczne publikacje naukowe, w tym także książki, dotyczące wspomnianej tematyki¹. Praca Macieja Drabińskiego niewątpliwie wpisuje się w ów szerszy trend, który można zaobserwować.

Autor recenzowanej książki nie jest postacią szerzej znaną w środowisku naukowym. Trudno się dziwić, skoro wydana w 2014 roku, przez niszowe wydawnictwo z Poznania, książka powstała na bazie pracy magisterskiej Drabińskiego. O młodym badaczu wiadomo, że jest autorem licznych artykułów popularnonaukowych na temat teorii i praktyki funkcjonowania radykalnie lewicowych ruchów politycznych w XX wieku. Wspomniane teksty, publikowane w wersji elektronicznej, są dostępne w internecie². Nawet pobieżna kwerenda w tym względzie nie pozostawia wątpliwości, że wyraziście lewicowe sympatie autora nie pozostają bez związku z problematyką, którą się on zajmuje.

Niezależnie od wspomnianych wyżej okoliczności, monografia Drabińskiego o anarchosyndykalizmie zasługuje na poważne potraktowanie i tym samym na wnikliwą recenzję. Bynajmniej nie dlatego, że została opatrzona przypisami, co samo w sobie nie przesądza przecież o naukowym charakterze publikacji. Dużo bardziej istotny wydaje się fakt, iż wywody Drabińskiego poprzedza przedmowa napisana przez Rafała Chwedoruka, cenionego politologa, a zarazem znawcę

¹ R. Chwedoruk, *Ruchy i myśl polityczna syndykalizmu w Polsce*, Warszawa 2011; idem, *Syndykalizm – antyliberalna rewolta XX wieku*, Warszawa 2013; P. Waingertner, *Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej. Studium myśli politycznej*, Łódź 2006, s. 156–179; A. Wielomski, *Syndykalistyczne korzenie francuskiego faszystwu*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2003, t. XXVI, s. 5–32; G. Zackiewicz, *Syndykalizm – ruch i doktryna przed I wojną światową*, „Białostockie Teki Historyczne” 2008, t. VI, s. 113–134; idem, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013.

² Na stronie: <https://drabina.wordpress.com> [dostęp: 12.03.2015].

dziejów syndykalizmu. Trzeba też podkreślić, że książkę opiniował do druku Paweł Malendowicz, badacz często podejmujący w swoich tekstach problematykę myśli anarchistycznej.

Autor przedmowy nie odniósł się bezpośrednio do treści samej książki Drabińskiego. Rafał Chwedoruk stwierdził natomiast, że choć tytułowy anarchosyndykalizm był „elementem zjawiska o szerszym charakterze”, syndykalizmu, to obu tych pojęć nie należy „pochopnie utożsamiać” (s. 13). Dowodząc, że charakterystyczną cechą anarchosyndykalizmu „był jego dynamiczny charakter i zmienność”, warszawski politolog napisał, że skutkuje to „problemami ze zdefiniowaniem i nakreśleniem granic tego, co jest anarchosyndykalizmem, a co jeszcze czystym anarchokomunizmem bądź »czystym« syndykalizmem”. Według autora przedmowy, wspomniane relacje można też scharakteryzować formułując „twierdzenie o stałym balansie rewolucyjnego syndykalizmu między anarchizmem a nieanarchistycznym syndykalizmem” (s. 11).

W świetle przytoczonych wyżej uwag Chwedoruka, z którego zasadniczymi tezami trudno polemizować, intrygująca wydać się musi deklaracja Drabińskiego, iż celem jego pracy było „pełne i kompleksowe zdefiniowanie, określenie oraz opisanie anarchosyndykalizmu w Europie” (s. 24). Młody autor zasugerował ponadto, że miał na względzie „uporządkowanie chaosu terminologicznego” i „wyjaśnienie nieporozumień” związanych z takimi pojęciami jak „anarchosyndykalizm, rewolucyjny syndykalizm i syndykalizm w ogóle” (s. 25). Już podczas lektury wstępnych fragmentów książki trudno nie odnieść wrażenia, że realizacja tak bardzo ambitnie zakreślonych planów badawczych w oczywisty sposób przekraczała możliwości początkującego naukowca. Tego rodzaju odczucie pogłębia się w miarę lektury. Wątpliwości nie pozostawia też pobieżna choćby analiza bibliografii, w której autor wykazał wyłącznie teksty w języku polskim i – trzeba przyznać dość liczne – w angielskim. Gdyby monografia rzeczywiście miała w sposób „pełny i kompleksowy” opisywać fenomen anarchosyndykalizmu (jakkolwiek ten termin zostałby zdefiniowany) należałoby się spodziewać odwołań do literatury w języku francuskim, hiszpańskim, niemieckim czy włoskim.

Nie licząc wstępu i zakończenia oraz fragmentu zatytułowanego *Cel badawczy i struktura pracy*, monografia Macieja Drabińskiego składa się z czterech (nienumerowanych) rozdziałów. W pierwszym z nich autor podjął obszerne rozważania wokół „definicji, genezy i początków anarchosyndykalizmu”. Rozdział drugi zatytułowany został *Syndykalizm jako teoria i praktyka ruchu związkowego*. W rozdziale trzecim Drabiński zajął się – jak zostało to określone – „ideą i praktyką akcji bezpośredniej i strajku generalnego”. Wreszcie ostatni, zdecydowanie najkrótszy, rozdział nosi tytuł *Doktryna i jej rewizja*.

Definiując anarchosyndykalizm jako kierunek „będący nurtem w obrębie myśli anarchistycznej” (s. 15) Drabiński uznał zarazem, że „pojęcie rewolucyjnego syndykalizmu jest szersze od anarchosyndykalizmu (który zawiera się

w nim) i należy go rozumieć jako pewne określenie charakteryzujące tendencje w łonie myśli socjalistycznej, które wykształciły się na przełomie XIX i XX w.” (s. 41). Niezrozumiały jest przy tym jednak postulat autora, by anarchizm traktować jako „oddzielną ideologię i nurt myśli socjalistycznej” (s. 18)³. Konstatacji, że „jednoznaczne określenie i podsumowanie” relacji „między anarchosyndykalizmem a rewolucyjnym syndykalizmem” jest „właściwie niemożliwe” (s. 36), towarzyszą wysiłki Drabińskiego, by wyznaczyć czytelną linię demarkacyjną. Czytelnik może się więc zapoznać z ujętą w formie tabelarycznej modelową próbą porównania obu wspomnianych kategorii pojęciowych. Różnice, które dostrzegł Drabiński dotyczą przede wszystkim wizji przyszłości oraz kwestii samowystarczalności syndykatów w walce o ustanowienie alternatywnego wobec kapitalizmu modelu organizacji życia społecznego (s. 43)⁴.

Teoretyczne rozważania autora, choć bez wątpienia interesujące, pozbawione są szerszych odniesień do historycznych realiów końca XIX i pierwszej połowy XX wieku. W efekcie nie sposób się zorientować, gdzie, zdaniem Drabińskiego, przebiegała wówczas, poszukiwana przez niego, granica pomiędzy anarchosyndykalizmem a (rewolucyjnym) syndykalizmem. Lektura kolejnych fragmentów recenzowanej książki nie pozostawia wątpiwości, że autor nie zdołał precyzyjnie określić przedmiotu swych badań. W tym miejscu trudno byłoby przywołać wszystkie przykłady mogące służyć jako argument na rzecz takiej oceny. Najbardziej ewidentne sprzeczności, w jakie wikła się Drabiński, warto wszakże wypunktować. Tak więc, jeśli autor scharakteryzował francuską centralę CGT (*Confédération Générale du Travail*) jako „rewolucyjno-syndykalistyczną”, w której „od samego początku ścierało się wiele tendencji syndykalistycznych” (s. 45), to trudno zrozumieć dlaczego akurat przypadek francuski tak często jest w książce przywoływany (np. s. 70–74, 85–89, 95, 141–142, 196–199). Wieloletni Sekretarz Generalny Konfederacji, Victor Griffuelhes, w jednym miejscu został przez Drabińskiego określony jako „syndykalista o nastawieniu antyanarchistycznym” (s. 30), w innym zaś jako główny (obok takiej postaci jak Émile Pouget) „animator francuskiego anarchosyndykalizmu oraz rewolucyjnego syndykalizmu” (s. 86)⁵. Dziwić musi fakt, że autor postanowił szczegółowo omawiać poglądy Aleksandra Berkmana, o którym zarazem napisał, że nie był on

³ Pogląd, iż anarchizm należy postrzegać jako odrębną ideologię nie jest powszechnie akceptowany w świecie naukowym. Jeśli jednak przyjąć taki punkt widzenia, co zresztą wydaje się uzasadnione, to tym bardziej na miano ideologii zasługuje socjalizm. Na ten temat zob.: D. Grinberg, *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*, Warszawa 1994, s. 78–85.

⁴ Por.: R. Chwedoruk, *Ruchy i myśl...*, s. 44–51.

⁵ Wiedza autora na temat dziejów francuskiego syndykalizmu nie wydaje się pogłębiona. Tak np. trudno się zgodzić z przedstawioną przez Drabińskiego charakterystyką CGT jako organizacji, która na początku XX wieku konsekwentnie promowała ideę równouprawnienia kobiet (s. 130). Do tych kwestii zob.: R. Darlington, *Syndicalism and the Transition to Communism. An International Comparative Analysis*, Aldershot 2008, s. 106–107.

anarchosyndykalistą (s. 113–115, 128–129, 142). Niemniej zastanawiający jest tytuł rozdziału drugiego, gdzie Drabiński użył ogólnego terminu „syndykalizm”, nie tylko pomijając przedrostek „anarcho”, ale nawet nie wskazując, że zamierza opisywać rewolucyjny nurt w ramach tego ruchu. Innego rodzaju przejaw niekonsekwencji ze strony Drabińskiego stanowi deklaracja, iż „z obszaru analizy wyjęty został ruch anarchosyndykalistyczny w Polsce” (s. 25), skoro w dalszej części pracy znaleźć można cytaty z takich pism jak „Najmita” czy „Walka Klas” (s. 108, 116–117, 155–156). Warto też dodać, że jednym z najczęściej cytowanych w książce myślicieli jest Polak Józef Zieliński, co prawda przez wiele lat mieszkający w Paryżu (np. s. 64, 108–110, 125, 134–135, 138–140, 152–153, 162, 180, 189–190, 193, 219).

Nie przekonuje autorskie podejście do zagadnienia chronologii dziejów anarchosyndykalizmu. Co więcej, także i tutaj zabrakło młodemu badaczowi konsekwencji. Wnikliwy czytelnik będzie miał uzasadnione wątpliwości, czy Drabiński jest zdania, że jako „okres kształtowania się anarchosyndykalizmu” powinno się uznać lata 1890–1914, czy też uważa, że należałoby „cezurę określającą powstanie tego nurtu przesunąć z lat 90. XIX w. do lat 70. tegoż stulecia”. Jak się bowiem okazuje, autor w dwóch różnych fragmentach swej pracy zasugerował oba te warianty (s. 34, 69–70).

Warto w tym miejscu przywołać sformułowaną przed laty przez Daniela Grinberga opinię, iż znaczenia anarchosyndykalizmu na przełomie XIX i XX wieku nie należy przeceniać, gdyż stanowił on początkowo tylko jeden z kilku „konkurencyjnych nurtów teoretycznych oddziałujących na mentalność i praktyczną działalność rewolucyjnych syndykalistów”. Cech „odrębnego ruchu społecznego” nabrał według cytowanego historyka dopiero „po roku 1920”, czego symbolicznym wyrazem było powołanie do życia tzw. Międzynarodówki Berlińskiej. Jak skonstatował Grinberg: „Przenoszenie tej sytuacji na okres wcześniejszy nie wydaje się uzasadnione”⁶. Znamienne, że do końca I wojny światowej – co zresztą Drabiński odnotował (s. 33) – pojęcie anarchosyndykalizmu nie było szerzej znane. Także jeszcze na początku lat dwudziestych XX wieku sporadycznie tylko było używane na potrzeby autoidentyfikacji, uchodziło bowiem raczej za epitet, ukuty przez przeciwników politycznych z lewicy dla zdyskredytowania ruchu⁷.

Trudno potraktować poważnie tezę Drabińskiego, iż lata 1917–1923 stanowiły „złoty wiek [*sic!* – dop. G.Z.] anarchosyndykalizmu” (s. 35). U schyłku I wojny światowej i w ciągu kilku kolejnych lat ruch syndykalistyczny rzeczywiście został zdominowany przez działaczy, dla których anarchizm pozostawał

⁶ D. Grinberg, op. cit., s. 129–130.

⁷ W. Thorpe, *Uneasy Family. Revolutionary Syndicalism in Europe from the Charte d'Amiens to World War One*, [w:] *New Perspectives on Anarchism, Labour and Syndicalism: the Individual, the National and the Transnational*, (red.) C. Bantman, D. Berry, Newcastle upon Tyne 2010, s. 17.

głównym źródłem ideowej inspiracji. Jednakże pomijając specyficzny przypadek hiszpański i z pewnymi zastrzeżeniami także włoski, bo już raczej nie francuski⁸, nie sposób byłoby wskazać przykładu państwa, w którym zafascynowani anarchizmem związkowcy odgrywali wówczas jakąkolwiek istotną rolę społeczną czy polityczną. Pozbawione podstaw sugestie autora, że „w Rosji anarchosyndykaliści stanowili jeden z najważniejszych filarów rewolucji”, a we Włoszech „stanowili główną siłę stawiającą opór faszystom” nie wymagają raczej szerszej polemiki (s. 35).

Podobne wątpliwości muszą się pojawić w odniesieniu do tych fragmentów, gdzie w sposób kategoriyczny i bez poparcia głoszonych tez materiałem źródłowym autor zaliczył takie organizacje jak hiszpańska CNT (*Confederación Nacional del Trabajo*) czy włoska USI (*Unione Sindicale Italiana*) do grona „anarchistycznych związków” (s. 45). Wpływowi i rzeczywiście cieszący się w Hiszpanii masowym zaufaniem społecznym, anarchiści bynajmniej nie kontrolowali pierwszej z wymienionych organizacji od zarania jej dziejów. Dość wspomnieć, że dopiero na kongresie CNT w 1919 roku uznano, że celem ruchu jest urzeczywistnienie „wolnościowego komunizmu”. Wcześniej liderzy *cenetistas* deklarowali swoją aprobatę dla „politycznego neutralizmu”, traktując syndykalizm jako „samowystarczalny”⁹. Także jednak w latach dwudziestych czy trzydziestych, w obrębie CNT aktywni byli działacze przeciwni absolutnej dominacji anarchistów¹⁰. We Włoszech, jak ujął to znawca zagadnienia, „nawet wówczas gdy USI została po 1916 roku zdominowana przez anarchistów, nigdy nie przekształciła się ona w organizację anarchosyndykalistyczną”¹¹. Już po zakończeniu I wojny światowej w obrębie wspomnianej centrali ujawniły się cztery odmienne stanowiska. Jak napisał Carl Levy reprezentowali je: zwolennicy anarchizmu, komuniści, adherenci „czystego” syndykalizmu i frakcja poszukująca *modus vivendi* z demokratyczną lewicą¹². By jeszcze bardziej skomplikować uproszczony obraz włoskiej USI, jaki proponuje Drabiński, należy dodać, że wiosną 1918 roku szeregi organizacji opuściła grupa działaczy, którzy stanęli na pozycjach narodowo-syndykalistycznych, uznając za własny pogląd, iż „ojczyzny się nie neguje”¹³.

⁸ Warto pamiętać, że powojenna CGT nie tylko nie przystąpiła do Międzynarodówki Berlińskiej ale, co więcej, obrała reformistyczny kurs. Por.: L. Jouhaux, *Le Syndicalisme et la C.G.T.*, Paris 1920.

⁹ A. Bar, *The CNT: the Glory and Tragedy of Spanish Anarchosyndicalism*, [w:] *Revolutionary Syndicalism. An International Perspective*, (red.) M. van der Linden, W. Thorpe, Aldershot 1990, s. 132.

¹⁰ F. Ryszka, *W kręgu zbiorowych złudzeń. Z dziejów hiszpańskiego anarchizmu 1868–1939*, t. II, Warszawa 1991, s. 335–337, 355–359, 403–411.

¹¹ C. Levy, *Currents of Italian Syndicalism before 1926*, „International Review of Social History” 2000, nr 2, s. 243.

¹² Ibidem, s. 248.

¹³ Ch. L. Bertrand, *Revolutionary Syndicalism in Italy*, [w:] *Revolutionary Syndicalism...*,

Z uporem usiłując wyodrębnić nurt anarchosyndykalistyczny w ramach syndykalizmu autor recenzowanej publikacji zdaje się nie dostrzegać, że zwłaszcza w odniesieniu do epoki, którą symbolicznie zamknęły lata 1914–1918 tego rodzaju zabiegi są tyleż jałowe, co nader ryzykowne. Zresztą autor w jednym z początkowych fragmentów swej książki przyznał, że przed I wojną światową „nie istniała jeszcze ścisła granica pomiędzy »czystym« anarchizmem, anarchosyndykalizmem a rewolucyjnym syndykalizmem” (s. 34). Warto też dodać, że za wszelką cenę próbując zawęzić pole badawcze Drabiński i tak nie uniknął wielokrotnego odwoływania się w swej pracy do nieostrych sformułowań w rodzaju „anarchosyndykaliści oraz rewolucyjni syndykaliści” (np. s. 108, 141, 153, 154, 158, 160, 173, 174).

Podczas lektury recenzowanej książki można z dwóch jeszcze innych istotnych powodów nabrać wątpliwości, czy tytuł pracy odpowiada jej zawartości. Jeśli bowiem Drabiński rzeczywiście chciał opisywać „anarchosyndykalizm w Europie”, to trudno zrozumieć dlaczego tak często pojawiają się w tekście odniesienia do sytuacji w Argentynie, Urugwaju czy Meksyku (np. s. 118–120, 124, 138, 163–164). Na podobnej zasadzie zastanawiać musi wielokrotne powoływanie się na opinie takich choćby osób, jak: związany z działającą w Stanach Zjednoczonych organizacją IWW (*Industrial Workers of the World*) Ralph Chaplin (s. 108, 172, 179, 185, 192, 194), czy osławiona *rebel girl* – przez autora określona jako „amerykańska komunistka” – Elisabeth G. Flynn (s. 205–206, 208, 210–211, 215). Tytuł monografii nie wydaje się w pełni adekwatny również dlatego, że Drabiński niemal wyłącznie skupił się na tym, by analizować kwestie teoretyczne związane z anarchosyndykalizmem. W książce na próżno byłoby szukać informacji na temat zasięgu wpływów czy liczebności środowisk anarchosyndykalistycznych w omawianym okresie.

Opracowanie redakcyjne książki Drabińskiego jest na niezłym poziomie. W kilku miejscach znaleźć można jednakże niezręczne sformułowania czy literówki, które powinny były zostać wychwycone na etapie korekty (np. s. 86, 94, 190, 228). Okładka książki utrzymana jest w czerwono-czarnej tonacji, co biorąc pod uwagę temat pracy, nie może oczywiście dziwić. Niejasne jest natomiast, jaki zamysł przyświecał grafikowi (autorowi?), który postanowił kontur Europy wpisać w okrąg.

Reasumując, trudno wskazać powody, dla których można byłoby uznać monografię Drabińskiego za udaną. Nie ulega wątpliwości, że autor posiada niemałą wiedzę na temat dziejów anarchizmu i ma za sobą lekturę wielu fundamentalnych dla tej problematyki tekstów (jak np. autorstwa Piotra Kropotkina czy Rudolfa Rockera). To wszystko jednak nie wystarczyło, by powstała książka, która wnosi-

łaby cokolwiek istotnego do dorobku rodzimej historiografii. Publikacja zawiera natomiast szereg fałszywych, zbyt daleko idących, lub w najlepszym przypadku pozbawionych solidnych podstaw, twierdzeń, co niezorientowanego czytelnika może wprowadzać w błąd. Inna sprawa, że zasięg oddziaływania książki, wydanej przez małą, zaangażowaną politycznie na rzecz radykalnej lewicy, oficynę wydawniczą będzie chyba raczej niewielki.

Maciejowi Drabińskiemu trudno odmówić pasji badawczej, naukowych ambicji i pracowitości, co pozwala mieć nadzieję, że być może w przyszłości pokusi się on jeszcze o napisanie bardziej przemyślanych, wartościowych tekstów. Na razie jednak absolutnie nie sposób zgodzić się z konstatacją recenzenta wydawniczego książki, Pawła Malendowicza, którego zdaniem monografia Drabińskiego „na temat anarchosyndykalizmu będzie z pewnością jedną z podstawowych w zbiorze literatury dotyczącej tego zakresu badań” (IV s. okładki).

